



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumentie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

A 459690

X. 344
(1-3)

PROPERTY OF
*University of
Michigan
Libraries*
1817
R. P. S. SCIENTIA VERITAS





(1.)

KAZANIA OBOZOWE
O
BOGARODZICY,

PRZYTEM
NAGROBEK OSMANOWI CESARZOWI TURECKIEMU

I INSZE KAZANIA
O Ś. JACKU i B. KANTYM,

przez

W. X. D. FABIANA BIRKOWSKIEGO
Z ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO, KRÓLEWICZA J. M. WŁADYSŁAWA
ZYGMUNTA KAZNODZIEJE, NA ŚWIAT PODANE.

Birkowski, Fabian

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

BX
1756
B61

CZCIONKAMI „CZASU.”

132670-172

WYSOCE URODZONEMU JEGO MŚCI, PANU BRATU

BARTŁOMIEJOWI NOWODWORSKIEMU

kawalerowi maltańskiemu, harcerzów j. k. m. kapitanowi etc.

**Brat Fabian Birkowski z zakonu Dominika
św. kaznodziejskiego, błogosławieństwa wie-
cznego, w. i. etc.**

Pienia starych Polaków, którego na wojnach używali, parą kazań wyłożone, odsyłam do ciebie cny kawalerze maltański. Bogarodzicą zowiemy, od słowa pierwszego, od którego początek swój bierze. Straszny to był głos kiedyś w bitwach, który wychodził z ust polskich, gdy pogaństwo gromili mężni oni chrześciance; straszny i po dziś dzień, lub to on w namiocie samych przy kapłanach zostaje obozowych. Wielka otucha zwycięstwa, gdy ten okrzyk zagrzmi w uszach żołnierza chrześcijańskiego; gdy się nie wstyda starej wiary, która ze świętymi obyczajami weszła była do Polski, zaraz z tą pieśnią Bogarodzicą wielmi ukochaną. Jaka wiara bywała w starych Polakach, ten testament ś. Wojciecha pokazać może, i pokazuje. Nie była jedno katolicka rzymska, z Rzymu do Polski od Wojciecha ś. zanesiona, cudami wstawiona, rosą błogosławieństwa z nieba pokropiona. Jakie obyczaje były, trudno mam o nich mówić, bo ich niewiele widzę; nowe jakieś nastąpiły, nie-

tylko cudzoziemskie, (mniejszaby to, byle dobre) ale pogańskie, tatarskie, machometañskie. I tak ja w kronikach podobno muszę szukać obyczajów staropolskich, bo ich naleść przytrudniejszem między ludźmi. Kędy one zacne chęci szlachty polskiej, do rozmnożenia chwaly bożej, do budowania kościołów, do fundowania szpitalów, szkół, jakie były przedtem? Teraz po trybunałach, po sejmach, po sejmikach, o zniszczeniu kościołów nagęstsza mowa; o umknieniu dziesięcin, o poniżeniu stanu kapłańskiego, o wydarciu funduszów. Więc się do tego przykładają i heretycy, którzy i dobrego słowa w chrześcijaństwie nie godni, ateistowie, ludzie bezbożni; a to jako oni mówią, dla kompozycyi jakiejś między stany, która do tego czasu jeszcze, ani na łokieć się od ziemi nie podniosła.

Cóż ja rzekę o żołnierskich obyczajach onych starzych, czy są teraz takie, jakie przedtem były? Bywały kiedy te beزعne konfederacye, na króla, na kapłana, na miasta ubogie? Czy jest pamiątka jaka tego w kronikach, aby tak wiele jadał żołnierz, żeby wszystkie żold swój na jednym obiedzie połknął? O Szkotach starzych pisze *Hector Bochus*, iż gdy jakiego żarłoka między sobą widzieli, który jadał wiele, wiele pijał, kazali mu raz dobry obiad nagotować, i nakarmiwszy, napoiwszy, zaraz z nim do rzeki, topili onego szkodzącę rzeczypospolitej, jako więc bestye szalone, topimy. By przyszło te żarłoki, te bestye obżarte teraz topić, podobno by zatamowali sobą rzekę jaką, żeby wezbrała i powódź nową uczyniła. Cóż ma być dla Boga? Służy żołnierz wojnę, idzie na wojnę, drze, łupi ubogie ludzie, bracią swoją, z wojny się wraca, pieniądze bierze, ani wie jak mu one talary z garści wyleciały; le-dwie przysły, a już ich niemasz. Idzie tedy jako zmyty od pisarzów skarbowych, iż niema nic w trzosie, patrzy kędyby szablą znowu chleba dostawał; nie śmie do Tatar, ani do Turek, więc się puści do swoich; ci u niego są miasto pogańskich synów, miasto Tatar. I nad tymi się pastwi, te zabija, gwałci, odziera, plądruje. Nie wybiega się po miasteczkach wstyd, od tych dobrych ludzi; w skrzynkach cudzych Tatarów,

abo talarów szukają, jakby napuścił owych liszek Samsonowych między zboża filistyńskie z pochodniami. Więc nabrawszy, złupiwszy, siędą do stołu, i zbiory swe krwawe na kostki rzucają, i razem abo panami, abo chudzi-nami będą. Panosza ich nietrwała, ubóstwo dłuższe, i to ich wygania i za granicę, bo nie mogą już więcej znieść ojczyzny, która ich jako hańbę swoją, obecnością swoją trapi. Nie dziwuję się tedy, iż na kilku wojnach będąc, nigdy nie słyszał tych Polaków, gdy do potrzeby idą, aby Bogarodzącę śpiewali; raczej więc jako wilcy hukali na nieprzyjaciela, bo nie ludźmi im było być, ale wilkami, którzy tak i na swoje okrutni. Bogarodzica, matka jest miłosierdzia, a oni jakoby się nie z tej matki, ale z wilczycy jakiej porodzili, tak byli, i są okrutnymi. Byli w prawdzie tacy niektórzy, którzy zawołani od kapłanów, pod namioty chodzili, i Bogarodzącę wespół z nimi śpiewali; ale mało takich bywało, więcej tych, którzy ani wiedzieli co to jest, ani wiedzieć chcieli.

Ja do starego żołnierza, starą pieśń niosę, w którym stare (nic nie pochlebiam) obyczaje widzę. Żołdy twoje, któreś brał za krwawe posługi twoje, nie poginęły, nie są od marnotrawców pożarte, jako niektórych, którzy ani wiedzą co to grosz zachować, nigdy nic nie mają, ani przed wojną, ani na wojnie, ani po wojnie. Znaczne zbiory twoje po akademiach, po szkołach, po klasztorach; Boże daj szczęście, cny kawalerze, i dalej. Brał niegdy Dawid król izraelski plony, a o kościele myślał, jakoby z nich napiękniej go wybudować mógł. Ty taki cny kawalerze; twoje jedyne kochanie, kościół pański widzieć jako naozdobniejszy, do tego sposobisz wszystkie żołdy i zasługi twoje, aby Bóg był w nich chwalony, i święte imię jego. Z tej tedy miary odsyłam tobie Bogarodzącę twoją.

Do tego, jako kawalerowi, który krzyż święty nosisz zawsze na piersiach twoich i ramionach, posyłam nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu napisany, w którym panu Bogu dzięki czynię, że tak wielką pochodnię chrześcijaństwa, tak prędko zagasił. Nieprzyjaciel to był wierutny Ukrzyżowanego, tego, którego wszyscy

za Boga chwalimy, Chrystusa Jezusa. Ten w przodkach swoich, święte one kawalery z Jeruzalem wyrzucił, i z Rodu; ten w Solimie, ojcu Solimanowym, chciał koniecznie Maltę zburzyć, dwóch wielkich hetmanów swoich, z wielką armatą morską nasławszy na wyspę onę, bytnością Pawła świętego poświęconą. Bodaj tak wszyscy poginęli nieprzyjaciele krzyża świętego, jako ten zginął. Wiemci ja, iż ta moja modlitwa heretykom i odszczepieńcom w smak nie pójdzie, którzyby woleli pogany, a niż katoliki mieć nad sobą; ale ja do kawalera mówię, który wieczne wojny przysiągł przeciwko pogaństwu, i nieprzyjacielem być nieprzyjaciółom krzyża świętego.

Mam też ja do Osmana osobną przyczynę. Użyłem dobrej drogi, wyjeżdżając z Wołoch przez most, który był zbudował dla siebie, i dla armaty swojej. Ten Polakom zostawił przy traktaciech, tego się i mnie dostało. Prosiłem Pana Boga w pierwszym kazaniu po wojnie tureckiej, aby mu zapłacił tę dobrótkę, jako on sam wie najlepiej. Zapłacił śmiercią, od swoichże własnych, którzy mu gardło ono bluźnierskie cięciwą zawiązali. Złemu człowiekowi, niesprawiedliwemu, nie może być większa dogoda, jako gdy do niego Pan Bóg śmierć zesła, która ukróci wszystkie zbrodnie jego. Nie będzie taki po śmierci więcej broił, ani szkody w ludziach czynił, a zatem nie będzie robił na większe męki. I terazci ich ma dosyć, ale za uczynność jego, jako mostowniczemu polskiemu, to dano, że więcej na większe męki robić nie będzie, już związany z potępionymi, sobie równymi, w wiązani onę piekielną, i na ogień położony.

Ciebie zacnego i miłego kawalera, niechaj Pan Bóg błogosławi tu łaską swoją, a potem onym żołdem z nieba, który koroną zowie Paweł święty, obrońca prześwieatnej maltańskiej wyspy i wszystkich kawalerów chrześciańskich. Amen.

BOGARODZICA,

ABO

KAZANIE OBOZOWE

NA DZIEŃ NAWIEDZENIA PANNY MARYI.

Psalm 149 v. 6.

Wychwalania Boże w gardłach ich, a miecze obosieczne w rękach.

Gdy do potrzeby chodzili żołnierze izraelscy, w chwale pańską naprzód uderzyli, jako w trąby i w kołty, potem mieczów dobywali i gromili nieprzyjaciół swoje. Psalm 149 ten zwyczaj wyświadczy, z którego wiersz jeden wspomniałem. Wyświadczy i ona historia, którą wspomina pisarz ś. za czasów Heli kapłana i sędziego. Skoro do obozu weszła skrzynia pańska, okrzyk wielki uczynił lud pański, którego się dziwnie lękał Filistyńczyk. Jozafat ś. gdy miał dać bitwę synom Ammon, chciał Pana Boga hymnami ubłagać. Gdy pierwsza chorągiew, to jest skrzynia pańska, ruszała się w drogę w obozie, krzyknął Mojżesz: „Powstań Panie, a niechaj rozproszą się nieprzyjaciele twoi, a niechaj uciekają ci, którzy nienawidzą cię, od twarzy twojej.“ Pewnie tych słów używał wielki hetman na wojnach. Dawid św., jako znać z psalmu 67. 2. De potrzeby dziś

idzie nawyższy hetman nasz Chrystus Jezus, którą ma czynić z grzechem pierworodnym, wielkim nieprzyjacielem narodu ludzkiego. Nie wiedział wszystek świat, jako się mu odjąć, aż przyszedł Chrystus Jezus; ten miał za jedno ukochanie swoje, wojny toczyć z nieprzyjacielem. Jeszcze przy piersiach był matki swojej, a już na smoki i gadziny te piekielne ważył: „Kochać się będzie niemowlątko jeszcze u piersi będąc nad dziurą żmije, a ten który odkarmiony jest, rączkę swoją tam włoży“¹⁾. Mogłeś więcej czasu zająć wielki proroku. Czy nie widzisz dnia dzisiejszego Pana w żywocie jeszcze matki swej będącego, a ten wojny toczy, a ten na odsiecz przyszedł przyjacielowi swemu, Janowi św. przesłańcowi swemu, — odpędził grzech, oswobodził dzieciątko, któremu gdy okowy odjął, o jako wyskoczył! „Rozradowała się dziecina w żywocie moim“²⁾ mówi Elżbieta św. — Ale okrzyku niemasz wojennego. Czy nie słyszycie pieśni wojennej, którą czyni Panna błogosławiona: „Wielbi duszo moja Pana.“ Czy nie słyszycie, jako mocarze upadają, jako pokorni górę biorą; nie słyszycie jakie dzieła ramie jego czyni mieczem uzbrojone, jako plosza hardych w sercu swojem. Za łaską twoją Chryste Jezu, ja dziś znowu muzykę zacznę, muzykę staropolską, której na wojnach swoich polscy twoi chrześciane zażywali. Zowią onę Bogarodzica od naświetszej matki twojej; wszak to skrzynia twoja, która gromiła nieprzyjacioły, wszak ta dała cię tobie, to dawszy dała miecz, którym pogromiłeś wszystkie mocarze, a nam przyniósłeś błogosławieństwo. Będzie tedy wychwalanie twoje w gardle polskim dzisiaj, a miecz obosieczny w ręku naszych, a to w imię twoje święte Chryste Jezu.

Jako Dawid na wojnach przedtem śpiewał, a śpiewając wzywał ratunku bożego, tak Wojciech św. arcybiskup gnieźnieński, na wojnach potem śpiewał i wzywał ratunku pańskiego; tamten przy arce, a nasz przy Bogarodzicy się opowiedziawszy. Słuchajmyż jako śpiewa: „Bogarodzica dziewica, Bogiem wstawiona Mąrya.

¹⁾ Esa 11, 8. ²⁾ Luc. 1.

U twego syna hospodyna, matko zwolona Marya". — Arkę podnoszono, a Mojżesz do Pana śpiewa: „Powstań Pannie, a niechaj się rozproszą nieprzyjaciele twoi.“ My Pannę naświetszą, która Boga i człowieka Chrystusa Pana urodziła, widzimy, a widzimy Bogiem wstawioną, widzimy z woli bożej obroną, matką (to znaczy zwolona) od syna swego wielkiego króla, hospodara, hospodyna nieba i ziemie, a od Pana Boga ratunku przez przyczynę jej prosimy. Ale czemuż to naprzód Bogarodzica wspomniana? — Słuchaj.

Mądrego Salomona słowo było o Bogarodzicy: „Pan mię ogarnął na początku dróg swoich“ ¹⁾). Jeśli Pan początek dróg swoich począł od Bogarodzice, czemu nie ma sługa potrzeb swoich początków błogosławić imieniem tem świętem? Przez drogi, boże kreatury rozumieją święci ojcowie, według onego: *Job. 40.* „On jest początkiem, (mowa jest o Behemoth) dróg bożych.“ Będzie tedy takie rozumienie tych słów: Natenczas gdy Pan począł budynek świata czynić, mnie naprzód ogarnął, patrzył na mię Bogarodzicę swoją, jako dziś. Jakoż to, ponieważ żadnego człowieka jeszcze nie było natenczas, miał patrzeć Bóg na Pannę naświetszą Maryą? Powiem jako. Jest pismo *Hierem. 33 v. 21:* „Jeśli nieważne może być przymierze moje ze dniem, i przymierze moje z nocą, aby nie bywał dzień albo noc czasu swego: będzie przymierze moje nieważne z Dawidem sługą moim, aby nie był z niego syn, któryby królował na tronie jego“ Hebrajski text, jako Galatyn pisze, tak czyta: „Gdyby przymierze moje nie było, ani dnia, ani nocy, ani praw ziemi, ani niebu, nie położyłbym“ ²⁾). I tak tłómaczą: „By nie dla miłości Maryi i Jezusa syna jej, jabym świata żadną miarą nie budował.“ Hebrajscy tedy kabalistowie wszytek ten świat, dla jednej Panny naświetszej Maryi, i dla syna jej namilszego zbudowany być powiadają. Myśl ich tedy taka jest: Iż Bóg wszechmogący, gdy miał świat budować, pierwej wejrzał na Maryą i Jezusa, jako na cel swój, do którego zmierzał.

¹⁾ Prov. 8, 22. ²⁾ Lib. 7 de arc n. c. 2.

Wdzięczniejsza tedy robota jego była, abowiem wiedział pewnie, iż naświętsza Panna Marya kiedyś, (wiedział on czas i godzinę) miała światło to oglądać, i wziąć w dzierzawę swoją, jako własna pani, wszytek świat, który stracił ojciec pierwszy gdy zgrzeszył, aby rozkazała rybom morskim, i ptakom niebieskim, i wszystkim bestyom, i wszystkiemu temu co się czołga po ziemi. Ale nietylko w ziemię miała wziąć posesyą; i w niebo, jako królowa niebieska. Służą tu słowa Bernarda św. „Z tej i dla tej wszystko pismo napisane, k'woli jej świat wszytek zbudowany, i ta łaski bożej jest pełna, i przez tę człowiek jest odkupiony, słowo boże ciałem się stało, Bóg pokorny, człowiek wysoki.“

Myślił na początku Bóg o Bogarodzicy, abowiem na ten czas wszystkie stworzenia swe które miały być, wartował jako karty w wielkiej księdze, a brał z każdego dostojęstwa i zacności co przedniejsze, które potem wszystkie w jednej Maryi Pannie zamknął, aby była własna z niej Pandora, (to jest wszelakimi dary opatrzona) nie ona, o której poetowie bajali. I dla tego Epifanius św. zowie Pannę nieba i ziemi tajemnicą, to est cokolwiek ma w sobie niebo i ziemia zacnego, wszystko to cudownem skróceniem ma Bogarodzica. Bernard kwięty Bogarodzieę światem naosobliwszym zowie, zbudowanym w sprawiedliwości i w świątobliwości. Autor *in C. I. Math. Imperfectus*, Maryą Pannę zowie piękniejszą i godniejszą, niż wszytek świat; i nietylko ona porównała ze wszystkimi kreaturami, przewyższyła wszystkie, dla czego Maryą nie mikrokosmem, to jest małym światem zwać mamy, (tak każdego człowieka nazwać może) ale megalokosmem, wielkim jakimś światem, nad ten świat więtszym. Czemu? Abowiem tego, którego wszytek świat ogarnąć nie mógł, ani godzin był przyjąć, w łożnicy żywota swego zasłużyła sama przyjąć.

Widzi to Elżbieta św. dzisiaj, i dziwuje się barzo: „A mnie to zkađ, aby przyszła matka Pana mojego do mnie! Jam miała do ciebie biecć po tych górach, i upaść do nóg królowej nieba i ziemi, matki Boga mojego, i cóż się to dzieje? Rzeki wstecz do głów swych idą, pan do sługi przyszedł, pani do służebnicy swo-

jej.“ Możesz mówić Elżbeto św. więcej, i zawołać na wszystkie kreatury, aby tak zacnego pana i gościa z nieba przychodzącego w żywot matki swej, przywitani. Wszystkie świat niechaj gotuje potrzeby tak wielkiemu gościowi, niechaj pokaże wdzięczność i radość swoją na przyjęcie jego. Tak miało być, ale nie było. Córka Aarona z Zacharyaszem mężem swoim, a Jan trzeci, jeszcze za ścianą umieli przywitać Pana; ta wdzięcznym głosem: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła;“ ten węzły językowe potargawszy: „Błogosławiony Bóg nasz izraelski,“ krzyczy, i dalej: „A dziecię jako Dawid nowy przed arką, tak i ten przed arką, i tym który w arce siedzi, tańcuje i skacze.“ Poczula matka wesele synaczka swego, i mówi: „Rozradowało się niemowlątko w żywocie moim“ ¹⁾. Sromaj się bezecny i nieczysty świecie, a to żeś nie umiał Pana twego przywitać, nie umiałeś się na przyjęcie jego chędożej ubrać, mówi o tobie Augustyn św.: „Nigdy świat plugawszy nie był, jako natenczas, gdy słowo ciałem się stało.“ Pisze o tobie Jan św. w ewangelii: „Na świecie był, a świat go nie poznał; do własnej przyszedł, swoiż go nie przyjęli.“ ²⁾ Powinni jego, krew jego, i ta go nie znała, zaprzany był od wszystkich, zaprażnecem był u krwi swojej“

Cóż cię przywiodło, przedwieczne słowo, abyś przyszedł na świat, między te niestworne ludzkie, niezgrabne grubijany? By się był wszytek świat nagotował, tak jako miał się nagotować, jeszczeby to mało było na dostojne przyjęcie twoje; cóż, gdy ani o tem myślił: Powie on sam kto go z nieba sprowadził: Ta panienska pokorna, która dziś w dom Zacharyasza wchodzi, ta, w której wszystkie co przedniejsze klejnoty położył Pan nieba i ziemi. Więc nie dbał o innych przygotowanie, ponieważ wejźrzał na pokorę służebnice swojej“ ³⁾, która ją wszystkimi cnotami i darami ubłogosławiła, nieba i ziemi. Nie dbał o wszytek świat, ponieważ miał jedną tę kreaturę, która mu była wszystkim światem, miłszym, wdzięczniejszym, niż kiedy świat

1) Luc. 1. 2) Joan. 1. 3) Luc. 1.

wszystek w szerokości swojej. Która taka? Ta, o której Wojciech św. śpiewa: „Bagarodzica dziewica, Bogiem wslawiona Marya“ ta u swego syna wielkiego króla matka, jest zwolona Marya.

Śpiewaj dalej chorąży niebieski, arcybiskupie święty. „Zyszczy nam, sput winam, kyrie elejson, twego syna Krzciela. Zbożny czas, usłysz głosy. Napelni myśli człowiecze, slysz modlitwy, jenże cię prosimy. Daj na świecie zbożny pobyt; po 'żywocie rajski przebyt, kyrie elejson.“ Prosi odpuszczenia win i grzechów ś. Ojciec, prosi miłosierdzia, prosi o chrzest nowy przez ogień, który obiecany był przez Jana świętego, który dziś z żywota matki swej wita Pana: „On was (mówił) ochrzczi w duchu i ogniu“ – prosi o czas przyjemny, prosi o wysłuchanie modlitwy, o napelnienie myśli duchem św., o zbożny pobyt, to jest, o święte obyczaje i sprawy na tym świecie, a potem przez miłosierdzie boże o rajski przebyt, a to wszystko przez przyczynę panny błogosławionej Maryi Bogarodzice. Zkąd taką modlitwę wyczerpnął Wojciech św., słuchajmy.

Gdy pan Bóg świat stwarzał i sporządzał, wiedział dobrze, iż skoro przestąpi, abo złamie przymierze człowiek grzeszny, miało się wszystko z kluby swojej ruszyć, i wypaść każda kreatura z ordynku swego, pospołu z panem, z człowiekiem, dla którego stworzona była. Żeby jednak nie odstępował Bóg od przedsięwzięcia swego, abo żeby woli nie odmienił, przyczyną była Panna najświętsza Marya, przez którą wiedział, iż miały obaliny świata tego być naprawione, ściany pochylone dźwignione, rysy i w niebie i na ziemi zaprawione. Wszystkich ojców świętych na to zgoda, iż jedyna Panna najświętsza Bogarodzica, kreatury wszystkie naprawiła. — Tak mówią Bernard św., Bonawentura, Andreas Hierosolimit: *Serm. de Annunc.* Anselmus, *de Excel. Virg.* Damascenus *Orat. 1. de Nativ. Virg.* Jakoż to, odpowiada Damascen ś., przez Maryą, naturę wszelaką stworzyciel przez dobrodziejstwo człowieczeństwa przyjętego z niej, odmienił i odnowił. Bo gdyż człowiek we średnim niejakiem miejscu, między myślą i materją postanowiony wszystkich rzeczy stworzonych, tak tych które w oczy idą,

jako i tych, które od oczu się kryją, węzłem jest i związkiem: zaprawdę rzemieślnik Bóg, a słowo z naturą ludzką związane, przez to zuniowane jest ze wszystkim stworzeniem. I któryż sposób do naprawy wszystkich rzeczy, mógł być wymyślony sposobniejszy? Zaprawdę żaden. A ten dobrodziejstwu Bagarodzicy przy pisuje Damascen; bo dla tego wszystkie doskonałości wszystkich kreatur do jednej zebrał, aby z niej człowieczeństwo wzięwszy, w której wszystkich kreatur było skrócenie, wszystkich do siebie mocno przywiązał, ze wszystkimi się spowinowacił, wszystkich uszlachcił, i do pierwszego dostojenstwa przywrócił. Wszystkie mówię kreatury, bo natura człowiecza, którą do siebie przykleił, ze wszystkimi powinowactwo i pokrewność trzymała.

Anzelm ś. wymyślił drugie sposoby naprawy natury, które się szczęśliwie stały przez naświetszą Pannę. „Na dzieła pańskie sromotne obciążenie padło, ciężkie im było używanie, i z pogardą, bo prawa do nich żadnego nie miał, ten który się sprzeciwił woli bożej, przez złe swoje uczynki. — W tem tedy, iż światła niebieskiego i obrotów gwiazd, w potrzebach swoich człowiek winowajca używał, toż niebo i gwiazdy same, wielkie uszczerbki swego dostojenstwa cierpiały; służyły abowiem temu, dla którego nie były stworzone, bo nie na posługę niesprawiedliwego człowieka, ale były stworzone dla sprawiedliwego. Wszystkie tedy kreatury i piękniejsze, pokryte były żalobą niejakąś; abowiem temu, który bez przestanku Boga gniewał, służyć, i poddaństwo mu oddawać bez przestanku musiały. Niewola ta na karkach ich trwała długo, aż się urodziła ta, o której mówimy, Panna Marya. Skoro ta przyszła, i do siebie Syna bożego w ciało swoje przyjęła, dostojenstwa dawnego w Bogu który się rodził dopadła natura człowiecza, i wolności onej ojczystej, którą była obdarzona przy stworzeniu. Na ten czas kreatura wszelaka, która miała te wolności, aby temu służyła tylo, który na obraz boży stworzony był, gdy postrzegła, iż przyszedł człowiek do podobieństwa stwórcy swojego przez Maryą, służyła potem jako panu, jarzmo niewoli z siebie otrząsnawszy. Póty Anselmus. Któreimi słowy daje znać, iż

wielką przyczynę miał Bóg wszechmogący, aby na ten czas gdy świat budował, naprzód o tem myślił, aby dostojność kreatur przez grzech pierwszego człowieka utraconą, przez Maryą Pannę naświetszą naprawił i przywrócił.

Wspomina i drugi sposób, jako Bogarodzica wszystek świat naprawiła, w te słowa: „Zaprawdę (mówi) człowiek na to był stworzony, aby zawsze okiem bogomyślności na stwórcę swego patrzył; ale iż stwórca sam duchem jest, i żadne oko do niego, tak jako jest sam w sobie, przyjść nie może, położone przed nim są jestestwa innych rzeczy, aby na nie patrząc, rozumem swym ściagał wysokości onego, który sam przez się widziany być nie może. Ale skoro po grzechu rodziców pierwszych, rodzaj ludzki wpadł w chuci serca swego, i zaśmierdzał w zbrodniach swych, nietylko bogomyślność stwórcę, ale i rzeczy stworzonych cudownych zbawienne rozmyślanie, przez które miał powstawać do Boga, od niego zniknęło. Widzisz jakim sposobem przy upadku ludzkim, dostojęństwo rzeczy wszystkich upadło: W rozmyślaniu abowiem ich człowiek miał się piąć do poznania Boga, i tak miał z nich mieć jako stopnie, któremi miał przyjść do stwórcę; ale naówczas ta godność w nich zginęła, gdy żadnego nie było, któryby godnie ich mógł używać. I ani się mogły kreatury zebrać na odiskanie tego dostojęństwa swego, i dobra swego, aż się narodziła nam Panna Marya, przez którą gdy człowiek był zwrócony do znajomości bożej, wszelaka inna kreatura do stanu swego pierwszego wróciła się, i kondycyą swoją odiskała. Abowiem począł człowiek niedojrzanych od kreatury światowej tajemnic boskich, przez to, co się stało, dozierać. Wszystko to mamy przeczytać tej, przez której żywot panieński on przyszedł na świat. Bo acz to wszystko Chrystusowi Panu przypisujemy, ale abychmy i Bogarodzicy przypisowali, uczą nas ojcowie święci tego; bo onę Chrystus, Pan odkupienia naszego, za towarzyszkę i za pomocnicę chciał mieć, która nam nie tylo urodziła, ale i darowała Zbawiciela naszego.

Spiewajże tedy święty biskupie: „Zyszczy nam, spust winam“ — to jest: uproś nam od syna twego naprawę ciał

i dusz naszych, którzy też należymy do świata tego; uproś nam miłosierdzie, abyśmy dostąpili omycia z grzechów naszych, przez ogień on miłości, który syn twój spuszcza, chrzciciel ognisty, który spuszcza i czyści srebro, i syny Lewi, według proroka. Czas potemu zbożny, miły, wdzięczny, póki żyjemy, my cię prosimy, o naprawicielko świata, a ty wysłuchaj modlitwy nasze; łaska syna twego napelni dusze nasze, jakoś niegdy winem wdzięcznym napelniła Kanę galilejską. Co jeżeli będzie, zbożny pobyt będziem mieć na tym świecie, póki póty, ale po tym żywocie rajski przebyt, królestwo niebieskie, wieczne, wiekuiste, przebyt nieprzebyty, a przecie miły a nie przykry; hospodynie pomiluj nas, tak kończy ten wiersz greckimi słowy: Kyrie elejson.

Idzie dalej z chorągwią wiary polskiej starodawnej chorąży nasz: „Narodził się dla nas syn boży, w to wierzy człowiecze zbożny: Iż przez trud Bóg swój lud odjął diabłu z straże. Przydał nam zdrowia wiecznego, Starostę skował piekielnego, Śmierć podjął, wspominał człowieka pierwszego. Jenże trudy cierpiał bezmierne, jeszcze był nie przyspiał za wierne, ależ sam Bóg zmartwychwstał.“ Wiara nasza tak uczy, iż dla nas i dla naszego zbawienia, zstąpił syn boży z nieba, począł się z Ducha św. narodził się z naświętszej Panny Maryi. Gdy miał wolą zstąpić, zesłał archaniola Gabriela z nieba w dziewosłąby do Nazaret, do panny poślubionej mężowi, i nie pierwej zstąpił, aż panna poposelstwo zrozumiawszy, rzekła: „Oto ja służebnica pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego“ ¹⁾. O błogosławiona Panno, któraś uwierzyła, zawołajmy głosem wielkim z Elżbietą świętą, abowiem ziszczą się te rzeczy, które tobie powiedziano od Pana. Któreż to rzeczy? Oto te: abowiem „porodzisz syna wielkiego, którego będą zwać synem nawyższego, który usiędzie na stolicy Dawida ojca swego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca.“ Syn ten twój odejmie czartom z straży jego lud swój,

¹⁾ Luc. 1.

zwiąże księżę ono mocne, i okuje, plony mu odebra-
wszy, a to przez trudy swoje bezmierne, i niesłychane
męki, które prędko i śpieszno odprawi, aby wiernym
swoim klejnot zmartwychwstania sam na sobie pokazał,
i swego czasu także i z posagiem oddał.

Powodem tak wielkiego dobrodziejstwa Bogarodzica
była. Ono słowo: „Niechaj się stanie podług słowa tve-
go,“ ubłogosławiło Pannę, i nas wszystkich wespół. Gdy
Bóg stwarzał świat, tem słowem stwarzał: „*Fiat*, niech
się stanie“ — Panna naświetsza temże słowem wszystko
naprawiła, gdy rzekła: „Oto służebnica, niechaj się sta-
nie.“ Pyta się Jan Złotousty, gdy na one słowa pisze:
„Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze etc.“
czemu to Bóg, gdy stwarzał niebo i ziemię, światłość
i fabrykę inną świata tego, tyło słowa używał „*Fiat*, niech
się stanie,“ a gdy człowieka miał stwarzać, tak mówi:
„Uczyńmy człowieka“ *in plurali*, — i odpowiada: Zacność
czynu to sprawiła, abowiem ducha człowieczego, podo-
bnego aniołom, i niemal równego, miał z ciałem złączyć
i skleić. Taki czyn że był wielkim, wszystkie trzy per-
sony Trójcy przenaświetszej do tego się miały przyłą-
czyć, czego nie trzeba było, gdy podlejsze kreatury były
stwarzane, dosyć gdy rzeczono: „Niech się stanie świa-
tłość etc.“

Myślże teraz o onem słowie, które z ust swoich pu-
ściła Panna naświetsza, jakiej wagi było. Niechciał Bóg
wzzechmogący słowem jednym „*Fiat*“ człowieka stwo-
rzyć, bo to było wielkie dzieło, duszę z ciałem związać.
A czemuż więtsze dzieło puścił na jedno słowo; dzieło,
nad które więtsze ani może być pomyślane, to jest,
związanie dwu natur do jednej osoby, które *unionem
hypostaticeam* zowią! Puścił, mówię, na jedno słowo,
„*Fiat*“ Panny naświetszej. O waga panińskiego słowa
niewystłowiona!

Odpowiada na pytanie toż inaczej Bernard ś. Dla
tego (mówi) przy stworzeniu innych rzeczy użył Bóg
słowa „*Fiat*,“ abowiem to słowo jest rozkazującego pana:
„*Fiat*“ niechaj tak konieczanie będzie. Po pańsku (mówi)
miały stanąć wszystkie kreatury, które miał porzucić po-
tem pod nogi człowieka, aby wrótkę brały przyszłego

posłuszeństwa panu swemu przyszłemu. Gdy człowieka miał stwarzać, użył tego słowa: „Uczyńmy,“ które nie znaczy żadnego rozkazania, znaczy raczej pilność wielką, aby dawał znać, iż człowiek na państwo się rodzi, aby stworzeniu inszemu panował, rybom, ptastwu, bestyom etc. Gdy drugie stworzenia stwarzał, słowa pańskiego rozkazującego używał, aby dawał znać, iż kreatury tak stworzone mają służyć, człowiek że inaczej, panem być ma i królem nad stworzeniem.

Do czegoż te rzeczy pójda? Do tego: Gdyż syn boży, jako sam o sobie świadczy, nie przyszedł aby mu służono, ale aby służył, aby rozpoczęciu swojemu wróżkę brał, co się z nim dzieć miało, tak miało być, iż wcielenie jego miało zawisnąć na słowie jakim „*Fiat*“ nie bożem, (bo to już minęło przy stworzeniu świata); toć tedy naświętszej Panny Maryi, a to miało być i przyczyną jakakolwiek, aby naturę ludzką przyjął, i przykładem posłuszeństwa. Posłuszeństwo tedy ono, które Panna pokazała w onem słowie „*Fiat*“ wróżyło, iż syn boży na to się rodzi, aby służył: Jakoż tak było. Jeszcze się nie urodził, a na tym obłoku swoim, to jest w żywocie Bogarodzice, bieży do domu Zacharyaszowego, aby sługę swego ratował, nowy sługa zbawienia naszego, według pisma: „Oto sługa mój, przyjmę go etc.“

Obacz tu, proszę, w jakim poszanowaniu u Boga jest posłuszeństwo; nie dosyć rozumiał być na jednym słowie „*Fiat*“ gdy człowieka stwarzał; a gdy wcielenie syna swego robił, dzieło naprzedniejsze swoje, odprawił ono na jedno słowo naświętszej Panny Maryi „*Fiat*“ jakoby zachowując to słowo do ust Bogarodzice: Ja nie rzekę, ona niech wymówi, a ja uczynię. Przynajmniej pytasz, powiem: „*Fiat*“ -gdy Bóg mówi, rozkazuje, gdy Bogarodzica posłuszeństwo swoje tem słowem oswiadcza „*Fiat*“; i dla posłuszeństwa jednej panienki ustępuje Bóg mandatów swoich, odłogiem leżą, aby posłuszeństwo wagę swoją miało. Od tego czasu w takiej wadze jest „*Fiat*“ Panny naświętszej w niebie, iż niemasz tej łaski, tego daru, któreby z nieba schodziło na ziemię, żeby nie przez „*Fiat*“ Panny błogostawionej Maryi przyszło; bo kto dopadnie tego słowa „*Fiat*“ z ust Bogarodzice,

ma wszystko o co Boga prosi. O błogosławiona, któraś uwierzyła, wszystko to będzie, czem cię obeszano od Pana, a ja śmieie mówię, o co prosić będziesz syna twego, a w prośbie twej tego słowa użyjem: „*Fiat*:“ niechaj tak będzie o co proszę.

Któż się teraz dziwuje, iż na początku dróg swoich Bóg obejrzał się w kole wieczności swojej na tę pannę, ponieważ dzieła piękniejszego, poważniejszego, nie miał w oczach swoich, nad Bogarodzicę. Naznaczył jej tedy pierwsze miejsce, i czas przystojny, i że tak rzekę, pilniej o niej pomyślił, niż o wszystkich innych kreaturach. Jako więc dobry malarz, gdy boginią jaką malować chce na kwadrze jakim, po stronach gaje, zwierzęta, morza, czasem też i ludzie inne maluje po wielkiem kole, i pędzlem rzuca prędko nierozmyślnie; ale skoro przyjdzie sam konterfet malować, zasadzi się sam wszytek, oczy wszystkie w kwader wlepi, i co umie to wszystko dowcip jego na ten czas wywiera: owszem, nim co pocznie, na początku tablicę onę przymierzy, i miejsce do konterfetu wypatrzy i okryśle, które rozumie naudatniejsze, aby go drugie sztuczki zdobiły. Takimże sposobem on rzemieślnik wszystkich rzeczy, Bóg, gdy szeroką tego świata tablicę napełniał obrazami wszelakich kreatur, wydzielił ziemię, morza, lasy, zwierzęta, ludzie, i inne wszystkie rzeczy, tak od ręki (i że tak rzekę) rzucając pędzlem. Skoro przyszedł do nazacniejszej tej kreatury swojej, Bogarodzice mówię, o której naprzód pomyślił nim świat miał postanowić, stanął jak wryty nad malowaniem tem, ukazał siłę potęgi swojej wszytkę, bo ani może, by też chciał, lepszej, zacniejszej matki sobie stworzyć, jako jest Bogarodzica Marya. Tak i Tomasz święty o tem uczy.

I nie darmo więc śś. doktorowie, one słowa mędrca sposabiają do Panny naświętszej. „Zwierciadło bez zmazы boskiego dzieła, i obraz dobroci jego.“¹⁾ W grekiem jest, „*Dei energiae*“ boskiej sztuki, abowiem w tym obrazie dobroci swojej, sztukę pokazał wszytkę. Jeszcze z początku wszytek świat rozmierzał, i wszystkie wieki

¹⁾ Sap. 7.

dzielił, aby Pannę naświetszą na miejscu nalepszem, i czasu naprzystojniejszego stworzył, aby wszystkie inne cząstki świata, i w przód i w zad, które był postanowił stworzyć, Bogarodzicy służyły, i onę bardziej wydatniejszą i okazalszą wszystkim ukazały, aby to było, co prorokuje sama: „Oto będą mię zwać błogosławioną narody wszelakie“ ¹⁾). Inne tedy kreatury, ziemia, morze, gaje, zwierzęta i niebiosy z drugimi, przykładkiem są do obrazu Panny naświetszej. Nadobne są słowa Bonawentury św. na psalmy: „Za rządem twoim, o naświetsza Panno, trwa świat, któryś ty z Bogiem od początku ugruntowała.“ Temi słowy uczy doktor św. iż Panna zbudowała świat, wespół z Bogiem, to jest takim sposobem, jakośmy wyżej rzekli. Gdy Bóg budował świat, pierwiej wejrzał na Bogarodziecę swoją Maryą, niż mu brzmiało w uszach to święte „*Magnificat, fiat*“ którechmy wspomnieli.

I nam ma być wdzięczne to *magnificat* to *fiat*; było wszystkim świętym zawsze, mianowicie Wojciechowi św. którego słuchajmy co dalej śpiewać będzie. „Adamie, ty boży kmieciu, ty siedzisz u Boga w wiecu, domieś nas swe dzieci, gdzie królują już święci. Tam radość, tam miłość, tam widzenie Twórcy anielskie bez końca. Tu się nam zjawilo djable potępienie.“ Do którego Adama okrzyk czynisz święty arcypiskupie? O dwu czytamy w piśmie św., o jednym, który był stworzony z ziemi, i w ziemię poszedł, o drugim, który zstąpił z nieba, i do nieba odszedł; obu wyraził słowy onemi apostoł: Pierwszy człowiek z ziemi, ziemski; wtóry człowiek z nieba, niebieski. Jaki był ziemski, takowymi są i ziemscy, a jakowy niebieski, tacy są niebiescy. Przetoż, jakośmy nosili obraz ziemskiego, nośmy i obraz niebieskiego. Do którego wołasz? Mem zdaniem, że do obu-dwu. Naprzód do tego ziemianina, który z ziemię poszedł, w raju postanowiony kmieciem własnym, bo tak napisano: „Adamowi dano raj aby go strzegł, i robił w nim“ ²⁾). Już teraz nie robi pańszczyzny Adam, siedzi u Boga w wieczności, w pałacach onych niebieskich, poku-

¹⁾ Luc. 1. ²⁾ Gen. 2. 15.

tował za grzech swój przez lat 900 i więcej, wyprowadzony od grzechu, jako mądrości księga świadczy, modły czyni za nami, którzychmy dziećmi jego, abyśmy widzieli Twórcę naszego, którego on z świętymi i z aniołami widzi, abychmy użyli wiecznej onej radości i miłości, której nie przerwie djabeł już potępiony, już do piekła osadzony, lub to jeszcze nie puścił się świata, który ustawicznie trapi pokusami swojemi. Ale wierzę, iż miał na oczach swoich i nowego Adama, Chrystusa Pana, Adama niebieskiego, nazwanego także kmieciem od proroka: „Czemuż to Panie, będziesz jako kmieć na ziemi?“¹⁾ Do tego wzdycha, aby go z tej mizeryi wyciągnął, a domieścił radości wiecznych, jako Pan, rzekłszy nam: „Nuże sługo dobry, wnidź do królestwa pana twego.“ Gotów to uczynić nowy Adam. ale my powinniemy według Pawła ś. słów, nosić na sobie obraz niebieski, jakochmy nosili obraz ziemski. Jaki obraz? On który zamolwany jest z farb zacnych, nie zamorskich, ale niebieskich, starym wiekom niesłychanych, to jest z pokory, z panięńskiej czystości, z ubóstwa, z posłuszeństwa, i z innych, których cnót konterfet pokazał na sobie Chrystus Jezus, jako początek dróg pańskich.

Rzeczysz: trudno takich farb dostać, i któż może takich cnót być jakich był Chrystus Jezus! Wejźrzyjże na Bogarodzieę, matkę Chrystusową, która też „początkiem“ może być nazwana cnót chrześciańskich, (początkiem, uprzedzeniem do egzekucyi ich, nie przyczyną, *initium non causae, sed executionis anticipatione*) abowiem Panna naświętsza, zacne te cnoty czynem swym wykonała, pierwej niż Chrystus przyszedł, abo ich uczył słowem i przykładem. Dla tegoż o panięństwie, które ślubila Panna naświętsza Bogu, tak napisał Bernard św. „O panno mądra, o panno nabożna, kto cię nauczył tego, iż się podobna Bogu panięństwo? Które prawo, która sprawiedliwość, która karta starego testamentu, abo rozkazuje, abo radzi, abo upomina w ciele żyć, nie według ciała, i na ziemi anielski żywot prowadzić? Kędyś to czytała o pannach, iż śpiewają pieśń nową? Kędyś czytała

¹⁾ Jerem. 14, 8.

chwałę tych, którzy się utrzebili dla królestwa niebieskiego?“ I niżej: „A ty nie miałaś ani rozkazania, ani rady, ani przykładu, chyba że cię pomaszczenie uczyło wszystkiego, i słowo boże żywe i skuteczne przedtem u ciebie było mistrzem, a niż synem, pierwej nauczyło duszę twoją, a niż oblokło ciało z ciebie.“ Póty on ś. doktor.

Miała i cnoty insze chrześcijańskie Panna Naświętsza, żadnego na nie mandatu ani rady nie wzięwszy, i tak miało być: miał się syn udać w matkę, miała tedy matka być cnót wszelakich pełna, których naśladować Chrystus, urząd zbawiciela mógł dostojnie odprawować.

Do tego łacniej nam ubogim ludziom wizerunek wziąć z Bogarodzice, niż z Chrystusa; łacniejsze, sposobniejsze cnoty w Pannie są (mówi św. Ambroży) do naśladowania, a niż w synu. Chrystusa abowiem Pana, bóstwo czyni cudownego, które gdy słaba natura widzi, w rozpacz idzie, ani się spodziewa tam dojść, kędy on doszedł; ale Marya naszej kondycyi jest, do naśladowania więcej służy naszego. Przykłady Chrystusowe że wielkie, dla tego straszne: Panny Naświętszej miłsze, łaskawsze, do tych tedy pódźmy, prędko podobni będziem synowi, jeśli matce podobnymi się staniemy. Jeszcze początek dróg pańskich jest Chrystus, to jest praw jego, na których wypełnienie ojciec syna zesłał. Sam o sobie mówi: „Nie przyszedłem prawa psować, ale wypełniać.“ — Tychże praw początkiem jest Panna Naświętsza Marya, która prawdziwie, po synu swoim, początkiem była wypełnienia praw, i przykładem, i przyczyną. Jako szanowała prawa zawsze, oczyszczenie jej znaczy; słowa prawne ją z tamtej ceremonii wyjmowały, a ona przedsię prawu głowę swoją schyla, aby w niczem prawa onego nie naruszyła.

Zaprawdę Panna naświętsza była ona skrzynią testamentu, (jako tego doznał Alfons św. w tajemnicach) która w sobie zawiera różgę, mannę i tablice prawa. Różga jest Chrystus, dziś odpędzająca smoka piekielnego, od Jana przez poświęcenie. Manna jest Duch św. który zstąpił na Bogarodnicę, a tablice prawa, które w sercu wryte zawsze nosiła. Któremu prawu tak wiele dogadzała, iż panieństwa nawet swego, które, z Gabryelem

mówiąc: nad matectwo przeniosła, w opinii ludzkiej odstąpiła, aby i najmniejszej krzywdy w domniemaniu ludzkim, ono prawo od niej nie cierpiało. Je t zacyjny wiersz starego poety chrześcijańskiego, który zaleca Panny naświętszej Maryi posłuszeństwo, godzien aby w polszczyźnie był położony:

*Diva parens euge parensque, puerpera multo.
Longior obsequio, quam partu, euge incllyta Virgo.*

Kto *quantitatem* rozumie, smak w tych wierszach poczuje. Rozumienie ich takie: Panno błogosławiona, więcej się podobala posłuszeństwem niż matectwem, zacięmeś była, gdyś matką została; zaciejszą, gdyś została posłuszną; szerokość twoja, długość twoja, wielkość twoja, z samego roście posłuszeństwa.

Słusznie tedy ojcowie śś. zowią Pannę drogą do nieba, królewską; powiadają, że jednaż droga z Krakowa do Warszawy. która z Warszawy do Krakowa. Przez Maryą Pannę naświętszą przyszedł Adam on niebieski na ziemię. Czemu nie ma Adam ziemski przez tęż Maryą, jako drogę niejaka, z ziemi do nieba wstąpić, aby niebieskim był, aby w onej radości i miłości żył, mając wychwalania boże w gardle swoim, a miecz obosieczny, to jest słowo ono przedwieczne w rękach swoich, które się mieczem zowie. Kto go dopadnie z dzieci Adamowych, śpiewa wesoło: „Trzymam go, ani go puszczyć“ ¹⁾. na wieki wieków Amen.

¹⁾ Cant. 3. 4.

KAZANIE WTÓRE

NA DZIEŃ NAWIEDZENIA PANNY MARYI.

**Oto ten idzie skacząc po górach, przeskakując pagórki,
podobny jest miły mój sarnie, i młodemu jelonkowi.**

Cantic. 2.

Gdy wojska Pańskie następowały gwałtem wielkim na morze czerwone, nie mogły się odzierżyć wody w brzegach swoich, podniósłszy się jako dwie ścienie wysoko barzo, i drogę ludowi bożemu uczyniły. Obaczyły to góry i pagórki pomorskie, i uradowały się barzo, i skakały jako capowie (pismo św. mówi) a pagórki jako barankowie owiec. Winszowały pewnie takiej przeprawie, tak zacnej, tak cudownej, której nigdy nie widwały. Co za dziw, iż się ruszyły z miejsca swego, jako niektórzy z tych słów się domyślają: Idzie teraz nie Mojżesz jaki z ludem, ale Pan Mojżeszów, z matką swoją namilszą Bogarodzicą, skacze po górach, pagórki przeskakuje, podobny sarnie i młodemu jelonkowi; idzie, aby odpedził czerwone morze od przesłańca swego, żeby się narodził bez grzechu, który jako walna woda potopowa zalewała wszytek świat, i każdego w potopie pierwotnym zanurzyła. Co czynicie góry i pagórki, czemu się z miejsc waszych nie ruszycie? Pan wielki następuje, drży pod nogami jego niebo, czemu ziemia niema wyskoczyć? „Filary niebieskie zadrżały“¹⁾. Ale co ja na góry wołam i pagórki? Znają one Pana, już to uczy-

¹⁾ Psal. 113.

niły, bo gdy deptane były nogą Bogarodzicy, która one z ukwapliwością przechodziła, jako owieczki jakie wyskakały z miejsc swoich od radości. Jako i kiedy to było, nauczy nas Wojciech św. w pieśni swojej, której ostatek mam wolą teraz odprawić, w imię Pańskie.

Ni srebrem, ni złotem, Nas djabłu odkupił:
 Swą mocą zastąpił. Ciebie dla człowiecze
 Dał Bóg przekłuć sobie bok, ręce, nodze obie:
 Krew święta szła z boku, na zbawienie tobie.
 Wierźże w to człowiecze, iż Jezus Bóg prawy,
 Cierpiał za nas rany, swą świętą krew przelał
 Za nas chrześciany.

Iż lud Pański rażno wychodził z Egiptu, kto się dziwuje? Śmierć okrutna i niewola żelazna wygania, wabi złota wolność, i wdzięczna świeboda, a nie iść? a nie bieżć? Iż Chrystus Jezus tak prędko chciał po górach i pagórkach biegać, jeszcze się nie urodziwszy, jeszcze noszony w żywocie matki swej, dziwujmy się wszyscy: bo nie bał się śmierci ten, który był panem żywota, i żywotem własnym; nie strachał się niewoli ten, który świeboda istotną, ojcem złotej wolności. „Jeśli was Syn oswoodzi, prawdziwie wolnymi będziecie“¹⁾. Na cóż tedy bieży? Aby Jana swego miłego okowom odjął; aby pokazał w tym stanie swoim niemowlęcym, co miał potem czynić ze wszystkimi, których nie złotem, nie srebrem, ale swą mocą zastępował, krew swoją na szanc położywszy, rany w rękach i w nogach, i w boku, na wagę sprawiedliwości bożej. O Kamillusie hetmanie i dyktatorze rzymskim powiedają, iż targ był zrzucił, który z Francuzami szlachta rzymska zawierała, bez wiadomości jego. Nie był w Rzymie, gdy miasta dobył Francuzowie; przyjdzie potem z garścią ludzi świeżych jednak widzi, a ono Rzym złotem na wążkach odważają jego bracia; zapłonie się wstydem wielkim, i zapali czoło swoje, to widząc. Więc francuzki kapitan przebarszcza, pieniądze odbierając, co słowo to mówi: Trzeba więcej, przyłóż więcej, nie dobra waga, noś złoto. Wytrwać dalej nie może, miecza dobędzie, i dobyty

¹⁾ Joan. 1.

na wagę położy, na której złoto rzymskie było. Teraz, krzyknie: **Dobra waga Francuzowie!** i porwawszy miecz na swych krzyknie, targ zrzuci, Francuzy z miasta wyprze, ojczyźnie wolność i świebodę przynosi. To **Kamillus**. Wielki nasz hetman, Chrystus Jezus, nie chciał odważyć zbawienia naszego złotem, ani srebrem, ani żelazem jakim, jako Kamillus, jako rzymska szlachta; ale krwią swoją nadroższą, którą dobrowolnie na okup twój stawił, aby się dosyć stało sprawiedliwości bożej, abys ty od niewoli djabelskiej był wolny.

Słuchaj co mówi głowa Apostołów wszystkich, Piotr święty: „Wiedźcie o tem bracia, iż nie skazitelnem złotem, abo srebrem, odkupieni jesteście od marnego waszego obcowania tradycyi ojczystej; ale drogą krwią, jakoby baranka niepokalanego Chrystusa, i niepomazanego.“¹⁾ I także to miał być kupiony pokój nasz z niebem? Krew niewinna miała zbroczyć baranka niewinnego? Nie mogło być inaczej? Mogło być, ale miłosierdzie wielkie Pańskie inakszą radę w konsystorzu Trójce przenaświętszej zawarło: krwi szukało, krwią samą, i to z ciała niewinnego wylaną, z ciała zjednoczonego z Bóstwem do jednej persony. O łaska! o miłosierdzie! Wielka była dobroć boża, iż jesteśmy z niczego stworzeni, na podobieństwo, na wyobrażenie boże, i na stan pański podniesieni; ale w tej dobroczynności żadnego trudu Bóg nie ucierpiał, uczynił to jednym słowem, jednym *Fiat*. Z skarbnicy onej bogactw wiecznych, jedna tylo iskierka natenczas wypadła, ledwie się błysnęła, stanął świat, niebios, ziemia, morze, zwierzęta.

Ale zgubionych odkupić, od wiecznej zguby wrócić, nie tak łatwia robota była; zapocić przyszło czoła namilszemu temu Jelonkowi, gdy góry Oliwne przepadał, na których pot krwa y, jako krople nawiętsze, przepadał przezeń; gdy kalwaryjne, na których strumienie krwi puściły się z ran świętych jego. Wierźże w to człowiecze, iż tak było a nie inaczej, a dla ciebie wszystkimo. Umieszże to dobrodziejstwo uważć? Słuchaj Bernarda św. jako sobie tak drogi okup szacuje i smakuje. „Je-

¹⁾ 1. Petr. 18.

• śli (mówi) mnie całego powinienem Bogu, że mię uczynił, cóż przyłożę za to, iż mię znowu naprawił i przeczynił, a jeszcze tak? Nie tak jestem naprawiony łatwie, jakom sprawiony: bo ten który mię raz, i to jednym słowem stworzył, gdy mię naprawiał, zaprawdę i mówił wiele, i czynił cuda wielkie, i zniósł siła przykrości, i nietylko przykrości, ale i niegodności, etc.“ Tenże indziej: „Nadewszystko miłym mi cię czyni, dobry Jezu, kielich, któryś pił, dzieło odkupienia naszego. Ten, mówię, jest, który nasze nabożeństwo, i wdzięczniej do siebie powabia, i sprawiedliwiej wyciąga, i ściślej przyciska, i mocniej obejmuje. Wiele abowiem w tej mierze robił Zbawiciel, ani we wszytkiej fabryce świata takiej fatygi zażył Pan, sprawca nas wszytkich. Tam tylko rzekł, i stało się; rozkazał, i stworzenie stanęło; a w tej robocie i gdy mówił, ucierpiał wiele przeciwnych języków; i gdy czynił co, wiele miał w sprawach swoich podstrzegaczów, miał w mękach swoich naśmiewce, przy śmierci uragacze. Patrz jako zamilował? Czytaj tegoż Ojca św. *Serm. 11 in Cantica.*

Idzie dalej Wojciech ś. „O duszy, o grzesznej, sam Bóg pieczę ima, Djabłu ją odejma: Gdzież to sam króluje, Tam ją k'sobie przyjmuje“. Łania ta błogosławiona zaranna (tak Chrystusa Pana tytułuje w jednym psalmie Dawid ś.), jelonek ten ukochany, porwał się do jam i maclochów wężowych, i gadzin rozmaitych, aby z nich powyciągał jadowite wszytkie żmije, a strawił je wszytkie ogniem miłości swojej. Ściągnął dziś rękę swoją po Jana obtoczonego gadziną grzechu pierworodnego, i potężnie go wyrwał, na stronę oddaliwszy grzech, a prawie gwałtem oderwawszy. Patrz jako teraz tańcuje niemowlątko w żywocie matki swej; znać że pasy wężowe porwane, któremi był jako łańcuchami od grzechu przedtem powiązany. „Skoczy na przyscie Messyaszowe, mówi prorok ¹⁾, chramy jako jeleń, na przyscie niebieskiego tego jelenia“ Wyskoczył dzisiaj jelonek ten młody, aby był przesłańcem gotowym na torowanie drogi Pańskiej, na łamanie pierwszych lodów, które mróz grzechowy

¹⁾ Isa 35. 6.

narobił, a pagórek wyskoczył jako baranek, przy owieczce pokornej, Elżbiecie ś., Jan ś., bo nie nowina iż święte górami, pagórkami, pismo święte zowie. „Wyniesiony będzie Chrystus Jezus nad wszystkie pagórki“¹⁾. Więc kto jeszcze rzeczy tak głupi, iż go Bóg zapomniał? Nie zapomniał, ale sam o duszy twej, o grzesznej duszy ma staranie, sam onę z paszczeki smoka piekielnego wdziera, i do piersi swoich królewskich przytula, jako matka namilsza synaczka swego. Jednego tylko? O głupia mowo, milcz. Świat wszytek z grzechu otrząsnął Zbawiciel mój. Jako? Słuchaj. Myśl sobie, jako kałuża wielka jest zbrodni światowych, jako nieprzebrane morze, które wszytek okrag ten ziemi zalało. Wszytko to jaśnie, rozdzielnie, przed oczy Chrystusowe, jako jest, stanęło, i na ramiona jego włożono, aby miasto narodu ludzkiego, jako rękojmia, jako winowajca niejaki, przed sprawiedliwością bożą odpowiadał, i ręczył za dosyć uczynienie. Co rozumiesz, jako się nieraz wzdrygnęło ono czyste serce takiego plugastwa? Jako się odwracały one przeciwne oczy? Jako się brzydziły? Gdyby szata jaka błotem i nieczystościami wszelakimi splugawiona, kładziona była na ciało jakie śliczne, ukochane, i okryła je wszytko zewsząd, czyby to miło było onemu ciału, czyliby nie nudno było ponosić tej sromoty na sobie? Właśnie tak grzechów naszych sromota zszyta z niewyliczonych obrzydliwości, na niego rzucona jest, i od onej czystości przyjęta, i przyciśniona, i przyobleczona; ta nie mogła z siebie podać, jedno okrutną jakąś grozę. Obleczonej w tak sromotną siermięgę, stanął przed trybunałem sprawiedliwości bożej, jako obżałowany złooczyńca za nas wszytkich, i barzo nisko, jakoby te wszystkie zbrodnie sam zrobił, się upokorzył. Win tych naszych przenosiny na Pański grzbiet, na wielu miejscach wspomina pismo św. „Położył Pan na nim nieprawości wszytkich nas“²⁾. I trochę przedtem: „Prawdziwie choroby nasze on nosił, i boleści nasze on dźwigał. On ci to jest zraniony dla zbrodni naszych“. Niżej: „W umiejętności swojej usprawiedliwi on sprawiedliwy sługa mój

¹⁾ Isa. 3. 1. ²⁾ Isa. 53

wielu i nieprawości ich sam zaniesie“. I trochę niżej: „On grzechy wielu nosił“. I dla tego Pan grzechy nasze swojemi zowie, bo im uczynił przenosiny na grzbiet swój własny. „Boże, Boże mój, i dla czegoś mię opuścił? Daleko od zbawienia mojego słowa grzechów moich?“ ¹⁾ Jakoby chciał rzec: Dlategoś mię opuścił, abowiem skarga grzechów, którem na się przeniósł, broni do mnie zbawienia. „Abowiem obtoczyły mię złości, którym liczby niemasz, pojmały mię nieprawości moje“ ²⁾. I w Psalmie 68: „Boże, ty wiesz niemądrość moję, i grzechy moje nie są skryte od ciebie“. Na tych i na drugich miejscach jest mowa o grzechach i nieprawościach na Pana przeniesionych.

Na dzień ś. Jana Chrzciciela czytano tę kalendę. W Rzymie pamiątka świętych wielu Męczenników, którzy za Nerona imperatora o spalenie miasta potwornie są oskarżeni, i różnym rodzajem śmierci od jego rozkazania zamordowani: Jednych nakryto skórami zwierzęcemi, ci od psów potargani, drugich na krzyże przybito, drugich palono, aby gdy dnia nie stawało, oni miasto sobótki i łuczywa nocnego byli. Ci wszyscy byli uczniowie apostołscy, i pierwiastki męczenników, których rzymska cerkiew, rodowita męczenników rola, przed zamordowaniem Apostołów, odesłała do Pana. Co okrutny Nero chrześcianom, to zbrodnie ludzkie Panu i Zbawicielowi naszemu uczyniły: pokrył on wilczemi, niedźwiedziami skórami święte męczenniki; pokryły one bydłęcemi przymiotami, bestyalskiemi postępkami, sprośnościami swojemi własnemi, prześliczny grzbiet Zbawiciela mojego, i tak go zaprowadziły na *theatrum* kalwaryjskie; puszczono psy sprawiedliwości Pańskiej na niewinność. „Otoczyli mię psów wiele.“ ³⁾ Uderzył weń ociec sam niebieski, wywarł wszystkie męki swoje nań, sam się z tem ozywa: „Dla grzechu ludu mojego uderzyłem go“ ⁴⁾ to jest: widziałem grzechy wszystkiego ludu na grzbiecie jego. Obaczyłem na rozjemcy moim zbrodnie świata tego, stanął na placu jako nieprzyjaciel mój, nie jako syn namilszy, ale jako rękojmca brzydki; karałem go

¹⁾ Psal. 21. ²⁾ Psal. 39. ³⁾ Psal. 21. ⁴⁾ Isa. 53. 8.

tedy jako własnego zloczyńcę, jako grzech wierutny, i złość szczerą. I tak on, który nie wiedział co to grzech jest, za nas stał się grzechem, jako Paweł ś. mówi.

Ale czemuż to o Bogarodzicy nie nie słyszymy? Puściłeś się Wojcieszę ś. na głębią, do brzegu ma rada, ono cię na brzegu gwiazda morska czeka, port szczęśliwy, port błogosławiony, pozdrów port pieśnią jaką wdzięczną. Już pozdrawia: „Marya Dziewico, prosię Syna twego, króla niebieskiego, Aby nas oderwał ode wszęgo złęgo“. Pozdrawia i wdzięczna kompania Bogarodzie: „Wszycy Święci proście, Nas grzesznych wspomozcie: Byśmy z wami mieszkali, Jezu Chrysta chwalili“. Przy ręce Pańskiej Naświętszą Pannę, i wszystkie święte wspomina; tak było jako śpiewa. Niedaleko krzyża, na którym Chrystus cierpiał, stała matka jego, i siostra matki jego, Marya Magdalena, i Jan ś. uczeń miły. Cóż czynili ci święci? To co i my teraz: prosili króla niebieskiego, aby nas uchował ode wszęgo złęgo; prosili o pomoc z nieba, aby zesłana była do nas. Obiecano to było przy ręce jego świętej: „Jeśli połozę duszę swoję za grzech (Chrystus Pan) obaczy plemię swoję długozytne, i wola boża w ręku jego kierowana będzie“¹⁾, to jest, jako zechce, tak wola bożą obróci; zechce pewnie na dobre nasze, bo dla nas, i dla zbawienia naszego umierał na krzyżu.

Ale cóż ja widzę więtszego przy tem staniu pod krzyżem Bogarodzice? Widzę wielkie męstwo, abowiem nie upadła na ziemię, jako malarze głupi malują; nie mdlała, ale stała, patrząc na passyą jedynęgo syna swojęgo. Nadobnie Augustyn ś. wspomina ten statek błogosławionej Panny. „Stala (mówi) przed krzyżem matka, i gdy mężowie pouciekali, stała nielekliwa“. Patrzaj, jeśli wstyd odmienić mogła, która animuszu nie zmieniła. Stala nie wyrodkiem matka, mógł każdy obaczyć, iż się tyrana nie lękała. Wisiał na krzyżu syn, a matka się oddawała przenaśladownikom. S. Gwerricus: Stala, mówi, niedaleko krzyża matka jego, prawie matka, która ani przy strasznej śmierci syna opuszczała. Kiedyż się ta abowiem miała śmierci przeleknać, której miłość męźniejsza była, niżli śmierć? Nieprzystojnie tedy malują

¹⁾ Isr. 53.

niektórzy, abo powiedają, iż Bogarodzica przy krzyżu, *syncopen*, to jest omdlewanie jakieś cierpiała, abo żalność narzekała, abo że włosy na sobie targala, abo swoją twarz drapała paznociami. Boże nie daj tego tak rozumieć o Pannie, której męstwo wszelakie przypisują Ojcowie święci. Zaiste Panna, która stanęła wedle krzyża, zacny i wielki wizerunek męstwa pokazała. Powiadają astrologowie, iż jutrzienki gwiazdy domem jest Waga. Domem dla tego zowią niektóre znaki tego abo owego planety, iż gdy do niego wnidzie, wszystką moc i władzę swoją ukaże: dla tegoż póki planeta który w domu swoim jest, póty króluje, panuje, rządzi. *Anastasius Synasta Contempla. Hexamer.* Znakiem Wagi niebieskiej krzyż być malowany rozumie, na którym Chrystus Pan umarł. O tem kościół ś. śpiewa: Waga stanęła ciała. *Statera facta corporis*, abowiem na krzyżu, jako na wadze niejkiej, ciało Zbawiciela naszego wżone było i zawieszono. Marya tedy Panna, którą jutrzienką i gwiazdą ranną zowiemy, gdy stanęła pod krzyżem, to jest, pod Wagą ona duchowuą, jako w domu swoim planeta była, i tam pokazała władzę swoją wszystką, i męstwo; dopieroż królowała natenczas i panowała, i rządziła. Rządziła, mówię, animuszu swego obrotami, aby nie po białogłowsku sobie nie poczyniała. Nadobnie Ildefonsus o Pannie przy krzyżu stojącej ¹⁾: Który wszystko jako na wadze zawiesił, sam był na wadze krzyżowej zawieszony. Patrzyła na to Panna, i wielmi bolała, wielmi cierpiała, i mieczem bólu jego zraniona na duszy była. Otóż masz Bogarodzącę jutrzenną gwiazdę, w znaku Wagi będącą, i tam, jeśli kędy, męstwo swoje pokazującą. Przykłada tam wiele święty arcybiskup, o statku Panny błogosławionej.

Ażebyście wiedzieli jakie tam męstwo było Bogarodzice, obaczcie wielką żalność jej, która mogła porazić serce jej, ztąd poznacie władzę animuszu jej. *S. Anselm: in lib. 4. de fide orthod. c. 5.* Ona (mówi) błogosławiona, i nad naturę darów godna uczyniona; bóle rodzenia, których nie miała gdy rodziła, ucierpiała czasu męki,

¹⁾ Serm 1. de Assumpt.

z kompassyi macierzyńskiej znowu rodząc, i szarpając się po wnętrznościach swoich. Boleści tedy, które Panna miała podjąć przy rodzeniu, by była poddana prawom natury, odmienione są i przeniesione na boleści one, które miała Panna przy krzyżu, z Synem cierpiąc wspólnie, na ten czas porównała z nacięższymi bólami białychłów rodzących. Powiem coś większego: Boleści które ma białogłowa rodząca, mniejsze są, niżli boleści które miała Panna naświętsza przy krzyżu. Pięknie o tem Rupertus: „Jeśli abowiem (mówi) apostoły swoje w godzinę męki swojej, białejgłowie rodzącej przyrównał Pan, gdy rzekł: Niewiasta gdy rodzi smutek ma, abowiem przyszła godzina jej, a gdy urodzi, już nie pamięta na ucisk dla wesela, iż się urodził człowiek na świat; i wy smutek macie, etc. Daleko więcej ta niewiasta przy krzyżu stojąca, podobna będzie niewieście rodzącej, taka matka takiego syna“. I trochę niżej przykłada. „Nie miała ta matka karami tego, aby w boleści rodziła, gdy się jej syn urodził; ale teraz boleje, teraz się męczy i smutek ma, iż przyszła jej godzina, potęga ciemności“.

Są Ojcowie święci, którzy boleści Bogarodzice przenoszą nad boleści męczenników wielkich, nad które a co było okrutniejszego? Anzelma ś. słowa są: „Cokolwiek okrucieństwa zadano kiedy ciałom męczenników, lżejsze były, abo raczej nic, względem twojej męki“, to jest, niechaj wszystkie męczeńskie męki na kupę zebrane będą, nie porówna kupa ona z twoją jedną passyą Panno. Czemu? Pierwsza przyczyna: Iż męczennicy gdy cierpieli, ciała ich bóle cierpiały, duszy ochłody swoje na ten czas miały; ale Bogarodzice passya wszystka, nie ciało ale duszę przechodziła. Obiecał jej to był Symeon: „Twoją własną duszę przeniknie miecz;“¹⁾ miecz mówię kompassyi, jako mówi Bernard ś., abo boleści zaraz i miłości, jako uczy Ildefonsus. Dla tej przyczyny Ojcowie święci, Pannę zowią więcej niż męczenniczkę; bo jako rozkosz duchowna przechodzi rozkoszy cielesne, ona rozkosz, która się rodzi z rozmyślania rzeczy wdzięcznych,—tak ból który duszę obejmuje, większy jest, niż ten który

¹⁾ Luc. 1.

ciało, według nauki filozofów: *Contrariorum omnium, eadem est ratio*. 2. Śmierć męczenniki robi, a Bogarodzica ucierpiała coś cięższego nad śmierć. Lżejszaby to jej była umrzeć, niż na syna umierającego patrzeć; nie było tedy męczenniczką była, ale więcej niż męczenniczką. 3. Do tego męczennicy to cierpieli, co ludzie cierpią, a naświętsza Panna pleć zwyciężyła, i człowieka w sobie, i ucierpiała nad ludzi więcej: miłowała więcej syna, niż siebie samę, niepodobna tedy ztąd boleść do niej przychodziła. Cierpiała nad ludzi, abowiem nietylko matką była człowieka, ale i Boga; nietylko bolała że człowiek Syn umierał, ale że umierał Bóg i cierpiał; bo acz śmierć bóstwa nie tykała, które ucierpieć nie może, ale krzywda tykała Boga, który *ex communiōne idiomatum* Bóg cierpiał, i dla tegoż Bogarodzica cierpiała nad ludzi wszystkie więcej. 4. Daj to iż Panna naświętsza na ciele swem nic nie ucierpiała, miała jednak zasługę korony męczeńskiej, jakoby też ucierpiała. Przebiła się przez ufec żołnierzów rzymskich, do syna przystąpiła, przy konającym stanęła, śmierć nieraz połknęła, nieraz na śmierć się naraziła. Gotowa była na wszelaką śmierć, by tyrańska ręka jaka była przystąpiła. Wisiał na krzyżu Syn, a Matka narażała się między przenaśladowce, zdrowia nie szanując. A ponieważ zwykł Pan Bóg dobrą wolą płacić, miała Panna naświętsza zasługę korony męczeńskiej, która tak prędko wolą męczeństwu oddała.

Domyśla się więcej o tych boleściach Bonawentura ś. mówić, gdy pisze ¹⁾, iż ta Panna więtszą bobeść miała, aniż Zbawiciel, który tak wiele ucierpiał. Wysoko mówi Bonawentura św.; abyś zrozumiał słowa jego, słuchaj. Passya i boleść nie tak dręczyła animusz Zbawiciela naszego, jako dręczyła serce Panny błogosławionej; bo gdyż Chrystus Pan męstwem i bohaterstwem swoim, męzną Pannę przechodził barzo wysoko, musiało to być, iż lub boleści jego i męki były więtsze, nie taki mu jednak trud zadawały i frasunek. I tak będzie prawdziwa sentencya Bonawentury ś. Panna więtszy ból ucier-

¹⁾ De Compass. B. M. V. lect. 1.

Panna więzszy ból ucierpiała, aniż syn. Filozofowie prędko tę kwestyą rozerwą, *ratione subjecti, non autem ratione objecti*. Abo drugi raz: *Non plures dolores sustinuit Virgo, sed magis affecta est*. Nie więcej, ale barziej bolała Panna, etc. Nie tak śmiało drudzy Ojcowie mówią o tem, ale jedną mękę z obudwu czynią, i mówią, że nie inną pasyą cierpiała Bogarodzica, ale tęż którą syn. Abowiem gwoździe które ręce przebijały i nogi synowskie, i włócznia która przekłuła bok, taż w serce panieńskie uderzyła. Hieronima św. słowo jest: „Zaprawdę miłość jej więcej była mężna, niżli śmierć, abowiem śmierć Chrystusowa, swoją własną uczyniła“. Pięknie *Arnoldus Carnotensis*: „Zgoła natenczas jedna była wola Chrystusowa i Maryi, jedna ofiara całopalna, oboje ofiarowali Bogu; ta we krwi serca; ten we krwi ciała“ ¹⁾. Są wdzięczne słowa Gulielma, na ono miejsce pieśni 7: „Wzrost twój przypodobany jest palmie“. Przez palmę (mówi) że się ręka starym zwyczajem zwycięzce zdobi, znaczy się znakomite ono i zwyciężające drzewo krzyża ś. Temu przyrównyna ewangelista wzrost pobożnej matki, gdy mówi: „Stała według krzyża Jezusowego Marya matka jego“. Zgoła on po wierzchu, a ta wewnątrz krzyż cierpiała; ona sama sobie na krzyż była przybita, stojąc wedle krzyża, sama sobie przez affekt macierzyński była niejako krzyżem. Dla też przyczyny ś. Epifaniusz, Bogarodzieę zowie *Cruciformem*, to jest na jednym krzyżu z Chrystusem przybitą ²⁾.

Sw. Symeon Metafrastes, w homilii jednej ³⁾ tak mówi: „Te wszystkie rzeczy przerażały Bogarodzieę głębiej, aniż które gwoździe; i miasto jednej rany w synu, ona niezliczonemi ranami była raniona“. *Arnoldus* mówi, iż Chrystus zdał się więcej cierpieć na ten czas w matce, niż sam na sobie. Co rozumiesz tedy, jaki to ból był Panny naświetszej, który gdy się wracał do syna przez kompassy, więcej go trapił, aniż męki wszystkie, które po wierzchu cierpiał. Przykłada *Bernard* ś., iż wszystkie rany, które zadawali kaci Chrystusowi Panu, zadawały

¹⁾ De laudibus Virg. nom 1. ²⁾ In serm. de laud. Virg. ³⁾ De dorm. Deiparae.

też wielką boleść Pannie naświętszej; ona ciężka rana, która bok święty jego otworzyła, Chrystusowi Panu bólu żadnego nie uczyniła, bo już przyszła po śmierci; uczyniła wielki ból w sercu Bogarodzicy. Słowa są Bernarda ś.: „Zaprawdę (mówi) natenczas gdy wypuścił ducha twój on Pan Jezus, dusze jego ani tknęła włócznia ona okrutna, która jego (ani umarłemu przepuszczając, któremu zaszkodzić nie mogła) bok otworzyła; ale przeniknęła duszę twoją, bo dusze jego już tam nie było, ale twoja z tamąd oderwana być nie mogła. Twoją tedy duszę przeniknął gwałt boleści, i dla tegoż cię zowie my więcej niż męczenniczką“. Niechaj zakończą ten traktat słowa ś. Bernardyna Seneńskiego: „Tak wielka była (mówi) boleść naświętszej Panny, że by też była rozdzielona na wszystkie kreatury, które jedno bólu uczuć mogą, wszystkieby były zaraz poginęły. Jakoż to? Nic pewniejszego, iż ból serdeczy z apprehenzye i myśli złego pochodzi. Ja tak rozumiem, iż wszystkie uznawania wszystkich oraz kreatur, i wszystkie porwania na myśl bólów, frasunków, nie porównają z jednym uznaniem Bogarodzice, które miała, gdy patrzała na umierającego syna swojego. Ona sama знаła dostojność tej osoby która cierpiała, i wedle tej miary większą miłością przeciwko niemu gorzała. Bywa tak ciężki ból serdeczny drugdy, który padnie na inne kreatury, iż bez szable zdrowie odjąć może; ból z uznawania tak wielkiego, który objął był serce Panny naświętszej, pewnie by był rozrzucony między kreatury po częste, wszystkieby pewnie był poraził, pobił, pozabijał. Uważte teraz jakie było męstwo tej Panny, która mając, cierpiąc takie boleści, nie mdlała, ani upadała, ale stanęła; bo tak ewangelista mówi: „Stała tedy matka, etc.“ Nie daleko kędy stanęła od krzyża, ani kryła oczu, aby na tak wielki żal swój nie patrzała; ale blisko barzo stanęła wedle krzyża, nie opuściła, czemby mogła miłość macierzyńską oświadczyć Matka P. Jezusowa, na ten czas, któregoby druga matka zapomniała wielkiego; matka mówią Jezusowa, w ten czas matka nawięcej, gdy wedle krzyża stanęła, owszem na jednymże krzyżu z synem przybita. Słusznie tedy kościół przypisuje w lek-

cyach Pannie błogosławionej one słowa, *Prov. 8*. „Moja jest mądrość, moje męstwo“. Słusznie i Wojciech ś. po synu mężnie umierającym, matkę zaraz wspomniął mężnie cierpiącą bóle z nim zaraz przy krzyżu. Wyznawą go królem niebieskim na krzyżu zawieszono, przykładem onego świętego łotra, który o wakancyą prosił Pana, mówiąc: „Pamiętaj na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego,“ i otrzymał o co prosił. „Zaprawdę tobie powiadam, iż dzisiaj zemną będziesz w raju“ ¹⁾.

Więc mądrzy Grekowie Minerwie swojej dawali trzy przymioty: panięństwo, mądrość, i męstwo. Bajki to były, i są, i będą, gdy na mądrość Bogarodzice i na panięństwo jej, i na męstwo pojrzymy, któremi ona Minerwy wszystkie przeszła. Wspominają historycy Penteseleą, królową Amazonek, męstwa wielkiego personę, która szablą władała, łukiem, strzałą, barzo dobrze. Coś więtszego ja widzę w Pannie Bogarodzicy, w hetmanowej tak wielu panienek, z których każdą duchowną możesz nazwać Amazonką, to jest bez piersi, i ona abowiem pierwsza jest, która tą ścieżką panięństwa wiecznego chodzić poczęła; ona takie, tak nabrane ufce świętych panien, prawdziwych Amazonek, za sobą pociągnęła, według psalmu: „Będą przywiedzione dziewice za nią, powinne jej będą przyniesione“ ²⁾.

Rzecz kto: Czytamy o Pannie błogosławionej, iż rzewno płakała, patrząc na syna umierającego. Położmy na ich sentencye prawidło ś. Bonawentury, abychmy nie pobłądzili, którem on statek Panny błogosławionej przy boleściach onych, twierdzy równa, która dzieliła wody od wód. *Genes 1*. „Panna (mówi) była niebem, twierdzą, które się jednako obracało dla statku cierpliwości“. I lub to dolina nawy, to jest część zmysłowa, była napelniona wodami morskimi, część jednak wysoka nawy zawsze pływała, wiatry mając po sobie. Tak tedy mamy lży smutne Dziewicy świętej przypisować, aby one nic nie ujmowały siły, statku, i męstwa, które były w sercu panięńskim.

Byli i drudzy święci przy krzyżu Pańskim, jako

¹⁾ Luc. 23. ²⁾ Psal. 44.

NAGROBEK OSIAHOWI

CESARZOWI TURECKIEMU.

**w roku Pańskim 1622, maja 20, w oktawę
Zesłania Ducha świętego.**

Izaiae 14.

Jakożś wypadł z nieba Lucyferze, któryś rano wschodził?

Pytał niekiedy dworzanin Juliana Apostaty cesarza rzymskiego, świętego jednego i pobożnego chrześciana: Co teraz robi wasz cieśla? (przez które imię rozumiał Chrystusa Pana, którego Żydowie synem cieśli zwali). Rączo odpowiedział: Co robi pytasz? Gotuje trunnę Julianowi twojemu, który niedługo z światem tym się pożegna i zginie, i do trunny złożony będzie.— Nie tylo na ten czas tą robotą zabawiał się Chrystus Jezus, ale i teraz się bawi, i tak to przynależyte jego dzieło, jako i inne na niebie i na ziemi. Wszelaki abowiem sąd oddał Ojciec Synowi; onemu wszystkie rządy nieba i ziemi powierzył; wolno mu nowe pany czynić, stare znosić. On to jest straszny, który bierze dusze królom i książętom ziemi. On to jest, który tehnie nie ich trzyma w rękę swoim. On to jest, który lucypery z nieba kościola swego, na który się wspinają, strąca, i każe im do piekła. Darmo mruczycie na Galilejczyka Julianowie; darmo nam zarzucacie ukrzyżowanego Messyasza bisur-

manowie. Ten Galilejczyk oszczepem swoim zabije jeszcze nie jednego apostata; ten ukrzyżowany, pogromi krzyżem swym ś. nie jednego Mahometana. Dziś jednego, jutro drugiego: to robota jego, harde te pany poniżyć, ubogie wierne swe sługi podnosić. Toż niedawno uczynił w Konstantynopolu w oktawę *Pentecostes*, abo pięćdziesiątnice. Puścił ognie swoje w pogany tureckie, które do nich zanieśli źli aniołowie, i zapalił serca przeciwko panu sług własnych, i zniósł nieprzyjaciela swego, i chrześcian wszystkich, Osmana przekłętogo. Nagrobek mu połóżmy, na który robił. Któryż, i jaki? Ten który położył tyranowi babilońskiemu Izajasz ś. prorok. Mówi do umarłego króla babilońskiego prorok: „Jakoć ustał pobereźnik, jakoć ucichł pobór! ¹⁾“ Kędyż on Osman, który na to był tak rok przyszedł na granice Polski, i rozwiódł się był obozami swojemi od rzeki Prutu aż do Dniestru, od zamku chocimskiego, aż do Kamieńca, na to, aby dusze krwią Chrystusową odkupione, miasto bierni i poboru wybierał, v. koronie polskiej, i w wielkiem księstwie litewskiem. Zwiódł był na to wielkie wojsko z Europy, z Azji, z Afryki. O większem myślił na przez rok. Ci wszyscy na to byli sprowadzeni, aby wydarli Chrystusowi Panu dziedzictwo jego; aby oddali złem dobroć jego, nieplodność okazałi jego, według psalmu. Na syny koronne chciał położyć pobór, brzydki bezecny bisurman, aby drogiemi duszami opłacali zdrowie swoje, aby się turczyły, aby się Chrystusa zapierały, aby cnót świętych chrześciańskich zaniechały, a jęły się wszetecznictw tureckich, zbrodni mahometañskich. Dziękujemy tobie Chryste Jezu, iżże zniósł z karków naszych tego brzydkiego poborcę, według obietnicy twojej, o której Dawid sługa twój śpiewa: „Z lichwy i nieprawości odkupi dusze ich.“ Lichwa jest niejaki pobór z wielką niesprawiedliwością złączony. Od tej lichwy, i od tej bierni, która drogie dusze chrześciańskie miała brać, uwolniłeś nas Panie, zniósłszy łakomego tego człowieka, który jako piekło potępionymi

¹⁾ Isa. 14. 4.

nie mógł się nasycić, i nigdy nie mówił: Mam dosyć. Napiszmyż mu ten pierwszy wiersz nagrobku jego: — „Ustał pobereznik, ucichła biernia.“

Śpiewa dalej prorok: „Pokruszył Pan kostur niezbożnych, kij panoszej, który tłukł ludzkie w rozgniewaniu raną nieuleczoną, podbijał w zapalczywości narody, przenaśladował ich okrutnie. „Ucichła i umilkła wszytka ziemia, uweseliła się i wyskoczyła; jodły i te się weseliły nad tobą, i cedry Libańskie; jakoś skoro usnął, nie wystąpi więcej, któryby nas podrąbywał¹⁾.“ Jako prędko on tyran kostur i kij własny, który był w ręku niezbożnych, skruszony jest? On to był Osman, w którym Gabor wojewoda siedmigrodzki, Fryderyk wojewoda reński, Michał gospodar moskiewski, jako w kosturze okowanym, nadzieje swoje byli założyli. W jego posiłki ufając Siedmigrodzanin, posłuszeństwo i przyjaźń wypowiadał najaśniej szemu cesarzowi Ferdynandowi; w nim nadzieje pokładając Czechowie, zdradę pod panem swym przyrodzonym zaczynali, króle nowe koronowali, wierną radę pańską z okien zrzucali, wojny krwawe na Morawę i Śląsko wprowadzali. Tym się kosturem błahy Michałek i z swoim tatą Filaretem podpierali, i przysięgę niedawno zrzucali, wojnę nową (jakoby jeszcze starych nie syci byli) podnosili. W oczach tych niezbożnych krzywoprzysięzców, heretyków, rebelizantów, kij ten twardy skruszony jest od Pana: kij który zabijał zapalczywie wszytkich, siał rany nieuleczone, okrutnie się stawał każdemu, nawet i swoim nie przepuszczał, zdradziecko zabijając janczary i spahy, przednie rycerstwo swoje. O jako ziemia carogrodzka teraz się weseli! Jako poskoczyła, gdy ciebie obaczyła niezbożnego pana zadawionego? — Jodły leśne (to jest bisurmanie) i ci się nad śmiercią twoją rozweselili. Cóż chrześciance, którzy są jako cedrowie libanu wysokie, ozdobne; gdy obaczyli, a ciebie éma ludzi twoichże własnych prowadzi do katuszy, w której miałeś być zaduszony. Mówili tedy: „Już nie powsta-

¹⁾ Isa. 24. 5.

nie dalibóg więcej, któryby nas po gospodach mordował, któryby nas do dźwigania zaprzęgał: zdrajca nasz, nie pan nasz zginął.“ Gdy Faraona Bóg w morzu topił, tańcowała góry jako barankowie, mówi Pismo ś. Gdy Juliana Apostatę Bóg włócznie swą zabił, morze tańcowało, jako niektórzy historycy piszą; wydzierają się z brzegów swoich, i oświadczały radości swoje, które miały, gdy okrutnego tyrana piekło pożarło. Toż ja mówię o weselu wszystkiego chrześcijaństwa, nawet i pogaństwa, jako się weselili wszyscy, gdyś ty jeden ginał.

„Piekło (mówi dalej Ezajasz ś.) pod tobą zatrwożyło się, zwłaszcza gdyś do niego przychodził; tobie k'woli wzbudziło olbrzymy swoje; wszystkie książęta ziemi porwały się z krzesel swoich; wszyscy panowie narodów. Wszyscyć odpowiedzą i rzeką tobie: I ty zraniony jesteś jako i my, nam podobnym stałeś się. Zwleczona jest do piekła hardość twoja, upadł trup twój, pod tobą podzielał się mól, a koldra twoja będą robacy. Spodziewałeś się podobno witania innego Osmań, aniż kiedy miał Nabuchonodozor w piekle: nie potkało cię insze od niego, boś nie robił na lepsze; przestawaj na takim jakim cię opatrzone teraz, i jakiego cnota twoja godna była. Zwiódł cię, jako wszystkich pobratymów twoich bezecny Mahomet; spodziewałeś się raj, a w nim rzek czterech, jednej miodem, drugiej mlekiem, trzeciej winem, czwartej wodą płynącą: i jednej z tych teraz nie masz. Masz jedną, która za wszystkie stoi, rzekę ognia i siarki pełną: tą pragnienie swoje tyranie nasyc, nie godzienes lepszej. „I z stąpił ogień od Boga z nieba, i pożarł ich, i djabeł (i Mahomet) który ich oszukiwał posłany jest do jeziora ognia i siarki, kędy i bestya, i fałszywy prorok, będą męczeni i we dnie i w nocy na wieki wieków ¹⁾.“ Spodziewałeś się według obietnice Alkoranu pałaców i budynków od pereł i od złota. Nie dla bisurmanów takie mieszkania gotuje Bóg, ale dla wiernych chrześcian swych, jako czytamy w objawieniu Jana ś. Nie ma co tam czynić alkoran bezecny z swo-

¹⁾ Apoc. 20. 10.

imi bisurmany; bo napisano: „Nie widać do miasta onego nic pomazanego, abo to co czyni obrzydliwość i kłamstwo; chyba ci widać, którzy są napisani w księgach żywota barankowego ¹⁾.“ Tyś u wilka piekielnego tego w metryce, Mahomecie przekłety: tyś pełen i z swoimi obrzydliwości sodomskich, cudzołożniczych; tyś pełen kłamstwa i zdrady i krzywoprzysięstwa, a cishiesz się do pałaców od pereł? Nie będzie z tego nic, zbrodniu przekłety. Fora ze dwora niebieskiego: „psi i czarownicy, i niewstydlivi, i mężobójce, i bałwanom (Alkoranom) służący, i każdy, który miłuje i czyni kłamstwo ²⁾.“ A tyś taki z adherentami swymi, tamże idź, kędy twoje prawo, to jest do jezierzysk piekielnych.

Spodziewałeś się bankietów po śmierci przepysznych, fazyanów i ptaków innych smacznych, fruktów wszelakich, któreś miał wolać zbierać leżąc pod pięknymi drzewy. Masz lichotę i masz ptaki jakichś godzien; one sępy i harpy piekielne, które cię ustawicznie jako Prometeusza bezbożnego kłują. Masz frukty ogniste, których przelknąć trudno, które gardziel twój dawić będą na wieki. Spodziewałeś się psotę robić z niewiastami, psotę niegodną i do wspomnienia. Masz ogień, masz siarkę, z temiś teraz związany, od tych węzłów nie będziesz oswobodzony na wieki. Wziąłeś teraz zapłatę za niecnoty twoje mahometañskie; widzisz w piekle Mahometa twego: widzisz jako cierpi za wszeteczną naukę swoją, w której pozwala wszelakich zbrodni z niewiastami, bez wstydu, aż zgroza wspominać. Słuchałeś łotra, psiną oczy zakrywszy płodziłeś niewstydy: cierpże i kapaj się w tej sadzawce, która takim nagotowana z ognia i siarki. „Prawo, mówi Paweł ś. (a ja przykładam: ogień piekielny) nie jest położone na sprawiedliwego, ale na niesprawiedliwego, i na nieposłuszne, nie-niezbożne i grzeszne, zbrodnie i pomazane, ojcobójce i matkobójce, wszeteczniki, Sodomitę, przedańce ludzi, których kradzieżą dostają, kłamce, krzywoprzysięzce ³⁾.“ Osądź się, jeśliś tych tytułów nie winien Osmanie przekłety, abo wszystkich, abo wielu z nich, a

¹⁾ Apoc. 21. 27. ²⁾ Apoc. 22. 15. ³⁾ 1. Tim. 1. 9.

dopiero skarż na sprawiedliwość bożą, która cię do piekła wtrąciła.

Pokiś żył na ziemi, tworgiś puszczał na żywych, a teraz zatrwożyłeś umarłych w piekle; ale niedługo tej tworgi było, olbrzymy swoje ruszyło piekło, abyś drogę zaszli, i witali nowego gościa swego. Porwali się wszyscy do jednego z krzesel ognistych, oni twoi Machmetowie, Selimowie, Solimanowie, Amuratowie, i witali cię onemi słowy: I tyś zraniony jako i my, i tyś przyszedł do piekła jako i my. A ona дума twoja kędy, gdyś pod Chocimem niedawno z Karakasem twoim stanął? I Karakas twój od ciebie łzami polany, dawno między nami, i drudzy, ale i ty za nimi widzimy przedkoś się pokwapił na te miejsca mąk wiecznych. Nuż tedy ciało twoje proch i robactwo w grobie roztoczy, a dusza twoja niechaj tu cierpi z nami.

Ale jakie nieszczęście twoje nędzny Osmanie, żeś się to nie umiał ani mógł uchronić tej śmierci; brałeś na się sukniśka pacholiczne; wykradałeś się z szaraju twego nie raz, nie dwa; umykałeś do nałożnic twoich, abyś powroza się jako uchronił; skłoniłeś się do Janczar Agi samego, pokryłeś suknię twoją pancierzem, nic to wszystko u śmierci. Nakoniec począłeś rzewno płakać, jako dziecię i mówić: Nicem nie winien, Chodzia i Dylawer basza w tem winien, oni mnie do wszystkiego tego przywodzili, o co wy teraz mnie winujecie. Pomogłóż to co? Nic. Otos to sprawił płaczem twoim, że cię do Mustafy stryja twego, na koniu osłowi podobnym zaciągniono, i tam osadzono. Darmo rękami rozprawujesz, darmo się wielkim rykiem wypraszasz, z tej tak wielkiej ómy ludzi; nie znajdziesz nikogo (chyba z chrześcian, o tych co innego rozumiem) z twoich Mahometanów, którzyby cię pożałował. Mówiłeś do nich: Dziaćki moje, zaniechajcie mię tak okrutnie despektować. Ale pomożeż co mową twoją? Okrzyk abowiem wielki wszystkich, jako na zdrajcę, na skażcę domu Otomańskiego, na tyrana, który się nie utulił aż w wieży, gdyś czekaniem w łeb od spahiw wziął, a potem cięciwą jesteś zadawiony.

Piszmy nagrobek Osmanowi naszemu, my olbrzymowie, którzyśmy się go doczekali w piekle: „Okrutnemu

Osmanowi i na swoich i na obcych, cedry libańskie i jodły pogańskie mogiłę sypiemy, siekierę która nas wycinała, tą ziemią przyrzucamy, niechaj pod nią rdze nie je. Nie czekaj od nas lez żadnych, tańcować raczej będziemy po grobie twoim.“ I drugi: „Straszemu Osmanowi strachy swe pokazały gmachy piekielne, a to gdy witany był od piekielnych olbrzymów, dziadów i pradziadów jego; niechaj się teraz najada strachów prawdziwych do woli, który cieniami wielbłądów strasznych wielu straszyl pod Chocimem niedawno.“

Olbrzymowie witają, a ty święty proroku milczysz? Więc i ja przywitam: „O jakos (to witanie prorockie) wypadł z nieba Lucyferze, któryś rano wschodził? padłeś na ziemię, któryś rany siał między narody? Dawnożes mówił w sercu twojem: Na niebo wstąpię, nad gwiazdami bożemi wzniosę krzesło moje; usiedę na górze testamentu, na bokach północnych; wstąpię nad wysokie obłoki, podobny będę Nawyższemu ¹⁾.“ Ale ty do piekła ściagniony będziesz, do głębiny jeziora piekielnego.

Godzienes takiego imienia Osmanie, jako przed tobą, król babiloński; boś stanął był na cesarstwie konstantynopolitańskim, na którym ktokolwiek po Wielkim Konstantynie, po Teodozyusie, po Marcyanie stanął, czy nie prześwietny ten? czy promieni nie rozpuścił po wszystkim świecie? Przed cesarzy rzymskimi noszono więc zapalone pochodnie, aby o jasności ich wiedziano. Nie potrzeba przed konstantynopolitańskimi nosić żadnej świece; jasnymi są jako skoro tam usiedą, własne jutrzenki; cień od nich bije na wiele państw, których czynią jasnością swoją. Taka jutrzenka, taki Lucyfer upadł temi czasy, ledwie się był podniósł od oceanu, ledwie się ukazał, jeszcze był ani do połowice dni swoich nie przyszedł, a już gaśnie, już z niebios leci.

Na grzbiecie Bajazeta pradziada twego, nogi swoje kładł Tamerlan, tatarski sułtan, gdy miał na konia wsiadać. Gromił Bóg hardość jego przekłą, tą ceremonią więznią jego, jako i klatką w której był wożony. Tyś tego nie doczekał Osmanie, ale na gardle twojem

¹⁾ Isa. 14. 12.

katowski powróz stanął, aby pogromił i zatłumił okrutne wyroki na chrześciany, które z niego, jako z otchłami niejakiej piekielnej wypadły. Tweje słowa nągęstsze były: Zabij, zamorduj. Gdy gaurów, Kozaków niestawało, zabijałeś więźniów swoich. Sameś nawet w ciągnieniu pod Chocim jednego rotmistrza kozackiego związanego, rękoma swojemi ustrzelał, zaprawując się w katowskie rzemiosło, które związanych bije. Czy nie może o tobie mówić słów onych z psalmu: „Grób otwarty gardło jego, językiem swoim zdradę czynił ¹⁾“. Jako wiele poginęło więźniów na rozkazanie twoje? Jako wiele głów zleciało z owej góry przy Chocimie, dla uciech katowskich oczu twoich. Ubogie wieśniaki z włości, psi tatarscy zaganiiali do obozu jego, iżeby od niego pieniądze brali; Kozaki ich przezywali. Kazał ich okrutnie mordować, aby krwią niewinną napasał tyło okrutne oczy swoje. Gdy się przez Dunaj przepawił, przywiedziono mu 40 Kozaków, których na czarnem morzu było załapiono: kazał łódź, na której most budowano, obrać jedną, miasto klatki, i wszystkie one Kozaki wetkać i smołą oblać, i zapaliwszy po rzece puścić, krotofile sobie czyniąc z śmierci haniebnej więźniów swoich. I miałże długo taki żyć na tym świecie, który tak okrutny? Napisał Dawid ś.: „Mężowie krwi i zdraclwi, ledwie do połowice dni swoich przyjdą ²⁾“. Nie przyszedł ten ani do połowice, krwi rozlewca i krzywoprzysięzca; zadawiony przed czasem, przedtem nim dopędził lat 20 wieku swego.

Słuchajcie zdrady jego: W obozie pod Chocimem, szatownicy jego na trawie w lesiech nałapali 300 człowieka, pacholików, czurow, kozaczków. Kazał stawić wszystkich przed sobą i wybrał z nich jednego dorodniejszego, jako rozumiał, i silniejszego. Temu rozkazał, aby wszystkich pościnał, obiecując mu wolność, jako to uczyni. Uczynił katowskie dzieło nad swoimi on przymuszony braniec skoro głów tak wiele padło od rękę jego, obietnice swej zapomniawszy, kazał i samego stracić. Piękna obietnica; nie panomby sobie tak poczynać, ale bestyjam jakim, przy których niemasz rozumu żadnego, ani wiary.

¹⁾ Psal, 5. ²⁾ Psal. 54.

Za takie okrucieństwa nisko padł ten Lucyfer, pod powrozy katowskie, ościwami jako siatką przykryty ten ptak, który tak wysoko latał. Latał wysoko ten ptak, na samo niebo chciał wlecieć, Krakowa mu się chciało i kościoła na Zamku, Stanisława i Wacława świętych. Nazwał niegdy *Mercurius Trismegistus*, Egipt swój w którym mieszkał, niebem, *Aegyptus coelum est*. Czemu ja nie mam stołecznego miasta Krakowa niebem nazwać, z którego jako z gór niebieskich, wszelakie influsy poszły na wszystkie koronę i wielkie księstwo litewskie. Ma swoje słońce, ma księżyc i gwiazdy niebo. Wiara św. katolicka rzymska prawdziwe słońce jest, ta nigdy formniej ani jaśniej stanęła, gdy émy były niedawno uderzyły po wszystkiej Polsce, jako w Krakowie. Mądrość ta księżycem jest, nocne chmury głupstwa, które się przy młodzi wieszają, rozbija, i ta sobie gniazdo w Krakowie postanowiła. Gwiazdy świętych pamięci i kości są, których kościoły krakowskie pełne. Są i święte zakony Dominika, Franciszka, Ignacego, Teresy świętych; nad te, a które proszę znaczniejsze gwiazdy świecić mogą?

Na takie niebo chciał wjechać na koniu swoim Osman sultan turecki, chciał jako naddziad jego Mahomet *Anno D. 1453* w kościół św. Zofii, tak on w kościół św. Stanisława wjechać, i z łuku na podniebienie strzelać, chciał deptać po mądrości chrześcijańskiej, kościoły nasze myślił w swoje meczety, to w bożnice mahometańskie, rakowakim synagogom podobne obrócić; chciał po kościołach śś. męczenników, wyznawców, szkapami swojemi tańcować, chciał nam obrazy i ołtarze z kościołów brzydki ten poganin wyrzucić, i k'woli kalwinistom bezecnym, ofiarę przenaświętszą do szczytu znieść. Nie pocieszył go Bóg w tem co myślił; widzimy w cale kościoły, akademię i szkoły mądrości nietykane, gwiazdy niebieskie, to jest święte pańskie, w swojej dostojności. Chciał usieść był na górze testamentu niekiedy Nabuchodonozor; zleciał z niej, a nie oparł się aż o dno piekielne. Pomknął się też był Osman na górę obojga testamentu i starego i nowego, te rozkopywać chciał, a na to miejsce plugawy swój alkoran prowadzić. Puknęły nadzieje jego

wiatrem nadziane, od obudwu testamentu porażone. Xerxes Ato górę chciał był rozkopać, gdy do Grecyi z wojskiem niezliczonym nadeiagał, jako pisze Plutarchus; nie móglci tego dokazać. Ato po dziś dzień górą stoi, a górą świętą, na której Kaloitrowie mieszkają. Osman na testamenty święte, które na górze krakowskiej były, ważył, te myślił rozkopać i znieść, ale omyliła go nadzieja: „Skruszył Bóg tego cielca złotego na proch, i rzucił go na wody śmierci, które go pożarły“¹⁾).

Patrzył na te boki Aquilonu, na te północne królestwa, i chciał na nich usieść: „Usiędę na bokach północnych.“ A nie wiedział tego, iż nie tylo Żydom wszystko złe pochodziło od północy, ale i onemu miały przyjść wszystkie nieszczęścia. Gdy było wojsko koronne w obozie pod Chocimem, wiatry wielkie, gdy do potrzeby przychodziło były im w oczy, a w tył chrześcianom. O! jako się frasował Osman z Turkami swoimi, zwał Lachy czarnoksiężnikami, którzy z miechów wypuszczają, kiedy i kędy chcą wiatry, i proch z saletry i z ziemię w oczy im miotają, a nie wiedzieli tego, iż z Aquilonu miały przypaść wiatry na nie, które im zasypać oczy pogańskie miały.

Rzeczono Aquilonowi: Daj, — i Austrowi: Nie hamuj. Poszedł tedy Aquilo z tramontaną swoją i pokurczył subtelniczki one, adziamskie owe ciała powarzył. Auster zahamował dżdże swoje k'woli Aquilonowi, i tak zdychali od zimna i od wiatrów mroźnych Mahometani, nie mógł dosieść tych bystrych koni północnych Osman, które go znosiły z siebie, i tak w rydwanisko ładajakie wsiadł, gdy z obozu ujeżdżał ku Dunajowi. Śpiewano kiedys cesarzowi jednemu rzymskiemu:

*O nimium dilecte Deo, cui militat aether,
Et conjurati veniunt ad classica venti.*

O nader szczęśliwy cesarzu, który masz posiłki z nieba, a gdy na twrogę uderzyć każesz, wiatry masz na skrzydłach twoich. A my śpiewajmy Osmanowi: O

¹⁾ Exod. 31.

nieszczęsny cesarzu, przeciwko któremu niebo wojuje, któremu w oczy wiatry nieprzyjazne biją. Tamtemu cesarzowi ufce chrześcijańskie zwycięstwo uprosiły, wiatry w oczy nieprzyjacielskie, pioruny gęste na szkapy, na same ich łby: Tu ufce chrześcijańskie były przeciwko poganinowi, ufce Bogu miłe; skryło im niebo i gwiazdy, jako niegdy ufcom izraelskim przeciwko Sisarze, którego niebo samo pogromiło. „Dano bitwę z nieba Sisarze, gwiazdy stanąwszy w szeregach, uderzyły w pogany ¹⁾).

Chciałeś wstąpić na wysokość obłoków i być podobnym Nawyższemu. Prostaku Osmanie, nie twoje to dzieło po obłokach skakać, przyjdzie ten, który cię już osądził wedle dusze, który karety swoje na obłokach zatoczył, i ukaże się między niemi, gdy sędzić wszystkich będzie, i wedle dusze i wedle ciała. Obaczy go wszelkie oko, i twoje Osmanie, nieprzyjacielu boży i ukrzyżowanego Chrystusa; wtenczas zapłacić ze wszystkimi powiatami ziemie, wtenczas poznasz jaki to pan, który takie wozniki z obłoków sprząga, który kładzie obłok wstęp swój, który chodzi po skrzydłach wiatrów. Nizej Osmanie! wysokie to karoco na cię. Nawyższemu Chrystusowi chciałeś być podobny, stałeś się naliższemu i namniejszemu masztalerzowi potem. Tak Bóg pokarał hardość twoją i wyniosłą dumę serca twego. Patrzcie jako na śmierć prowadzą Osmana janczarowie i spahowie jego; kaftanik bagazyowy na nim, pancerzem pokryty, na głowie zawojek błahy barzo, w kapturach bez papuci, na szyi chustka gruba. Tak się był sam ubrał, aby się łatwiej mógł z szarajów do szarajów przekradać, a potem jako za morze umknąć do Skudenu, a z tamtąd jako do Arabii.

O jako daleki ubiór od ubioru, który miał na sobie, gdy do Konstantynopola jako tryumfator wjeżdżał? Jako daleki od onego Osmana, który przez most w szacie prześwietnej pod Kamieniec, aby go oglądał, podjeżdżał; świecił się z nim z daleka w oczach naszych jako Lucyfer niejaki, abo gwiazda jutrzenna. Mówił niegdy *Aeneas*, Hektora rannego zwłóczonego końmi Achillesowemi przez sen widząc:

¹⁾ Judic. 5.

*Hei mihi, qualis erat, quantum mutatus ab illo
Hectore, qui redit exuvias indutus Achillie.*

Jakoś się niestetyż odmienił od -onego Hektora, gdy się z plonem i zdobyczą wracał, zbroję na sobie mając Achillową, którą był zdarł z Patrokla towarzysza jego. Mógł każdy mówić toż o Osmanie, który go widział, (a widziało go ludzi na kilkakroć sto tysięcy, gdy na śmierć prowadzony był). O jako się zmienił pan ten młody i różny od onego Osmana, który do Konstantynopola po petyhorsku wjeżdżał, z sajdakiem tatarskim jako szczenię lwie, niedawno we krwi chrześcijańskiej zaprawiony. Teraz idzie jako mulater, abo masztalierz jaki, umiera jako zdrajca ojczyzny, i tego nie ma, co lada kto miał, aby ozdobnie ubrany na plac wychodził.

Nim miał umierać Saladyn król Egiptu i Syrii, który chrześcianom ziemię świętą był odjął w roku pańskim 1180, po wszystkich obozach swoich kazał chorągiew nosić z prześcieradłem, w którym miał być trup jego po śmierci obwiniony, przy której woźny te słowa obwoływał: „To jest, co pan Syrii i Egiptu Saladynus, ze wszystkiego państwa swego, samo tyło z sobą wyniesie i zanieś do grobu“. Rozkaż Mustafo, stryju synowca złego, zdjąć z niego kaftanik ten bagazyowy, rozkaż go na dziedę włożyć, abo kopią jaką wysoką, każ obwołać, tyś cesarzem, on już więźniem twoim i straceńcem, iż z onego Osmana sultana tureckiego, większego pana i monarchy, niż kiedy był Saladynus egipski, nie zostało nic, jedno ten kaftanik bagazyowy, w którym oto wnetże będzie umierał. Kędy on pręty złote i srebrne, któreś zlewał Osmanie, kędy one wory do ośmiset, w których w każdym z osobna było po dziesiątku tysięcy czerwonych złotych? Kędy one zbiory cesarzów greckich, którym jako klejnotom przepuszczali przodkowie twoi? Kędy one szkarłaty twoje, któreś obiecywał na delury krajać janczarom swoim, odkupując gardło twoje? Ostaleś przy jednym kaftaniku nieboże, którego ten pancierz nie wiele mógł ozdobić, pancierz marny, który nie mówię strzałem abo łukom, ale się nie mógł odjąć okrzykiem onym, które nań leciały jako grad jaki gęsty.

Już cię niosą do grobu, do grobu w którym, tak rok udawiony od rąk twoich, brat rodzony leży. Wszyscy do lewka zdechłego bieżą, wszyscy zacierają i mówią: „A tenże to mąż (młokos), który zamącił ziemią, który zatrzęsł królestwy, który położył w pustynie okrąg ziemię, i miasta jego zepsował, i więźniom jego nie otworzył więzienia? ¹⁾” Tenże to Osman, który po czterykroć sto tysięcy ludzi do boju gotowego wyprowadził był pod Chocim? Tenże to, który hana tatarskiego z osmiądziesiąt tysięcy z sobą przywiódł, aby jako ogar jaki z lasów ubogie kmiotki wyganiał i wygnane zabijał? Tenże to Osman, który słonie z sobą dla pompy prowadził, (bo ich przy szturmach nie ukazał), który tak wiele tysięcy wielbłądów, mułów, osłów, koni niezliczoną rzecz zaciągnął, na to, abyśmy wszyscy pod uogami szkap jego byli? Tenże to był, który mostem prędko barzo, mocnym, długim, przewiązał bystre rzeki, Dunaj, Dniestr, Prut? Tenże to Osman, który ze trzech stron i działa rychtował przeciwko obozom koronnym, i janczary swoje, których miał na 40 tysięcy, przywodził? Ono go wrzucają do grobu, i bratowemu trupowi bratobójcę ofiarują. Wymkniony jest z szaraju swego, jako płonka niepożyteczna, od czekana skrwawiony, od powroza udawiony, wrzucony między drugie, których także cięciwy dawily.

Zawyj porto turecka (mówi do ciebie prorok), zawyj i zawołaj miasto carogrodzkie: Obalony Osman przeklęty, okrutny, przyszedł dym od Aquilonu, gniewy przyszły janczarskie i spahiów, dla Aquilonu, dla Polaków, dla obozów koronnych nie wziętych, dla mów jego takich ladajakich, (Nie żołnierze, ale babym miał pod Chocimem, którzy nie umieli Lachów wziąć); nie uszedłci dymów tych, zakwasily mu oczy łakome, gardło beze-cne, głupiomowne, i harde, i okrutne, zatłumiły kwasem swoim. Polóżmy mu i ten wierszyk na grobie: Dla tego „iż Pan grunty założył Syonu, i w nim nadzieję będą

¹⁾ Isa. 14. 16.

mieć ubodzy ludu^a — powstał Pan Bóg i skarał okrutnego tyрана Osmana, aby potem pogaństwo wiedziało, iż Pan Bóg o chrześcianach ma pieczę swoją i staranie ojcowskie. — Ojczy wszelakiego miłosierdzia bądź pochwalon na wicki. Amen.

KAZANIE

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JACKA

DEDYKACYA.

WYSOCE URODZONEMU JEGOMŚCI PANU BRATU
BARTŁOMIEJOWI NOWODWORSKIEMU,
ZAKONU BŁOGOSŁAWIONEGO JANA CHRZCICIELA HIEROZOLIMSKIEGO KA-
WALEROWI MALTAŃSKIEMU, HARCERZÓW J. K. M. KAPITANOWI, CZŁOWIE-
KOWI DOBREMU RYCERSKIEMU,

**Brat Fabian Birkowski zakonu Dominika św.
kaznodziejskiego, szczęścia wiecznego, w. i. etc.**

Wielkiego hetmana rzymskiego, Pawła Emiliusa było słowo: „Dobry hetman umie i wojsko uszykować nieprzyjaciółom straszne, i stół gościom swym nagotować wdzięczny.“ Barzo dobrze rzekł on hetman zacny, który ufcie macedońskie łamał, który króla Perseusza do Rzymu na tryumfy w okowach prowadził. Nie źle i on, który naszego czasu żył, mawiał: „Dobrego hetmana dzieło jest, i wojsko uszykować, i akademie budować, oboje to dzieło bohaterów wielkich godne. Pierwsze gromi pogany, którzy swem okrucieństwem ciała nasze

trapią. Drugie nieumiejętność grubą, znosi, która wiele dusz pod brzydkie jarzmo wiąże, i nie pierwej zgromiona bywa, aż ufce szkolne, abo akademickie półki następować poczną.“ Oboje to widzimy w tobie wielki kawalerze. Umiesz naprzód wojska szykować, umiesz w burdach wojennych nietylko robotę dobrego hetmana, ale i mężnego żołnierza odprawować. Ilekroćś ty pedardy pod zamki nieprzyjacielskie podkładał? Ilekroć byleś, jako rzymski *Horatius Cocles* drugi, wszystkim szykiem, nie tak dalece mostu rzymskiego, jako bram nieprzyjacielskich? Gdy panowie towarzysze twoi dla wielkich strachów od ciebie uciekali, tyś stawał nieustraszony, nic się nie przelększy. Świadkiem tego brama smoleńska, którą jużś był taranem twym ognistym stłukł, jużś był wziął, by ratna ręka była przyskoczyła na czas naznaczony, którego przybyć miała. Świadkiem i druga stolice moskiewskiej, twierska. I trzecia boryszewska. Od jednej z tych z sławną raną odwróteś uczynił, i przyjechałeś do obozu na wozie, który nie pyszne bogactwa, ale cnoty twoje męzne urobiły. Patrzyłem na to sam, i wojsko najjaśniejszego Władysława Zygmunta, królewicza polskiego. A ona bitwa, którąś ty jako mężny kapitan pod Możajskiem z nieprzyjacielem zwiódł, o jakąś tobie sławę wielką, jako strach wielki Moskwie uczyniła? Świadczy o tem prawa ręka twoja ona niezwyknięta, ta o tem mówić będzie, która kulą z samopału moskiewskiego nie tak postrzelona była, jako przekopana. Ona to ręka, która w oczach moich, karabin krwią swoją własną zamoczony, do obozu przyniosła. Ona ręka, która lub to barzo bolała od ran, nie lży smutne jakie abo stękania, ale słowa one godne piersi twych mężnych rodziła. Słowa (że przyganił trochę one-mu, który aniola zduszał) mężne, prawej ręki, syny beniamińskie, któreśmy wszyscy słyszeli, gdyśmy się do namiotu twego zeszli: „Postrzelony Nowodworski, nie kawaler maltański, który zdrów, a nienaruszony; tamten boleje na ranę, ale kawaler nie ma boleć, ma się raczej weselić, że dla dostojenstwa pana swego, dla sławy narodu polskiego, ranę odniósł: Oby jeszcze Możajsk był wzięty tą raną!“ Morskie twoje bitwy

z Turkiem, czaty twoje na brzegach afrykańskich, a zwłaszcza pod Algierem, opowiedzą drudzy. Wspomnią zacne rany twoje na piersiach, któreś podjął w bitwach francuzkich za wiarę i religią katolicką. Jam nie miał milczeć wielkich dzieł twoich, na którym oczyma temi patrzył, w oboziech moskiewskich, gdy m kwiaty wielmożnej cnoty, jako pszczoła niejaka, na polach wojennych zbierał.

Jest druga rzecz, której się wszyscy w tobie dziwujemy, a barziej jeszcze dziwować się będzie wiek potomny. Ty od młodych lat twoich żołnierskiej pilnujesz, i teraz jeszcze szedziwe skronie twoje szyszakiem przyciskasz, skronie mówię, wszelakiego poszanowania godne, a przecie o naukach, jakoby w górę szły, myślisz. I nie myślisz tylo, ale czynisz takie dzieła, abyś obozy nauk cnych ozdobił, jakie nigdy przedtem nie chodziły jedno po sercach uczonych, i z dzieciństwa w księgach zabawionych, ani mogły chodzić. Doznałeś, wysoce urodzony kawalerze, iż niemasz żadnego okrutniejszego nieprzyjaciela rzeczypospolitej, jako jest głupstwo i to grubijaństwo, którego szkoła nie dojrzała, akademie nie otręśla? Tacy więc molojcy nie widzą, które są wojny sprawie liwe, które nie. Tacy nie umieją powinności dobrych synów koronnych, i cnotliwych żołnierów. Ciężar domu tacy; z domu wyszedłszy, to w kmiotki ubogie, właśni odrzychłopsy. W obozach mało się na co przydadzą takowi: z bitwy uciekają, w nogach wiatrowych swoich, jako w koniu trojańskim, wszystkę ufność swoją kładąc. Ci żoldy swoje w karczmach chowają, a nie w trzosach. Liczą ustawicznie dni i kwartały, więcej coś poszli na kupce, aniż na żołnierze; pożytki, lichwy, przezyski, utraty rachują zawsze. Nie szkody popadali żołnierze rzymscy na wojnach, skarby tam raczej najdowali, przychodzili z wojen pełni złota i srebra, a to z plonów nieprzyjacielskich, do domów swoich. Toż slycham o kawalerach maltańskich, (że inne opuszczę) gdy na tureckie włosci wpadną. Cny kawalerze, nieżle zamysłasz, gdy młódz ojczyzny twej chcesz ćwiczyć, jako się mają obierać na żołnierskiej. Otworzyłeś niedawno szkatułę twoję szcrodą, starer

żołdami nabita, i zbierasz rotę nadzieje dobrej, uczoną, ówczoną, któraby potem najjaśniejszym królom polskim, i ojczyźnie milej, w bytnościach i sprawach potocznych domowych pożyteczna była, pobożnie służąc. Te w krakowskiej akademii, wychowanicy zacnej Jagiellów świętych, matce pobożnej katolickiej, zakładasz, kosztem twoim żywisz, prędko potem z cienia na słońce wyprowadzić masz wolą. Kupiłeś do tego drukarnią za pieniądze swoje własne. To gdy robisz wielki kawalerze, obowięzujesz sobie pamiątkę samą, aby jako woźny niejaki, dzieła twoje po wszystkie wieki obwoływała. Ale nietylko twoje, lecz i drugich zacnych bohaterów, których żywot i świątobliwość chwalebna, i godna tego, aby po wszystkie wieki wspomiana była.

Między takimi naparła się drukarnia twoja tych dwu, którem nie barzo dawno, gdym oracye kościelne składał, chwałami memi wspominał: to jest świętego Hyacynta Odrowąża, zakonu kaznodziejskiego fundatora w tych krajach naszych północnych, i Jana Kantego akademika, teologa, wielkiego miłośnika rzymskiego i katolickiego kościoła. Jako widzę, serce twoje polubuje sobie we wszystkich zakonach. Kocha się i w Jagiellońskiej akademii, rado wszystkich chwali i pamięta, którzy w stanach tych świętych kiedy żyli. Panie Boże daj szczęście na takie cnoty, cny kawalerze, bogdaj nasza ojczyzna wiele takich widziała, ożyłaby pewnie prędko, i zakwitnęła nie lada jako na długie czasy. Ta wróżka niechaj zakończy list mój. Żyj długo w Panu naszym Jezusie Chrystusie, który prawdziwą chwałą jest, i sława nasza, na wieki. Amen.

KAZANIE
NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JACKA,
O PRAWDZIWYCH CUDACH CHRZEŚCIAŃSKICH.

Psalm 45.

Przyjdźcie i obaczcie dzieła pańskie, które położył cuda na ziemi.

Zbiera oczy po wszystkim świecie psalmista św., aby obaczyły cuda pańskie, które Pan czyni z ziemią swoją; jako wojny znosi ze wszystkich włości swoich, jako łuki łamie, jako orężę psuje, jako tarcze ogniem pali. I będziem tak leniwi, abyśmy oczu swoich nie rzucili na ręce pańskie cudotworne? Mówił on niegdy, iż „błogosławione oczy które widzą, co wy słyszycie“¹⁾. Ubiegali się królowie przedtem i prorocy, aby te rzeczy widzieli; więc się puśćmy za królmi i proroki, a obaczmy dzieła pańskie, które on na ziemi z ziemią swoją czyni, zwłaszcza z świętymi swoimi, z wybranymi swoimi, którzy z ziemi poszli. Co się tycze pierwszego człowieka Adama, z którego zrodzeni, nie są jednak ziemią; abowiem do nieba się cisną przez cudowne obeszcie swoje

¹⁾ Luc. 10.

na tym świecie, przez śliczne i niebieskie obyczaje swoje, według onego, co napisał Paweł św. „Nasze obcowanie jest w niebiesiech“. Mówmy o tem szerzej, przy tem uroczystem święcie Jacyntha świętego, w imie pańskie.

Miały wojny poginać na przyszcie Chrystusowe, pełno o tem pisma mamy. Opowiedział to Izajasz św., Micheasz, gdy mówi: iż „zleją miecze na lemieszce, i skują grotę na sierpy; nie podniesie naród przeciwko narodowi miecza, ani się więcej ćwiczeniem wojennem zabawiać będą.“ Toż mówi Ezechiel ś. „Gdy przyjdzie król sprawiedliwy i Zbawiciel, i ubogi, woźniki wojenne wygubi w Efraim, i konia z Jeruzalem, i łuk rycerski rozproszy, i mówić będzie pokój do narodów. Moc jego będzie od morza do morza, i od rzek aż do granic ziemi“ ¹⁾. Toż Dawid święty na innem miejscu, gdy śpiewa: „Wnijdzie we dni Chrystusowe z sprawiedliwością współ, dostatek pokoju, połamie potęgi łuków, tarcze, miecz, bitwę“ ²⁾. I tak było jako prorocy opowiedali. Skoro się urodził Chrystus, pokój był po wszystkim świecie, po wielkich onych wojnach w państwie rzymskiem. Ale wróżką ten pokój był pokoju onego większego, który opowiedany był ludziom dobrej woli od aniołów. Wróżką był i tego, iż przeciwko kościołowi wszystkie oręża w kupę zebrane nie poradzą, by się też spiknęły i z bramy piekielnemi. Wróżką był onego pokoju, który mieszka w piersiach człowieka, który sobie nie ufając, zewlókłszy z siebie zbroję własnej dufności, i tę złamawszy, na proch starłszy, spaliwszy, w pomocy bożej innych zbroi na się nie bierze, jedno prawdę ewangelii, wstrzemięźliwości, zbawienia, nadziei, wiary, miłości, i gorzej tym ogniem, który Chrystus przyszedł rzucać na ziemię, od którego gorąca niemasz ktoby się ukrył. Takie pokoje następować miały za Panem, bo wojny przecię po staremu bywały, i będą aż do skończenia świata. Ledwie się urodził Chrystus, a już Heród dziecięcki niewinne zabija, a Chrystus sam ucieka. Skoro kazać począł, sprzeciwieństwa miał wiele, nawet śmiercią okrutną zszedł

¹⁾ Psalm 71, 7. ²⁾ Psalm 75. 4.

z tego świata. Skryli się uczniowie jego, dla strachu przed dniem świątecznym; potym ich biczowano w Jeruzolimie, i nakoniec niemal do jednego wybito. Samych tylo? I drugim wiernym chrześcianom się dostawało, co im opowiedział Mistrz sam przedtem, gdy mówił: „Zem miecz i ogień, nie pokój na świat przyniesi!“ Ciałe ufce żołnierzów chrześciańskich, oręże od siebie porzuciwszy, dobrowolną śmierć podejmowali, a mogli się byli obronić. Więc i oni wyznawcy, którzy wielką cierpliwością trwali w tak wielu pokusach, i w prześladowaniach, ci są oni, którzy się nie dadzą zwyciężyć od złego, ale zwyciężają dobrocią, złość; ci są którzy żarzyte węgle dobrodziejstw gromadzą na głowy nieprzyjaciół swych, i jasnie to pokazują przed wszystkim światem, iż żadnego oręża nie noszą z sobą, którymby kogo obrazić mogli; iż żadnego oręża nieprzyjacielskiego się nie lękają, zatepione wszystkie, żadna z nich nie obrazi ich cierpliwości i stateczności. Pokazują i to, iż oręże ich żołnierskie nie są z ciała, ale tak potężne w Bogu, iż mogą zburzyć wszystkie fortece, i rady, i wysokości, które się wynoszą przeciwko nauce bożej. Pokój jednak w państwie rzymskiem, na początkach chrześcianstwa wiele dobrego sprawował, utarowałabowiem drogę apostołom, aby bezpiecznie ewangielia po wszystkim świecie roznosili, aby się i przez twarde góry pogańskie przebijali, jako Tomasz św. do Indyi, o której Rzymianie nie słychali, i aby niezgody w onym pokoju darowanym koili. Ale więcej pokój duchowny sprawował przeciwko ognistym zastrzałom złości duchownej, przeciwko ufcom djabelskim, tarczom niedowiarstwa. Oręże pobożnych ludzi są łzy i wzdychania; ani potrzeba kościoła im strzedz, jako strzegą hetmani obozów swoich, jako niegdy mówił *Thomas Cantuariensis*, naśladowając w tem, jako ja rozumiem, przykładu św. Ambrożego, który bazyliki ustąpić niechciał, ale wojować też zaniechał, mówiąc: „Oręże moje w imie Chrystusowe.“ Zatem jednak nie idzie to, aby chrześcianom nie godzilo się wojen staczać, ale to przynamniej, iż duchowni ludzie nie mają oręża używać, ich abowiem broń jest duchowna, nie ta cielesna.

Ale co to za dzieła są pańskie, do których zwoływa wszystkich Dawid święty? Podobno owe zwycięstwa i trofea, które stawiali Żydowie, nie ręką ludzką, ani siłą ciała, ale ręką samego Boga, i wolą jego, gdy potentaci słabym tył podawali, gdy kupy przed garścią nciekały, gdy panowie od niewolników swych bywali płoszani, gdy rzeczy się im powodziły nad spodziewanie. Te były nowe wojny, które wygrał Pan. Do takich dzieł, rozmyślenia potrzeba; w tych cudach miał być umysł zabawiony; takie wynalazki miały tkwić w głowach ich. Grzesznik tyło na dzieło pańskie nie wejźrzy, chłop głupi nie pozna, ani rozumie. Nie tylo Żydowie, ale i my chrześciance mamy co rozmyślać, a zwłaszcza gdy tak cudownie Pan Bóg obozy nasze, niedawno od ręki pogańskiej obronił, jako cudownie zniósł onego tyrana, sułtana Osmana tureckiego, który jako Nahuchodonor nowy, chciał był w kościele katolickim z swoimi Machometany, jako na niebie wysokiem usieść, i podeptać gwiazdy niebieskie krzesłem swoim, nogami pogańskimi swojemi. Na tem był, aby zebrawszy sto tysięcy jakie nowych janczarów z Arabii, (po które sam chciał jachać na galerach) znowu jako psy swoje puścił do korony polskiej, i w niwecz obrócił wiarę, kościoły, wierne pańskie. Takich zamysłów tyran, jednej godziny od swychże własnych sług, janczarów, (których cesarzowie synami swoimi zwykli więc byli nazywać) w więzieniu sromotnie przez katowskie ręce, cięciwami zadawiony, zaduszony, zamordowany. I jeszcze będziem tak głupi, że ręki pańskiej, która nad nami, nie poznamy, nie pocałujemy? Całujmy tę rękę zbawienną, która tak wiele dobrego w koronie naszej sprawiła. To jedno dzieło pańskie. Są drugie, którym się dusza sprawiedliwa przypatruje barzo, na których oglądanie wszelkiego świata oczu zaprasza prorok. Które cuda? One wielkie, gdy w jednym okiem mgnienu, z celników drapieźnych, (jaki był *Mathaeus*) apostołowie stanęli. Z prześladowników okrutnych (jaki był *Saulus*) kaznodzieje ewangelii cierpliwi barzo, tak dalece, iż tę wiarę, którą gromili, potem krwią własną swoją pokropili, polali.

Piszą o jednym starcu, którego gdy w Alexandryi halastra opadła, gdy go łajala, pchała to tam, to sam, szydziła z niego, nakoniec ktoś się wyrwie do niego i rzecze: Coby za cud uczynił Chrystus wasz, którego chwalicie? Odpowiedział: Oto ten, iż takim uraganiem, i większem jeszcze, ani się obruszy, ani obraża, które mu zadajecie. I taką rzeczą wszytek Chrystus znakiem jest, cudem jest, i z swoimi wybranymi, jako sam świadczy u Izajasza: „Oto ja i dzieci moje, których mi dał Pan, na znak i na cud Izraela, od pana wojsk, który mieszka na górze Syon“ ¹⁾. Wszyscy się dziwią tym dzieciom, tak dalece, iż gdy na nie wejrzą, znają ich, i mówią: „Ci są nasienie, którym błogosławił Pan. Ono lud mądry, rostopny, naród wielki i zawołany“ ²⁾ Rozumiał to za wielki cud sam Chrystus, gdy się ojcu modlił, aby wierni byli jedno, jako on z ojcem jedno był, aby świat uwierzył, iż go ojciec posłał. Zgoda chrześcijańska, abo uczniów pańskich, wie/ki cud.

I teraz nie mały cud jest w chrześcijaństwie, człowiek ś. pobożny. Dobrze powiedział opat Nestor u Kasyna: Zaprawdę większy jest cud, z własnego swego ciała żagiew rozpusty cielesnej wykorzenić, aniż wygnać nieczyste duchy z ciał cudzych, i jest to wielmożniejszy znak, cnotą cierpliwości ruchy okrutne gniewu uskromić, aniż wiemożnym księstwom rozkazować. Więtsza to jest wypędzić obzarte z ciała własnego choroby smutku, aniż cudze chorzenia i febry cielesne wygnać. Nakoniec z wielkich miar, zacniejsza jest cnota, i wyższy postęppek, duszy własnej uleczyć bóle, aniż ciała cudzego.

Nadobnie o temże mówi i drugi opat, imieniem Chaerenion, tamże: I któż się nie zadziwuje cudom bożym i nie zawoła z wielkiem sercem: Poznałem ja Pannie, iż wielki jest Pan, — gdy abo siebie samego, abo kogo drugiego, z drapieźnego szczodrym, z utratnego wstrzymięźliwym, z hardego pokornym, z słabego i z pieszczonego kosmaczem surowym obaczy, ubóstwa i niedosta-

¹⁾ Isa. 8. 18. ²⁾ Isa. 61. 9.

tku, w rzeczach terażniejszych dobrowolnie zażywającego. Te są cudowne zaprawdę dzieła boże, które osobliwie tenże prorok, i podobne tym, bogomyślnością dusze swojej poznawa zdumiawszy się. Te są cuda, które położył na ziemi, na które tenże prorok patrząc, na dziwotwisko wszystkich narodów woła, mówiąc: „Przyjdźcie, a obaczcie dzieła boże, które położył cuda na ziemi, znośząc wojny aż do granice ziemie, złamie łuk, i złamie oręża, i tarcze ogniem spali.“ Tak prędko z wilków drapieżnych apostołowie, jako owieczki pokorne, z okrutników kaznodzieje, tak cierpliwi tak dobrzy, tak wiarę miłujący, którą podsycałi krwią własną. Te są dzieła, które codzień Syn czyni z Ojcem. O tych dziełach błogosławiony Dawid śpiewał: „Błogosławiony Pan Bóg izraelski, który sam cuda wielkie czyni,“ O tych mówi i Amos prorok: „Który czyni wszystko i przemienia ich, i odmienia w jutrzenny cień śmierci.“

Jeśli cud wielki, odmiana własna, gdy człowiek za pomocą bożą z ziemie niebem się staje, a cóż odmienić drugiego, już to cudowniejsza, abowiem serca cudze nie są w mocy naszej. Pójdźcie, a obaczcie wszyscy te robotniki, którzy dusze ludzkie oswabadzali z grzechów, i czynili takie dzieła, które nazwał Areopogita: *opera divinissima*, dzieła wielmi boskie. Napisał o takiej robocie *Clemens Alexandrinus* piękne słowa: „Jest to (mówi) nawiętsze i nadoskonalsze dobro, gdy kto od złości do cnoty i dobrych uczynków, kogo zawróci.“¹⁾ Ś. Ambroży: „Dobroć mądrego i piękne przedsięwzięcie, zawsze pragnie do siebie drugich przyciągnąć, złych poprawić, nakierować błędnych“²⁾. Spaniało zaś, jednak bez buty mówi Jan Złotousty, iż zacniejszym Bóg tego człowieka uczynił, któremu dał tę moc, aby dźwignął ubogiego, aniż gdyby mu dał to, żeby niebo, które się ma obalić, dźwignął. A komu dał; nie żeby ciało, ale żeby duszę nakarmił, aby zatrzymał upadającego, albo upadłego już dźwignął, a temu co dał. Ta jest, (jako mówi na innem miejscu) jałmużna więtsza, aniż ona która ciału pomaga, owszem więtsza, aniż dziesięć ty-

¹⁾ Paedag. lib. 1. Cap. 12. ²⁾ Ambr. de Arca. c. 18.

sięcy talentów, aniż ten świat wszytek, jako jest wielki i szeroki w oczach naszych, abowiem człowiek jeden droższy jest, niż wszytek świat. Dla niego i niebo, i ziemia, i morze jest stworzone, słońce i gwiazdy. Niechaj kto odliczy gwałt niezliczony pieniędzy, nic podobnego nie dokaże temu, który duszę jedną zbawi.

Jest to tak wielkie dzieło, staranie o duszę, iż do niego Bóg obraca wszytkie swoje majątności, (że tak rzekę) do niego waży wszytek świat; a co wszytkie cuda przynosi, dla tego dzieła naturę ludzką przyjął, dla tego zaprzął był w tak wielkie trudy, niezmierne trudy, śmierć nakoniec okrutną swoją w to włożył. Nawrócenie tedy dusz naszych, nie bez przyczyny przynosi wszytkie cuda, do którego wszytkie insze same cuda zmierzają. Więtsza to jest, wskrzesić na zmarłych wieczne, aniż umarłego, który ma prędko potem skonać. Takie jest pisanie wielkiego papieża Grzegorza XIII do zacnego kaznodziei Ludwika z Granaty, zakonu Dominika św., w którym błogosławi rozumnym dziełom rąk jego, w pisaniu kazań dorocznych. Pięknie o tych rzeczach Grzegorz ś. Te cudy tem więtsze są, im są duchowniejsze, tem zacniejsze, im nie ciałom ale duszom pomagają, aby wskrzeszone były. One cuda cielesne pokazują niegdy świątobliwość, ale jej nie czynią, a te duchowne, które się dzieją na duszy, cnoty żywota nie pokazują, ale ją czynią. Mogą mieć tamte rzeczy i źli, ale tych zażywać nie mogą jedno dobrzy.

Co gdy tak jest, dobrze Bernard ś. gdy wspomniał jedną niewiastę, którą ś. Malachiasz od umarłych wskrzesił, a potem drugą, którą z szalonego gniewu odmienił do skromności wielkiej, i cichości, przykłada: Jeśli się godzi i mnie według apostoła obfitować w rozumieniu mojem, niechaj każdy rozumie jako chce, ja ten cud przekładam nad wskrzeszenie umarłych; bo tu powierzchwy człowiek powstał, a w onej gniewliwej, powstał zewnętrzny człowiek do żywota, i ożył znowu. Do tego, więtsza to robota niemal zawsze. Słuchaj ś. Ambrożego. Jozue, który mógł zastanowić słońce, aby nie postęowało dalej, łakomstwa ludzkiego nie mógł zastanowić, aby nie weszło było. Na głos jego stanęło słońce, ła-

komstwo nie stanęło. I ztąd ono ś. Marcin, jako wspomina *Severus Sulp.* gdy płynącemu przez rzekę węzowi rozkazał był, aby się nazad wrócił, a on tak uczynił, ciężko westchnawszy rzekł: Wężowie mnie słuchają, a ludzie nie słuchają. I na drugim miejscu u tegoż *Severa Posthumanus*, gdy podobne bestyi posługi powiadał, do Chrystusa się obróciwszy, u którego i bydłeta mądre, i bestye skromne: Twoje to są (rzecze) o Chryste, cuda, i na to wzdychamy, iż majestat twój bestye czują, a ludzie się go nie boją.

Na taką robotę posyła Bóg robotniki swoje, które rozmaicie zowie pismo ś., jako Tomasz ś. świadczy: Zowie ich żołnierzami, winogrodnikami, pasterzami, woły, oraczami, młócającymi, siejącymi i budowniczymi kościoła. A to dla rozmaitych robót, które odprawują, gdy cudów Bogu pomagają, na tej ziemi czynić; gdy z ludzi złych, niezbożnych, dobre, pobożne czynią.

Prawo było u Żydów, aby siódmego miesiąca, w pierwszy dzień był Szabat, (to jest fest uroczysty) pamiętny, gdy w trąby uderzą. Było to święto Trąb, miesiąca września. Powiadają Żydowie i łacińscy doktorowie, iż fest Trąb, postanowiony był na pamiętkę Izaaka patriarchy, oswoobodzonego od ofiary, i miecza ojca swego Abraama, przez zastąpienie barana. *Genes. 22.* Przetoż tego dnia trąbili w rogi baranie, acz i w srebrne w tenże dzień uderzyli, dla nowego księżyca i ofiar, jako przykazano. *Num. 20. v. 10.* Trąbienie tedy to, pamięć była wolności Izaakowej, i zaraz modlitwą cichą, aby Bóg zmiłował się też nad nimi; i jako wyzwolił był Izaaka, tak aby i potomki jego od śmierci, i od niebezpieczeństwa.

Duchownie, siódmy księżyc, znaczy czas łaski, to jest prawa nowego, w który siedm duchów bożych, rozesłani są po wszytkiej ziemi, i w który wzięlichmy siedmioraką Ducha ś. łaskę i ducha. — Pierwszy jego fest, jest wesele i okrzyk trąb; to jest kazania Apostołów, (bo ci jako niebieskie trąby niejako po wszytkim świecie zagrzmiały) i nawrócenia pogan. Tak *Origenes, Rudolphus i Isichius.* Tych Chrystus Pan z tego świata, gdy miał do Ojca odchodzić, na wszystek świat rozesłał

z trąbami, mówiąc: „Idźcie na wszystkie świat, i każcie ewangelią wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie“. Zaraz następować miały cuda wielkie za tymi trębaczami. Cuda tych co uwierzą, naśladować te będą. „W imie moje, czarty będą wyrzucać, nowemi językami mówić będą, węże będą brać, i choćby co śmiertelno pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a będą zdrowi“.

Mieli w pamięci to rozkazanie Piotr ś. i Jan ś., i gdy im mileżeć rozkazywano, odpowiedzieli: „Jeśli słusna przed obliczem bożem, was raczej słuchać, aniż Boga, osądzicie. Bo nie możemy, cośmy słyszeli i widzieli, nie mówić.“ Św. Beniamin dyakon, w więzieniu przez dwie lecie zatrzymany, gdy pod taką kondycją był wypuszczony, aby więcej ewangelii nie kazał, pamiętając na powołanie swoje, mówił: „Ani mogę, anim powinien, talentu wierze mojej powierzonego, zakopywać w ziemię“. O tem świadczy *Theodoret. lib. 5. cap. 28.*

Pytał Franciszek św. swoich: Co się wam zda pożyteczniejszego, czy żebym modlitwy, czy zaś abym kazania pilnował? I wylczywszy z obu stron pożytki, zamknął nakoniec: Urząd kaznodziejski nawięcej Pan zalecić chciał odkupiciel nasz, gdy mieszkał z grzesznikami, a że nam trzeba chodzić śladem jego, będzie pożyteczniejsza i miłsza Panu Bogu, jeśli odłożywszy pokój, wynidziemy z domu na pracę,— i tak uczynił. Kazywał, a zaraz cuda wielkie czynił, ale by też i nie było żadnych z rąk jego, same kazania jego i braci jego, które tak wielu grzesznych do świątobliwości nawróciły, stoją za cuda. Tomasza ś. słowa są zacne o tem: Kazanie jest napierwsze dzieło, i własne biskupie, i zacniejsze niż chrzcić. Dziwuje się im Prorok Izajasz z daleka. „O jako piękne nogi każących pokój, każących dobra?“ Augustyn ś. kaznodzieję zowie aniołem. Ś. Grzegorz w homilii 3. na Ezechiela, to o nich pisze: „Żywot kaznodziejski i brzmi i goreje. Goreje pragnieniem, brzmi słowem; miedź tedy rozpalona, kazanie zapalone; ale z rozpalonej miedzi skry wyskakują, abowiem z ich upominania płomieniste słowa w uszy słuchaczów bieżą.“ Dobrze tedy słowa kaznodziejskie na-

zwane są skry; abowiem tych, których serca tkną, i zapalają. Tenże 30 *Moral.* gdy wyklada one słowa, *Job. 30: Nunquid nosti tempus partus ibicum in petris?* Potrzeba, mówi, aby kaznodzieje byli mężnymi w przykazaniach, nad chorymi miłosierni, straszni w groźbiech, łaskawi w upominaniach, w pokazywaniu nauki pokorni, w pogardzie rzeczy doczesnych panujący, w wycierpieniu przeciwnych mocni. Ś. Klimunt *lib. 8. Recognit.* kaznodzieje przyrównywa promieniom słonecznym, które oświecają świat, i wszystkim wzrok dają. Jakoż to kaznodzieje nie cudotwórcy, których pismo ś. tak tytułuje, gdy je zowie miedzią ognistą, promieniem słonecznym, trąbą ognistą.

Jaką mają być trąbą, uczy sam *Ecclesiastes*: „Słowa“ mówi „mądrych, są jako ościenie, jako gwoździe głęboko wbite“. Na które pismo tak mówi *Olympiodorus*: „Jako ościenie wołów pobudzają, i pędzą aby plugiem bródzy rznęły, takie są słowa teologów, które nas pobudzają, którzy w dobrą nadzieję orzemy, abyśmy rznęli bródzę duchowną, iż gdy oczyszczone będzie rola serca naszego, szczepilichmy w niej śliczne szczepki cnoty. Podobne też są gwoździom ognistym i rozpalonym, które głębiej i łatwiej w drzewa wchodzą, tak abowiem i słowa mądrych, jako w nagłębsze zanadra rozumu naszego wbijane bywają“. I Hieronim ś. „Powiedają, (pisze) iż słowa mądrych kołają, nie głaszczą, ani mięką ręką łzę wyciągają, ale błędnym leniwym bóle pokuty, i rany zadawają“. Jeśli tedy czyja mowa nie kole, ale słuchacze lekce i cieszy, ta mowa nie jest mądra. Tenże do Nepocyana pisząc: „Gdy każesz (mówi) w kościele, nie ma być w kościele żaden wrzask ludu, ma być raczej wzdychanie, łzy słuchaczów chwały twoje niechaj będą“. I na innem miejscu: „Ten jest kaznodzieja kościelny, który porusza łez nie śmiechu, który karze grzesznych, który nikogo nie zowie błogosławionym, nikogo szczęśliwym“. Na te słowa, na takie upominki mają pomnieć kaznodzieje. Są trąbami, są ustami bożemi; niechajże nie przestają wołać; niechaj jako trąby wynoszą głos swój; niechaj opowiadają ludowi bożemu ich złbrodnie, i domowi Jakóbowemu ich grzechy.

Trąba w sobie nie ma nie pieszczonego, chrapliwie i straszliwie brzmi, na trwogę raczej niż w taniec umić; uszom melodyi wdzięcznej nie doda; świerzbących uszu nie polekce; nie umie gorgów ani kadencyi wyprawiać, ani harmonii abo kontentów; ale mury Hierykuntskie wali, wojska rozbija, ufce łamie, cuda wielkie na wojnach, w koniach, w ludzcie robi. Takie są gardła kaznodziejskie, i takie mają być. — Położę tu nadobne słowa Augustyna ś. Nic potrzeba tego, aby kapłani w kościele miczeli, ale niechaj słuchają Pana mówiącego: „Wołaj, nie przestawaj, i jako trąba podnoś głos twój, i opowiadaj ludowi mojemu zbrodnie ich“. Każą im tedy wołać, a barzo wołać. Nie folguj, mówi, nieprawości grzesznicowej, nie folguj milcząc, byś snąc folgując wstydowni grzesznego, nie wiele ufolgował zdrowiu, i żebyś ran tych, których miałeś odciąć wołaniem, milczeniem gorzej nie zajątrzył. Żeby tedy każdy wiedział o głosie kapłańskim, każą nam barzo wołać; a jakoby jeszcze na tem mało było, każą nam podnosić głos jako trąbę. Wiecie iż trąba nie tak dalece jest dla uciechy, jako dla trwogi, i nie tak podaje z siebie wesolość, jako strach. Niewiemże jakie teraz głosy kaznodziejskie; przedtem trąb i trwóg z ust ich słuchano. Było i drugie prawo boże o tych trąbach, *Num. 20*. „Uczyń sobie dwie trąbie srebrne“. Na co? abyś niemi zwoływał lud: 1. na ruszenie obozu. 2. na świat. 3. na ofiary. 4. do bitwy. Rozkazuje dwie tylo urobić, żeby kosztem nie obłożył Żydów, nie żeby zakazował więcej ich urobić. Znać że ich potem więcej było narobiono (*Josue 7 v. 4.*) bo ich tam siedmioro wspominają, na których zagrmienie Hierychowe mury obaliły się. Kazano srebrne porobić, i dla uczciwości chwały bożej, i żeby głośniej brzmiały. Kapłani na ten czas w te trąby trąbili.

Co się tknie allegoryi, *Rupertus* przez te dwie trąbie rozumie dwoje przyszcia Chrystusowe: to jest, pierwsze w ciele, wtóre na sąd. Naprzód abowiem Chrystus zagrmiał: „Pokutę czyńcie, przybliżyło się królestwo niebieskie“. Drugi raz zagrmzi: „Pójdźcie przekłęci w ogień wieczny“. Dla tegoż drudzy przez trąby rozumieją

groźby, to jest piekła, — i obietnice, to jest niebo; o których rzeczach ustawicznie mają kazać kaznodzieje, aby wieczności, i strachem, i nadzieją w serca ludzkie uderzały i bodły. Tak czynił ś. Jan Złotousty, ś. Antoni, ś. Dominik, ś. Jacek, ś. Wincenty, i oni wielcy kaznodzieje, którzy nie alzbantowe, ale skuteczne mieli kazania, któremi ludzie nawracali. Wielka abowiem ślepotą ludzka, i między innemi szaleństwem to największe szaleństwo, iż takich wiele, którzy wszystko ważą, aby dostali marnych tych i doczesnych rzeczy; ważą zdrowie, rozum, staranie, czas; o boskie rzeczy i wieczne żadnej pilności nie czynią, i ledwie o nich pomyślą, a o tychby trzeba nawęcej myśleć, bo na tem wszystko ich dobro, a wieczne do tego, zawisło. I dla tegoż mawiał św. Hilarius, iż kaznodzieje mają siał wieczność: *Concionatores debent esse satores aeternitatis.*

Taki kaznodzieja był Jan ś. Chrzciel, o którym napisano, iż żadnego cudu ani znaku nie uczynił; i mam za to, że żywot jego, i kazanie samo, za cuda wielkie było, gdy więc uderzył jako w trąbę na trwogę: „Plemię jaszczurek, kto wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu? Wiejotka w rękę jego, i oczyści bojowisko swoje, i zgromadzi pszenicę swoją do gumna, a plewy spali ogniem niengaszonym.“ Taki był on głos wołającego na puszczy, który opoki i kamienie kruszył, a z nich wody łez wytaczał, któremi ich gotował do łaski i sprawiedliwości Chrystusowej. Taka trąba cudowna była sam Pan nasz Jezus Chrystus, gdy kazał pokutę czynić. „Przybliżyło się abowiem królestwo niebieskie“. Więc całe rozdziały 24 i 25, nie są jedno o dokończeniu świata, o znakach uprzedzających sąd, o sądzie, o żywocie wiecznym, dla pobożnych i niezbożnych nagotowanym. Taka była trąba Piotr ś. gdy kazał: „Słońce obróciło się w ciemności, a księżyc w krew, pierwej niż przyjdzie dzień Pański wielki i oczywisty. Chowajcie się od rodzaju tego przewrotnego“.

Takie trąby były Jakób i Jan Apostołowie, którzy dla tego od Chrystusa nazwani są *Onaerges*, to jest, synowie piorunowi. Opisał tę trąbę, to grzmienie, psalmista: „Głos Pański (mówi) nad wodami, Bóg maje-

statu zagrzmiał, głos Pański w sile, głos Pański w wielmożności, głos Pański łamiący cedry, głos Pański rozcinający płomień ognia, głos Pański trzęsący puszcza, głos Pański gotujący jelenie, aby od strachu grzmienia łatniej łanie rodziły, a w kościele jego wszyscy mówić będą chwałę“. To abowiem ostatecznych rzeczy kazanie, jako piorun wody, tak ono ludu wiele wzruszyło do pokuty, do łez. Cedry, to jest hardych, połamała ta trąba; rozdzieliła ogień, to jest miłość, i języki ogniste na świętki rozdała; zatrzęsła pustynią pogańską, i wszystkimi krainami; bojaźliwych jelonków, leniwych niektórych do rodzaju cnót, strachem sądu bożego wygotowała. Wprowadziła potop ta trąba, i chrztu i skruchy, w którym toną grzechy. Tak ten psalm rozumieją ś. Bazylisz, Theodoretus, Augustyn, Didimus, i Origenes.

Taka trąba była ś. Paweł, o którym Hieronim ś. mówi, iż był trąbą ewangelii, piorunem na pagany, rykiem lwim. Słuchaj jako każe w Areopagu: Bóg teraz opowiada wszystkim ludziom, aby wszyscy wszędzie pokutę czynili: to dla tego, iż postanowił dzień, którego sądzić będzie okrąg świata w sprawiedliwości, przez męża na to postanowionego, wiarę dając wszystkim, wskrzesiwszy go od umarłych. Ta trąba gdy zagrzmiała, dysputując o sprawiedliwości i o czystości, o sądzie przyszłym, zadrzał *Felix* Starosta. A gdy kazał o zmartwychstaniu umarłych, usłyszał od Starosty *Festusa* one słowa do siebie: Szalejesz Pawle; wielka nauka obróciła się do szaleństwa. Ale ś. Paweł na to: Nie szaleję. mówi, dobry Feście, ale mówię słowa prawdy i trzeźwości.

Taka była trąba Franciszek ś., którego ustawiczne kazanie było: „Praca mała, rozkosz wieczna: rozkosz mała, męka wieczna; wielu wezwano, mało ich wybrano; wszystkim się zapłaci“. Taka trąba była Wincenty ś. Fererius, który ustawicznie w usciech miał ono słowo: „Bójcie się Boga, a dajcie mu cześć; abowiem przyszła godzina sądu jego“.

O jako na to kazanie cudowne odmiany świat czynił w Żydach, Saracenach, w zbrodniach wielkich. Cudowniejsza była kazalnica Wincentego ś. aniż skrzy-

nia Noego; tam weszły były bestye: lew, niedźwiedź, wilk; skoro po potopie, takie bestye wyszły: lew, niedźwiedź, wilk. Do kazalnicy Wincentego ś. przychodzili lwi, a wracali się owieczki; przypadali wilcy, a w baranki pokorne się odmieniali; przebiegiwali niedźwiedzie, a w jelonki łaskawe się obracali. Taka była trąba Jacek ś. w tych krajach północnych, ustawicznie grzmiąca o sędzie Pańskim, o radościach wiecznych, według onego pisma: „Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz“. Wbijał w uszy, w serca, te słowa, i cudownie odmieniał obyczaje grube Polaków naszych onych starych.

Nowe trąby na nowe wojny, na których miały być oręża kruszone, wydarte od mężnego zbrojnego (co uczynił Chrystus) albo zatępione, albo my tak potężni mielibyśmy być, że nam nie miały szkodzić ich postrzały. „Strzały malutkich były razy ich“¹⁾. I też to są nowe wojny. Śpiewała niegdy Debora: Bramy nieprzyjacielskie sam wyrzucił, tarcz i oszczep, jeśli się ukazali we czterdziestu tysięcy Izraela; to jest, dla tego był cudowny sposób zwycięstwa, iż bez oręża, które był Jabin król odjął Izraelitom, zwycięstwo odnieśli ze czterdziestu tysięcy nieprzyjaciół; albo tak: Izraelcykowie nie mając oręża, będąc w liczbie 40 tysięcy, zwyciężyli nieprzyjaciół swoje. Iż na ten czas odebrano broń Żydom, może wyświadczyć Sangar, który lemieszem 600 Pogan zabił; Jael, która młotem gwóźdź wbiła w mózg Sysarze; Samson, który szczeką osła 1000 mężów zabił. Więc i to: Za Saula przestrzegali tego Filistynowie, aby ani kowala, ani ślósarza nie mieli między sobą Żydowie, żeby snąć nie ukowali sobie jakiego korda, albo oszczepu. Gdy do potrzeby już przyszło, nie było ani miecza, ani włócznie w ręku, u żadnego z ludu, który był z Saulem i z Jonatą, (toż rozumieć trzeba o drugim orężu, które z żelaza) oprócz Saula i Jonaty syna jego. Tak więc zwyciężczy czynią, iż broń odejmują tym, których zwyciężyli.

¹⁾ Psalm 68.

Cudowniejszy Pan, gdy wojny znosi przez pokój
powierzchny i wewnętrzny, gdy ciało nasze jako ziemię
podbije duszy, aby nad niem panowała; gdy pokruszy
łuki, to jest chytróści wielkie djabelskie popsuje; gdy
tarcz pali, to jest, gdy zmiękcza serca twarde, przez
ogień Ducha ś. Pójdźcież tedy, i obaczcie cuda wielkie,
które Pan przez sługi swe czyni, a dajcie mu chwałę,
który żyje Bóg prawdziwy, w Trójcy ś. jedyny, na wieki
wieków. Amen.

KAZANIE

O ĆWICZENIU MŁODZI.

PRZY PAMIĘCI

B. JANA KANTEGO

AKADEMIKA KRAKOWSKIEGO.

Marc. 10.

Dopuście matutkim aby do mnie przychodzili.

Pamięć czynimy zacnego, bogobojnego doktora akademii krakowskiej, cudami i za żywota, i po śmierci wślawionego po wszytkiej koronie. Miło wspomnieć przesłiczne obyczaje jego, miło słyszeć słowa jego świętobliwe, któremi okazywał niewinność serca swego, z którego pochodziły, a robił wiele dobrego niemi między uczniami swoimi. Możem je położyć w poczet o-nych, o których napisał mądry Salomon: „Słowa mądrych są jako ościenie, i jako gwoździe głęboko wbite, które przez mistrzów radę, dane są od Pasterza jednego.“⁽¹⁾ Kogo nie ruszy ono słowo jego: *Diffamare*

⁽¹⁾ Eccl. 12. 11.

cave, nam revocare grave. Strzeż się osławiać kogo, bo ciężko odwoływać. Oścień to jest i gwóźdź, który język przybija do warg, i zagania go za zęby; przeciwko któremu trudno wierzcąc, jako powiedziano Pawłowi św. Wierzę że tego więcej było; starość czasów nielutościwa zniosła pamięć wszystkich słów innych mądrych jego, kila tylo jako przezacne apoftegmata zostawiwszy. Przykładem jego, co wadzi wspomnieć ich więcej? które jako uczony filozof i teolog, wspominał; przykładem i Bazylego świętego między greckimi doktorami nie pośledniego, który sentencyami mądrości pogańskiej grzechy z uczniów swoich znosił, powiem nieco o ćwiczeniu młodzi chrześcijańskiej, w Imie Pańskie.

Do Chrystusa Pana dziateczki małe chodziły, bronili ich od Pana uczniowie, o co się on frasował, i mówił: „Dopuszczcie malutkim przyjść do mnie, i nie hamujcie ich; takich albowiem jest królestwo boże. Zaprawdę powiadam wam: kto nie przyjmie królestwa bożego jako malutki, nie wnijdzie do niego.“ I obłapiając ich, i kładąc ręce na nie, błogosławił im. Przykładem tym, wszystkim akademikom, mistrzom, nauczycielom, obraz wystawił, jako się mają obchodzić z malutkimi, których onym poruczono. Niechaj ich noszą do Chrystusa, jako nosili rodzice one dziateczki, i niechaj się gniewają, gdy ich kto hamuje od nabożeństwa, a zatem od królestwa bożego. Niechaj na nie kładą ręce swoje, i błogosławią, a strzegą tego, aby w oczach ich słowa złego nie rzekli kiedy; ciężki abowiem rachunek uczynią z tego, jako pogorszą jednego z tych malutkich; i lepiej aby uwiązano im kamień młyński do szyi, a rzucono ich w morze, a niżby przez nie miało na świat przyjść pogorszenie. Mówmyż tedy dobre słowa, jako pewnie mówił Kanty święty, a naprzód zalećmy małym bojaźń pańską: „Bojaźń pańska początek mądrości.“ ¹⁾ Bójcie się Boga panowie młodzi, obiecuję wam za pewne mądrość świętą. Pięknie

¹⁾ Proverb. 1. 7.

królom, arcyksiążętom z tą; onym bojaźń pańska stoi za korony na głowie, za noszenia najbogatsze na pierśsiach. „Synu mój, (mówi Mędrzec) jako cię wabić słodkiemi, mlecznemi słowy do siebie będą grzesznicy, nie daj się im uwodzić. Nie dasz się zwieść, jeśli się będziesz obawiał Pana Boga: mądrym abowiem będziesz, oszukać się łatwo nie dasz.“ Na tym gruncie połóżcie jaki chcecie stan, jakikolwiek ciężar, każdy zniesie. Uczył niegdy Seneka, aby się każdy przyuczył kondycyi swojej, i miał się do pożytku upatrowania. Najdziesz, pry, w każdym stanie swoje uciechy i rokoszy; niemasz tak nic przykrego, kędyby obyczajny umysł nie znalazł pociechy swojej. Posępno się drugdy postawi kondycya twoja, stan twój; to już go odbieżeć, i szaleć z goniwiatrami, to tam, to sam? Boże uchowaj. Któż głównię po tej stronie z ognia bierze, kędy się pali? Z drugiej strony możesz ją wziąć bezpiecznie: tak i my uczyliśmy, nimy co pali w stanie, w przypadkach, a tykajmy się co nie ugara. O jak wielmi pobłądzili owi studenci za króla Augusta, którzy dla odwłoki sprawiedliwości z pacholików jednych, hurmem wielkim z Krakowa, z akademii, z burs, z szkół wypadli, i zaszli do Niemiec, do heretyków, i z tamtąd nowych wiarek do korony nanosili. Zbrzydzeni sobie matkę, iż im wygody nie mogła uczynić w tem, czego się byli napani, a zaraz; a teraz chcemy aby sprawiedliwość była. Gorąco kapani byli, prędko wyskoczyli, ze dżdza pod rynnę trafili, od Seylli do Charybdy. Żal się Boże tak wiele dusz, które na wieczne poszły potępienie. Ale było się czem obrazić do matki, prawda; ale było więcej przyczyn, dla których trzeba było poszanować matkę. Mogła mówić ona nędzna wychowawica królów na ten czas: „Synowie matki mojej wojowali przeciwko mnie, winnicy mojej nie ostrzegłam.“ Przypadli nie już synowie, ale wieprzowie dzieci z Niemiec, z Czech, i winogrady moje wyniszczyli; porwali mię, i koronę ze mną, na kły piekielne swoje, małom nie zginęła nędznica; miłosierdzie Pańskie wielkie, zem nie strawiona. — Patrzył na tę żalność matki swej milej Kanty św. z nieba, i pewnie modlitwą swoją ratował onę; teraz mówi, co niegdy

Mojżesz mówił: ¹⁾ „Wzywam dziś na świadectwo nieba i ziemi, iżem przełożył wam żywot i śmierć, błogosławieństwo i zlorzeczeństwo.“ Wybierajcie tedy żywot, a byś i ty żył, i potomek twój. Widzicie zgnębę węgierskiej ziemi, widzicie te wojny po Niemcach i Czechach; ognie te wszystkie wypadły z kacerskich szkół, z Hejdelbergu, z Wittenbergu, z Lejdy. Moja rada a byście po wodę bieżeli, wodę żywą, a ta zgasi te ognie, chcieli aby szczątek jaki wasz był na ziemi.

Statek nawigęcej poznać w pomilczeniu, uczył pewnie tej cnoty swoich uczniów św. Kanty, i wspominał im sentencją mędrca: „Słuchaj milcząc, a za poszanowanie (doktora do ciebie mówiącego którego słuchasz) przystąpi do ciebie dobra łaska.“ ²⁾ Młodzieńcze, ledwo co mów w twojej sprawie; jeśli dwa kroć spytany będziesz, niechaj ma głowę odpowiedź twoja; w wielu rzeczach bądź jako nieuk, i słuchaj milcząc i pytając; między pany nie bądź bezpieczny, a kędy są starzy, niewiele gadaj. Dawał pewnie i przykłady świętych Pańskich, jako Tomasza ś. z Aquinu z zakonu kaznodziejskiego, którego towarzystwo wołem niemyń zwało, czem się on nie obrażał, wrózkę oddając Mistrzowi z siebie, iż miał tak ryknąć, że ryku jego pełen miał być wszystek świat. Wspominał i owe uczenie Pitagorowe, którzy pięć lat milczeli jak się uczyli, szóstego roku dopiero usta otwierali. Więc do konwersacyi a co pomoże wielomowstwo? Złego mową nie uskromisz tak prędko, jak milczeniem; jako ty wołasz, odgłos nie będzie milczał po skałach: milkniesz, zaraz ta odpowiadaczka, którą echo zowią, milknie.

Alium silere cum voles, prius sile.

Potem nauczał, aby panowie młodzi strzegli się złego towarzystwa; dostawało mu do tej nauki ślicznych sentencyj z Pisma ś. jako teologowi: „Kto z mądrymi chodzi, mądrym będzie.“ Przyjaciel głupich, podobnym im będzie. Sowa sokoła nie ulęże, ani psica zajączka kiedy uro-

¹⁾ Dent. 30. ²⁾ Eccl. 32.

dzi. Towarzystwo złe a co ma dobrego zrodzić? Towarzystwo jest jako i ojciec abo matka; z dobrego ojca dobry syn, z matki złej rzadko córka cnotliwa. Pan ojciec tnie karty, kości z ręki rzuca; pomoże mu prędko synaczek, rozumie że tak trzeba. Skarzy się na złe towarzystwo Augustyn ś., które go do złego prowadziło; większą im dogodę czynił, niż własnej matce, która go łzami Chrystusowi rodziła. Mówił więc pewnie: Synowie moi, jako *habitus est altera natura*, tak *socius alter pater*; patrzcież kogo macie mieć do towarzystwa, ja dobrego radzę; złego nie tylo nie radzę, ale zakazuję. Nie wołajcież ani biegajcie na on przekleśty okrzyk: *Ad idem!* Wiele tam łotrzyków was czeka, których nogi nagotowały się na rozboje po ulicach, na rozlewanie krwi. Więc was wabia: puść z nami los, mieszek jeden niechaj będzie nas wszystkich. Synu mój, nie chodźże z nimi, hamuj nogę twoją od ścieżek ich, bo nogi ich do złego bieżą, i kwapią się, aby krew wylali. Więcże drugiego, zwłaszcza młodego, samo orężę na harc wyciąga; panie młody, nie przypasuj korda do boku, gdy do kościoła idziesz, nie zatykaj za pas krzoski żadnej: i toć towarzysz, a głupi, a zwadzi wskok, a ty zginiesz, abo okaliczejesz barzo prędko.

Bojaźń boża trzyma oczy na wodzy, aby tam nie patrzyły, kędy nie trzeba. Potopem zalany świat, iż synowie boży nie strzegli oczu swoich, ale rzucali niemi bezpiecznie, to tam, to sam, na córki ludzkie. Wzięła górę złość, i wielką powodzią, która góry przenosiła wszystkie, musiała być zgładzona. Powiadają o Prometeusz, iż ogień ukradł z nieba, niesie go w rękę; obaczy go Satyr zdaleka, a jako obrazek jaki całować chce. Woła na niego Prometeusz: Koźle, z daleka, spalisz brodę i wargi; i tak przyplacił onego cacka przyszczelami po gębie. Tak bywa, kto głupi i łakomy, oczom swoim da się uwodzić. Synu miły, mówił błogosławiony Kanty, a czemuż się dasz zwodzić od tej nierządniczy? Nie puszczaj się na chytróść niewiasty, abowiem plastr pływający wargi nierządniczy; gardło jej śliczniejsze niż olej, ale koniec jej tak gorzki jako piółun, i ostry jako miecz obosieczny. Gdy ptak na sieci patrzy, darmo siatkę

zastawiasz; stracha się wilk, gdy niedaleko dołu wykopanego na się stąpa; a ty nędzniku czemu się nie boisz dołu piekielnego? Zginałeś, jako się tej niecnoty imiesz; co dalej to gorzej z tobą będzie, bo ognia ogniem nie zgasisz, ani oliwą. Podobno, jako teolog, wspomniał co Hieronim święty napisał o jednym. Píše, mówi, Seneka, iż znał człowieka zacnego, który gdy miał z domu wynieść, pasem, abo taśmą żoniną piersi swoje przewięzywał, i ani na jeden punkcik czasu nie mógł pobyć bez obecności jej; napoju żadnego nie tknął, jeno aż przody tknęła go wargami swojemi żona; toż czyniła wzajem i sama. Czynili i drugie nie mniejsze marności, do których ich zaprowadzał nieopatrzny gwałt miłości; więc początek miłości był uczciwy, ale wielkość szkaradna; a nie wiele na tem, jeśli kto szaleje; aby z niewiem jakiej uczciwości, zawsze szaleje. Dobrze jeden napisał: Coś na cudzołożnika poszedł mąż, gdy gorętszym nad uczciwe zostaje miłośnikiem.

Adulter est amor uxoris suas ardentior.

To o żonatych; ale ty panie młody, jeśliś mądry, oczu twoich strzeż, aby marności nie widziały; jako się ich przyuczają, połapie je ów skrzydlaty bożek, którego niektórzy zwali Kupidynem, jabym Asmodeuszem słusznie mógł nazwać: te skoro poima, jużes nie twój, ale tego, który oczy pobrał. Oczy twoje złupiły duszę twoją; weszła śmierć przez okna do ciebie, tyś się nie spostrzegł nędzniku. O lwie powiadają, gdy mu oczy płaszczem zakryto, dał się i wiązać, i prowadzić kędy chciał ten, który płaszcz na oczy jego rzucił. Toż się z tobą stanie, jako oczu twoich pilnować nie będziesz.— Píše Tacitus, iż pierwsze oczy w bitwie bywają pogromione:

Primi in omnis proeliis oculi vincuntur.

A Polacy mówią, że strach wielkie oczy ma, wiele widzi, z komara prędko słonia sobie ukleci; mógłbym toż mówić o tym Asmodeuszu, który w oczach gniazdo

sobie rad czyni, i z tamtąd dziwy robi, straszy, wabi, gromi, pali, według onego co napisał poeta:

Ut vidi, ut perii, ut me mabus abstulit error.

Patrzajże tego, aby światłość ta twoja, która w tobie jest, nie była ciemnością. „Świecą ciała twego jest oko twoje: jeśli oko twoje szczere będzie, wszystko ciało twoje jasne będzie; a jeśli złe będzie, i ciało twoje wszystko ciemne będzie“¹⁾).

Uczył i tego pobożny nauczyciel, iż z młodu wykąć potrzeba cnoty, nabożeństwa, bojaźni bożej, i wszystkiego, stare przysłowie polskie wspominając, iż z młodu się tarnik ostrzy, który potem nie jednemu dokuczy sztychami swojemi, ten z młodu ostrością swoją zaraz się zakazuje. Mała rzecz: na bani albo dyni napisz wierszyk jaki, ledwie znać z przodku, za czasem wystąpią one litery, i wysadzą się tak czytelno, jako czytelniej drukarz je wybić nie może. Toż idzie abo z dobrimi abo ze złemi przymiotami; małe z przodku, ledwie ich znać, potem górę biorą, i abo się ludziom przykrzą, gdy złe, abo oczy ludzkie cieszą, gdy dobre. Bodajechmy byli listem Chrystusowym, o którym wspomina Paweł ś. ²⁾ „Listem jesteście Chrystusowym, napisanym nie inkaustem, ale Duchem Boga żywego; nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serca.“ Zwał niegdy Plato młodych ludzi serca, woskowe, *cerea adolescentum corda*, na których łącno wryć co kto chce. Woskowe serce młodego łatwo się do dobrego skłoni, ale prędzej do złego; bierze na się litery dobroci i złości podczas. Patrzcież tego panowie młodzi, abyście listami byli Chrystusowemi, nie djabelskimi, tablice serdeczne wasze niechaj cnotą, popisane będą, nie grzechami. Powiedają nasi Polacy, iż w księgi słowo zawlecze się jednym piórkiem, ale z ksiąg nie wynijdzie dziesięcią par wołów, byś zaprzął i założył, tak się mocno opiera. Możesz też mówić o młodym człowieku,

¹⁾ Luc. 11. ²⁾ 2. Corinth. 3.

który prędko porwie z młodu grzech, słowo jakie djabelskie, namowę jego do złego; przyjdzie jej potem zbywać, nie tak łatwo to przyjdzie. O myśli wszetecznej nadobnie Seneka wasz napisał:

*Labitur sensim furor in medullas
Igne furtivo populante venas.
Non habet latam data plaga frontem,
Set vorat tectas penitus medullas.*

to jest: z lekka w kości ogień wpada, rana z przodku zda się mała, ale zrze skrytości serca, etc. —

Oduczał hardych o sobie myśli; wiele takich pomiędzy młodemi, którzy o sobie wiele rozumieją; psuje ich ta prezumpcyja, i wszystko gubi, co zebrali uczonego sprzętu. Opisał takiego mędrzec: Widziałeś człowieka, który się zda u siebie mądrym; ma nadeń więcej nadzieje niemądry, to jest lepszy głupi, który zna głupstwo do siebie, bo czego nie umie, poradzi się u drugich, aniż mądry taki, który w oczach swoich mądry; ten pogardza radą cudzą, swoją potrzebom swoim niewystarczy, tak ginie. — Więc ten leń (niżej mówi) zda się sobie mędrszym, aniż siedm męzów, którzy mawiają sentencye mądre — wszystko to sprawuje prezumpcyja przekłeta, która młódz zraza z nauki potrzebnej.

Dzięciół tylo raz w twardy dąb uderzy, i rozumie iż dziurę w nim uczynił; trzebaby nieboże drugi raz, i setny, i tysięczny. Twardo zapisana nauka panowie młodzi, wiele dla niej uczynić potrzeba, wiele myśleć, wiele się uczyć, nim co pojmiecie. Jako jedna jaskółka wiosny nie urodzi, tak ani jeden rok nauki; trzeba ważyć na to więcej lat, więcej roboty, dopieroż zdobędziesz z dębu tego robaczka jakiego subtelnego i rozumnego, *tenerimum ligni vermiculum*. Wielkiego *Varrona* słowo było stare: *Omnes videmur nobis saperdas festivi, cum simus copreas*. Wiele nas takich, którzy się wysztafirujem w mądrość, a my ladaco. Nie raz siekierą trzeba w dąb uderzyć, kto chce go wyciąć, nie raz piórko mieć w ręku, kto chce dobrą oracyą napisać, etc.

Uczył błogosławiony mąż i tego, aby młodź bała się Pana Boga, i piorunów jego gniewu, któremi twardość serdeczną, jeżeli nie nachyli, tedy złamie i skruszy. I mawiał mądrego Salomona słowa: „Błogosławiony mąż, który zawsze jest bojaźliwym; a ten który jest serca twardego, padnie w nieszczęście.“ Uderzy piorun w trzos monety pełen, trzosa nie ruszy, ale pieniądze w niwecz, w żużel idą. Uderzy w miecz, który w pochwach, pochwom da pokój, a żelazo w proch zwierci. Uderzy w człowieka, kości w nim połamie, a skóry ani ciała nie tknie, tego meteora uczą. Także wiedźcie, iż Pan Bóg pokornych głów nie siecze, ale te twarde i wyniosłe lby kruszy, — dla tegoż, jeśliście mądrzy, ukorźcie się przed potężną ręką pańską, aby was podwyższył czasu nawiedzenia. — Areopagitowie w Atenach chłopię obwiesili, który wróblom oczy szpilką wykałał, mówiąc: by nie był tyranem w państwie naszym, gdy dorosnie; a wy panowie młodzi, tyrańskie, uporne, krnaorne myśli zabijajcie w sobie z młodu, bo skoro z niemi podrośnięcie, źle około was, zginiecie. Nie może Bóg patrzeć na te okrutne serca, bije w nie strzałami, które puszcza z łuku swego. Strzały te psalmista naczyniami śmierci zowie: „I w nim nagotował naczynia śmierci, strzały swoje ogniem jako żelazcem zakończył.“ ¹⁾ Nie radbym abyście doświadczali sami tego, wierźcie pogańskim pisarzom. Wspomina *Tacitus* tyrany rzymskie i mówi o nich: By jako otworzone mogły być serca tyrańskie, mógłbyś w nich zobaczyć prędko szarpaniny i postrzały, bo jako więc ciała razami, ranami, tak ich dusze okrucieństwem, swawolą, zlemi radami targają się. Mawiał Tyberius okrutnik: Bodaj mię wszyscy bogowie i boginie zgubili, żebym już oraz zginął, a nie codzień ginął z wielką męką moją. Nauźcie się ś. senatora Boecyusza sentencyi:

*Quos vides sedere celso solii culmine reges,
Detrahat si quis superbis vani tegmina cultus,
Jam videbit arctas dominos ferre catenas.*

¹⁾ Psal. 7. 14.

Widzisz te butne króle, zdejm z nich tę marną maskarę; obaczysz ich w łańcuchach, jako brance. — Więc to nie rany na złe sumienie, więc to nie ciężka niewola? Nieuleczona rana grzech, niechaj o niej wasz pisorym zaśpiewa:

*Vivit pectore sub dolente vulnus,
In tactis vorat ossibus medullas;
Vesano tacitos movet furores.
Quod Chironia nec manus levarat,
Nec Phoebus, sobolesque chara Phoebi.*

Rana żywa w piersiach żyje, pożera kości z cicha, i takie szaleństwa wzbudza, którym trudno kto ma zabić, by nie wiem jako był doktor uczony. Nie zarabiajcież na takowe serca twarde, krnąbrne, byście snadnie zarobili na pioruny.

I tego nie zapomniął przed młodzią swoją, aby znali rekę Pańską nad sobą, i bicze, którymi więc i młode karze. Do Anioła smirneńskiego wskazano: „Wiem o utrapieniu twojem, i o ubóstwie twojem, aleś ty bogaty, i zbluźniony jesteś od tych, którzy się żydami zowią, a nie są nimi, ale są bóżnicą szatańską, nie bój się nic z tego co masz ucierpieć, etc. Bądźże wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.“ ¹⁾ Rzecze pan młody: Jakoż to? cóżemwi nien, o cóż mię Pan Bóg karze? I Anioły Bóg nawiedza i w nich drogi nieprawości maca; ciebie nie ma karać człowieka wieku złego, zuchwałego podczas? Nie znasz ty do siebie grzechów twoich, zna ich dobrze Bóg. Słuchajże co mówi Augustyn ś.: „Niechaj rozumie człowiek, iż lekarzem jest Bóg, a utrapienie lekarstwem jest na zbawienie, nie karaniem na potępienie; gdyś położony pod lekarstwem, palą cię, rzeżą, a ty wołasz; nie słucha tego lekarz dla twojej woli, ale słucha dla zdrowia.“ ²⁾ Lepiej tobie tak panie młody, gdy cię Bóg karze. Ono igła u haftarki, jako wiele

¹⁾ Apoc. 2. 10. ²⁾ Super Ps. 21.

dziur poczyni na płócienu; poczekaj trochę, nastąpi na to miejsce nić złota, i zatka rany wzorkami pięknymi, kwiaty ślicznymi. Toż rozumiej o Panu Bogu; złem cię zdrowiem nawiedził, złym językiem, że sowi- toć te blizny nagrodzi, gdy włoży w twoją duszę nowe cnoty nad złotogłowy droższe, jako skromność, cichość, roztropność, które więc za przygodami do człowieka się wnoszą. Dawne przysłowie było u Greków: *Vulnerans medebitur*: ten co ranił, uleczy. Obrażony był jeden oszczepem Achillesowym, rana się goić nie chciała; więc dostano oszczepu, i żelaza trochę z niego ukruszono, i ranę tem leczono; i uleczono. Bajka to pewnie była; ale to prawda co powiadają, iż *nocumenta, documenta; quod nocet, docet*; a ta nawiętsza, iż Pan Bóg rozum daje gdy karze: *Vexatio dat intellectum.* ¹⁾

Więc nie tylo choroba, ale przychodzi drugdy na pana młodego śmierci strach; o jako się przelęknie, jakoć się wyprasza śmierci! Ale Mędrzec jako do staro- go, tak i do młodego mówi: „Nie bój się sądu (sen- tencyi) śmierci; tak do bojaźliwego przyjdzie, jako do śmiałego: czemuż się strachasz?“ ²⁾ Napisał twój uko- chany poeta:

*Mors et fugacem persequitur virum,
Nec parcat imbellis juventae poplitiibus,
Timidoque tergo.*

Goni śmierć i uciekającego, i podcina golenie niewo- jennego mołojca, i grzbiet jego tłucze bojaźliwy. Mó- wił nadobnie jeden ojciec święty, gdy śmierć do wrót jego kołatała, a drudzy przyjaciele jego namawiali go, aby jej przez modlitwę nie puszczał do siebie: Jeśli kiedy mam umrzeć, czemuż nie teraz? a jeśli nigdy, to dobra, będę prosić o żywot; co niepodobna, prze- cież umrzeć. Jabłko wprawdzie nie spadnie z drzewa, aż dojrzałe; tyś młody, ciężkoć umierać, żeś to nie doj- rzał; ma rada, jeśli lata niedojrzałe, niechaj serce bę-

¹⁾ Isa. 28. ²⁾ Eccle. 14. 4.

dzie; to skoro dojrzeje, prędko ten frukt puści na rozkazanie Pańskie. Nadobne są słowa Augustyna ś. „Kto chce być rozwiązanym od ciała, a być z Chrystusem, ten cierpliwie żyje, i wesoło umiera“: I ś. Jana Złotoustego: „Śmierć jest powinnością natury już skazonej, przed którą nie trzeba już uciekać, ale raczej poszanować jej trzeba, aby to było z woli dobrej, co ma być z musu.“ Co muszę, to rad uczynię, mówi mądry. Oñarujże Bogu za pokłon, coś za dług winien.

Póki żyjesz, panie bracie młodszy, patrz, strzeż, coś rozkazono, abys od przykazania pańskiego ani na paznokiec nie odstępował. Młodo stworzonemu Adamowi rozkazono: z drzewa umiejętności dobrego i złego nie pożywaj, bo któregokolwiek dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz. Młodym studentom św. Jan *Cantius*, ukazował w kościele ś. katolickim wszystkie drzewa, a zwłaszcza drzewo żywota wiecznego; do nich się radził mieć. Ukazował też drzewo, które szczepił przeklęty gąsiór, Jan Hus, Akademik Praski, i mówił: Zakazał Bóg z tego drzewa umiejętności fruktów zrywać; zakazał ich jadać; strzeżcie, aby was te frukty nie podawily; śmiercią grozą, a śmiercią wieczną. Trucizny na psach, abo straceńcach doktorowie probują, — miał człowiek na kim się innym dowiedzieć, co to śmierć. Czy mało bydła, ptastwa, ryb było? Chciał tych fruktów sam skosztować; sam na sobie, co to jest śmierć, doświadczyć; wskurzał barzo, gdy widzi i siebie samego, i wszystkę krew swoją w grobie. Wiercie panowie studenci kościolowi świętemu, który mówi, iż nauka Husowa, i Hieronima z Pragi, przeklętych profesorów praskich, zaraźliwa jest, śmiertelna jest; nie próbujciez tej trucizny na sobie, mogliście spróbować na kim inszym. Podobno się spodziewacie, iż z tego gąsiora urodzi się łabędź, jako wróżył Hus, gdy miał w ogniu zgorzeć. (Z popiołu mego tego, który się ukaże ze mnie, powstanie znamienity łabędź). Nie łabędź Husie, ale kruk piekielny się urodził z ciebie, to jest Marcin Luter, i habitem, i obyczajami krukowaty, krukom brat, którzy go po śmierci do piekła zaprowadzili. Nędzna mysz, trochę słoninki obaczywszy w łapce, dla trochę rozkoszy traci skórę;

toż z wami będzie jeśli dla trochy frazesów z Erazma Reterodama, albo jakiego Skaligera, w sidła się pomkniecie, w których zguba i duszy i ciała waszego wieczna.

Ani dla dobrego mienia wolno wam przykazanie boże łamać: jakoby to nie miał czem człowiekowi Bóg płacić, że się to pomykacie na służbę do mamony, do Asmodeusza, do Belzebuba, i od tego pieniędzy, od drugiego rozkoszy, od trzeciego pompy marnej żebrząc, zapominacie Boga, który sowite i bogactwa, i wesela, i czci nagotował sługom swoim. Jakobyście szkapie żołądki mieli, a nawęcej wam było trzeba. Czy nie słyszycie co Mędrzec mówi: „Duszy głodnej i gorzkość słodka“¹⁾. Żyj podług natury, prędko potrzeby twoje zatkasz, i nie będziesz miał przyczyny, dla której miałbyś stać o dostatki fortuny; na male, na trosze natura przestaje; jako ją przeladujesz, sarka barzo na cię; abo jej nie miło, abo szkodzi, co nazbyt. Kupujesz drugdy rozkosz za drogie pieniądze: *Nocet empta dolore voluptas*, bólem, śmiercią przypłacasz tej radości. Patrzcie na marynarze, jako się zataczają; rozumiałby drugi, że dobre wino pili, a oni z tabaku kurzawą, nosy nadziali. Patrz na koniczka świercznego, ten niewiele półmisków miał na obiad, a jako głośno śpiewa, rosy trochę skosztowawszy. Wiatrem stelkonowie żywi, a jako po lesiech rażno skaczą! Hetmany rzymskie nad rzepą, którą sami przy oboźnym ogniu piekli, zastawano, a było dobrze. Nie o temby myśleć, by więcej przybywało, ale o tem, aby nam tak wiele inie było potrzeba, wtenczas delicyj zażyjesz prawdziwych, jako do tej doskonałości przyjdiesz. Nadobnie mawiał konsul jeden rzymski: *Beatus est, non qui ea habet quae cupit, sed qui ea non cupit, quae non habet.*

Więc i do dworu nie barzo radzę, panowie młodzi. Dymy te dworskie prędko wam głowę zarażą; subtelne z tabaku bywają dymy, ale skwirk pewny w oczach; napłaczesz się po nich, luboś to chrzanu nie przekąsił. Ale mię król, cesarz, będzie na oczach swoich nosił! Bywa więc w tych oczach odmiana; jako cię oczy pod-

¹⁾ Provae. 27.

niosą, tak cię zrzucą z siebie; bo jako prochu, tak i panoszej śladnej długo cierpieć nie mogą. Czy nie czytacie u Seneki waszego: *Stet quicumque volet, potens Aulae culmine lubrico; Me dulcis saturat quies, obscuro positus loco, leni perfruar otio; Nullis nota Quiritibus aetas, per tacitum fluat.* Niech kto chce na wysokim dworze, jako na lodzie stoi, wołaj ja swój pokój; wołaj cinę, niżli jasność, niech o mnie nikt nie wie. Wie co mówi, który widział Sejana z łaski wypchnionego Tyberyszowej, oddanego katom, i szalonemu pospólstwu, potarganego, zwłóconego, w plugactwa rzuconego. By jeszcze był niedawnych czasów patrzył w Paryżu na kochanka królewskiego, którego markizem d'Ancre zwano, gdy od wściekłego ludu paryskiego z grobu, wczora pogrzebiony, był wywleczony na dzień święty Łukasza ś. i na ćwierci rozsiekany, a przedtem na każdej szubienicy obieszony, a nakoniec spalony. Coby był rzekł mój Seneka, czy nie nazwałby był dworu ślizawką? dworzanna, zwłaszcza tego który w łaskach, kotem na ledzie, a jeszcze w orzechowych trzewiczkach. — I dostojęństwo samo niebezpieczeństwem grozi, i droga do dostojęństwa także niebezpieczna, i tak prawda bywa co napisano: *Per pericula pervenitur ad majus periculum.*

Ale iż tak rozumiecie, iż nic smakowniejszego niema nad polewkę dworską, ani zgoła możecie żyć bez tej niewoli, owaście się koniecznie na to udali, abyście służyli, — moja rada, żebyście poszli na dwór wielkiego pana, nad którego wietszego nie znajdziecie, — służcie Panu Bogu; kto służy panu temu, nie służy, ale króluje; kędy duch Pański, tam wolność. Ś. Antoni arcybiskup florencki umierając mówił: Kto służył Bogu, ten królował. Nędzny słowiczek, póki był w lesie, lada czego się obawiał; listek powiewny chrząstnął, on na ptasznika pomyślił; skoro się do klatki dostał pana bogatego, i czegoż się boi? i czegoż szuka? By rozum był, pewnieby z niej nigdy nie odleciał, choćby otwarta zawsze była. Prosi was do tej świętej wolności Mędrzec: „Słuchaj synu, i przyjmij radę rozumu, i nie odrzucaj rady mojej; wrzuc nogi twoje w pęta jej, (mądrości,) i w łańcuchy jej szycję twoją, podłóż ramię twoje a noś ją, a nie leń



**KWIATY KORON KRÓLEWSKICH
NIEŚMIERTELNE,**

ABO

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEGO MONARCHY

ZYGMUNTA III,
KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO;

TAKŻE

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEJ PANI

KONSTANCYI
KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ.

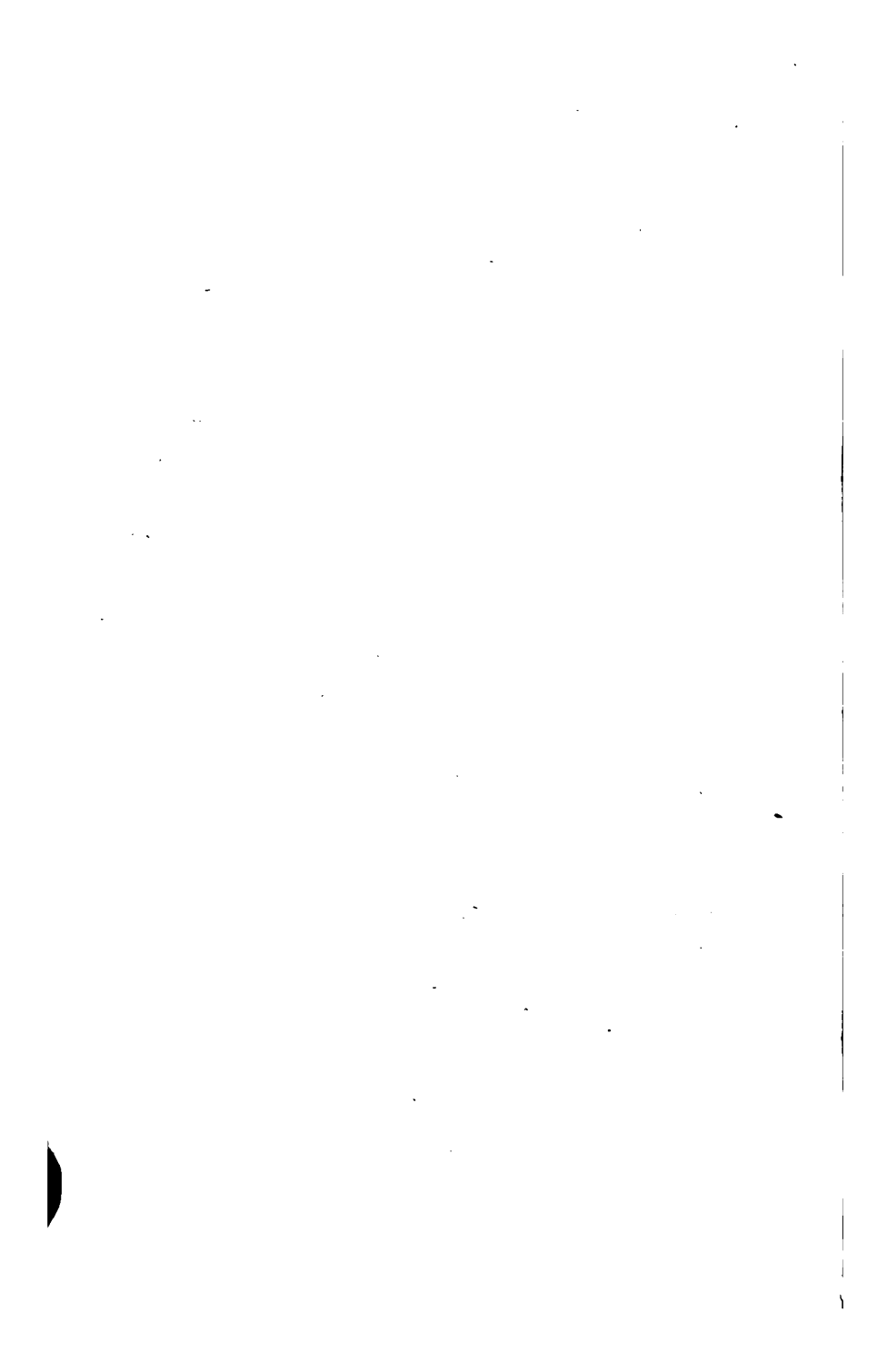
Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—
1858.



NAJAŚNIEJSZEMU i NIEZWYCIĘŻONEMU
MONARSZE
WŁADYSŁAWOWI ZYGMUNTOWI,
KRÓLOWI POLSKIEMU I SZWEDZKIEMU, CAROWI
MOSKIEWSKIEMU OBRANEMU, etc.

PANU A PANU MNIE WIELCE MIŁOŚCIWEMU,

**Łaska i pokój od Boga Ojca, i Chrystusa
Jezusa Pana naszego.**

Między innemi wielkimi dziełami, świętej i wiecznej pamięci godnego, najjaśniejszego monarchy Zygmunta III. ojca w. k. m. było to jedno niewysłowione, iż wiele zwycięstw z różnych nieprzyjaciół otrzymawszy, nigdy nie chciał z nich tryumfować. Dawał tę przyczynę: królom chrześcijańskim gdy się rachować przychodzi z rządów swoich, mają na swą stronę odkładać tylo roboty i prace około zdrowia rzeczypospolitej swojej, ta ich własna nagroda; ostatek jeśli co sławy, chwały, czei po-

zostawa, Panu Bogu samemu oddawać mają: *Soli Deo honor et gloria*. I czynił to przykładem wielkiego króla i proroka, Dawida św. który po wielkich zwycięstwach rad mówił: „Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę“ — i Karola wielkiego cesarza w chrześcijaństwie, który poprawiwszy wierszyka pana jednego rzymskiego, *Veni, Vidi, Vici*, mówił: *Veni, Vidi, Deus Vicit*. Niechciał tedy król pan nasz przeszły, przez 47 lat panowania swego, tryumfować, a to dla chrześcijańskiej polityki swojej. I tak nie będzie nigdy? Boże tego nie daj. A ono kędy podziejemy? *Suum cuique decus posteritas rependet*.

Zwyczaj ten był u starych, iż na groby tryumfatorów kwiaty rzucano, i ztąd one wiersze:

manibus date lilia plenis.

*Purpureos spargam flores, animumque nepotis
His saltem accumulem donis, et fungar inani
Munere.*

Zaczem pewne kwiaty, mianowicie liche, chowano na tę ceremonią. Chciał je mieć od Solona filozofa i prawodawcę ateńskiego, król lidyjski *Craesus*, to jest, aby go szczęśliwym nazwał; — niechciał tego uczynić, i złote one słowa przyłożył: *Coronam hominis qui adhuc vita fruitur, sicuti certantis, praemium sive renunciationem esse incertam et irritam*. Jakoby chciał rzec: Szkoda nazywać żywego błogosławionym, który póki żyje, niepewnym jest szczęścia swego. Doznał potem *Craesus* mądrości Solonowej, gdy więźniem u króla perskiego Cyrusa był, bo do ognia rzucony, wielkim głosem mówił: *O Solon, Solon, verissima tua dicta fuere!* Prawda Solonie coś mówił, nie przystoi żywemu w wieńcu tryumfalnym chodzić, schować go było na czas inny. Ale i mnie już umierającemu, nie pomoże ten wieniec, abo dyadema królewska i te złote okowy, które na nogi moje zwycięzca rzucił, który wnet popiołem będę, z majestatu wysokiego zepchniony na te ognie.

Spokojnie, świętobliwie, pobożnie umierał najasniejszy nasz monarcha Zygmunt III, łzami w. k. m. i

królewiczów ich mści i królowy jej mści skropiony, na rękach umiłowanej ojczyzny swojej, z błogosławieństwem Ojca ś. Urbana ósmego, sakramentami świętymi dobrze na drogę opatrzony. I czemuż ja to widząc, nie mam rzucić na ciało jego kilka tych kwiatów, zwłaszcza pod ten czas, gdy pod ziemię królewskie to ciało wchodzi?

Pisze *Svetonius* o cesarzu Augustie, iż w Alexandrii będąc, chciał widzieć ciało wielkiego Alexandra; gdy go z grobu dobyto, długo na nie patrzył; koronę potem złotą włożywszy na głowę jego, a kwiatami ciało potrzęsawszy, odszedł. Wspomina *Curtius* o ciele jego, iż było zaraz po śmierci wyczyszczone, i wonnościami napelnione; w grobie w którym leżał, szczerozłote krzesło stało, i *fortunae insignia* położone były tuż przy głowie, jako dyademy, korony, berła, buławy, szable, łuk, strzały, etc. Nierychło do Rzymian ta ceremonia zaszła; naprzód ją miał *Scipio Africanus*, który gdy umarł, nie miał z dóbr swoich sumptu na pogrzeb: składał się mu tedy wszytek lud rzymski, a z okien mimo które ulicami ciało jego niesione było, kwiaty rzucał. Przed tymi umiał to Annibal, gdy w potrzebie Marcella hetmana rzymskiego walecznego pożył; włożywszy nań straliolkę punicką i wieniec laurowy, spalił jako był zwyczaj, i popiół w srebrnym wiedrze zamknawszy, do Rzymu odesłał do pogrzebienia, wieńcem wprzód one wiadro złotym obramowawszy.

Drozsze niż złoto, kosztowniejsze niż perły i kamienie drogie, kwiaty z koron królewskich wybrane, położą ja dziś na trunnę najjaśniejszego Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego, ojca w. k. m. pana mego mgo. Cnoty mówię, i dzieła wonne, których wonność niebo przenika, i wszystkie kąty świata szerokiego napelnia. Umilknij zazdrości, a ty potomny wieku zadziwuj się wielkim, i prawie bohatyrskim dziełom monarchy naszego, zwłaszcza gdy widzisz syna jego, najjaśniejszego Władysława Zygmunta, oczekiwanie Europy wszytskiej, i ukochanie królestw chrześciańskich, szczególnie na tron królewski ojcowski następującego. Umarł król Zygmunt III, jakoby też nie umarł, abowiem po-

dobnego zostawił po sobie; mówił niekiedy Mędrzec:
Specie tua, et pulchritudine tua, intende, prospere pro-
cede, et regna. Jedyny wszystkich nas, ale i narodów
chrześcijańskich głos w niebo idzie: *Rex, in aeternum vive*
O Boże w Trójcy jedyny, wysłuchaj modlitw naszych.

W. k. m. Pana mego miłościwego
naniższy sługa i bogomodlca,

BR. FABIAN BIRKOWSKI,
Zakonu Dominika św.

**KWIATY Z KORON KRÓLEWSKICH
NIEŚMIERTELNE,**

ABO

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEGO MONARCHY

Z Y G M U N T A III,
KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO.

*Dic Regi et dominatrici, humiliamini, sedete, quoniam
descendit de capite vestro corona gloriae vestrae.*

Jerem. 13.

**Powiedz królowi i pani, ukorzone się i usiądźcie,
abowiem zstąpiła z głowy waszej korona chwały.**

Żalobę wielką opowiada prorok Jeremiasz Joachimowi królowi izraelskiemu, i matce jego, którą *Nohesta* zwano, to jest, zgubę korony; porwano abowiem to królestwo do Babilonu w niewolę, jako czytamy 4. *Reg.* 24. I *Jerem.* 29. według wróżki tegoż proroka: „I odeśle cię, i matkę twoją, która cię urodziła, do ziemie cudzej“. A i królom moim, panom moim, Polakom mówię wszystkim, którzy się piszą i mianują co słowo synami koronnymi, a są animuszów pańskich i królewskich, lubo to nie poszli ze krwie królewskiej, ale przecie przy nich jest berło i korona, i komu ją chcą dać, temu dają, — synom mówię koronnym opowiadam tę nowinę żalobną,

iz króla i królową utracili, zaczem i berło ich i korona prochem śmiertelnym przypadły; a co przedtem na majestacie świeciły, to teraz w ciemności śmierci, w rozsypkę prochu bieżą, i co minuta ciemnieją, i niszczejają barziej. Jedyna ozdoba wasza w królestwach chrześcijańskich zgasła; korony dwie z głowy waszej spadły, którym świat nie znajdował równi za czasów naszych, godne korony tytułów onych, które królom innym od ojców świętych oddawane bywały, gdy jednych *Christianissimos*, drugich *Catholicos*, trzecich *Defensores fidei*, mianowali. Bo kędyż miłszą gospodę miała religia święta katolicka rzymska, jako w sercach tych obudwu bogobojnych, i prawie królewskich, Zygmunta IIIgo i Konstancyi królów naszych świątobliwych? Ja nie widzę, nie znajduję. Spadły te korony z głowy twojej Córo Polska, czemuż tedy nie stąpisz, i nie usiądziesz w prochu córko Lecha cnego? Zginał w oczach twoich majestat córki polskiej, zwiędła korona ukochana twoja, zmarniał wieniec twój, i padł pod cień śmierci, to jest, do grobu zaszedł, i tam czeka odmiany swojej na zmartwych powstanie. Została jednak wonność kwiatów wdzięcznych z obudwu wieńców królewskich, jako po Jozyaszu niedy królu Judskim, o którym Mędrzec tak mówi: ¹⁾ *Memoria Josias in compositionem odoris facta, opus pigmentarii, in omni ore quasi mel indulcabitur ejus memoria, et ut musica in convivio vini.* Pamięć Jozyasza, jako wonność z rozmaitych kwiatów uwita; któreż usta nie będą smakować sobie tą pamięcią, któryż bankiet tej muzyki? Wspomnię pierwszą koronę teraz, która kwitnęła na głowie Zygmunta III pana naszego, a potem pójdę do wtórej, która zdobyła stronie Konstancyi pani naszej. W imie Pańskie.

O Dawidzie królu wielkim izraelskim napisano, iż dobywszy miasta wielkiego Rabath, które między wodami położone było, między innemi zdobyczami, wziął koronę króla Ammonitów: *Et tulit diadema regis eorum de capite ejus, pondo auri talentum habens gemmas pretiosissimas, et impositum est super caput David.* Ważna

¹⁾ Eccles. 49.

ta korona była, ważyła talent złota, to jest, 3000 siklów, lubo staterów; co jeśli jej nie przerobiono, a tak na głowę jego kładziono jako była zrobiona, było co dźwigać Dawidowi. Dźwigał jednak, i Panu Bogu za taki ciężar dziękował; znać to z słów jego: „Uprzedziłeś Boże sługę twego w błogosławieństwie słodkości, włożyłeś na głowę jego koronę z kamienia drogiego ¹⁾“. Nie chodził w takiej koronie syn jego Salomon, ale w jakiej? W takiej, jaką opisał sam *in Canticis*: „Wychodźcie córki Syońskie, i obaczcie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego w dzień zaręczyn, w dzień wesela serca jego ²⁾“. Jakież proszę korony, na weselach bywają? Jakie mają by inne, jedno z kwiecica wonnego, z których jedne wspomina Oblubienica Pańska: *Fasciculus myrrhae dilectus meus* ³⁾. Mój ukochany małżonek otoczył głowę swoją jako równianką, mirrowemi zioły, wdzięcznemi barzo. Już to wieniec lżejszy, daleko od talentowej wagi. Przy koronacyi zaś Salomonowej, nie wspomina żadnej korony, oprócz pomaszczenia oliwą, którą, z przybytku Pańskiego Sadok najwyższy kapłan przyniósł: *Sumpsitque Sadoc Sacerdos cornu olei de tabernaculo, et unxit Salomonem*. Rozumiem jednak, iż dyadema, z materyi takiej, jaka była na Saule, Dawidowi po śmierci oddana, koronowała Salomona pod Gihonem.

Dawszy ja pokój koronom izraelskim, widzę na trunnie tej dwie koronie, polską jedną, drugą szwedką; obie złote, obie ciężkie, wagi talentowej, cetnarowej: bo kiedyż korony są bez trudów, a jeszcze krwawych? Kiedy są tak szczęśliwe, aby ulżyły głowę, a nie raczej wytłoczyły z niej poty krwawe? Darmo Gotfrydzie Bullionie cierniową koronę na głowę twoją kładziesz, jeśli rozumiesz iż prędzej od ciernia wyskoczy krew, niż od złota. Toż umie złoto co i ciernie, prędko bólu nabawi królewską głowę, prędko z niej krew wytłoczy, i nową purpurą wszystkiego Pana zafarbuje. Wprawdzie Gofred dobywszy Jerozolimy uczynił to na pamiątkę koronacyi cierniowej Chrystusa Pana, którą miał w tem mieście,

¹⁾ Psal. 20. ²⁾ Cant. 3. ³⁾ Cant. 1.

bo rozumiał że się mu nie godzi we złotej chodzić tam, kędy Pan jego w cierniowej umierał; ale by też był i złotą włożył, tożby było głowie jego od złota, co i od ciernia. Widzę i drugą koronę z ziół wonnych uwita, nie na ciele w tej trunnie, ale na duszy, która do nieba już odeszła, nie z mirry, ale z cnoty uwita, zwłaszcza z kwiatów onych, któremi nie lada jaką wonność królowie pobożni mają, jako Jozyasz ś. miał, którego Mędrzec chwali.

Pierwszy kwiat do tej korony należyty, jest mądrość chrześcijańska, wonny barzo kwiat. Król mądry gdy na królestwo wstąpi, wiedzieć ma naturę królestwa swego, i ludu któremu rozkazywać będzie: skoro to umie, porozumie prędko z takiego zapachu, jakie to wino, które królestwem zowią. Między innemi próby na wino jest wonność: *Vina probantur colore, odore, sapore*: w tąż królestwa. Zapach z każdego bieży śmiertelny, a w ten czas nabarziej, kiedy się zda być narozkwitlęjsze. Król Salomon bogactwy wielkimi, armatą, przymierzem z pogranicznymi królmi, a zwłaszcza cudowną mądrością, izraelskie państwo był utwierdził. Mówiąc według polityki, mógł się nie bać żadnego następu gwałtownego, żadnego rokосу: jednak to państwo za Roboama, którego pismo św. prostakiem zowie, jako wieniec naśliczniejszy, rozszarpane było, gdy od niego 10 województw odpadło przez tumulty, innego sobie za króla wybrawszy. Szkody tak wielkiej, ani Roboam sam, ani sukcesorowie jego, nagrodzić nie mogli nigdy. Baltazar król sprawił był bankiet wielki senatorom swoim, których było na tyśiąc. Bawi się dobrą myślą, piją, huczą wszyscy, ni o czem mniej nie myślili, jako o stracie królestwa: jednym razem w onęż godzinę pokaza się palce, jako od ręki człowieczej piszącej, przy lichtarzu, na ścienie pałacu królewskiego. Skoro tego postrzegł król, dziwnie się zatrwożył, a gdy nikogo nie znajdował, któryby one charaktery zrozumiał, nakoniec wprowadzono Daniela, który promieniem światłości z nieba oświecony, rzecze: To pismo tak brzmi; *Mane, Thecel, Phares*, i ten jest wykład tej mowy: *Mane*, policzył Bóg królestwo twoje, i wypełnił je; *Thecel*, zawieszono cię na

wadze, i znaleziono w tobie mniejszą wagę. *Phares*, rozdzielone jest królestwo twoje, i dane jest Medom i Persom. Jako rzekł Daniel, tak się stało, tejsze nocy zabito Baltazara króla chaldejskiego, a Daryusz z Medyi nastąpił na królestwo jego, w latach 62. Śmiertelny zapach uderzył i z koroną na Baltazara, i na królestwo jego, zniósł go do szczętu i z gniazdem.

Przypadał często świętej pamięci król Zygmunt III na tę śmiertelność królestw, z rozumem swoim; trzymał dwoje królestw, polskie i szwedzkie; nad obiema pański gniew, i miecz dobyty z nieba był spuszczoney. A cóż innego są wojny, jedno miecze boże, któremi znosi Bóg narody wszystkie? Gdy rokosze, i rebelie, i konfederacye widywał, lubo to w Polsce, lubo we Szwecyi, krzyczał z prorokiem: „O mieczu pański, pókiż nie spoczyniesz? Wnidź kiedy do pochew twoich, ochłodni, i umilkni ¹⁾“.

On tego domawia, a do niego głos z nieba: „Jakoż ma spoczynać, ponieważ mu Pan rozkazał przeciwko Askalonowi (Polsce i Szwecyi) i przeciwko pomorskim krajom jego, i tam go sobie najął?“ Nie wszystkie królestwa mieczem powstają, ale niemal wszystkie od miecza giną, które giną. Pojrzrzyj na tę żelazną różgę, królu wielki, która momarchie jako garncę tłucze, a ucz się rozumu; a wiedz o tem, że nie masz żadnej tak potężnej na świecie, któraby się oparła ogniom gniewu bożego. Moja rada, pomyśleć o królestwach onych górnych, w których mieszka król wieków niedojrzany, nieśmiertelny, w których niewolnika żadnego niemasz, ale wszyscy królowie korony złote na głowach mający. Tak je widział Jan św. w objawieniu swoim. Jeszcze młodym będąc, gdy od heretyków na zwiady pytany był, miallli wola odstąpić wiary katolickiej, dla korony szwedzkiej, która zamyśliwała już natenczas nie koronować nikogo, jedno luterana, odpowiedział: Korony niechęć smrodem luterstwa zarażonej. Trwał w tem przedsięwzięciu ustawicznie, i nie tylo takie pogardy, które ponosił od krwie swojej, i od niezbożnych poddanych, wdzięcznie przyjmował, ale i więtsze gotów był cierpieć, dla wiary św. katolickiej.

¹⁾ Jerem. 47.

Uderzą na mnie mędrkowie politycy, i rzeką: Na co ten *rigor religionis*? *Nescit regnare, qui nascit simulara*. Zmyślić się było luteranem między Lutry, kalwinistą, między Kalwiny, i tak tych siersieniów nie drażnić: *Pacem inter dissidentes de religione jurare, mente injurata*. Słuchajciez mię panowie politykanci. Wieciez wy o tem, iż więtszej szkody nie ponosi rzeczpospolita, jako natenczas, gdy ma obłudnika króla, dla grzechów swoich. Hipokryta król jest, który wszystkie prawa boskie i ludzkie za nie sobie nie ma, byle jedno królestwa ochronił swego. Religii nie trzyma statecznie żadnej; jako którą widzi w pomietlech, tę porzuca; co rok, co dwa, to inną maskarę na gębę włoży, i udaje się raz za Kalwina, drugi raz Lutra, etc. „Słuchajcie słowa bożego szyderze, którzy panujecie nad ludem moim“ — mówi Izajasz ś. A na innem miejscu: *Dabo pueris principes eorum, et effaeminati dominabuntur eis*. Dam im dzieci za pany, a niewieścichowie panować im będą. *LXX.* czytają, miasto tego *Effaeminati, Eunuchai*, które słowo *illusores*, abo *irrisores*, naśmiewce, oszczerce znaczy. Wielką plagą przegraża Pan królestwu, gdy szalbierskiego w religii zmyślacza przepuszcza.

Takową obłudą był Jeroboam przektęty król izraelski, który skoro na tronie usiadł, rzekł w sercu swoim: Teraz się wróci królestwo do domu Dawidowego, jeśli wstępować lud ten będzie, aby czynił ofiary w domu pańskim w Jeruzalem, i będzie się pytało serce ich o panu swym Roboamie królu judzkim, i mnie zabiją, i wrócą się do niego. A wymyśliwszy radę, uczynił dwu cielców złotych, i rzekł do nich: Nie wstępujcie więcej do Jeruzalem: Oto bogowie twoi Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemie egipskiej, etc. ¹⁾ Obawiał się niezbożny król, żeby się nie odmienił lud pospolity chodząc do Jeruzalem, wpadłszy między kapłany, i nie odstał od niego. Takież był Henryk ósmy król anglikański, który Rzymu nie kazał znać pod gardłem poddanym swoim. Takież naszych czasów Gulielmus Nassaw, pierwszy rebelizant Holandrów, który katolicką wiare

¹⁾ 3. Reg. 12.

gwałtem wyrzucił z Holandryi, aby jednym ciosem, i pana hiszpańskiego od hrabstwa swego odciął, i sam regimentował nad chłopcy onymi, którzy się teraz *praepotentes ordines confoeder. Belgii*, zowią.

Inną mądrość miał i wziął od najjaśniejszej matki swej Katarzyny Jagellowny, królowej szwedzkiej, Zygmunt III król nasz; słuchował często pewnie od niej one słowa, które niegdy mówiła matka Salomonowa: Niemasz żadnej tajemnice, kędy pijaństwo panuje, dasz tego wina królom, aliści oni zapomną sądów, i odmienią sprawę ubogich synów ¹⁾. Strzeż się namilszy synu niewiasty onej, którą Babilonem zowią, matki wszeteczeństwa i obrzydliwości; nie widzisz u niej w ręku kubka złotego, nieczystości pełnego? Widzisz jako się spiła krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych ²⁾. Onaż to niewiasta, która Angliki, Holandry, Sawojczyki, Francuzy, Zwiczary, Sassy, Czechy, Szwedy nakoniec twoje popoiła kacerstwy rozmaitemi, winem, które po sodomskich i pomorskich przedmieściach zbierano; nie winem, ale zółcią piekielną. Takie słowa słyszał od matki swej świątobliwej syn bogobojny, i brzydził się jako truczną śmiertelną kacerstwy przekłętami. Obesłał go był niedawnych czasów Jakób król anglikański księgą, którą sam napisał, dawszy jej tytuł: *Βασιλικὸν δῶρον*, w której między innymi błędami ten jeden jest: Królowie chrześcijańscy są papieżami w państwach swoich, i nie podlegają nikomu w jurysdykcyi kościelnej. Myślił pana naszego namówić do tego błędu; ale on to postrzegłszy, dar niezdarzony do ognia, który natenczas na kominie gorzał, wrzucił, i niechciał aby wiatru polskiego i pałacu jego królewskiego więcej zarażał. Tenże król Anglii posła swego wysłał do Polski, aby mu uczyniono z ksiąg księdza Cichockiego, plebana sędomiczkiego, sprawiedliwość, który w druk podał coś niesmacznego o rodzaju jego w Szkocyi. Słuchał cierpliwie poselstwa onego, odpowiedział potem, że ta sprawa jako z duchowną osobą nie należy do mego *forum*, ale do biskupa krakowskiego, tam żadaj panie pośle sprawie-

¹⁾ Prov. 31. ²⁾ Apo. 17.

dliwości, tam jedź, chceszli. W czem wielkiemu Konstantynowi podobnym był, który memoryały wszystkie na biskupy Niceńskiego Synodu sobie podane w ogień rzucił, to *elogium* przydawszy: Nie chcę ja Bogów moich sądzić; nazwał kapłany Bogami, dla dostojęstwa ich wielkiego, według psalmu: *Deus stetit in synagoga Deorum, in medio autem Deos dijudicat* ¹⁾. Tenże pan bogobojny, gdy do Wilna miasta litewskiego przyjechał patriarchy carogrodzki szymatyk, a chciał tego po królu, aby przeciwko niemu wyjeżdżał, jako wyjeżdżał niedawno przeciwko Aldobrandynowi i Kaetanowi, *legatis a latere*, odpowiedział: Barzo rad, jeśliś z nią przyjechał kościoła rzymskiego do mnie; jako inaczej, nie znam się do ciebie, i do twego patriarchostwa. Cóż ja rzekę, jakie staranie czynił o duszę siostry swej królowny szwedzkiej; jako i w Krakowie, i w Warszawie, nakoniec i w Brodnicy szatany kacerskie od niej odpędzał? Co rzekę o senacie swym, jako go chciał mieć i widzieć z szczerych katolików; jako zabiegał przekętym plebiscytom o konfederacyi; jako miast swoich królewskich od bezecnych ministrów Kalwina i Lutra bronił? A wszystko to czynił z lekka, według onego wierszyka: *Peragit tranquilla potestas, quod violenta nequit*. O śliczny i wonny kwiecie, mądrości chrześcijańska! mądrości króla naszego Zygmunta III! *Christi bonus odor, subditis in vitam*. O świętym królu Jozyaszu rzeczono: *Ipsa est directus divinitus in poenitentiam gentis, et tulit abominaciones impietatis* ²⁾. Od Boga posłany był, aby narody te sobie poddane pokutowały, aby znośli niezbożności obrzydliwe, odszczepieństwa i heretyctwa. Pobłogosławił Bóg pracy jego, i mało się tego gnoju po Polsce i Litwie warta, względem jako tego wiele było, gdy na państwo nastąpił.

Wtóry kwiat, z którego korona Zygmunta III uwiata jest, sprawiedliwość święta jest, która kędy jest, szczęśliwe królestwa czyni; jako jej niemasz, rozbój własny. Powinien król każdy, jako dobrych miłować, tak złych karać. O Panu Bogu napisano: *Cum sancto*

¹⁾ Psal. 81. ²⁾ Eccles. 49.

sanctus eris, et cum viro innocente innocens eris, et cum electo electus eris, et cum perverso perverteris. Prov. 21 iuxta 70. Perversis perversas vias immittet Dominus. A złyś, będzie źle z tobą; wykraczasz, zginiesz jako sól na wodzie. Kto złych nie karze, ten dobrych trapi. Pestilente flagellato, mówił Mędrzec, stultus sapientior erit. Wnet ten drobiazg głupków zmędrzeje, jako chlusną jednego z nich. Prosi o sprawiedliwość taką prorok: „Gdy sądy uczynisz swoje na ziemi, nauczą się sprawiedliwości obywatele świata ¹⁾.” A przeto ostro sfukany jest Achab król izraelski, iż Benadadowi królowi assyryjskiemu, którego miał w rękę, przepuścił, który koniecznie miał być karany na gardle, że siłą złego Irzaelowi wyrządzał. Kazał go Bóg zabić; a jego mśc nie tyło go na świebodę puścił, ale go wziął do siebie na karę, i bratem go nazwał. „Ześ upuścił męża godnego śmierci z ręki twojej, dusza twoja będzie za duszą jego ²⁾.” Wróżka ta spełniła się prędko, abowiem w bitwie przeciwko temuż Benadadowi, strzała na wiatr puszczone, okrutnie Achaba zraniła, i w kilka godzin zamordowała.

A o owych panach co rzecemy, którzy wierutne złoçynce na śmierć osądzone, dla upominków wypuszczają, którym biada prorok: „Biada wam, którzy usprawiedliwiacie niezbożnego dla upominków“ ³⁾. I na innym miejscu: „Jako się stało nierządnicą miasto wierne, pełne sądu, sprawiedliwość mieszkała w niem przedtem, a teraz mężobójcy.“ ⁴⁾. Bo jako nierządnicą wzięwszy pieniądze ciało swoje sprzedaje, tak sędziowie niesprawiedliwi i książęta, więcej wziętek miłują niż słusność. Mieli ci sprawiedliwości jako królewny pilnować, aby w dziedzictwie zostawała nietykanem, a ci przedawczykowie tak sobie z nią poczynają, jako rufiani z lotrynią jaką, na co się prorok uskarża: „O jako mało między pany teraz takich, którzyby z Samuelem chełpić się mogli: Mówcie o mnie przed Panem, i przed pomazańcem jego jeślim wziął komu wołu, abo osła, jeślim kogo spotwarzył, zaraz tym pogardzę, i wrócę wam.“ ⁵⁾. Chaldej-

¹⁾ Isa. 26. ²⁾ 3. Reg. 23. ³⁾ Isa. 5. ⁴⁾ Isa. 1. ⁵⁾ 1 Reg. 12.

czyk czyta: *Et inclinavi ab eo oculos meos in iudicio.* Chce mówić sprawiedliwy sędzia: Nie brałem od nikogo pieniędzy, abo na stronę obracał, aleu proste sądził według prawa; nie może mi żaden, by nagorszy obmowca, zadać tego, abym kiedy przedawał sprawiedliwość, łokciem, funtem, liczmanem.

Spytają mię owi, którzy przewodnią z lotry trzymają: A czemuż to nie każesz przepuszczać złoczyńcom? Niechaj za mię odpowie prorok: „Zlutujmy się nad niezbożnym, a nie nauczy się sprawiedliwości.“¹⁾ Bo to prawda co Salomon napisał: *Perversi difficile corriguntur*, przewrotnego naprawić trudno; nalogi abowiem zwyczajem skamieniały, i obróciły się w naturę drugą, więc jako natury przełomić trudno, ognia nie oduczysz aby nie palił, wody aby nie moczyła, tak kto przez długi czas wprawi się w zbrodnię, tak mocno niecnotliwymi ich cerę trzyma, iż ani saletra na omycie ich nie pomoże, ani boryt ziele fałbierskie. A któż kiedy wymyje czernidło z Murzyna, z którym się on rodzi, i możeż Murzyn odmienić skórę na sobie, abo lampart pstrociny swoje; a wy czy możecie dobrze czynić, nauczywszy się złych robót?²⁾ Jako tedy mądrzy doktorowie członki te od ciała odcinają, które tak nakazane są, iż drugie pożarem chorobnym zarażają i suszą, tak mądrzy rządcy rzeczypospolitej, złośliwe ludzie, których morowymi piśmo ś. zowie, tak odcinać mają, żeby zdrowych członków nie zarażali. *Brevem languorem praecidit medicus*, mówi Mędrzec³⁾, to jest, póki jeszcze choroba świeża, póki na pierwociu, i nie tak dalece się zamogła, aby wszystko ciało zarażała. Jest druga przyczyna: ponieważ osobnemu człowiekowi nie dopuszcza się mścić własnej krzywdy, musim bieżć do władzy publicznej, która imieniem wszytkich miecz nosi, i pomstę brać ma, za czem rzeczpospolita w cale zostanie, i ubogim krzywdą się nagrodzi. Dla tego Salomon Banajaszowi rozkazywał, aby Joaba dawno garło zasłużonego zabił. „Zabij go i pogrzeb, i odwalisz krew niewinną, która wy-

1) Isa. 26. 2) Jerem. 13. 3) Eccl. 10.

lana jest od Joaba, odemnie, i od domu ojca mego.“¹⁾ Woła krew niewinna na pomstę do nieba, inaczej jej gęby nie zatulisz, aś karaniem mętobójce.

Dwojaka jest sprawiedliwość, którą król każdy zwykł czynić: jedną widywamy na wojnach, które osądziwszy nieprzyjaciela za godnego śmierci (lubo to domowy jaki będzie, jako jest buntownik, albo rokoszanin; lubo postronny, jako jest poganin, heretyk) podnosi, i mieczem żołnierzków swoich karze złość ludzi swowolnych. Druga sprawiedliwość jest domowa na sądach, na sejmach, etc. oboja na złoczyńce. Ta różnica, iż wojska nieprzyjacielskie wojnami znosić musi, domowe zaś excessy instygatorem. Obojętne sprawiedliwość czynił najjaśniejszy król nasz Zygmunt III; pilnował doma sądów; dnia tego nie było, aby relacyj nie sądził; sejmu żadnego, żeby kryminałom przepuścić.

A czynił to barzo dobrze, bo wiedział, iż dla tego królem od Boga koronowanym był, aby sprawiedliwości świętej pilnował; rozumiał, iż do niego Mędrzec mówił: „Miłujcie sprawiedliwość, którzy sądzicie ziemię.“ Rzeczysz: może to kto inny odprawić, pańskie zabawy i wczasy podolać temu nie mogą. Nie może tak dobrze jako król sam. Ubogi szlachcic ma sprawę z wojewodą wielkim, mieszczanin z starostą, i będziez zto serca w tych mniejszych sędziach, aby wyparły tak okrutnego tyrana od czaty, na którą się zaniósł? Job. 6. królem będąc, w proch kruszył żarna niesprawiedliwych; sam o sobie świadczy: *Conterebam molas iniqui, et de dentibus illius auferebam praedam*²⁾. Kędy u ubogiego deputata tak mocne zęby, aby kamienie gryzł niemi? Kędy tak mocne ręce, aby z paszczeki odrzęhłopskich panów wydarł obłów mieszczaninka ubogiego? Żelaznego tu berła potrzeba, któreby kruszyło te nadęte garnce. Od początku świata królowie sami brali to przed się, aby ubogich stronę trzymali. Karola Wielkiego pierwszego cesarza na zachodzie słońca wyrok jest: *Hoc missi nostri notum factant comitibus et pupulo, quod nos in omni hebdo-*

¹⁾ 3. Reg. 2. ²⁾ Job 29.

mada unum diem ad causas audiendas sedere volumus: populo autem dicatur, ut caveat de aliis causis ad nos reclamare, nisi de quibus aut missi nostri, aut comites, eis justitiam facere noluerint. Z których słów znać, iż lubo po miastach i wsiach francuzkich było wiele hrabiów, i grofów, i wójtów, którzy sądy odprawowali, posyłał on jednak komisarzy swoje drugdy, aby krzywdy nikomu nie było. Nakoniec sam sądy raz w tydzień chciał miewać, aby sędziów dekreta z relacyj trutynował, i kasował złe, aprobował dobre.

Pogańscy królowie staną na dzień sądny przeciwko tym pieszczonym królom i potępia ich, abowiem sierotskie dobra na drapież okrutnym tyranom podają, gdy spraw ich nie sądzą sami osobą swoją. Stanie Filip król macedoński, który (jako zwyczaj pospolity na ten czas był) sam często sądził. Jednego dnia na drodze kwapiącego się niewiasta jakaś prosi o sprawiedliwość; król rzecze: Trudno mi teraz. A ona śmiało: Więc nie króluj; upominając, lubo wymawiając panu urząd jego własny, bez którego trudno się miał i zwać królem. Stał, i zaraz onej niewiastki wysłuchał, i jeszcze spytał: Maszże tego więcej?

W tejż Macedonii był *Demetrius Poliocertes*, który zuchwale suplikacye odprawował. Nabrał raz memoryałów łaskawą twarzą w drodze, jakoby je miał czytać i sądzić, i przejdzie z niemi na most rzeki *Axias*, i wszystkie z kraju szaty do wody wrzucił. Ale przypłacił tego, abowiem Macedończykowie, którzy Filipa swego takim lubo nie widzieli, lubo nie słyszeli, zaraz nim pokinęli, i Pirrusa sobie za krola wybrali, a tego który zaniechywał sprawiedliwości, zaniechali.

August cesarz daleko był inszy, który sądy ustawicznie odprawował, a drugdy aż ku wieczorowi. Bywał chorym podczas, i nie mógł długo na krześle siedzieć; więc na lektyce, jako na majestacie sądził, czasem doma na łóżku. Ale i Klaudiusz cesarz sądów pilen bywał, nie przepuszczał dniom uroczystym świętym, według zabobonów swoich.

Staną tedy ci pogańscy panowie na dzień sądny, i króle chrześciańskie potępia, którzy jako *delicati mar-*

tyres, tęsknią z poddanymi ukrzywdzonymi, a nie wiedzą tego, iż jako oko pańskie konia tuczy, tak ucho poddanego. Świadkiem tego Job ś. „Ucho mówi, słuchające, błogosławiło mię, i oko widzące świadectwo mi dawało. A to zem oswobodził ubogiego krzyżującego, i sierotę która pomocy nie miała. Błogosławieństwo tego który miał zginąć na mię przychodziło, i cieszyłem serce wdowy. Odziałem się sprawiedliwością, jako szatą odziany, i koroną sądem moim.“ W takiej koronie i w takiej szacie wszedł król mój Zygmunt III do nieba; zawstydzi i ten nie jednego z panów chrześcijańskich, którzy na parlamenty i *consilia* się swoje spuścili, a sami niechcą o żadnej rzeczy nie wiedzieć.

*Illis regant cunctos, illis sint omnia curae,
Et juvet in tota me nihil esse domo.*

Jest druga sprawiedliwość z nieprzyjaciela koronnego, z swego, z postronnego, na wojnach krwawych. Dawszy pokój obcym, o których niżej się powie, przyjdzie panu karać kupy swawolne, jakie były niedawno konfederatów, lubo rokoszanów; jako ich nie pokarzesz, porwą na kiel i jako szkapy szalone, i siebie i ciebie królu w niwecz obróca. Co czynił król nasz Zygmunt III z tymi? Mógł tak pokarać, jako Mojżesz karał bałwochwalce; mógł od bramy do bramy kazać z dobytą bronią Lewitom swoim skoczyć, i kto się trafił zabić; mógł był i adherentów więcej w obozie zmacać, i wszystkim pod miecz iść rozkazać. Nie uczynił tego, skarawszy ledwie setną część, ostatek gardłem darował. Mógł był autorów buntu szukać, a że się kryli, tak sobie z nimi począć, jako dziesięć województw poczęło, gdy następ na województwo Beniamin uczynili. Ofiarowali pomoc sąsiedzcy panowie, poganie nawet sami szable swe panu na pomstę obiecowali, zgrzytali zęboma wszyscy królowie chrześcijańscy, a między nimi najbardziej Henryk IV król francuzki, — otoli pan poddane swoje pogromiwszy, wjechał z obozu Guzowskiego do Krakowa, łzami się zalewając, gdy pobojewisko miał, na którym trochę człowieka padło; więźnie które miał

puścił, inne do honorów, dzierżaw, a co większa, do łaskawej ręki przypuścił. Amnystya, to jest, niepamięć, i sobie zadał, i wszystkim, aby imie rokосу zginęło, i na tem był. Więc Dawid umierając prosił Salomona syna, aby Semei i Joaba, nieprzyjaciół jego, nie puszczał do trunny, siwizny własną ichże krwią, nie zafarbowawszy; nie takowego w panu tym zmarłym nie znajdujemy. Jeszcze był żyw kilka dwadzieścia lat potem, pokrył wszystko, nie amnystya (Cyceronowe to wymysły) ale miłością chrześcijańską i bliźniego, raz odpuściwszy, odepchnawszy od serca onę przekłątą sentencyą, która się w Polsce samej urodziła: *Qui parcit inimico, mortem sibi generat*. Wasze to kolory, któremi pokrywacie w sobie jędze piekielne; a te jako furye w węzowych wieńcach chodzą, i w piekle goreją, tak i wy będziecie, jeśli z serca nie odpuścicie krzywd bratu każdy swemu. Wchodźże królu wielki Zygmuncie trzeci, odziany w sprawiedliwość, i ukoronowany dyademą sądu, ponieważś i siebie samego, coś był powinien pogromionemu bliźniemu, i co drudzy bliźnim swoim ukrzywdzonym, do brze osądził.

Trzeci kwiat w koronie królewskiej ma się znajdować, który powściągliwością zowiemy, który jako zwietrzeje, zginąć przyjdzie królowi, ale i koronie się dostanie. Szukać przykładów nie trzeba, same historye idą w oczy: Salomon król izraelski ledwie do roku pięćdziesiątego pierwszego dopadł, umarł; jeszcze młodym był, a już go pismo święte starcem zowie. *3. Reg. 11. Cumque esset senex, depravatam est cor ejus per mulieres*. Tak skorej starości przyczyny innej nie znajduję, jedno niepowsściągliwe używanie Wenusa; żon i nałożnie miał tak wiele, a jakoż to się było nie zstarzeć? *Deut. 33* napisano: „Jakie dni młodości twojej, tak i starość twoja.“ Kto żyje z młodych lat powściągliwie, długo żyje, i do zielonej i szczęśliwej starości przychodzi; ale kto się temi rozkoszami niezmiernie bawi, zgrzybieje przed czasem, i uwikle się w choroby bez liczby. Niektórzy rozumieją, iż Astarte bogini sydońska, toż jest co i Wenus; taż bogini przełożona była rodzeniu i śmierci ludzkiej, i zwano ja Libetyną. Nie

od rzeczy tedy będzie mówił komu, iż Salomon chwalił za Boga Wenęę: *Colebat Salomon Astarthem Deam Sidoniorum*¹⁾ i przeto prędko zgrzybiał. A barzo mądrze oni poganie, i początek człowieka i koniec pod opiekę tej bogini kładli, abowiem rozumieli, iż jako od niej mają urodzenie, tak i śmierć, a przed nią starość ukwapliwą, która przyszedłszy, każe drugim ustępować. *Possibile est juvenem cito mori, senem impossibile est diu vivere*, mówiła u Hieronima ś. jedna wdowa bogobojna.

Służą tu one słowa Joba ś. „Kości jego napełnione będą występkami młodości, i z nim w prochu zasną“²⁾. Abowiem swawolników kości i ciała, które niedawno zdrowe były, pełne i duże, skoro ognia Wenusowego dopadną, poschną; może każdy z nich mówić wiersz on Dawidowy: *Ossa mea sicut cremium aruerunt*, kości moje jako susz drzewny uschły³⁾. Suchot tych nabawiła pana młodego rozpusta w młodości, w którą się wdawał bez miary. Hebrajski text, miasto *vitiis adolescentiae*, czyta *occultis*, które słowo porubstwu służy, bo nie masz żadnej psice tak niewstydlivej, ani tak zapamiętałego miłośnika, któryby się nie krył z takim swawolnictwem. Więc takie grzechy z swawolnikami sypiają w prochu, abowiem idą za niemi grzechy, i paraciki grzechów aż do trunny i do grobu, nie tylko dla zwyczaju, którego odwyknąć trudno, ale i dla chorób zawziętych, których znaki zbyć niepodobna. Tym służy, co niegdy rzekł Nahum: *Cor tabescens, et dissolutio geniculorum, et defectio in cunctis renibus, et facies omnium illorum, sicut nigredo ollae*. Serce zwiędło, na nogach ani postąpisz, kamień biodra łamie, a twarz u takiego jako garniec czarny. I co czytamy u Jeremiasza: „Siła ich pożarta, stali się jako niewieściska.“ Na nich kapie złorzeczeństwo Rubenowe: „Wylanym jesteś jako woda, bodajesz nie urósł.“⁴⁾ A czemuż to? Abowiem wstąpiłeś na łożo ojca twego, i zmazałeś pościel jego. Więc jako Sefora nie mogła sztucznie śmierci pogroźonej od anioła odwrócić, jako obrzeską, porwała Sefora kamień ostry, i obrzezała nim syna swego⁵⁾,

¹⁾ 3 Reg. 11. ²⁾ Job. 20. ³⁾ Psalm 13. ⁴⁾ Genes. 19. ⁵⁾ Exod. 4.

takby ci swowolnicy uczynić mieli, i przez cnotę powściągliwości obrzezaćby mieli rozkoszy wszelakie, chcieli zdrowia dobrego zażyć dłużej. Słuchajcie panowie młodzi Mędrca: „Nie udawaj do cudzych honoru twego, i lat twoich okrutnemu, by snąc nie natkali się postronni siłami twojemi“¹⁾. I coś innego jest, *dare annos suos crudeli*, jedno k'woli bezmiernej swej woli, obrok sobie umknąć z lat miłych. Okrutny bierze te lata, to jest wszetecznicza, która nie kocha się w miłośniku swoim, ale na tem jest, aby go z pieniędzy odarła; jako tych nie stanie, fora z dwora, i w dom cię nie puści.

Co jeśli kto przyczyny spyta, dla czego zdrowiu niepoważliwość wadzi, i ta jest na dorędziu: bo że początek człowieczy z co najlepszej krwi i z naczniejszej, która ciało ożywia, idzie, ujma gęsta *spermatis* we krwi wielką szkodę czyni, i siła gubi. I podobno z tej przyczyny przez krew pismo ś. rozpustę cielesną zowie, jako u Ozeasza: „Złorzeczeństwo i kłamstwo, i mężobójstwo, i złodziejstwo, i cudzołóstwo wezbrały, i krew dotknęła się krwi.“²⁾ I w psalmie 50. „Wybaw mię ze krwi Boże,“ i u Jana ś. „Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała.“ A ponieważ żywot nasz na krwi zawisł, lubo to krew duszą nie jest, częstokroć jednak w piśmie duszą się zowie; jako gdy w Lewityku piszą: „Dusza wszelka ciała jest we krwi, dla tegożem mówił do synów izraelskich: Krwie z mięsa wszelakiego jeść nie będziecie, abowiem dusza mięsa jest we krwi, a ktokolwiek będzie onę jadł, zginie.“ *Deut. 12. 5.* „Strzeż tego, abys krwi nie jadł, bo krew bydłca jest miasto dusze.“ *Genes. 9.* „Wyjawszy, abyście mięsa ze krwią nie jedli.“ W hebrajskim jaśniej o tem mowa idzie: *Excepto, quod carnem in anima sua, in sanguine suo, non comedetis.* Chce mówić: Wyjawszy że krwi jeść nie będziecie, w której siedzi dusza. Zkąd porozumieć możemy, iż częste porubstwa, wiele zdrowia i lat ujmują; a że ci, którzy się od swywoli powściągają, dłuższy żywot żyją, chorób abo mało, abo

(¹) Prov. 5. (²) Osee. 4.

nie, których łasztem u swawolników. I zaprawdę prawdziwe jest ono zalecenie, w którym Joachim biskup nawyższy, i wszystek orszak kapłański, winszując mężnej Judycie zwycięstwa, czystość jej nawięcej chwali: „Tyś chwała jerozolimska, tyś radość izraelska, tyś ozdoba ludu naszego, żeś sobie poczęła mężnie, i utwierdzone jest serce twoje, dla tego żeś czystość zamilowała, a po mężu twoim o innym nie wiesz.“¹⁾ W których słowach notować mamy, iż męstwo świętej niewiasty czystości jest przypisane, jako i długość żywota, bo o tem koniec historii opiewa. „Mieszkała tedy w domu męża swego sto lat i pięć, umarła potem i po-
grzebiona.“ etc.

Dobrego zdrowia, którego zażywał długo pan nasz najjaśniezy Zygmunt III, ja między innymi przyczynami tę kładę, iż był powściągliwym, i kochał się w czystości świętej; hańby tej niechciał wnosić w dom swój królewski, aby podobnym mógł być w sławie innym świętym królom i panom chrześciańskim, których czystość chwalebna do nieba z nieśmiertelną ich sławą wniosła. Zmierał prawie, gdy wspomniał na Bolesława śmiałego, króla polskiego, który lata swoje, ale i koronę z berlem, tej okrutnicy sprzedał, jako się wyżej wspomniało, za marną i krótką radość; umoczył miecz swój królewski we krwi biskupa krakowskiego, Stanisława świętego. Widzę co krew robi, mówił, Polacy moi nie zowią jej wodą; słusznie: woda zimna, krew gorąca; ale gdyby ją nazwali mieczem, zwłaszcza gdy na króle swe niektóre wejrzą, Bolesława i Kaźmierza, nie pobiądzą; z których jeden biskupa, a drugi kapelana bł. Marcina Baryczkę, mansyonarza krakowskiego, dla podobnegoż *monitorium* z strony wszeteczeństwa zamordował. Boże uchwaj, abym ja korony moje takimi smrodliwymi pokrzywami mazał; zmieram prawie, gdy sobie niektóre rzeczy wspomnę przedemną; bodaj nigdy do serca mego nie zaglądały, ani zagościły.

Zagościł się był grzech ten do Dawida króla, i

¹⁾ Judith. 16.

przyniósł do niego owcę cudzą, którą on zabił, a z nią i gospodarza jej; i myślił sobie umiłowany od Boga król, szukany i wyszukany według serca jego, i czemuż ciężko upadł w cudzołóstwo i mężobójstwo? Ato dla tego, iż na ten czas gdy Joab hetman jego wojnę toczył z Amonitami, i Raby miasta ich dobywał, w domu siedząc próżnował, zwłaszcza na ten czas, gdy się dał zwieść gładkością Betsabei. Nie próżnował tedy nigdy, słyszał co Mędrzec mówił: „Wiele złości próżnowanie nauczyło, w które kto się wda, nabierze wiele zbrodni na się, ale niepewnościagliwości nawięcej.“ ¹⁾ Niechciał tedy próżnować nigdy, a że w Polsce niemal co rok to wojny, nie wiele ich było przez tat 47 które żył, na którychby sam osobą swą nie był, w Inflantach, w Moskwie, na Podolu, w Prusiech nakoniec, lubo już stary i mógł zostawać jako Dawid niegdy: „aby nie zgasił świece izraelskiej.“ ²⁾ A że słyszał Ezechiela, przez co obywatele pięciogrodzcy runęli na tak sprosne zbrodnie: *Haec fuit iniquitas Sodomae, etc. otium ipsius, et filiarum ejus*: Ta była nieprawość Sodomy, etc. próżnowanie jej, i córek jej, to jest w kolo leżących wsi (które z hebrajska córkami zowią), — listy przypowiedne paniętom w dom posyłał, dworzanom swoim poczty stawiać kazał, pospolite ruszenie czynił, a sam wprzód pod chorągiew, upominał wszystkich przykładem swym, aby na cne Polaki przodki swe pomnieli, a zapomniawszy- delicyj wczasowych, zbroi i prace swojej wyknęli. Więc owi kompanikowie starzy, utratniczkowie mówię, (których pohamować żadne prawa nie mogą, ani umieją) na mołojce wołali: „Pójdźmyż jedno i zażyjmy dóbr, które są, i zażyjmy kreatury, jako to w młodości prędko. Winem drogiem i perfumami się zatkajmy, niechaj się nam nie umyka kwiat czasu. Włóżmy na głowę wieńce różane, póki nie zwiedną; żadnej łąki nie opuszczajmy, którejby nie przeszła swawola nasza; każdy z nas niech zażyje zbytków naszych; znaki wszędzie zostawiajmy wesela naszego, abowiem

¹⁾ Eccles. 32. ²⁾ 2. Reg. 21.

ta jest cześć nasza, i los ten.“ ⁽¹⁾ A pan nasz z drugiej strony przez konstytucye sejmowe i listy przypowiedne, i wici wojenne wołał: Wsiadajcie na konie, a pod chorągiew co prędzej przychodźcie wszysey mężowie wojenni: „Porabajcie pługi wasze na szable, i motyki wasze na groty. Słaby niechaj rzecze: Jestem ja mężnym.“ Sam osobą swą przeciwko Osmanowi cesarzowi wojskom swym kredensował, i nie jednego, który był zależał pola, z niewczasów poruszył, i przez kaznodzieje swoje mówił one słowa, które rzekł wielki hetman machabejski: *Accingimini et estote filii potentes.* ²⁾ Jako synowie mężów wielkich, cnych Polaków, bądźcie gotowymi do potrzeby, abyście dali bitwę pogaństwu temu, które się zebrało przeciwko nam, aby nas wygubili, i religią naszą. I czy nie lepiej abychmy na wojnie pomarli, a niż patrzali na szkody narodu naszego, i na obelgę braci naszej. Ale jako będzie woła w niebie, tak się niechaj z nami stanie.“

Znalazł zabawę panom młodym właściwą, i odwiódł ich od swywoli do marsowych bójów, od wczasów do niewczasów pożytecznych, przez najjaśniejszego syna swego Władysława Zygmunta wprzód, a potem przez jaśnie wielmożnego wojewodę wileńskiego, hetmana na ten czas koronnego, Jana Karola Chodkiewicza, obozy pod Chocimem roztoczył; wejrzał w oczy okrutnemu tyranowi, i kością mu w gardle stanął, która mu potem na przez rok, gdy o nowej wojnie znami pomyślał, w powróż z gardła wyrosła.

Bezecna rozkosz, głupie mołojce zawodziła do siebie onemi słowy: *Intexui funibus lectulum meum; stravi tapetibus pictis ex Aegypto; aspersi cubile meum mirra et aloe, et cynamomo.* ³⁾ Łóżeczko moje miękkie na powrozach rozbite, koldrą turską wzorzystą pokryte, wonnych ziół na nim pełno, zostańcie tedy doma, mówila. Ale Bellona chrześcijańska do żołnierzów swych inaczej: Na wojnę dzieci, pod błache namioty was proszę, możecie łóżek z sobą nie nosić; aboć tam ziemie

¹⁾ Sap. 2. ²⁾ 1. Mach. 3. ³⁾ Pron. 7.

nie będzie, na której spracowane kości wasze odpoczną, kiedy niekiedy. Koberce adziamskie możecie w domu zostawić, zbroja lepsza na tomie jscę, która boki wasze okryć będzie umiała lepiej, niż ściany opona. Będzie tam much wiele, (tak Kozacy Turki nazywali) nie bierzcie jednak oganek żadnych pawich na nie; dobre kopije, dobre koncerze, pałasze, szable, na takie muchy i gadziny. Ale tam nie będzie co pić. Gabor wina nie pośle do obozów naszych z Węgier, konfederat to turecki; do Gdańska daleko, Rygę ubiegł fortelem Gustaw; browarów na piwo niemasz, ani jęczmienia dadzą wam Tatarowie wozić. Czy nie widzicie ślicznej wody w Dniestrze, i tych źródeł z gór Chocimskich płynących, na które więcej niż na wino i gorzałki wasze poganin waży? Wina pragniecie, a Nilus rzekę macie, mówił niegdy cesarz jeden do żołnierzków swoich. Dniestr macie rzekę śliczną, a co się frasujecie? I nie hańbaż to wasza? Poganin, który według prawa swego Mahometowego wodę tylo pije, tym narodom które wino pijały rozkazuje, a wy chcecie wino pić, i wódkom tym hołdować, i brzydka dań dawać? Czy czekacie tego, że znowu jako od Dunaju po zwycięstwie, sklenice kurowe, usarskie, między innemi zdobyczami z chrześcian nędznych, Turczyn, *inter fercula triumphalia*, niósł do Carogrodu, tak poniesie te wasze kufle i mace, obóz wasz i ojczyznę wzięwszy?

*Augustam amici pauperiem pati,
Robustus acri militia puer
Condiscat et Turcas feroces,
Vexet eques metuendus hasta.*

Abo to karczma kufkami lby tłuc, i szklenicami zawoje strącać? Nie wiele tak sprawicie, ja w larmę biję, a wy wsiađajcie; zawiodę was za Dniestr, nie dumajcież o domu, uchowaj Boże o ucieczce, jako tak rok, abo jakiej rozsypce; mężnie, jako wielcy polscy kawalerowie następujcie, wczasy i rekracye wasze do domu zachowawszy.

Ten był głos chrześciańskiej Bellony, który po-

rwiała jako hasło niejakie od najjaśniejszego króla pana naszego, i roznosiła po obozach, tak tych, które Osmana okrutnego tyrana czekały za rzeką, jako tych, które się do rzeki ściągaly. Sprawilze co? Sprawil, i wiele: przez cale pięć niedziel, które Osman wszystkie strawil przeciwko nam, i jednego pijanego nie widzial żaden. Przy biesiadach zwykliście wieńce kłaść różane na głowy wasze, a ja je straciwszy z biesiad, położę je mile na szyszaki wasze, i one teraz niemi ukoronuję, a wprzód pana waszego głowę wieńcem tym powściągliwości i wstrzemięźliwości ozdobiwszy, które cnoty nie lada kwiatem były korony jego.

Czwarty kwiat, z którego uwita jest korona, która kwitnęła na głowie najjaśniejszego Zygmunta III pana naszego, jest męstwo wielkie; kwiat ten wielmi wonny jest; jako się na kim pokaże, zaraz umilknie ziemia, a nadstawia zmysłów, które się na tej wonności znają, jako są uszy. Czy nie wonny kwiat uderzył był z męstwa Samsonowego na wszystek świat, gdy lwy jako kozielki rękoma rozszarpywał; gdy powrozy, któremi barki jego skrępowane były tak rozrywał „jako drwa zwykły goreć na wonność ognia“ ¹⁾; gdy szczeką osłą tysiąc rycerstwa pomordował; nakoniec, gdy w rękach nieprzyjaciół swoich będąc, kolumny dwie wielkie, na których się wspierał pałac wszystek, tak zachwiał, że się obaliły, i więcej zabił umierający, (bo i sam jako kawaler męzny oną ruiną przywalony jest) niż ich żywym będąc pozabijał. Komu nie miło słyszeć o Dawidzie, który tak o sobie mówi w historii królewskiej: „Pasał sługa twój trzodę ojca swego, i przychodził lew, abo niedźwiedz, i brał barana z pośrodka trzody, a jam tych bestyj gonił, i zabijał, i wydzieralem z paszczeki ich, a one powstawały przeciwko mnie, a jam ich za gardło chwytal, dawil, i zabijał: i lwa, i niedźwidzia zabiłem ja sługa twój.“ ²⁾ Słucha mowy takiej król Saul, słucha królewicz Jonatas, słucha wojsko wszystko, i zgodnemi głosy każe mu pojedynek czynić z ol-

¹⁾ Judic. 14. ²⁾ 1. Reg. 17.

brzymem Goliatem. Cóż kiedy Goliata zabił, i głowę jego przyniósł? Gdy tak wiele głów Filistyńskich przed nogi królewskie rzucał? Co rozumiecie, jako śliczną wonią nappełnił świat wszystek? Jako nietyło córy Syońskie, ale wszystkiej Palestyny obrócił do onej pieśni: „Zabił Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy.“

Wszystkie wojny, które lubo sam, lubo przez hetmany swoje odprawował, król pan nasz zmarły, sławy wonnej były, ale między innemi ona, którą w Wołoszech wiódł z Osmanem cesarzem tureckim, nawonniejsza. Lew to był na koronę naszą: „Wylazł z pieczar swoich i legowiska, i zbójca narodów podniósł się: ono wylazł z miejsca swego, aby położył ziemię twoją pustynią; miasta twoje splondrowane będą, i jednego w nich obywatela nie zostanie.“¹⁾ Niedźwiedz to był okrutny, wypadłszy z gór tatarskich, jako z biesiady niejakej, nie 42 pacholąt jakich, ale tak wiele królestw pożarł i pochłonał. Gdy usłyszeli postronni narodowie, że się ruszył z Konstantynopola osobą swą Osman, i ma wolą dnia czterdziestego poić konie swe w rzece polskiej wodą Dniestrową, nie wierzyli królowi tego świata, aby się śmiał kto ruszyć z Polski, aby kto miał być tak śmiały, aby czoło wystawił przeciwko niemu. Już nas byli oplakali Wenetowie, już Francuzowie nad nami treny i lamentacye śpiewali. Jednym razem usłyszą, aż król polski Zygmunt III stanął przez syna swego mężnego Władysława, i zastąpił mu drogę do Polski, i mówił jako do morza, do ludu onego nieprzejrzanego: „Tu stań, tu oto słońce moje, tam nadęte następy i nawałności twoje.“²⁾ Stał Osman jako Xerxes niejaki przeciwko Leonidzie hetmanowi lacedemońskiemu, i miał j. m. przez miesiąc zabawkę z garstką ludzi; prędko porozumiał, że to wojna była z narodem Bogu miłym, a to dla świętej katolickiej wiary, której że nie widział w Grecyi, w Algierze, w Babilonii, w Bulgaryi, w Węgrzech, co za dziw, jeśli je brał jako opuszczone od Boga; o każdym z pomienionych

¹⁾ Jerem. 4. ²⁾ Job. 33.

państw mogłeś mówić: *Recessit ab eis omne praesidium*; ¹⁾ szanów żadnych, ani blokauzów, około nich nie rzucono, jako po stole Turczyń poszedł do nich, jako do apostołów i do renekatów (bo ja za takie mam przeklęte schizmatyki i heretyki) i brał wszystkich których chciał, i z gniazdami.

Badź pochwalony Chryste Jezu, któryś sercem wielkiem, jako kwiatem nawonniejszym, napelniał koronę naszą. Schorzała była barzo, i od strachu wielkiego mdlejąc mówiła: „Wesprzyjcie mię kwiaty i jabłkami wonnemi, abowiem od miłości mdleję.“ ²⁾ Masz, o najjaśniejsza korono, kwiaty na głowie twojej, święte, ukochane cnoty pana twego; patrza na nie, jako na ofiarę, Bóg z nieba, i *odoratur odorem savitatis*: temiż kwiaty wesprze młodości twojej, i pocieszy cię prędko, i pobłogosławi: „Ono wonność syna mojego, jako wonność roli pełnej, której Bóg błogosławił.“ ³⁾ Ubiegłś korono błogosławieństwo przed Ezau bratem twoim, mając przy sobie ukochanego Jakóba, który z aniołem na zaraniu za pasy chodził, tak długo nie puszczał go od siebie, aż ci pobłogosławił: i przez to wszyscy Agarenowie i Edomitowie, którzy w mieczu żyją, wszyscy mówią poganie, którzy się nad Dniestrem stawili, pokoju od korony prosili jako słudzy. Zawoniał ten śliczny kwiat po wszystkiej Europie, i co nas żałowały narody chrześcijańskie, to zaś cieszyły się barzo z szczęścia naszego, co pokazały przez Ojca świętego Grzegorza XV listem swoim, którym nam winszuje męstwa tego, i zwycięstwa, i między innemi tytułami zowie Polaki *Liberatores Orbis terrarum*, oswobodzicielami świata chrześcijańskiego. Pokazał toż najjaśniejszy Ferdynand cesarz, i dom wszystkich Rakuski, w którym gościem był najjaśniejszy Władysław Zygmunt królewicz polski, obrany car moskiewski, jako i wojsko hiszpańskie w Niderlandziech pod Bredą, które na ten czas pod regimentem wielkiego męża, sławy nieśmiertelnej godnego Spinole było. Taż wonność wypa-

¹⁾ Num. 14. ²⁾ Cant. 1. ³⁾ Genes. 27.

dła i do obozów holenderskich, i te, póki Władysław królewicz polski w oczach ich był, nie śmiały się ani ruszyć, ani działa jednego wypalić przeciwko katolikom; takie miał poszanowanie u heretyków ten, na którego oglądały się niedawno obozy tureckie pod Chocimem.

Cóż ja rzekę o wojnach onych, które król jmc. pan nasz sam osobą swą, nie bez jednak hetmanów wielkich swoich, w domu, w ojczyźnie, w pół korony, czynił z Absalonami swymi (odpuście panowie rokoszanie, jeśliście którzy pozostali, i z synami koronnymi). Co rokoszanin, to syn koronny, to Absalon, to Semei, to Seba, etc. Padł był wielki strach na koronę, (większa część szlachty szła całem i uprzejmem sercem za Absalonem, zwłaszcza heretycy i swywolnicy, wieść za wieścią nie insza jedno ona: „Całem sercem wszystko korona izraelska (albo polska) idzie, bieży za Absalonem.“ ¹⁾ Nieustraszone serce króla pana naszego na ten czas było, ani się wzdrygnęło na wieści takie, ani przelekło. Mówił pewnie co czytamy u Salomona: *Filii matris meae pugnant contra me.* ²⁾ Co w tem jest dla Boga? Porwali się przeciwko mnie synowie korony mojej, matki mojej. Com winien? któż skarży na mnie? Mnie widać, tego ktosia ani słycać, ani widać. Dawid św. król wielki, gdy nań takie rokoszne krotofile padły, serca nie tracił, ale mówił: „Jeśli znajdę łaskę w oczach Pańskich, odprowadzi mię, i pokaże mi arkę przymierza, i przybytek swój. Co jeśli rzecze: Nie podobasz się mi, gotowym jestem, niechże uczyni co dobrego raczy zemną.“ ³⁾ Król pan nasz też mówił: Znajdę łaskę u Pana Boga mego, nie zgubię korony: a jeśli się mu nie podobam, niechaj czyni co raczy z sługą swoim. Wielkiem tedy sercem jachał tuż pod Pokrzywnicę, kędy rokoszanie rokowali, i roztoczył obozy swe pod Wiślicą, i przez marszałka koła rycerskiego swego, wiecznej pamięci godnego, pana Adama Hieronima Sieniawskiego, podczaszego koronnego, pytał rokoszanów, na co takie kupy zebrano; czemu takie mowy ostre

¹⁾ 1. Reg. 12 ²⁾ Cant. 1. ³⁾ Reg. 15.

przeciwko pomazańcowi Pańskiemu; jeśli uraza jaka dolega kogo, i nie byłoz sejmowych gaworów doma, w izbie nawet poselskiej świebodnych głosów? Już to ostatnia, gdy do Zaporozża do Kozaków zebrać rady poślemy, mając arcybiskupy, biskupy, i senatory doma; jeszcze ostatniejsza, gdy do Krymu, do brzydkiego bisurmana, który mówi pospolicie do chrześciańskich panów: Twoja papież, moja także: twoja loter, maja luter, o wiarę nie dbajesz. — Więc one stare chrześciani gromiono kiedyś, że sądy swe miewali u sędziów pogańskich, jakoby nie mieli sędziów doma pobożnych, a my tak głupimi będziem, mając mądrych senatorów i rozjemców grono przezacne, obojga stanu, duchownego i świeckiego, rozsądek tych gomonów naszych chcemy puścić na szable kozackie i kobyły, na kopie usarskie i koncerze? Czyście wy potomkowie onego ateisty, który mówił: *Dextra mihi Deus est, et telum quod missile libro*. Ręka u mnie Bogiem jest, i drzewko w toku. Ale nie uspokoi się wolność nasza aż krwią. A to kędyście wyczytali? Podobno w tabułkach Katyliny rzymskiego, albo Cetega i Lentulusa, których na garle Cycero skarał jako buntowniki. Nie takie mowy mają być między chrześciani, nie tak dochodzić mają wolności swoich, nie tak królów swoich karać, gdy w czem wykroczą.

A mnie kędy zanosisz pamięci? Hamuj się proszę nie wspominaj Kamaryny, nie zachędoży ta kiedy je ruszysz. Już poginęli oni rzymscy tyranowie, Syllowie, Antoniusowie, Grachusowie, i inni niesyć krwi ludzkiej, z których jeden padłszy na pobojowisko domowej wojny, że trup śmierział, mówił: *Optime olere hostem, maxime civem*. Pachnie nie ladajako trup nieprzyjacielski, zwłaszcza naszyniec, somsiad, etc. Oblał łzami pod Guzowem trupa, który był padł przed nogi królewskie, najajśniejszy król nasz polski; bez tryumfu wjeżdżał po tej potrzebie do Krakowa, ani bębnów nie slychać było żadnych, jako po jakich Absalonach: *Versa est victoria in luctum die illa omni populo*.¹⁾ Odmienilo

¹⁾ 2. Reg. 19.

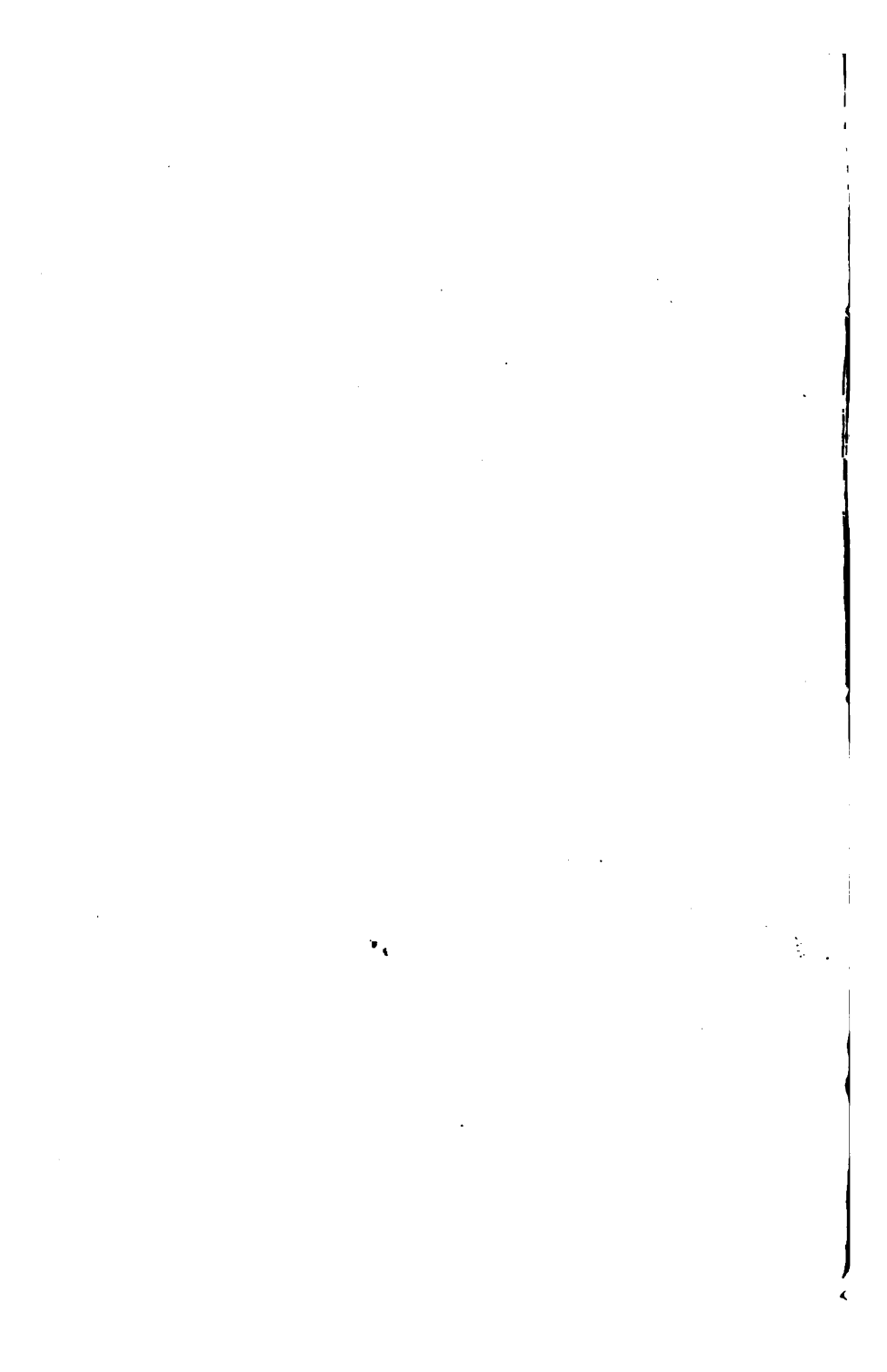
się zwycięstwo w płacz na on dzień wszystkim, przeto iż król oplakiwał Absalonów swoich, którzy w onej bitwie padli ni przecz, ni zacz. Zdziwiły się narody wszystkie kwiatowi tak wielmi w łaskawość opływającemu, zwłaszcza królowie chrześcijańscy, którzy pomniąc na on wierszyk: *Regi tuenda est maxime regum salus*, król króla ma bronić, bo co jednemu dziś, tu jutro od poddanych drugiemu być może, — gotowali tedy pomoc sąsiadowie, i mocą wielką do korony iść obiecowali, aby znowu na państwo króla wsadzili. Inaczej kostka padła, niż sobie strona przeciwna obiecywała; trzeba było łaski zebrać u zwycięzce, który już nie prawa nowe, ale łaski ofiarował zwycięzcom. Co przedtem mówiono: *Victor leges dabit*, to mogli za czasów Zygmunta III mówić: *Victor gratias dabit*.

Jest drzeweczko jedno w Indyi (*granedillus* nazwane) które kwiaty rodzi dziwnie piękne i wonne, siedm jakoby ma mieczyków na sobie, rodzi jakoby pięcioro kropel krwawych, kolumnę, goździe trzy, i koronę ciernistą; list zielony, podobnym jest oszczepowi; witeczki jako na drzewie winnem kształt powrozów mają; owoc jakoby na serce pojrzał, a ma w sobie sok barzo słodki i lekarski. Kwiat ten, jako chrześcijanie mówią, pierwej ukazywał Indyanom mekę Pańską, niż o niej słuchać zaczęli, i był poniekąd wielkim powodem do uwierzenia w Chrystusa Pana ukrzyżowanego onym poganom. Ale taki kwiat bywał w Europie naszej (lubo to o nim nie wszyscy wiedzieli) zwłaszcza na koronach królów katolickich, które krzyż Pański na wierzchu zdobi pospolicie; a nie daleko chodząc, pojrzyjmy na koronę najjaśniejszą pana naszego zmarłego, którą nosił od roku 1587, aż do roku 1632. Tam najdziecie wszystkie herby meki Pańskiej na sercu wyrażone: Czegoż ten pan męźnie nie wycierpiał? jakich mów dotkliwych na się nie miewał? Wszystkie te grotty, i ciernie, i następy obróciły się mu w kwiaty, a w kwiaty nawonniejsze, które i potomne czasy ucieszać będą niepomału.

Dic regi et dominatrici: humiliamini, et sedete in terra, quia descendit in terram corona gloriae vestrae ¹⁾

¹⁾ Jerem. 13.

Szlachcie polskiej i litewskiej, *populo late regi, belloque superbo*, synom koronnym powiedz to, iż korona chwały ich najjaśniejsza, naśliczniejsza, nawonniejsza między koronami wszytkiemi, padła na ziemię, zwiędniała, uschła, prochem przypadła, w proch się obróciła, według onego wierszyka prorockiego: „Wszelkie ciało trawa, i wszelka chwała jego jako kwiat polny. Uschła trawa, i opadł kwiat“ ¹⁾. Bodaj był nie upadł, ani usechł; namby błogo było (powiem prawdę), jemu nie barzo; co mi abowiem za obrada, długo koronę królewską panu pobożnemu na głowie nosić? Oblewał się łzami Karol V król hiszpański, cesarz chrześciański, gdy ją kładł na młodego naterenczas Filipa wtórego, syna swego. Z radością wielką spuszczał ją umierający Filip III synowi swemu, mówiąc: A mnie co było po tych cierniach złotych? Lepiej było pustelnikiem być na świecie, niż królem. Kazimierz nasz także król polski z Kluniaku wzięty, gdy przy koronie miecz wojenny obaczył, i musiał Ruś gromić rad nie rad, rzewno płakał: A mnieżt o dyakonowi, mnichowi, przyszło do tych słów: *Następujcie, bijcie, jactu est alea*, etc. Pokwapił się tedy król pan nasz na inny świat, po inną koronę niezwiędłą, którą mu bez pochyby oddał Bóg za święte i pobożne sprawy jego.



KWIATY KORON KRÓLEWSKICH,

ABO

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEJ PANI PANI

KONSTANCYI

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ

PRZEZ

W. O. Ks. Fabiana Birkowskiego,

ZAKONU DOMINIKA ŚWIĘTEGO KAZNODZIEJSKIEGO,

POŁOŻONE.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.



Najjaśniejszej pannie, pannie,
ANNIE KATARZYŃIE KONSTANCYI
KRÓLEWŃIE POLSKIEJ
I DZIEDZICZNEJ SZWEDZKIEJ,
PANNIE MOJEJ MŚCIWEJ

**Łaska i pokój od Boga Ojca, i Chrystusa Jezusa
Pana naszego.**

Gdy najjaśniejsza królowa polska Konstancya ś. pamięci, rodzica w. k. m. do grobu idzie, a wszystka niemal Europa chrześcijańska, chwały na trunnę j. k. m. jako nawonniejsze kwiaty niesie, i mnie niegodnemu kapłanowi nie zdało się milczeć, raczej wspomnieć prześliczne kwiaty, w którym widział koronę j. k. m. uwita. Są wprawdzie, ale i będą jeszcze drudzy, którzy o tak wielkich cnotach królowej j. m. szerzej i wymowniej mówić będą; ale i mnie wielkie dobrodziejstwa, które znał wszystek zakon mój po królowej j. m., milczeć zakazują.

Najjaśniejsza królowno polska, straciłaś namilszą matkę, wielką Pana Boga i cerkwie ś. jego miłośnicę. Co niegdy o pradziadu w. k. m. Karolu V cesarzu napisano, iż więcej z Panem Bogiem mawiał, niż z ludźmi, to ja mogę mówić o najjaśniejszej matce w. k. m., iż więcej na modlitwie czasu trawiła, niż na inszych zabawach swych pańskich. Nie nowina jej to była, co dzień jednej, dru-

giej, i trzeciej Mszy słuchać, a wszystkich z wielkiem nabożeństwem. Oprócz tego, nie nowina osobne modlitwy miewać w pokojach swoich, których tylo sam Pan Bóg świadkiem był, a ściany pałacowe. Czyniła to z rozkazań Pańskiego: „Ty kiedy się zechcesz modlić, wnidź do łożnicy twojej, a tę zamknąwszy, proś ojca niebieskiego.

Inne zaś cnoty, które musiały jasnością swoją w oczy świata wszystkiego bieżać, a kto wypowie? zwłaszcza one nieprzeliczone miłosierne uczynki przeciwko kapłanom, zakonnikom, zakonnicom, sierotom, wdowom, ubogim dziewczętom, więźniom, pogorzelncom, a kto wysłowi? Ujrzymy swego czasu wszystkie j. k. m. dzieła, gdy na sąd pański staniemy. Teraz są zakryte oczom naszym; ale na ten czas, aby każdy odniósł chwałę za jałmużny swoje, wszystkim objaśnione będą. Lecz że i po dziś dzień niebiosa opowiadają chwałę bożą, i twierdza niebieska ogłasza czyny rąk bożych, i nie przestają wychwalać dzieła k. j. m. w bramach, jako mówi Mędrzec, trzeba i mnie niektóre wspomnieć.

Położę tedy według starych zwyczajów na trunnę najjaśniejszy królowej, matki w. k. m. te wonne kwiaty z korony nieśmiertelnej wzięte. Kleopatra królowa egiptaska na głowę umarłego małżonka swego dyademę z kwiecica położyła, i lament uczyniwszy, sama się na śmierć gotowała; skoro umarła, służebnica jej Charmion, dyademą głowę pani swej otoczyła. Tu inny porządek widzę; na głowie najjaśniejszej królowej polskiej naszej dziesięć miesięcy przedtem kładł koronę małżonek najjaśniejszy, a teraz na głowę i ojca, i matki, kładzie jedyna córka, Anna Katarzyna Konstancya korony królewskie, łzami wprzód hojnie oblane. Ale i te kwiaty moje, które kładę na trunnę najjaśniejszych rodziców w. k. m. przyjmij wdzięcznie, proszę, a przykładem najjaśniejszej matki swej, ubogi zakon Dominika ś. chowaj w łasce swojej.

W. k. m. bogomódlca i sługa naniższy

Br. Fabijan Birkowski.

Zakonu Dominika świętego.

KWIATY Z KORON KRÓLEWSKICH NIESMIERTELNE,

ABO

Pamięć najjaśniejszej pani, pani

KONSTANCYI

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ.

*Dic Regi et Dominatrici: humiliamini et sedete, quoniam
descendit de capite vestro corona gloriæ vestrae.*

JEREM. 13.

**Powiedz królowi i panującej: ukorzcie się i usiądźcie,
abowiem spadła z głowy waszej korona chwały.**

Nowinę żalosną opowiada ludowi swemu izraelskiemu prorok, o królu ich i o królowej, których pobrał Nabuchodonozor król assyryjski, i zagnał do Babilonu na wieczną niewolę. Słońce wasze poszło w ciemności, a księżyc wasz obrócił się wam w krew, abowiem promienista ona korona z głowy królów waszych spadła, więźniami została u tyrana okrutnego, nie znać u nich splendorów żadnych, jako ani po słońcu, gdy pod cęgą zajdzie, ani po miesiącu, gdy barwę krwi czarnej na się bierze. Ozdobna korona chwały waszej spadła z głowy waszej, synowie moi koronni, *popule late regnans, belloque potens*, monarchio Polska, *princeps et domina tot provinciarum*, korona twoja w śliczne kwiaty

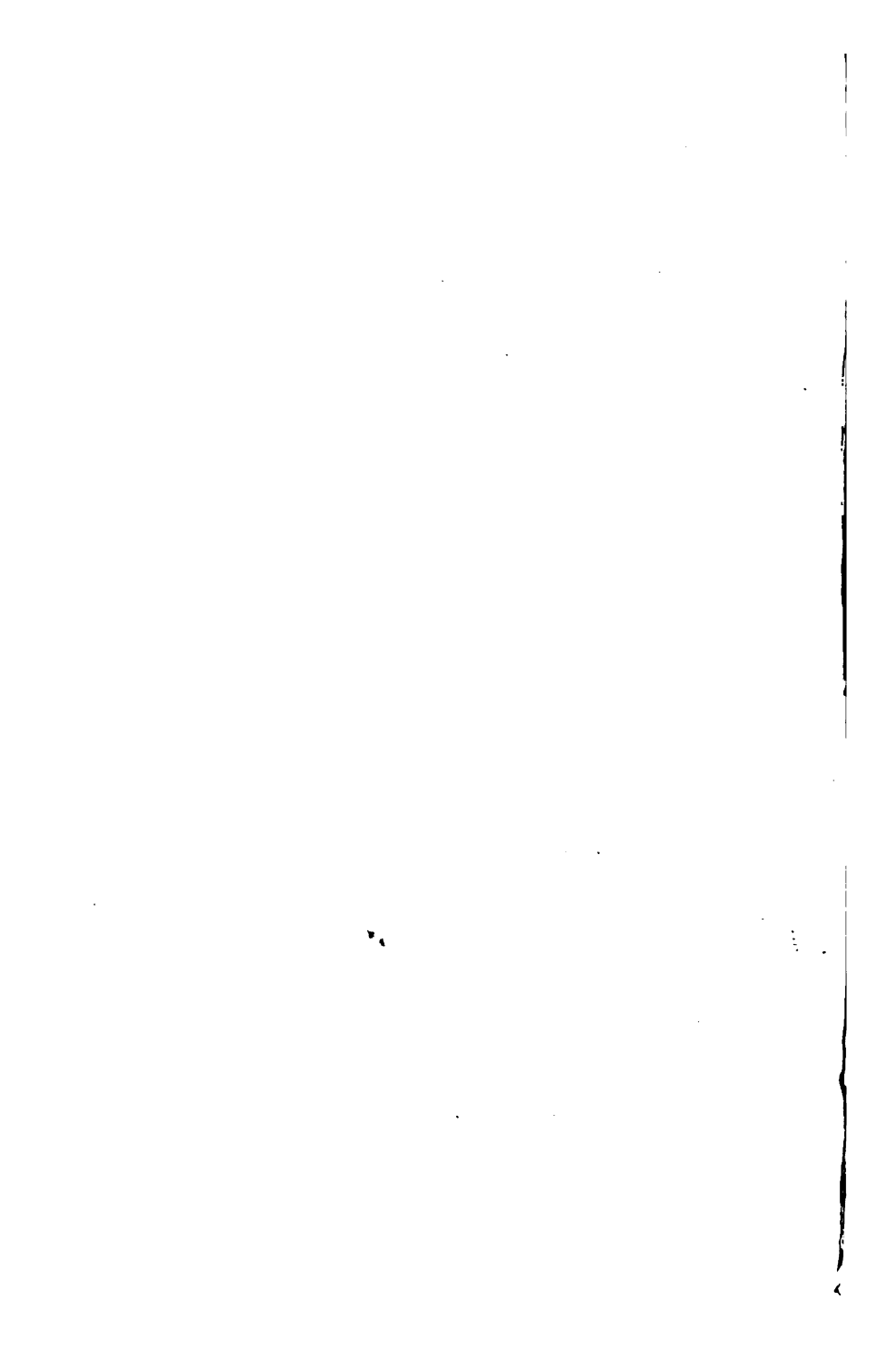
ozdobiona, upadła, i prochem śmiertelnym potrząsiona leży na ziemi, w ziemię się obraca, i ginie. Konstancya królowa twoja, jako kwiat napiękniejszy niedawno w oczach twoich była, idzie teraz pod cień śmierci, codzien usycha i w rozsypkę bieży. Pohamować te okrutne przesłańce śmierci niepodobna, z których każdy *vas interfectionis* w ręce nosi, każdy zabija; przewodnikiem u nich jest grzech pierworodny, a zatem śmierć okrutna, która codzien to więcej, to okrutniejszych kornetów przybiera z chorób, z febr, z gorączek: *Et nova febrium terris incubuit cohors*. Nie wszystkich jednak kwiatów ta okrutnica z korony tej oberwie, ani oberwać może: wspomnię ja niektóre, które na wieki wieków zwiędną nigdy nie mogą, pamięć podając o nich potomnym czasem. W imie Pańskie.

Zawsze w koronach małżonki królów i pogańskich, i chrześcijańskich chodziły: Ester święta, od Aswera króla perskiego wzięta za małżonkę, w szaty królewskie i w koronę przybrana jest, to jest w purpurę i w dyademę. Ptolomeus król egipski, zwoławszy na sejm wojska swego, na głowę siostry swej oraz małżonki włożył dyademę, i nazwał ją królową. Mitrydates król pontski, gdy namawiał Milezyą do spółku małżeńskiego piętnastą tysięcy złotych czerwonych, niechciała zezwolić, ażby małżeńskie kondycye z nią zawarł. Posłał tedy do niej król dyademę, i mianował ją królową. Nieszczęsna ta dyadema była, abowiem na niej potem z rozkazania Mitrydatesowego, jako na taśmie jakiej i zawoju rozwitym zawisnęła. Herakliusz koronowany od Sergiusza patryarchy, Endocya, która mu w małżeństwo oddana była, dyademą uczcił. A przetoż za jednym zaciągim i pracą, oboje na tron cesarski postąpiło, w koronach weselnych i cesarskich. Konstantyn młodszy rozwiódłszy się z żoną, pojął Teodorę służebnicę jej, i onę dyademą cesarską ukoronował; biorą i teraz małżonki królów chrześcijańskich dyademy, lubo korony na głowy swoje, jako te które *ad consortium regni*, do społeczności królestwa są pomolane. Między niemi śliczną koronę wzięła Konstancya najjaśniejsza królowa polska: ale że sowita była, ta która na głowę jej dana jest, z nią jest w trunnie; ta która

na duszę, kwitnie po dziśdziej, i kwitnąć nieśmiertelnie będzie, jako uwita w przesłiczne kwiaty, z których pierwszy jest ten:

Religia katolickiej wiary, w której urodzona była, żyła, umarła. O świętej pamięci matce najjaśniejszego króla naszego Zygmunta III pisze *Florimundus*, iż na pogrzebie jej minister luterski każąc we Szwecyi, słowa te wymówił między innemi: Urodziła się, i żyła, i umarła w religii katolickiej rzymskiej, oprócz której żaden zbawionym być nie może. — Jako oślicy Balaamowej prawda, jako Kaifaszowi proroctwo w gębę z nieba jest wetkane, sam przeciwko sobie mówił między heretykami szczerą prawdę o religii naszej, i o szczęściu z nieba królowej swojej danem. Daleko ja więcej mówić mogą o Konstancyi królowej naszej: Urodziła się, i żyła, i umarła w wierze katolickiej. Abowiem lubo to w Rakusiech między niezliczonymi błędami jest wychowana, żadnego jednak błędu nie zachwyciła, ale z katolickich rodziców urodzona, mlekiem cerkwie katolickiej prawowiernej jest wychowana. Po śmierci najjaśniejszej Anny arcyksiężny, także królowej polskiej, rozmaite gadania polityków pomnię, zkąd i jaką małżonkę wziąć królowi miano; jedni heretyczkę, drudzy odszczepieńcą radzili, to ztąd, to z owąd; niechciał mądry król innej, jedno katolickiej pojąć, pomniał abowiem, jako Bóg srodze zakazował w prawie starem, aby się wierni jego nie wiązali z bałwochwalcami żadnem małżeństwem. „Nie będziesz brał żony z córek ich synom twoim, by snąć skoro one same imą się wszeteczeństwa, nie zwiody do wszeteczeństwa synów twoich, które płodzą z bogami swoimi. ¹⁾ I *Deut.* 7 „Nie będziesz towarzyszył z nimi w małżeństwach: córki twojej nie wydawaj za syna pogańskiego, ani córki pogańskiej bierz synowi twemu, abowiem zwiedzie syna twego, że nie pójdzie za mną, ale raczej służyć będzie bogom cudzym.“ *Znowu 3 Reg. 11.* Nie wchodźcie do nich, ani oni będą wchodząc do waszych, bo nie pewniejszego, jako to, że odwrócą serca wasze, abyście poszli za bogami ich.“

¹⁾ Exod. 34.



KWIATY KORON KRÓLEWSKICH,

ABO

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEJ PANI PANI

KONSTANCYI

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ

PRZEZ

W. O. Ks. Fabiana Birkowskiego,

ZAKONU DOMINIKA ŚWIĘTEGO KAZNODZIEJSKIEGO,

POŁOŻONE.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

„sprawiedliwie żyli, Boga się bali, nikomu krzywdy nie czyniali, w domu pokój ze wszystkimi zachowywali, na wojnach, jeśli które były (a bywały co rok niemal) mężnie wojowali, o krzywdę bożą przeciw poganom i hereetykom gorąco się imowali, a od prawa bożego ani na piądz nie odstępowali. Job ś. król na wschodzie słońca patrzył na syny swoje biesiadujące z sobą co dzień, i obawiał się owych przymiotów, które się włóczą za bankietami, jako obżarstw, obmówisk, poswarów, słych słów, i przeto raniuchno wstawał do modlitwy, i ofiarami błagał Boga. A gdy się wkolo obeszły dni bankietu, posyłał do nich Job ś. i poświęcał ich; i powstawszy z świtem, ofiarował całopalne objaty za każdego z osobna z nich, mawiał abowiem: „Byś śnąc nie zgrzeszyli synowie moi, i niebłogosławili Bogu w sercach swoich. Tak czyniewał Job po wszystkie dni.“ Toż czynili najjaśniejszy rodzice ci zmarli, w modlitwach swoich gorących, w których wylewali duszę do Pana, za namilsze syny swe i córkę jedyną, modlitwy czynili aby od potomstwa ich grzechy przeklęte jako nadalej hywały, więc i niebezpieczeństwa około zdrowia, i inne przypadki, które i na syny królewskie następują.

Więc Elizeusz ojca swego Eliasza do rajy jadącego onemi słowy żegnał: *Pater mi, pater mi, currus Israël, et auriga ejus* ¹⁾. Kaldejczyk tak tłumaczy: Któryś był pożyteczniejszym Izraelowi modlitwą twoją nad wozy wojenne, i nad jezdę. Słusznie ja królową j. m. wielką rzadcą mogę nazwać wozu tego koronnego, który prowadziła modlitwą swoją do nieba, i często go wykie rowała z jarug piekielnych, w których wieczna i tęskliwa toni mieszka. Sama też była karetą ognistą po powietrzu latającą, abowiem świętymi modlitwami swojemi wzgórzę wylatywała, i swoje syny namilsze, których jako matka wielmi miłowała, Bogu stawiała i zalecała, ratunków z nieba napraszała, aby co dalej to więcej w cnoty chrześcijańskie postępowali. Widywała często, jako się Bóg zamierzał z armatą swoją na koronne syny, gotował baterią swoją, rychtował działa, łuki na-

¹⁾ 4. Reg. 2.

łożone naczyniem śmierci. Cóż ona? Jako Mojżesz niejaki, który naród tamten od Pana Boga sobie zalecony jako ojca szanował, w modlitwę uderzyła. Bez odwołki ubłagała Boga, od karków naszych jarzmo pogańskie i heretyckie odpędzała, a nam złym ochronę upraszała „Już był rzekł (mówi Dawid) aby ich wygubił, by był nie Mojżesz, wybrany jego, stanął na przelomie przed obliczem jego“ ¹⁾. Przełom, znaczy obalenie murów od dział abo taranów szturmowych, gdy baszty rozrzucą, mur obalą, abo wywrócą, z blokauzów obroną spędzą, blisko tego iż zamek w ręce przyjdzie nieprzyjacielowi. Na takim przelomie stawał Mojżesz, aby modlitwą swoją syny swe ratował; jakoż ratował, i stawał im, jako mówicie, za różany wieniec, abowiem modlitwą swoją jako kwiatem nawonniejszym furią bożą uspokoił, i podparł nie ladajako synów swoich schorzałych i zemdłałych, nie tak dalece od miłości, jako od złości grzechowej, na której już, już konali. Przykładem tego wielkiego hetmana izraelskiego, także kwiaty różane przez modły swoje rzucala ku niebu najjaśniejsza królowa polska Konstancya, gniew pański śmierzac, swoich ratując.

Wtóry kwiat, który koronę krolowej j. m. zdobi barzo, jest mądrość, zwłaszcza do domu i do gospodarstwa należyta, którą umiała zatrzymać czeladki swej w karności, slugi opatrzac, potomstwo swoje (co w tej naszej Polsce przytrudniejszem, która, mówią, że nierządem stoi) rozrzadzić według stanu ich królewskiego. Państwa inne mają prowizye dla plemienników krwi królewskiej, jako Francya *Delfinat*, Aurelią, Andyą; Szwecya Finlandyą, Sudermanią; Anglia Wallią; Hiszpania nominacyą na to abo owo królestwo: Polska nic, i rozumie że tak dobrze. Właśnie jakoby rzekła, co niedgy filozof jeden rzekł, gdy go pytano, czemuby córce swej Eudoxyi (którą potem wziął za małżonkę Teodoryusz cesarz młodszy) nie naznaczył między bracią wydziału jakiego? Odpowiedział: *Sufficit illi fortuna sua*. Dość ma na szczęściu swoim. Równie tak Polacy obchodzą się ze krwią królewską, gdy mówią: *Sufficit*

¹⁾ Psalm. 104.

illis sanguis regius. Dość mają na tem, że się z królewskiej krwi porodzili; a nie wiedzą, abo niechęć wiedzieć tego, że jako szlachecka krew niszczeje prędko przy ubóstwie, tak królewskie dostojenstwo zgrzybieje prędey przy nieopatrzeniu. Opuśćcie mi co rzekę: Moskwa samsiedzi waszy, wszystkie zabobony swoje małe, wielkie, rada wymawia temi słowy: Tak nasza wiara uczy. A wy też błędów waszych niektórych, na które wszystko chrześcijaństwo kracze, nie umiecie wymówić inaczej, jedno tak: Tak nasza wolność każe. Ale dawszy wam pokój, nie mogę jedno pochwalić roztropności królowej J. m. pani naszej zmarłej, która niechciała umierać, ażby syny swe i córkę, potomstwo najaśniejsze, krew królów i cesarzów tak wielu, w opatrzaniu została jako w najlepszem. Przychyliła się ku temu koron, i na ostatnim sejmie głośną konstytucyą opatrzenie prawie królewskie obmyśliła królewskim plemieniem.

Jeszcze roztropna królowa, jako gospodyni, ma wiedzieć co się w domu jej dzieje i według powinności swojej starać się także ma, *ne quid damni respublica patiatur.* Daj to, że na wojny z małżonkiem swym nie pójdzie, jako chadzała Izabella Ferdynanda króla hiszpańskiego żona, która Maury ze wszytkiej Hiszpanii wygnała, i naszych czasów Izabella Eugenia Klara, królowna hiszpańska, małżonka Albrechta arcyksięcia Rakuskiego gubernatora Inderlandu i Burgundyi: domowe kłopoty uśmierzać, rokosze, konfederacye znosić, potrafiły święte białogłowy, czego przykładów pełno mamy w piśmie ś. Wiele dobrego w domu Abigail, Michol i Sefora dla małżonków swoich czyniły, mądrością swoją z wielkich toni rzeczpospolitą, której głową jest król każdy, wyrwały; czego nie przepomina sława nieśmiertelna.

Zapalił się był Dawid przeciwko Nabalowi, który jako opily, Dawida proszącego o stacyą dla siebie i swoich, hardzie odprawił, i rozgniewał sobie nie lada jako; skoro się dowiedziała Abigail tego, że idzie o rest mężowi, wnet stacyą nagotowała; abowiem pokwapiła się i porwała dwieście bochnów chleba, i dwie beczułki wina, i pięć baranów pieczonych, i pięć półmiar-

ków kasze, i sto wiązanek rozynków, i dwieście brył figowych; to wszystko na osły włożyła, i gnała przed sobą przez czeladź swoją; sama potem przyspiała, i mądrymi słowy rozgniewane serce Dawidowe ukoila. A naprzód (ponieważ to co głupi czynią, z nierozumu robią, a nie z dobrej woli i rozsądnej) mianowała imię jego własne *Nabal*, które głupiego znaczy, i tak męża swego grzech wymawiała, jako głupi i pijany nie postzegł posłaników twoich, jam wtenczas nie była doma, pewnieby inaczej ich odprawiano. Pochlebia potem Dawidowi, i winazuje mu tak wiele zwycięstw, że będąc w gęstych toniach, uchodził z bożej łaski cało; to abowiem znaczą one słowa: „Któryc nie dał przychodzić na krew: *qui prohibuit te ne venires in sanguinem*, lubo i tak rozumiej, że chwali opatrzność pańską nad nim, że mu nie dał przyjść do rozlania krwi Nabalowej. Potem uczestnicą się czyni tej winy popełnionej, gdy mówi: „Znieś nieprawość służebnice twojej.“ A gdy pomstę oddała od siebie, micz od głowy męża swego odmyka tem łatwiej, używszy nawet dowodu tego, iż prawdziwemu animuszowi nie przystoi brać się o żarty i o słowa, ponieważ ludzie męźni jako okrutni lwi na szczeniątka, tak oni na lekkie ludzie niedbać mają, bo są jako skały wielkie, które na fale morskie by nasroższe ani się ruszą. Znowu jako tę winę mimo się puści, dobrze mu wróży napotem: „Bo jeśli powstanie człowiek przenaślający cię, i szukający dusze twojej, będzie dusza pana mego pod strażą, jako w równiannie żywiących.“ Chce mówić: Dla Saula króla na cię nietaski, pozbyłeś domu własnego, włóczysz się po górach i puszczech szerokich, chroniąc się śnierci. Co czyniąc, jesteś jako gałązeczka oderzniona od drzewa swego, której mało czegoż nie dostaje, że bez wilgoci przyrodzonej uschnie, ponieważ soku, którym żywa, więcej zaciągać nie może. Więc jako oracze mądrzy, którzy one latorośle abo w ziemię, abo do jakiego drzewa bujnego zechcą wszczepić, aby owoców słodkich napotem narodziła, one różeczki odcięte z sobą tak długo wiążą i wodą pokrapiają, aby jędrne były; tak i ciebie Bóg dziwnymi sposobami od zguby broni, i chowa na królestwo szczę-

śliwe. Na tem nie przestawając idzie dalej i mówi: Jeśli pohamujesz szablę twoją od mordów, uczynisz eo słuszną; nie godzi się abowiem tobie z prywatnych krzywd pomsty szukać, jeszcześ nie królem, karać zbrodniów nie możesz; jako inaczéj uczynisz, nie wyżałujesz tego nigdy. *Non erit tibi hoc in singultum et scrupulum cordis, quod effuderis sanguinem innocium, aut ipse te ultus fueris.* Nie będziec się szczkało na summieniu, którego gryźć nie będzie krew niewinna. Wspomniź na to gdy cię gniew ominie, i mnie podziękujesz, gdyż Bóg dobrze uczyni. — Sprawiała mądra Abigail co chciała, Nabela ochroniła, czeladź swoją w zdrowiu zachowała, i sama po śmierci męża swego małżeństwa Dawidowego dostąpiła.

Wszystkiej tej historii nie mogę oddać krolowej j. m., cokolwiek jednak oddam; bo acz przez te 26 lat mieszkania jej z królem j. m. w małżeństwie świętem wiele Nabalow wieki nasze widziały, wiele Semei, wiele Sebów, ludzi swowolnych, którzy nie tylo słowy, ale ręką pana obrażali, chorągwie przeciwko niemu roztaczali, kupami swawolnemi konfederackiemi na króla następowali, chleb z stołu jego, i pieniądze z skrzynek jego jako z ekonomij, z żup, z cel, etc. wydzierali, i niektórzy nie chcieli żóldow swych prośną, ale groźbą dochodzić, niektórzy wolności, lubo *justitiam distributivam*, kopijami, koncerzami, szablami wymierzali, w larmę po kilkakroć bijąc, krwi niewinnej swej ufając, że się łac nie miała, etc.— jednak ta furja ich trafiła, jakośmy widzieli, na Dawida, a co dziwniejsza, w zapale wojennym dziwnie łaskawego i miłosiernego. Żywcem pobrane rokoszany do łaski przyjął, ledwie słowy skarane; chore i ranne opatrzeć rozkazał; gdy z ucieczki wracali się do niego, o miłosierdzie prosząc, wszystkim przebaczył i przepuścił, do ręki i do łaski starodawnej przyjął.

Znać iż przy takich odprawach Abigail święta była, jakoż była krolowa j. m. Konstancya najjaśniejsza, która gniew sprawiedliwy hamowała. Jezabel krolowa izraelska, żona Achabowa, niewinną krew poddanych swoich radziła przelewać mężowi swemu; i przelewał zły pan, gdy aby Nabotową winnicę posiadał, kazał go zamordo-

wał i syny jego. Konstancya, aby winna krew nie była lana, wstępowała w to z katdej miary, prosząc, wynawiając, na głupstwo składając. Gdy pod Chocim król j. m. poсполite ruszenie czynił, prowadziła go królowa j. m. aż pod Lublin, tam testament spisał, zdrowie swoje na ten czas za ojczyznę naszą, i za królestwo swoje ofiarując; w testamencie oświadczył między innymi rzeczoma miłość przeciwko nieprzyjaciołom swoim, którym wszystkie obrazy i urazy swe z serca odpuszczał. Taki testament oddał namilszej małżonce swej, sam gotow będąc stawić się czołem swoim przeciwko Osmanowi tyranowi tureckiemu, by traktaty były nie zakroczeły. Pytam ja, czemu synom swoim takiego testamenta nie zostawił, jako Dawid Salomonowi: Masz Joaba w państwie swoim, który to a to uczynił; jam go nie karał, miałem swe respekty, skarz ty; masz Semei gorszego niż Nabala, omocz siwiznę jego w jegoż własnej krwi, niechaj się mu to sucho nie odrze.— Nietylko amnityą pokrył wszystkie urazy król pan nasz zmarły, ale miłością Boga i bliźniego: *et charitate cooperuit multitudinem peccatorum*. To oświadczył ręką swą na ten czas, a przy śmierci po trzykroć słowem prawie pańskim i chrześcijańskim: Odpuszczam, odpuszczam, odpuszczam, ręce ku niebu podnaszając. Święta Abigail, mądra Konstancya, umiała poniekąd ukoić one gniewy i fure, które według przysłowia starego na marmurze były napisane, spadły z marmuru i z serca, bo to miękkie i łaskawe było, i nie umiało ani mogło więcej trzymać, ani chciało tych jaszczurów chować, które rodzi pamięć gniewu. Bierze za tę cnotę wielką twoją najjaśniejsza królowa polska Konstancya koronę, którą *civicam* zwano, *ob cives servatos*: abowiem ochroniłaś wiele głów, których ani tknął miecz sprawiedliwy małżonka twego, że teraz żyją w dawnej sławie w potomkach swoich; nikt im nie zarzuea ojcowistych win, twoje to dzieło, twoja sprawa, twoja ona prywatna rada, dziwnie wszystkim do wspomnienia miła, winnym, niewinnym.

Wiele królów, wiele panów tego świata takiego szczęścia nie miało; wiele takich, którzy dla gniewliwych i szalonych żon i sami poginęli, i drugich wielu

pogabili. Okrutna była Herodyas królowa, która króla obostrzyła przeciwko Janowi ś. Chrzcicielowi, którego on szanował, i do tego nakoniec przywiedła, że mu głowę uciąć kazała. Cóż ja rzekę o Atalii, która początek królestwa swego mordem plemienia królewskiego w żalobę obróciła. Gdy tę okrutnicę Joadas kapłan zabić rozkazał, dziwnie się uweselił wszystek lud, i miasto sobie spoczynęło. A nie dziwuję się Tarsensom i Malotom, iż rokosz podnieśli za to, że niewieście darowani byli (acz i to obchodzić ich mogło, iż szkort beieczny, plugawy, kasał się na panoszą nad nimi). Bo że głową niewiasty jest małżonek, poddani niemile niewiasty eierpią miasto głowy; bo jeśli sproсна jest, gdy białogłowa ubierze się po mężku, albo mężczyzna w szaty białogłowskie, i tak po rynku chodzi, czego zakazuje *Deut. 22. Non inducatur mulier veste virili, nec vir utatur veste foemina, abominabilis enim apud Deum est, qui facit haec,* — tak nieforemna jest, gdy niewiasta (zwłaszcza zła, okrutna, jako Jezabel i Atalia była) na tronie królewskim siedzie; abo gdy mężowie panoszy niewieściej oddani będą, jaki był Achab, przedawczyk grzechowi.

Zaś w domu żona szalona, jedno piekło ubogiemu małżonkowi, ale i bogatemu wtaż. Mądrze Salomon o tem: *Melius est habitare in angulo domatis, quam cum muliere litigiosa.* ¹⁾ *Doma* jest część budynku ta, która jest na wierzchu domu pod niebem, bądź to dla ogródeczków zawieszistych, abo dla innych potrzeb domowych zbudowana. Mówi tedy Mędrzec: lepiej mieszkać na altanie kędy i tam nocować, lepiej na pustynią kędy iść, *in terram desertam*, a niż z takimi swarliwemi niewiastami, które gomony w domu czynią wielkie, przemieszkwać. Królem był Job ś., miał żonę tak złą, tak przekłątą, iż gdy okrutnie od wrzodów był poszarpany, i do ostatniego ubóstwa przywiedziony, ona była tak głupia, że co godzina to bardziej nędze do nędze przyczyniała, a małżonka do niecierpliwości pobudzała,

¹⁾ Prou. 21.

niezbożcami i bluźnierskiemi słowy. Do tego nawet przyszła, iż powodem mężowi była, aby złorzeczeństwem Boga potykał, jako nielaskawego na się, i niemiłosiernego. *Benedic Deo et morere*, ¹⁾ a zatem co naprędzej zginął. Przetoż Chryzostom ś. do tego mniemania zachodził, że powątpiewał, prawdziwali to żona była Joba świętego, która tak plugawie bluźniła, czy djabeł to był jaki, który na się porwał postać białogłowską, jako rozumieją niektórzy i o owych posłannikach, którzy oznajmiali że kamienice wiatry poobalały, że od piorunów owce i pasterze pożarte, że od miecza kaldejskiego zabrane, straż pozabijana, że synowie i córki od ruiny domowej przywaleni i zabici. I acz nie potrzeba takich poselstw na diabła składać, pod maskarą niewiasty ukrytego, mam za to jednak, iż niektóre niewiasty tak przykre obyczaje mają, tak nienawisne, takie słowa mówią zuchwale, dotkliwie, iż łącno każdy wiarę da, że własny djabeł uprządził sobie ich postawę i obyczaje, aby niecierpliwe głosy, lub zapalczywe, na mężach wytargował. Taka była żona Zygmunta cesarza chrześcijańskiego, która tak się była mężowi sprzykrzyła, że jako od zdrajczyny swej własnej, z Pragi uciekał do Węgier, wieniec na głowie mając, żeby mieszczanie nie postrzegli. Bluźnierka to wielka była, ateista szczerą, o Bogu, o nieśmiertelności dusze mało trzymała, abo zgola nic, jako kronikarze świadczą. Bodaj się takie Heleny nie rodziły, dla których dobroci mężowie uciekać muszą.

Wracając się do królowej j. m. naszej, położę na głowie jej koronę, w której kwiat przesłiczny widzę jeden między innymi, czystość ś., która jeśli prywatne domy zdobi, barziej królewskie majestaty. Co mi abowiem za małżeństwo być może między małżonkami, gdy żona zapomniawszy wstydu, wiarę łamie, i cudzołóstwa patrzy. Nuż występki mateczne częstokroć jakoby dziedzicznym spadkiem na dzieci idą, i z trudna synowie lub córki czystość chować mają. I czegoż się ma

¹⁾ Job. 1.

córka od matki cudzołóżnej nauczyć, jedno utraty wstydu? Niewieściuchem był Salomon, dając przyczynę niektórym, matkę jego Bersabę, która na jedno skinienie królewskie padła w grzech cudzołóżny, i Uryasza o garło przypawiła. A prawdziwe przysłówie za czasów Ezechiela ś. bywało: „Jako matka, tak i córka jej“¹⁾, bo niedaleko pospolicie jabłko od drzewa padnie. Wziął był Ozeasz prorok z rozkazania pańskiego Gomer, niewiastę wszeteczną przedtem, i kazano mu z niej srodzić syny wszeteczeństwa. Nazwał ich tem imieniem Pan, abowiem obyczajów matki swej jako dorosną, naśladować mieli, rozumiał przytem wszeteczeństwo duchowne przez bałwochwalstwo przeklęte, które miało ich w niwecz obrócić. Oneć są jagody kwaśne, które ojcowie jedli, zaczęły zęby synowskie potętwiały; abowiem po niepowściągliwości ojczystej pozostają skłonności i ziarna na syny i córki. Więc panowie ojcowie nie tylo syny złe po sobie zostawiają, gdy sami źli, ale złością swoją by najlepsze małżonki psują, rozumieją że im to wolno. Mąż tak, czemuż on lepszy? Wyrządzą mu takż paracik, i zemszczą się krzywdy mojej. Nędznica niewie co jej rzeczone: *Malitia non vincit malitiam, per bonitatem vince malitiam*. Złość złości nie ustąpi, raczej dobroci; ogniem ognia nie zagasisz, wodą raczej. Niedawnych czasów kucharze króla francuzkiego nieobyczajnie ogień w kamienicy jednej zostawili; chcąc mieszczanie ugasić on ogień, w kamienicę onę z dział strzelali, i tak Karkasonę wszystko miasto spalili. Tak czynią, którzy grzechy cudzołóżne cudzołóstwy znoszą; ogień to własny, który do korzenia samego zachodzi, i wszystko niszczy: *Ignis est ad perditionem decorans, et omnia eradicans gemina*.¹⁾

Królem był Job ś., który w czystości małżeńskiej świątobliwie żył, i w głos mawiał, że cudzołóżnikiem nigdy nie był, i przeklina się tem, że jeśliby inaczej było, aby też hańbę sromotną cierpiał w domu swoim: „Jeśli serce moje oszukane jest dla niewiasty; i jeślim

¹⁾ Job 31.

u drzwi przyjaciela mego zasadzał się kiedy, niechajże żona moja skorktem będzie cudzym, i niechaj drudzy obeują z nią.“¹⁾ Własne karanie na niepoważliwość, i na gwałt sprawiedliwości, którym Dawidowi cudzołożnikowi przegrał prorok, także królowi: „Przeto też wziął żonę Uryaszowi, wezmę żony twoje w oczach twoich, i dam je przyjacielowi twemu.“²⁾ Zišciło się to wszystko natenczas, gdy Absalon wpadł do nałożnic ojca swego jawnie. Patrzali na to wszyscy Izraelczycy, jako opiewa historia. Sowita tedy pomsta uderzyła na Dawida, dla zbrodni jego, a jeszcze z lichwą, według obwieszczenia prorockiego: „Tyś mi uczynił pokutnie, a ja to słowo uczynię przed obliczem wszytkiego Izraela, i w oczach słońca.“

Mówią politykanci: Zejdzie się panom wszystko, aż do ubogiemu pachółkowi? Nie znidzie się, by największemu panu cudzołożyć. Grzech ten abowiem Job ś. który prawa stanowił, nie zwał go inaczej, jedno *nefas et iniquitatem maximam*: wielką zbrodnią i nieprawością. Król Abimelech, który mało był nie wpadł w cudzołstwo dla Sary, tak mówił do Abrahama: „Cóżś nam uczynił? Cochmy zgrzeszyli przeciwko tobie, żeś wprowadził na mię i na królestwo moje grzech haniebny?“³⁾ Ozeasz prorok głęboką zbrodnią grzech ten nazwał, gdy na jednym miejscu mówi: *Profunde peccaverunt, sicut in diebus Gabaa*, abo jako w hebrajskiem jest: *Profunde fecerunt, corrupti sunt, sicut in diebus Gabaa*. Chaldejczyk: *Adauzere corruptionem, sicut in diebus Gabaa*. Chee mówi prorok: Bałwochwalcy głęboko zgrzeszyli, jako jaey cudzołożnicy. Kto w tym grzechu uwiąźnie, rzadko kiedy wybrnie, co się traća owym, którzy w głęboką jaką studnią zapadli, z której jako wybrnąć, ani wiedzą. Przetoż mądrze Salomon, jak zwykł, mówi: *Fouca profunda meretrix, et puteus angustus aliena*: Dół głęboki nierządnicą, i studnia wąska cudzołożnicą.⁴⁾ Takie prawa o cudzołóstwie stanowili królowie wielcy, Job, Abimelech, Salomon. Tych królów moi politycy

¹⁾ Job. 31. ²⁾ 2. Reg. 12. ³⁾ Genes. 20. ⁴⁾ Prov. 23.

śłuchajcie, od nich prawa do waszych konstytucyj bierzcie, nie od onych tyranów, z których jeden mówił: *Quicquid libet, licet*. A drugi: *Principi quicquid placuerit, legis habet vigorem*. A trzeci, a ten naniecnotliwiej: *Uxor nomen honoris, non voluptatis*.

Mam za to, że królowa j. m. nasza zmarła, małżonka tak świątobliwego miała, który jako inne prawa pogańskie, heretyckie, bezecne ganił, tak i te, które sobie na wymówkę cudzołóstwa powymyślili: przetoż ani na myśl jej kiedy paść mogła namniejsza zelotypia, o świątobliwym towarzyszu swoim. Żyła tedy bogobojnie i spokojnie, dziateczki, które jej pan Bóg dawał, wychowując w bojaźni Pańskiej, z których co dzień to większe pociechy brała, i wyziera jeszcze teraz sowitszych, do nieba zanesiona. O Dejotarze królu w Azji powiadają historycy, iż aby pierworodny syn jego szeroko panował, pobił wszystkie inne za żywota jeszcze swego. O Elżbiecie królowej anglikańskiej wiemy, iż dla tego za mąż niechciała iść, żeby małżonek nie panował nad nią, i ona niewolnicą u nikogo nie była, jako mówiła, sobie panią będąc. Królowa j. m. nasza, wszystkie dziateczki swoje żywe po sobie mieć chciała; jako które umarło, dziwnie się frasowała, a z małżonkiem swym najjaśniejszym dla tego ponieszkanie królewskie przez te lata blisko trzydzieści, aby królów, i koronie, i postronnym narodom, nietylko świeckie, ale i duchowne (jacy są biskupi, którzy infuły nakosztali koron na głowach swych noszą), przymnażała, a w nich po śmierci panowała. Mówię tedy do was najjaśniejszy królewicowie, moi panowie moi, z Mędrcom: „Pomarli rodzic waszy, i jakoby nie pomarli, podobnych abowiem zostawili sobie po sobie. Za żywota swego widzieli, i uweselili się nad wami; przy śmierci swojej nie frasowali się, ani zasromali przed nieprzyjaciółmi. Zostawili abowiem obrońce domu przeciwko nieprzyjaciółom, i takich, którzy mogą i umieją łaską oddać przyjacielom.“¹⁾ Róście, róście w łasce bożej, a błogosławieństwem ojcowskiem pokrzepieni, brany nieprzy-

¹⁾ Eccles. 30.

jaciół waszych posiadajcie. A jako najjaśniejsza królowa matka wasza, koroną czystości ozdobiła głowę swoją, i tak weszła do nieba, tak i onę wam spuszcza namilszemu potomstwu swemu, jako najprzystojniejszą chrześcianom, którzy chcą wnieść do radości niebieskich. „Błogosławieni czystego serca, abowiem Boga oglądają“ mówi Pan. Boga mówię, nie anioła, którego widzeniem kontentowali się święci, i czystość Bogu poświęcali; co czytamy o Waleryanie i o Tyburcym. Boga mówię, w którym wszystkie wesela nasze i radości, szczęścia i błogosławieństwa, zawisły.

Kwiat czwarty kładę na głowę najjaśniejszej królowej pani mojej, uwity z żarliwości świętej, z strony pozyskania dusz jako najwięcej Panu Bogu. O świętej Teresie zakonnicy ś. zakonu Karmelitek napisano, iż z młodych lat swoich z braciszkiem swoim młodym wybiegła była z domu, i prosto do pogaństwa maurytańskiego drogę sobie z nim zadała, i tam krwi co było (nie wiele mogło być w dziecinach) wszystkę wylała. O tejż piszą, gdy matką zakonną została, iż pewne modlitwy za kaznodzieje kościoła bożego postanowiła; wiedziała abowiem, co na nich należy ni. bu i ziemi. Ci abowiem szczepią niebiosa z kazalnice, i z ludzi anioły czynią. I mówiła więc do nich: Stan nasz białogłowski, o siostry najmiłsze, każe nam doma siedzieć, i w klasztorach mieszkać; nie nasza rzecz kazania po kościołach czynić. Więc tak czyńmy: Módlmy się osobliwie za kaznodzieje, którzy każą po wszystkim świecie, zwłaszcza po Indyach, między heretykami, dodawajmy im siły modlitwami, i tak jakobyśmy też same kazaly, według psalmu: „Uczestnikiem ja jestem wszystkich, którzy się ciebie boją Panie, i którzy strzegą mandatów twoich ¹⁾.“ Królowa j. m. skoro się jedno po polsku rozumieć nauczyła, zaraz do kazania uszy otworzyła, którego z wielką pilnością w każdym kościele w którym bywała słuchała, i nauki zbawienne jako z krynice zbawiennej czerpiąc, niosła ich do czeladki swojej płci obojej. Jednego czasu, gdy w Warszawie

¹⁾ Psalm. 118.

w kościele ś. Jacyntha, z królem j. m. małżonkiem swym była, i na kazaniu słyszała one słowa, które naświetsza Bogarodzica Marya mówiła do Jacyntha: „Raduj się Synu *Jacinte*, abowiem twoje modlitwy wdzięczne są Synowi memu.“ etc. będąc u królowej szwedzkiej na obiad, rzekła z wielkim affektem do niej: O szczęśliwy każdy, którego naświetsza Bogarodzica synem mianuje, nie życzę sobie więtszego, ani innego szczęścia, jedno żebym także córką Panny naświetszej nazwana była. Byłaś córą Chrystusową, i teraz dopiero jesteś duszo święta królowej mojej, abowiem wyniosłaś to z żywota jezszeze matki swjej bogobojnej, z domu księżny bawarskiej, żeś z dzieciństwa dziwnie nabożna była do naświetszej Panny Maryi. Mówiono kiedyś do Jana św. „Oto matka twoja“ — słyszał i one słowa od Pana: „Oto syn twój“ teraz mówią, jak i dawno rzeczone: Oto córka twoja, a tyś matką jej. Synowie i córki naświetszej Panuy Maryi między innemi przymiotami swemi żarliwymi są, abowiem oraz są synami i córkami Boga, który się zelotem, żarliwym zowie. *Ego sum Deus zelotes, Deus aemulator*: Jam Bóg żarliwy, zawisny.

Opisując wyjazd Abrahama ś. z krainy swojej, mówi tak: „Wyszędłszy z domu swego, i z powinowactwa swego, etc. wziął Sarai żonę swoją, i Lotą synowca swego, i wszytkę majątność którą trzymali, i dusze które stworzyli w Haram, i wyszli aby poszli do ziemie Haram.“ Chaldejczyk Onchellus tak wyklada: *Animas quas subiecerant legi*; znać że to służy z cudzej ziemie byli. Lxx przetłómaczyli: *Et omnem animam, quam possederunt ex Haram*. Takież staranie Żydowie czynili póki mieszkali w Egipcie, czeladce swjej za tą okazją prawdziwą wiarę zalecali, i wielu z nich do religii żydowskiej namówili, których potem z Egiptu wyszędłszy, w towarzystwo swe pobrali, a te *Lxx commixtos* mianowali, abowiem już byli do ludu bożego przyłączeni przez obrzeżkę. Jeśli Żydowie tak wielką pilność czynili, aby religia ich przynajmniej przez jednego prozelita przymnożoną była, biegali dla tego po morzu i po ziemi, — jako daleko więcéj chrześcianie mają się o to starać, zwłaszcza że kościół ś. obietnicę tę ma od Iza-

jasza ś. „Ono sąsiad przyjdzie, przychodzień niegdy twój przyłączony do ciebie będzie, aby potem już więcej nie bywało w chrześcijańskiej wierze przychodniów, ani gości, ale mieszczanie świętych, i domownicy boży.“

Królowa j. m. najjaśniejsza Konstancya, nie wyrozdziła się od świętych i wiernych pańskich. Na dworze swym nie miała jedno prawowierne katoliki; jako się która owieczka obłąkała, a na ręce jej przyszła, chodziła tak długo około zbawienia jej, aż ją pozyskała Bogu. Konstantyn wielki cesarz chrześcijański miał córę Konstancyą, która Bogu czystość wieczną panięską poświęciła. Tej gdy się napierał Gallikanus hetman wielki, jeszcze poganin, i niechciał inaczej przeciwko Scytom na wojnę jechać, dziwnie się Konstantyn zafrasował, bo wiedział że Konstancya tysiąckroć wolałaby umrzeć, a niż iść za męż. Postrzegła frasunku ojcowskiego mądra córka, i prosto do ojca z taką przemową: Bym nie wiedziała panie ojcze mój, że Bóg stara się o mię, frasowałabym się barzo, i względem ciebie, i mnie, przeto że widzę frasunki twe wielkie. Ale że ufam Bogu memu, poślub mię Gallikanowi, daj mu i konsulat gdy się wróci, z tą jednak kondycyą, aby nim się ruszy na wojnę, dwu rodzonych wziął z sobą, sług moich, Jana ekonomę, lubo ochmistrza mego, i Pawła sekretarza, a mnie wzajem parę córek swych pozostawił w zakładzie małżeństwa przyszłego. Zezwolił na te kondycye Gallikanus, odesłał jako zakładnice, córki dwie do francymeru Konstancyi cesarzownej. Czegoż nie czyniła święta panna, jakich modlitw nie wylewała przed Panem Bogiem, aby jej dał taką wagę w słowach, żeby one córki Gallikanowe, z pogańskich ciemności do światłości chrześcijańskiej przyszły. Tak długo, tak długo robiła tę robotę, aż ochrciła onę parę, a te zaraz Bogu czystość wieczną poślubiły. Nie próżnowali także przystawowie dani od Konstancyi cesarzownej w obozie Gallikanowym, hetmana ślubem obowiązali na ten czas, gdy w nawiętszej toni był. Uczyni, mówili, ślub, że będziesz chrześcijaninem, jeśli cię Bóg wyswobodzi, a zwyciężysz. — Jaka pani, tacy i słudzy; wszystkim dom Gallikanów nawrócony do wiary świętej,

której tak był pilen, że wołał krwią męczeńską być obłany, a niż odstąpić tego, co raz Bogu obiecał. Wzięliście święte dusze, mam za to, koronę żarliwości nieśmiertelną, którą wam uwiła jako *Dei cooperatrix*, współ z Bogiem, robotnica Konstancya błogosławiona.

Kończymyż tedy z prorokiem, i lamentujemy: Powiedz królewicom, i królownie, potomstwu najjaśniejszemu królowej j. m., iż upadła korona z głowy ich. Powiedz synom koronnym, którzy pod tą koroną, jako pod skrzydłami orła męznego, bezpiecznie królowali, iż zrzucona jest, w rozsypkę ziemską poszła korona głowy ich. Utraciliście synowie koronni klejnot zacny, gdy spadły na ziemię te dwie koronie, nad których słońce to jaśniejszych nigdy nie widziało, a obawiam się że ani ujrzy na potem. Czy mało panów chrześcijańskich, przez te kilkadziesiąt lat, które ta para Monarchów przepędziła, żyło i pomarło? Pytam, jeśli którego tak żalowano, tak oplakiwano, jako najjaśniejszego królestwa tego naszego, z których oboje jednego roku do trunien ciała są złożone? Umiłowane były Bogu i ludziom te korony dwie, a to i dla wiary ś. bez której trudno się upodobać Bogu, i dla modlitwy, która przyjaźń uprzejmą zawiera z Bogiem, i dla mądrości, która królestwo niebieskie pięciom dziewicom, to jest wszystkim katolikom pobożnym otwiera, i dla czystości małżeńskiej, która Boga nad królmi króla w ozdobie swej ukazuje duszom czystym, i dla żarliwości, która jako bohater waleczny gwałt branom niebieskim czyni, jeszcze od Jana św. Chrzciciela, jako Chrystus Pan mówi: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a nie biorą go inni, jedno gwałtownicy.“¹⁾ Ci którzy gwałtem skłonności swoje do złego umartwiają, ci którzy gwałtownie, bez żadnych respektów chwałę bożą rozmnażają, ci którzy gwałtem na wieczery pańską gości zaciągają. Tacy są królowie i królowe pobożne, chrześcijańskie, między którymi niepośledniejsze miejsce ma świętej i błogosławionej pamięci Konstancya, najjaśniejsza królowa polska i szwedzka.

¹⁾ Matt. 22.

KRZYŻ KAWALERSKI

ABO

PAMIĘĆ

wysoce urodzonego j. m. pana brata

BARTŁOMIEJA NOWODWORSKIEGO

z Nowodwora, komandera pozn. z kawaleryi
Maltańskiej,

NAPISANA PRZEZ

W. Fabiana Birkowskiego,

Z ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO, KRÓLEWICA J. M. WŁADY-
SŁAWA ZYGMUNTA KAZNODZIEL.

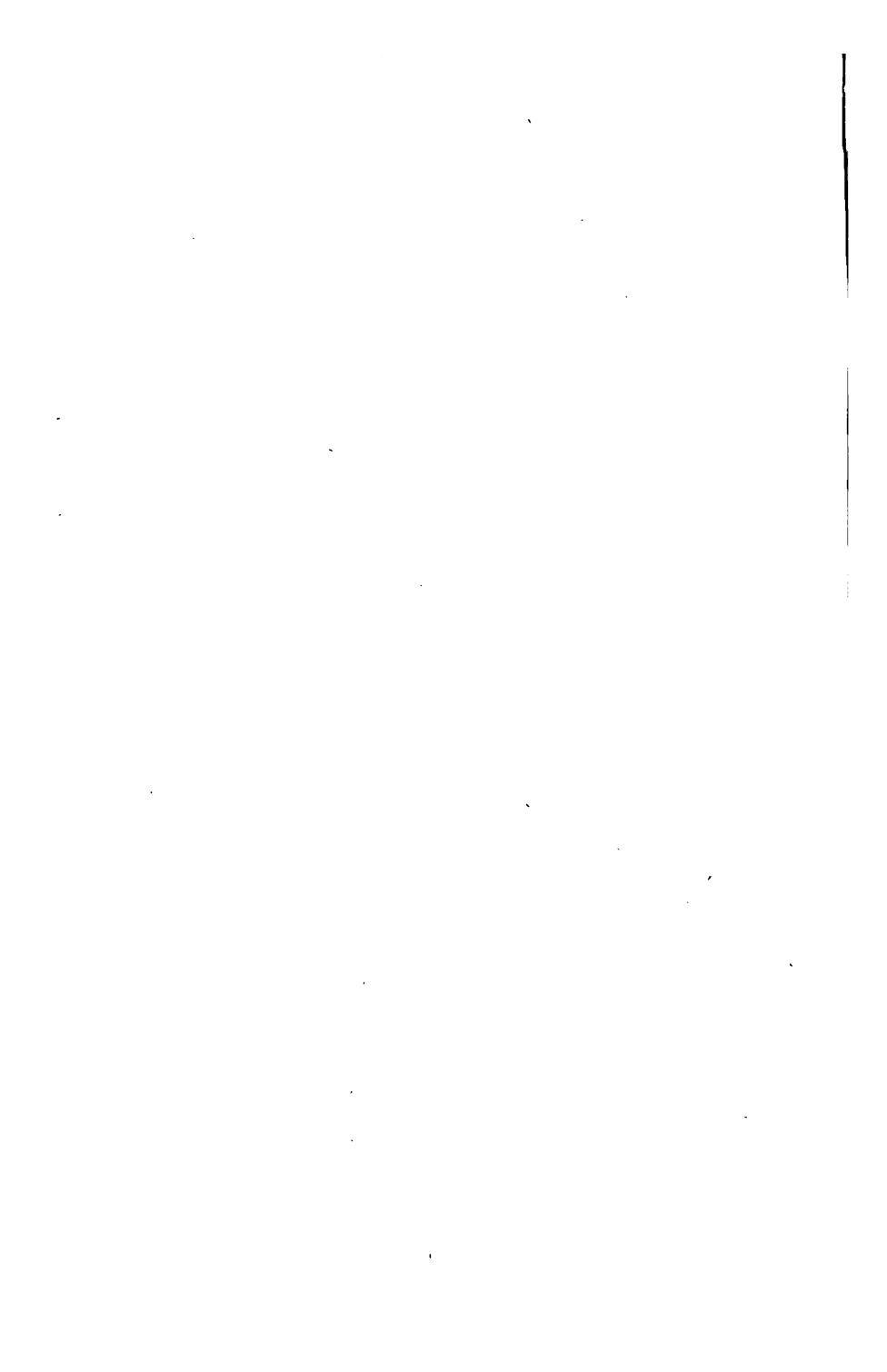
Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—
1858.



JAŚNIE WIELMOZNEMU JM. PANU

P. STANISŁAWOWI KONIECPOLSKIEMU,

hetmanowi polnemu koronnemu,

WIELUŃSKIEMU, ŻARNOWIECKIEMU, BARSKIEMU etc. etc.

STAROŚCIE, PANU MEMU MIŁOŚCIWEMU.

B. Fabian Birkowski,

z ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO, WIECZNEGO BŁOGOSŁAWIENSTWA W. Ł.

Pamięć wielkiego kawalera, Bartłomieja Nowodworskiego, niedawno podczas pogrzebu ciała jego w Warszawie napisaną, niosę do domu twego wielmożnego, hetmańskiego. Radbym samego był wprowadził do obozu na Ukrainę, i nie ladajakobym był pewnie przy nim stanął; śmierć zakroczyła, która mu nowe obozy, nowe stanowiska między anioły i rycerstwem onem wysokiem niebieskiem zapisała. Że w niebie rycerstwa dosyć, pisma są o tem rozmaite; że ztamtąd do nas na posiłek wypada towarzystwo i gromi nieprzyjacioly boże i nasze, sam hetman machabejski mię wyświadcza, Judas mówię, on pierworodny syn hetmana wielkiego Matatyasza, pod którego chorągwiami wojowali aniołowie, którego między się wpośróddek wzięwszy, oczy pogańskie siekli, następy ich okrutnie gromili. „Ukazał się jadąc przed wojskiem żołnierz w szacie jasnej białej, we zbroi złotej, włócznię w ręku obracający ¹⁾.” A że świętych dusze

¹⁾ 2. Machab. 11. w. 8.

między tem rycerstwem miejsce swe wzięły zaraz po śmierci, samego Zbawiciela naszego słowa są. „Na zmarłych wstaniu żenić się nie będą, ale będą wszyscy jako aniołowie boży ¹⁾.“ A ci właśnie są kawalerami, nie tylo z woli, ale i z natury czystością wieczną Bogu oddanymi na służbę jego świętą. Więc nie tylo aniołowie, ale i świętych dusze w wojskach bywają, mamy o tem pismo. 2. *Machab. 15.* „Wyciągnął, prawi, Jeremiasz rękę, (prorok ten dawno był przedtem zmarły) i podał Judzie miecz złoty, mówiąc: *Accipe sanctum gladium munus a Deo, in quo deicies adversarios populi mei Israel.* Weźmi święty miecz, dar od Boga, a tym pogromisz nieprzyjaciół ludu mojego izraelskiego. Miecz ten oddany z rąk prorockich hetmanowi, gromił wojska niezliczone, trzech onych królów Azyi i Syryi, Epifanesa, Eupatora, Demetriusa, brał obozy hetmanów pogańskich, i samym hetmanom głowy ucinął, Apolloniuszowi, Seronowi, i zdrajcy Nikanorowi.

Ozwie się kto, i rzecze: Przedtem to było, niemasz tego teraz. Niemasz? Jeśli niemasz, co za dziw, bo i cnoty takiej i wiary w chrześcianach niemasz jaka była przedtem, gdy święci przez wiarę królestwa brali, paszczeki lwom tłumili, obozy nieprzyjacielskie wywracali ²⁾, jednym słowem, gdy z Konstantynem wielkim, przez znak krzyża świętego zwycięstwa wielkie otrzymywali. Na niebie jasnym ukazał się krzyż święty cesarzowi Konstantynowi, i obiecał mu tryumfy, jakoż oddał w oczach monarchii rzymskiej, topiąc w Tybrze nieprzyjaciół Chrystusowe. Widział to Konstantyn wielki, i chciał aby chorągwie wszystkie jego, i szyszaki, i puklerze, krzyż ś. tenże, pewnem zwycięstwem ubespeczył. Wzięli ten święty zwyczaj Polacy nasi jeszcze od początku jako wiarę przyjmowali, i rzadko który herb jest polski, któryby krzyżem świętym nie był ozdobiony, i utwierdzony. Toż się i po dziś dzień dzieje, chorągiew żadna chrześciańska nie ukaże się w polu, jedno z krzyżem, oprócz niektórych, i to różnej religii ludzi, którzy co innego nie

¹⁾ Luc. 10. ²⁾ Hebr. 11.

krzyże malować wola, jako kule ogniste, strzały, i inne herby swoje.

Nie naśladował kalwinów albo lutrów żadnych kawaler w tej mierze, i nie tylko na wojnach swych, ale i w pokoju szaty nie wziął na się żadnej, jeno tę, która krzyżem była naznaczona. Widział co krzyż święty może, jakie korony kawalerom swym gotuje, jako dostanych i włożonych koron na głowie bronii. Słuchał co śpiewał o tem waleczny król Dawid ś. Psalm 6. *Scuto bonae voluntatis coronasti nos.* Tarczą dobrej woli ukoronowałeś nas; chce mówić: dałeś nam tę koronę, której ma bronić tysiąc paiz na wszystkie strony. Notuje to Orygenes *in Caten. Graecor.* gdy mówi: Taż jest tarcz i korona; jako kto tarczą obtoczony jest, zaraz jest ukoronowany, tak kto ukoronowany, tarczą jest obtoczony; zaprawdę na żadną rzecz więcej strzały nie ważą, jako na koronę. Zdobi korona głowę, ale na tysiąc niebezpieczeństwa wystawia człowieka każdego, który koronę nosi. Na co lamentuje Grzegorz ś. wspomniawszy onę historią o Eleazarzu, który od zwycięstwa potłumiony zginął. Któraż to korona paizami okryta i obroniona? Wspomina ją Dydimus *in Catena: Scutum et corona cruz est.* Paiz i korona krzyż jest.

Ta paiz, ta korona, była na głowie cnego Nowodworskiego kawalera; ta go broniła, ta go zdobiła, ta go znowu Chrystusowi urodziła i za nowego syna koronnego, sławą, bogactwy, zwycięstw ozdobionego, światu ukazała. Tę na głowie swej mając, i na piersiach, między ranami dla Boga i dla ojczyzny podjętymi trzymając, jako równiankę mirry niejaka, wszedł do nieba po śmierci swej, jako niegdy gołębica do arki Noego z różeczką oliwną. Chcesz żołnierzu do nieba po krwawych bojach twoich, szychtuj skrzydła do ramion twoich, nie orle tylo, jakoś zwykł na ustraszenie szkap tureckich, — bierz różeczkę oliwną, krzyż ten Chrystusów święty, ten miej w ustach, gdy do potrzeby idziesz, ten gdy umierasz trzymaj na języku, a mów: Jezu ukrzyżowany zmiłuj się nademną, i tak osiągniesz koronę nagotowaną onym zwycięzcom, którzy przez znak krzyża ś. świebody dostali od nieprzyjaciół swoich dojrzących

i niedojrzanych. O tym krzyżu kawalerskim, rycerskim, dłuższa mowa moja będzie, a przytem krótka pamiątka dzieł wielkich cnego kawalera.

Jaśnie wielmożny hetmanie, czytaj z łaską proszę, pomniąc że i niedawny pogrom z baszy Kantymira stał się przez znak krzyża świętego, i dalibóg jeszcze więcej będzie z brzydkiego pogaństwa przez ręce twoje, gdy ufcom zacnym koronnym pamięć ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, i chwała jego święta stanie przed oczyma, i w sercu ich będzie zawsze tkwiła. Zakonne modlitwy moje oddaję pokornie do łaski w. m. m. pana. W Warszawie, w konwencie Jacynta ś., w roku pańskim 1625. lutego 19.

KRZYŻ KAWALERSKI

ABO

PAMIEĆ

WYSOCE URODZONEGO JEGO M. PANA,

P. BARTŁOMIEJA NOWODWORSKIEGO.

KOMANDORA POZNAŃSKIEGO, HARCERZÓW KRÓLA J. M. KAPITANA,

w roku pańskim 1625, lutego 18.

Wojowałem dobrą wojnę, biegum dokonał, wiarym dochował, nastatek zachowana jest dla mnie korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Sędzia sprawiedliwy. — 2. Tim. 4.

Na tej trunnie, która w sobie trzyma ciało męża wielkiego, jego m. pana Bartłomieja Nowodworskiego, komandora poznańskiego kawaleryi maltańskiej, widzę naprzód herby wysokiego urodzenia jego, a potem dzieła rycerskiego; między tamtymi przodkuje Nalęcz, między temi krzyż kawalerski. Dam pokój pierwszemu, pamiętając na on wierszyk:

*Nam genus, et proavos, et quae non fecimus ipsi,
Vix ea nostra puto.*

Ledwie to nam służy, co pradziadowie nasi robili,— ale się zabawię na tym, który właśnie komendorowi mojemu służy. Chcecie słyszeć, jako ten herb maltański zaleca męża tego? słuchajcie co mówi od niego „Wojo-

wałem dobrą wojnę, dokonałem biegu, czeka mnie sprawiedliwości korona, spodziewam się jej za pewne, etc.“ Rozbierzmy te słowa apostołskie pierwej, a potem ciało to możnego kawalera do ziemi włóżmy.

Wojny którekolwiek odprawował ten żołnierz, wszystkie pod tym tytułem iść mogą: *Bonum certamen*, były abowiem abo z nieprzyjacielem krzyża ś., abo z nieprzyjacielem ojczyzny, i dostojenstwa królewskiego; a takie wojny mogą być nazwane *proelia Domini*, jakie Dawid ś. wojował, według relacyi onej świętej białej głowy Abigail, która od szarpaniny domu męża swego Nabala zachowała. „Czyniąc uczyni tobie panu mojemu dom wierny, abowiem ty wojny pańskie, panie mój wojujesz, niechajże się nie znajduje złość, po wszystkie dni żywota twego ¹⁾.“ Ale któreż wojny więcej pańskie, jako te, które są od krzyża pańskiego mianowane? W krzyżu pańskim wielka i pańska zacność się znajduje, tajemnica mówię Trójce przenaświętszej. Troje do drzewa naksztalt krzyża ukształtowanych, Trójce świętą znaczą w jednej istności, i my tym się znakiem bronimy, i zaraz Trójcę naświetszą wspominamy, przez znak krzyża świętego, w imie Ojca i Syna i Ducha ś. Wiedział o tych kawalerach, którzy się mieli z krzyża porodzić, Dawid święty, i w duchu prorokował, mówiąc: „Jeślim mówił, powiem tak, otom rodzaj synów twych odrzucił. Rozumiałem, zem to miał poznać, praca jest przedemną ²⁾“ to jest, daremnaby to moja fatyga była, pytać się o szlachectwie krzyża świętego, śmianoby się ze mnie. Aż ja wnijdę do świątynicy bożej, i zrozumiem ostateczne rzeczy ich; to jest, wnijdę wždy kiedy do świątynicy Trójcy przenaświętszej, tam obaczę procesyie zacne kawalerów moich. Jeden kawaler był między nimi Paweł ś. który szepty na się rozmaitych pogan i żydów słyszał: „Ten to jest, który głupstwa rozsiewa.“ A na co? O szaleni ludzie, zda się wam coś podłego krzyż ³⁾? Pójdę ja do nieba, tam się o szlachectwie krzyża świętego wypytam. Wiem o człowiecze, lubo to w ciebie, lubo oprócz ciała, porwany jestem do nieba trzeciego i ledwiem do trzeciego po-

¹⁾ 2. Reg. 25. ²⁾ Psalm. 12. ³⁾ 2. Cor. 10.

koju zaszedł, znalazłem zaraz pożądanie duszy mojej. *Pro hujus modi gloriabor* ¹⁾: to moja chwala jedyna, zem się z krzyża urodził. Począł się był wstydać urodzenia takowego Piotr święty, gdy Pana odwoził od śmierci, ale usłyszał sobie one słowa: „Idź precz za mnie szatanie, nie rozumiesz tego, co jest bożego. Nie wiesz ty podobno Pietrze, że ja z tego krzyża narodzę synów wiele, jestem sam synem bożym, a krzyż boży jest małżonka moja, nie sromaj się i ty, że z takiego rodzaju pójdziesz. *Haec est natio filiorum Dei* ²⁾.” Rzeczesz: Wszak krzyż znakiem jest hańby złego człowieka na śmierć już osądzonego, jakoż hańba ma ozdobić kawalery Chrystusowe? Nie jest hańbą krzyż ś. żadną, owszem koroną i dyademą wielkiego państwa. Józef ś. gdy miał być na krzesło królewskie wyniesiony, z oków porwany jest do korony, krzyż jego to mu sprawił, nie jakie ślepe szczęście. Od krzyża chwałę swą Paweł ś. bierze. „Boże uchwaj abym się miał w czem innem chełpić, jedno w krzyżu pańskim ³⁾.” Widzisz ten tytuł na krzyżu, ran pełno na Panu, krew się z niego sowita leje, przecie imię królewskie na wierzchu. O jako przewiedział o chwale krzyżowej anioł on, który się był pokazał niewiastom po zmartwychwstaniu: „Jezusa szukacie Nazańskiego ukrzyżowanego, nie masz go tu ⁴⁾.” Między chwałami zmartwychwstającego, nie wstyda się anioł wspomnieć krzyża, jako naprzedniejszej korony Chrystusowej. Nie jest tedy hańba krzyż, raczej ozdoba; i słusznie Chrystus Pan inne ozdoby ciała swego chował aż na dzień zmartwychwstania, ale tytuł swój królewski jawnie rozbił na krzyżu; abowiem i krzyż i tytuł królewski opowiadali królestwo Chrystusowe wieczne, na co zazdrość ani jęknąć umiała.

Jeszcze rzeczesz: Na krzyżu lotrowie umierali, oszpecony tedy krzyż jest ich śmiercią. Prawda, ale ta zelżywość zniesiona jest z niego, gdy łotr jeden prosto do królestwa jest z krzyża wzięty. Jeden tylko? Tak wiele przez te drabiny grzesznych do nieba poszło. Wspomina ich Paweł ś. gdy mówi: „Wam jest dano za Chrystusa nie tylko abyście weń uwierzyli, ale żebyście za niego

¹⁾ 2. Cor. 12. ²⁾ Math. 16. ³⁾ Galat. 6. ⁴⁾ Marc. 16. ⁵⁾ Philip. 1.

i ucierpieli ⁶⁾.“ Na piersiach waszych wiary pełnych po-
 łożcie znak i herb przesławny krzyża świętego i utra-
 pienia wszelakiego, dano wam ten herb za Chrystusa,
 który przez ten znak do ojca poszedł. Umiłowałem krzyż,
 Boże Ojcze, ranym podjął na nim, nie sromam się ich,
 proszę daj mi syny mnie równe w szlacheństwie, niechaj
 także herby na piersiach, na ramionach swych noszą,
 także rany, boleści, choroby, doległości, aby ztąd po-
 znać było ich prawdziwe szlacheństwo. Nadobne są słowa
 Tertulianowe ku temu: *Facit nos Christus religiosos cru-
 cis*; zostalichmy u Chrystusa komendorami, kawalerami,
 którzy gdy herby na piersiach swoich rozwijają, mówią:
 Boże uchowaj, abym się miał w czem innem chełpić,
 jedno w krzyżu Chrystusa mego.

W krzyżu kawalerskim, nietylko wysokie urodze-
 nie jest, są i bogactwa, a bogactwa wielkie, które *ex-
 cessum* Ewangelista zowie, o których nie kazano wspo-
 minać, aż po zmartwychwstaniu. Krzyż nazwany jest
statera, waga. *Statera facta corporis*; gdy pieniądze
 oddają wielkie, nie liczą z osobna grosza każdego, ale
 na szale ich kładą. Wielkie bogactwa na tym krzyżu
 stanęły, zgoła nieskończone, odliczone jednak są w okie-
 mgnieniu, na tej wadze krzyżowej położone. Do tego
 wykładu przytacza Grzegorz św. one słowa: „Bodaj były
 zważone grzechy moje, za którym gniew zasłużył, i nę-
 dza którą cierpię, na wadze jako piasek morski,aby
 się cięższa pokazała. Sądźcie mię za grzesznika, abo-
 wiem tylko ważycie nędzę moją, rozumiejąc, że to *poena
 peccati*; tyś Panie przyczyną, żem na takie języki przy-
 zniędł ¹⁾. Czemu nie podniesiesz grzechu mego, i nie
 znieśiesz nieprawości mojej, skoro grzech mój przyjdzie
 na wagę krzyża. Nędza moja pokaże się cięższa,
 więcej niż piasek ²⁾.“ Cięższe obaczmy męki pańskie,
 a niż grzechy, które raz na tę wagę krzyżową były
 zaniesione.

Położ na tę wagę wszystkie grzechy twoje, ty grze-
 szniku który rozpaczasz, pióra, wierz mi, nie zaważą, po-
 równane z tym ciężarem. Jeśli tak bogatym i ważnym

¹⁾ Job. 31. ²⁾ Job 7.

jest krzyż grzesznikom, jako daleko bogatszy jest sprawiedliwym, u których wszystkie skarby, wszystkie towary indyjskie, wszystkie intraty nie są jeno z krzyża. Prawo jest cesarskie: Cokolwiek woda przyniesie, abo powódź, na twój grunt, twoje to, chyba drzewa jakim znakiem znaczone były. Wielka powódź była na górze Kalwaryi z mąk Chrystusowych; na on krótki czas wszystkie nawałności swoje wprowadził Ojciec na Syna, i zebrały wody wespół ze krwią, i ubogaciły nie jednego zasługami, przykładami, owocami, cnotami i darami, których nabrawszy dusza raz, ma dosyć, bo skarb wielki naskarbiła sobie, którego używa kiedy zechce.

Nadobnie mówił Augustyn święty: Czego mi niedostaje, to sobie biorę ze wnętrzości Pana mojego Jezusa Chrystusa, abowiem miłosierdziem opływają, więc są i dziury, przez które płyną. Jestem ubogi, idę do krzyża, a tam znajduję ubogiego Chrystusa; przyjdzie frasunek, pójdę do ufrasowanego, a ten mię pocieszy; śmierć niedaleko, idę do krzyża, i znajdę tam umarłego, który mię wskrzesza. O bogate dusze! O kościoły zbogacone drzewem onem, które przez powódź do was przyszło! Bogaty dom, który ma w sobie tak bogaty sprzęt, do ciebie pobieży jako do modnicy. O jako ukochane są namioty twoje, pragnie i omdlewa dusza moja do pałaców pańskich. Biegaj duszo moja do tego drzewa, nikędy indziej nie zakładaj gniazda jedno na tamtej górze, abowiem tam wróbel znalazł gniazdo sobie. I który to wróbel, jedno chrześcianin tytułem psalmu ukazany, *Pro filiis Chore*, — *Incognitus* czyta: *Pro filiis Calvariae*, tym k'woli, którzy się zakochali w krzyżu, i na wysokim tym cedrze, gniazda chcą swe położyć. I wyście nie zubożeli pp. kawalerowie maltańscy, gdyście gniazda swe na tem drzewie położyli; dobra wojna i bogata zawsze bywała o krzyż pański, płatna u niebą i u ziemi, znać to po splendorze, który się znajduje w Malcie po dziś dzień, i po pruskich i inflantskich zamkach i włościach, póki ich kacerstwo nie pomięszało, które z mistrzów pruskich i inflantskich, apostaty mizerne przerobiło.

Nietylko bogata jest wojna o krzyż, jest i prześliczna. Ta para drzewien co za piękność w sobie mają, spyta kto? Tak jest, same przez się nie mają w sobie piękności żadnej, ale jako proste kamyki we srebro albo we złoto oprawione, i drogim klejnotem nasadzone, bywają barzo śliczne, tak się stało i z krzyżem naszym. Prostem było drzewem krzyż i bezcennem, ale skoro klejnotem krwi Chrystusowej jest pomalowane, i tytułem królewskim, i ciałem Chrystusowem ozdobione, co rozumiesz, jaką ozdobę wzięło i cenę? Słońce samo nader piękne, gdy na ten krzyż wejrzało, skryło twarz swoją, i biegło z nieba: nie mam się, pry, jako popisać pięknością moją, przy tym krzyżu tak ślicznym. Więc i z drugiej miary krzyż jest piękny, abowiem jest figurą wyraźną Chrystusa. Obraz pospolicie tem piękniejszy bywa, im persona piękniejsza z której go malują. Niechaj ma na tem dosyć ozdoba krzyżowa, iż przyjęta jest od Chrystusa; kędykolwiek się błysnie obraz krzyża, albo co takowego z krzyża, porywa za sobą oczy oblubieńca niebieskiego. Mają się tedy weselić utrapieni, abowiem na nie jako na obraz krzyżowy wlepił oczy swe Chrystus, i ojciec jego tak się z nim cieszy, że możemy w modlitwach naszych mówić: „Pojrzyj na oblicze Chrystusa twego“¹⁾. Ojciec nasz i matka nasza krzyż ten jest. Z chęcią wielką gotowali się na wojnę Assyryjczycy dla pięknych niewiast, Judytę jedną obaczywszy. Na tę wojnę o krzyż św. czemu z ochotą nie bieżymy, ponieważ tak prześliczny jest krzyż Oblubieńca Chrystusowego, matka nasza jedyna, która nas przez krew urodziła?

Nietylko piękny, ale i słodki jest krzyż. Wdzięczne ma ku synom obyczaje; jako wdzięczne? jako laskawe? Opoki się pukają, a krzyż ani się skłonił, gdy na niego wołano: *Flecte ramos arbor alta, tensa laxa viscera. Et vigor lentescat ille, quem dedit nativitas etc.*²⁾. Wicie dla czego to uczynił? Aby dotrzymał na łonie swem

¹⁾ Judith. 10. ²⁾ Hym. Ecel.

oblubienca, dla którego frasował się wszytek świat. Dał mu całą stałość sam Pan, jako i matce swej namilejszej, bo gdyby wodze puszczone były lamentom Panny naświetszej, wszytkaby się była we łzy smutne rozplynęła, tożby i krzyż był uczynił, wszytekby się rozplynął, by niezatrzymywany był od Pana. I niechciał namilszy Pan nasz na innem łózkum umierać, jedno na łonie krzyża swego, ramiona swe położył na ramionach jego, nogi na nogach, i wszytko ciało swoje rozciągnawszy, oddał krzyżowi, jako duszę Ojcu. Za łaską twoją naświetsza Panno rzekę, dał to krzyżowi, czego tobie nie dał; bo nie bez przyczyny napisano: „Dla tego opuści człowiek ojca i matkę, i będzie mieszkał z żoną swoją“¹⁾. Tęż miłość przeciwko synom swoim pokazuje krzyż święty. Cóż abowiem innego jest krzyż święty, jedno namilsza matka, która jako kokosz noskiem swym gnuśność naszą bodzie, z głupstwa nas otrząsa, nowy żywot w nas zaczyna, i skrzydła Pegazom swoim, mówię, kawalerom tym szychtuje, aby wylatywali prędko do nieba. O jednorożcu pisze Wincenyus, iż rogi ma naksztalt krzyża uformowane, na których, gdy tego potrzeba, jednorożczęta maluczkie swoje przez rzeki przenosi. Raz, o bracia moi, Chrystus śmierć podjął, i już nie jest mu potrzeba żadna przeprawiać się więcej przez wody męki i śmierci straszne; nad nami statut wisi jeszcze, przeprawa przez tę rzekę, i dla tego dają nam krucyfix do ręki gdy umieramy, który pokazuje nam rogi, ciernie, goździe swoje, aby nam serca dodał i nadziei. „Nie bójcie się synaczkowie moi tej przeprawy, owo ja na krzyżu, rogi w rękach moich“²⁾, stawię was na bezpiecznym brzegu, na łonie matki waszej, nie zginiecie. Ja gdy wyniesiony będę od ziemi, wszytko zaciągnę do siebie.“³⁾. Wszystkie, mówi Cyryllus, i grzeszniki, ciebie ubożuchna duszo woła z krzyża Pan do siebie, podając rękę, a jako bursztyń słomkę z ziemi podnosi, tak Chrystus nędzne i liche ludzie od ziemi do nieba. Upadł Dawid, i z błota prawie woła, jako dziecię które upadło, i niema lekar-

1) Genes. 2. 2) Habac. 3. 3) Joan. 12.

stwa żadnego, jedno na matkę zawołać; abowiem przyklejony jest do ziemi żywot nasz, powstań Panie, ratuj nas i odkup nas.

„Wojowałem dobrą wojnę.“ Która nie tylko u mnie miła była, ale mi i sławę wielką na niebie i na ziemi zrodziła. Kto nie wie o dziełach Pawła ś.? Wszystkie były naznaczone krzyżem; oświadcza się z tem mówiąc: „Ja blizny Pana mego noszę na ciele mojem, z których wielka sława potykała mię zawsze.“¹⁾ Gdy Pan umierał na krzyżu, taką suplikę do Ojca wysłał: „Boże, nie milcz o chwale mojej“²⁾. Wykłada Teodoret: „Boże, nie milcz o krzyżu moim“³⁾, krzyż abowiem zwany był od Chrystusa chwałą, i uwielbieniem jego, i Paweł ś. zowie go Panem chwały, gdy wspomina ukrzyżowanego. Przeważnie nie chciał z krzyża zstąpić, lubo był proszony, aby chwały tej swojej nikomu nie ustępował, k'woli nieprzyjacielowi.

Epaminondas hetman Tebański na wojnie porażony paizy nie puszczał; chciał, aby miasto wezgiółka była umierającemu, według Spartańskiej matki: *Aut cum hoc, aut super hoc*, abo z tą pawężą do domu, abo na tej umrzeć. Nie chciał Pan umierać jedno na krzyżu, dla sławy swojej wielkiej, która go ztąd czekała i kawalerów jego, których mu krzyż ś. miał narodzić, którzy także na krzyżu umierać mieli. Wołał do tej kompanii krzyżowej dawno swoich Pan, gdy mówił: „Jeśli kto zechce iść za mną, niechaj bierze krzyż swój“⁴⁾. Mówi to do miłych towarzyszy swoich, których szczerze umiłowal, jako świadczy ś. *Basiliius Seleu. Oration. de Transfig. Affectionem enim probat crucis societas*. Zaciąg do krzyża wielki affekt pański znaczy. Pojżyzmy na pierwszego kapitana Chrystusowego, gdy go przekładał nad ufcami swojemi, wielkie naprzód *scrutinium* czynił o miłości, tak dalece, iż mówi Jan święty: „Zafrasował się Piotr, że do niego trzeci raz rzekł: Pietrze czy miłujesz mię?“⁵⁾ Po tak długim examen, po trojakiem pytaniu o miłości, potem to przyłożył: „Gdy się starzejesz,

¹⁾ Galat. 6. ²⁾ Psalm' 108. ³⁾ Joan. 12. ⁴⁾ Matt. 16. ⁵⁾ Joan. 21

wyciągniesz ręce twoje, i drugi cię przepasze, i zaprowadzi kędy ty nie zechcesz.“ Wtenczas dopiero obiecano krzyżową śmierć Piotrowi, wtenczas przypuszczono go do pułku krzyżowego, gdy miłością swoją pokazał to, jako godnym tego był, aby go umiłował Bóg, tak barzo, że go i do kompanii krzyżowej przypuścił. Taką miewają zapłatę ci, których Bóg sprawiedliwy umiłował, którzy urodzeni są do miłości bożej. Samych umiłowanych od Boga trzyma krzyż, którego nienawidzą Żydowie, a chwyciły się go mężnie narody pogańskie. Przychodzi mi na myśl ona sprawa Józefowa. *Genes. 44.* Rozkazano słudze: Wory ich zbożem napełnij, ile się go zmieścić może, połóż pieniądze każdego z nich na wierzchu miecha, a kubek mój srebrny i pieniądze które dał za pszenicę, włóż na wierzch do miechu najmłodszego. — I tak pszenicę i pieniądze wszystkiej braci oddano, ale kubek z którego on pijał, jednemu Beniaminowi nad inne więcej ukochańszemu położono. Tak i Pan dobrodziejstwa i cenę męki swojej wszystkim bogacie oddaje, ale kielich swój, którego się napił sam na krzyżu, nie podaje jedno najmilszym swoim. Tu należy Ambroży *św. lib. de Joseph.* w rozdziale 11. „Pszenicę na wielu rozdano, kielich jednemu, bo nie wszyscy godni.“ Prorok mówi: „Kielich zbawienia wezmę, i wzywać będę imienia pańskiego.“ Już był oddał Piotrowi Pan klucze do nieba, i ster świata wszystkiego, ale gdy do krzyża przyszło, mówi u Jana świętego w rozdz. 13. „Kędy ja idę, nie możesz iść za mną.“ Co *św. Ambroży lib. de Isaac cap. 3* tak rozważa: Poruczył mu klucze królestwa niebieskiego, a do naśladowania siebie samego nierównym go osądził. Oddał mu potem ten znak miłości i chwały, bo nie darmo ewangelista przyłożył, dając znać jaką śmiercią miał uwielbić Boga ¹⁾. Krzyż tedy jako Chrystusa, tak i sług wielbi.

Śluchajcie jako Ojcowie święci krzyż pański chwalał *S. Leo Epist. ad Burdigalens.* „Krzyż pański mówi, nie-

zwyciężona jest armata przeciwko szatanowi. I Efrek Syryjczyk: „Uzbroimy się w niezwyciężoną armatę chrześcijańską; ta abowiem zwyciężycielką jest śmierci, nadzieją wiernych, światłością okręgu ziemie, raju naprawicielką. Krzyż wygania czarty, ratuje zakonniki, twierdza jest wiary, wielka i zbawienna straż, i wieczna prawowiernych chwala.“ Z tej krynicy siła słabości wyniknęła, mówi św. Leo, żywot śmierci, chwala zelżywości; abowiem jako mówi św. Dyonizyus, znakiem żywotnym jest krzyż. Starzy miewali sobie *Tau* za znak szczęścia i żywota, przeto go kładli pod berła i statuy, jako go teraz kawalerowie kładą na piersi swoje.

Pytają się doktorowie święci, jaki znak położony był na Kaimie, który na ochronę zdrowia jego od Boga był dany; rozumieją niektórzy, iż było *Tau*; zgadza się z tem lekcy oryginalna. *Posuitque Dominus in Cain characterem*, to jest, jeden znak zdrowia, o który potem prosił Dawid święty ¹⁾: *Fac mecum signum in bonum, ut videant qui oderunt me, et confundantur*. Uczynź zemną znak w dobrą rzecz, aby widzieli którzy mię nienawidzą, i zesromoceni byli. Miejsce to Kassiodorus i Hugo o chorągwi krzyża św. i o znaku żywotnym rozumieją, aby się prawdziwie mówić mogło: „Teraz sąd jest świata ²⁾, teraz Syon w sądzie odkupiony będzie“ ³⁾, to jest, zbawienie inaczej przyszło na świat, niż się kto spodziewał, inaczej wyzwołony jest Syon, niż kto mniemał, siła słabości ustąpiła, żywot urodził się z śmierci, chwala z zelżywości. Ten ostatek jako bardziej cudowny Ojcowie święci uważali, bo gdy Chrystus Pan o najwyższej chwale swojej mówił, która miała być w przyjściu jego na sąd, jako na zalecenie majestatu swego wspomniął: „Na stolicy majestatu swego“ ⁴⁾. Tak i opowiedział przyjście krzyża swego: „Wtenczas się ukaże znak Syna człowieczego“ ⁵⁾. Kędy Cyryllus i Hieronim święci. Znak prawdziwy i własny Chrystusów krzyż jest; ten znak jasny uprzedza króla; a że rzekł: przychodzi godzina, aby objaśniony był Syn człowieczy, widzisz (mówi Hieronim św.) jako

¹⁾ Psalm 85. ²⁾ Joan. 12. ³⁾ Isai. 1. ⁴⁾ Matth. 14. ⁵⁾ Matth. 24.

za własną chwałę swoją krzyż rozumiał. Przedtem abowiew wielbiony był jako Bóg, a teraz uwielbionym jest nosząc koronę cierpliwości świętej.

Ale co większa? Miał na krzyżu tylko chwałę człowieka jako człowiek, miał bożą jako Bóg; tak wyklada słowa Pawła ś. Nazyanzenus, — „który gdy mu przelożono wesele, krzyż cierpiał, pogardziwszy hańbą.“¹⁾ To jest, miasto wiecznej chwały, wolał krzyż. Rzeczysz: Cemuż to ten, który zażywał wiecznej chwały, wolał chwały szukać z drzewa sromotnego, i krzyż cierpiał, hańbą z niego pogardziwszy? Odpowiadam: dla tego, abyśmy poznali, jaka słodkość zakryta była w krzyżu, jaka chwała w hańbie. Jako się więc trafia z ukochanym i z miłym królewiczkiem młodym: ma stół swój królewski, potrawy na nim przepyszne, jednym razem wyskoczy od stołu, i bieży do czeladzi, siędzie do stołu ubogiego, i potraw grubszych smacznie używa, — zażywał delicyj rajskich Chrystus Syn boży, któremi lubo to nie pogardził, pragnął jednak nakarmionym być naszymi półmiskami, pokorą, ubóstwem, boleściami, których że tam nie znajdował, przyszedł do stołu czeladki swojej, a tam nakarmiony był zelżywościami, jadł je jako głodny, głód wielki mający zdawna do nich: *Saturabitur opprobriis*, abyśmy i my delicye krzyża, i chwałę jego na ziemi umieli sobie oszacować, żeby mówił Cyryllus ś.: *Gloriatio gloriacionum est cruz*. Chwała nad chwałami wszelakimi jest krzyż, — co wiedząc Paweł ś. mówił: „Boże uchwaj mnie się chęłpić, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa“²⁾. Wieczna sława moja na tej wojnie słynie, trwa i po śmierci na wieki.

Smiał tedy mówić Jakób św. apostoł: *Ecce beatificamus eos qui sustinuerunt*³⁾. Oto błogosławimy tych, którzy wytrwali; to jest, mamy je za szczęśliwe, za trzykroć i czterekroć błogosławione. Błogosławił ich sam Chrystus *Matt. 5. v. 10.* „Błogosławieni którzy przenaśladowanie cierpią dla sprawiedliwości.“ Błogosławił tychże apostoł Piotr św. „I jeśli co cierpicie dla sprawie-

¹⁾ Hebr. 13. ²⁾ Galat. 6. ³⁾ Jacob 5.

dłwości, błogosławieni.* I słusznie ich i prawdziwie błogosławili. Bo jeśli prawdziwe i stałe błogosławieństwo, które na tym świecie człowieka potkać może, na prawdziwej cnocie należy, niemasz nic co by tak doskonałą cnotę, i z każdej miary doskonałą a ukrytą w sercu wydawało, i wynurzało na wierzch, jako jest niezwyciężone i stateczne rzeczy przeciwnych wytrwanie, jako jest noszenie to kawalerskie, krzyż św. To ich wielkie wesele, i przeto mówi do nich tenże apostoł Jakób św. „Rozumiecie za wesele wszelakie, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie, wiedząc iż doświadczenie wiary waszej, robi wam na cierpliwość.“ A ta co robi? *Patientiam opus perfectum habet.* Cierpliwość ma dzieło doskonałe; królestwo niebieskie będzie dane doskonałym; jest to takowa rzecz, takowe miejsce, na którym więcej przenaśladowania żaden nie ucierpi.

Mężnych tedy kawalerów, którzy wiele ucierpieli, słusznie błogosławimy jako ludzi doskonałych, i wszelakimi cnotami udarowanych; dobrze albowiem mówi Cypryan św. *de laude martyrii.* „Uważcie jaka to chwala, okrucieństwa, mąk się nie przeleknąć, serce brać człowiekowi od boleści, która go ma dogasić, i to sobie na pomnożenie cnoty wziąć, co kat mniema iż do męki należy.“

Takie, tak nabrane męstwo w cierpliwości, same pogany do dziwów porywało, i tym którzy męźnie męki znosili, nieśmiertelną chwałę imienia gotowało. Jakie słowa i jako dobre i wielkie dają Rzymianie męźnemu Mucyusowi Scewoli, któremu zdumiewali się królowie, jako filarowi ojczyzny, strachowi wojska nieprzyjacielskiego. który nie wojując, ale gorejące węgle, włożywszy do nich rękę swą, strzymywając, upadającą ojczyznę podparł, i z niebezpiecznego oblężenia oswoodził. Zacznie te historya wspomina *Livius lib. 2.* Chwałę ma i u naszych, zwłaszcza u Tertuliana na wielu miejscach. Seneka zaś, *Epist. 66.* nie może się go chwalić. Jaż to mam wątpić, mówi, iż mam więcej chwalić okaleczoną onę i opaloną rękę Mucyusową, nad zdrową jaką i namęźniejszego? Stał pogardziciel i nieprzyjaciół i płomieni, i patrzył na rękę swoją, gdy na

ognisku nieprzyjacielskiem płonąła, aż Porsena, który męce onej sprzyjał, chwale począł zazdrościć, i rozkazał mu przedzięki ogień wyrwać. Jest o tem osobliwym dziele Mucynusowem epigramma Marcyalisowe, *lib. I Epigr.*

*Dum peteret regem, decepta satellite dextra
 Injecit sacris se peritura focus.
 Sed tam saeva pius miracula non tulit hostis,
 Et raptum flammis jussit abire virum.
 Urere quam potuit contempto Mutius igne,
 Hanc spectare manum Porsena non potuit.
 Major deceptae fama est et gloria dextrae,
 Si non errasset, fecerat illa minus.*

Widzisz tu i u Seneki, i u Marcyalisa jasnie, iż Mucyus więcej chwały i sławy dostał cierpiąc, niż zabijając; więcej ogień znosząc, a niżby był króla trafił. Abo wiem w żadnej rzeczy nie pokazuje się oczywiście bohaterkie męstwo, jako w pogardzaniu własnego zdrowia, w cierpieniu mąk, jako sam Mucyus, gdy prawicę na płomień rzucił, bezpiecznie u Liwinsa wyznał: *En tibi iniquit, ut sentias quam vile sit corpus iis, qui magnam gloriam petunt.* Obacz królu, a poznaj jako tanie ciało u tych, którzy się pną do wielkiej chwały. Co jeśli wielkiego serca człowiek, który statecznie wytrwał bóle i męki dla próżnej chwały, ma dobre słowo u pogan samych, jako daleko słuszniej my błogosławić będziemy święte męczenniki nasze, prawdziwe one kawalery Chrystusowe, którzy dla miłości ukrzyżowanego, krzyże wszystkie potężnie i ochotnie ponosili? Mów o nich św. Janie ¹⁾. „Ci są, którzy przyszli z wielkiego utrapienia, i omyli szaty swoje we krwi barankowej.“ Mów o nich Pawle św. „Dobrą wojnę wojowali, bieg odprawili, wiary dochowali, mają za to w zakładzie koronę sprawiedliwości, którą wezmą z ręki sędziego sprawiedliwego.“

¹⁾ Apoc. 7.

Cursum consummavi. Odprawiłem bieg mnie przynależyty. Jako potęga boża pomiaru na sobie żadnego nie cierpi, *attingit a fine usque ad finem fortiter* ¹⁾, od końca jednego do drugiego zabiegowa i tyka mężnie, — tak i bohaterowie pańscy nie znają pomiaru, idą na umór w zawody, aż się o met sam pożądaną oprą. Wiele takich którzy budynki zaczynają, na tem samem przedstawający, że się poważyli wielkich rzeczy, — naszy zaś synowie boży, których pędzi duch pański, w żadnej się rzeczy nie kochają, aż do końca żądob swoich. Zbawiciel nasz Chrystus, nie pierwaj z krzyża zstąpił, aż dokończył biegu swego; uradował się jako olbrzym na zawody w drogę, mówi Psalmista ²⁾; niechciał za syna bożego być poznany zstępując z krzyża, ale z tego że trwał na krzyżu, i przetoż mu ten dank daje Paweł św. iż był dokończycielem przez krzyż, bo zbawienie nasze na tem dokończeniu należało.

O każdym sprawiedliwym mówił psalm 91. „Sprawiedliwy jako palma zakwitnie.“ Czemu jako palma? Przyczynę dał *Hugo Victorin. lib. 1. Miscell. tit. 95.* Obcowanie, mówi, sprawiedliwego, jest jako palma, więcej robi kończąc, a niż postanowi sobie poczynając. Ma to naśladowca sprawiedliwości w sobie, im więcej rośnie, więcej robi, aż wszystkie kreski sprawiedliwości przebieży, profektowi swemu żadnego innego końca nie opisując, jedno samo dokończenie.

Omylają się, a mizernie owi, którzy udawszy się do dzieła sprawiedliwości, rozumieją, że im wolno niektóre niedostępne i trudne rzeczy opuszczać. O marna myśli ludzka! Słusznie Ambroży św. *Serm. 1. Psalm 67* uważając że Bóg przykazał, aby mandatów jego nazbyt strzeżono, tę przyczynę daje zguby ludzkiej, iż niektóre rzeczy opuszczamy, bo tak mówi: W raju rozkazał Adamowi, aby przestrzegał mandatów, ale podobno mu nie rozkazał, aby ich nazbyt strzegł, i dla tego upadł, dla tego oszukany był od węża, rozumiejąc, iż gdyby z jakiej strony odstąpił był od mandatu, że nie miał do

¹⁾ Sap. 7. ²⁾ Psalm. 44.

końca zbłądzić; ale iże od ścieżki mandatów odszedł, wszystkie drogi opuścił. Biada nam, którzy się sami oszukiwamy, zawsze co utracić chcemy z czynów cnoty, zawsze jaki uszczerbek ponoszą obietnice nasze. Inaczej naśladowca sprawiedliwości czyni, więcej robi kończąc, aniż zamyslił zaczynając, nienawidzi pomiarowania wszelakiego, póki wierzchu cnót wszelakich nie dotknie.

Tak uczyniło słońce sprawiedliwości; nie pierwszej zapadło, aż żądoby swej kreski wszystkie przebiegło, i mówi umierające: „Skończyło się!“ to jest, jako wykłada Leo św. *Serm. 4. de pass: Nil minus pertuli, quam me passurum praedixi*. Com opowiedział, tom wycierpiał. O Panu Bogu napisano *Genes. 1.* „Odpoczął od wszystkich dzieł swoich, które Bóg czynić począł“¹⁾. Tak je czyta św. Gaudencyus *tract. 10 de manducatione Agni*, i zaraz przykłada: Ostrożnie mówi pismo, nie mówi zgola: odpoczął Bóg od robót swoich, ale odpoczął od robót, które począł Bóg czynić. Odpoczynek tedy Boga, *non est laboris remedium, sed coeptorum est finis operum*. Nie liczy pracy, ale kończy zaczęte roboty. Nieprzystojny abowiem odpoczynek jest Bogu, jeśli wszystkich rzeczy, które począł, nie dokończy. Porwał się był ochoczo w te zawody Zará, gdy uprzedziwszy brata, z żywota rękę wyciągnął, którą nitki szkarłatnej dotkał, i dla tego między przodki boże zasłużył sobie być policzony; według Mateusza św. Judas zrodził Faresa i Zarę z Tamary. Ale czemu od ochotnika Zary genealogii swej nie prowadzi Zbawiciel? Podobno, że nie był pierworodnym? Ale ani Jakób pierworodnym był, jednak z jego krwi Pan się rodzi. Jakób i Zará nie byli pierworodnymi, obadwaj jednak z żywota usiłują o miejsce pierwsze, obadwa na brata poskoczyli, ale Zará rękę swoją ukazawszy zawściagnął, i wolne miejsce zostawił bratu. A Jakób jako się raz ujął z bratem, nigdy go nie puścił, owszem, gdy się brat rodził, ręką go uchwycił, nie upuszczając bitwy, ale onę

¹⁾ *Genes. 1.*

kończąc. Nie ten który umie począć, ale ten którego żadna wojna nie ustraszy, daje krew Bogu, aby się z niej urodził.

Ztąd Izajasz *cap. 16.* „Wypuść Panie baranka panującego ziemi z opoki pustyni.“ Przez opokę pustyni rozumie Hieronim ś. Ruth Moabitkę: ale na co tak pilnie prosi prorok, aby się narodził Chrystus z Ruthei? Czy nie było innych znacznych białychgłów w domu Zbawicielowym? Daje przyczynę Rupert. *lib. 2. in lib. Reg. cap. 4.* Orfa i Ruth, mówi, obiedwie były niewistkami Noemi, albo synowemi, ale Orfa pocałowawszy świekrę swoją, wróciła się nazad; Ruth została przy świekrze swojej, z której krwi urodził się Dawid. Obie te synowe puściły się były za świekrą, ale Rutha tak mocno pilnowała przedsięwzięcia swego, iż żadną miarą, żadnymi trudnościami, ani frasunkami, ani śmiercią nawet dała się odwieść od matki męża swego zmarłego. Przystojnie tedy Zbawiciel nasz krew jej i obyczaje wyraża, którego żadne niebezpieczeństwa nie ustraszyły, żeby nie dokonał biegu zawodnego swego. Przystojnie i Paweł ś. przed śmiercią mówił: „Już umieram, ale zawodu mego dokonawszy.“ Nadobnie Seneka *de consol. ad Marciam. cap. 6,* mówi: Szpetny ten jest rządca okrętu, gdy mu nawałność porwała stery, że opuścił żagle pływające, i puścił nawę nawałnościom. Ale ten i w utonieniu pochwały godzien, którego zawarło morze ster trzymającego, i opierającego się mocno. Chwała ta nikomu nie służy, jedno dobrym kawalerom, z których każdy mówić może: *Cursum consummavi.* Odprawiłem zawody moje.

„Wiary dochowałem.“ Te słowa sobie przypisał Paweł ś., ja dzisiaj oddam ich kawalerom maltańskim, którzy od dawnych czasów stróżami zostali grobu pańskiego. Grobu, mówię, tylko, bo który był w nim pogrzebiony Chrystus Pan, siedzi na prawicy bożej, niemasz go w grobie, jako jest przeciwnik jego Machomet, zdrajca i zwochnik, w Mecha mieście arabskiem. Czytamy *Joan. 20.* Przyszła Magdalena do grobu pańskiego, i nie znalazłszy ciała w nim, pobiegła i przyszła do Symona Piotra, i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzecze do

nich: Wzięli Pana z grobu, i niewiemy kędy go położyli. Wyszedł tedy Piotr, i on drugi uczeń, i przyszli do grobu, a bieżeli obadwa oraz. Przypatrzcie się tu oczom wiary, jako insze są od oczu ciała. Kto oczyma cielesnemi patrzy, o jako się frasuje dla utrat, jakimi łzami oblewa stratę przyjaciół swoich? Ten zaś który jest oświecony żywą wiarą, natenczas wesoło znajduje wieczność, gdy gubi doczesności. Słuchajcie Augustyna ś. *Ser. 132. de Tempore*, pięknie wykładającego słowa te przerweczone. Gdy Marya Magdalena do grobu przysłała, pamiętając na Zbawiciela, straciwszy wiarę, z nabożeństwa rzewnie płakała, gdy widziała, a ono odwalony kamień, a Pana nie znajduje w grobie, jeszcze poczęła rzewniej płakać, iż umarłego zgubiła, i zaraz do Piotra przyleciała; powie, że w grobie niemasz Pana, uskarża się iż ciało ukradziono. Ale Piotr o zmartwychwstaniu Syna bożego i przed krzyżem wiedząc, o którym sam przepowiedział, który go miał cierpieć, pod taką nowiną nie płakał, ani się frasował, do grobu co prędzej bieżał, mając wolą wrócić się z weselem większem, gdyby nie znalazł tego którego szuka. O wielka podpora żywej wiary! Wierzy Piotr, i nie frasuje się, że tak ważnego umarłego stracił, owszem iż wierzył o żywocie jego przysłym, weseli się z tego, iż ciała świętego jego w grobie nie zastał.

Szczęśliwy jest każdy, który dochował oczu otworzonych wiary świętej, kto w tej ugruntowany, w żadnym upadku nie poszwankuje; zginie zbiór bogaty, zmarnieje zdrowie, żywot zniszczeje, tamże dopiero weselej sobie pocznie. Nadobnie ś. Dyonizyus Areopagita przekłada nam przed oczy siłę i męstwo duszy wiernej: Tak wiele tysięcy dziateczek, panienek, które w młodem ciele, twarde męki, żelazne tyrany zwyciężyli. Zkąd tak wielkie wesele młodym panienkom w mękach? Odpowiada: *Etenim scit ad veritatem unitus, ubi bene habet, et si multi corripiant eum tanquam mente excedentem*. Wie barzo dobrze wiarą utwierdzony człowiek, kędy mu dobrze, wie jako wielkie radości czekają go na onym świecie, że tam wieczny pokój, że błogostawiona z świętymi kompania, i ztąd na wszelaki upadek doczesny z wesc-

lem patrza; giną dobra światowe, a on wesoło wyziera przyszyłych niebieskich. Ztąd przezacni oni Machabejczycowie u Antyocho pogardzają obietnicami jego, z których ust złote one słowa wyjął ś. Grzegorz Nazyanz: „Mamy inny świat, nad wszystkie rzeczy okiem dojrżane daleko wyższy i długowieczniejszy. Ojczyzna nasza Hierozolima niebieska, której żaden Antyoch oblężeniem nie opasze, przetoż przestań nam małych rzeczy obiecować.“ Tak pomiatają ozdobami ludzkimi, tak im miło zrzucać splendory te ziemskie, ponieważ oczyma wiary śledzą dóbr wiecznie trwających. Nie mniej się weseli ów, który mając na się włożyć królewskie prześwietne szaty, z wielką radością łachmany sprosne zrzuca z grzbieta swego. Więc nie gada kawaler taki: Odpadłem od koni, od rysztunków, od czeladzi, ale raczej krew swoją na szafę kładzie, ile jej w ciele zostaje, spodziewając się mocno krwie nowej, krwie błogosławionej w niebie po zmartwychwstaniu.

O tychże mężnych kawalerach machabejskich, wesołych przy śmierci, pięknie Teofilaktus Alexander mówi, *Epist. 3.* „Jednakże między temi wszystkimi mękami, sercem po raj u chodzili, i nie uczuwali co cierpieli, ale co widzieć pożąдали. Na to zadyszawszy się patrzali, kędy ich skrzydła wiary zanosily, spodziewając się być jeszcze weselszymi, gdyby na okrutniejsze kołowroty byli rżuceni.“ Izajasz ś. w rozdz. 13 przegraża: „Oto przychodzi Pan, aby wygubił okrąg ziemi.“ O czem Ambroży ś. *lib. de Helia cap. 21.* „Kto małego serca, boleje Panie że gubisz świat. Ale kto się nauczył oczekiwać rzeczy niedojrżanych, raduje się, abys przyszedł i wyzwolił wszystkich.“ Nie mają kawalerowie Jerozolimy, nie mają Rodu wyspy, poganin bezecny pochłonał i to i to, mają wiarę, przez którą i Jerozolimę wieczną, i Rhodisz (sic) onę wonną woniają, za którą idzie błogosławieństwo Izaaka niebieskiego. I zaraz skoro poczuł wonność szat jego, błogosławił: „Owo wonność syna mego jako wonność roli pełnej etc. ¹⁾.“ Wonność ta wiarę znaczy, szatę

¹⁾ Genes. 27.

pierworodną każdego syna bożego, bez której niepodobna jest, aby jaki budynek stanął, aby jakie błogosławieństwo z rosy niebieskiej na nas padło. Ta wiara od krzyża poczyna, na krzyżu się kończy, i z krzyżem oraz pokaże się w niebie.

Za takie cnoty spodziewa się komendor on wielki Paweł ś., naczynie wybrane, sprawiedliwości korony. „Na ostatek schowana jest dla mnie korona sprawiedliwości etc.“ I cóż innego wyrobić ma krzyż, jedno koronę? Ukrzyżowany prawdziwy i jedyny Zbawiciel nasz, prawdziwie został Nazarenem, to jest, kwieciami pełnym, w sobie jednym wszystkich tryumfatorów kwiaty pokazujący. Gdy z grobu powstawał, mówił do niego ojciec niebieski: Nieprzyjacioly jego oblokę w zelżywość, zaś nad nim zakwitnie świątobliwość moja — albo jeśli wolisz według hebrajskiej lekcyi: *Super ipsum effloreat corona mea* ¹⁾. Na nim zakwitnie korona moja. O tej koronie z kwieciami mówiąc Ambroży ś. *Serm. 15. in Psalm. 118.* Która jest korona, w którą ukoronowany jest Chrystus? Ma koronę chwały. Józef miał koronę czystości, Paweł sprawiedliwości, Piotr wiary, wszelakich z osobna cnot są korony, sam Chrystus ma koronę chwały. W tej koronie wszystkie są korony, abowiem chwała nie jest częścią jednej korony, ale zapłatą jest wszystkich koron. O jako zakwitły z grobu wypadł Pan, kędy nie jeden kwiat ani drugi cnot pokazuje na koronie, ale wszystkich książąt niebieskich kwieciami i koronami jest ozdobiony kandydat ten wieczny? Śmiało mówi Bernard ś. *tractatu de Passione*: Zakwitnęła cudownie, i barzo osobliwie i wysoko ta winna macica Jezus, nie jednym rodzajem kwieciami, jako drugie, ale wizerunek wszystkich kwiatów na sobie trzymała.

Z krzyża, z grobu, z utrapienia wielkiego po koronę ściągnął rękę swoją Chrystus, tegoż się niechaj spodziewają wszyscy dobrzy i cnotliwi kawalerowie; pewnie im użyczy Pan korony chwały swojej, którą Paweł ś. nazwał koroną sprawiedliwości. Piszą o Godefrydzie, któ-

¹⁾ Psal. 132.

ry gdy Jerozolima odzyskana była przez chrześciany, za wszystkich zezwoleniem wybrany jest królem, ale złotą koroną pogardził, ani jej chciał na głowę swoją włożyć; rozumiał albowiem, iż nieprzystojna złotej korony na tem miejscu nosić chrześciańskiemu królowi, na którym król nad królmi Chrystus Jezus, okrutną śmiercią zamordowany, cierniową koronę nosił. Mógł był jako król złotą koroną skronie swe kawalerskie ozdobić. Godefryd, nie chciał, miał swoje przyczyny. Ale teraz wielki Godefrydzie, któryś wielmi pracował na wojnach pańskich, mam za to, iż trzymasz koronę wieczną na głowie twej w niebie, droższą niż złoto, niż kamienie drogie, niż perły arabskie od wschodu słońca. O ziemi rzeczono: Ciernie i osty będziesz rodziła ¹⁾. O niebieskiej Jerozolimie tego nie słyszym, nie ma tam co czynić ciernisko, z kamieni drogich, jaspizów, smaragów, wszystkie budynki tamte stanęły, tam wszystkich kawalerów męznych głowy, o wszem wszystkich świętych, koronami są uwiecznione.

Te przesłiczne korony, a z niemi wszystkie cukry i delicje, włożyła na syny matka ich własna, nie synagoga, która kładła dyademę na Salomona swego, ale krzyż ś. matka wszystkich chrześciańskich kawalerów. Patrzaj na Andrzeja ś. apostoła, patrz na brata rodzonego jego Piotra ś., — śmieją się widzę, i na krzyżu tryumfalne głosy wyprawują. Pojrzrzyj na dziesięć tysięcy onych ukrzyżowanych kawalerów na górze Ararat, i ten ufiec wesoly, las wszystek krzyżami i tryumfalnymi głosami swojemi pokrył. Pojrzrzyj na jagody wyschłe świętych onych pustelników: Makaryusza, Onofriusa, Pawła śś. Pojrzrzyj na blade usta Franciszka ś., nie widzisz chmur żadnych, lubo bladość widzisz; wewnątrz, wewnątrz wesela wiele mają. Zkądże to? Ztąd: Skoro krzyż został łódeczkiem Chrystusowem, już krzyże obróciły się w delicje szczere.

Ośłodził ten krzyż ś. wszystkie trudy, wszystkie póty krwawe, komendorowi naszemu; nie było tej pracy na ziemi i na morzu, któraby mu nie smakowała; ocu-

¹⁾ Genef. 3.

krówna albowiem była drzewem tem, jako niegdy gorzką wodą Żydam na puszczy, do której skoro Mojżesz wrzucił drzewo, zaraz oskodia. Wyciągnijże tedy ręce twójce do korony naszej polskiej, przezacna wyspo Malto, prześwieatna religio kawalerów Jana ś. Chrzciela, stróżów grobu Pańskiego, a przyjmij do siebie Bartłomieja Nowodworskiego twego, raczej naszego kawalera; twego, raczej naszego komendora poznańskiego.

On to jest Nowodworski, który od lat młodych, swoich, aż do siwego włosa skronie swe szyszakiem przyciskał; szwankował na nim on wierszyk, który wczasemniemy wymyślili: *Turpe senex miles*, szpetnie staremū być żołnierzem; nie szpetnie było temu, bo professyę czynił, nietylko w młodości, ale i w starości wojować wojny pańskie.

On to jest Nowodworski, który z ojczyzny swej puścił się do ziem cudzych, zwłaszcza do Francyi, do Włoch, nie żeby tam tańców, skoków, i maszkar nawykł, ale żeby dziełom rycerskim się przypatrył, i bitew krwawych skosztował. Więc drudzy panowie, którzy ztamtąd przyjeżdżają, dzianety kawalerskie z sobą wyprowadzają, którzy pięknie korbety i szusy wyprawować umieją; kawaler nasz nie dzianety jakie, ale siebie samego dobrego wyćwiczonego żołnierza przyniósł ojczyźnie, nie w delicyach, nie w galardach, ale w sztukach rycerskich dobrze wypolerowanego. Inni choroby zaraźliwe ze Francyi, z Neapolim przynoszą, któremi lżą i niszczą domy swe, ten rany i zacne blizny z bitew francuzkich wyniósł, które ozdobniejsze są u człowieka rycerskiego niż niewiem jakie manele, albo bryty złote. Z pokoju króla polskiego Stefana, do króla także polskiego i francuzkiego Henryka trzeciego, do Francyi, zajechał Nowodworski. Od tego, do pułku królewskiego jest przyjęty, do którego nie wchodzili, jedno młódz przednia szlachty przedniejszej. W dobywaniu zamku Pontesińskiego, co umiał Nowodworski to pokazał, postrzelony albowiem był w goleń z karabinu, w oczach króla samego, od którego pieniędzmi hojnie był za ten postrzał obdarowany. Henryka trzeciego skoro zabito pod Paryżem, padła sukcesyja na Henryka czwartego króla Nawaryi; że był

kalwinista, niechciano w Paryżu, ani po inszych miastach katolickich nań korony włożyć; miał co czynić Nawarski z adherentami Guizów i z pany chrześciańskimi, którzy jako na ogień, ze Włoch i z Hiszpanii biegli do Paryża. Nasz Nowodworski że z młodości lat swoich wojował wojny pańskie, krwi zapomniawszy pana swego przeszłego, do katolików się przywiązał, i we wszystkich potrzebach, utarczkach, oblężeniach, które były naznaczniejsze natenczas, o koronę francuzką, zdrowie swoje na szanę pokładał, ran wiele dla wiary podejmując. W Konstanckim zamku od Guizyanów kapitanem zostawiony, bronił go tak mężnie, że na wojska wielkie Henryka króla Nawarskiego nic nie dawał, aż głód sam i kondycye słuszne podane, zamek on na Nowodworskim wytargowali, że go Nawarskiemu oddał. Zszedł z zamku potem, i u swoich Guizów, i u Nawarskich wielkie po sobie podziwienie zostawiwszy. Skoro Nawarski wiarę świętą katolicką rzymską przyjął, a on do niego zaraz, i służył w wojsku jego, i w onej sławnej odsieczy pod Ambianem, i w ziemi sawojskiej, a zawsze z sławą wielką swoją, i narodu polskiego naszego. Siedmnaście lat strawił we Francyi, a wszystkie w trudach krwawych.

On to jest Nowodworski, który do Malty zajechał, aby ślub zakonny Bogu i naświetszej Bogarodzicy oddał, aby gromił, póki żyw, brzydkie Bisurmańce, tak one którzy po morzu średniem żeglują, jak i te, którzy w zamkach mocnych siedzą. Jakoż często, i tych i owych walił, gdy był od mistrza zakonu swego na tę robotę posyłany, mianowicie do Afryki pod zamek Lepontski zajechał, i w północy pedarę do bramy przysadziwszy, zamek pogański otworzył. Znowu szedł pod drugie miasto imieniem Machomete, którego z towarzystwem dobywając, odniósł okrutną ranę z wielką sławą u rycerstwa maltańskiego, które się dziwowało, jako mógł tak wiele człowiek ten dokazować w upalonych krainach, który się pod zimmami Tryonami rodził. Całe ośm lat w Malcie strawił, zawsze w bojach z pogaństwem. Obywatele Renu rzeki, póki jeszcze pogany byli, dziateczki swe nowo urodzone na Ren rzekę mitali; które utonęło,

złego łoża plemiennikiem, które nie, dobrego rozumieli. Maltańscy rycerze professy swoje, nie na rzekę, ale na szalone morze rzucają, i tam próbują serca szlacheckiego, serca kawalerskiego; kto się mężnie z galerami tureckimi potka, kto nie; napisał niegdy poeta ¹⁾: *Illi robur et aes triplex circa pectus erat, qui fragilem trunci comisit pelago ratem, et siccis oculis monstra natantia vidit. etc.* Miedziane, w troję miedź miał ten serce okowane, który naprzód nawą swą puścił się na morze, i potykać się musiał z wielorybami straszniemi. A o kawalerze naszym co rzecemy? Czy nie żelazne to serce było, a jeszcze we troje, który nie zamrużonemi oczyma, na okrutne bestye morskie, na bezecne Turki, własne baleny morskie patrzył? Przyjmijże tedy do siebie wychowanico rycerstwa chrześcijańskiego, przezacna Malto, sy na twego, za którego ani ty, ani korona nasza, nigdy się nie posroma.

On to jest Nowodworski, który i za króla Stefana, i za króla j. m. szczęśliwie panującego Zygmunta III, i za królewicza j. m. starszego Władysława, służył w Moskwie. Moskwę wspomniawszy, drą się gwałtem wielkim w nszy i w oczy nasze, mężne, zawołane, wielkie dzieła jego. Pierwsze były pod Smoleńskiem, gdy był kapitanem niemieckiej rotty k. j. p. n. i pędarę podkładał pod bramę Kopyczyńską; już ją był wylamał, już za bramą ochotnik pierwszy z Nowodworskiego stanął, ale że nie przybył na posilek ten, który miał przybyć, musiał od gotowej rzeczy odstępować. Do tego nowym Scewolą polskim był nasz Nowodworski, gdy ręką swą od postrzału z samopału moskiewskiego zdiurawioną, nowe pędarę podkładał pod bramę stólcznego miasta Moskwy, w roku pańskim 1618, w oczach korony polskiej, i w. ks. lit. Postrzelony był, trochę przedtem, pod Mozajskim zamkiem; w tęż znowu rękę w bramie samej Twirskiej przedniejszej moskiewskiej, kula nowa wpadła. Więc Scewola że nieprzyjaciela nie pożył, rękę palił; Nowodworski aby pożył, i wniwecz obrócił nieprzy-

¹⁾ Horat.

jaciela, i upaloną ręką nowe ognie nosił. Scewola cierpliwością poraził oczy Porseny; Nowodworski męstwem a cierpliwem, odegnał był daleko od bramy Moskwę. Już wpadał, już działa odbiera moskiewkie, ale sam tylko wpadał, towarzystwo albo przed murami zostawało, albo przy nim pogromione umierało.

On to jest Nowodworski, który jako nowy Eleazar odważył zdrowie swoje pod Smoleńskiem. Słonia Eleazar podszedł, i zabił go; padł potem słoń, i z basztą drzewianą, która na nim była, i nagrobek wspólny z grobem zwycięzcy uczynił. Nie pod słoń, ale pod mur wysoki przy bramie carskiej podszedł Nowodworski, a z większym szczęściem. Eleazar słoń obalił, i sam zginął; Nowodworski na kilkanaście łokci muru ogniem wyrzucił, i Smoleńsk ~~panu~~ swemu oddał, nową bramę w okiemgnieniu wojsku polskiemu otworzywszy.

On to jest Nowodworski, który ile ran miał na ciele swem, tyle miał i języków, które od niego mówiły, gdy ręka szczerobliwa królewska nań, albo łańcuchy złote w Wilnie, albo szable zbioru dawnego królewskiego, albo dzierżawy jakie, albo nakoniec komendę poznańską kładła; krótko mówił, krótko dziękował, ale wiele wojował, i wiele prosił, gdy ręce okaleczone dla dostojęstwa królewskiego pokazywał.

On to jest Nowodworski, który chwałę i cześć naświetszej Panny Bogarodzice, przez hymn ś. Wojciecha areybiskupa gnieźnieńskiego, pilnie, nabożnie, po wojnach, po miastach i klasztorach rozmnażał. A słusznie. Przy krzyżu Pańskim malują Pannę naświetszą; miejsca jej przystojniejszego malarze znaleźć nie mogą, jako przy umierającym na krzyżu Synu namilszym. *Stabat autem juxta crucem mater ejus* ¹⁾). Czemu przy tym kawalerskim krzyżu nie miał testament ś. Wojciecha, Bogarodzica Marya nie miała stanąć? Oprócz tego miał i przyczyny inne do czci Panny naświetszej nasz Nowodworski, zwłaszcza że maltańska wyspa i z religią Pannie naświetszej jest poświęcona, jako wielkiej patronce

) Joan. 19.

przeciwko bisurmańcom, co przed kilkadziesiąt lat rzeczywiście się pokazało, za czasów Walety mistrza zakonu tego, męża wielkiego i walecznego, z narodu francuzkiego.

On to jest Nowodworski, żołnierz wierny, który na wojnach wiary dochował, nigdy się do rokoszanów, ani do konfederatów nie przymieszał, a to dla bogatszej szkatuły swojej, którą drudzy poróbstwami ojczyzny łądowali. Zmiennikom moskiewskim nie służył, nie brał pieniędzy nigdy przeciwko królowi, ani wierze, ani ojczyźnie. Mało tedy miał, rzecze kto. Więcej niż drudzy szarpacze, stacyonarze i pobereźnicy, i oni zarębacze. Znać to po funduszach, które uczynił na ubogą szlachtę tucholskiego swego powiatu, na akademiki krakowskie, na druki ksiąg nowych, na opatrzenie klasztorów ubogich, mianowicie naszego warszawskiego, i na inne rzeczy. Było rozkazanie cesarskie, aby żołnierz rzymski żołdów swych nie chował po karczmach, ale w trzosie za swym pasem: *Miles stipendium non in popina, sed in zona habeat*. Nie w trzosie, nie w szkatule pochował ubogie zoldy swe Nowodworski; więcej uczynił, niż cesarz rozkazał, ale w rękach ubogiej szlachty, ubogich zakonników i kapłanów, szkolarów, sierót. Nie zgubi ich tedy na wieki, „ale jałmużny jego opowie wszelki kościół świętych¹⁾.“ Wszytkiego tego powodem był krzyż święty, w którym wszystkie bogactwa, wszystkie honory, wszystkie kontentecze (sic) swoje miał zakryte komendor ten przesłał. Zakonniku krzyża ś., miłośniku krzyża ś., żyj w pamięci wiecznej, którejć życzymy według onego wiersza: „W pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy, słuchania złego nie zleknie się nigdy²⁾.“ Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

¹⁾ Eccl. 32. ²⁾ Psal. 111.



EXORBITANCYE

RUSKIE,

Z GREKÓW ODSZCZEPIENĆÓW, HERETYCKIE,
Z KONFEDERATÓW.

(KAZANIA DWOJE)

PRZYTEM

KWIAT OPADAJĄCY,

ABO

NAGROBEK

GUSTAWA ADOLFA,

KRÓLA SZWEDZKIEGO, GOTSKIEGO, WANDALSKIEGO, WIEL-
KIEGO KSIĘCIA FINLANDZKIEGO, KSIĘCIA ESTONII
I KARELIJ, PANA INGRYI.

przez

W. O. Ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO

SAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

1. Corinth. 1.

*Obsecro vos fratres, per nomen Domini nostri Jesu Christi, ut id ipsum
dicatis omnes, et non sint in vobis schismata; sitis autem perfecti in eo-
dem sensu, et in eadem sententia.*

Naprzewielebniejszemu i nadostejniejszemu

W CHRYSZTUSIE PANU OJCU,

JEGO MOŚCI

**KS. JÓZEFOWI VELAMINOWI
RUSTKIEMU,**

**ARCHIEPISKOPOWI I METROPOLICIE KLJOWSKIEMU, WI-
LEŃSKIEMU I WSZYSTKIEJ RUSI,**

PANU MEMU MŚCIWEMU,

**Łaska i pokój od Boga Ojca, i Chrystusa Pana na-
szego.**

Gdy ja na tak wielką kontrowersją patrzam między unitami i schizmatykami religii greckiej, przychodzi mi na myśl on zacny sąd króla Salomona, między dwiema matkami, które w jednym domu z sobą mieszkały, ale nie w jednych obyczajach. Jedna z tych dwojga udusiła syna własnego, a powstawszy rano, martwego obaczywszy, poniosła go cicho do łoża, w którym był żywy syn drugiej; tego wzięwszy, za swego umarłego zamieniła. Wstanie druga, obaczy cudzego umarłego, a swoje w rękach cudzych żywe; pocznie wołać na krzywdę, którą cierpiała od komornicy swojej: Wzięłaś mi syna, oddaj mi go. Nie mój ten umarły, twój raczej, mój żywy, zdradziecko odemnie wzięty. Po długich alterkacyach domowych, wytoczyła się ta sprawa do króla Salomona; on nie słysząc jedno wrzaski macierzyńskiej,

Mój żywy, twój umarły! — Nie mój umarły, ale twój! kazał miecza dobyć i żywego syna napoły rozcinać.

Skoro porwano syna żywego a miecza dobyto, przypatrował się pilno i przysłuchiwał afektom własnej matki i niewłasnej. Miecz ukazał matkę prawdziwą, abo-wiem krzyczała na żywy Bóg: „Proszę nie zabijajcie, oddajcie raczej żywcem mego tej: wolę nań i w obcych rękach patrzeć, a niż martwego mieć połowicę.“ Fałszyrka z drugiej strony wołała: „Ani mnie, ani tobie, sieki, na dwoje rozetni.“ Poznał prawdę z unii, fałsz z rozdwojenia.

Któraby religia w Rusi! prawowłasna, *orthodoxa*, i prawdziwa była (ponieważ nie może być chyba jedna), któraby matką prawdziwą tak wiele synów bożych, królów niebieskich była, wielkie okrzyki poczynili nieunicy po sejmach i po sejmikach, a mianowicie na elekcyi świeżo przeszłej. Puścili się na fawory naprzód heretyków; ci jako sami są odszczepieńcami, tak odszczepieństwa nie zganili, chcieli raczej, jako to nałamanych, dołamać: a macieli być jedną nogą w piekle, bądźcież obiema z nami wspólni, którzy o niebo nie stoimy, bychmy jedno na ziemi mieli się dobrze, a swoje praktyki przewiedli nad katolikami. Widząc schizmatycy, że mała obrada od heretyków, do senatu, do koła rycerskiego, nakoniec do króla j. n. poszli, swoją religią wszystkim zalecając. Nasza, pry, *orthodoxa*, orientalna cerkiew, syny niebu rodzi, nam trzeba metropolie, i władcyctwa, i monasteru oddać; są nowotni unicy, my starowierni; syny rodzą umarłe, my żywe. I cóż miała innego mówić unia święta, jedno to, że nie jest tak. Jam matka prawdziwa; moi to są synowie, które kiedy religia grecka porodziła, z jedności wyszli, w jedności żyją, i chcieli wnieść do nieba, umrzeć mają w jedności. *Deus charitas est, et qui manet in charitate*, a ta *sine unione* nie jest *charitas*, obluda raczej. Cóż na to schizma? A co innego? Obaczywszy miecz u sędziów nawyższych, tak duchownych jako i świeckich, jednostajnym głosem krzyzczała: *Nec mihi, nec tibi, sed dividatur*. Ustępujcie nam z cerkiew, z władcyctw, z metropolij, z archiman-

dryctw: mieszkajcie gdzie racycie, byście chcieli i na puszczach. A to czemu?

Solus ut in vacua regnet basiliscus arena.

Nasze to włości, na schizmatyki są fundowane, zgody, unii, jedności ani wspominaj, zgińcie z unią uniaci.

Ale nie tylo najjaśniejszy król pan nasz, nie tylo prześwietny senat obojga narodów, nie tylo koło rycerskie, grono ludzi wielkich i rozsądnych, ale i heretyk rozsądzić i osądzić może, która tu matka prawdziwa jest dziecięcia tego żywego, które jeszcze jest niezaduzzone, matka tej iskierki, jako Tekwita mówiła, niezagaszonej; nie ta, która mówi: Rozetni, sieki, rozerwi, oderwi,—ale ta, która mówi: Nie rozcinaj, nie zabijaj; samego abowiem naśladuje Chrystusa Pana mówiącego: *Qui non colligit mecum, dispergit*: Kto unii niechce, ten rozerwania pragnie. Na tom przyszedł, abym syny rozproszone, rozerwane, zgromadził do kupy i do jedności.

Rzeczcie panowie nieunici: Któż unitom nie każe do nas? niechaj się z nami po staremu zwiążą i zostaną odszczepieńcami, jako i my, będzie zgoda. Zgoda? jakż to zgoda? Zdrowemu między zapowietrzonymi mieszkać; żywemu z u:marłymi; tyraństwo to raczej jest Mezencyusza, o którym napisano: *Mortua quin etiam jungebat corpora vivis*. Trupy wiązał z żywymi i tak smrodem zarażał i zabijał nędzne ludzie. Kto kiedy widział kompanią baranków z wilkami? *Jungentur jam tigris equis, et tigribus hirci*. A my co za tygryrowie, rzeczenie? Jesteście niemi, gdy bracią niewinną zabijacie, gdy się na jurysdykcyę od Chrystusa Pana postanowione targacie; gdy Piotra ś. odstępujecie, któremu nie tylo nad Łacinnikami, ale i nad Grekami, i nad wszystkim światem zwierzchność jest powierzona. „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu, a tobie oddam (jakoż oddał) klucze do królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i na niebie ¹⁾.”

¹⁾ Matt. 16.

Tygrysowieście i wilcy, gdy głupie Kozaki za prezydenty sobie wybieracie w rzeczach duchownych i z strony dusze należytych. Teć są exorbitancye wasze panowie nieumni, które gdy wam okazują i ganię, spodziewam się od was, że mi synopsistą pogrozicie. *Inimicus factus sum vobis verum dicens* ¹⁾).

Mściwy ks. metropolito kijowski! Na kazaniach warszawskich często oświadczałem miłość moję i afekt gorący do unii ś. w ruskiej religii; teraz oświadczam pismem tem krótkiem wszystkiej koronie, i w. ks. litewskiemu, także i afekt do unii z heretykami, i nie przestanę oświadczać, pókim żyw. Oboje to oświadczenie niechaj pod imieniem W. W. Mściwej wynidzie; a przytem położyłem przyczyny przegranej bitwy walecznego niegdy i rycerskiego króla Gustawa Adolfa, na którego tryumfy kacerstwo i odszczepieństwo wiele kazalo, i swoje przekłete zamysły snowało, stósowało. Obacz W. W. Mciwa sądy boże nad takimi, którzy *concurrunt adversus Deum erecto collo, et pingui cervice armati sunt*, jako są pokarani, zhańbieni, pogardzeni. Jużci to Pan Bóg wysyła anioły swoje, którzyby z królestwa jego wszystkie pogorszenia znosili, snopki te kąkolowe wiązali, które stanęły niedawno pod Lipskiem, i znosili je na kopę, na zapal wieczny. Już sąd ostatni blisko, nie jeden z przebiegłców antychrystowych zginął. Jeszcze będą drudzy, nie ten to ostatni. I ostatni zginie i z przestańcami. Bestya i fałszywy prorok rzucony będzie w jezioro ognia, siarką palającego. Ujdą tych plag owieczki twoje, wielki metropolito kijowski, skoro exorbitancyj knować przestaną. Co daj Boże w Trójcy jedyny widzieć co naprędzej.

W. M. mego Mciwego pana i dobrodzieja

NANIĘSZY SZUGA I BOGOMÓDLCA

Brat Fabian Birkowski.

Zakonu Dominika ś. kaznod.

¹⁾ Galat. 4.

EXORBITANGYA RUSKA, NA DZIEŃ ŚŚ. SZYMONA I JUDY

APOSTOŁÓW.

To wam rozkazuję, abyście się społecznie miłowali. *Joan. 15.*

Mądrego i wielkiego hetmana tebańskiego pytano, coby rozumiał o Rzymianach i Grekach z strony dzieł do Rzeczypospolitej należących. Odpowiedział: *Romani in lanceis, Graeci in eloquentia, Thebani in virtutibus gloriantur.* Rzymianom dają dank do kopii, Grekom do wymowy, moim zaś Tebańczykom cnoty oddaje za jeden klejnot. Znać że poganin był, i o Chrystusie Panu naszym nie wiedział; cnoty wprawdzie wspomniał, ale głucho. Pytajmy którego z hetmanów walecznych chrześcijańskich, na przykład Gottyfreda króla jerozolimskiego, które dzieła wojska chrześcijańskie zalecają? Pewnie odpowie: Jedna tylo cnota, którą miłością bożą i bliźniego zowią, zaleca chrześcijanie; ta jest zbroją, tarczą, mieczem, wymową u nich; tę gdy mają, niezliczone ufcie nieprzyjacielskie zwyciężają, i niemasz tak potężnego nieprzyjaciela, któryby fortece, w której stoją, miał i mógł dobyć. A sprawuje to jedność święta, która z miłości bożej płynie, niezgodzie wszelakiej i rozróżnieniu wielka nieprzyjaciółka. Przeciwno tej exorbitancyi wyszedł mandat z nieba, z ust samego Chrystusa Pana: „To wam rozkazuję, abyście się społecznie miłowali.“ Z ust Pawła ś. apostoła pańskiego: „Proszę was bracia, przez

imie Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście jedno mówili wszyscy, żeby nie było między wami odszczepieństwa, ale żebyście byli doskonałymi w jednym rozumieniu (o religii) i w jednej sentencji.“— A ponieważ ta elekcyja nie tylo dla króla nowego jest złożona, od stanów duchownych i świeckich, ale i dla znoszenia exorbitancyj wszelakich, znośmy i tę exorbitancyą przeklętą w imie pańskie.

Wojska izraelskie zdały się niezwyciężone Balaa-mowi, i lubo to od króla złote góry miał za obietnice, za klątwy, które miał był puścić na obozy przeciwne; lubo złoto wiele może w każdym stanie, jako świeckim tak i duchownym, nie umiałoć nic na ten czas, gdy cho-rągwie roztoczone zobaczył po szerokich onych polach. I cóż ci się stało, o złoto, żeś tak nikczemne teraz? O tobie pogański poeta napisał:

*Aurum per medios ire satellites,
Et perrumpere amat saxa potentius
Ictu fulmineo.*

O złoto! ty śródkiem janczarów więc rado chodzisz, i głowę z zawojem sultańskim rado targujesz; ty jako burzące działa skały samorodne łamiesz, a większy w zamkach przełom czynisz, niż kiedy pioruny czynią. Zapomniałoś, o złoto, zwyczajów twoich; powiedz czemu? Temu, abowiem: *Non est idolum in Jacob, nec videtur simulachrum in Israël. Dominus ejus cum eo est, et clangor victoriae regis in illo; Deus eduxit illum de Egypto, cujus fortitudo similis est rhinocerotis. Non est augurium in Jacob, nec divinatio in Israël,* to jest: Bóg Pana nie pytał w plemieniu Jakóbowem, niemasz wyobrażenia bałwanów u Izraelczyków. Pan Bóg jego z nim jest i okrzyk zwycięstwa króla w nim. Bóg to wojsko wyprowadził z Egiptu, którego męstwo podobne jest jednorożcowi. „Niemasz wrózek w Jakóbie ani wieszczków w Izraelu.“

„Niemasz bałwanów, ani wróżbitów ani wieszczków w Izraelu.“ Czy możecie to mówić panowie niennici o swojej religii ruskiej, której pospołu z dyssydentami na zgubę ojczyzny naszej wieczną dopinacie? A wiecież

wy to, że tyło w kościele ś. katolickim rzymskim prawdziwego Boga w Trójcy jedynego znają i chwala? Ktorekolwiek, kiedykolwiek są jakie zbory, jakie kupy, a nie zgadzają się z kościołem rzymskim, wszystkie bałwochwalstwem i djabelstwem śmierdzą, z którego wróżki i wieszczkowie poszli. Rzeczenie: niema bałwanów w cerkwiach naszych. Śmiecież to mówić, że niemasz? Pokażę wam, i na oko.

Szkaradny bałwan wasz jest schizma abo odszczerpienstwo potępione, w którym tak się kochacie, że wolicie stracić niebo, duszne zbawienie wasze, niż odstąpić od zamilowanych błędów waszych. Poganie oni nędzni od grzechów swoich zamilowanych, jako i od wszeteczeństwa, od swowoleństwa, od wydzierstwa odstępować niechcieli, gdy ich do wiary świętej namawiano. Chrześciance źli, gdy gromieni byli od pasterzów swoich o szkaradne grzechy jakie, jako Bolesław król polski o swąwołę w cielesności i w tyranstwie od Stanisława ś., jako Wytepsk o kacerne grzechy od ś. Józefata Kuncewicza biskupa połockiego niedawnemi czasy; mówię źli chrześciance, gdy gromieni byli od własnych pasterzów za excessy ich, gniewali się o to barzo, i zabijali, mordowali ojce swoje o to, że ich odwodzili od grzechów. Dajcie przyczynę wy Polacy i wy Rusnacy zamordowania pasterzów waszych; nie dacie innej, chyba tę: Zamilowalichmy grzech, cnoty się nam niechciało, i dla grzechu, którego chmy umilowali miasto Boga, opuścilihmy Pana nieba i ziemię, cnoty wszystkie, i wszystko co jest dobrego.

Rzeczenie: to nowina, jeszczehmy tego nie slyszeli, aby każdy grzech bałwochwalstwem zwano. I mówicie tak, toście snac nie czytali Pawła ś., który obżarstwo i łakomstwo bałwanami zowie. *Omnis fornicator, aut immundus aut avarus, quod est idolorum servitus, non habet haereditatem in regno Christi et Dei.* ¹⁾ Każdy wszetecznik lubo nieczysty, abo łakomy, który służbę przyjął u bałwanów, niema dziedzictwa w kró-

¹⁾ Ephes. 5. Philip. 3.

lestwie Chrystusowem. Widzę ja wielkie łakomstwo przy przeklętej schizmie waszej, gdyście do senatu łakomą suplikę, abo punkta podali, (stoi to za wielką exorbitancyą, a jeszcze według Pawła ś. za bałwochwalską,) upominając się gwałtem wiosek, wam nienależytych. Widzę tedy drugiego balwana u was, wielkiego exorbitanta, który kiedy się wkorzeni, wielkie gomony rad stroi.

Spyta kto: Czemu łakomstwo na takie tytuły zarobiło u Pawła ś.? Otoż powiem: Bo jako bałwochwalecy pokłon czynią złotym lub srebrnym obrazom, tak łakomey kłaniają się talerom swym i czerwonym złotym, na których osoby są wybite lewków, Sasów, królów. Pięknie o tem Teofilaktus: Rzekł, mówi Dawid w psalmie 113. „Obrazy u pogan srebro i złoto;“ te słowa wielmi mądry wywrócił Paweł ś. „Srebro i złoto są obrazami i bałwanami u łakomych.“ Do tego: łakomi wszystkie nadzieję swoją z strony zachowania zdrowia i pożywienia pokładają w bogactwach swoich, toć je mają za Boga. Ten abowiem Bogiem jest u każdego, od którego spodziewa się zdrowia i potrzeb wszelakich. Potrzeecie, abowiem chciwość ta nienasycona jest, a gdy chciwości inne ustają, przynamniej do czasu, na przykład: Żarłok, gdy się obeżre i opije, nie dba o półmiski przez długi czas; Wenus z wszeteczeństwem przygaśnie, sprzykrzy się potem, gdy swowolnemu zdrowie na łyżku zawiśnie, a łasztem choroby przypadną, a jeszcze cudzoziemskie,— łakomego nie natkasz, ba wierę i milionami, owszem go zapalisz więcej:

*Crescit amor nummi quantum ipsa pecunia crescit
Quo plus sunt potae, plus sitiuntur aquae.*

Im więcej ortów, tem więcej chętki do nich. Im więcej opuchły pije, tem więcej pragnie. Łakomstwo tedy wszystko serce u człowieka połknie, wszystkie myśli jego opęta, nie śni się mu nic innego jedno jakoby kweścików nabierał; przeklętej mamonie ofiarował ciało swe, które pracami i frasunkami wędzi; duszę zaś swoją zaprzedał szalbierstwom, machlerstwom, lichwom i zbrodniom wszystkim.

Każę mu mamon świętokupcem być, prądki i do tego, idzie jako Judasz do zdrajców: Co mi dacie, a ja tego władkę albo owego zabiję. Każę mu ojczyznę pogaństwu sprzedać: bieży mój do Carogrodu i upominków tam szuka u poganina; bieży do heretyka i z tym gowory stroi, aby złoto miał za zdradę swoją, nie dbając nic, że ojczyzna w łykach będzie, by jedno sam trzos złoty miał na głowie, miasto wieńca ukochanego.

Wspomnijcie sobie panowie nieunici one apostaty z Carogrodu i z Alexandryi, którzy się patryarchami i exarchami czynili u was do was; którzy wam tego motłochu naświecili, a prawa żadnego do poświęcenia nie mieli; którzy za wasze talery potem u cesarza tureckiego dokupowali się stolic przednich; którzy Osmanowi pod Chocim jako na pewną radzili: twoja polska korona, mówiąc, bys jedno na granicach stanął; Kozacy odejdą od Lachów, Niemcy zdawna nie miłują Polaków; ci heretycy a tamci schizmatycy, którzy wolał lada Kozaka mieć za archimandrytę, niż nauczeńszego unita. Pomnijcie one Nicefory, Jeremie, ¹⁾ nakoniec sanktyfikatora waszego, któremu, że złotem naładowany bieżał przed potrzebą chocimską, Kozacy dogoniwszy go, i głowę i złoto we Wołoszech odebrali, żalując, że tak wielki zbiór miał wpaść w ręce pogaństwu bezecnemu. Wszystkim tym Judaszom, przewodnikiem była do sprzedaży ojczyzny naszej przeklęta mamona, i do tak wielkich zbrodni, które poczynili. Kiedyś na chorągwiach pisano: *Virtute duce, comite fortuna*. Nie piszcie wy nieunici tych słów na proporcach waszych, ale miasto nich te: *Mamona duce, comite scelere*. Ale co mówię na chorągwiach? Gdy memoryały senatowi i kołu rycerskiemu gotujecie, miasto podpisu owego: Bractwo panny Maryi etc. podpiszcie raczej: Bractwo mamony i łakomstwa przekłętogo. I cóż abowiem w waszym memoryale było, jedno żaloby takie, które szczera mamona dyktowała. Chcemy tego po metropolicie kijowskim, tego po władcyce łuckim, tego po przemyskim; a jednaż nótą wszystkich chętek. Dajcie nam wioski, folwarki, majątności, podziejcie się sami kędy chcecie z waszymi świezczennikami, a nam co do was? — A nie wiecie wy tego, iż w unii katolickiej,

w której bogobojna Ruś mieszka, takich obyczajów nie-masz, aby dziedzictwo Chrystusowe miało po koledzie chodzić od mołojca do mołojca, od kniazia do kniazia. Władyka każdy cnotliwy, który porządnie na urząd swój nastąpił, ma mówić do tych Achabów przeklętych, którzy na duchowne monastery i cerkwie następują i poddane do robót swych i podatków niewolą, co mówił niegdy Nabot do króla: *Propitius sit mihi Deus, ne dem haereditatem patrum meorum tibi.* ¹⁾ Panie kniaziu, panie wydzierco, nie miej mi za złe, żeć majątnostki tej ubogiej, monasteru tego nie ustąpię, garło przy niej moje kładę, jako kiedy święci władcy unii mojej katolickiej czynili. Tomasz św. biskup kantuaryeński, Stanisław św. krakowski, i on, który królowi polskiemu zastąpił przed zakrystyą krakowską, i mówił: *Si Boleslaus es, Stanislaum reperisti.*

Wielka tedy exorbitancya wasza jest panowie nie-unici, gdy dla łakomstwa takie zbrodnie i gomony czynicie, i jeszcze czynić obiecujecie więtsze, jako się wam nie wygodzi w czem, coście w punktach swoich nagłowowali. Moja rada: odepchnąć jako naprędzej myśli wasze od tych zamysłów nieunickich, a gdy znowu herecytkowie przekłęci do was i do mołojców waszych wystafirują jakie Nicefory i patryarchy jerozolimskie, Greci przewrotne, odprawcie ich tak, jak rozkazuje mądry Salomon: ¹⁾ „Synu mój, (ty błędny nieunicie) jeśli cię karmić słodkimi słowy grzesznicy będą (w tych liczbie są odszczepieńcy), nie przestawaj z nimi. Jako rzeką: pójdź z nami, zasadzkę uczynimy na krew, pokryjmy siatki przeciwko niewinnemu, po którym nam nic, połknijmy go, jako piekło pożera żywego, całkiem go pochłanmy, jako zstępującego do jeziora ognistego. Zandziem puściznę po nim, drogą majątność, domy nasze czatami napelnimy. Losy puść z nami, worek jeden niechaj będzie między nami. Synu mój, (nędzny Rusinie) nie chodź z nimi, nie konfederuj się z tymi zbrodniami, każ nodze twojej, żeby nie stapała po ścieszkach jej.

¹⁾ Reg. 23. ²⁾ Prov. 13.

Wiedz o tem, iż nogi tych konfederatów do złego bieżą, i w zawód na przelanie krwi pośpieszają.“ Słyszycie radę mądrego ojca, synowie poprawcie się, abyście zarobili na błogosławieństwo wieszczka pogańskiego: „Nie masz bałwana w obozie Jakóbowym, ani wieszczków, ani czarów w Izraelu.“ Wielkiż to i szkaradny bałwan, ta exorbitancya przekłeta, chciwość mówię łakoma cudzych majątności, nadanych nie na schizmę, ani na odszczępieństwo (bo któż kiedy złość i grzech szkaradny funduje), ale na unią i na jedność świętą. Zalecając lud pański Balaam wspomina i to, iż męstwo jego jedno-orożcowi jest podobne, *cujus fortitudo similis est rhinocerotis*. Panowie nieunicy, chcecie zarobić na to błogosławieństwo, bądźcież unitami. Biada wam i na tym i na onym świecie, jako w tej przekłetej schizmie mieszkać będziecie. By najwiętsze wojsko było, chcieli być w sprawie i w rządzie dobrym, ma być pod jednym hetmanem; jako nie będzie, zginąć mu niepochybnie. Rzeczpospolita chrześcijańska niechce regimentów nad sobą wielu, i nie była nigdy ani chodziła, jedno pod jednym berłem, tak jak chciał mieć Chrystus Jezus, gdy mówił do Piotra ś. namiestnika swego: „Ty jesteś opoka, i na tej opoce zbuduję kościół moj, przeciwko któremu bramy piekielne nie przemogą nigdy.“¹⁾ Nie słyszał takiego błogosławieństwa żaden apostoł, żaden biskup, żaden metropolita ani exarcha, ani prototron, nikt zgola, oprócz Piotra ś. A czemuż to? Temu, iż napisano: *Ubi non est gubernator, populus corrueat*. Kiedy nie masz jedynowładzce, szwankować przyjdzie pospółstwu. Nie mówi Mędrzec: *Ubi non sunt gubernatores*, ale *gubernator*, dając znać, iż źle bywa w domu, w którym gospodarzów wiele; zginąć okrętowi w którym nauklerów kilka. Jedno-orożec jeden tylko róg ma, a więcej nim sprawi, niż kozieł, niż baran, którzy po dwojgu mają.

W starym testamencie chciał mieć jeden tylo kościół Bóg wszechmogący. Wyznawa to Dawid ś. w psal-

¹⁾ Math. I6.

mie 77. *Et aedificavit sicut unicornium sanctificium suum in terra.* I zbudował jako dla jednoroźców świątnię swoją na ziemi. Hieronim ś. tak czyta: *In similitudinem monocerotis sanctuarium suum.* Bóg jako sam jest jeden, tak się kocha w jedności i niechce mieć jedno jedną cerkiew świętą swoją. „Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest.“ Na co te lększe: jam Pawłów, jam Apolów, jam Cefy; jako niemasz chrztu jedno w imię jednego Chrystusa, tak niemasz wiary jedno jedna, mówi Paweł ś. Balaam Boga izraelskiego podobnym nazwał jednoroźcowi, abowiem widział Żydy w religii jednego Boga zgodne i jakoby niejaki jednoroźce. Wysoko na skałach jednoroźce przemieszkiwa, wysoko ta religia siedzi, która jest w jedności, mieszka w posilku Nawyższego, i przeto po obronę jego nigdy się nie zachwieje; nieba się samego tyka cerkiew święta katolicka, „abowiem jej obcowanie jest w niebiesiach.“¹⁾

Cerkiew ś. katolicka przez wiarę i nadzieję, i przez prostą intencją, miłość do tego bożą i cnoty inne, zwłaszcza zgodę i unią, jednego Boga szuka, jednej rzeczy, a tej najlepszej i najpotrzebniejszej. Katolicy unicy mężczyźni się pokusom sprzeciwiają, i kochają się w czystości; mieszkanie ich chędogie, jako u jednoroźca; trucizny w strumieniach swych nie radzi widzą, tę jednością świętą, jako rogiem jednoroźcowym odpędzają. W cerkwi katolickiej przełożeni, jako są biskupi, metropolitowie, kontentują się na duchownem jednym przełożeniu, by ich snać dwa rogi do exorbitancy nie zawiodły. Wiedzą abowiem dobrze „iż oręża żołnierskie ich, nie są cielesne, ale potężne w Bogu, na skazę muncyji świata.“ Unicy powinni na czole abo na nosie dyskrecyi róg nosić, którymby swoją władzą rządili, nie mają od Moskwy szefelinów i szabel i muskietów pożyczac na obronę swoją, i na ukaranie swoich kozłów. *Non est ecclesia custodienda more castrorum,* mówił Tomasz ś. biskup Kantuaryi. Rhinocerot elephantowi brzuch rogiem bodzie; jednością świętą unicy święci mają znosić obżarstwo bogaczów owych, którzy miasto Boga, brzuchowi się

¹⁾ Philip. 13.

swemu kłaniają; w ubogich domach mają przemieszkwać, w pałacach się wysokich i bucznych nie kochać, niczego nie pragnąć więcej, jedno nieba; odpoczynek ich ma być na drzewie, to jest na krzyżu świętym. „Boże tego nie daj, żebym, się ja miał chlepieć w czem innym, jedno w krzyżu pańskim, mnie abowiem świat jest ukrzyżowanym, a ja światu.“¹⁾

To taka jest świątница u świętej unii: a u was jaka, panowie niennici? Pewnie nie jednoróżcowa, boście nie unici, ale dyssydenci, ale niezgodni, ale niestworni i nieposłuszni. Odpuście mi co rzekę: wasza religia nienuicka, własna jest jama lisowska, w której Samson nawiązał trzysta liszek za ogony, i puścił z pochodniami zapalonemi w zboża filistyńskie. Co głowa to rozum, co patriarchy, władyka, to wiara i religia. Prezydenci waszy wileńscy szkołę założyli z kalwinistów królewieckich i wychowują syny wasze w religii przeklętej heretyckiej: patrzcież co za tem i chodzi, i pójdzie jeszcze bardziej. Podrosną dzieci wasze, i tę przeklętą wiarę do cerkiew zaniosą, a zatem coście byli schizmatykami tylo, to będziecie i kalwinistami, to jest brzydkimi heretykami. Pójdą tedy obrazy z cerkiew waszych, bo tych Kalwin bezecny nie rad widzi; pójdą sakramenta święte, bo te się lada jako i lada kiedy u lutrów poniewierają; mieliście ich przedtem siedm, mniej ich teraz będzie: jeden, dwa, trzy, więcej nie, i to siła. Tak u kalwinów, tak i u was będzie. Narzeka Pan na Gazeńczyki: *Super tribus sceleribus Edom, et super quatuor, non convertim eum, eo quod transtulerint captivitatem perfectam, ut concluderent eam in Idumeam, et mittam ignem in murum Gazae, et devorabit aedes ejus.* To jest: Filistynowie niemal wszystkie Żydowiny wybrali, i poprzędali ich Idumejczykom, wielkim nieprzyjaciolom Żydów, aby tam jakoby w wiecznem więzieniu zamknieni dyszeli, i tam niewolniczy żywot i sromotny, w pracach ustawicznych, odarci, oszarpani, o głodzie, w wielkiem utrapieniu służyli. I toć to jest *captivitas perfecta*. Zarobiliście panowie nicunici i wy na to przeklęstwo,

¹⁾ Galat. 6.

gdyscie syny wasze zaprzędali z Królewca: przeklętym mistrzom, aby od nich nawykli przeklętych kacerstw, i zarażeni takim powietrzem, i sami siebie, i ojczyznę swą zatracili. I cóż wam złego uczynili dziecięcki wasze miłe, że ich zabijacie jeszcze w mleku, jeszcze na łonie matki waszej? Rozkazano było Żydom, aby koźlęcia w mleku macierzy nie warzyli. *Non coques haedum in lacte matris suae.* ¹⁾ Okrutni Herodowie, dzieciobójcy, ledwie na ten świat okazują się synowie waszy, śmiotany i miodu z rąk waszych oczekiwają, a wy ich trucizną i niedźwiadkami częstujecie miasto chleba. Nie warzcie kozielków waszych w mleku matki ich; to jest: nie przysadzajcie synów do mleka smrodliwej kozy heretyki przekłetej. Niezbożna ich nauka stoi im za mleko śmierdzącej kozy, w tej oni przewarzają koźły, to jest uczniowie swoje (a teraz synki wasze), których potem ognie wieczne dowarzać będą w piekle. To abowiem mleko obróci się im w mękę wieczną, na którą kacerstwo i z adherentami swoimi pójdzie pewnie.

Ale cóż ja mówię o dzieciętkach waszych i narzekam na ich nieszczęście, iż niebożątka oddane są wilkom na wychowanie? Wy sami ojcowie do tej szkoły chodźcie, wiążecie się z heretykami, a nie przebierając żadnych, ze wszystkimi; tak u was dobry Łuter, jako i Kalwin, tak ten, jako i Aryanin, i podaliście memoriał spólny na sejm wybierania króla nowego, i prosiliście panów komisarzy z kalwinizmu, aby was z unitami o cerkwie i o religii sądzili, i uczyniliście ligę z śmiercią, i z piekłem zawariliście traktaty. Cóż za tem pójdzie? Ato to: abo wy przekiniecie się na stronę ich do heretyctwa, abo oni pójdą za waszem odszczepieństwem. Pójdzieciele wy za nimi, jużście zginęli na wieki, bo heretycy już są skazani na potępienie wieczne, to i wy z nimi; — pójdą oni za wami do schizmy, będzie bigos jakiś nowy z odszczepieństwa kacerskiego, a tym się nie ładajako ucieszy smok czartowski.

Mieliście niedawnych czasów Jeremiego patryarchę; do tego lutrowie niemieccy posłali artykuły wiary swojej,

¹⁾ Exod. 123.

i zaraz obiecowali oddać posłuszeństwo stolicy carogrodzkiej. Lubo to odszczepieniec był Jeremij, pojrzawszy jednak na bezecne artykuły pauczycielów onych z Tubingi, pogardził i poddaństwem ich, i konfessyą przekłątą, i odrzucił ich od siebie, mając za wielką hańbę sobie, puścić te wilki między obory swoje. O czem czytacie *censuram ecclesiae orientalis*, którą przełożył z greckiego na łacińskie ś. pamięci ks. Stanisław Sokołowski, krola Stefana kaznodzieja zacny. Chcecie wy być mędrszymi nad ojce wasze: *Circuitis mare et aridam, ut faciatis unum proselisum, et cum fuerit factus, facitis eum filium gehennae duplo quam vos. Ve vobis duces coeci, etc.* ¹⁾ Pełno was po Litwie i po Rusi, szukacie nieunitów między heretykami, a gdy go przemienicie, so-wjety synem będzie piekła ten zmiennik, niż był pierwie: „Slepy gdy ślepego prowadzi, obadwa będą w dole“ ²⁾. I wy proszę, nawracajcie lepiej te exorbitanty wasze, bo jak z kalei wypadnicie, być wam pewnie i z kompanami waszymi w katuszy onej piekielnej, i w której jezioro siarką i ogniem, jako huta, pała na wieki, skąpicie się. Ale mówicie: poczynimy z Lutrów i z kalwinów prawowierną Ruś. Nie wasze to dzieło, zostawcie je unitom waszym. Czy slychaliście wy o tem, iż gorączka gorączki nie wyrzuci, ani zdrowia da choremu? Wyście w gorączce heretycy wtaż; jakoż ta choroba chorobie ma być nieprzyjacielem? Im więcej w człowiecze którym chorób, tem zdrowia mniej; im mniej zdrowia, tem chorób więcej. *Malitia non superat malitiam; per bonitatem vince malitiam*, powiedział jeden: Choroba choroby nie wyrzuci, zdrowie chyba. Schizma herezyi nie wyrzuci, owszem, jój, jako rodzonej siostrze, pobłaży. Unii świętej, jedności zbawiennej potrzeba, chcecieli, aby z korony i z wielkiego ks. litewskiego herezya potępiona ustępowała aż do Indyów i Garamantów. Większa to exorbitancya wasza, i zarobiła na one słowa prorockie: *Impio praebes auxilium, et his, qui oderunt Dominum amicitia jungeris, et idcirco iram Domini mere-*

¹⁾ Matt. 23. ²⁾ Matt. 15

ris. Z niebożnymi się wiązesz, tym posiłków od mołojców zaporowskich obiecujesz, przyjaźń twoją z tymi zawierasz, którzy nienawidzą Pana, i przeto zarobiłeś na wielki gniew pański. I nie widzicie gniewu pańskiego nad sobą? O jako wielokroć brzydki Tatara zapuszcza ogary swoje na włości wasze! Jako wiele was i synów i córek waszych nawiaże i zażenie co rok do Kafei, do Białogrodu, do Carogrodu, i zaprzeda za morze? Soliman sultan turecki, za pamięci dziadów naszych, posłyszał o Marcynie Lutrze, że Niemce kacerstwem swem między sobą powadził i tak rozróżnił, że nie mogło być gorzej; rad temu był barzo, i pytał się o tym zwodniku, jako stary, jako zdrowy, i życzył mu jak najdłuższego wieku, aby przez jego niezgody, które pierzył, budował sobie drogę do Budzynia wprzód (który wziął prędko), a potem do Wiednia, do Auszpurku i dalej. Zdychając ten poganin pod Segetem w Węgrzech, płakał, że z tego świata schodził Wiednia nie wzięwszy: Pradziad mój, mówił, Mahomet, wydał stolicę cesarzowi wschodniemu, a ja nieszczęsny że umieram, nie wzięwszy Wiednia stolicy cesarzowi zachodniemu. O jako pogaństwo tatarskie i tureckie rado było, gdy on Nicefor i ten niedawny jerozolimski zbieg wpadł był do Rusi i nasiewał niezgody między bracią ruską, i rwał tych od jedności, którzy z sobą zgodnie przedtem żyli! Osman sultan turecki mawiał: Moi są Lachowie, jako ich od Rusi odwiode, jako z nimi Kozaki powadzę; a nie powadzę ich prędeż, jako odszczepieństwem; a odszczepieństwa nie rzucę między nie prędeż, jako przez Greka jakiego schizmatyka, a jeszcze z Jerozolimy. Obiecował im chorągiew, jako Wołochom daje, tak i Zaporżanom; obiecował im ratunki, jako Gaborowi posyłał aż pod sam Wiedeń. Przegrażał Grekom, poddanym swoim, nowem tyraństwem, jak nie namówią Rusi w schizmie pobratymów swoich, aby od nas jako najprędeż odstrzelili.

Nie usłuchali poganina panowie mołojcy; stanęli ręcznie przy obozach polskich, i ploszyli nieraz, nie dwa od nich ufce bisurmańskie przeklęte. Panu Bogu niechaj będzie cześć i chwała na wieki, że nie odniósł nieprzy-

jaciel pociechy jakiej się spodziewał, patrząc na lepsze nasze i na rozróżnienie, to jest, na exorbitancye tak wielkie.

A to czy mała exorbitancya wasza, panowie nieunici, gdy pobożne kapłany i dyakony, tylko dla tego, że są z nami wzgodzie świętej i w unii, mordujecie? O przekłeta nieunio, która zabijasz władzy i kamionujesz tych, których Bóg posyła do was! „Ilekróć chciałem zgromadzić was do jedności, jako kokosz zgromadza kurczęta swoje, a niechciałaś.“¹⁾ Roku pańskiego 1609 Augusta 11 dnia, z naprawy schizmatyków nowocerkwianów wileńskich, szablą ciał w szyję łotr jeden ojca Hipatia Pocięja metropolitę kijowskiego; szyje nie obraził, sutannę i koszulę przeciąwszy, ale u ręki lewej dwa palce uciął z pierścieniem. W roku pańskim 1618 w monasterze kijowskim widubickim, namiestnika j. m. ks. Józefa Welamina Rutskiego, na imie ojca Antoniego Hrekowicza, kapłana unita, gwałtem porwawszy nieunici, w Dnieprze utopili. W roku 1622 czterech zakonników unitów, w cerkwi ś. Zofii kijowskiej, ciż nieunici porwali, i póki chcieli, więzieniem ich trapili, tak że w zdromiu szwank wzięli. Potem w Szarogrodzie szedziwego kapłana, który protopopem był, zamordowali. W Kijowie wójta i popa jednego, dla tego, że unitami byli, ścięli. Na Podgórzu zakonnika kapłana unita, imieniem Antoniego Buckiego, na same wielkanocne święto, przy cerkwi zamordowali. Nie dosyć na tem, tyrańskie ręce swe rzucili na arcykapłany. R. P. 1623, Nowembra 12, w Witepsku ś. pamięci świętobliwym żywotem i cudami sławnego ojca, Jozafata Kuncewicza archiepiskopa połockiego okrutnie zamordowali, sługi jego, jako duchowne tak świeckie potłukli na śmierć, ciało jego samego do Dźwiny rzeki wrzucili. Piękne frukty, śliczne owoce wydaje potępiona schizma wasza, bodaj się ani śniła. Najjaśniejszy król i pan nasz terazniejszy Władysław Zygmunt, posłyszawszy o takim mordzie, długo nie wierzył, aby to z naprawy jakiej poddanych

¹⁾ Matt. 13.

koronie polskiej stać się miało; rozumiał raczej, iż od okrutnych Moskalów ta tragedia, jako od pogranicznych, a w głowę nieprzyjaciół, poszła. Inaczej inkwizycja króla j. m. świętej pamięci przez komisarzy zesłane pokazała, i przy karaniu zbrodniów tak wielkich deklarowała. Zapomniał tego wspomnieć Synopsista, który lata liczy odszczepieństwu swemu, a nie może się ich dorachować; łatwiej mem zdaniem krew niewinna męczenników unitów zrachować ich może, i oraz okrzyk na te dyssydenty kaimowskie uczynić, jako kiedyś uczyniła Ablowa krew: „Głos krwie brata twego woła do mnie z ziemi.“ Zemścij się, o Boże, nad krwią niewinna, która wylana jest z unitów świętych twoich. W żywocie b. Józafata, archiepiskopa połockiego, czytamy rzecz cudowną: Niesiono na zamek witepski po śmierci jego skrzynię z rzeczami kościelnymi, żeby jej ojcobójcy nie zbantowali, jako dwór arcybiskupi; póki była w cerkwi, otworzyć się nie dała, lubo kluczem otwieraną była; skoro mijala to miejsce, na którym zamordowany leżał ojciec święty, zaraz sama dobrowolnie się otworzyła, i wypadł z niej między innymi świętościami kielich na tymże miejscu, na którym była krew, jako więc stawa na ołtarzu, a wedle niego patyna, gwiazda i krzyż, każda rzecz z tych na swoim miejscu. Konstany cesarz heretyk monothelita, zabił brata swego Teodozjusza dyakona; pokazywał mu się długo przez sen, i nie dał mu spać; ukazywał się jako dyakon, kielich trzymając w ręku, te słowa mówił: *Bibe frater*. Napij się bracie, pragnąłeś krwie mojej braterskiej raczej niż krwie Chrystusowej, którą podawałem tobie jako dyakon, gdyś do eucharystyi przystępował, pijże teraz krew moją, zły bracie. Nie mógł takiej czci wytrwać długo Konstans, uciekł tedy do Sycylii, do miasta Syrakuzy, ale i tam też strachy, tenże Teodozysz w oczach mu stawał przez sen i straszyl bratobójcę. Mam za to, że i przekłętą schizmie waszej, wam mówię hersztom pierwszym, którzyście abo powodem byli do takich zabójstw, abo bronili onych burmistrzów witepskich, których na śmierć komisarze skazywali, ten kielich święty Józafata, którym was napawał, krwie jego pełny, w oczach stawa,

jako temu Konstansowi (bo nie darmo na krwi jego sta-
nał) i będzie mówił one słowa: Pij nieunicie krew, któregoś
pragnął; krew jego na was, i na plemienniki wasze;
przyplaciec jej sowito, jeśli od potępionego tego od-
szczępienstwa nie odejdziecie.

Wspomnę jeszcze exorbitancją, jedną waszę, bracia
moi mili, a ta jest nieposłuszeństwo wielkie, na które
wszyscy Europa patrzy. Czemuście wy, przyjąwszy unią
świętą za czasów w. ojca Hipatego Pocięja, a przedtem
za Izydora metropolity kijowskiego, kardynała i legata
a latere z Rzymu posłanego do was i do Moskwy,
przyjąwszy mówię unią, odstrzeliliście się od niej tak
prędko? Coście za nieprawość znaleźli w świętej jedno-
ści? Czemuście to ją opuścili i z nią współ Pana Boga?
*Deus charitas est, et qui manet in charitate, in Deo
manet, et Deus in eo.* Opuściliście Boga, który jedno-
ścią jest i miłością i w niezgodach się nie kocha; opu-
ściliście źródło żywej wody, a nakopaliście sobie cy-
stern mętnych, niewarownych, które nie mogą zatrzymać
w sobie wody. Stolica Carogrodzka Kalwinem śmierzdi,
wdarły się do niej kacerstwa, świętokupstwa, mahome-
taństwa, jeden drugiego, kiedy trzosa naładuje, z tronu
ręką turecką zepchnie, sam potem na pieniądzach jako
smok uleże, i tak długo trzyma stołek, aż pieniądzejszy
nadeń przyjdzie, i wyzera starszego do siebie zaciagnie.
Synagoga wasza podobna jest onej Samarytance, która
się chępiła tem, że bez męża żyła, rzkomo to *in coe-
libatu*; aleć jej też powiedziano: „Dobrze mówisz, że
męża nie masz, pięć abowiem mężów miałaś, ale i ten,
którego teraz masz, nie jest twój mąż.“ Niechcesz mieć
synagogo odszczepiona od Piotra męża z niego, i mó-
wiesz: Jam nie jest posłuszeństwa rzymskiego, alem jest
posłuszeństwa greckiego. Któremuż Grekowi oddajesz
tę wiarę i miłość i jedność onę, bez której żadne mał-
żeństwo być nie może, ani duszne, ani cielesne? Do
Greków mówi Paweł ś. „Poślubiłem was jednemu mę-
żowi, jako pannę Chrystusowi.“ Patryarcha rzymski na-
miestnik jest Chrystusów, cerkiew ś. jemu przez posłu-
szeństwo i jedność jest poślubiona, jako panna mądra;
ta figuruje wszystkie katoliki i unity święte, nie zna in-

nego, jednego tylo ma małżonka, nie Urbana ósmego, ale Chrystusa Pana w osobie jego, jako mówił cesarz jeden: *Non tibi, sed Petro*, mógł mówić i tak: *Non Petro, sed Christo*. To my tak mówimy, a wy jako? Jako Samarytanka. Czasem carogrodzkiego porwiecie sobie za papieża; niepodoba się ten, więc z Jeruzolimy jakiego szpiega pokaże wam Turczyn, a wy za nim, jako niedawno poszliście za machlerzem jednym Greczynem, który się mienił patryarchą jerozolimskim. I ten wam nastawiał ołtarzów kilka przeciwko ołtarzom, i wydarł *jus patronatus* królowi j. m. z ręki, którą jak słyszę zdradziecko całował. Zabiją tego, (jakoż słyszę od Kozaków jest zamordowany) nu wyzirácie z Antyochii jakiego, i takeście szczodrzy w posłuszeństwa, że gdyby jaki zmiennik na granicach wołoskich teraz stanął, i zwał się Antyocheńskim patryarchą, i miał przynajmniej jeden paszport od wezera którego po arabsku, i od wołoskiego hospodara glejcek jaki, porwalibyście się i do tego, jako do ojca, i jako do męża własnego, cudzołożnica wszeteczna. Ale i tego niedługoby u was było; ozwałby się znowu który od Alexandry, i rzekłby: Jam patryarcha, mnieście poruczeni, nie komu inszemu, — a wy za nim, jako za pasterzem. Ono ksiązę z Ostroga Konstantyn, i wszystka Ruś, która wierzyła w niego, jako w Boga, pisał do was, abyście za powodem Jeremiego patryarchy do jedności katolickiej przyszli, i więcej w odszczepieństwie nie mieszkali. Z jaką ochotą wybiegliście od rohatyńców onych od siodłarzów, którzy rzemieślo porzuciwszy, biblii się jęli, szkoły swe we Lwowie założyli, i popy zagnawszy do posłuszeństwa swego, Bałabana władyka lwowskiego z monasteru lwowskiego wyrzucili, popy nowe święcili, jurysdykcyi sobie nad cerkwiami uzurpowali, klątwy mając w rękę od patryarchy carogrodzkiego. I pięknież to było? Wnet się wam te rządy sprzykrzyły, jęliście się nowych, jakom wspomniał: do papieża, do ojca świętego, i Bałabanowie, nie tylo Terleccy, nie tylo Pocięjowie wzdychali, bieżeli gwałtem do Klimunta VIII, na marmorze posłuszeństwo to ich i poślubienie na zamku rzymskim wyrę'e było jeszcze za żywota ojca ś. Klimunta, i po dziś dzień jest. Już

zgoda, już pokój, już *Russia* jako dziewica czysta poślubiona była jednemu mętowi: jednemu razem ukaże się Nalewajków brat, pop niestworny, i zawołał na swawolniki odszczepione: Za mną, za mną dzieci! Brat jego kupy swawolne zwodził na koronę i wielką szkodę we włościach koronnych czynił, jako rozbójnik. Nie wydał ten drugi brata złego, gorsze szkody poczynił ten w duszach Rusi mojej nędznej; trzecią część, jako smok piekielny gwiazd, zrzucił z nieba, do którego prawo już mieli przez unią świętą, od tego bezecne schizma ich odpędziło. O jako wiele dusz zacnych poszło na wieczne potępienie z nauki piekielnej tego Nalewajka! Ach, ach, żal się Boże i wspomnieć, groza na one dni, w które się działy one odstępy od prawdziwego pasterza, i przystanie do szubrawców i duszobójców piekielnych.

Mówił niegdy prorok do Sydonu: *Erubescere Sydon, ait enim mare*. Zawstydam się Sydonie, woła na cię morze.¹⁾ Czemużeś to Sydonie nieposłuszny Bogu twojemu? Słyszałeś jako morze posłuszne było Mojżeszowi; jedno go obaczyło i różgę w rękę u niego, a morze natychmiast uciekło, i dwa mury z siebie ubudowało, jeden po prawej a drugi po lewej ręce. Jordan ledwie zoczył arkę pańską, ledwie omoczył stopy kapłańskie, wstecz uderzył, i wspanięcie uczynił cudowną barzo. A tyś nie morze, Ruś moja, nie morze, ale rozum człowieczy, ludzi mądrych masz, miałaś w sobie co niemiara, i czemużeś to tak głupia, że azbuki i obiecadła, po naszymu mówiąc, nie umiesz, to jest posłuszeństwa świętego? Wiara święta wielkie jest posłuszeństwo, a w składzie apostołskim i konstantynopolskim śpiewamy, czytamy, mówimy: *Et unam sanctam et apostolicam ecclesiam*. I jeden święty, powszechny i apostołski kościół wyznawam, wierzę; przy tem wyznaniu umieram, gardło kładę. Godna tego święta jedność, aby krwią pieczętowana była; niegodna schizma, aby dla niej mucha biedna zadławiona była, bo lada co piekłem pachnie, i z potępieniem igra. Przyjdzie ten czas, panowie nieunicy (i już przyszedł), gdy

) Isaj. 23.

Chrystus Pan aniołom pokaże szatę swoją poszarpaną, splugawioną, i rzecze spytany: Kto tak śmiały Panie, że się targnął na szatę Twoją, że Cię tak zelżył i zesromocił? A jako natenczas świętemu Alexandrowi biskupowi z Alexandryi odpowiedział: *Arius hereticus hanc vestem discidit*. Przeklęty Aryusz poszarpał suknię moją, jako heretyk, który inaczej nie umie, tak i o was rzeką: *Schismaticus Graecus unionem dirupit*. Odszczepieniec Greczyn unią rozerwał. — Sluchajcie panowie dyssydenci: *Quod Deus conjunxit, homo non separet*. Którą jedność Bóg uczynił, tej człowiek niechaj nie szarpa. Biada szarpaczom takim, którzy jedność świętą targają; biada, biada takim exorbitantom na wieki. Do jedności świętej, do unii świętej proszę, proszę. *Convertimini filii revertentes*.

EXORBITANCYA KONFEDERACYI KACERSKIEJ.

Proszę was bracia, abyście pilnowali tych, którzy niezgody i pogorszenia, imo naukę, któreście się nauczyli, czynią, i odchodzą od nich. *Do Rzymian w r. 16.*

Aboć nie czytali tej sentencji owi panowie, którzy gdy im mówimy, aby powinnym swoim religii prawdziwej katolickiej życzyli, aby im zganili ich kacerstwa przekłete, mówią: A mnie co do niego? By chciał i w koźła wierzyć, by jedno dobrym przyjacielem moim był, jadał i pijał ze mną, przewodu mi na sejmach pomagał, z wiary go kwituję; co mnie do wiary jego, niechaj wierzy jako chce.— Aza takiej mowy uczył was Paweł święty, was mówię katolicy, gdy do Rzymian pisał: „Pilnujcie tych i miejcie ich na oku.“ Kogo mamy pilnować? Tych, którzy niezgody i pogorszenia między wami sięją, nowe nauki wymyślają, i nie te, któreście odemnie słyszeli. Odchodźcież od nich, proszę was bracia. Słodko mówią i podchlebiają, ale zwodzą serca niewinnych. Nie służą tacy Chrystusowi Panu naszemu, ale swojemu brzuchowi. Pokoju wam życzą, którego mieć nie będziecie, aż Bóg, autor pokoju, zetrze szatana pod nogami waszemi; uczyni to on, jedno proście, przez syna swego, którego władzą miał być skruszony łeb węża tego, jeszcze od początku świata. „Samo nasienie, (to jest potomek tej niewiasty) skruszy głowę twoją“¹⁾. Piszą o świętym Semproniuszu męczenniku, iż gdy był zapro-

¹⁾ Genes. 3.

wadzony do statuy Marsa bałwana, i kazano mu przed nim pokłon jako bogu uczynić, rzekł: *Conterat te Dominus Jesus Christus filius Dei vivi*. Niechaj cię skruszy Pan Jezus Chrystus, syn Boga żywego. Zaraz on bałwan z lekka, jako wosk od ognia rozpuszczony, spłynął. Tak mają katolicy polscy mówić, ilekroć na to bałwanisko szkaradne pojrzą, które konfederacją nazwali: Bodaj zginęła niezbędna herezya; bodaj cię w niwecz obrócił Chrystus Jezus syn Boga żywego. Czemu w takim przekleństwie ma być u wiernych bożych ta zbrodnia kacerska i konfederacka? powiem w imie pańskie.

Przeklęta konfederacja kacerska jest, abowiem nie jest mądrością z nieba, z którego błogosławieństwo wszelakie płynie, ale jest mądrością z ziemi, z ciała i z djabła. Dał o tem znać Jakób ś. w liście swym, w rozdz. 3 w. 15. „Jeśli żarliwość gorzką macie, i zwady są w sercach waszych, nie chępcie się, ani kłamajcie przeciwko prawdzie. Nie jest to abowiem mądrość z góry zstępująca, ale ziemska, bydłęca, djabelska.“ Ci są rodzicami światowej tej i swarliwej mądrości: łakomstwo, wszeteczeństwo, hardość. I rodzicami, i potomstwem znowu są te trzy zbrodnie kacerstwa przekłętogo. Święty Epifaniusz od tych słów Jakóba ś. zaczął księgę, którą przeciwko kacerstwu napisał. Grecy pisarze (mówi) poetowie i krasomowcy, gdy co z bajek swych napisać chcą, Muzy jakiej wzywają, nie Boga: djabelska abowiem mądrość ich jest, i ziemska, i z górnych krajów nie zstępująca.

Ziemska tedy jest pogan i kacerzów mądrość, to jest, czuwająca na dobra ziemskie przez łakomstwo, nie wiedząca jedno o ziemi, szukająca tego, co się rodzi na ziemi, skarbiąca sobie w ziemi, do ziemi nakoniec przybita, nigdy oczu do nieba nie podnosi, ni o czemnie myśli, jedno o ziemi, bo tę miłuje. Taka jest konfederacja wasza, czatuje dziesięciny księże, które ziemia rodzi, dybie na bogate kościoły, w których złota i srebra pełno, to jest, ziemi żółtej i białej; na ziemię waży, i o niebie nie myśli, bo serce swoje w ziemi pograżyła.

Bydłęca. W greckiem: *Psychike*, są psychikowie owi, którzy ustawicznie mięsopustują, którzy wszystko łokciem rozkoszy wymierzają, którzy się w błocie wsze-

teczeństwa walają. Tertalian tak poczyna księgę przeciwko psychikom: Dziwowałbym się tym psychikom, gdyby samem wszeteczeństwem się bawili, dla którego żenia się często; gdyby się też nie parali obżarstwem, dla którego postów nienawidzą. *Monstrum scilicet haberetur, libido sine gula*: byłby to wielki dziw, żeby kto bawił się cielesnością, a obżarstwem nic. Z tych słów daje nam znać o zabawkach kacerskich. Też i Paweł ś. opisał, gdy mówi: „Bydłęcy człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są ducha bożego, głupstwo to u niego.“ I Judas apostoł farby im własne daje, w. 19. „Bydłęcy ludzie, ducha nie mający, — to jest, nic innego w nich nie masz, jedno mięso, flaki, a jako pisze *Clemens Alexandrinus in protreptico*: Własne świnię, nie ludzie, bo świnię więcej się w błocie kochają, niż w czystej wodzie.

Jest do tego ta mądrość *djabelska*, abowiem pilnuje duchów obłądliwych i nauk od djabłów podanych. *1 Tym. 4 n. 1*. Zbór abowiem kacerski, jest synagogą szatańską, *Apoc. 2. n. 9*. A Marcyona Iraeneus *liber. 1. cap. 9* gębą djabelską zowie. Tegoż kacera Jan. ś. ewangelista pierworodnym djabła dawno był przedtem nazwał, jako Paweł ś. Elimasza, *Act. 13 n. 10*, synem djabła mianował. I żadną rzeczą nie wyrażają lepiej ojca swego heretycy, jako tą butą hardości djabelskiej nadęci. Djabieł buczny, oni nie pokorni; djabieł kłamca, oni prawdy nie mówią; djabieł od początku był mataczem i ojcem matactwa, a kacerstwo co innego jest, jedno kłamliwa i fałszywa nauka? Słyszał to w uszy swe *Cassinus*: Słyszeliśmy (mówi) jawne wyznanie djabła, że poduszczył Aryusza i Eunomiusza na kacerstwa. S. Ireneusz pisze, iż Szymon czarnoksiężnik, i Marek, i drudzy kacermistrzowie, miewali z djabły towarzystwa, trzymawali ich przy sobie, jako teraz inkluzy trzymają, (*paredros* i *familiares* zowią) jako z przeciwnej strony kościół katolicki ma za asesora i za radę Ducha ś.

To wszystko na Marcynie Lutrze, jako na tablicy wymalowano, nie tylo wyraźnemi, ale żywemi farbami. Jego mądrość ziemską była, bo gdy mu odjęto władzę kazać o odpustach, i tak wielką szkodę w tem popadł, jakowy kwest przedtem z onego kazania miewał, — chior

na grosz więcej chciwy, niż na zbawienie; frasując się barzo, że mu ten kweścik, jako sztuka smaczna, z prędką z gardła była wydartą, i okazałą ztąd porwał mówienia przeciwko papieżowi, i odstania od obozów kościoła św. katolickiego.

Do tego jako bydłęca i wszeteczna była mądrość Lutrowa, wstyd mnie wspominać tego, czego on się nie sromął mówić i uczyć. Uczył plugawiec śmierdzący, iż chłop tak się nie może bez niewiasty obejść, jako ani bez pokarmu, abo trunku żyć. Nie czytamy takowego nie o Epikurze, który na samej rozkoszy założył był błogosławieństwo swoje; nigdy tak plugawie ten nie mówił, ani pisał, jako Luter; świnie same, by mówić umiały, nigdyby tego wymówić nie śmiały. Taką była wszeteczna bestya Nero, jako świadczy Swetonius, który nigdy temu niechciał dać wiary, gdy o kim powiadano, że czysty.

Więc jako djabelska jego mądrość była, sam o tem świadczy, gdy pisze: Zbraćem się ja dawno z djablem, dawno się my znamy, i zawartą między sobą przyjaźń mamy; zjadłem z nim więcej, niż jeden korzec soli, często on do mnie w nawiedziny chodził, rozmawiał ze mną słodko, w nocy mnie drugdy budził i poduszczał, abym przeciwko mszy pisał, i dodawał mnie do tej sprawy argumentów. — Do tego się przyznawał Zwinglius, gdy powiada: Myślałem jednego czasu z pilnością, żebym słowa postanowienia sakramentu ciała Chrystusowego jako wyszpecił i zopaczył inaczej; jednym razem w pół nocy, stanie przedemną duch upominający, biały był, czy czarny, niewiem. *Erasmus Albertus*, minister bazylejski wspomina, iż *Carolstadius* na kazalnicy przy sobie widział diabła, jako chłopą statury obwyż, trzy dni przed śmiercią swoją. Kalwin, gdy go *Bucerus* upominał, aby się wstrzymał od łajania i złych słów, odpowiedział. *Non est ingenii mei mos iste, sed genii*: Nie jest zwyczaj mego dowcipu ale mego geniusza, to jest, diabła asystenta, bo kędyż dobry duch ma być podżegaczem do zlorzeczeństwa, abo podszczuwaczem. Cóż ja o hardości kacerkiej rzekę? Ta w nich własna djabelska. Nadobnie Ter-

tulian: Wszyscy (mówi) kacerze nadęci, wszyscy naukę obiecują. Kto z kacerzów nie wynosi się do hardości? Mówi Hieronim św. i św. Augustyn: Na rozmaitych miejscach rozmaite są kacerstwa, ale jedna matka hardość wszystkich porodziła, jako jedna matka katolicka cerkiew wszystkie chrześciany po wszystkim świecie. I św. Grzegorz: Kacerzów do wyrozumienia złego intencya przewrotna nigdyby nie porwała, by ich pierwej buta nie nadęła. Samego Lutra hardość właśnie była lucyperowa: Kto się nie zdumieje na szkaradne słowa jego, które lada kędy przeciwko świętym wyrzuca? Nic niedbam, by tysiąc Augustynów, tysiąc Cyprianów, przeciwko mnie stanęło. I na innem miejscu: Orygenes jużem dawno wyklął; Chryzostom za nic u mnie, gadulas własny; Bazylusz nie umie nic; wszytek to mnich, ja go za jeden włoskę sobie nie wzięła. Dźy na mnie skóra, gdy takie szkaradne bluźnierstwa na tę kartę leję. Mówię ja tedy do konfederatów moich polskich: Takąże to naukę, ziemską, bydłęcą, djabelską, przez konfederacyą waszą na nogi postawić chcecie? I nie srom was tych bezecznych ludzi wymysły, jako ewangelią światu polskiemu opowiadać? I ważycie się tego więcej, aby usta królewskie, prawa koronne, w których ma prawda i cnota na wieki mieszkać, według onego pisma: „Prawdę rozmyślać będą usta moje, a wargi moje brzydzieć się będą bezbożnym“¹⁾, miały nieprawdę prawdą, niecnotą cnotą, niezbożność religią nazwać? Nie ma to być, co jeśli kiedy było, *faeces interregnum* to waszych sprawiły, zaczem nie *bonum pacis*, jakoście obiecowali, ale turnieje wojen domowych, a ostatecznie rokoszowych przeklętych nastąpiły. Narzeka na was prorok: ²⁾ „Leczyły ranę córki ludu mojego ze sromotą, mówiąc: pokój, pokój, a nie było pokoju.“ Ale jako miał być pokój między tymi, którzy obłąkali się byli od drogi prawdy?

Napisał mądry Salomon, *Proverb. 21. n. 16. Vir. qui erraverit a via doctrinae, in caetu gigantum commorabitur.* Mąż który obłąka się od drogi nauki, we zbo-

¹⁾ Prov. 8. ²⁾ Jerem. 6.

rze olbrzymów mieszkać będzie. Każdy heretyk, szalbierskich nauk rozsiewca, od prawdziwej i zdrowej nauki odstępuje, a przychodzi do zboru djabłów (olbrzymów onych piekielnych), z temi się tu naprzód wiąże i konfederuje, jako z ojcy synowie, uczniowie z mistrzami, towarzysze z towarzyszami, a potem z nimi na męki wieczne do piekła zajędzie. Mówił to o nich św. Atanazy: Heretykowie w koło chodzą, jako szkarabeuszowie, (krówki) z ojcem swym djablem, przyczyn nieprawości zewsząd czatując. Słuchajmy, co o kacerzach napisał Grzegorz Nazyazeński *Oratione 48.* gdy gromi zbór kacercki: Kupa onych fortecą była djabelską, tam wojsko był swoje zasadził, tam swoje obrońce i draby położył. Tu wojsko kłamstwa, zdrady posiłkownicy, djabłów wyprawa, nieczystych duchów ufce. A (jeśli postronnych imion co używać się godzi) do tego przewrotne wojsko jędz przeciwko cerkwi tam broiło wiele złego, (bo tak nazwę niewiasty one, i muszę tak nazwać, bo nad przyrodzenie swe męzkiem się stawiły do złości).

W tym tedy zborze heretyków, w którym chłopci djabłów naśladują, niewiasty jędzom i furyom piekielnym, Tyzyfonie, Megerze, Alekto podobnemi były, pisze Grzegorz ś. w oracyi 4. i twierdzi tenże, iż heretyk niedowiarstwem swem same djabły zwycięża. Więc Jan Złotousty w homilii przeciwko heretykom, sowitą, duplowaną złość djabelską w kacerzach uznawa. Toż mówi *author imperfectus homil: 44. in Matthaeum*, na one słowa: Czynicie go synem piekła dwakroć więcej niż was samych. Przykłada: Kto kacerzem zostaje, sowitym bywa synem piekła: naprzód dla tego, iż prawdę, którą trzymał, opuszcza; potem, iż stał się adwersarzem prawdy. Bo kto się w błędach urodził i w błędach trwa, ten tylo jest prostym synem piekła; ale który urodzony w prawdzie, dla jakiej przyczyny do niedowiarstwa się przenosi, sowito bywa synem piekła. Mały to tedy tytuł na takowe heretyki, abychmy ich nazwali gigantami, ziemie synami: możem ich słusznie piekłowczykami nazwać, a jeszcze duplonami, to jest większymi; bo że djabli synami są Gehenny, oni (jeśli tak wolno mówić), sympliczną wiel-

kość mają, a heretycy dwoistą; i tak z djably porównani mają być olbrzymami nazwani, i djabli z nimi porównani pigmeolami będą względem nich, mówię.

Drudzy przez te giganty umarłych rozumieją. Salomon podobno wejrzzał na stary u Żydów zwyczaj, którzy groby dla umarłych przed miastem w lesiach zwykli byli wykonywać, a miejsca grobom naznaczone w polu bywały od gościńców odłączone. Kto tedy królewską drogę opuszczał, a wyboczył, musiał na grobowce przypadać, i na mogiły ich, — mówi tedy Salomon: Jako ten który jawny i królewski gościniec opuszcza, na groby umarłych wjeżdża, tak i ten który drogę do dobrego rozumu i uczciwości, drogę prostą, królewską opuszcza, wpada na zbór umarłych, aby z nimi wespół zginął. Toż szczęście kacerzów potyka. Heretyk, gdy wyboczy od prawdy, musi mieszkać w zborze umarłych, nie tylo iż go oczekiwają śmierć wieczną, ale iż jako heretyk, i fałszywej nauki mistrz, między żywymi mieszkający, umarłym jest. Słuchaj Augustyna św. *Serm. 186 de tempore*: Trafia się to jako i w ciebie; bo gdy od ciała jaki członek odetną, rękę, palec abo nogę, czy za odciętym członkiem wynidzie dusza? Zaiste, póki był przy ciebie, żył; odcięty traci żywot: tak i chrześcijański człowiek katolikiem jest, póki jest w ciebie; odcięty heretyk jest członkiem odciętym, nie wychodzi za nim duch ani dusza. — Słusznie tedy w liczbę umarłych idzie, który tego ducha nie ma, bo ten członki kościola złączone z sobą tylo ożywia i krzepi.

Nakoniec jeśli przez giganty rozumiemy one wielkie haniebne olbrzymy, możemy naprzód do hardości te słowa zanieść. Kto wyboczy od drogi prawdy, ten pójdzie w poczet onych nadętych ludzi, bo jako chmy wspomnieli z świętego Augustyna, hardość wszystkich kacerzów jest matka. Więc ojciec kacerzów jest djabeł; musi też być i matka, a ta nie inna, jedno buta. Wy tedy heretycy z ojca djabła, z matki hardości początek swój macie; wyście oni olbrzymowie, których buta nad łokieć człowieczy wysoko podnosi. Ale słuchajcie Grzegorza Nazyanzena, który z innej miary o początku gigantów mówiąc, ich urodzenie kacerzom przysposabia

in oratione. Cóż wzdy ma być? Nakleciłeś tych świętych za jeden dzień tak wiele, natworzyłeś teologów, nadałeś ich nauką, wiele tych zborzyszcz głupich doktorów naczyniłeś? Czemu to przeciwko wierze wzruszasz sierszenie? Czemu rotę tych dyalektyków rodzisz tak prędko, nie inaczej, jako kiedy bajki gigantów narodziły? Bajkę tę gigantów opisuje Nicetas tym kształtem: Powiadają, iż Kadmus syn Agenorów pod Tebami miastem Beocyi, zęby smoka, którego zabił na wojnie, po ziemi rozproszył; i z tąd z ziemi porodzili się olbrzymowie, chlōpi od głowy aż do kolan uzbrojeni, którzy tego dnia którego się urodzili, do wojny się porwali, i siebie samych wzajemnymi ranami pozabijali.

Słowa te ś. doktora barzo dobrze obyczajom kacerskim służą, abowiem naprzd z nich niektórzy z gramatyki za jeden dzień teologami pozostawali. Ciż le dwie się urodzili, tak się barzo rozróznili między sobą opiniami, tak się wadzili, że jeden na drugiego gardle chciał posiadać. Są to plemiennicy nakoniec smoka, to jest plemie djabelskie, od niego wylęgnione. Co więcej? Tenże Grzegorz Nazyanzen o pokoleniu tych olbrzymów opisał: Gigantów przykre i okrutne potomstwa i plemienia są Hydry, Chimery, Cerberowie, Gorgony (ma to w oracyi 3. *contra Julianum*), wszystko to z bajek poszło, które udają, iż Gigantowie te poczwary spłodzili; to plemie i heretykom służyć może, okrutna plemiennica jest hydra.

Słuchaj ś. Atanazego: *serm. 4. contra Arianos.* Jako w baśniach pogańskich sławna hydra, potraciwszy pierwsze węże, a drugich narodziwszy upornie walczyła, nowym zawsze szanćem z węzów przeciwko temu, który jej węże odcinał, — tak ci bezecni ludzie umysłem pogańskim zepchnięci z swoich zarzutów, nowe rzeczy wymyślają, abowiem po tak wielu pogromieniach, na których sam djabeł ojciec ich byłby zwyciężony, i zawstydziwszy się, odszedłby był wstecz, oni z przewrotnego serca swego nowe rzeczy wynajdują, etc. Ambroży ś. nie heretyki, ale herezyą samę porównał z hydrą, *lib. 1. de fide ad Gratianum*: Herezya (mówi) jako hydra niejaka, od ran własnych urosła, i gdy ją często ucinają, rozkrzewiła się :

oddana ogniu, ogniem ma zginąć. Pojrzał Ambrozy ś. na drugą bajkę, która wspomina Herkulesa zabijającego hydrę ogniem: tegoż karania używa kościół na kacerze. Przyłóż do tego Kassjana, *in lib. 1. de incarnatione*, który skoro bajkę przełożył, na ten kształt ją barzo pięknie przysposabia: Tak i herezye w kościolach, onej hydry, którą poetowie wymyślili, podobieństwo na sobie noszą, bo te przeciwko nam śmiertelnemi językami kszykają, te jad śmiertelny rzucają, te, lubo im głowy utnieasz, znowu się rodzą. Ale iż gdy choroba powstanie nie ma ustawać lekarstwo, i im większą choroba będzie, tem pilniejsze ma być leczenie. Może abowiem Bóg nasz, to co o hydrze fałsz onego pogaństwa zmyślił, to prawdą na wojnach kościoła ś. sprawić, iż ognisty Ducha ś. miecz w ugaszeniu kacerstwa, wszystkie zgoła wnętrzości szkodliwego rodzaju wypali, aby wždy kiedy cudowna płodność, gdy żyły pozdychają, rodzić poprzestała. To o hydrze.

Drugie potomstwo Gigantów Chimere zowie Nazyzenus: ta iż herezyi jest podobna, kształt jej sam pokazuje; abowiem Chimere trójkształtną, a ogień z paszczeki buchającą, bajki wspominają. Trzecie jej potomstwo jest *Cerberus*, o trzech głowach pies; dwie te poczwary i kacerstw i kacerzów rozmaite sentenye barzo dobrze malują. Z tej przyczyny te i tym podobne monstra, w jednym Julianie wybieglcu upatruje Nazyzenus. *Orat. 3.* Więc Hydrę żaden nie zwał cichą ani spokojną, lubo dziewięć głów miasto jednej miała; ani patarycką Chimere która trzy, i różne, aby większy strach przynosiła; ani onego w piekle Cerberusa, który także wiele, i podobnych; ani Scyllę zaraz morską, która sześć w około łbów miała dziwnie strasznych, jednak części jej wyższe wdzięczne i ludzkie były, i na wejrzeniu wdzięczne, jako powiadają (dziewica abowiem była), ale drugie łby jej sobacze były, i bestyalskie, i zgoła szkodliwe, które okręty całe porywały, i co się tycze niebezpieczeństwa, mało co różne od Charibdy przeciwnej. — To mówi o Julianie Apostacie Nazyzen, aby rozmaite z sobą walczące o religii sentenye jego, temi podobieństwami wyraził, i pokazał to, jako

niezbożność złączyła się z niedowiarstwem. Co więcej: inne powieści, lubo prawdziwe, lubo zmyślane, które o gigantach wspominają, heretykom albo fałszywym ministrom, rozsiewaczom błędów, łącno przyszyć, zwłaszcza onej gigantomachią, albo ich bitwy z Jowiszem; góry na na góry włożone, więc pioruny od Jowisza na nie wystrzelone, Bryareusze storęczne, Gygesze, Koty i Encelady węzonożne, i inne tym podobne portenty i monstra, zkąd znać, iż pomieszkanie heretyków jest między gigantami albo olbrzymami.

Takaż to sentencya wyszła od mądrych ojców na was panowie konfederaci kacerscy? Wyżeście bratrzynkami zostali olbrzymów onych starych, którzy świat zbrodniami swojemi splugawili tak barzo, że musiał Pan jazy niebieskie i upusty otwierać, aby wody wypadły, co ich jedno było wzgórz nad niebiosami, i zatopiły siedliska bucznych tych chłopów? Wyżeście to Hydry, Chimery i Cerberusowie? Z wamiż to święty kościół katolicki, przez króle swoje i prześwietny senat i stan duchowny czystością, gwiazdom podobny, pokój na te zbrodnie zawierać ma? i mówić: Dobrze wierzycie dziateczki, dobre są sentencye z strony religii waszej, są i mają być prawem koronnem pochwalone. Boże tego nie daj. Bójmy się przeklęstwa onego: Biada wam, którzy złość dobrocią nazywacie, ciemność światłością, gorzkość miodem, grzech cnotą, niewiarę wiarą, kacerstwo nabożeństwem. Lepiej umrzeć i czystą duszę i niepokalaną zanieść przed sąd boży, a niż tak plugawą konfederacją zmazane dusze stawić, a potem z niemi do piekła na wieczne męki.

Do was mówię katolicy moi: I wyż to wiązać się chcecie z kacerczami? Wiecież wy, co to są kacerczowie albo heretycy? Są to według opisanja B. Judy apostoła: „Obłoki bez wody, których wiatry noszą“ — są to ludzie hardości nieznośnej, idą ku górze jako lekkie obłoki, wzięwszy urząd uczenia od siebie samych, nie od Ducha ś. *Job II. v. 12.* „Chłop marny podnosi się w hardość“ — jako obłoki bez wody wysoko się podnoszą. Tą mową opisał apostoł Jowiniana, który nadawszy gębę nabrzmiałe słowska gadał; gęba abowiem kacerska, jest

gęba mówiąca wielkie słowa. *Daniel 7 n. 8.* „Gęba wielomówiąca i bluźnierstwa.“ *Apoc. 13. v. 5.* Taki był Szymon czarnoksiężnik, który się nazywał wielkim. *Actor. 8.* Hieronim św. mowę jego wspomina: *Ego sum sermo Dei, ego paracletus, ego omnipotens, ego omnia Dei:* Jam jest słowo boże, ja pocieszyciel, ja wszechmocny, jam *totum fac* u Boga. Hardość Lutra słyszeliśmy niedawno. Widzisz obłok próżny, pusty, wiatru pełny? Powtóre gdy wilgoci skupią się w obłoki, aby ziemię pokropiły, kaznodzieje słowa bożego obłokami płódnymi są. *Isa. 60.* I słowo samo boże dżdżem się zowie. *Deut. 32 n. 2. Eccl. 39. n. 8.* Ale kacerze obłokami są bez wody, którym służy ono słowo: „Obłoki i wiatr i dżdże nie idą.“ *2 Petr. 17.* „Ci są źródła bez wody i mgły, wichrami pokolatane.“ Potrzecie, te obłoki puste są, niestateczne, to tam, to sam biegają, a często w chmury czarne się odmieniają, które słońcu światłość kradną, i mgłami ziemię przyrzucają. O spytajcież ich samych o tym niestatkku; czy niewidzicie, jako dziś tak, jutro inaczej uczą? Dobrze mawiał Fedryk książę saskie: Wiem ja co wierzą luterani tego roku, ale co będą wierzyć przez rok, niewiem, zgadnąć nie mogę. Mógłbyś ich Proteuszami, Chamaleontami, Eurypusami, albo jakimi wiercibisami nazwać, byś jedno jako mógł wyrazić ich taki niestatek. „Pływając nosi ich wszelaki wiatr.“ *Ephes. 4 n. 14.* Jeśli heretycy sami się z sobą zgodzić nie mogą, jako się zgodzą z katolikami, proszę? Trudnoż księżycowi sukmanę uszyć, który tak odmienny; trudniej wam konfederacją na tę albo na owę wiarę urobić, która się w jednym kraju albo stroju nie kocha.

Wiecie co są heretycy? „Są wały okrutnego morza, piany wyrzucające sromot swoich“ ¹⁾ Heretycy są tak burzliwi, tacy buntownicy, jako bałwany morskie, od wiatrów podniesione. Kędy oni są, tam możesz tragiedye pisać barzo dobre, tam niebo z ziemią, ziemia z niebem pomieszane, tam królestwa w popiół idą, tam z piekła pochodnie pożogowe następują. Tem się cie-

¹⁾ Judae 1.

szymy, iż tak wielkie wały, które połąknąć chcą ziemię i niebu samemu grożą, za krótki czas rozpedzone, w piany drobne się rozwijają. *Prov. 10. n. 25.* „Jako nawałność przemijająca, nie będzie niezbożny.“ *Eccles. 40 n. 13.* „Jako grzmienie wielkie w deszcz zaszumieją.“ Jako straszny dźwięk, jako cudowny grzmot rodzi wielka błyskawica, gdy z obłoków wypadnie? Ale skoro onem nagle światłem obejdzie oczy, i grzmot w okiem mgniemiu odleci, i ominie uszy, dziw po sobie zostawiwszy. Mądrze W. Beda w komentarzu na ten list: Przewrotni doktorowie wałami są okrutnemi, sami w sobie niespokojni, nadęci, ciemniści, i gorzej: nigdy nie przedstawiają walczyć z pokojem kościoła pańskiego, są jako nadęte wody: im się wyżej przez hardość wynoszą, tem bardziej bywają shańbieni, i w piany się plonne rozsypują.

Podobne miejsce ma Izajasz ś. w rozdz. 57, *Num. 20.* „A niezbożni jako morze wrzące, które się uspokoić nie może, i wylewają się wały jego na podeptanie i błoto.“ Nigdy heretycy, jako i morze od okrutnych wiatrów zbestwione, odpoczynać nie mogą, nowych się im rzeczy chce, nowych nawałności, oniż nowe ustawicznie przeciwko kościołowi burdy i wrzawy wskrzeszają. Ale jako nawałności morskie obijają się o brzegi i znowu się wracają, i łamiąc się z sobą błoto robią, które nogami depcemy, tak niezbożni wiecznemu podeptaniu podlegać będą, mówi Hieronim św.

Toć ono jest: *Suas confusiones despumare.* Piany hańb toczyć swoich. Bo jako nawałności o ziemię uderzone biją w mocny brzeg, i tam połamane, piany toczą, i do siebie zatoczone brzeg wprowadzie płoczą, same jednak błota między pianami i plugastwy nabierają, tak kościół stoi, jakoby skała na głębokich korzeniach wbita, którego wierzchów wały heretyckie ani tykają, w niziny tylo biją, i to tak, nie żeby go ruszyły, abo potężny brzeg nawątlily, raczej go płoczą, a sami pianami i plugastwy ubłoceni i nieczyści, szyją łamią. Oneć to źródła bez wody. Kędy źródło, a wody w niem niemasz, tam jest błoto, i błędu, i grzechu; tam się nie omyjesz, pomażesz raczej. Z temże

to błotem każecie się nam bracić, panowie konfederaci, z temi balwanami morskimi, z temi smrodliwemi kałużami, w których wody zdrowej niemasz, a żab pełno?

Co to są heretycy? „Są to drzewa jesiennie, niepożyteczne, dwakroć umarłe, wykorzenione“ mówi tenże apostoł Judas. Ich to cecha pospolita. Zmyśloną pobożnością trzymają oczy niezbożnych ludzi, łapając sławkę i tu i owdzie po pospółstwie. Wszytka ta pompa cnoty nie jest innego, jedno maskara, i czary; w samej rzeczy heretycy są ludzie źli, desperaci, cnoty w nich o kość. Prorocy zwykli więc przyrównywać niezbożnych drzewu rozkosznemu, które kwiatów ozdoba, liścia przykryciem, i owoców dostatkiem upiękzone, bieży wzgórz, abychmy gdy z prędką podcięte będzie, jako wszystkie rzeczy ludzkie marne są, jako prędko kwiaty tracą, poznawali. Świat abowiem uśmiecha się, aby był srogim; wynosi, aby potłumił; pochlebia, aby zdradzał. Heretykowie zaś i natenczas, gdy napiękniej zakwitną, kwiaty one ich szczerze są gusła; drzewy są jesiennymi, które nie na wiosnę pierwszą, jako zwykły czynić owocorodne, ale niewczesnie, na ostatku jesieni kwiaty wypuszczają, a te wnet obite będą, gdy ostra zima następować pocznie, i same drwa jako nieplodne, ogniewi oddane będą. Zowie takie drzewa „dwakroć umarłe,“ abowiem naprzód umierają, gdyż żadnego owocu nie rodzą; drugi raz, gdy siekierą wycięte, abo z korzenia wyrwane, do ognia bywają wrzucone. *Matt. 3 n. 10.* „Wszelakie drzewo, które nie czyni owocu dobrego, wycięte będzie, i w ogień wrzucone. Tak i heretycy pierwszy raz umierają, gdy oraz z wiarą łaską Boga tracą. Wpadają potem do wtórej śmierci, to jest do winy karania piekielnego,“ gdy dekretem bożym porażeni, na płomień wiecznej pomsty osądzeni będą, jako fascyny i chrósty z winnice, które na ogień rzucają, aby gorzały.“ *Joan. 15 n. 6.* Toć jest ona śmierć wtóra, tak wielokroć pogroźona *in Apoc. cap. 20 n. 14.* „Posłani są do jeziora ognia: ta jest śmierć wtóra etc.“ *I w rozdz. 21 n. 8.* „Cząstka ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką, co jest śmierć wtóra.“ Są nakoniec drzewy wykorzenionemi, które żadnej nadzieje do zielonego nie zostawują. Drzewo abowiem

ma nadzieje: „jako ucięte będzie, znowu się zazieleni i gałęzie jego krzewią się.“ *Job 14 n. 7.* Czego nie będzie miało, jeśli z korzenia wywrócone będzie. Heretycy tak pospolicie obrażają, że zgola upadają; *Rom. 11 n. 11.* „Upadnie hardy i obali się.“ *Hier. 50 n. 32.* „Kto nie uwierzy, potępionym będzie.“ *Marc. 16 n. 16.* „Owszem kto nie wierzy, już osądzony jest.“ *Joan. 3 n. 18.*

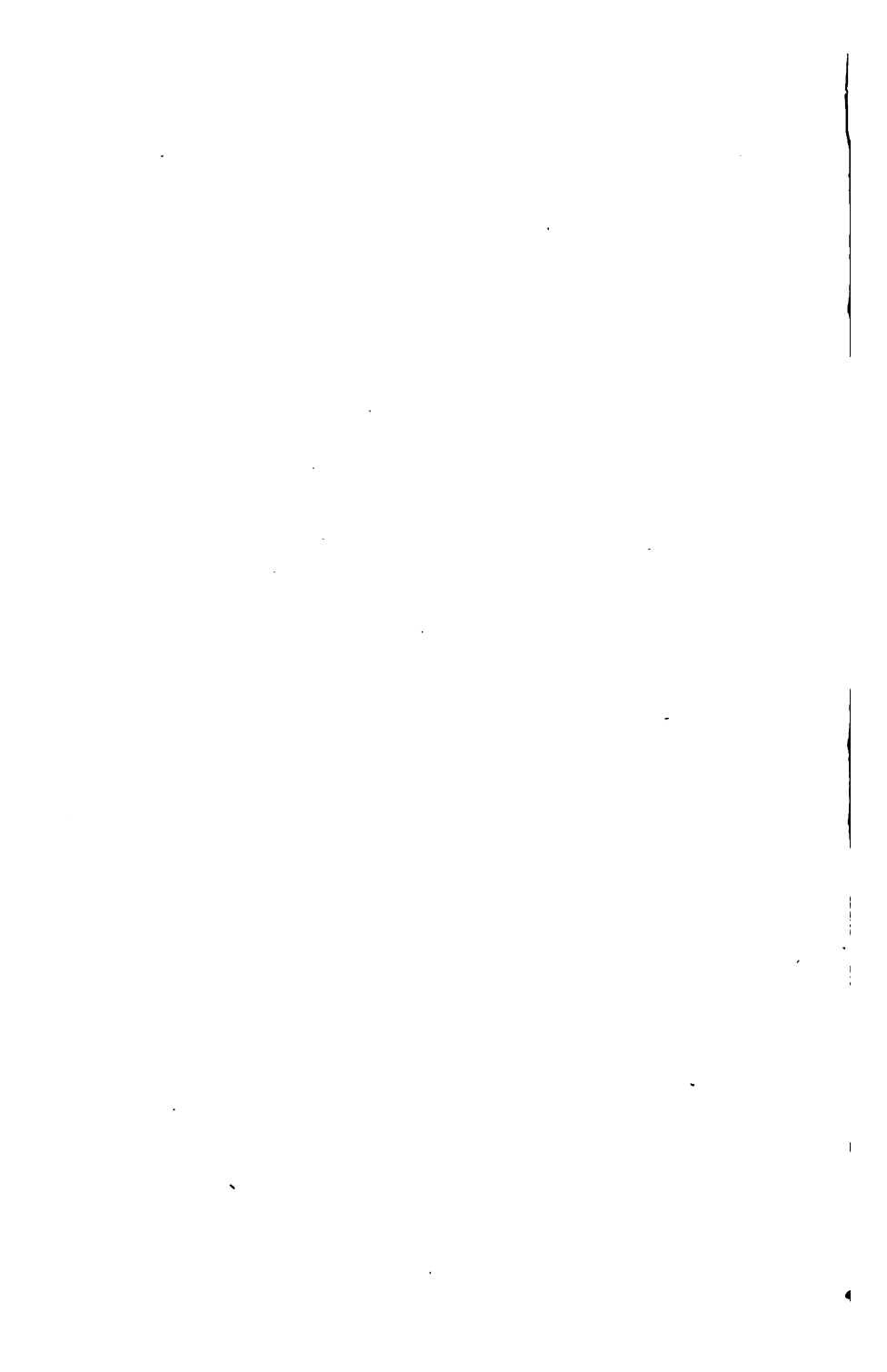
Proszę, jako się bracię mamy z temi drzewy jesieniami, niepożytecznymi, dwakroć umarłymi, wykorzenionymi, przy których ogień wieczny przywiązany? Kto z was tak śmiały, aby śmiał na wieki wieczne, „mieszkać z ogniem pożerającym?“ Mówi prorok: „Siarzysta kałuża ogniem zapalona ich czeka:“¹⁾ I ty katoliku chcesz dla dobrej kompanii kapać się w tym ogniu na wieki? Święci ojcowie zowią heretyki niewiernymi, pogany, niechęcą im dać tytułu tego, aby chrześciany mianowani byli. Daje przyczynę Tertulian: Jeśli (mówi) heretykami są, jakóż mogą być chrześciany? Tak wiele heretykowi pomaga imię chrześciańskie, jako łysemu grzebień, ślepemu zwierciadło, głuchemu piszczyk. Pod imieniem zaprawdę chrześciańskim, (mówi Augustyn św.) sprzeciwia się nauce chrześciańskiej. I kędy indziej: Jeśli z pilnością pomyślimy o rzeczach do Chrystusa należytych, tylo imię Chrystus znajdziemy u wszelakiego kacerstwa; zowią się oni chrześciany, a w rzeczy samej nie masz Chrystusa u nich.—Jeśli niemasz, czemu się ma bracię chrześciański katolicki człowiek z nimi, ponieważ nam rozkazał apostoł: „Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi.“

Słowa dobrego kacerzom nie dają ojcowie święci, przyrównywają ich psom wściekłym, węzom, bazyliżkom, smokom łuskowatym, sowom, krówkom, które w gnoju gmerzą, żabom, muchom, pluskwom, które póki żyją, kęsają, gdy zdechną, śmierdzą; trędowatym, piecom napalonym, w których chleby Antychrystowi pieką, koczodanom, małpom, pająkom, próchnowi, członkom zgnitym, jaszczurkom, które żywot kościoła pańskiego gry-

¹⁾ *Isai. 33.*

zą, Centaurem, to jest: chłopobykom, puchaczom, onokrotalom abo babom z klekotkami, Cyklopom onym, którzy się w jaskiniach Etnajskich porodzili i pochowali. Wiara ich w kuchniach gorąca, nadzieja na półmiskach leży, miłość w garncach wre u nich, płuca kościołem są, żołądek ołtarzem, księdzem kucharz. Bogowie ich żarłok, połok, niebem u nich piekło, jeśli się nie upamiętają i konfederacyi swej nie odstąpią, czego im wiernie i uprzejmie życzę. Jako: tedy mamy przystać do takich ludzi obłąkanych, bykom raczej niż człowiekowi podobnych? sami osądźcie.

Nakoniec widzicie te rokosze, te zdrady, te zbrodnie przeciwko majestatom królewskim, te bunty i tumulty w królestwach, te pożogi rzeczypospolitych, i spustoszenia po wyższej i niższej niemieckiej ziemi, po Czechach, po Szkocyi, po Francyi, po Szwecyi, po Inflanciech, po polskiej tej koronie, i po innych prowincyach; wszystkie te złości konfederacya, to jest pochwała bezecnego kacerstwa luterajskiego i kalwińskiego narodziła. Boga mego proszę, aby te bramy piekielne on sam wysiekl, a powrócił pokój kościołowi swemu świętemu, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



KWIAT OPADAJĄCY,
ABO
NAGROBEK
GUSTAWA ADOLFA,

KROLA SZWEDZKIEGO,
Gotskiego, Wandalskiego, wielkiego Ksiątęcia Finlandzkiego,
Ks. Estonii i Karelii, Pana Ingryi. etc.

przez

W. O. Ks. Fabiana Birkowskiego,

ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO

napisany.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—
1858.

Isaiae 28. v. I.

Vae coronae superbiae, ebriis Ephraim, et flori decidenti gloriae exultationis ejus, qui erant in vertice vallis pinguisssimae, errantes a vino. Ecce validus et fortis Dominus, sicut impetus grandinus, turbo confringens sicut impetus aquarum multarum inundantium, et emissarum super terram spatiosam, pedibus conculcabitur corona superbiae ebriorum Ephraim.

Zachar. II.

Ulula abies, quia cecidit cedrus, quoniam Magnifici vastati sunt; ululate quercus .Basan, quoniam succisus est saltus munitus.

KWIAT OPADAJĄCY.
ABO
NAGROBEK
GUSTAWA ADOLFA,
KRÓLA SZWEDZKIEGO, etc.

Quasi flos egreditur et conteritur, et fugit velut umbra.

Jako kwiat polny wyszedł, i starty jako cień. **Job 14.**

Jeśli każdy człowiek zarobił jeszcze w rajku na tę sentencją Joba ś., że gdy na świat wynidzie, ukazuje się oczom ludzkim jako kwiateczek napiękniejszy, a gdy umiera, ucieka jako cień i ginie, daleko więcej robi na takie tytuły żołnierz każdy, który skoro się w obozie, lubo w szyku pokaże, co nadeń piękniejszego? *Refulsit sol in clypeos aureos et resplenduerunt montes ab eis;* ¹⁾ to jest, a *florentibus aere catervis.* Skoro słońce kwiaty żołnierskie obejdzie, i góry i pola zakwitną, na których taka ozdoba stanie. Jednym razem zawinie się do nich z kosą swoją śmierć, i bierze z pola co przedniejsze, co piękniejsze rycerze, jako kwiaty naśliczniesze. Mówił niegdy *Varro* między Rzymiany nauczeńszy: *Si omnis homo bulla, quanto magis senex.* Jeśli każdy człowiek bąbelem jest, daleko więcej jest nim stary.

¹⁾ 1. Mach. 6. Virgil.

Nie od rzeczy i mnie wolno mówić: *Si omnis homo flos et umbra, quanto magis miles?* Jeśli każdy z nas kwiatkiem jest i cieniem, jako daleko więcej żołnierz? Wielki mąż, przedni żołnierz, waleczny hetman niedawno ze Szwecyi wyszedł, i ukazał się w Inflantach, w Prusiech, na pomorskich, niemieckich, na frankońskich i bawarskich polach, zawsze *Victor et Triumphator*, miasta, zamki, prowincye, królestwa biegły za wonnością kwiatu tego; *siluit terra in conspectu ejus*, ¹⁾ wszyscy umilkli, skoro tak wielkiego króla zoczyli, a gdy im do traktatów z nim przychodziło, mówili: *Habeto nos foederatos, et serviemus tibi.* ²⁾ Jednym razem pod Lipskiem w roku p. 1632. *Novemb. 16.* w polu szerokim stanął ten kwiat, i natarczywie *vix tangens terram*, jako drugi W. Alexander, padłszy na ostrą kosę śmierci, usechł, i zginął jako cień, już go więcej nie obaczmy, raczej na grób jego położymy te słowa: *Gustavus quasi flos egressus*, strawiony od śmierci, *fugit velut umbra*. Zniósł cię ten, który znosi duchy książąt, straszny u królów ziemie. „Niemasz cię więcej Gustawie Adolfie, padłeś jako kwiat, zginąłeś jako cień.“ Czy wolno się domyślać, czemu? Domyślają się widzę politycy, i rozmaite przyczyny wymyślają, lamentując, wyjąc prawie według: *Ulula abies, quia cecidit cedrus, quoniam Magnifici vastati sunt*. Zawyją jodło, abowiem cedr upadł, Wielmożni twoi zburzeni są. A teologowie czemu mają milczeć, ponieważ oni jako duchowni, ważniejsze przyczyny wynaleść mogą, z których pewniejsza rzeczy wiadomość urósć może, według onego wierszyka: *Scire, est rem per causas cognoscere*. Powiem i ja niektóre w imię Pańskie.

Ozeasz Prorok wróży zgubą wieczną Samaryi, gdy mówi: „Bodaj zginęła Samarya, abowiem do gorzkości pobudziła Boga swego; bodaj mieczem poginęli, bodaj dziateczki ich roztracone o skałę były, i brzemienne rozcięte.“ Słowa te możem *in optativo*, jako brzmią, rozumieć, to jest, konformując się prorok woli bożej mściwej,

¹⁾ 1. Mach. 1. ²⁾ 1. Reg. 11.

z żarliwej sprawiedliwości i pomsty woła na P. Boga, aby sobie nagrodził szkodę w honorze swoim pańskim, który od Samaryi jest zgwałcony. Aleby lepiej z proroeka *in futuro* je rozumieć: *Pereat, pro peribit*, jako Hebraizm i *Septuag.* chcą. Święci abowiem ludzie wróżki i prorocstwa swe w żądoby uwijają, jako gdy czytamy w psalmie 68. „Bodaj byli wygładzeni z księgi żywiących, i niewpisani w poczet sprawiedliwych“. *Deleantur*, to jest *delebuntur*; *non scribantur*, to jest *non scribentur*. Chce tedy prorok mówić: Naprzód Samaryja zgrzeszyła, gdy wprowadziła cielce złote, pierwsza tedy i ostatnia ma być skarana, a naprzód na województwach swoich ucierpieć musi, które obaczy od Assyryjczyków wyścianane, wypustoszone w okolicy, na końcu sama na sobie, gdy od tychże pogan i sama, i lud jej wszytek ścinany i pustoszony będzie; i przeto wyginie do szczętu, do gruntu wyniszczona.

Szwecya (jako i inne królestwa) skoro się Lutra przekłętęgo jęła, wpadła w też przekłętwa, w które i Samaryja, przywiodła do kolery Boga Pana swego, i jeśli się nie nawróci od cielców luterskich do Jerozolimy prawdziwej, ale zechce przestawać na tej apostazyi, którą do niej Gustaw pierwszy król szwedzki zaniósł, jako poczęła ginąć, tak do końca zginie. Zasmakowały Lutrowi skarby kościelne, które były po niemieckiej ziemi, i po węgierskiej etc., i religią taką wymyślił, która skarby z kościołów wynosi, biskupy i kapłany znosi; jak moi heretycy po Anglii, po Szkocyi, po Szwecyi, ba i po Saxonii, Pomeranii, Hassyi, Miśnii, po Prusach i Inflantach wędrują to tam, to sam, kościoły łupią, i obrazy ze srebro i złota odzierają, i kolasami je do Babilonów swoich wożą, i z Baltazarem królem ostatecznym syryjskim na bankiety i na służbę z niemi idą. To gdy czynic'e pp. heretycy, proszę żebyście przypomnieli sobie historiją Daniela proroka w rozdz. 5. „Rozkazał tedy król już pijany, aby przyniesiono służbę złotą i srebrną, którą wyniósł Nabuchodonozor z kościoła, który był w Jeruzalem, i pili z niej król i wojewodowie jego, żony i nałożnice jego. Pili wino (Sasowie, Duńczykowie, Szwedowie) a chwalili bogi swe złote, i srebrne, miedziane,

żelazne, drewniane i kamienne,“ — (Lutry, Melanchtony, Zwingliusze, Kalwiny, etc.) i mówili: toć mi to księża, którzy nam sumienie tak rozprzestrzenili, że nam wolno kościoły odzierać, a pałace nasze objąć temiż dachówkami, służby nasze, i żony nasze, i szable, kościelnem srebrem i złotem zdobić.

Przychodzi czas, a podobnoć już przyszedł i minął, gdy was panowie heretycy za to wydzierstwo Bóg karać będzie. Jest Heliasz jeszcze w raju żywy, który na was przed Bogiem skarży: ¹⁾ „Panie, ołtarze twoje poobalali, kapłany twoje wyzabijali.“ Zemścij się o Panie krzywdy własnej twojej; od poddanych i od niewolników twoich takie urąganie cierpisz; postanów nad nimi prawodawce, aby te głupie i obłądliwe narody poznały, że są ludźmi. Zginiesz Samaryo, zginiesz Saxonio, Szwecyjo, Danio zginiesz, abowiem przywiodłaś do gorzkości Boga twego przez apostazją przeklętą twoją. Leo czwarty cesarz orientalny, był heretykiem sprośnym; obrazy świętych bożych z kościołów wyrzucał, ani ich w domach kazał pod gardłem chować. Umarł śmiercią pamięci godną. Kochał się wzbyt w kamieniach drogich, a wiedząc że w wielkim kościele korona była zacna, kazał onę sobie przynieść; tę skoro na głowę swą włożył, owóćci na niej wyrosły wąglicki piekielne, które karbunkułami zowiemy, a przy tych okrutna gorączka przypadła, która go prędko do piekła potraçała, jako Baroniusz pisze roku p. 780.

Rzeką na to politycy: Takąamechmy zastali wiarę, takie obyczaje, z taką kondycją państwa te są nam oddane, abychmy im tej apostazyi dochowali. Jako raczycie moi panowie; ale wiedziecie o tem, co tenże prorok napisał o Samaryi waszej: *Transire fecit Samaria regem suum, quasi spumam super faciem aquae.* ¹⁾ Jako piana na wodzie, tak król dla Samaryi zginął. Abo to nowina, że poddani pana na wieczne potępienie odesła prędko, jako ich usłucha? Nie tylo głowa chora choroby nażycza ciału wszytkiemu, ale i zołądek chory, podczas głowę

¹⁾ 3 Reg. 19. ²⁾ Ozeas. 10

zarazi, jako skoro wilgociami szkodliwemi z potraw szkodliwych napełniony będzie. Możem to wyrozumieć z króla onegoż, który tak wygadzał radom wojewodów swoich i woli ich, że żadnej innej przyczyny nie dawał, gdy odsyłał od siebie Dawida. ¹⁾ „Ja w tobie żadnej złości nie baczę, ale się nie podobasz wojewodom moim, wróć się tedy, i odejdz w pokoju odemnie, a nie obrażaj więcej oczu wojewodów.“

Ale nie tylo o wojewodach w koronie to idzie, o czerni nikczemnej, i o pospółstwie lichem; Hozeasz powiedział, że króla swego Samarya tak odmieniła, jako pianę swą woda. Chciał się król Jeroboam ludowi swemu do bałwochwalstwa skłonnemu i porywczemu upodobać, aż do ołtarzów bałwochwalskich, i cielce podniósł. Lud potemu nie tylo się nie sprzeciwił tak wielkiej zbrodni jego, i owszem sam się narażał na konfederacyą odszczepieństwa z wielką chęcią, i tak i sam zinał wespół z królem, królestwo zgubiwszy. Lud wielki jako wielka woda, *aquas multas populi sunt.* ²⁾ Król jako piana, która po wierzchu wody pływa, a te lada wiatr unosi to tam, to sam; ten nie wieje, woda przecie swoje robi, i one w wodę obróci, i zgoła w niwecz.

Z każdej tedy miary cudowna była religia Ezechi- asza króla, który nastąpiwszy na królestwo po niezbo- żnym Achazu ojcu swoim, wskrzesił starodawną po- wszechną wiarę w Boga prawdziwego, bałwany wszystkie i *excelsa*, to jest pokątne synagogi zniósłszy. Cudowna i Joba ś. króla wielkiego na wschodzie słońca, który mieszkając w pośrzodku niewiernych Boga pogardzicie- lów, żył według prawa bożego, a jeszcze niepisanego, jako to *in lege naturae, scripta in cordibus nostris*. Po- dobni tacy królowie, którzy między heretykami mieszka- jąc nie heretyceją (naszych czasów taka była Marya kró- lowa szkocka, dla wiary katolickiej męczenniczka), Danielowi ś. między okrutnemi lwy zdrowo i cało mieszka- jącemu; Ananiaszowi, Azaryaszowi, Mizaelowi w pośrod- ku płomieni, chwalących Boga i błogosławiących Panu

1) ¹⁾ Reg. 19. 2) Apoc. 7.

krzakowi ciernia, zewsząd ogniem otoczonemu, a nie-spalonemu, Izraelczykom po dnie morskiem sucho następującym, Helizeuszowi prorokowi, szkody żadnej nie ponoszącemu od wojsk sryjskich, które go wieńcem były okrzyły, z którymi współ chodził, bez obrazy zdrowia swego.

Rzadkie takie nowiny o panach wielkich, i przetoż za cuda wielkie bywały poczytywane. Jeden przykład mamy z Tobiasza, który niewolnikiem zostawszy, drogi prawdy nie opuszczał, a gdy chodzili wszyscy do złoty chielców, ten sam wystrzegął się towarzystwa wszystkich; i gdy wszyscy potraw pogańskich używali, ten duszy swojej ochraniał, i nigdy się nie mazał potrawami ich. Drugi przykład znajdujemy podobno w trzech onych świętych mężach, które wspomina Ezechiel prorok: Jesliby byli trzej mężowie ci w pośrodku tej (to jest ziemi, która zgrzeszyła ciężko): Noe, Daniel, i Job, sami sprawiedliwością swoją oswobodzą dusze swoje; podobni sobie byli ci trzej, religią cało zachowując między poganymi. Bo jako Job ś. między Idumejczykami, bał się Pana Boga, i od złości odstępował, tak Daniel postanowił był w sercu swoim, aby się nie mazał stołem królewskim, ani winem jego, zaniechawszy pokarmów pogańskich i pospolitych, których drugie pacholeta królewskie używały; i dla tak osobliwej religii i wstydlivosti, z pośrodku okrutnych lwów cało wyszedł; cud ten pokazawał religią jego nienaruszoną między Kaldejczykami niezbożnemi. Nakoniec Noe mąż sprawiedliwy i doskonały w rodzaju swoim, onych czasów dziwnie skażonych, gdy wszelkie ciało drogę swą popsowało było na ziemi.

Ci wszyscy wspomnieni, abo królowie, abo z królewskiej krwi wyszli, a była im cnota miła, że dla niej porzuciliby byli tysiąc królestw, tak im dalece smakowała. Zdrowie nawet na szanie kładli, nie raz, nie dzie sięć, aby cnoty (a ta w wierze prawdziwej się znajduje pierwsza) ochronili, abowiem bez wiary niepodobna jest upodobać się Bogu, mówi Paweł ś. Wiary zas potrzebuje Bóg takiej, któraby dobreni uczynkami okraszona była,

abowiem wiara bez uczynków umarła jest, mówi apostoł ¹⁾. Z tym łokciem pódźcie do ukochanego Gustawa waszego, panowie heretycy, łokciem świątynicy pańskiej, a obaczycie prędko, że nie według niego wiara jego wymierzona była, i przetoż przy rachunku odrzucona. Raczej mu przystoi ona waga: *Appensus es in statera, et inventus es minus habens* ²⁾. Zważono cię na wadze, i znaleziono w tobie mniejszą wagę, niedobłą miarę, którą ci strychował Marcin Luter przeklęty apostata, który jako smok zleciawszy z nieba zakonnego, trzecią część gwiazd z Saxonii, z Danii, z Szwecyi, z sobą zaciągnął do piekła.

Wiem co na to powiecie: Jakoż było we Szwecyi, w której koniecznie kazano przysięgać na luterskie zabobony, toż dopiero koronę obiecywano? Prawda; miłe królestwo u kandydatów królewskich, czegożby nie dali dla niego? Ale przedsię milsze mają być słowa Chrystusowe dobremu chrześcianinowi. „I cóż pomoże człowiekowi, by wszystek świat pozyskał, a duszę swą stracił?“ ³⁾. O królu hiszpańskim III Filipie napisano, iż mawiał: Tak mi zbawienie miłe, iż gdybym wiedział, że królestwa nie mogę chociaż bez grzechu jednego trzymać, zarazbym go porzucił. I mam ja dla ziemi niebo trzymać? Rzeczecie: Nie wiele takich nabożnych panów, i tak świętych polityków. Prawda; dla tego też mało ich do nieba pódźcie: „Tam ich chwala, kędy ich niemasz, a kędy są, tam okrutne męki cierpią.“ ⁴⁾ Tu mówiono, gdy i h koronowano: *Vivat rex*; tam rzeką, i na wieki mówić będą: *Quantum glorificavit se, et in deliciis fuit, tantum date illi tormentum et luctum. In una die venient plagae ejus, mors et luctus, et fames, et igne comburetur, quia fortis est Deus qui judicabit illum. Et: Potentes potenter tormenta patientur.* ⁵⁾

Puściwszy i odżałowawszy tych, którzy w gniewie bożym pomarli, z ręki pańskiej wypchnieni, o których Bóg nie pomni więcej, bodaj przynajmniej te ostatki, którym miecz pański przepuścił, obaczyli się, i do Boga nawrócili. Mówi tedy do nich z prorokiem Ozee: *Con-*

1) Jacob. 2. 2) Dan. 5. 3) Luc. 9. 4) Apoc. 18. 5) Sap. 6.

vertere Israël ad Dominum Deum tuum, quoniam corruisti in iniquitate tua. Nawróćcie się heretycy do Pana Boga waszego; widzicie jakoście upadli w nieprawości waszej. Nawrócenie nic innego nie jest, jedno *mutatio situs*, odmiana położenia, gdy to co po prawej stronie leżało, będzie po lewej, a co po lewej, po prawej, co na przodku, to na zad pójdzie, co wzgórę, to na dół. Jako do tego miejsca i stopnia nie przydzie człowiek pokutujący, do Pana Boga nie przydzie. Łakomiec na prawej stronie i wzgórę, wprzód pokładał bogactwa duchowne i nieba godne. Trzeba tu odmiany, jeśli się chce upodobać Bogu; na prawą stronę i wprzód niechaj pójdzie niebo, pozad na lewicę ziemia. Heretyk chcieli się prawdziwie nawrócić, niechaj żałuje za to, że kiedy po heretycku wierzył, a znowu się do herezyi nie wraca, którejby żałował. Jako nie zagoił ten ran, który zagojone otwiera, i nowe rany w sobie czyni, tak nie uleczą kacerstw w sobie ten, który kacerstwa jednego zbywa, a drugiemu u siebie gospodę daje, od lutrów do kalwinów, od tych do socynistów chodzi. Chory do doktora jedzie, skoro ozdrowieje, odjeżdża od niego; ale ten który od grzechu uzdrowiony bywa, od doktora swego Boga odchodzić nie ma; ma raczej z Dawidem ś. mówić: „Mnie barzo dobra wiązać się przy Bogu,“ abowiem obecność jego da mi usprawiedliwienie, i oświecenie, i ubłogosławienie; strzedz mię będzie Bóg, gdy będę posłusznym; jako odemnie odejdzie, znowu zapadnę ciemnościami. Nawrócił się Dawid, i mówił: „Gotowe serce moje, gotowe serce moje“ ¹⁾ Panie, co każesz abym czynił? Mało takich nawróconych, którzyby wolał pańską w każdej godzinie pełnić chcieli, przetoż niechaj mi nie dziwiają, gdy ich z prorokiem okrzyknę ²⁾: Jako się nie nawrócicie, miecza swego dobedzie, i nagotuje w nim naczynia śmierci, strzały z łuku swego puści na was ogniste. Zginać wam jako i towarzystwu waszemu, a zginać na wieki. Pierwsza tedy przyczyna zguby, i króla, i wojska jego tak wielkiego, jest kacerstwo przekłete.

¹⁾ Psal. 107. ²⁾ Psalm. 7.

Idę do wtórej; jest ta: łakomstwo wielkie, zwłaszcza dóbr kościelnych, Bogu poświęconych. Biskupstwa przednie niemieckie, zwłaszcza elektoratskie, pobantowane, i z majątności odarte; cokolwiek srebra, złota w zakrystyach było, wszystko zabrano, i za morze posłano. Na miliony liczą te wydzierstwa, aza komput wynidzie z Niemiec, jako prędko, jedno go trzeba pisać rachmistrzowi katolickiemu, czego życzę. Słuchajcie panowie heretycy. Nigdy Bóg nie szczęścił świętokradców takich, jakimi byliście wy na tej wojnie, którą zaczął Fryderych Falsgraf Reński. Z pisma pocznę je wyliczać: 4. *Reg.* 12. 2. *Paralip.* 26. Król Joas, który skarby z kościoła pobrał, od własnych sług swoich jest zamordowany. Baltazar prawnuke Nabuchodonozora, iż skarby nosił na bankiety, które czynił dla panów swoich i nałożnic, od Boga postraszony jest pismem na ścianie: *Mane, Thecel, Phares*, a potem zabity. Król Antyoch, dla tego iż splondrował i sprofanował jerozolimski kościół, rozmaitemi przygodami i bólami strapiony, nędznie umarł. Heliodor od Seleuka króla Azji, zesłany na branie skarbów kościelnych, gdy kapłani jerozolimscy gorąco się do Boga modlili, od aniołów okrutnie był biczowany, prawie na śmierć, lecz przez modlitwy Oniasza kapłana nawyższego oswobodzony. Lizymach wiele świętokradztw w kościele popełniwszy, przed samym skarbem zabit.

W historyach kościelnych czytamy o Julianie, wuju onego apostaty cesarza, rzecz cudowną. Ten przeciwko chrześcianom i prawdziwej religii, owszem przeciwko samemu Bogu wojnę podniósłszy, naczynia święte z kościoła wielkiego, który zbudowany był od Konstantyna wielkiego, kazał konfiskować, i kościół zamknąć. Robili tę robotę wespół z nim Felix i Epidius poborecy cesarscy, kościół on plondrujący. Słuchaj jako pokarani. Julian wpadł w ciężką i niepoznaną chorobę, i przez dni 40 leżał rozciągnawszy się, nie mówiąc ani czując. Przyczyna choroby jego, iż na naczyniach świętych, które na ziemię był rzucił, siedział jako na stołku, i biskupa Euzojusza, który nie dopuszczał takiej zbrodni, w głowę okrutnie uderzył, słowo przytem bluźnierskie wymówiwszy, iż Bóg niewie o chrześcianach. Przyszedł był

potem do zdrowia, ale że leżał w tymże grzechu, znowu wpadł w chorobę wielką, która taka była. Żywot jego od wrzodów wielkich wszytek był zgnił, i pomioty nie dołem, ale przez usta górą wyrzucał, (*symptomata te są morbi Iliaci*) niegodne lepszego, jako bluźnierskie. Same łono jego także wygnilo, i od robactwa roztoczone było; nie wiedzieli lekarze co czynić z chorym panem takim. I czegoż nie czynili w nadzieję łaski cesarskiej? Zabijali tłuste ptaki, które wprzód bogom ofiarowawszy, potem je na członki wrzodowate przykładali, chcąc wywabić ono robactwo, które się po ciele kryło. Ale to nie nie pomogło, bo robacy do żywego mięsa wczółgnęli się co nadalej, i nie pierwej pana onego gryźć przestali, aż go gwałtowną śmiercią znieśli. To jeden świętokradzca tak zdechł.

Drugi Felix, gdy obaczył tak drogie naczynia kościelne, które nadał bogato Konstantyn wielki i Konstans, dworował sobie z nich: Owoż masz, jakiej służby przy ofierze swej używa syn Maryi. Dla tej mowy, nie dla czego innego, wewnętrzna jedna żyła jego nawiętsza zerwała się, i rzuciła z siebie krew jako cewką bez przestanku. Strach wszystkich obejmował, którzy na tę plagę jego patrzali; nie wytrwali i dnia całego, ale na świtanie wespół ze krwią, która już ciec ustawała, i duszę przekłątą wyrzygnął. Trzeci Elpidius bluźnierca przeciwko Chrystusowi, na końcu i nierychło wziął swoją zapłatę. Konfederatem go między tymi naleziono, którzy afektowali tyraństwa: odarty tedy z dóbr wszystkich, schorzały od więzienia długiego, sprośnie żywota dokonał, jako świętokradzca brzydki. Był też w tejsze kompanii jeden, który gdy z zakrystyi kielichy i patyny, krzyże, obrazy wynoszono, i na ziemię ladajako porzucano, na despekt Bogu, ołtarz jego uryną własną zelżył. Zaraz ten okrutne plagi odniósł. Bo jako grzeszył, tak był skaran: wszytek brzuch jego zbutwiał, i obrócił się w robactwo sprosne (groza wspomnieć choroby jego) i tak zdechł.

W tej wojnie rzeskiej, która się z cesarzem j. m. Ferdynandem poczęła, roku p. 1618, mógłbym także plagi przytoczyć, które potykały tych, którzy kościoły katolickie łupili. Mianowicie Halberstada książę brun-

świckie, który ściągnął rękę świętokradzką do zakrystyi jednej bogatej w Niemczech, i statnę złotą z niej porwał świętego jednego, żartując z świętych, a potrzeba wojenną się wymawiając. Czy to nie skarał Bóg tego łotrzyka prędko? Naprzód mu rękę ustrzelono, a gdy przecie zbijać nie przestawał, porażony gorączką wielką, robaka lubo gadzinę sprośną, długą na kilka łokci z siebie wypuściwszy, zdechl. Mają tego więcej między sobą heretycy, odkryje czas wszystko.

Pisze Baroniusz o Pandolfie księżęciu kapuańskim który wiernego swego zesłał do klasztoru, i rozkazał aby przyniósł ornat i kielich cesarski, i drugie aparamenta ołtarzowe, jako naprędzej, i dał je na zastawę hrabiom Sextu i Aquinu. Uczynił tak Adalgizyus sługa księżęcy. Ofuknął bracią, rozkazuje wydać; jedni dać, drudzy nie dać mówią. Adam, który natenczas sakrystą był, rzecze: Ja nie wydám tego co ty każesz, ani tobie, ani żadnemu, ale położę to wszystko na ołtarzu św. Benedykta, niechajże który śmiałek przystąpi i weźmie. Przystąpi ten, i gdy wyciągał ręce ku ołtarzowi, jeden cud jako zaraz na twarz upadł, i chorobą ciężką, którą kadukiem zowią, i paraliżem był oraz zarażonym. Wy-niesiony potem z kościoła, nie jednego przestraszył.

Rzeką politycy: Mają prawo zwycięzcy, królowie, monarchowie, i do kościołów; wolno im brać co chcą, podzieć to kędy chcą, by też i za kolędę żenie posłać z Wieburku statnę Panny naświętszej szczerozłotą. Kędyżście mili politykańci takie prawo wyczytali? Onoć to wasze wilcze prawo, które urosło z wierszyka onego: *Ubi habeas, quaerit nemo, sed oportet habere*. Z kąd wziął, ztąd wziął, *sive per fas sive per nefas*, by jedno było, ba wię-rę i z ołtarza. Słuchajcież ludzie przekłęci, nie politycy więcej ale ateistowie, co do każdego z was z osobna mówi prorok Izajasz: Biada tobie który łupisz, czy nie będziesz i sam złupiony; który pogardzasz, czy nie będziesz i sam pogardzony; gdy skończysz czatę twoję, samego ciebie czatować będą; gdy zmordowany prze-staniesz pogardzać, padniesz na wzgardę wielką¹⁾. Li-teralna mowa służy Senacherybowi, i tak brzmi:

¹⁾ Izaia 33.

Biada tobie Senacherybie, któryś splondrował żydowską ziemię, i już następujesz na Jeruzolimę: bo tam sam ty czatą zostaniesz, złupiony będziesz od drugich. Biada tobie o hardy, któryś zbucznił od zwycięstw gęstych, i lekce sobie ważysz i Żydy, i Boga żydowskiego. Oni wzajem pogardzą tobą, gdy obaczą, a ono pogromił anioł obozy twoje, 185 tysięcy głów zabił, i w popiół obrócił. Pogardzają tobą i synowie własni twoi, gdy cię wyzują z obozów, uciekać będziesz, i zabiją cię. Przykładem jego i my mówmy: Biada tobie przekłety Neronie; ty pogardzasz Piotrem św. i Pawłem, mordujesz ich, a z nimi wespół tak wiele chrześcian, boś ty pierwszy prześladowstwo wzruszył na chrześciany, i tobą pogardzi Bóg prędko i apostołowie, i senat i szlachta rzymska, która się zkonfederuje na śmierć twoją, i przywiedzie cię do tego, iż się sam pugiiałem zabijesz. Biada tobie o Domicyanie, mordujesz i zabijesz chrześciany, i ciebie swoiż zabiją, a na tobie familia twoja i Flawiuszów ustanie. Biada tobie o Waleryanie, który zdradzasz chrześciany, pojma cię król perski, będziesz mu służył, i gdy na konia wsiadać będzie, po grzbiecicie twym wstąpi. Biada tobie Decyuszu; palisz na rosście Laurencyusze, zabijasz chrześciany, i ty sam bezecną klęskę od nieprzyjaciela odniesiesz, i sam zabit będziesz. Biada wam o Maxymianie, o Dyoklecyanie, o Maxencyuszu; przywiedzie was Konstantyn Wielki do śmierci i do powroza. Biada tobie Julianie, który pojedynkujesz z Chrystusem Panem, lekce go sobie ważysz jako Galilejczyka niejakiego; przyjdzie ta godzina, w którą sam z nieba wypadłszy, utopi włócznią w tobie, misisz zawołać rad nie rad: *Zwyciężyłeś Galilejczyku, zwyciężyłeś!* Biada tobie o Walensie Aryaninie, który prześladowasz św. Bazylego i katoliki święte; gdy uciekać po przegranej bitwie będziesz, puszcza się za tobą Gotowie, i znalazłszy cię w kuczcy marnej, otoczą onę ogniem i ciebie spalą. Ale i wam Gotowie i Wandalowie terazniejszy biada; (was Szwedy tak Francuz zowie) wypadliście z bra morza waszego, i wpadliście na włości katolickie, zraliście w niewolą kapłany święte, ich miejsca starożytne zasadziliście zbójcami dusz waszych, bezecny-

mi ministrami: Czyniliście prawa na katoliki, aby pod gardłem żaden z nich urzędu żadnego nie trzymał, wyrzuciliście z klasztorów zakonniki, z kościołów katolickie kapłany i pasterze, — przyjdzie czas (i już podobno przyszedł) że hurmem wielkim, jako snopie na ziemię padniecie, gorzką śmierć połknąwszy. Mało na tem, zaciąg nowy taki, jaki mają czarci w piekle was potka: „Idźcie przekłęci w ogień wieczny, który nagotowany jest diabłowi i aniołom jego“¹⁾).

Rzeczecie: dawno Gotowie tacy czatują, plondrują, łupią prowincye, miasta, królestwa, etc. Prawda; ale przeciw kościołom dawali pokój. Allarykus był król Gotów i Wandalów, słuchajcież co o nim *Orosius* pisze, *lib. 7 c. 59*. Gdy Rzymu dobywał, mandat taki dał na żołnierze, iż ktoby z Rzymian uciekł do kościołów katolickich, zwłaszcza do bazylik Piotra i Pawła świętych, aby ochronę wszelaką w zdrowiu swoim mieli: zakazał im i tego, aby czatując nikogo nie zabijali. Trafiła się rzecz cudowna: Jeden żołnierz Got, biegając po Rzymie i czatując, znalazł pannę jedną Bogu poślubioną, w leciech podeszłą, w domu jednym kościelnym, i gdy od niej złota i srebra obyczajnie prosił, a ona szczerze wszystko wyniosła, (była tam *suppellea* kościelna, jako kielichy, patyny, miednice, nalewki, lichtarze, etc. które rzeczy ona objawiła poganinowi onemu, nie bez natchnienia Ducha św.) obaczyła, a ono zdumiał się żołnierz, patrząc na wielkość i na piękność sprzętu onego, i rzecze: *Haec Petri apostoli sacra ministeria sunt, praesume si audes, de facto tu videris*. Jest to sprzęt Piotra św. apostoła, śmiej się jedno go tknąć, ujrzysz co będzie z tobą. Ruszyła ta mowa Gota onego, i zaraz czatę opuściwszy, dał znać Alarykowi, a ten zaraz rozkazał do bazyliki Piotra św. zanieść one naczynia wszystkie, kazał i pannę onę, a przy niej wszystkich którzyby jej kompanii pomagać chcieli chrześciany, z obroną odprowadzić. Z wielką pompą, pod strażą, wszytek on sprzęt do kościoła był zanieiony, mieczów dobyli Gotowie, gdy ono

¹⁾ Matt. 25.

srebro i złoto w procesyi nieśli, i hymny wespół z Rzymiany Bogu śpiewali. Takież był Genzerykus wandalski król, który do Rzymu wpadłszy, nie kazał ani tykać kościołów trzech co przedniejszych, to jest: Kościoła Jana św. na Lateranie, św. Piotra na Watykanie, św. Pawła *in via Ostiensi*. Tych było naśladować Gotów, tych Wandalów antecessorów waszych, panowie Szwedowie. Teraz wam rzeką, abo już rzeczono: „Spaśliście winnice moje, (śliczne włości Frankonii, kędy się więcej wina rodzi niż mleka) i lupiestwo z ubogiego jest w domu waszym. Czemuż to kruszycie lud mój, i twarzy ubogich mielecie jako ziarno, mówi Pan Bóg wojsk“ ¹⁾. Złupiliście w niwecz kościoły święte, którem ja budowałem dla ubogich moich kapłanów i zakonników, i złoto i srebro dane na chwałę moją, i na wyżyszenie ubogich sług moich, oddaliście zbytkowi i panoszy żołnierskiej i heretyckiej, patrzcież, że tego przypłacicie sowito; zbiór ten krwawy nie wybuduje Syonu żadnego, a bogactwa któreście pochłonęli, wkrótce i z duszą i z gardł waszych wypadną, a to z wieczną hańbą i sromotą waszą. O każdym z was u Joba św. wrózkę czytamy: „Bogactwa które pożarł wyrzuci z żołądka, i z brzucha jego wyciągnie je Bóg“ ²⁾. Weźmie znowu Pan do skarbów swoich, bo tak mówi przez Egeusza: Moje jest srebro, i moje jest złoto, mówi Pan wojsk. Na które słowa gdy pisze Anastazyusz biskup Niceński: Jeśli złoto i srebro jest pańskie, jakoż jest, toć żaden który się zubożył z wojen, z mężobójstw, z kradzieży, z krzywoprzysięstw, z wydzierstw, z podarków, które korpucjami zowią, i z krzywdy, nie może mówić aby przez Boga ubogaconym był, ale przez grzech złośliwego, to jest, diabła. Nadobnie Grzegorz Nisseński rzekł, pacierz explikując: Nie ma ten chleba od Boga, który z łakomstwa, z chuci wielkiej do dobrego mienia ma przyczynki. Jeśli mając na oczach nieprawości, mówisz: Daj chleba, — ktoś inny słuca tego głosu a nie Bóg, abowiem kweścik ten który się rodzi z niesprawiedliwości, pochodzi od prze-

¹⁾ Isaiaie 3. ²⁾ Job. 26.

ciwnej natury; a kto niesprawiedliwości pilnuje, tego dobrodziej niesprawiedliwy karmi.

Śmieszna ono co *Lucianus in Timone* pisze o Plutonie, bogactw bożku chromym: gdy go Jowisz dobry i łaskawy do kogo posyła, pomalu i leniwie idzie; ale gdy go *Dis* (Dydkiem Rus zowie djabła) księżę piekielne posyła, toć bieży w zawód, dając znać, iż prędzej łotr bogactw dostanie, niż cnotliwy, ale nie przechowa ich długo, bo są własną trucizną, która i dobre potrawy z sobą wyrzuci, jako od kogo wzięta będzie. Biada wam, którzy na takie womity zarabiacie. Rzeczecie: A mnie co do tego, idę ja za chlebem, za żoldem, za obrywką; kto dał, ten dał, by jedno dał. Słuchaj ty panie żołądka głupi, co o tobie Job św. mówi: „Chleb jego (żołnierza łakomego) w brzuchu jego obróci się mu w żółć węzów wewnątrz.“¹⁾ Krew ta ubogich ludzi którą pijecie, obróci się wam w żółć i w truciznę; słodkie się wam zda to wino cudze, ale poczekajcie trochę, wnidzieć ono łagodnie do was, ale na końcu zakąsi jako wąż, i jako bazyli szek trucizn was nabawi. Już nabawia, gdyście pod Lipskiem okrutnie pomordowani padli, i od zuwaczów wojska przeciwnego sprośnie obrani, obłupieni, z chora gwi naprzód 50, potem z strzosów, z kabatów, etc. Ta wótora przyczyna przegranej waszej.

Trzecia, żeście konfederacją podnieśli z heretykami, rozmaitych sekt i odszczepieństwa ludźmi, a związawszy się z nimi, porwaliście się na urząd od Boga postanowiony, na cesarza j. m., któremu poprzysięgły ksążęta rzeskie wiarę i posłuszeństwo, i samia rokoszańska głowa Fryderych Falsgraf. Pójdę na was z prorokiem św. *Vae genti peccatrici, populo gravi iniquitate, semini nequam, filiis sceleratis; dereliquerunt Dominum, blasphemaverunt sanctum Israël, abalienati sunt retrorsum*²⁾. Nie nowina wam to widzę grzeszyć, panowie heretycy, narodzie jaszczurczy: Kacerstwa wasze ledwie ziemia znosić może, radaby was żywcem kiedy połknęła, jako Datany i Abirony, wylęgli was oni piekielni krucy, Luter z Kalwinem, Hus z Zwingliuszem, co za dziw że-

¹⁾ Job 20. ²⁾ Isaiac 11.

ście się porwali do bluźnierstw na pany wasze, ponieważ waście wprzód porwali się na Boga samego, przez sekty przeklęte wasze.

Ozwa się politycy: Idzie nam o wolność, która szwankuje łatwo, gdy się wzgórze wyniesie dom Rakuski; trzeba tu pomiaru jakiego, a ten nie może być inaczej, jedno przez wojnę. Moi mili mędrkowie, tożecie mądrzy na złe roboty; — kiedyby tak zmówiliście się z Francuzem na Turka, którzy większą część świata ma niż wy, jako tako; ale na dom Rakuski, dobrze u chrześcian zasłużony, niedobrze to, trzeba wam to zganić. Dom Rakuski ligę trzyma z tymi, i za wierne rozumie tych, którzy chwałę bożą rozszerzają, i świętą wiarę Chrystusową zamnażają. Nie widzę tego w heretyckich panach, nawet ani w Francuzach, którzy z Mahometany skonfederowani, i z Maurami afrykańskimi; cokolwiek łotrów jest w Europie heretyctwem splugawionych, brat a brat. Trafili się pirata morski z Turek, konfederat z Flandryi i z Niemiec, jako do domu własnego przyszedł, i ma pomoc przeciwko katolickiej wierze i królowi, który ma nad nimi prawo dziedziczne, aby u niego wiecznymi poddanymi byli.

A dobrzeż to wiązać się z Turki, z heretykami przeciwko katolickim państwom, przeciwko panom przyrodzonym? Panowie konfederacji słuchajcie słowa bożego, nie politycy, ale *viri illusores*, szyderze najgrawający, którzy tyranizujecie nad ludem moim. Więc mówicie: Zawarlichmy przymierze z śmiercią, i z piekłem traktaty postanowilichmy. Bicz wzbierający gdy przemijać będzie, nie przyjdzie na nas, abowiem nadzieję mamy w kłamstwie (w polityce naszej), i od matactwa ochronę mamy. To jest: I czegoż się bać mamy, pójdziem na wojnę na Rakuszany, i na Hiszpany, tak jako na miód, niedbamy na to, lubo oni sprawiedliwszą mają niż my. Ale zginiecie! A zginąć, więc zginąć, — ani my się śmierci boimy, ani piekła. — Jako poganie śmierć, to jest *Atropon* nieuchronną, i *fatum*, i piekło, to jest *Plutona*, między bogi liczyli, tak ci politykanci widzą czarty przeklęte miasto Boga chwałą, inkluzy, karaktery przy sobie noszą, i przez nie a opisane ceremonie od czarnoksiężników pobrane z nimi tak barzo, że im powierzają zdrowia swego, i *ere* nacierają na wojska katolickie, i zatem giną.

W głos o tem mówią heretyccy rajtarowie, iż nam djabeł i piekło nie straszne, czy raz mawialichmy z nimi, słowo nam trzymają na tem a na tem miejscu, gdy nas z toni rozmaitych wyrwali. Więc księża o wielkich strachach powiadają. Jużechmy je widzieli, jużechmy się ostrachali. U nich to przysłowie gęste w gębie: *Djabolus non est tam ater, ac pingitur*. Nie tak szpetny djabeł, jako go malują. Nasz piąty ewangelista Marcin Luter, pobratał się był za żywota z czarty, i teraz pewnie na czci u nich jest w piekle, i cóż się piekła bać mamy, owszem tęsknimy do kompanii, oby co prędzej! I tak nietylko w czarownice, ale i w rajtary widzę wmówił czart, gdy się im pokazuje, i z nimi tańcuje, karty, kostki gra; i co się temu papieżowi przeciwiacie? Księży papieskiej wierzycie, jakoby to w piekle źle było; tam zawsze dobrej myśli, wesół, zdrów pacholek; jesteście wprawdzie ogień w piekle, ale nie tak też barzo ugara, jako mówią. Skoro pomrzecie, z nami będziecie także dobrej myśli. Ujrzycie. O Turkach powiadają, iż masłoku używają, gdy do potrzeby idą; owóz masłoczniaki chrześcijańskie, Francuzy, Niemce, Szwedy, których płonniemi obietnicami czart nie raz, nie dwa, upaja, któremi spijają się tak barzo, że jako bezrozumni i bez pamięci ludzie, wołają djabła służyć niż Bogu, w djable nadzieję mieć, a niż w Panu swoim, który ich stworzył, odkupił, etc. *Vas coronae superbiae, ebrius Ephraim* ¹⁾.

Otwórzcie oczy dla Boga, a obaczcie się, z kimże to i kędy kompanią chcecie czynić? Wiedźcie o tem, że wszyscy czarci z nieba wyrzuceni, w takich chatach mieszczą, których względem nas chlewy nasze i psiarnie smrodliwe uszłyby za pałace, i za komory królewskie. Jest tak brzydka konwersacya z nimi, zwłaszcza z tak wielką ich kupą (bo się liczą millonami), żeby się sprzykrzyły i w raju samym każdemu. Przyjdzie ten czas, i przyszedł już (tym zwłaszcza którzy pod Lipskiem poginęli, a skonfederowali się wprzód z czartami, niż szli do potrzeby), że usłyszą sobie: Widzicie onę hutę piekielną,

¹⁾ Isaias 28.

ognia pełną, ono więzienie straszne, które nagotowane jest djabłu i aniołom jego, — to nie dla was przekłęci ludzie naprzód było stworzone. Ale że nieprzyjaciół moich konfederacya miłsza wam była niż łaska moja i fawory, pódźcież teraz, pódźcie, niechaj się wam spodoba mieszkanie z nimi, z którymiście wierną burszę wiedli. Pódźcież w ogień wieczny, który zgotowany jest nie wam, ale djabłu, i aniołom jego. Bywa to, że mistrz w szkołach dla jednego winy, każe gotować różgi; ale że do tejże winy przymieszali się i drudzy, mówi: Różgi te nie dla was zgotowane były, ale że pod też winę wpadacie, toż i takież potka was karanie. Tak Chrystus do swoich nieprzyjaciół rzecze: Chciałem was z aniołami stowarzyszyć, czekało na was niebo, ale żeście karnymi być nie chcieli, djabłaście raczej słuchali niż mnie, jużże pódźcie odemnie, mieszkaćcie w tych pieczarach z djablą, i w tej kompanii któraście sobie sami skojarzyli: *Perditio tua ex te* ¹⁾).

Z historyj starych wiadomość mamy, jakie więzienia miewali ludzie zacni. Alexander wielki Kallistenesa pomówiwszy o zdradę, bądź dla tego że mówił królowi, aby nie afektował tytułów pańskich od Ateńczyków, zamknął go ze psem w żelaznej klatce, oberznawszy mu pierwszej uszy, wargi, i nos, i członki inne obciąwszy. Zmiłował się nad nim Lizymachus, uczeń jego przedtem, i zadał mu truciznę, aby karanie ono nie dla grzechu, ale dla wolności podjęte, co prędzej skończył. O błogosławiona kliczy Kallistenowa, względem męczennice onej płomienistej, w której osadzeni będą potępiency.

Co Kallistena, to Bajazeta, tureckiego cesarza potkało; tego Tamerlanes, bicz boży, zwyciężył, i w żelaznej kliczy zamknawszy, woził po świecie na dziwy. Król duński Krystynus w roku p. 1522 od katolickiej wiary odstąpił. Z trzech potem królestw dla okrucieństwa wygnany, nędznie nakoniec zginął w wiecznem więzieniu, i w roku 1532 jako dzika bestya do klatki z kratami jest wrzucony, tamci umarł. Ale nic są te klicze na Bajazety, Chrystierny, względem więzienia piekielnego.

¹⁾ Ozc. 13.

Ale ani Waleryana cesarza rzymskiego lepiej Sapor król perski szanował; zamknięty także był do klatki, z której nie wychodził nigdy, chyba na ten czas, gdy Sapor na koń wsiadał, aby z jego grzbieta na konia mógł skoczyć. Waleryana potem z skóry odarto, i mięso na nim solą potrząsiono. Takimże kształtem Reuzus syn Fryderychów do klatki wtrącony skończył. Ale i ś. Marek biskup Aretuski, wymowca wielki, męczennik cierpliwy, za niezbożnego Juliana, naprzód dzieciom oddany jest, aby go szpilkami skłóły, potem go miodem i rosółem polano, w klatkę zamknięto, na słońcu gorącym zawieszono, sierszeniom, osom, i komorom, i muchom k'woli, aby długo nmierał.

Ale te karania łaskawe, i klatki rozkoszne, jeśli pójdą w porównanie z piekielnymi. Malowanie szczere, ogień własny, do mąk tamtych. Była pociecha w nich jaka taka, czas krótki, nadzieja po śmierci do nieba. Tym którzy z konfederatami do tarasów piekielnych są zamknięci, folgi żadnej niemasz; czasu przeszłego nie ugonią, czasu obecnego w mękach nie przeżyją; prawo takie wyszło z nieba, aby za katy i za nieprzyjaciół poczuli niezbożni tych po śmierci, z którymi się byli mocno skonfederowali za żywota. Szukaliście po łąkach kwiatów cielesności, samiście także kwiatkami byli, ¹⁾ mieszkajcież teraz w klatkach, w tarasach ognistych, od wieków do wieków; póki Bóg na niebie ²⁾, wy w piekle gorzeć będziecie, *in clibano ardenti*.

¹⁾ Sap. 2. ²⁾ Matt. 6

O ŻYCIU I PISMACH

ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO

ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO Ś. DOMINIKA.

Życie Fabiana Birkowskiego opisał najdokładniej współczesny jezuita Adam Makowski ¹⁾. W wielu szcze-gółach odmiennie opisał je później Ossoliński w swych historyczno-krytycznych wiadomościach, a w końcu W. A. Maciejowski ²⁾, według dwóch pierwszych autorów i pozostałych listów Szymonowicza. Dotykali życia Birkowskiego i inni ³⁾. Lecz już co do roku urodzenia znakomitego naszego kaznodziei nie zgadza się Ossoliński z współczesnym Birkowskiemu Makowskim. Ten twierdzi, że Birkowski urodził się w r. 1566 ⁴⁾, Ossoliński

¹⁾ „Obraz wielbnego Fabiana Birkowskiego z zakonu Dominika ś. doktora, wystawiony na kazaniu pogrzebowem przez ks. Adama Makowskiego Societatis Jesu, w Krakowie w kościele Trójce świętej, dnia 10 grudnia roku 1636. Za pozwoleniem starszych i urzędu duchownego. W drukarni Andrzeja Piotrkowczyka typografa k. j. m. Roku pańskiego 1636.“ W ćwiartce, druk gocki, stronnice 37.

²⁾ „Pismiennictwo Polskie“ Tom 1 str. 750.

³⁾ Także i wychodzący niegdyś w Lesznie „Przyjaciel Ludu“ umieścił w r. 1843 biografią Birkowskiego z jego portretem. Jest to tylko krótki wyciąg z wymieni onego powyżej dziełka Makowskiego, z przytoczeniem zdania Kazimierza Brodzińskiego o duchu kazań Birkowskiego.

⁴⁾ Tak samo twierdzi Karol Mecherzyński w swojej Historii wymowy w Polsce t. II (1858 w Krakowie) na str. 325. W dziele tem znajduje się obszerna rzecz o pismach ks. Fabiana Birkowskiego.

natomiast cofa datę narodzenia się jego o dwa lata wstecz ⁵⁾. Maciejowski nie rozstrzyga sporu, lubo społeczeństwu jezuitów większą przyznaje wiarygodność. Z wyrażenia się Makowskiego: „z paznogiętka pozna lwie swoje Lew i Lwów lwica“ dorozumiewają się, że Birkowski urodził się we Lwowie ⁶⁾. Według miejskich lwowskich akt z 1581 r. miał Fabian braci: Tomasza, Stanisława złotnika, Jana bednarza, i Eustachego. Nauki pobierał w akademii krakowskiej, gdzie, jak pisze Makowski, „wyrobił się w poetę, oratora, filozofa, łacinnika i greczyzna doskonałego.“ W młodym bardzo wieku objął katedrę wymowy i filozofii przy tej samej akademii, której był wychowawcą. Atoli po niedługim czasie odmówieniem kanonii obrażony, porzucił zawód ⁷⁾, któremu się z wielkimi oddawał zamiłowaniem, i wstąpił do zakonu Dominikanów w r. 1592. Daremne były prośby i nalegania Szymonowicza, by objął katedrę w Zamościu. Niezachwiany w swym postanowieniu, przemienił katedrę na ambonę, którą „zdobił lat czternaście“ jak się wyraża Szymon Starowski ⁸⁾. Po tym zaś okresie czasu udał się do Rzymu, z kąd po krótkim pobycie do ojczyzny powrócił, i z dawniejszej swej siedziby w Krakowie, do Warszawy się przeniósł. Tu poznał go Zygmunt III (zapewne około, r. 1607), a zachwycony porywającą jego wymową, przywołał go zaraz do dworu i mianował nadwornym kaznodzieją syna swego, późniejszego króla Władysława IV. W tej godności towarzyszył Birkowski młodemu królewiczowi w wyprawie na Moskwę i Wołoszę. Po swym powrocie zasiadł z rozkazu króla w radzie duchownej, która z najbieglejszych złożona teologów, zajmowała się roztrząsaniem układów z heretykami ⁹⁾. Dopiero zgrzybiałym starcem na krótki czas przed śmiercią usunął się do swej klasztornej celi, skromny i ubogi

⁵⁾ Ossoliński polega w zdaniu swem na tem, że Birkowski wstępując do zakonu w roku 1592, miał liczyć już lat 28. Odwołuje się przytem do Quetifa *Biblioth. Domini. T. II pag. 542.*

⁶⁾ Ossoliński opiera się także na Zimorowicza „*Vir. ill. Leopold.*“

⁷⁾ Janoc. „*Rare polnische Bücher*“ T. V str. 222.

⁸⁾ *De clar. orat. pag. 40.*

⁹⁾ Wspomniane powyżej dzieło Makowskiego, str. 16.

jakgdyby z niej nigdy nie wychodził. Obrany przeorem swego zakonu umarł 9 grudnia 1636. Pamięć wielkich cnót jego zachowała się u wszystkich społecznych i późniejszych pisarzy. Przytoczony już kilkakrotnie Makowski opowiada anegdoty o jego bezinteresowności i dziewiczej czystości obyczajów, w końcu zaś daje nam następujący ciekawy opis dziennych zatrudnień świętobliwego tego męża: „Prócz pacierzy kapłańskich, mszą, kurs, różaniec, litanją o imieniu Jezus i o Najświętszej Pannie odprawował, godziny rozpisane miał; wstać o północy na jutrznią i modlitwą się zabawić, a przeczytawszy coś z pisma o wtórej zaś spocząć, przed prymą wstać i mszą rano odprawić, a o dziewiątej w wieczór sumienie przejrawszy i Panu Bogu się oddawszy spać iść — to jego święty a jednaki był rząd żywota.“ Starowski mówi o nim: „*Prosa et carmine bonus, sed modestia et pietate longe melior.*“ „U wszystkich społecznych,“ pisze Maciejowski, „było to zdanie, że ksiądz Fabian nie tylko ustami, ale życiem i obyczajami prawdziwy opowiadacz słowa bożego; że co na ambonie mówi, to potwierdza przykładem żywym; że co głosi to i czynami popiera; że co działa, nie ma przy tem (jak Skarga) dobra zakonu swego, lecz całą ludzkość na względzie.“

Nie taka atoli jednogodność panuje między uczonymi co do właściwego stanowiska Birkowskiego w literaturze. Pisarze siedemnastego wieku stawiają go na szczyt polskiego krasomowstwa, i nie znachodzą dla kazań jego dość słów pochwalnych. „Na słowach, rzekłby kto, że się sadił, pisze Makowski, lecz mnie się zda, że mówił językiem swoim zwyczajnym, zawsze chędogim i polerowanym bez afektacyi. Jako strumień szklanny i rzeka czysta płynęły mu te perełki wyborne — wiem, że je drudzy zbierali, i dla polszczyzny radzi go czytali. Próżnego jednak nie było i bez dusze abo energii; tak w mowie jako i na papierze osobliwą jakąś ustawiczość ducha miały.“ Bzowski przypisuje kazaniom jego „nieprzełamaną dzielność“ i w te o nim odzywa się słowa: „Cóż już mam rzec o tym samowładcy, który umysły hołduje i prawie przymusem na co chce niewoli.“ W tym

samym duchu przemawiają o Birkowskim Rzepnicki ¹⁰⁾, Nakielski ¹¹⁾ i Szymon Starowolski ¹²⁾ Bentkowski zaś stawia go obok Wujka, Bielskiego, Petrycego, i Błażowskiego. Dopiero Ossoliński odmienny wydał sąd o Birkowskim. Dopatrując w niektórych kazaniach jego widoczne już zepsucie smaku i uwłoczenie przyzwoitości zaprowadzeniem ironii na ambonę, odzywa się z następującym zdaniem: „Nie mieszczę Birkowskiego w złotym wieku naszego krasomowstwa kościelnego, nie wyganiając go w podlejszy, który się wnet w najlichszy wyrodził. Stawiam go na przedział. Zarywa, jak zwyczajnie na pograniczu, u obydwóch.“ Surowiej jeszcze osądził Birkowskiego znakomity nasz krytyk Euzebiusz Słowacki, poprzednik Mochackiego i Grabowskiego. Rozbierając krytycznie jedno tylko kazanie Birkowskiego, pod napisem: Jan Zamojski, potwierdza zdanie Ossolińskiego i zarzuca nadto Birkowskiemu „szkolną chęć popisywania się z erudycją, próżną słów igraszkę i wady stylu ¹³⁾.“ Do tego dodał jeszcze Siarczyński ¹⁴⁾: „szorstkość w słowach, jałową dowcipność w myślach, pełzanie po ziemi, zbytek erudycyi, brak powabnej poprawy, rozkrzewienie stylu makaronicznego, przy mocy i porządku w wielu mowach, widoczny objaw psującego się smaku dobrego.“ Za przeważnym wpływem zdania Ossolińskiego, Słowackiego i Siarczyńskiego poszedł i Popliński w swych „Wypisach polskich“ tudzież Żegota Kostrowiec, który w następujący sposób wyraża się o Birkowskim: „Pierwszy pisarz, który stanowi ogniwo między epoką zygmuntofską a czasem próżnych kwestyj, dowcipkowań, przesady wyrażen i ciemnej napuszystości, był Dominikan Fabian Birkowski. Znać z niego, że w samym narodzie kształcił się powoli ten smak zepsuty, kiedy nawet Jan Ko-

¹⁰⁾ Siarczyński: *Obraz wieku Zygmunta III*. Poznań 1845, artykuł o Birkowskim. (Wydanie to jest zupełnie odmienne od wydania lwowskiego z roku 1828).

¹¹⁾ Tamże.

¹²⁾ *De clar. orat.* pag. 40.

¹³⁾ *Dzieła Euzebinasza Słowackiego*. Wilno 1827 t. 3 str. 143.

¹⁴⁾ *Obraz wieku Zygmunta III*. Poznań, 1845, artykuł o Birkowskim.

▼

chanowski zostawił nam pomnik makaroniczny. Trzeba tylko było jakiegoś jenuzu obdarzonego rzeczywistemi zaletami, aby siłą swą mógł cały naród, skłonny do tej przemiany, skłonić za sobą. Takim rzeczywiście był Birkowski, mąż ogromnej nauki, silnej wymowy, życia zakonnego wzór doskonały, obozowy opowiadacz słowa bożego, w najwyższym stopniu krajowy zakonnik. Jego więc dzieła tchnące ustawicznie tym zepsutym smakiem, przyczyniły się u nas do zepsucia smaku więcej, niż Seneka i Lukan w literaturze łacińskiej. Niezawodnie bowiem pomimo wszelkich zalet, on jest ojcem całej tej literatury, która tak dziwaczne zostawiła pomniki.“— Atoli Kazimierz Brodziński występuje pierwszy znowu z nowszych pisarzy w obronie Birkowskiego. Podnosząc szczególnie, że mowę ojczyzną od zepsucia ocalił i zbogacił, tudzież, że przeważny wpływ wywarł „na mniemanie w narodzie“ porównywa go ze Skargą. „Wymowa obudwu,“ pisze ¹⁵⁾ „ma charakter zakonów, których członkami byli. Skarga okazuje jeszcze smak XVIgo wieku, w którym towarzystwo się jego rozpostarło, w którym układnością i rozumowaniem walczyć należało przeciwzobyczajnemu i wątpiacemu społeczeństwu. Zład więc jest ogladzony i ujmujący, raczej chce przekonać i zniewalać, niżeli zawstydząć i gromić. Birkowski zdał się zatrzymać całą pierwotną nieokrzesałą energią średnich wieków, i entuzjazm kaznodziejski, jakim zakon jego zasłynął wkrótce po wojnach krzyżowych.“ W innym zaś miejscu mówi: „Większą swą wziętość dotychczas winien Skarga zgromadzeniu Jezuitów, do którego należał, a które troskliwie było o rozszerzenie sławy swych członków, lecz potomność nie mniejsze przyzna Birkowskiemu zalety, gdy zważy stan narodu, w jakim tenże najwięcej działał.“ Otwarcie występuje także i W. A. Maciejowski ¹⁶⁾ w obronie Birkowskiego i dowodzi, że takie same zepsucie smaku jakie zarzuca Birkowskiemu Ossoliński, możnaby dopatrzeć i w samym nawet Skardze lub Kochanowskim.

¹⁵⁾ Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego, t. I.

¹⁶⁾ Pismienictwo polskie t. I str. 750.

Późniejsze skatlenie języka i skrzywienie smaku przypisuje naśladowcom Birkowskiego, którzy nie pojawszy swego mistrza, myśl jego wykrzywili i spotwarzyli. Na nmem zaś miejscu ¹⁷⁾ tak charakteryzuje wymowę Birkowskiego: „Groźną, przerażającą a przytem spokojną i łagodną, lubo nie ociążała jak u Niemców, była mowa Birkowskiego. Słowa wypuszczone z ust jego nie zawsze są wstrzemięźliwe, nie zawsze obyczajnie wymykając się, raziły nieraz grubizmem, bo ten kaznodzieja (że tu zastosuję co o Melchiorze z Mościsk powiedział Ossoliński) często swęj duszy uczucia w całej donośności wymierzał, i niby wezbrany potok w rozhukanym pędzie, miotał kamienie i kłody, przebierając miarę; ale kiedy przekonywał lub zachęcał, ułagał żywość skromnością, wtedy tylko następując ostro, nie oszczędzając ani wyrzutów, ani uszczypliwości, gdy występki gromił, gdy żądzą pokonania porwany, tłumił, obalał namiętności ¹⁸⁾.“

Najgłówniejsze nasze źródła bibliograficzne (wyjąwszy historyczno-krytyczne wiadomości Ossolińskiego) nader niedostateczną o pismach Birkowskiego podają wiadomość. Bentkowski nie wylicza ich wcale, Jocher zaledwie kilka i to niedokładnie. Jeden tylko Ossoliński zebrał je wszystkie, jakeśmy się jednak naocznie przekonać mogli, opisał z nich niektóre mylnie i niedokładnie. Przywołując tu w porządku wszystkie dzieła Birkowskiego, wytykamy zarazem w odpowiednich miejscach omyłki Ossolińskiego.

¹⁷⁾ Pismienictwo Polskie T. I str. 558.

¹⁸⁾ Ze wszystkiego, co Mecherzyński powiedział o naszym kaznodziei, jest, zdaje nam się, najtrafniejszem, co następuje: „Pierwiastki i nawyknięcia dawnej szkoły, połączył z nowemi żywiołami, pod których wpływem tworzył się smak właściwy i charakter piśmiennictwa XVII wieku. Nie zasiągając jeszcze przywar, rodzących się z zbytku i nadużycia, zdobył część nieobojętną korzyści, jakie tkwiły w usposobieniu i gieniuszu nowej epoki. Głównemi przymiotami, które z niej wyniósł, były: narodowość i popularność. Im winien Birkowski tę piękną romantyczną stronę, będącą w harmonii z wyobrażeniami i uczuciami nowoczesnych, a która go od Skargi i wszystkich pisarzy okresu Zygmuntowskiego, niemal wiekiem całym wyróżnia.“ H. W. t. II str. 334.

Dzieła Birkowskiego w języku polskim.

- a) Kazania żałobne (wszystkie w ówiarce).
- 1) Na pogrzebie ks. Piotra Skargi S. J. Teologa wielkiego, u ś. Piotra 28 septembra 1612. Nieco rozszerzone na miejscach niektórych, u Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie. Przypisane Andrzejowi Bobolemu podkomorzemu koronnemu, str. 30. *Thema: Surrexit Elias Propheta quasi ignis et verbum illius quasi facula ardebat. Eccl. 48.* Dołączona jest przytem i modlitwa, którą Skarga zwykł był codziennie odmawiać. Drugie wydanie: Napis jak w wydaniu pierwszem. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka, Roku Pańskiego 1613. Bez modlitwy o której wyżej wzmiankowano.
 - 2) Syn koronny abo kazanie na pogrzebie Joachima Ocieskiego kasztelana sandeckiego w Cerekwi 23 kwietnia r. 1613. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1613 str. 16 przypisane Felixowi Słupeckiemu kasztelanowi szabelskiemu.
 - 3) Jozue na kołędę dany r. 1613 i Jan Zamojski na Mszy zadusznej w katedrze krakowskiej wspomniany r. 1605. Kazania dwoje w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka r. 1613. Pierwsze kazanie sięga do kar. 1. i drugie do k. 36. Przypisane synowi Jana Zamojskiego Tomaszowi, staroście kniszyńskiemu.
 - 4) Kawaler Maltański na pogrzebie Zygmunta Szredzińskiego, kawalera maltańskiego, w Warszawie 21 maja 1616 miane. Kosztem fundacyi Nowodworskiego, w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1613 kart 20 (u Ossolińskiego mylnie 30). Sam Nowodworski przypisał je koronie polskiej i wielkiemu księstwu litewskiemu. *Them. Eccl. 14. v. 12.*
 - 5) Krzyż Kawalerski, albo Pamięć Bartłomieja Nowodworskiego, Kawalera Maltańskiego. Nakładem akademii krakowskiej, z funduszu tegoż B. Nowodworskiego, w Warszawie u Jana Rossowskiego, r. 1615 k. 39. Przypisane Koniecpolskiemu hetmanowi polnemu. *Th. Tim. 4.*
 - 6) Księżę Krzysztof Zbaraski koniuszy na pogrzebie

wspomniany w Krakowie w kościele świętej Trójcy 5 marca 1627. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka. Przypisane Janowi hrabi na Tęczynie kasztelanowi krakowskiemu. *Them. Prov.* 4.

- 7) Jan Karol Chodkiewicz i Jan Weyher, wielmożni i pobożni wojewodowie R. 1627, w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka, str. 40 (pomiął Ossoliński). Przypisane Jakóbowi Sobieskiemu wojewodzie krasnostawskiemu, z wierszem łacińskim na jego herb Witeliusza. *Th. 1. Mach. 54.* Od k.¹⁰ zaczyna się drugie kazanie pod napisem: „Pamięci Sprawiedliwego albo Kazanie na pogrzebie J. W. Weyhera wojewody chełmińskiego, miane w Łucku dnia 31 marca r. 1626. *Th. Prov.* 10.
- 8) Stefan Chmielecki wojewoda kijowski, pobożny, rycerski, szczęśliwy. W Warszawie u Jana Rossowskiego, roku 1632. Przypisane Adamowi Kazanowskiemu, staroście boryszowskiemu. Przytem sześć wierszy łacińskich Stanisława Roszyńskiego na herb Kazanowskich. *Th. 2 Reg. 3. v. 33.* str. 16. Na końcu pieśń o Chmieleckim.
- 9) Kwiaty Koron Królewskich nieśmiertelne albo pamięć Zygmunta III i królowej Konstancyi. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1633. Przypisane Władysławowi IV. Kazanie pierwsze sięga do karty 34, drugie zaś z osobnym tytułem i przypisem królownie Annie Katarzynie Konstancyi.
- 10) Kazania obozowe o Bogarodzicy przytem Nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu i insze kazania o ś. Jacku i B. Kantym. Sumptem fundacyi Nowodworskiego u Jędrzeja Piotrkowczyka r. 1623 str. 86. Drugie wyd. tamże 1624 r., przy którym dodana pieśń Bogarodzicy z dodatkiem:

Daje Bogarodzącę na pogrom pogański
Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański,
Na co Panie Boże daj szczęście.

- 11) Panu Bogu w Trójcy ś. jedynemu podziękowanie, za uspokojenie korony i w. k. lit. z cesarzem tureckim. R. 1621 w Krakowie u Jędrzeja Piotrkowczyka, kart

17. Przypisane Panu Bogu od korony polskiej i w. ks. litewskiego, czego nie wymienił Ossoliński.
- 12) Kantymir Basza porażony albo o zwycięstwie z Tatarami Stanisława Koniecpolskiego hetmana polnego koronnego, dnia 20 czerwca 1624, między Haliczem a Bolszowcem, w Warszawie u Jana Rossowskiego roku 1623.
- 13) O Exorbitancyach kazania dwoje przeciwko herezykom, odszczepieńcom, nowym politykom wierze katolickiej przeciwnym, w Warszawie r. 1632. Drukiem Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie r. 1632. Kazanie pierwsze po kartę 18.
- 14) Exorbitancye ruskie z Greków odszczepieńców (do k. 19), herezyckie, z konfederatów, kazania dwoje. Przytem: Kwiat opadający albo nadgrobek Gustawa Adolfa króla szwedzkiego (od karty 35 do 55) w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1633. Przypisane Welaminowi Rutskiemu metropolicie kijowskiemu. Kwiat opadający wyszedł także w osobnem wydaniu w r. 1632 w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka, o czem nie wspomina Ossoliński.
- 15) Głos krwi błogosławionego Józafata Kuncewicza archiepiskopa połockiego, także B. Jana Sarkandara ¹⁶⁾ męczennika morawskiego i obrazu brunsberskiego; przytem o ś. obrazach, jako mają być szanowane. W Krakowie w drukarni Jędrzeja Piotrkowczyka r. 1629 z dedykacją Eustachemu Wołowiczowi, biskupowi wileńskiemu, str. 79.
- 16) b. Kazania na niedziele i święta doroczne: Na każdą niedzielę po dwojgu kazań i na święta przedniejsze. W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1620 fol. T. I, str. 842. i II.
(Część trzecia) Kazania na święta doroczne w Krakowie w druk. Andr. Piotrkowczyka 1623. fol. str. 621.
Druga edycya: Kazania na niedziele i święta doroczne. Na każdą niedzielę po dwojgu kazań i na święta przedniejsze. Tom I teraz powtórnie wydany

¹⁶⁾ Sarkander był plebanem holiszowskim w Morawii; w r. 1620 został samordowany, przez protestantów.

z przydatkiem niektórych kazań i rejestru dostatecznego. W Krakowie w druk. Andr. Piotrkowczyka 1623 fol. str. 842 (dedykacya królewiczowi Władysławowi).

Tom wtóry, w którym środy i piątki przez post wielki i wiele świętych w metryce kościoła katolickiego rzymskiego rejestrowanych, nowem kazaniem wspomniano. W Krakowie w druk. Andr. Piotrkowczyka 1628, fol. kart 8 str. 782. (dedyk. N. P. Maryi, z wierszami pochwalnemi na autora przez Jakóba Vitelliusa).

Wtóra część tomu wtórego, teraz nowo wydana, w której wspomnieni są święci w metrykę kościoła rzymskiego katolickiego dawno i świeżo wpisani, przydany jest ku temu rejestr dostateczny. W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1628, fol. str. 914 i 3 karty (jest to właściwie część III).

c) Tłómaczenie:

- 17) Żywot wyznawce świętego Dominika, zakonu kanodziejskiego fundatora, przez W. O. Brata Mikołaja Janseniusza łacińskim językiem napisany, a przez W. O. brata Fabiana Birkowskiego na polskie przełożony, tegoż zakonu obudwu. W Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka r. 1656, w ćwiartce, str. 166, z aprobacyą, przedmową i sumaryuszem.

Pisma Birkowskiego w języku łacińskim.

- 18) R. P. Fabiani Bircovii S. T. Doct. ord. Praedicatorum S. Dominici, orationes ecclesiasticae, in quibus ejusdem ordinis tum et alii viri sancti memorantur. Theologis divini verbi praeconibus, omnibusque literarum studiosis, ob variam eamque raram doctrinam S. Scripturae, multorum locorum Enodationes, Allegoricas, Hyrogliphicas, Explicationes historiarum, illustrationes et eloquentiam singulare lectu utiles et pernecessariae. Cracoviae sumptu Burhardi Bibliop. Anno 1622 in 4to pag. 496.
- 19) Lacrymae in funere Annae Jagellonicae Reg. Pol. et Lithuan. Ducis. Fabiani Bircovii. Cracoviae apud

Lazarum 1596 in 4to (kart 7) Dedic. Stanislao Minscio Lenciciae Palatino, Plocensi, Livensi.

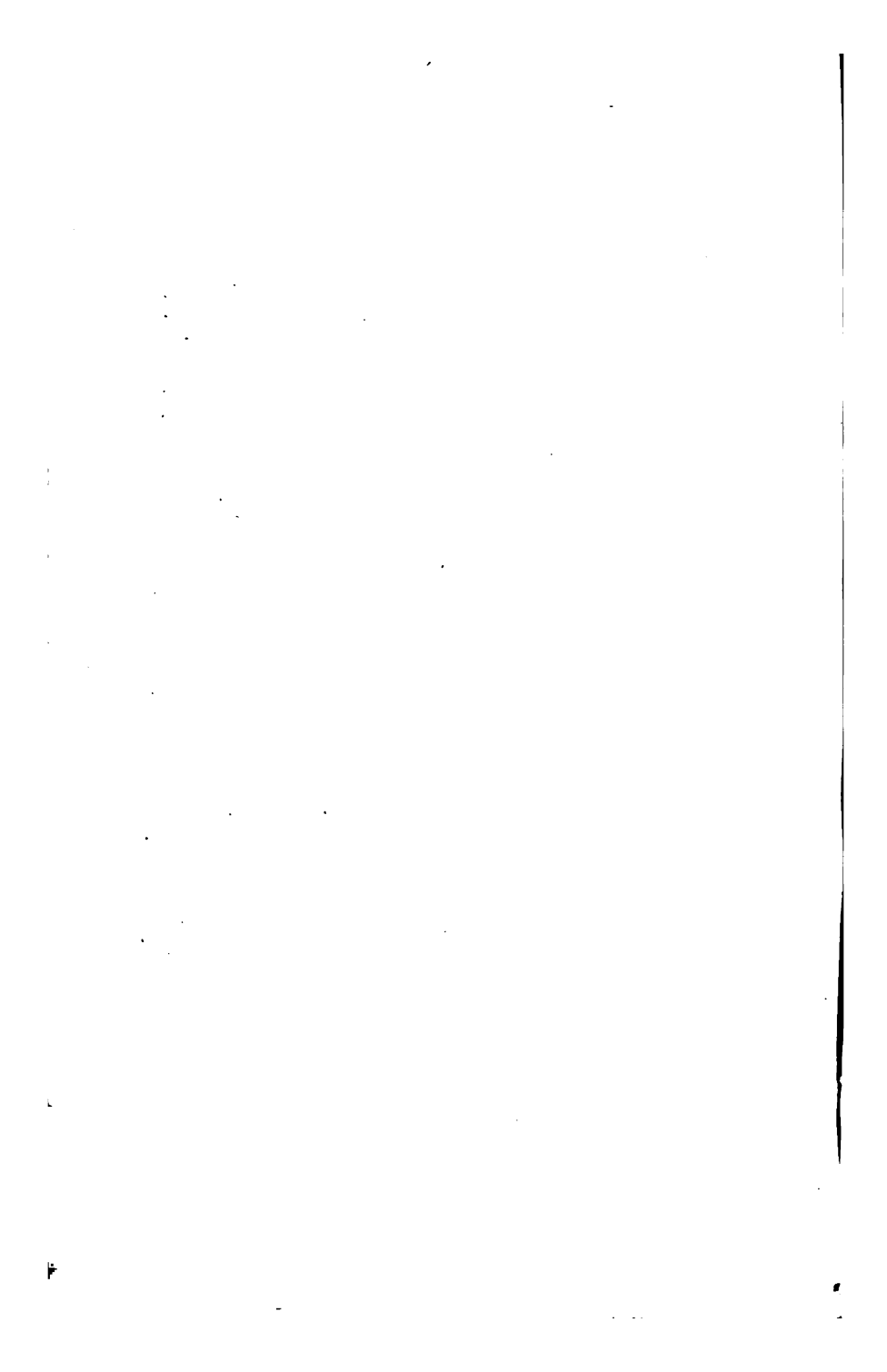
Oprócz tych wymienionych dzieł, Birkowski w r. 1597 wydał w Zamościu u Marcina Łęskiego nakładem kardynała Radziwiła listy ś. Ignacego męczennika, biskupa antyocheńskiego do Smirneńczyków, do Efezów, do Filadelfów, do Magnezów w języku greckim pod napisem:

Ἡ Ἱερά ἱερο μαρτυρος Ἰγνατίου Ἀρχιεπισκόπου Θεοπολεως Ἀντιοχείας Ἐπιστολαί: I πρὸς Σμυρνήτις; II πρὸς Πολυκαρπον; III πρὸς Εφεσίους; IV πρὸς Ρωμαίους; V πρὸς Μαγνητίους; VI πρὸς Φιλαδέλφους; VII πρὸς Τραπεζοῦσις. Ad finem Samosci in Typographia academiae Martinus Lencicius excudebat MDXCVII in 4to, pag. 88.

W zbiorze Buzmana *Sylog. Epistol. a Vir. Illus. script.* T. II pag. 15, znajduje się ósm greckich wierszy oryginalnych Fabiana Birkowskiego z podpisem: *Ιωαννης Ευμηλος. Ευμηλος* jest tylko przełożeniem nazwiska na greckie. Według Lindego bowiem nazywają w niektórych okolicach kraju naszego owcę birką, owca zaś nazywa się po grecku *μηλος*. Wiersz ten znajduje się także w Lipsyusza, wydaniu, w Antwerpii r. 1637, lecz już z podpisem: *Adami Fabiani Bircovii Poloni.*

Oprócz tego wspomina jeszcze Okólski *Orb. Pol.* T. I. pag. 302) o sześciu wierszach łacińskich napisanych przez Birkowskiego na cześć herbu Jakóba Sobieskiego, wojewody bełzkiego. Juszyński zaś wzmiankuje o wierszu łacińskim „Pyrotheoria” który miał być drukowany u Andrzeja Piotrkowczyka roku 1592. *)

*) Zamieszczonemi tutaj wiadomościami prostują się zarazem myłki, które się zakradły w przypiski zamieszczone przy wydanych Birkowskiego kazaniach sześciu w Sanoku.



X. 344 (2.)

KS. FABIANA BIRKOWSKIEGO

ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO, KAZNODZIEI
WŁADYSŁAWA IV,

KAZANIA

PRZYGODNE I POGRZEBOWE,

Z DODATKIEM

KAZANIA Ks. MAKOWSKIEGO

NA POGRZEBIE TEGOŻ

Ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO.

Zeszytów cztery.

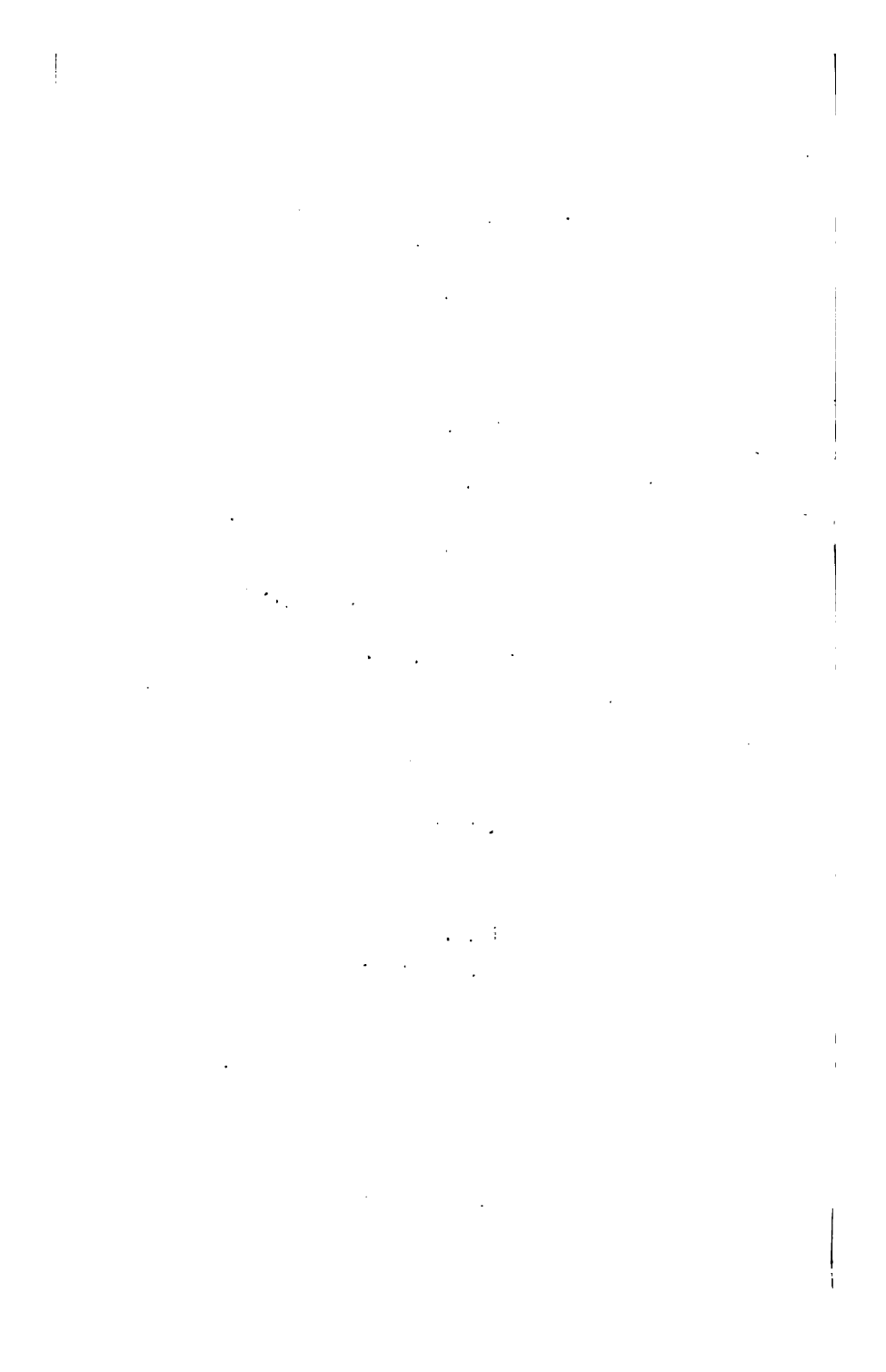
Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

NAKŁAD WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1850.



SYN KORONNY

ALBO

NA POGRZEBIE WIELMOŻNEGO PANA JM.

P. JOACHIMA OCIESKIEGO Z OCIESZYNA,

w Cerekwi 23 April, roku p. 1613.

KAZANIE

X. Fabiana Birkowiusa,

Ord. Praedicatorum.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

CZCIONKAMI „CZASU.“

**WIELMOŻNEMU PANU, JM. P.
FELIXOWI Z KONAR SŁUPECKIEMU GROTHOWI,
KASZTELANOWI LUBELSKIEMU.**

**Łaska i pokój od Pana i Boga naszego Je-
zusa Chrystusa.**

Koronnego syna, który w niebie największe i ostateczne błogosławieństwo swoje położył, od pisma ś. namalowanego, na wielkiej i pobożnej pamięci wielmożnym panu *Joachimie Ocieskim* kasztelanie sądeckim, na pogrzebie jegoż odemnie jako na konterfecie jakim ukazanego, niosę do domu w. m. mego m. pana. Bo kędyż lepszą gością najdę jako w domu tym, który nietylko na ziemi, ale i w niebie liczyć może wielu synów takich, jacy się tu wspomnieli. Za czasów Zygmunta Pierwszego króla polskiego, a po śmierci ś. pamięci jego mości ks. Jana Grotha Słupeckiego, biskupa krakowskiego, w lat 175 ruszone były kości od wielkiego onego podkomorzego koronnego Sylwestra Ożarowskiego, dla tego, aby na miejsce przedniejsze były podniesione. Nateniasz uderzyła dziwna jakaś i rozkoszna, fiołkom podobna wonia, z trunny co leżał biskup ten bogobojny *ostentum gloriae christianae*. Daleko jeszcze dzień sądny, na który ciała świętych pańskich na tej ziemi od dusz swych zostawione, zapłatę swoją wezmą, i odzieją się w nowe lilie, i kwiaty rajskie: a już wypada błogosławieństwa onego zapach, i expektatywy onej przedni przywilej przed czasem zmysły nasze cieszy. Niewiele

takich domów w koronie polskiej, którychby głowy już nie poszły pod ostrą kosę okrutnego czasu, który wszystkie niepamięcią jako ziemią jaką przyrzucił; atoli oparli się kości głowy tej familii panów Słupeckich, nie tak balsamem, jako cnotą i świętobliwym dziełem senator-skiem napuszczone.

Niechajże tedy drudzy dziwiają się sprawom rycerskim, w domu twoim wielkim i rodowitym mościwy panie lubelski; niechaj wspominają one wielkie senatory koronne i żołnierze, w które bogata wielmi zacna ta familia Słupeckich była. Na oczach u drugich niechaj będzie Chrystyn Słupecki Groth kasztelan krakowski, Jan kasztelan sądecki, Zbigniew kawaler hierozolimski,— u mnie jako to u duchownego, ś. biskup wasz w oczach, nie dla tego że w łzie zamek zbudował, ani dla tego, że tak wiele majątności kościołowi pańskiemu nakupił; jako dla cnot wysokich jego, które było znać koronnych, w mądrości i dzielności prawie senatorskiej, jako (co u mnie grunt) dla pałaców onych niebieskich, z których on teraz nie tylo na familią swoją, ale i na koronę polską patrzy.

Wierzę, iż tenże niedawnych czasów uprosił w. m. ono gorące i wszystkim nam cudowne do kościoła katolickiego nawrócenie, i z ciemności onych kacerskich oświecenie. Zostawiły albowiem bogobojne one dusze, które w familii panów Słupeckich były, wszystko ojezynie od której te ozdoby i splendory miały; ale miłości którą jako purpurą przybrane i odziane weszły do nieba, nie zostawiły pod ziemią, — proch żaden do tej cnoty prawa niema. *Charitas nunquam excidit* ¹⁾ mówi Paweł ś. Nie życzyli tedy krwi swojej innego wietszego szczęścia, jako być urodzonym i wpisany w metrykę kościoła bożego katolickiego, w której wszyscy bohaterowie niebiescy imiona swoje mają. Dali Bóg jeszcze uproszą więcej, pociągną i drugich za sobą, zwłaszcza miłych przyjaciół twych; nie będą tacy, aby za wonią nie pobeżeli onego, który wszystek jest jako *fasciculus myr-*

¹⁾ 1. Cor. 13.

hae dilectus ¹⁾, to jest równianeczka miry wonnej, którego twarzy nieznac od ziół rokosznych. *Genas illius si. ut areolas aromatum consitas a pigmentariis* ²⁾). Więc i synowie koronni którzy z Boga zrodzeni, także wonności pełni. każdemu z nich możem mówić co Jakóbowi ojciec staruchny: *Ecce odor filii mei, sicut odor agri pleni, cui benedixit dominus* ³⁾). Nie sromota nam za to, biec za tymi: jako z przeciwnej strony wstyd wielki iść za smrodem luterskiego albo kalwińskiego niedowiarstwa. Niechaj go tam wachają sępowie oni, którzy na ścierw latają, to jest czarci przekłeci, a nie ludzie wysoce do wysokich tronów w niebie przez chrzest ś. urodzeni.

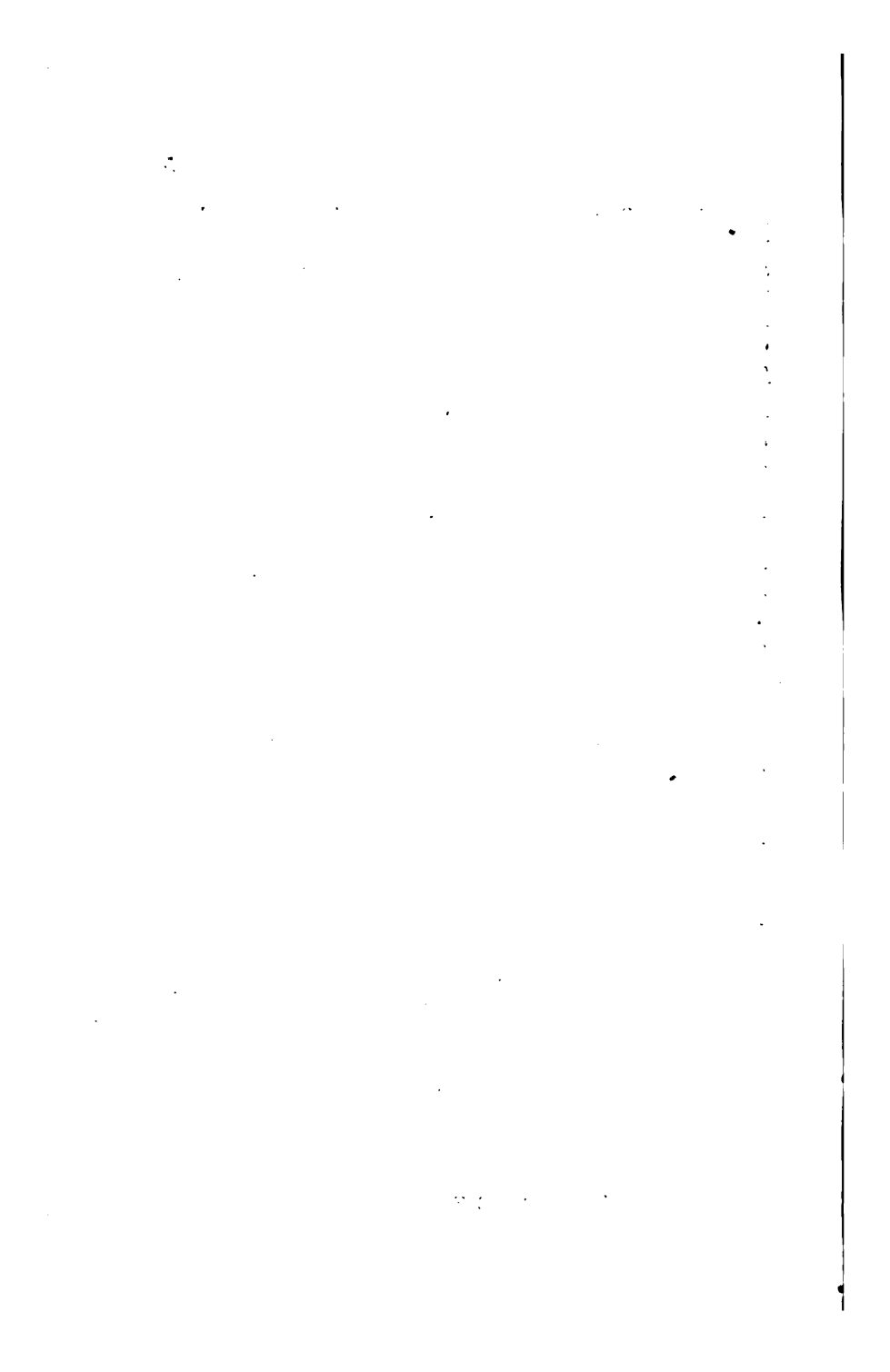
Ale cóż czynię? Jedno tylo kazanie pogrzebne o pamięci jego m. pana sądeckiego w. mości niosę, a to drugie zkądże się bierze? Zawieram tedy tę przedmowę, i P. Boga mego proszę, aby w. m. długo raczył chować w dobrem zdrowiu, w łasce swej świętej, na chwałę i ozdobę kościoła swego świętego, tudzież też prześwietnego senatu koronnego, ubogiego nakoniec zakonu Dominika ś., który wszystek modlitwy swoje wespół zemną domowi w. mości pokornie oddaje. Niechaj długo patrzimy na cnoty twoje, na onę ludzkość która nie powagi senatorskiej nie traci, na onę mądrość, przy której wdzięczna skromność mieszkanie sobie ulubila, na inne cnoty które Bóg dał na chwałę swoją ś. — Błogosław Panie familii panów Słupeckich na wieki!

W Krakowie w konwencie Trójcy ś., roku p. 1613, miesiąca kwietnia dnia 30.

w. m. mego m. pana i dobrodzieja
bogomódlca

Fr. Fabianus Bircevius
Ord. Praedicatorum.

¹⁾ Cant. 1. ²⁾ Cant. 3. ³⁾ Genes. 27.



NA POGRZEBIE
WIELMOŻNEGO PANA, JEGO MOŚCI PANA
JOACHIMA OCIESKIEGO,
KASZTELANA SADECKIEGO, STAROSTY OLSZTYŃSKIEGO,
w Cerekwi, A. D. 1618, April. 25.

*Non erit memoria sapientis similiter ut
stulti in perpetuum et futura tempora obli-
vione cuncta pariter operient: moritur doctus
similiter, ut indoctus.*

Ecclesiast. cap. 2. v. 16.

Zgadzam się z wielkimi doktorami, którzy powiadają, iż te słowa mądry Salomon mówił w personie cudzej, to jest wyrażając, co też o rzeczach tych potocznych ludzie głupi i szaleni mówią; bo żeby sam miał tak rozumieć, żadną miarą na to nie dam się namówić. Jako Salomone, nie masz pamięci o mądrym jako i o głupim na wieki? Alboś nie czytał w psalmiech ojca twego Dawida słów onych: *In memoria aeterna erit justus: ab auditione mala non timebit* ¹⁾. Czyś zapomniał co w twoich przypowieściach jest? *Memoria justi cum laudibus, et nomen impiorum putrescet* ²⁾. Nie mięszaj proszę cię

¹⁾ Psal. 115. ²⁾ Prov. 10.

mądrego z głupim, uczonego z nieukiem; wielka różnica była między tymi za żywota, będzie większa po śmierci. Niezbożnych pamiętka padnie prędko i zginie: *perit memoria eorum cum sonitu*; dobrych ludzi sława, dobrej i statecznej pamięci jest, jako o jednym napisano: *Memoria Josiae in compositionem odoris facta opus pigmentarii. In omni ore quasi mel indulcabitur ejus memoria, et quasi musica in convivio vini* ¹⁾. A co rzeczymy o onej pamięci wiecznej niebieskiej, która nie do ksiąg jakich grodzkich, ziemskich, metryk królewskich, ale do samego Pana Boga istności wnijdzie, kiedy się ono wypełni co napisano: *Qui autem docti fuerint, fulgebunt quasi splendor firmamenti; et qui ad justitiam erudiunt multos, quasi stellae in perpetuas aeternitates.* ²⁾. Głupich tedy ludzi personę nosił na sobie mądry Salomon gdy one słowa napisał, aby cień podle światła położony, światło lepiej wydawał, aby woda podle ognia, dobre przy złem, żółc przy miedzie; bo tak prędeż rozum ludzki nabierze mądrości, gdy mu przed oczy przeciwnieństwo pokażą. Ten wie jako smaczna wolność, który był w niewoli; jako miłe zdrowie, który chorował; jakie błogosławieństwo czeka szlachetnych i świętych obyczajów człowieka, który wie jakie przekleństwo wisi nad niezbożnymi. Wezmę ja powód z tych słów, a na tym pogrzebie wielkiej i miłej pamięci jego mci pana sądeckiego, co za ozdoby są pamięci godne dobrych ludzi, które ja dzisiaj synami koronnemi zwać będę, przypomnię. W imie święte twoje Chryste Jezu Panie, i zbawicielu żywych i umarłych.

By nie sprawy a święte albo przeważne obyczaje między ludźmi następowały, szkodaby nam i pomyślił o różnicy między człowiekiem a człowiekiem, synem koronnym, a nie synem koronnym; bo co się urodzenia tyczy, jeden ojciec wszystkich Adam, jedna matka wszystkich Ewa. Ale obyczaje jakie piękne, dzieła w rzeczypospolitej znakomite, albo tych, którzy dopiero wchodzą

¹⁾ Eccl. 49. ²⁾ Dan. 12.

do znajomości wielkiej ludzkiej, albo tych, których ojcowie, pradziadowie znaczni z dawna bywali, tę lększą rodzą między szlachetnym człowiekiem i prostym. Ztąd one przewziska w królestwach: *equites, comites, marchiones, duces, magnates, principes, reges, imperatores*, jednychże ludzi różne, jedne nad drugie zacniejsze, ile za sobą więcej pociągają albo zacności, albo bogactw, albo dział rycerskich znaczniejszych, albo przelożeństwa powszechniejszego.

Ja zaś tak rozumiem, iż królestwo Chrystusowe, w którym wszyscy, którzy w Chrystusa Pana wierzą, synami się koronnymi zowią, ma rozmaite ludzie w sobie. Ma człowieka prostego lichej i niskiej kondycyi, to jest grzesznych ludzi, wielkimi zbrodniami oszpecone, których Bóg na tym dworze swym chowa albo raczej cierpi, by się poprawili, albo dla tego, aby sprawiedliwym służyli, albo dla tego, aby grzechami swemi dobrych polerowali. Słowa są Augustyna świętego: *Omnis malus, aut ideo vivit ut corrigatur, aut ideo vivit ut per illum bonus exerceatur* ¹⁾. Ma pospolitego człowieka rzeczpospolita boża, to jest jakoby mieszczany jakieś rządne, to jest te ludzie, którzy łaski bożej i miłości dopadłszy, są posłuszni prawom bożym, i przykazaniom jego świętym. Ci są *cives sanctorum et domestici Dei* ²⁾, którym Pan Bóg jako sługom wiernym wiele darów dał, i jeśli statecznie dobrego swego przedsięwzięcia dochowują, wieczną zapłatę i zasłużone ono w niebie, sowito nagotował. Taż rzeczpospolita ma szlachtę swoją, których ozdoba i *splendor* nie od rodziców dziedzicznym kształtem do nich spadł, ale z łaski bożej naprzód, a potem z pracy ich wielkiej i dzieł trudnych na nie przyszedł. Tacy są ludzie doskonałej świątobliwości, których Piotr święty zowie *genus electum, regale sacerdotium, gentem sanctam, populum acquisitoni* ³⁾. Także Jan ś.: *Fecit nos Deus regnum et sacerdotes, et regnabimus super terram* ⁴⁾. Szlachectwo tych nie insze jest, jedno miłość doskonała boża, która tak wielka jest, iż niechce zwać ojca na ziemi: to jest,

¹⁾ (In Ps. 54. ²⁾ Ephes. 2. ³⁾ 1. Petr. 2. ⁴⁾ Apoc. 5.

niedba o te tytuły ziemskie, do jednego tylko ojca wdycha, który jest w niebiesiech¹⁾.

To mi syn koronny, który przez święte i bogobojne uczynki swoje dopadnie tych imion, że go nietyło sługą bożym, ale przyjacielem, towarzyszem, Bogu podobnym nazwać możesz. To mi syn koronny, w którego sercu nie postoi nic podłego i lichego, ale wysokie tylo zamysły, pragnienia i chuci pańskie, cnót wysokich przebrane dzieła przemieszkiwają. — To mi syn koronny, który dygnitarstwa honory i deli-
eye rzuci o ziemię, i nie rozumie nic więcej o ziemi, jedno czego ziemia godna, to jest bardzo nisko. To mi syn koronny, który wszelakiej nieczystości grzechowej strzeże się jako piekła, który umie sam się wybić od afektów, od swej woli przekłętej, i frasunkom tym doczesnym pogłowia nie daje, ani poboru płaci. Męstwo wielkie przy takim synu koronnym, śmierć tak straszną bohatyrkę już powabił na pojedynek; taki już umarł, a dobrowolnie umarł światu, aby z Panem Bogiem żył samym. Z tych synów koronnych piękne one i poważne tytuły na herbach szlachty koronnej niebieskiej położone czytamy. Poczne od mniejszych aż do wyższych. Są tam pustelnicy, panny, wyznawcy, doktorowie, biskupi, męczennicy, apostołowie, prorocy, nuż hierarchie trojakię aniołów błogosławionych, nuż święci oni w starym testamencie²⁾. A ponieważ wszyscy duchowie niebiescy, inszą naturę każdy z nich z osobna mają, i wedle stopnia natury mają miarę doskonałości, — kto taki któryby mógł tamtę szlachtę niebieską i splendory ich dostatecznie wyrazić? o której Daniel prorok wzmiankę uczyniwszy, nie umiał więcej nad one słowa: *Millia millium ministrabant ei, et decies millies centena millia assistebant ei*³⁾.

Biorą ztąd pierwsze zalecenie, ba i różnice syna koronnego w rzeczypospolitej chrześcijańskiej od innej szlachty. Szczęście przynosi urodzenie szlacheckie; może paść na poganina, żyda, heretyka, odszczepieńca; tytuł

²⁾ Ex Thom. 1. por. 9. 50. art. ³⁾ Dan. 7.

szlachecki ten ziemski, mieć może i najgorszy, nawet i żyd. *Semen Abrahae sumus, et nemini servivimus unquam* ¹⁾). Synostwo korony niebieskiej nie za szczęściem, ale za cnotą idzie. By przyszło obierać sobie dom człowiekowi nim się na ten świat ukaze, każdyby rad się rozdził w domu królewskim, w domu cesarskim; ale trudno tego polatać nieszczęścia. Ubogość się urodził, nie rychło panoszą będziesz, i podobno tak ubogim umrzesz. Obrac może każdy z was by najpodlejszy, by w kmiecej chacie się rozdził, stan tamten wielki synów koronnych, zasieść stolec prześwietny senatorski w niebie, by nawet kandydatem królestwa niebieskiego; niechaj twarz wasza gore od wstydu, jeśli o takich honorach waszych nie myślicie. Z jaką potęgą monarchowie i przewagą sadzą się na to, aby nowych koron dostawali, ważą na to czasem wszystko co mają, aby to porwali czego nie mają. Cóż potem? Dostaną i osiągną, ledwie do ręki przyjdzie kwiat ten ukochany korony nowej, więdnije i truchleje zaraz; schylamy się po inny, i rozumiemy że będzie w tym drugim statku więcej; ale i drugi także głowę zwiesi. Prawda zgoła co prorok mówi: *Omnis caro faenum, et omnis gloria ejus quasi flos agri* ²⁾). Czy nie widzisz nędzniku korony z nieba którąć Bóg nagotował, koronę z kwiecica, której nigdy żadne słońce nie posuszy, żadna kosa nie podetnie; koronę, która skoro raz na głowę twoję wnijdzie, już z niej nie pójdzie na wieki: przed oczyma twemi jest; porwij się co prędzej a trzymaj ułapiwszy. Tobieć to nędzniku rzeczono: *Tene quod habes, ut nemo accipiat coronam tuam* ³⁾).

Druga różnica między synmi koronnymi w niebie, a synmi koronnymi na ziemi, ta. Wiele się przymieszają (jako to na świecie bywa) złego i sromoty do szlachectwa tego ziemskiego; żadnej sromoty i wstydu u szlachty niebieskiej Cesarskie było dziecie on syn Maxyminów, także Maxymin, we dwudziestu leciech dziwnie nadobny młodzieniec, którego głowę jako i ojcow-

¹⁾ Joan. 8. ²⁾ Isa. 11. ³⁾ Apoc. 3.

ską, na oszczepy wzięło wojsko rzymskie rozgniewane, one słowa krzycząc wielkim głosem: *Ex pessimo genere ne catulum quidem habendum.* ¹⁾ Radby się był widział nieboraczek w innem pierzu nie w cesarskiej krwi, wolałby być, żeby go było prostym szlachcicem nazwano, okrucieństwo ojcowskie młodzieńcowi wielki strach przyniosło, i gotową śmierć, a jeszcze okrutną. Salomonowi mógł zawsze wspomnieć ojca mężobójcę i cudzołożnika, i pewnieby się był zaplonał, by tylko wspomniano było on miecz krwawy, który z domu ojca jego niechciał wynijść, aż i tego i owego królewskiego syna gardła pozbawiwszy. Kto czyta rodzaj Chrystusa Pana wedle ciała, najdzie tam niewiasty niektóre wspomniane: Betsabee ²⁾, dla której Uryasza zabito, Rahab nierządnicę, Thamar kazirodnicę, Rut, która wstyd na stronę odłożywszy, małżeństwa szukała. A czemuż to? Taką to przywarą ma zostać na rodzinie pańskiej? Odpowiada nadobnie Hieronim święty: Takie chciał mieć przodki swe *Christus Jesus*, aby się każdy mógł łatwo domyślić, iż ten przyszedł aby grzechy zglądził, który z grzeszników się rodzi. Szerzej o tej przyczynie drudzy: Chciał mieć w rodzaju swym i mężczyznę, i białą pleć grzeszną, nawet pogańską, aby wszyscy wiedzieli, iż Chrystus Pan przyszedł na ten świat grzeszne zbawiać, lub to oni Grecy, lub Żydowie byli. *Christus Jesus venit in hunc mundum peccatores salvos facere* ³⁾. Do tego, jako niezawsze z dobrych rodziców synowie dobrzy, tak z przeciwnej strony nie zawsze z grzesznych pradziadów, ojców, grzeszni synowie, wnukowie. Z świętej onej Rebeki i Izaaka, Ezaw kosmacz się rodzi; odmieniła się pszenica w kąkol, nie ten winien kto zrodził, ale ten który grzeszy, bo grzech nie na rodzaju, ale na woli jest (oprócz pierworodnego) grzeszącego. Jefte urodził się z nierządnicę, jednak od apostoła między święte policzony jest. Nadobnie Agustin ś.: *Undecunque nascantur homines, si parentum vitia*

¹⁾ Capitol. ²⁾ Matt. 1. ³⁾ 1. Tim. 1.

non sectentur, et Deum rite colant, honesti et salvi erunt etc. ¹⁾). Do tego wiodę tę mowę moję, iż wielka mięszanina w tych wielkich domach najduje się, i najdowała się przedtem bardzo często, że nie jednemu więc w samym Rzymie zadawano.

*Majorum primus quisquis fuit ille tuorum,
Aut pastor fuit, aud illud quod dicere nolo.* ²⁾).

Jest insza familia, która żadnej przywary nie cierpi, o której Jan ś. pisze: *Quotquot autem receperunt eum, dedit eis potestatem filios Dei fieri, his qui credunt in nomine ejus, qui non ex sanguinibus, neque voluntate carnis, neque ex voluntate viri, sed ex Deo nati sunt.* ³⁾). Skoro kto tu tej familii indygenat przyjmie; ten wszystkie syny koronne ziemskie, zacnem urodzeniem swem przenosi. Panna błogosławiona Maryja familią swoją bardzo upadłą zastała, i niemal zagaszona; cnoty jej święte, nad króle i książęta tego świata posadziły. Józef święty także wielkie ubóstwo znalazł w domu swym; na to był przyszedł, iż musiał rzemiosłem pożywienia zarabiać, ale cnotą do tego wprowadzony, iż oblubieńcem Matki bożej, piastunem Chrystusowym został. Nuż tak wtele tysięcy świętych i bogobojnych ludzi, którzy do herbu Chrystusowego przypuszczeni, ślicznej swiebody zażywają w niebie, herbu onego, który nosił na ramionach swych. *Factus est principatus ejus super humerum ejus* ⁴⁾); herbu onego, do którego wszystkich wybranych swych woła: *Si quis vult venire post me, abneget semetipsum, et tollat crucem suam, et sequatur me* ⁵⁾). Błogosławieni synowie koronni, którzyście w niebie z Panem. *Conformes imagini filii Dei, predestinati* ⁶⁾), jako was Paweł święty zowie. Wy sami w familii waszej przysady nie dopytacie się nigdy, albowiem kto kiedy w słońcu jedną odrobinę znalazł ciemności? kto w lilii makułę czernidła? kto w Panu Bogu grzech jaki? Zasromać się musimy wszyscy, przynaj-

¹⁾ Hebr. 11. Libr. de bono conjugio c. 16. ²⁾ Juvenal. Satyr.
³⁾ Joan. 1. ⁴⁾ Isa 9. ⁵⁾ Mat. 16. ⁶⁾ Rom. 8.

mniej jeśli kto dalej niewie, z grzechów pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy; ale kto się z Boga rodzi, ten może każdemu bezpiecznie w oczy wejrzeć; bo temu a kto ma co zadać? *Justus dominus et justitias dilexit, aequitatem vidit vultus ejus* ¹⁾).

Jest trzecie zalecenie synów koronnych niebieskich, iż onym tylo samym nie wadzi nie ubóstwo, które gdy padnie na syny koronne ziemskie, prędko ich szlachectwo uwódzi, i jako marną skorupę o kamień rostrąci. Pan bez wiosek niechaj się panem nie zowie, na tytuł pański bogactw i pierza tego mnóstwo potrzeba; inaczey, ani do sere ludzkich to wnijdzie abyś panem był, jeśli około ciebie bogactw i splendorów nie widzą. Jako zdrowie jakie dobre gdy choroby mijają, starość jednak sama zepsuje; tak szlachectwo lub inne rzeczy ominą, iż wcale zostanie samo ubóstwo, które się rado w domy zacne wnosi, jako starość jaka nawałli, tak bardzo, iż jedwie co potem wskórać może. Czegoż nie czynił Salomon on wielki pan, aby za czasów swych ubóstwa w skarbie królewskim nie widział. Siłaż na to roboty było potrzeba, aby prawdziwe słowa były o nim: *Collegisti quasi aurichalcum aurum, et ut plumbum complesti argentum* ²⁾); to jest, aby tak wiele złota było jako miedzi, srebra jako ołowiu, ba jeszcze jako kamieni; bo tak o nim pismo ś. świadczy: *Fecit ut tanta esset abundantia argenti in Jerusalem, quanta et lapidum* ³⁾). Mówią niektórzy, że się przykrej onej nauki jał był, którą alchimią zowiecie, i ciągną do tej opinii swojej onę sentencyą pisma świętego: *In operibus manuum illius honestas sine defectione* ⁴⁾). I dowodzą tak: Nauka ustać nigdy nie może, ani się przebrać; tedyć i bogactwa, które pochodzą z ręki uczonej, chybaby materji nie stało, która że tania, i do nalezienia nie trudna, kiedyż i kędyż ustanie? A umie to mądrość sprawić tych alchimistów (jeśli umie, wy dysputujcie), tedyć i w to potrafi, aby dostarczała złota do woli. Skóra złota Argonauty ubogaciła, to jest księga na pargami-

¹⁾ Psal. 10. ²⁾ Eccl. 47. ³⁾ 3. Reg. 10. ⁴⁾ Sap. 8.

nie o złości napisana; a czemu Salomona nie miała ubogacić mądrość o której napisano: *Si divitias appetuntur in vita, quid sapientia locupletius, quae operatur omnia?* ¹⁾ Ale puściwszy alchimią, której jako ja rozumem nie używał Salomon; co gór rozkopał ten król szukając złota, wymawia mu to szukanie *Ecclesiasticus: Terram reterxit anima tua* ²⁾. Jako wielkie handle prowadził po morzu i po ziemi, upomina ich pismo święte. *Pondus auri quolquod afferebant negotiatores. I inszy: Negotiatores regis emebant de Coa, et statuto pretio perducebant. Egrediebatur autem quadriga ex Aegypto sexcentis siclis argenti, et equus centum quinquaginta* ³⁾. Jako wiele bogactw z cel i z myt brał przez celniki i mytniki swoje, tamże jako wiele z dani od królów arabskich bogatych i inszych, o których pismo święte mówi: *Omnes reges terrarum desiderabant videre faciem Salomonis, et deferebant ei munera, vasa argentea et aurea, per singulos annos* ⁴⁾. Na cóż te bogactwa wielkie od Pana Boga dane były? Na to aby znać było pana, króla wielmożnego, bo tak z nim umawia się Bóg: *Divitias et substantiam dabo tibi, ita ut nullus in regibus, nec ante te, nec post te fuerit similis tui* ⁵⁾. Zkąd waga u poddanych, dostatek na maszyny domowe, jako na kościół pański, na pałace syońskie, na zamki pograniczne, na okręty morskie, na cięciwę do łuku wojennego, która prędko się zerwie, jako onej złotem nie odkręcisz.

Odeszły bogactwa od syna Salomonowego, odeszła i ona pompa królewska; ale nie tylo pompa (mniejszaby to), ale odeszło dziesięć wojewódzw, które skonfederowane poszły pod rękę Jeroboama sługi Salomonowego, a od prawdziwego i własnego dziedzica odstąpiły. Hasło sobie rozdawszy, one słowa: *Quae nobis pars in David? vel quae haereditas in filio Isai? vade in tabernacula tua Israel, nunc vide domum tuam David* ⁶⁾. Zkądże ta konfederacya urosła? Pieniędzy nie stało

¹⁾ Sap. 8. ²⁾ C. 47. ³⁾ 3. Reg. 10. ⁴⁾ 3. Par. 9. ⁵⁾ 3. Reg. 3. ⁶⁾ Reg. 12.

onych Salomonowych Roboamowi, więc ich szukać nie umiał po ojcowsku w cudzych krainach, ale domowe uciążyć myślił, i grozy czynił większe niż ojciec, mówiąc one słowa: *Mater meus aggravavit jugum vestrum, ego autem addam jugo vestro*. Przelekli się poddani, i tam poszli kędy lepiej rozumieli. To chciwość złota sprawiła u swoich Roboamowi. Wazyli się drudzy, aby im wążku stawało i groby umarłych otwierać, jako Hirkanus król żydowski, i Heród, którzy Dawida króla grób otwierali, i tysiące talentów, zbiory królewskie od złota wynosili; pisze o tem Josefus historyk żydowski ¹⁾. Między pogany czytamy o Semiramidzie wtórej królowej babilońskiej, iż chcąc zawstydzić potomne króle, tę sztukę z grobowcem swym uczyniła. Nad braną miała najprzedniejszą i najznacniejszą, na miejscu wysockiem grób sobie zbudowała, na który ten napis położyła: Jeśli któremu królowi po mnie trzeba będzie pieniędzy, niechaj ten grób otworzy, a weźmie ile raczy. Nie tykali grobu onego królowie, ani oną braną jeździli. Przyszło państwo na Daryusza, ten koniecznie chciał grób on otworzyć. Otworzył, ale pieniędzy nie znalazł, lecz pisaną tabliczkę w te słowa: *Nisi pecunia esses inexplebilis, es turpis lucri cupidus, haud aperuisses urnas defunctorum*.

Syn koronny, który w niebie chce być, nigdy takiego zawstydzenia nie poniesie, jako ten Daryusz, jako Hirkanus, jako oni alchymistowie, kupcowie, poborcy, etc., którym sama mierzączka z ludźmi ubogimi, więc z sąsiadem frasunki, fasoly i wojny, tak osolą te bogactwa, iż ich po chwili jako niestrawne potrawy wyrzuca drugi. *Panis ejus in utero illius vertetur in fel aspidum intrinsecus. Divitias quas devoravit, evomet, et de ventre ejus extrahet illas Deus. Caput aspidum suget, et occidet eum lingua viperæ* ²⁾. Człowiek bogobojny i święty (bo takiego ja mam za syna koronnego), ma takie bogactwa w domu ojca swego, za które się

¹⁾ Lib. 13. Antiqu. c. 13. lib. 10. c. 13. ²⁾ Herod. lib. 1.

³⁾ Job. 20.

nigdy nie powstydzi. *Gloria et divitiae in domo ejus*¹⁾. *Meum sunt divitiae et gloria, opes superbae et justitia*²⁾. Wszystkie miliony wasze, z bogactwy synów korony niebieskiej, ubóstwem są i lichotą wielką. O bogaczach tego świata rzeczono: *Divites equeverunt et esurierunt*³⁾; a o świętych i doskonałych: *Inquirentes autem Dominum, non minuentur omni bono*. Nakarmić bogaczy swych nie umieją gactwa te świeckie, pogardzają nimi, by jedno obaczyli. Dwadzieścia miast darował Salomon Hieramowi królowi na Tyrze; dziękowałże za ten upominek prawie królewski, Salomona wielkiego godny. Słuchajcie jako dziękuj. Skoro je obaczył rzekł: *Haecine sunt civitates quas dedisti mihi frater?*⁴⁾ i nazwał one miasta *terram Chabul*; t. j.: niemłą ziemię, gniew rodzącą przeciwko sobie. Nie takie są bogactwa świętych pańskich, gdy wnijdą do serca jako do skarbu jakiego bogobojnego, napelnia wszelkim dostatkim ono, i nie pogardę ale poszanowanie wielkie rodzą. Chrony on przed kościołem siedział, nie spodziewał się wziąć od Piotra i Jana świętego jedno halirzyk jaki nędzny, i usłyszy one słowa: *Argentum et aurum non est mihi, quod autem habeo hoc tibi do. In nomine Jesu Christi Nazareni surge et ambula*⁵⁾. On to ubogi Piotr, odrapany, bez piędzy, bez złota, taką rzecz choremu onemu daje, jakiej królowie, księżęta, monarchowie wszyscy tego świata dać niemogą i najmilszemu i najwdzięczniejszemu przyjacielowi swemu. Kto ma Nilową rzekę, chleba nie żebrze, powiedział jeden; ta wzbierając zalewa Egipt, i pszenice dodaje mnóstwo wielkie. A ja tak rzekę: kto ma mądrość z nieba, ma wszystko, nędza mu nie nie uczyni. Więcej ja wierzę pismu świętemu, aniż tym bezeenym lichwiarzom z strony bogactw; a pismo co? słuchajcie. *Accipite disciplinam meam et non pecuniam, doctrinam magis quam aurum eligite. Melior est enim sapientia cunctis opibus pretiosissimis, et omne desiderabile ei non potest comparari*⁶⁾. I znowu: *Sapientia*

¹⁾ Psal. ²⁾ Prov. 8. ³⁾ Psal. 33. ⁴⁾ 3. Reg. 9. ⁵⁾ Act. 3
⁶⁾ Prou. 8.

cedificabitur domus, et prudentia roborabitur. In doctrina replebuntur cellaria universa substantia pretiosa et pulcherrima ¹⁾).

Smakują sobie synowie koronni wolnością, tę nad złoto i perły, i kamienie drogie przenoszą słusznie; bo tej nie kupię złotem. *Libertas non venditur auro*. Ale jako ta wolność smaczna i słodka, tak prędko w kolereę się obróci. *Dulcia facile mutantur in bilem*, mówią *medici*. Sami czasem nie wiemy co czynić gdy się koła rozbieżą, a wolność wyuzdana, w swawolą i szaleństwo pójdzie; ostateczne i mizerne lekarstwo (jeśli tego imienia godne) bierzecie z amnystyi, której przed skonaniem swem trochę, rzeczpospolite one zawołane, ateńska i rzymska używać poczęły. Bezuar to był własny na onę schorzałą wolność, która zapociła się ostatecznie zimnym i śmiertelnym potem, i tak ostydła. Oni wolni Grecy, wolni Rzymianie, weszli potem pod jarzmo Gotów, Wandalów, Saracenów; i którzy przedtem munsztuk włożywszy w gębę wolności, to jest ostre i poważne prawa na siebie samych, wszystkiemu światu rozkazowali; ci potem zbywszy jako niepotrzebnych wędzidł praw świętych, a puściwszy się za swawolą, poginęli. Trudnoż tego ustrzedz co się wielom podoba. Wolność a komuż nie miła? Bestyom dzikim, ptakom, bydłom śmierć czasem milsza niż niewola; cóż ludziom? którym o tem, o tem ustawiczna mowa i myśl: wolność, wolność. Widzi to nieprzyjaciel twój, szuka rozmaitych fortelów na cię, i na tem jest, abyś co prędzej wszedł do niewoli, sprzedaje czasem, jako Achilles Pryamowi Hektora zabitego. Czytamy w historii portugalskiej o Sebastyanie królu ich ostatecznym, gdy trzech koni zbył, a Maurowie którzy go opadli, wołali nań i prosili: Podaj się królu, nie ci nie będzie, masz zdrowie całe. Odpowiedział: Jako, zdrowie całe, a honor mój jako w całe zostanie jeśli się poddam? *Ecquid saluum decus praestare possent* ²⁾). Poskoczył tedy między nieprzyja-

¹⁾ Prou. 24. ²⁾ Thuan. hist. lib. 65. Anno 1578.

cioty; a gdy mu z niesłychanem męstwem kto się nawinął bijącemu i znoszącemu, Tawora jeden z przedniejszych jego rotmistrzów rzecze: Oddaj królu do rąk moich broń, byś ją potem nie musiał dać pohańcom. Odpowie: *Reges non nisi vita libertatem amittere debere*. Oddam wtenczas broń poganinowi, gdy wolność położę, a tej inaczej nie dam, aż pierwej śmierć obaczę, która mi nie tak straszna, jako niewola bezecna.

Na takim razie stawa wolność ona wasza, złota ona wolność, która jako echo jaka grecka; wiele więc okrzyków, ogłosów po sejmikach, sejmach, zjazdach nieważnych, wszystkim miła, i tym, którzy się na prawdziwej wolności nie znają, i tym którzy dla swych grzechów i zbrodniów, karania więcej godniejszy niż świebody.

Ależ ja mego syna koronnego przybiorę w wolność inną, która na taki zły raz co go niewolą zowią, nigdy przypadąć nie umie, ani z łaski bożej kiedy przypadnie. Wiecie którą? Onę, którą mają królowie oni, których panem jest Chrystus Jezus *princeps regum terrae* ¹⁾. Ukażcie mi takiego króla, u którego by wszyscy poddani królami byli? U Turczyzna ani syn własny spodziewać się może tego aby królem był; jako najmniej czego postrzeże ojciec, znosi i własną krew swoją, a głowę na kopią wdziawszy syna swego, wołać każe: *Unus in coelis Deus, unus in terris Imperator*. Umrze ojciec, brat zostanie, katem go mogą wszyscy nazwać nie bratem; nie pierwej sen na oczach swych obaczy, aż bracią podawi, nawet i w kolebce dziecinnej szuka *aemulum regni*, i dawi. U Chrystusa Pana w niebie wszyscy synowie koronni królowie. One słowa w psalmie 109: *Tecum principium in die virtutis tuae*. Niektórzy czytają: *Populus tuus, principatus seu principes*. Chociaż wiedzieć, dla czego ja nie bojąc się żeby mię kto nie pozwał *de crimine laesae majestatis*, zowią wszystkich świętych królami: mam swe przyczyny. Naprzód tę, iż

¹⁾ Apoc. 1.

ten u Pana Boga królem jest, który w czystości chodzi. *Qui membrorum suorum motus bene gerere sciunt, non immerito reges vocantur* ¹⁾. Mówi Grzegorz św.: Onci to jest pas żołnierski, który na żołnierze swoje kładzie, o którym wspomnienie jest u Joba świętego: *Baltheum regum dissolvit, et praecingit fune renes eorum* ²⁾. Od Pana Boga bywają tacy królowie przepasowani pasem królewskim, który czasem rozwiązuje, gdy obaczy niepokorne obyczaje, a puści one powrozy grzechów, *funes peccatorum*. Nadobnie Grzegorz ś. *Cum de ipsa continentia mens elatione tangitur, plerumque omnipotens Deus ejus superbiam deserens, in immunditiam operis cadere permittit*. Jest i druga przyczyna, czemu synowie koronni u Chrystusa Pana królowie; iż nie są w niewoli u grzechu, u czarta, u świata. Także króle obiecał Abrahamowi Bóg: *Faciam te crescere, et ponam te in gentem magnam, regosque ex te egredientur* ³⁾. Jacy królowie jedno ci, jako Ambroży święty mówi: Którzy niewolnicy grzechowi nie są, ani ich zwyciężyła złość żadna.

Wielmożny panie sędziecki, do ciebie teraz rzecz moją czynić będę. Tyś był takim synem koronnym, jakiegośmy konterfet niedawno ukazali przed tą asystencyą zacną ludzi wielkich. Nie wadziły tobie bynajmniej wysokie i starożytne herby familii twojej, ani serca twego uniosły i odwiodły od onych prawdziwych i wiecznych tytułów, które syny koronne zdobią w niebie. Znać to było po samej peregrynacyi twojej na rok św. (Anno 1600) do Rzymu, w któryśmy wielkie a prawie chrześcijańskie nabożeństwo widzieli wszyscy. Nie kontentowałeś się na tej ziemi żyjąc tu między nami, ale brałeś się do onych synów bożych błogosławionej kupy, która tylo sama przez swoje bogobojne sprawy osiągnęła koronę onę wieczną, synom koronnym nagotowaną od wieków. I lub wielkimi dostatkami i bogactwy dom twój był wyniesiony, nie zapomniałeś jednak o prawdziwych onych bogactwach starania mieć, których zbiór

¹⁾ In Moral. ²⁾ Job. 12. 18. ³⁾ Genes. 17.

jest z cnót świętych, skarbów onych koronnych, o których Pan a zbawiciel nasz powiedział: *Thesaurisate vobis thesauros in coelo, ubi neque aerugo, neque tinea demolitur, et ubi fures non effodiunt, nec furantur*¹⁾. Wolność ta, kochanie to jedyne synów naszych koronnych, w którejeś się urodził, nie była przeszkodą zamysłom onym twoim spaniałym, abys tylo w niej miał położyć ostatnie szczęście twoje, siedleś wyżej wzdychając często do onej prawdziwej wolności dusznej, o której czytamy: *Ubi spiritus, ibi libertas*²⁾. Na tem wielkie staranie twoje, a rzekę ustawiczne, abys wolnym był od grzechu, czarta, piekła. Ale prawdę mówiąc, panie sądecki, pókiś żył między nami, nie dostąpiłeś tego czegoś pragnął; mówileś z Pawłem świętym: *Ego me non arbitror comprehendisse, sequor autem si quo modo comprehendam*³⁾. Gruntyś niezle założył błogosławieństwa onego wiekuistego, ale jeszcze podobno nie stanęło ono jako ma być budowanie pożądanę. Dla tegoż, jako znowu teraz tego królestwa a wespół i wolności takiej, i bogactw, i zbioru takich tytułów i herbów, których dostali wybrani pańscy, życzę tobie wielmożny panie sądecki, aby raczej duszy twojej, która po zapłatę za cne i bogobojne uczynki swoje już poszła. Zdobiło cię to niepomału, iż w ono po królu *Stefanie* bezkrólestwo bardzo niebezpieczne, i krwią szlachecką i postronną zarumienione, między Piasty niektórymi byleś też nominatem, albo jako na ten czas zwano, królestwa pospolitęgo *kandydatem*. Zdobiło cię i to niepomału, iż w dziełach rycerskich nie byleś pośledniejszy za czasów młodszych twoich, a za to nowina tobie była nie tylo ufcem na nieprzyjacioly koronne natrzeć, ale i pojedynków, albo harców (których drugdy pozwalają teologowie) na placu który obozami swemi okrył nieprzyjaciel, szukać. Zdobiło cię i to, iż w radzie koronnych i walnych potrzeb, umialeś przykładem wielkim a sławnej pamięci ojca twego kanclerza wielkiego koronnego, *Jana Ocieskiego*,

¹⁾ Matt. 6. ²⁾ 2. Cor. 3. ³⁾ Philip. 3.

dobrze i poważnie radzić o ojczyźnie, która jako okręt jaki zawsze potrzebuje dozorów wielu oczu, a oczu mądrych, domyślnych. Wiedziało o pięknych przymiotach twoich koło rycerskie, i nie wstydało się pod regimenterem twoim marszałkowskim częstokroć chodzić. Wiedzieli bracia twoi, ci synowie koronni, o rozsądku twym w sprawach trybunalskich, i radzi bardzo pod takich areopagitów uważenie i rozsądzenie, nosili uwikłane prawa swe, w których widzieli *Ocieskiego* mądrego, rostronnego. Kędyż zaciągi i zajścia między ludźmi wielkimi pojednane bez ciebie? Kędyż zjazdy wielkie koronne były, na którychby nie słyszany był głos krasomowce polskiego *Ocieskiego*? Cycero polski albo Demostenes jakiś zdał się mówić: gdy *Ocieski* mówić począł, prędkie milczenie i w najwiętszych burzach i wrzawach następowało, jak skoro starosta olsztyński obaczony.

Jużeśmy byli poczęli wieszać się za stołkiem twym wielmożny panie sądecki, wota twoje brać do pamięci, i potomnym czasom wspominać mądrego ojca, mądrego syna. Śmierć nam uszy zatkała nieszczęsną nowiną, gdyśmy usłyszeli: umarł pan sądecki.

Tem się cieszymy, iż umarł w wierze ś. katolickiej, której pilen był aż do śmierci. Tem się cieszymy, iż przez szlacheckie i zawołane obyczaje swe, robił takie roboty na świecie, za któreby się nie powstydał nigdy na sądzie pańskim; na który iż stanął, i rachunek uczynił spraw swoich, mam za to, iż *sententia* za nim padła. Prędko usłyszysz on głos wdzięczny który go wołać ma do królestwa pańskiego, i witać nowego kandydata, nie już polskiego, ale niebieskiego, aby wszedł do wesela Pana swego. *Euge serve bone, intra in gaudium Domini tui.* Panie, sprawiedliwe sądy twoje nalazły i w aniołach nieprawości, a cóż nie mają w ludziach naleść? *Ecce qui serviunt ei, non sunt stabiles, et in angelis suis reperit pravitatem. Quanto magis hi qui habitant domos luteas, qui terrenum habent fundamentum, consumeruntur velut a tinea* ¹⁾? Któż tego subtelnego mola co

¹⁾ Job 4.

go grzechem zowią, dojrzeć może? *Ab occultis meis munda me Domine* ¹⁾, mówi Dawid ś. *Delicta quis intelligit?* Wyrozumiej Panie krewkości naszej, a odpuść grzechy tego ciała zasnętej duszy, za którą Cię modlitwą kościelną prosimy: *Requiem aeternam dona ei domine, et lux perpetua luceat ei. Amen.*

¹⁾ Psal. 18.



O EXORBITANCYACH,
KAZANIA DWOJE
PRZECIWKO NIEWIERNYM, HERETYKOM, ODSZCZEPIŃCOM,
I NOWYM POLITYKOM
WIERZE Ś. KATOLICKIEJ RZYMSKIEJ, I DUCHO-
WIENSTWU NIEPRZYJACIOŁOM

PRZEZ

W. O. ks. Fabiana Birkowskiego,
Zakonu Dominika świętego kasnodziejskiego, króla j. m. szwedzkiego

WŁADYSŁAWA ZYGMUNTA

KAZNODZIEJĘ NAPISANE
w Warszawie roku pańskiego 1632.

Wydanie

KAZIMIERZA JOZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

Isaiae 52. v. 11.

Recedite, recedite, exite inde, pollutum nolite tangere, exite de medio ejus, mundamini qui fertis vasa Domini.

2. Cor 6. v. 14.

Nolite jugum iucere cum infidelibus. Quae enim participatio justitiae cum iniquitate? Aut quae societas luci ad tenebras? Quae autem conventio Christi ad Belial? Aut quae pars fidei cum infideli? Quis autem consensus templo Dei cum idolis? Vos enim templum Dei vivit, sicut dicit Deus: Quoniam inhabitabo in illis, et inambulabo inter eos, et ero illorum Deus, et ipsi erunt mihi populus. Propter quod exite de medio eorum, et separamini, dicit Dominus: et in mundum ne tetigeritis, et ego recipiam vos, et ero vobis in patrem, et vos eritis mihi in filios et filias, dicit Dominus omnipotens.

Ad Titum cap. 3. v. 9.

Haereticum hominem, post unam et secundam correptionem devota, sciens quia subversus est, qui ejusmodi est, et delinquit, cum sit judicio proprio condemnatus.

O EXORBITANCYACH
PRZECIWNYCH KOŚCIOŁOWI KATOLICKIEMU,
I STANOWI DUCHOWNEMU,
ZWŁASZCZA O BRATERSTWIE Z NIEWIERNYMI.

K A Z A N I E
NA KONWOKACYI WARSZAWSKIEJ,
POD INTERREGNUM, 1632.

Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. *Matt. 5.*

Gdy Chrystus Pan i Zbawiciel nasz, o sprawiedliwości jako nabogatszej mówi, a mówi przez kaznodzieje swoje po wszystkim świecie; my tu w Warszawie pod to nieszczęsne *interregnum*, radzimy o tem, aby jako najszczuplej sprawiedliwość święta chodziła. I mówią politykowie: Jako nie zwinie proporców swych tak szerokich duchowieństwo, jako nam *impunitatem schismatis et haereseos* nie pozwolą, którą my *libertatem conscientiarum* zowiemy, wojna pewna domowa stąd uroście, pójdziem do Zaporozża po mołojce. *Flectere si nequeo superos, Acheronta monebo*. Wszak nam tego pozwalano przedtem, a teraz czemu nie? Teraz czas

mówić o tem, pod te burze i gromy dobry połów na węgorku, na wolności naszych dochodzenie. Wszystkim widzę wolno na duchowieństwo wołać, a duchowni mają o tych exorbitancyach milczeć? Tak wiele dysydentów i odszczepieńców następują na obozy pańskie okrzykami olbrzymowatemi, po goliacku; a my milczeć mamy dla pokoju? Nic z tego panowie. Aleć z łaski bożej ozywają się drudzy, i odpór dosć potężny nieprzyjaciółom bożym dają. Wystąpię i ja trochę dzisiaj, i o tych exorbitancyach nieco rzekę, w imię pańskie.

O niezbożnym napisano: *Ucieka, lubo go nikt nie goni, a sprawiedliwy jako lew ufa sobie, i bez strachu będzie* ¹⁾, to jest: Niezbożny człowiek porażony strachem o zbrodnie swoje, lubo go nikt nie goni, on przecie ucieka; swego się cienia boi, siebie samego. Czemu? Albowiem w nim obozem leżą wielcy nieprzyjaciele jego; to jest, zbrodnie i grzechy szkaradne które mu dokuczki czynią, tak straszne, że przed niemi uciekać musi rad nie rad. Opisuje tu tedy Salomon strachy, które spadają na niezbożne, gdy do zbrodni swych następują, jacy są zbójcy i cudzołożnicy, którzy obawiając się tego, aby na gorącym prawie zastani nie byli, gdy się psiego wazą, namniejszej się rzeczy lękają. O tych łotrzykach mówi Job 5.: *Oko cudzołożnika pilnuje mgły, i mówi: nie obaczy mię żadne oko, i pokryję twarz swoją; a jako się sprędką jutrzeńka ukaże, rozumie że to już cień śmierci* ²⁾. Może też i drugi raz słowo to rozumiane być ogólnie o wszystkich niezbożnych, którzy dla sumnienia okropnego, dla grzechów, boją się łada czego. *Ponieważ nieprawość jest bojaźliwa, wydaje świadectwo sama o sobie, że potępienia jest godna* ³⁾; zawsze albowiem srogości się boi potworożone sumnienie.

Panowie piśmiennicy, którzy tego chcecie aby was same pismo sądziło; słyszycie jako pismo sądzi te wasze strachy na Lachy? Uciekajcie pod obronę korony, nawet i pod skrzydła stanu duchownego, z wielkim strachem i bojaźnią waszą; ale któż wždy was goni? któż

¹⁾ Prov. 28. ²⁾ Job. 24. ³⁾ Sap. 17.

was pozywa o apostazye wasze, i przestępstwa? Czy w oczach waszych stanęły inkwizycye hiszpańskie i włoskie? Wszakżeście w Polsce i w Litwie, kędy teraz ani cienia tych inkwizytorów nie widać. Kędy się z duchowieństwem bratacie, kumacie, swatacie. Kiedyż was do biskupa którego o herezyą pozywają? Jakoż za Augusta króla sądy nad wami za gwałtownym waszym następcem, duchownym są wydarte z ręku, gdy jawna rebelia niektórych od czarta poduszczonych wypadła, potem kąkol ten przeklęty miał od sędziego pokój, bo się był tak wmięszał w pszenicę, że nie mógł bez wielkiej szkody być wyplewiony. I teraz jeszcze plewidła niemasz, czemuś się strachacie? Czego się boicie? Na co asekuracyi od duchowieństwa zasiągacie? Już ją macie zdawna; wolność wasza szlachecka ta was od jursydykcyj duchownych ochrania do tych czasów, a przy sobie, o jako wielkie wrota wszystkim zbrodniom otworzyła? Wiem o co wam idzie: o to podobno, żeby duchowieństwo katolickie pochwalilo wam zbrodnie wasze przeklęte, przywarę mówię sprośną, kacerstwa i exorbitancyj waszych; czego nigdy nie doczekacie, za łaską bożą. Chcecie je wiedzieć? Te są:

1. Albowiem przewrotna religia wasza wyszła od fałszywych proroków, a tych wskrzesił czart, chcąc w tej mierze naśladowcą być Boga. Ma on, mówi, proroki, będę i ja miał, pełno tego szalbierstwa zawsze bywało. Czytajcie 3 Reg. 18 Jerem. e. 28 Isa. e. g. Deut. 13. Wspomniał ich Piotr ś. jawnie: *Bywali fałszywi prorocy u ludu pańskiego, jako i między wami będą mistrzowie kłamliwi, którzy wprowadzą sekty zgubne, i tego pana który ich sobie kupił, zapierać się będą, wprowadzając na się zgubę prędką.* I powinienże stan ś. duchowny pochwalić wam religią waszą, która nietylko duszę do piekła ścią posyła, ale częstokroć i ciała, i majątności, i królestwa tego świata gubi? Widzieliśmy wieku przeszłego, gdy węgierska ziemia, i inne prowincye dla heretyctwa i heretyków od Turków posiadane były; gdy wojny i mordy wielkie hugonotowie we Francyi czynili, purytanowie w Anglii i w Szkocyi, lutrowie

w Niemczech. Słusznie, jaki pan taki kram; jaki hetman taki żołnierz.

Hetman wasz i regimentarz jest anioł z piekła, to jest djabeł, któremu imię z hebrajska *Abbadon*; z grecka *Apolion*, a łacińska *Exterminans*. Schowajcież się tedy z wiarą waszą panowie dysydenci do pieczar piekielnych, u katolików aprobata nie będzie; mamy zgubę swoją pochwalać? Boże tego nie daj.

2. My katolicy jesteśmy chrześciance, jakoż mamy aprobować religią waszą nową, która się zapiera Chrystusa? Ten nas krwią swoją odkupił. O wielkie szaleństwo wasze! Idźcie za Kalwinem, który lży Chrystusa pana i przypisuje Panu niewiadomość, i bluźnierstwo, rozpacz, potępienie; co gdy czyni, nie przyznawa mu tego aby odkupicielem był, czyni to nie słowy, ale rzeczą samą. Sakramenta które Pan postanowił, wyrzuca. Jakieżże pociechy po was czekać dalej, jedno że ta religia wasza zaprowadzi was prędko w atheismum, jako ich wiele już zawiodła; słyszę ministrów waszych, a oni po zborach każą. I Turczyn, i poganin w swojej wierze może być każdy zbawiony; a zatem co po Chrystusie i po chrześcijaństwie? Bierze widzę ta sekta górę; pochwalcież ją moi katolicy, jakobyście też niezbożność samę schwalili.

Rzeką panowie dysydenci: Mamy antecesyory nasze ludzie znaczne, którzy religii rzymskiej nie byli, za tymi idziemy; rozbrat z wami Rzymianie. Dziwuję się wam panowie, że nie patrzacie na koniec tych ludzi, których spraw naśladujecie. Ledwie co poczynali herezjarchowie wasi bruździć, zaraz okrutną śmiercią i bezecną ginęli. Szymon czarnoksiężnik przez sztuki djabelskie latał po powietrzu; przez modlitwy Piotra ś. zrzucony jest w kapitolium, golenie połamał, i prędko potem z bólów wielkich zdechł. Manicheusz od króla perskiego z skóry obłupiony jest, przeto, iż syna jego, którego się podjął leczyć, zabił. Montan z swojemi prorokiniami obiesili się sami. Donatystowie, gdy psom Eucharystyą wyrzucili, od nichże sami są poszarpani.

Aryusz szedł do kościoła, chcąc go ubieżyć, na brzuch zachorzał, i trzewa swe z duszą wespół w tranzycie zostawił. Julian Apostata wojując z Persami, niebieską włócznią zamordowany jest. Pryscylian od Maxyma tyrańca zabity. Leon Ormianin obrazobórca, w kościele samym zamordowany. Heraklius cesarz monotelitą zostawszy, sprośną śmiercią zdechł, bo nie mógł moczu inaczej puszczać, jedno na twarz własną swoją. Teodoryk, król Gotów arianin, jako okrutnie umierał, i potępionym był, wspomina Grzegorz ś. Walens arianin od Gotów zwyciężony, w kuczce jednej, do której był uciekł, spalony. Język Nestoryusza carogrodzkiego patriarchy (notujcie to panowie Nalewajkowie), język mówię błuźnierski robaczyli. Huneryk arianin, prześladowca wiernych, od robactwa strawiony. Anastazyusz cesarz Eutylian, piorunem zabity. Luter po wieczerzy szumnej, w nocy zadawiony. Zwinglius na wojnie szwajcarskiej, obiecując że wszystkie postrzały katolickie miał w ręce swe chwycić, od katolików zabity. Andrzej Carolstadius od czarta pochwycony, niewiedzieć kędy się podział. Kalwin wasz ojciec panowie dysydenci, który do was listy pisał, jako Heród nowy, od robactwa roztoczony, bluźniąc, z przysięgami nieszczytną duszę piekłu oddał. I chcecie wy, aby duchowny stan apróbował te pomienione zbrodnie, i religią ich przekłą, którą was zarazili?

3. Religia wasza wszeteczeństwa uczy; bo tak o niej Judas apostoł mówi: *Dei nostri gratiam transferentes in luxuriam*, to jest: Wzięliście łaskę bożą na chrzcie, tejsie odbieźali, a jęliście się łotrowskich uczynków; popsiała religia wasza narodów wiele, i nauczyła ich roskoszy pilnować więcej, niż Boga. Smiało o was Hieronim ś. mówi: „Żadna herezya nie powstała jedno dla brzucha i gardła, aby zwodziła niewiastki obciążone grzechami“ i *in l. 9. Osee*.

Słudna znaleźć, mówi, heretyka, któryby czystość miłował. Kto nie wie o świętokrackich i o zbyt plugawych miłostkach Kalwina, Lutra, Bezy i drugich? Foremnie Tomas Morus, kanclerz Anglii, jednemu który

kokoszył się z wiarą luterską, powiadając że prawdziwa, a znać potem, iż wiele adherentów ma swoich, odpowiedział: *Non plus miraculi est homines ad Lutherum curere, quam saxa ex alto ruere deorsum*. Co za dziw, że kamienie z góry na dół lecą; co za dziw, że ludzi siła do obżarstwa, do wszeteczeństwa, i swejwoli, jako świnię do błota bieży: a Luter, moi najmilszy, dopuszcza wszystkiego, owszem szczerych niecnót uczy: *Si non vult uzor, remiat ancilla*. Słyszysz to panie dysydenecie? I powinienże pochwalić duchowny stan katolicki taką naukę ministrów waszych? Osądź się sam.

4. Religia wasza drogę bożą bluźni, to jest, wiarę chrześcijańską; albowiem dla plugawych nauk waszych i obyczajów, u Turków i pogan, w pośmiewisku Chrystus pan zostaje. Rozpuściły się języki i piórka wasze na bluźnierstwa przeciwko Chrystusowi, Pannie najświętszej Maryi, przeciwko świętym zakonom, klasztorom, przeciwko ślubom, postom, bezżeństwu, sakramentom, a zwłaszcza przeciwko Eucharystyi przenajświętszej. Co większa, mając w zborach waszych tak sprośną nierządnicę (herezyą mówię); łagodnymi i wdzięcznymi słowy, jako farbiczkami niejakiemi tak onę piękrycie, że się wam samym widzi Helena jakaś cudna. Oneć to słowa wasze, które wspomina Paweł ś.: *Per dulces sermones et benedictiones seducunt corda innocentum*¹⁾. Własne żaby które Faraona karały, co dzień tu w Warszawie krzekotają przeciwko prawdzie chrześcijańskiej, ale pokarmu żadnego rozumowi nie podadzą. Pójdźcie jedno z temi grzegotkami na światło kościoła świętego katolickiego, pójdźcie do Rzymu, do Hiszpanii, wnet się wam choroba przyrzuci, którą *cyt* zowią.

*Lumine percussae cessant maledicere ranae,
Et victus veri luce sophista tacet.*

I śmiecież dokuczać stanowi duchownemu, prosząc go, aby te żaby wasze krzekotały tu w Polsce.

¹⁾ Rom. 16.

tak bezpiecznie, jak w jeziorach genewskich? I śmiecież to twierdzić o cnych Mazowszanach, że im miło będzie słuchać tych przeklętych wrzasków żab waszych? Mam za to, że nie będzie.

5. Ministrowie waszy, którzy wam panowie dysydenci tę wiarę ukleccili, z czartem pobratertwo mają, i tu na ziemi i w piekle; i chcecież tego po nas, aby stan duchowny nasz wszedł trzeci w to wasze bruderstwo? Nie będzie z tego nic: wywiodeę wam to zaraz. Lucyper zgrzeszył barością, nieznośną, i któryż herezyarcha był kiedy pokorny? 2. Lucyper i czarci rokoszowali z Bogiem i z kościołem niebieskim. Waszy ministrowie, i wy z nimi, rokosz podnosicie przeciwko Bogu i kościołowi ziemskiemu. 3. Lucyper z czartami wespół zgrzeszył obraz do majestatu bożego, bo się porwał na majestat boży, mówiąc: *Wstąpię na niebo, nad gwiazdami bożemi podniosę krzesło moje, podobnym będę Najwyższemu* ¹⁾. Tak i heretycy targają się przeciwko majestatowi bożemu, albowiem prawdę jego, wiarę, religią, chwałę, kościół, sakramenta burzą; a zatem nowego jakiegoś Boga, nową wiarę, religią, zbór, wprowadzić usiłują, w którym herezyarcha prezyduje, jako ziemski Lucyper, a w koło niego stoją heretycy, jako czarci, i wierzą mu co mówi. 4. Lucyper radby wszystkie anioły i ludzkie z sobą zagarnął do piekła; tak minister wielu zwodzi, i zaciąga z sobą na wieczne zatracenie. O wielka exorbitancya, na którą stan duchowny zaciągacie z nieba do piekła, *de tartesso in tartarum*.

6. Exorbitancya wasza, gdy nam szkołę nową, w którejbychmy się nowej wiary nauczyli, u Lucypera ukazujecie; ten albowiem profesorem jest religii waszej. U Kaayana *Collat.* 7. c. 32. czytamy, iż słyszał od diabła gdy się z tem przechwalał, że w gębie Aryuszowej i Eunomioszowej niezbożne nauki knował, i wydał na świat. Luter *lib. de missa angulori*, i do kur-

¹⁾ Isa. 14.

frusta saskiego zeznawa, iż z djablem więcej zjadł soli niż korzec, i że nauczył się argumentów przeciwko mszy ś.— Kalwin, gdy mu Bucer zadawał gębę złośliwą, niewyparzoną; odpowiada: *Hunc esse morbum sui, non tam ingeni, quam geni*, przymiot ten nie tak dalece tyka się dowcipu mego, jako dusze, która przy mnie wachtuje, a ta mi ustawicznie ludziom każe sromocić; nie dziwujże mi żem taki. Zwinglius wyznawa o sobie, że jednej nocy nauczył się wykręcać one słowa *consecrationis: Hoc est corpus meum*, i mówić, że tu jest *figura corporis*, i przydaje, żem nie wiedział jaki to był duch co mię uczył, biały czy czarny. Karolstadyusza że djabł porwał, i zaniósł co wiedzieć kędy, głos jest pospolity. Hozyusz pisze o niektórych heretykach, którzy dziesięćkroć na dzień djabłu pokłon oddawali, i przeto zwani byli *demoniaci*. Naszego wieku, zjawiała się sekta Djabolistów, którzy losy puszczejają, mają na sobie piętna djabelskie, które gdy się od wina zagrzeją, radzi więc na ciele swem nagiem, drugim ukazują. Namnożyło się ich tak wiele, że ich jest na 60 tysięcy po Francyi, jako sami twierdzą, powiadając, że wierzą co się im podoba, i kiedy im czego trzeba, a czasem nic. I do takiejż to szkoły wzywacie pany nasze, króle wasze, senatory wasze, mili dysydenci, w której rektorem jest lucyfer z piekła? Takąże to akademią dworom pańskim zalecacie, w której się wyćwiczyli wszyscy synowie zatracenia, w której antychryst wszystkich zbrodni i szalbierstw się wyuczy, jako o nim świadczy Paweł święty. *Którego przyjęcie jest, według roboty szatańskiej we wszelakiej potędze, w znakach i w cudach kłamliwych, i we wszelakim zwiędzeniu nieprawości* ¹⁾. Kwitujemy was z takich szkół i preceptorów, bodaj ich zbyć jako naprędzej.

7. Przyczyna, a zaraz i exorbitaneya wasza jest, iż gdy nas do waszej konfederacyi kacerskiej zaciągacie, chcecie nas wprawić do cechu onych olbrzymów,

¹⁾ 2. Thez: 1.

którzy potopu przyczyną byli. Jako olbrzymowie urodzili się z swejwoli synów bożych, to jest potomków Setowych, i córek ludzkich, to jest Kajmowych ¹⁾; tak swawola wielu mnichów i apostołów przywodzi do heretyctwa, aby ministrami z heretyków zostawali: 2. Iż olbrzymowie hardo kazali, i przeciw Bogu rokoszowali; tak i wy heretycy jesteście hardymi tyranami, wojny podnosicie przeciwko Chrystusowi i Bogu, nakoniec ateistami zostawacie. Jako olbrzymowie oni tyranami byli, i ciemnęli ludzkie; tak i heretykowie właśni są odrzychłopscy. Nemrod z konfederatami swemi, budował basztę babel, jakoby chciał nieba dobyć, i Boga z niego strącić. Tak i wy panowie heretycy, zakładacie zbory odszczepieństwa i konfuzyi, która znaczy babel, abyscie zburzyli kościół, i niebieski i ziemski. Czekaćcież plagi potopowej, która was porwie, i zanieśie aż do piekła; gińcie sami, a nam dajcie pokój z cechem waszym tym przeklętym. Obywatele sodomscy, między którymi przemieszkiwał Lot ś., stali za męczennice człowiekowi świętemu; i wy bezecni ministrowie świętym katolikom jesteście utrapieniem. S. Polikarpus o heretykach mawiał: (Dobry Boże, na któreś mię zachował czasy, abym tego słuchał). Toż mówimy o waszych bluźnierstwach, i uskarżamy się przed Bogiem na was, którzy uszy nasze i oczy niewypowiedzianemi grzechami obrażacie, mówimi z Dawidem ś.: *Żarliwość moja ususzyla kości moje, albowiem pozapominali słów twoich nieprzyjaciele twoi. Widziałem tych, którzy przewrotnie żyli, i schnąłem od żalu wielkiego* ²⁾). Przymnóż Panie więcej takich Dawidów i Lotów, a broń wiernych twoich od zarazy kacerskiej, jakoś obronił Lota od ognia sodomskiego, i Abrahama od haldejskiego, według obietnice twojej: Gdy pójdziesz przez wody, z tobą będą, ani cię rzeki okryją; i gdy chodzić będziesz w ogniu, nie spalisz się, ani płomień będzie gorzeć na tobie ³⁾).

¹⁾ Genes. 6, ²⁾ Psal. 118. ³⁾ Isa. 43.

Wasza exorbitancya panowie, dla której nie chcemy się wiązać z wami, iż nie chcecie pana mieć nad sobą, jako o was Piotr święty świadczy: *Dominationem contemnitis* ¹⁾. Magistrat u was każdy w pomietlech, nie chcecie znać zwierzchności żadnych na sobie, ani duchownych ani świeckich. Że to prawda, wszyscy historycy o was świadczą, oczy nasze patrzą na rebelie wasze po Francyi, Niemczech, Anglii, Niderlandziech, Węgrach i Polsce naszej. Luter bezecne chłopcy podwiódł, aby siedli na karki panom swym, których nie zwiał jedno ceklarzami i katami; Turczyzna przeniósł nad pany chrześcijańskie, biskupstwa kazał znosić, i wszelakie jurysdykcyę pogardzić. W roku pańskim 1560 była rada w Genewie, jakoby króla francuzkiego, królową żonę jego, królową matkę, królewicze, i pany katolickie, i magistrat wszelaki jednego dnia mogli pozabijać. Beza w tej radzie regimentował, Kalwin autorem był, Ottoman kanclerzem, Spifaniusz wierną radą; wszyscy zbójcy i łotrowie we Francyi na tę radę podpisy swe położyli. W roku 1618 widzicie, jaką radę heretycy przedsięwzięli, gdy w Pradze urząd cesarski z okien powyrzucali; króla nowego Fryderyka ukoronowali; już na ten czas cesarza nowego, i elektorów nawymyślali, już dom rakuski z państw dziedzicznych wyzywali ludzie przekłęci. W roku 1607 i cóż uczynili heretycy nasz rokoszanie, gdy puściwszy poprawę sejmów i senatorów, brzydką religią swoją kacerską, szablami i kopiami stawiali na nogi. Skryjcie pod amnistią, te hańby wasze, cyt.

Ale i teraz daliście sobie złej wróżki imię, gdy się zowiecie dysydentami, i czegoż się dobrego spodziewać po was, jedno zguby popolitego, jedno niezgód i roztyrków, któremi i siebie samych i nas, strzeż Boże, pogubicie. Dawnoście wy tacy, wasz minister przedni uczeń Lutrów, auryfaber nazwany, *in Symposiacis* to o was napisał: *Certum est, inquit, quod*

¹⁾ Petr 2.

quilibet haereticus, aut sectarius, est seditiosus; nam posteaquam mendacia docuit, et sparsit, ea deinde homicidiis obsignat. I znowu, fol. 367. Seditiones et homicidia, haereticorum imo diaboli, veluti sigillum quoddam sunt. Męzobójstwa, bunt wasze, pieczętarzami są religii waszej; hurmem wielkim za nią wszystkie zbrodnie nastąpiły; sam się im Luter dziwował, jako o nim tenże złotnik świadczy: Po ewangelii zjawionej (przez Lutra), cnota zamordowana, sprawiedliwość potłumiona, wstrzeźliwość skrepowana, prawda od psów poszarpana, wiara chromie, nieprawość codzienna, nabożeństwo wygnane, herezya zostawiona. Takie zalecenie dał religii swojej sam Luter, wasz ojciec. I macieź to serca, abyście biskupy i senatory nasze do tak buntowniczej i niezgodnej ligi namówili? Pastuch jeden parę wilczków nalazł w lesie, i zaniósł je do kuczki swojej, i kozie swej rozkazał je karmić, ponieważ wilczyca, mać ich, kędyś w lesie została; o jak z ciężkością narzekata koza, że te bestye wychowała, które dorósłszy, szarpać mieli mamkę i kozodrzę z niej czynić. I wy się ciśniecie widzę do mleka korony, to jest do wolności polskiej, panowie wilczkowie; prosicie aby wam poprzy siężono pokój i wolność i *impunitatem*. Boję się, że potem mamkę tę pokasacie, być ojczyźnie waszej na kozodrzeż, dla tego, iż nieobyczajnie parę wilków do siebie przypuściła, heretyka i Nalewajka.

9. Exorbitancya wasza, która nie radzi pokoju zawierać z nami, żeście śmiałkowie wielcy; i jakoż was śmiałkami nie nazwać, a wy i bożem i ludzkiem panowaniem pogardzacie? Luter wasz, stolicy apostolskiej na nowy rok tę kolędę posłał: *Martinus Luther s. sedi romanae meam gratiam et salutem, sanctissima sedes crepa*. Rozpuknij się papieżu. Tenże *in librum contra regem Angliae* tak wykrzyka: Co to jest ten Henryk? nowy Tomista, uczeń tylko tak leniwej poczwary. I zaraz Tu ja stoję, tu mieszkam, tu się chępię, tu ja depcę po papistach, po henrycystach, po sofistach, po wszystkich bramach piekielnych. Boski majestat zemną trzyma, że nie stoję ani o tysiąc Augustynów, ani o tysiąc Cypryanów, ani o tysiąc kościołów Henrykowych, by

przeciw mnie stanęły. Nauki moje staną, a papież z henrycystami upadnie, na despekt wszystkim mocarstwom piekielnym, i mocarstwom wiatru, ziemi i morza etc. Kazi się głowa, widzę, temu ministrowi, do klozy z nim co prędzej, szkoda z nim żartować, jako to z głupim. A ja was proszę, abyście prałatom naszym dali pokój, z tymi chłopy głupimi. Wszak sami Witemberczanie od Lutra swego stronili, a to był mistrz ioh, gdy go nazywali *philauton*, *philopicum*, *eteristicum*, to jest, swarliwym; *hyperbolicum*, który z komora słońca czynił; *polypragmonicum*, który się swawolnie i wszetecznie natrącał wszędzie; *ingenii ostentatorem*, *stoicum*, *durum*, *capitosum*, *somniatorem*, który, co mu się w opitym łbie w nocy naśniło, to udawał miasto szczerego i prawdziwego słowa bożego, jako o nim świadczy *Joannes Spangerbergius*. Takież tytuły miał Luter od Erazmusa, którego był nazwał djablem wcielonym, a ten wet za wet oddając, zowie go szaleńszym niż kiedy był *Orestes*, pijanicą od jadu i od swej woli, i radzi, aby mu *veratrum* doktorowie podali, aby zdrowsze księgi pisał. Nie wydali widzę ministrowie w obyczajach mistrza swego, także w kanikulę lecie i zimie zachodzą, do klozy z nimi, i po co się cisną do zdrowych?

10. Dla której strzedz się was mamy, jest: bliźnierstwa szkaradne, które wyrzucacie na Boga, na święte, i na wasze samych. Opisał je ks. Stanisław Reszka, opat jędrzejowski, in *ministromachia* barzo dobrze, i mam za to, gdybyście te księgi przeczytali, które on popisał o ateizmach, falaryzmach, i o pojedynkach między sobą heretyckich ministrów; a jako Polacy Polakowi wiarę dali, wyrzucalibyście od siebie zaraz niedowiarstwa te przekłete, którycheście się napili z tych kałuż smrodliwych Lutra i Kalwina, potępieńców wiecznych. I nie może być inaczej żadną miarą; przyjaźń jest to taka enota, która nie mieszka jedno między dobrymi; sam tylko dobry człowiek dobremu jest przyjacielen; a zły ani dobremu, ani złemu kiedy z serca przyjacielem będzie. Słuchajcie, co do was mówi Augustyn ś. *contra litteras Petiliiani: Divisio vos et divisio facit haereticos; pax vero et unitas facit catholicos*,

to jest: niezgoda was pocsyniła heretykami, unia sama katolikami. Słuchajcie i Tertuliana *contra Hermogenem capt. 1*. Takowi ludzie (o heretykach mowa) *loquacitatem facundiam existimant, impudentiam, constantiam deputant, et maledicere singulis, officium bonae conscientiae judicant*. Ten u was mądry, który wiele mówi; kto bez wstydu, ten stateczny; ten dobrego sumnienia, który łąje każdemu. Proszą tedy was, bracia wasi katolikowie polscy, abyście ich nie zarżali bluźnierską tą zarzą, którą herezya wasza wiele krain zasmrodziła, zwłaszcza sąsiady wasze Siedmiogrodzany, Węgry, przez one bezece ministry: Gerzego Blandratę, którego sprawiedliwym sądem bożym synowiec własny zadawił; przez Pawła Alcyata, Leliusza Zozyma, Franciszka Dawida, i drugich; dopierożby korona ta polska wpadła w exorbitancye, jakobyście Podgórzany do końca temi kaeerstwy połotrowali. Tacy źle pod Zakliczynem. etc.

11. Ale kędyż to bracia waszę panowie dysydenci prowadzicie? Na podpisy konfederackie? Z kimże to im każecie braterstwo zawierać? Z czarty, z ludźmi onymi, którzy potopem wielkim zmiesieni, z bestyami, które według rozumu nie żyją, ale tam idą, kędy ich furja popędza. Piotr ś. zowie heretyki *irrationabilia pecora*¹⁾; Judas apostoł, *mista animalia*²⁾; toć musimy się podpisać na braterstwo z węzami, z smokami, z bazyliiskami, z wilkami, z niedźwiedziami. Nie życzcie nam takiej odmiany i takich zwierzyńców. Okrzykną mię dysydenci: Boże uchowaj! nie takeśmy dziocy, abychmy was mieli wołać do gadziny i do bestyi, prosimy was raczej na biesiadę do Lutra naszego i; do Kalwina. Kwita z bankietów waszych. Luter wasz najadłszy się w wieczór dobrze, i w nocy od czarta poduszeczony do rozpaczy, sam się obiesił, co wyznał sługa jego; który się potem na tem nawrócił, jako świadezy *Thom. Bosius de signis Ecclesiae, tom. 2. lib. 23. c. 3*. Tęteż pisze, iż także śmiercią Carolstadius, Bucerus, Oecolampadius

¹⁾ 2 Petr. 2.

²⁾ V. 10.

poginęli, od szatana poduszeni. Kalwin wasz miły bankietniczek, dla którego Genewa osobne wino i chleb gotowała, na wszawą chorobę i na dziewięć innych sprosnych chorób okrutnych, przez cztery lata zdychał, w desperacyi wielkiej skonał, jako pisze Bolsecus uczeń jego, w żywocie jego. Kwitujemy was z bankietów waszych nowochrzeńcy i Adamitowie, których wylągł Luter, którzy zaprowadziwszy się na bankiet nocny, świece zgasiwszy, kazirodztwa płodzicie, jako przedtem *Gnostici* czynili; powodem wam był do tego Luter, który całe dnie na bankietach i na biesiadach trawił, i na niecnotach, i tam kował swoje kacerstwa, aby robaki sumnienia swego, którzy go apostazyą kałali, w winie potruł; ta jego biblia była szklanica kurowa wielka, na tej czytał pismo ś.— Kwitujemy was, i z niewstydyłów ministrów waszych, w których oczy są cudzołoztwa pełne, i grzechu nieustawającego. Temi przynętami wabią was do siebie bezecne te ptaśnice; przykład tego mamy prześwietny w Henryku ósmym królu anglikańskim, który aby woli swej heretyckiej wygodził, z Anną Boleną, i bogactwa, i wiarę, i sumnienie, i duszę, i sławę, i królestwo oraz stracił.

12. Kędyż jeszcze namawiacie bracią waszą, panowie dysydenci? Do wolności szlacheckiej, aby się żaden gwałt synom koronnym nie dział w żadnej ich robocie. Jakąż to wolność obiecujecie drugim? a samiście niewolnicy u grzechu i u skaze; *bo każdy który grzech czyni, niewolnikiem jest u grzechu* ¹⁾. Wy nie tylko grzechy czynicie, ale ich uczycie i drugich, gdy Panu Bogu przypisujecie wszystkie zbrodnie wasze, autorem go knując wszystkich pożądlivości, swowoleństwa, mordów, wydzierstw; i mówicie sobie: Ja się Bogu sprzeciwiać ani mogę, ani chcę; słuchać go tedy będę, pomknę się za chętkami mojemu, za roskoszą, bez skrupułu; lubuj duszo, piekło gore. Kwitujemy was panowie dysydenci z wolnością waszą; bo widzimy co nabroiła po Francyi, po Niderlandziech, po

¹⁾ Joan. 8.

Anglii, i teraz broi po Niemcach. Ono waszy bratyszkowie broń podnieśli przeciwko wiernym swoim panom, i tytuł rebelii swojej wymyślili, i na chorągwiach rozpisali *libertas conscientiae*. Skoro dopadli miast, onej wolność, dla której wojowali tak wiele lat, tak wiele krwi wylali, zburzyli do szczytu, i siebie samych onej pozbawili; bo ani sobie, ani innym dopuszczają wolności żadnej religii obierania, ale wszystkim rozkazują dusznie być protestantami, lub kalwinistami. Nie nawijaj się katoliku między nie, bo tobie najgorzej będzie; woła oni Turczyzna i poganina cierpieć między sobą, niż ciebie; gorszymi są na cię, niż poganin kiedy na katoliki. Toż widzimy poniekąd w Gdańsku, w Toruniu naszym, a w Królewcu jeszcze barziej i w księstwie kurfirstowem, w którym wielka hańba jest być katolikiem. I taż to jest wolność wyszukana, za tak wiele wojnami, i obiecana, i poprzysiężona? A w naszej Litwie, kędy się była podzielała wolność na ten czas, kiedy w rynku wileńskim przed fara, szubienicę panowie dysydenci budowali, aby poddanych swoich z kościoła wychodzących na niej wieszali? Toć to jest exorbitancya wasza wielka, o którą nikt nie mówi, owszem, kraczą drudzy aby się duchowni na nią podpisali. Nie daj tego Boże, aby się na takie koniury przeciwko wolności mieli podpisywać.

Ale mię okrzykną dysydenci i z Nalewajkami: Co po tych dyskursach na exorbitancye nasze; już to nie exorbitancye, ale *rectitudines*, kiedy ich stan duchowny i prześwietny senat, i koło rycerskie przywoliło, ono podpisy wszystkich, którzy się zjechali do Warszawy na pokój z nami. Ba, pokażcie mi te podpisy. Owo są. Ja ten a ten, podpisuję się etc. Owo senatorowie, owo posłowie. Widzę, już nie ukazuje więcej hańby waszej i naszej. Podpisali duchowni, ale z tym dokładem, aby prawa kościoła rzymskiego katolickiego nie naruszone zostawały. Podpisał senat, i ten nie wszystek, bo drudzy wyjęli ten artykuł wasz konfederacyi, i odrzucili go i od siebie i od województw swoich. Podpisali panowie posłowie, ale nie wszyscy. Ukażcie którego z województwa mazowieckiego, któryby od konfederacyi

waszej nie odstępował podpisem ręki własnej? Podpisali drudzy, ale nie to, czego wy dopinacie, lecz to co mądre królestwa drugie pozwalają, *impunitatem infidelitatis*, to jest, abyście do urzędów duchownych o kacerstwa, któremi Boga i koronę łzycie, pozywani nie byli, ani karani żadnem karaniem; i wymieniacie je z protokołu inkwizytorskiego i z prawd dawnych panów chrześcijańskich, ba, i swych za Jagiełła, wybrawszy, (*confiscatio bonorum, exilium, infamia, carceres, et aliae poenas, puta Vivicomburium in obstinatis, etc.*) autentykowawszy. Mówcież tedy, wygralichmy, przewiedlichmy na duchowieństwie cośmy chcieli? Niceście nie wygrali, marne są tryumfy wasze; by wam ganiono, a ganiono tak, jako indzie ganią, dziękowalibyście nam za to barzo. Czy słyszeliście wy to, co kiedy rzekł jeden: *Nihil mihi videtur infelicius impunitate peccantium*. Cemuż się to karać nie dacie synowie ojcom, owieczki pasterzom waszym? Rzeciecie: miło nam w wolności mieszkać. Ejże, mówcie prawdę, podobno w swjej woli i niekarności, macie mówić: wolność jest żyć jak kto chce, według Pana Boga, i rozumu niezawiedzonego błędami żadnemi. Wy takiej wolności (odpuście mi) ani znacie, ani macie.

Jako tedy miasta niektóre próżnych domów dla swawolnych ludzi dopuszczają, *non tam libenter, quam reverenter*, tak waszych religij luterskich i kalwińskich i aryańskich i nalewajkowskich. Otoli wam prześwietna konwokacya pozwala, wzięwszy naukę od zacnych teologów, którzy trzymając się słów Chrystusa Pana, Math. 13. (*Sinite utraque crescere usque ad messem, ne forte eradicetis cum eis et triticum*. Dopuściecie tym kękolnikom aż do zniwa rósć, byście snąc nie wykorzenili z nimi i przeniec dobrej) tak uczą, iż może pan katolicki pogany i niewierne heretyki w państwie swojem cierpieć, jako Żydy i Tatarzy cierpi, aby się krew nie lała niewinna, i nie ginęli wespół ze złymi i dobrzy. Augustyn zaś ś. tak mówi: *lib. 2 de Ord. cap. 4 tom. I Aufer a rebus humanis meretrices, turbaveris omnia libidinibus*. Więc bałwochwalstwa, które bywały u Żydów, nie mówię pismo ś. tytułem częstszym, jako wszetecznośćem:

Adhuc fornicationes matris tuae Jezabel et veneficia multa vigent ¹⁾. Herezye wasze na miejsca bałwochwalstw nastąpiły; cierpiał Bóg bałwany, cierpi i heretyki jako widzę; ale weźmie czasu swego Jezabel heretyczka zapłaty swoje, i z wami których wylęła, nieszczęsne syny, jeśli się nie obaczycie, i do kolei, z którejeście wypadli nie nawrócicie. Życzę wam tego jako katolik z serca, a zemną wszyscy wierni pańscy, nawróćcie się, nawróćcie się do kolei dawnej exorbitantowie, proszę, proszę.

¹⁾ 4 Reg. 9.

EXORBITANCYA GRUBA

to jest:

O WYDZIEDZICZENIU SYNÓW I CÓREK,

które do zakonu wstępują.

KAZANIE WTORE

NA KONWOKACJI WARSZAWSKIEJ, POD INTERREGNUM

roku p. 1632.

Gdy Panna Najświętsza Bogarodzica Marya z kwapliwością niesie błogosławieństwo w dom Zacharyaszów; Polacy moi *interreges* terazniejszy, z wielkim tumultem i gwałtem wnoszą do korony prawo okrutne, na hańbę synów swoich, i córek, które na służbę bożą do zakonów idą, i tych i owych. Słyszę okrzyki sejmikowe, słyszę sejmowe, podobne onym, które niegdyś na lud pański od pogaństwa bywały: *Excinanite, excinanite usque ad fundamentum in ea.* ¹⁾ Wygubcie, wygubcie zły naród ten. Aby jeszcze od odszczepieńców, albo od heretyków te tyrańskie głosy pochodziły, jako tako; idą od

 ¹⁾ Psalm 136.

katolików moich miłych, *et tu fili* niestetyż. Wiem co uczynię tym głosom; to co djabelskim kiedyś Chrystus Pan mój uczynił: *Increpans non sinebat demonia loqui* ¹⁾; powiem im kilka słówek nie przykrych, ale zbawiennych: Słuchajcie proszę, w Imie pańskie.

Widzę wielu między katolikami takich, którzy rozumiejąc, iż w błoto rzucili, jeśli co za synami lubo córkami do klasztorów dali; pytam ich, czemu to czynią, i które im prawo dopuszcza tego? Justynian cesarz zostawił takie prawo: *Novella 123 cap. 38. Si qua mulier aut vir monasticam elegerit vitam, et intraverit monasterium, filiis non extantibus, monasterio quod ingreditur, res ejus competere jubemus*, to jest: mąż, albo białogłowa gdy do klasztoru wnijdzie, a potomstwa niema, majątności które ma, należą do klasztoru do którego weszła. Potem o tych, którzy dziecięcki mają, rozkazuje, aby ojciec lubo matka, gdy do zakonu wstępnie, zostawiła dzieciom pozostałym na świecie, cząsteczki swoje im należyte, a ostatek aby do klasztoru wniosła, i nie dopuszczą żadną miarą, aby klasztor próżen był swojej części jako jeden z synów. Toż czytamy *Authentic. Si qua mulier Cod. de sacros Ecclesiis*. Znowu, *cap. 41 ejusdem Novellae* taki statut mamy: *Nullam damus licentiam, aut parentibus filios, aut filiis parentes saecularem vitam relinquentes, velut ingratos a sua excludere haereditate, ob causam, quae religiosam vitam antecesserit. Interdicimus autem parentibus, ne filios suos monasticam vitam eligentes, ex sacris monasteriis abstrahant*. Notaj z tego miejsca; będzie przyczyna słusza, aby ojciec wydziedziczył syna przed wejściem do zakonu, ta gaśnie przez wejście, bo już według prawa nie może przywownany być na swojej części. Jeśli tak prawa sprzyjają zakonowi, że i tego, który od prawa odpadł dla zbrodni swej, na nogi znowu stawiają, i notę niewdzięczeństwa z niego otrząsają: któż takim grubijanem będzie, aby syna swego dla samego wejścia do zakonu, chciał wydziedziczyć. W tejsze *Novelli cap. 37*. Justynian stanowi kwoli zakoa

¹⁾ Luc. 4.

nowi: *Ut si fuit alicui relicta haereditas, vel legatum sub conditione nuptiarum, vel liberorum, vel dotis causa, vel antenuptialis donationis, cum onere substitutionis et restitutionis, et talis religionem ingredi utur, tales conditionis esse invalidas, et non pro scriptis habendas.* Tenże statut mamy *Authentic. Nisi regali. ad Sc Trebelianum*. Tegoż uczą doktorowie prawni, jako Sylwester, *Vabo Haereditas* i drudzy sumistowie. *Felinus in cap. In praesentia* n. 37 *de probationibus*, kędy wielu innych wspomina. Albowiem cesarskie prawa wszystkie zaszko- dy uprzatnać chciały, które ludzi od zakonu hamować miały. Była u Rzymian jedna kondycya. *Si non nupseris*, którą w *legatum*, lubo w instytucyą dziedzica wtrą- cano; tę kondycyą magistrat odrzucał, albowiem odwo- dziła od małżeństwa, któremu na ten czas dogadzano więcej niż czystości, jako znać *L Titias § de conditio- nib. et demonstrationis*. Teraz to nie idzie w światłości ewangelii ś., gdy światu pokazana jest waga zakonu i czystości, gdy cesarzowie szanować poczęli zakony i od- cinać wszystkie przeszkody do nich.

Powtórę. Prawo to wasze zamysłone przeciwko pra- wu, które *canonicum* zowiemy, jako znać 19, 9, 3, *cap. Si qua mulier, et cap. Non liceat*. Na których miejscach też jest konstytucya wniesiona do prawa duchownego. Ztąd ś. Grzegorz *lib. 7 epist. 7. Quia ingredientibus monasterium convertendi gratia, ulterius nulla sit testandi licentia, sed res eorum ejusdem monasterii juris fiant, aperta legis definitione decretum est etc.* Kędy jawnie ukazuje onę konstytucyą, przyjętą od kościoła ś., której mają sędziowie ua sądach zażywać.

Tarchają coś po kątach niektórzy, iż ojciec ś. pa- pież dał w tej mierze dyspensę Polakom, że mogą uj- mować obroku sługom bożym, i nie przypuszczać ich do dziedzictwa, ani do kupowania majątności. Na to odpowiadam, iż ja tej dyspensy nie widział; która, by niewiem jako miękko w jedwabne płacie uwiniona była, przecie ona *vulnus erit legis* ¹⁾, to jest, rana prawie ska-

¹⁾ Math. 19.

radna. Czy nie mieli Żydowie dyspensy na rozwód z żonami swymi z lada przyczyny? Mieli, i wolno im to było czynić, ale prawodawca wieczny Chrystus Jezus dyspensę onę, nie Mojżeszowi, który się rozwodził z żoną, ale twardej krzyczej ¹⁾ Żydów przypisował. *Moyses ad duritiam cordis vestri permisit vobis dimittere ucores vestras: ab initio autem non fuit sic.* I wy pójdziecie na Żydy, jako się tych dyspens *contra jus commune, tam civile, quam canonicum* domagać gwałtem będziecie; o was i o waszych prawach dopiero rzeką: *Dispensabitur, sed non prosperabitur.*

Narzeka na waszym podobne obyczaje i rzędy ś. Salwianus biskup massylijski, o których szeroko mówi w książeczce swojej: *De providentia et avaritia*, i przytacza plagi, które na chrześciany padły od pogaństwa swego czasu, *lib. contra avaritiam*. Co mi za obyczaje? Cobyście więcej testamentem legować mieli sługom bożym, synom waszym, a to względem Boga; to wy najmniej. Stanieli u was synowie widzę, dla tego, że drogi mi zostali u Boga, osądziliście ich za niegodne dziedzictwa, którzy godnymi byli poświęcenia. Widzę to, że nikt tańszy u was jako Bóg, a żeście Bogiem pogardzili, przetożecie tymi synami pokinęli swymi, którzy do Boga więcej należą.

Mieli na ten czas (jako i teraz mają) wymówki swoje oni łakomi na grosz ludzie, i mówili: A mnichom co po majątnościach, co im po równym dziale z bracią? Odpowiada biskup ś. Aby mieli pożywienie słuszne w klasztorze, i nie byli mu ciężkimi, bo wielka niesprawiedliwość, jeśli ty bogaczom swoje majątności oddasz a sam ubogich ciemieźysz, aby cię żywili. 2. Trzeba klasztorom majątności aby bogate były, i więcej sług bożych żywiły, zaczem chwala boża aby pomnożenie brała więtsze, i dla ubogich więtsze jałmużny mogły bywać. 3. Aby syn twój więcej zasług miał u Boga, gdy dobrowolnie z bogactw się wyzuwa i ubóstwa się rozmiłuje. 4. Oddaj synowi coś winien, byś snąc przeciwko Bogu nie

¹⁾ Krzycyca kark.

był przeciwnym, gdy tego wydziedziczasz, od którego masz wszystko.

Wymówkę wtórą przytaczam tych łakomców: Oto (przy) majątności moje wnijdą w ręce obce, to jest, w ręce sług bożych. I także to u was sługa boży obcy? cudzy? Taką rzeczą i Bóg u was obcym będzie, któremu w sługach jego dajecie i bierzecie, który w sługach twoich dziedzicem zostaje, i wydziedziczonym bywa. Patrząc co czynicie, wojnę zaczynacie z nierównią waszą, przyplaciecie tego sowito.

Ale i nasi politykanci mają wymówki swoje: Dość mają mniszy, gdy im widerkaffy na majątnościach swych dziedzicznych zapiszemy. A czemuż to panowie? Widzę że Tatarowie litewscy, których do Litwy nagnał Witold książę litewskie, wietrznych wolności zażywają, niż synowie szlacheccy waszy. Tatarzynowi wolno kupić i sprzedać komu chce co ma; a synom waszym gdy się dostaną do zakonu, nie wolno z majątnościami swojemi dziedzicznymi czynić? August cesarz, gdy się dowiedział o Herodowem okrucieństwie, że młodzian-szki, a między niemi syna swego w powieciu zabił, rzekł ono słowo: Wolałbym u Heroda wieprzem być, niż synem. Toż ja mówię o synach waszych; lepiej u was Tatarom być niż synem; Tatarze waszemu wolno z daniną swoją począć co chce, sprzedać, frymarczyć, zapisać; a synowi waszemu, krwi waszej, nie wolno: *egregiam laudem et spolia ampla refertis*.

Jeszcze wam staje wymówek, gdy po sejmikach wołacie: Co po majątnościach synom i córkom naszym które do zakonu wstępują, ponieważ potomstwa nie mogą mieć, któremu by je zostawili? Na to odpowiada ś. Salwianus szeroko, i ja z niego krótko. Nie mają komu zostawić synowie zakonni? Aż niemaż ubogich w Polsce waszej, które mogą za syny przywłaszczyć sobie? Niemaż braci duchownych, z którymi wespół żyją, które także po sobie zostawiają? Mają Chrystusa Pana, którego dziedzicem czynią w członkach jego; mają dusze swoje, na które to dobrodziejstwo ważyć mogą. Jakie głupstwo, aby świeccy synowie twoi w bogactwach i w majątnościach na krótki czas optywali, zaniedbać

na wieczne czasy dusze swojej własnej; wkrótce, w krótkie ty panie polityku pójdziesz przed trybunał straszny, *scrutinium* będziesz czynił ze wszystkich spraw twoich, żadnego prokuratora nie będziesz miał, jedno dobre sumnienie, jedno cnotliwe i niewinne życie, jedno miłosierdzie, które niedaleko niewinności chodzi z jałmużnami twojemi. I jeszcze myślisz o tem, jakobyś bogato dziedzice pozostawił, jakoby drudzy dostatuie żyli po tobie, a o tem nie myślisz, że sam źle umierasz.

Kochacie się (mówi tenże ś. biskup) w synach waszych; któż wam tego zakazuje? Ale pierwej siebie samych poszanujcie, siebie nie zapominajcie, gdy drugim dogadzacie. Zostawione synom bogactwa nie wyzwalają rodziców z ubóstwa, owszem niezmierne bogactwa synom zostawione, wiecznem ubóstwem staną rodzicom. Niemoże rodzicom szkodnik być większy, jako synaczek zbyt umiłowany. Pojrzycie na bogacza; dziedzice ubogacił, a sam w wiecznych płomieniach krople wody zebrał¹⁾. O nieszczęsna kondycya ludzi, — innym wesela gotujecie, a sobie płacz i ognie wieczne.

Ale rzeką ludzie po mnie: Tak wiele we złocie, we srebrze zostawił. Sława wieczna między uszy ludzkie o mnie pójdzie; słuchaj Zbawiciela Pana: *I cóż pomoże człowiekowi gdy osiągnie wszystkie świat, a stratę ucierpi na duszy swojej? I jakąż on zamianę da za duszę swoją²⁾*? A tobie co po tem, wszystkie świat dla potomków twoich zagarnąć, i duszę w tem stracić? Nie żałuj tego co dasz dla dusze twojej, byś dał nawicęcej, fraszka wszystko, droższa dusza twoja ma być u ciebie niż świat wszystkiek. *Synu (mówi pismo ś.) jeśli masz, czyni dobrze z sobą, i Bogu dobre ofiary oddawaj, i zmiłuj się nad duszą swoją³⁾*. Słyszycie co do was mówi ojciec ś.: Czy wierzycie wy, że będzie sąd boży nad wami, czyście jeszcze nie wyszumali od wczorajszej pijatyki?

Rzeczecie: A nam co do praw cesarskich, i duchownych, i do biskupów francuzkich; mamy swoje konstytucye i prawa, a jeśli czego niedostaje, *propter ca-*

¹⁾ Luc. 16. ²⁾ Matth. 16. ³⁾ Eccles. 14. Eccles. 30.

sus emergentes, mamy rozum od tego, którym exorbitancye wszystkie z korony zniesiemy, zwłaszcza pod to *interregnum*, kiedy wolnych głosów naszych majestat żaden zatłumić nie może, ani pochlebstwo jakie. Pójdźmyż tedy do rozumu, który wszystkie prawa knował: synowie nie mogą być prywowani w tem co im słuza, ani wydziedziczeni, chyba dla wielkiego grzechu jakiego przeciwko rodzicom, jako czytamy *Novell. 115. cap. 3.* Wspominają tam 14 grzechów: Jeśliby syn porwał się ręką na rodzica, jeśliby mu wielką zelżywość wyrządził, jeśli ojca pozwał *crimin liter*, oprócz dobrego rzeczypospolitej etc., jeśli się bawił z czarownikami, jeśliby heretykiem został etc. Ale do zakonu wstąpić co za grzech, co za krzywda ojcu? Rzecz ta pochwały jest godna, i familii nie obelży. Nie może tedy z tej miary odarty być syn z dziedzictwa.

2. Wielka się dzieje krzywda Chrystusowi, brać synowi dziedzictwo, dla tego że się oddał Chrystusowi. I cóż to jednego jest, jedno służbę bożą za nic sobie ważyć, i znieważać syna, i mniej go miłować, przeto że się oddał Chrystusowi. I cóż to innego jest, jedno służbę bożą za nic sobie ważyć, i znieważać syna i mniej go miłować, przeto że się oddał Chrystusowi. Jako gdyby kto wyrzekł się syna iż przystał do króla, wielkąby krzywdę czynił królowi, któryby to poczytał sobie za zniewagę wielką. Jest przytem niejaki wydziedziczenie Chrystusa; bo nie możemy inaczej Chrystusowi co zapisać jako dziedzicowi, ani go wydziedziczyć, jedno względem sług jego, dla których jeśli co czynimy, dla samego Chrystusa zdamy się czynić, według słów samego Pana: Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z braci tych namniejszych, mnieście uczynili ¹⁾. Przetoż kto klasztorowi, lubo synowi, gdy do zakonu wchodzi, jego częśćkę lubo dziedzictwo zostawia, Chrystusa dziedzicem czyni, wdzięcznie to pan od niego przyjmuje, jakoby sam stąd miał pożytek. A kto

¹⁾ Matt. 25.

syna względem zakonu odziera z jego części, ten Chrystusa wydziedzicza, i boli go to bardzo, jakoby sam tę obelgę na personie swej cierpiał. I przeto niechaj się nie dziwują, którzy takie roboty porobili, jeśli familią swoją zawiedli w ciężkie kłopoty, a drugdy że ją zgubili. Bierze się albowiem Bóg o krzywdę swoją, i od tych którzy go z dziedzictwa wyzuli, odbiera błogosławieństwo swoje, którego gdy nie masz, z wielkim orszakiem wszystkie nędze lecą, albo drugdy nieznacznie wchodzą. Zatem nieszczęśliwe ożenienia synów, szkodliwe kontrakty, strata towarów, nieurodzaje w polach, rozbicia szkut, pożogi, prawa, zbójcy, mory: a temi przygodami majątności giną, stany bogate kiedyś niszczeją, i familie truchleją. Mógł był Pan Bóg przygodom tym opatrnością swoją łatwiuchno zabieżeć; ale żeś tego nie godzien, on też dopuścił plagom pastwić się nad tobą; puścił wodze i czartom, aby zamysły twoje zamieszali, sąsiady na cię zbestwili, i majątności twoje pofantowali; czego by nie było, byś się był szczerzej z Panem obszedł; daje o tem znać pismo ś. na miejskach rozmaitych.

Psalm 17. Przy świętym, świętym będziesz, i przy mężu niewinnym, niewinny; z wybranym, wybrany, z przewrotnym, przewrotny. Daje znać temi słowy, iż jako my z Panem Bogiem, tak z nami Pan Bóg. My z Nim szczerze, łaskawie, On też szczerzym się nam stawia, i łaskawym. I musi tak być koniecznie według słusności. Skapo kto Bogu udaje, od którego wszystko ma, co za dziw, jeśli skapy obrok bierze? 2. Cor. 9. Kto skapo sieje, skapo i żąć będzie: a kto sieje w błogosławieństwie, żąć będzie także w błogosławieństwie. 1. Reg. 2. Pan ubogiego czyni, i ubogaca, ponizą i podwyższa: wzbudza z prochu żebraka, i z gnoju podnosi ubogiego, aby zasiadł z książętą, i stolicę chwały otrzymał. I niżej: Kto mię uczci, tego ja uwielbię; a którzy mną pogardzają, nieszlachetnikami będą. Że tedy familie jedne wysoko idą, drugie na dół; że jedni na dygnitarstwach, a drudzy w obelgach; jedni ubodzy, drudzy bogaci; jednym się wedle myśli powodzi, drudzy co poczują to szkoda; o wszystkich tych rzeczach Pan Bóg wie, wszystkie losy

nasze w rękę bożych; przez opatrność swoją Bóg rządzi wszystkimi. By to dobrze uważali ci skąpkowie, nie takby ostro i twardo poczynali sobie z tymi, którzy do zakonu wchodzą, aniby Chrystusowi części jego umykali.

Mówią polscy politykowie: Ale nam pospolite dobro ginie, i wojny corok z ograniczonymi nieprzyjaciół mamy, na pospolite ruszenie mnich nie pójdzie, a trzyma majątność, z którejby żołnierz jeden i drugi pod chorągiew poszedł; teraz nikt nie idzie. Na to odpowiadam, że wojny i przedtem i teraz rzadko dobrze idą, z tego ruchu pospolitego; macie tego świeże experyencye za czasów ś. pamięci Zygmunta III króla polskiego waszego. O jakie ciemnienie ubogiej szlachty, nędznej, okuleczonej, nigdy nie słuzałej! Z domu się wywali jako kret niejaki, cienia się swego boi, a cóż kiedy o Tataarach posłyszysz, czy to nie bieży jako *Albertus* z wojny? Co za dziw? Puścizną po zmarłym plebanie obłożył kolosą swoją, dziesięciny nie dał, ani myśli dać, i woli że w tem łakomstwie zdechnie i sam po śmierci oślim pogrzebem pogrzebiony będzie, aniż żeby wrócił Bogu, co bożego jest. Nuż owi bogatsi, którzy poczty w liczbie stawiają, nie mają nic miłszego, jako stacye niezmierne po wsiach duchownych i zakonnych wyciągać. Był niedawno prałat jeden wielki, który wielkiego pułkownika, stanowiska i leże rozpisującego sobie po dobrach duchownych upominał, aby tego nie czynił, aby wydzierstwa żołnierzom swym bronił, i mordów nad ubogimi poddanemi. Stawi się mu okrutnie; i potem sprawiedliwym sądem bożym, od pogaństwa i z pułkiem swym jest zamordowany. Wróżył mu tę klęskę, jako *Micheasz* niejaki *Achabowi*, winnie cudzych pożercy: *Jeżeli się ty z wojny wrócisz w pokoju, Bóg przez mię nie mówi* ¹⁾. Cóż tedy mówicie mili panowie, że przez księżą służba rzeczypospolitej ginie? Jaką służba? jeśli ta którą *wyprawą plebańską* zowiecie, mała szkoda; jeśli inna, a któraż? pieniądze żołnierza. Jeśli wy jakie pobory na żołnierza gotujecie, gotują te bardziej księża, bo nietylko z dziesięcin dają

¹⁾ 3 Reg. 2.

kontrybucye (a czasem z tych których nie biorą od łakomych panów), ale i z namniejszego łanu roli swojej, sowite pobory do skarbu niosą, a czasem i Ojca świętego proszą, aby chrześciańskich granic ojczyzną i kluczem Piotra ś. bronił. Oprócz tego, okrutny żołnierz mija włości swoje, a do księdza nie raz, nie dwa, na śniadanie nieproszony wjeżdża, podwoły od niego gwałtem bierze, a niemali koni, wołki mu zajmuje. O zacny parafian, i masz tu Bóg błogosławić takiego zbójcę? Kędyż on *Natan* prorok aby skarżył na łupieżcę bogatego, który owieczkę porwał ubogiemu, mając swoich tysiącami ¹⁾). Kędyż on sędzia, który krzyknął: *Kto taki, synem pewnie śmierci być musi*. Do ciebie podnoszę oczy moje Sędzio Najwyższy, który mieszkasz w niebie, Ty powstań a osądź sprawę Twoją. Ojczyzna Twoja od świętych Polaków na służbę Twoją oddana, wpadła w ręce rozbójnicze, już splundrowana, już pobuntowana od przeklętych i wyrodnych chrześcian Twoich, którzy niedosyć mają jako wilcy szarpać dziedzictwo Twoje, ale szukają tego, aby namniejsza iskierka nie pozostawiała chwały ś. Twojej, aby Cię tu w tych krajach ani zwano, ani wiedziano o Tobie, owszem bluźnione imię Twoje było przez odszczepienie i heretyki, którym *impunitatem* pozwolono, a ta jest *maxima illecebra peccandi*.

Jeszcze mają wymówki ci politykańcy. Zezwalają synowie naszy na wydziedziczenie swoje, a to kwoli braci, iż przestają na równej rzeczy drugdy, i czy nawięcej mnichowi potrzeba? Prawda, jeśli ten konsens dobrowolnie czynią; inaczej bywa, jeśli *ex importunitate, vel metu reverentiali* będzie wytargowany i wymęczony; a takowy targ pospolicie bywa, gdy rodzice są bogaci, tak dalece, że ani sami, ani synowie inni potrzebują tej puścizny na wyżywienie swoje. Bo ktokolwiek duchem bożym wchodzi do zakonu, ten ile z niego jest, wszelakim sposobem pragnie naśladować rady Chrystusowej, która upomina, aby kto chce być doskonałym, swe majątności rozdał, nie bogatym ale ubogim ²⁾). I coś abo-

¹⁾ Reg. 12. ²⁾ Math. 19.

wiesz za to będziesz miał u Boga, gdy zostawisz majątności twe bogatym? gdy im więcej okazji przyczynisz do większej pompy i zbytku? Nielada chwala Bogu ztąd uroście, gdy synowie twoi w bławatach świętych po rynku pójda, gdy bankietować codzien będą, gdy dwory i łożnice oponami upstrzą, gdy domy swe natkają drogim sprzętem. I nie baczycie tego, jako tych synków waszych niezliczona moc, którym wielkie majątności od rodziców zostawione, zbredni haniebnych i wiecznego potępienia okazały były; a gdyby ci pankowie mniej tego szczęścia mieli byli i mniej dostatku, byłaby cnota w cale i zbawienie w ręk. Umieją bogactwa mołojca głupiego jako macherynę nadać, że o sobie wiele rozumieć będzie, o żadnego niedba, na żadnej radzie nie przestaje, ani upominania słucha; wszystko czyni według swęj woli, wszystkiego chce doświadczyć, wszystkich rozkoszy skosztować. Bogactwa wszystkim nieonotom okazały podają, dodają serca wszystkim zbrodniom i śmiałości i często szepcą do ucha:

Aude aliquid brevibus Gyaris, et carcera dignum, Si vis esse aliquid, probitas laudatur et alget. To jest: Poważ się o co takowego, coby to szubienicą pachnęło i czci straceniem, będą cię mieć ludzie za delionaka; cnota lubo chwalona, drży jednak od zimna nędznica. Szepcą i one zacne słowa: Tych teraz świat co broją: *Cum vitia prosunt, peccat qui recte facit.* Bogactwa pogardzają naukami, i mądrością i skromnością i czystością, i do tego przywodzą człowieka, że się wda w próżnowanie, w nikczemne zabawy z lada kim, nic zacnego nie pomyśli pan młody, próżny chleb i ciężar ziemia. I też przyczyna jest skarg na te pieszczone panięta po Polsce i po Litwie, które się do żadnej rzeczy nie przygadają, tyją jako wieprzowie w domu, na wojnę go nie zażeniesz, na sejm ledwie, kiedy, i to całą noc pije i kosteraje, w piwnicy konie potopi, ha i wioski. Mówią potem o niem: Miał się kiedyś dobrze, utracił wszystko na burku, bójże się o niego, aby ojczyzny Tatarom, lubo Turkom nie sprzedał; żeby się nie zburmanił i nie skozaczał; zaszedł abowiem w takte kłopoty, i do takiej szkoły, w której niegdy wykneli: Ca-

tilina, *Cethagus* i *Lentulus*, młódź swawolna rzymska. Takich turniei nie spodziewajcie się po synach waszych zakonnych, ani tak znacznej expektacyi; są inne, które możecie nazwać *desideria collium aeternorum*, *scalas et portas caeli*, oczekiwania niebieskich radości.

Jeszcze rzeką ci mędrkowie: Niema rzeczpospolita pieniędzy, wojna powstała wielka, z wielkim nieprzyjacielem, panowie grosza nie mają, pobory źle nas dochodzą; pójdźmyż do klasztorów z Żyszka i z Halberstatem przeklętymi, bierzmy srebro z zakrystyj, jako Gustaw dziad terazniejszego we Szwecyi poczynił; tą ciężką łuk wojenny nałożmy, pójdą nam smarowniej wszystkie rzeczy. Słuchajcie panowie zacni prowizorowie: dobra kościelne mają być jako święte kotwice, na które targać się wam nie godzi, bez dozwolenia Ojca ś., i tylo na ten czas, gdy ostatnia potrzeba rzeczpospolitą przyćśnie. Jako się który król i która rzeczpospolita inaczej porwie, niechaj się nie spodziewa szczęśliwego końca. Emanuel król luzytański we wszystkich wojnach swoich, tak w Afryce, jako i w Indyi, szczęśliwie sobie poczyniał, i tak wielkich rzeczy dokazywał tam i sam, że wiele prowincyj nowych do królestwa swego przyłączał; a gdy wiele wydawał, nieznać było w skarbie tej ujmę, samo złoto i srebro w rękach jego rosło; tak się mu zdało. Zachciało się potem temnż summy wielkiej (kontrybucyi po waszemn) od duchowieństwa, miał na to od Leona IX papieża pozwolenie; sarkali na to duchowni barzo po Luzytanii; czego gdy król postrzegł, a nie tak też wielką potrzebę miał tych pieniędzy, ustąpił indultu papieskiego, i wolał tak uczynić, aniż ponosić gniew duchownych ojców swoich. Ale oni aby oświadczyli miłość swoją i afekt przeciwko królowi, złożyli się na sto i piędziesiąt tysięcy skutów, i onę pocztę królowi oddali. Od onago czasu wszystkie postęпки Emanuela króla chromiąc szły, szczęścia nikędy nie miał, i waga królowska jego nieladajako zwątlala.

Gorsi Francuzowie, którzy na grunty kościelne ręce swe nieraz podnosili, a czynili to *exorto Pontificum consensu*, potrzebami się wymawiając wojennemi; patrzcież jako na tych zbiorach z kościoła wydartych utyli;

jako królestwa swego nieraz o włos nie zgubili. Śliczni oni królowie ich od swoich poddanych mieczem zdradzieckim, lubo trucizną, lubo czarami pozabijani; i nie będzie tam nigdy dobrze, aż kościelne fundusze kościołom wrócone będą. Niechaj kto chce co mówi, ja tak trzymam, aż dobra kościelne od żołnierzów, od niewiast przeklętych odzyskane będą, i znowu duchowieństwu oddane, aby z nich służba boża była tak jako za Ludwika ś. króla francuzkiego niegdy. Nie mówię o kontrybucyi w temże państwie, te są znośniejsze, i nigdy nie przeczył ich dawać kościół francuzki, i pod te rokose i wojny domowe oddał do skarbu królewskiego więcej niż dwadzieścia milionów, jako zacni historycy świadczą. Widzę jednak, że i te mało co pomogły, bo kościelne bogactwa na coś inszego dane są, nie na rokose.

W Hiszpanii duchowny stan przez wiele lat, sześćdziesiąt galer gotowych swym kosztem trzymał na morzu; wielkie to były galery. sowito niż trzeba było większe. Mamli prawdę powiedzieć (mówi jeden historyk i polityk zacny), anim widział, anim słyszał tego nigdy, aby temi posiłkami, lubo suplementami kiedy się co wielkiego sprawiło, żeby koniec jaka wojna doskonala przez nie wzięła: owszem to widzę na oko, iż wszystkie expedyce, które za grosz duchowny wyprawione były, abo na wiatr poszły, abo niewielki pożytek uczyniły rzeczywoszolitej; tak dalece, że i pożytek zwycięstwa w niwecz się obracał.

A nasze miłe Prusy, także Infanty, jako poginęły i nieraz oblaly się krwią niewinnych ludzi? Czy nie dla tego, że oni krzyżacy mistrzowie, apostatami od wiary katolickiej i od zakonu swego zostawszy, biskupstwa i prebendy kościelne naprzód duchowieństwu pobrali, kościoły w synagogi heretyckie obrócili, mnihom i zakonnikom swym chleb odjęli, i uczynili z kościółów jaskinie rozbójców, rozbójców mówię, które oni ministrami poprzyzywali; a ci co innego czynili, jedno że i dusze, i ciała z onót i z ślicznych obyczajów odzierali, i do tych czasów jeszcze odzierają. Zatem

puścił na nie okrutne Moskale, którzy ich nie raz, nie dwa, o to że kościoły sprofanowali, wyzabijali; puścił Szwedy, którzy toż czynili; puścił Litwę i Polaki, i ci nie lepszy. Kędyż one wory złota i srebra natkane z odartych kościołów, i z ołtarzów i z zakrystyj katolickich? Ruszcie ich teraz Infantowie, ruszcie Prusowie. Niespore widzę z duchowieństwa grosze; toż i wam wróżę moi Polacy, jeśli nie chrześcijańską ale pogańską konstytucją postanowicie, abyście duchownych z dzieciństwa Chrystusowego odzierali. Da się to widzieć wkrótce, bodaj nie widzieć.



PANU BOGU W TRÓJCY S. JEDYNEMU
PODZIĘKOWANIE

ZA USPOKOJENIE KORONY I W. X. LITEWSKIEGO

Z CESARZEM TURECKIM

ROKU PAŃSKIEGO 1621

W OKTAWĘ RÓZAŃCA ŚWIĘTEGO.

przez

X. FARIANA BIRKOWSKIEGO,

ZAKONU DOMINIKA ŚWIĘTEGO KAZNODZIEJSKIEGO,

napisano.

Psalm 146.

Laudate Dominum, quoniam bonus est psalmus, Deo nostro sit jucunda decoraque laudatio.

PANU BOGU W TRÓJCY Ś. JEDYNEMU

PODZIĘKOWANIE

ZA USPOKOJENIE KORONY I W. KSIĘSTWA LITEWSKIEGO
Z CESARZEM TURECKIM.

Roku pańskiego 1621, w oktawę różańca św.

Kiedyż wojska wiernych bożych wracały się z wojen bez pamięci dzieł pańskich, które widywały nad sobą, i między sobą? Wracamy się teraz z wojny tureckiej, w którą nas wprawiły grzechy nasze, z której nas oswobodziło miłosierdzie wielkie pańskie; jakoż mamy przepomnieć dzieł bożych, któreśmy oczywiście widzieli w obozach naszych? Jeśli tak marnymi będziemy, iż nie oddamy chwały Bogu, wiecznej sromoty pewnie nie ujdziem; a zasromają nas nieladajako one święte niewiasty, które pokój Ukrainy obaczywszy, wesołe pieśni, nabożne okrzyki do nieba rzuciły. Jedna z nich śpiewała, jako Debora ś. ¹⁾. „Słuchajcie królowie uszyna,

¹⁾ Judic 5. 8.

pojmujcie to książęta. Ja jestem, ja jestem, która Panu śpiewać będę, śpiewać będę Panu Bogu izraelskiemu.“ Druga, jako Judyt uspokoiwszy Betulia, a zatem wszystkie włości izraelskie, krzyknęła ¹⁾: „Pan jest, który kruszy wojny, Pan imię jego, który położył obozy swoje we środku ludu swego, aby nas wyrwał z rąk wszystkich nieprzyjaciół naszych ²⁾“. Była i trzecia siostra Mojżeszowa, Marya, która obaczywszy pogrom faraonSKI i wojska jego w morzu czerwonym, innym niewiastom zaczynając, śpiewała: „Śpiewajmy Panu, chwalebnie albowiem uwielbiony jest, gdy konia i jezdę wrzucił w morze ³⁾. Dawidowi ś. gdy się wracał z wojny, córki syońskie śpiewały: „Saul uderzył i zabił tysiące, ale Dawid dziesięć tysięcy.“ A ja czemu nie mam psalnu którego Dawidowego zaśpiewać z córkami syońskimi, t. j. z duszami wiernymi: czemu nie mam wspomnieć dzieła pańskie, którem sam widział nad ludem moim? Wspomnię, a mile wspomnię, abym narody chrześcijańskie pobudził do dziękowania Panu Bogu za wielkie dobrodziejstwa jego. Zaczynajże Dawidzie, wielki hetmanie niekiedy na wojnach wielkich, a teraz wdzięczny bogochwalco mój, ja za tobą. Już zaczyna, słuchajmy.

„Chwalcie Pana, albowiem dobry jest psalm ⁴⁾, Bogu naszemu niechaj się stanie wdzięczna i ozdoba chwala. Zbudował albowiem Pan Jeruzalem, do którego ma wola rozproszonego Izraela zgromadzić“. Niespodziewanem pokojem widzeniem (to znaczy słowo „Jeruzalem“) darował syny swoje Ojciec miłosierdzia, i Bóg wszelakiej pociechy, którego sam turecki cesarz od hetmanów naszych usilnie prosił. Nie miał wprawdzie tej woli z Carogrodu wyjeżdżając, nie dał sobie ani wspominać o pokoju; ścinał przedniejsze senatory swoje, jako mu który pokój z Polaki wspominał, wszystkie siły z Europy, Azji, i Afryki na zgubę naszą zebrał; sam

¹⁾ Judith. 16.

²⁾ Exod. 15. 20.

³⁾ 1. Reg. 18. 7.

⁴⁾ Psal. 146.

nakoniec głową swoją nad brzegiem Niestru i ojczyzny naszej stanął, zapuściwszy w zagony do nas psy okrutne swoje Tatarskie; zgola wszystkich na tem był, aby koronę panu naszemu, najjaśniejszemu i niezwyctęzonemu królowi Zygmunutowi III z głowy stracił, i dlatego strzelbę swą, którą był na miasta i na zamki nagotował koronne, ze trzech stron na obozy polskie narychtował, aby zniósł wszystkich tych, którzy dusze swoje z ochotą kładli na szanie za wiarę świętą i ojczyznę. Od przedawczyków naszych niektórych przewidział wszystkie namioty i stanowiska rotmistrzów naszych; do samego królewica j. m. namiotów kule ogromnie miotał, nie bez szkody sług jego. Prawie jako on tyran asyryjski, o którym u Izajasza ś. ¹⁾ czytamy, mówił: Nalazła, pry, ręka moja gniazdo męstwa narodów polskich; zbiorę ich tu jako ptaszęta przedko; wziąwszy taborek ten polski, Polska i Litwa moja. Pójdę potem dalej, do Węgier, do ziem niemieckich; kto mi się oprze gdy te zniosę?

Bóg inaczej radził natenczas o czeladce swojej; zamyślił albowiem był jeszcze zbudować św. Jeruzalem miasto swoje, i rozproszone swoje zgromadzić w jedno, i puścił wielki strach w oczy tyrańskie, — i przelękł się tych, których sobie niedawno lekce poważał, i u pogardzonych niedawno w sercu i w gębie swojej, pokoju prosił ²⁾. Jako więc mądry ogrodnik, wody po ogrodzie swoim jako i kędy chce prowadzi; każe im czasem do góry, idą, każe kołem, idą kołem; tak Pan Bóg serca nietylko królewskie, tyrańskie, ale i żołnierzów ubogich, konnych, pieszych, prowadził na polach chocimskich, jako chciał. Pogańskie serca postraszał, i pędził na dół, że się lękały miecza pańskiego, którym tego roku władała korona polska. Polskie umacniał, i sam mile one ochotniki wzbudzał, aby ochotnie z wołów wypadli, i darli się do ufców tureckich; pieszy do kon-

¹⁾ Isa. 10. 14.

²⁾ Prover. 21.

nych, trocha do wielu, dzieci albo czurowie do olbrzymów wielkich. O jako się lękali poganie ochoty tej chrześcijańskiej! Niechaj Judyta święta krzyknie ¹⁾: „Przełękli się Persowie (Turcy) statek polski obaczywszy, i śmiałość wielką“. Zawyły tabory tureckie, jako się jedno ukazali pokorni moi, którzy schnęli w pragnieniu i głodzie wielkim. Zaganiali się za nimi jako więc za chłopięty uciekającymi, którzy ginęli w bitwie od twarzy Pana Boga mojego. Pokruszył Pan nasz bitwy, nowe sposoby wymyśliwszy na ratunek swoim, gdy przychodził i stapał po górach wołoskich; na cztery kroć sto tysięcy licząc do boju, okrył na kilka mil pola końmi swojemi, okrzyki takie kazał czynić poturnakom nad szanćami naszemi: Dziś tylko żywota waszego, żaden z was wieczora nie doczeka. Dziś wszyscy poginiecie. Nie mógł Pan Bóg hardości jego znosić więcej, i na większą hańbę jego nie wielkie jakie wojska, albo prześwietne i sowite jakie hufce, czoło rycerstwa wszystkiego, ale luźne pacholiki, nikczemne czury puszczał, którzy te buczne pany zaganiali aż do taboru, a drudzy działa tureckie rąbali, namioty obrywali, konie, wielbłądy, i inne plony wynosili. Tym strachem budował Jeruzalem swoje Pan, jako więc buduje brzegom morskim ochronę, gdy one piaskiem obłoży, i zatamuje ²⁾: „Do tego miejsca tylko chodzić będziesz, nie wąż się dalej, tu buczne i nadęte bałchany twoje krusz, dalej nie postępuj.

Który uzdrawia pokruszonych na sercu, a obwiązuje rany ich ³⁾. Podziękujmy Panu Bogu za to, iż wojsk ojczyzny naszej nie ustraszyły wielkie razy, które w obozie swym ponosiła. Małaż to rana była proszę, gdy w walnych potrzebach, a gwałtownych następach tureckich, hetman wielki Karol Hodkiewicz, wojewoda wileński, zniesiony jest ręką pańską przez śmierć? Jako poganin strachał się szczęścia jego, i wielkiej ochoty do bitwy zwiedzenia; tak się wielmi cieszył, gdy usly-

¹⁾ Judith. 16. ²⁾ Job 13. 11. ³⁾ V. 3. Psal. 146.

szal o śmierci jego. Mawiał więc tak rok w Carogrodzie, gdy wojska nasze przez Skinder baszę i sultana Gałgę zniósł: iż w Polsce tylko uczniowie zostali, mistrzowie ich odemnie albo są pobici, albo u mnie więźniami; ale skoro pod obóz koronny przyszedł, zastał jeszcze jednego, którego zwał mistrzem starym, ćwiczo-
nym w dziełach rycerskich, a tego się dziwnie lękał, na którego zdrowie ważył, o którego głowę często pytał swoich, gdy odwrót od szanów naszych czynili. Sądy pańskie inne; wziął nie przez szablę pogańską, na którą się gęsto narażał wielki hetman nasz, ale sam ręką swoją duszę onę wielką straszny Pan ¹⁾ „który bierze kiedy chce dusze książąt, straszny u królów ziemie“. Umarł hetman, aza się wojsko zatrwożyło? aza padła rozpacz na którego, by najmniejszego? Związał natychmiast Pan ranę tak ciężką, gdy ukazał hetmanów innych tak wiele, wedle onego przysłowia: *Mortus aperit oculos vivorum*. Jednemu umarłemu jedna ręka oczy zawiera; umarli zaś jeden, wielom żywym oczy otwiera. Ukazał hetmana polnego, który był ręką wielkiego hetmana po wszystkie dni chorowania jego. Ukazał co większa, radę zdrową, radę pańską u królewicza j. m. Władysława Zygmunta, który z miłości wielkiej do wiary świętej katolickiej, tudzież też do ojczyzny, na samym progu tureckim odważył zdrowie swoje; prawie zapomniawszy siebie samego, wolał wielkie a prawie krwawe trudy z ojczyzną ponosić, aniż na stronie kędy bez trwogi siedzieć.

„Który liczy mnóstwo gwiazd, i każdą z nich imieniem swoim zowie“. Co to są za gwiazdy, które do pamięci i komputu pańskiego wchodzą? Wybrane pańskie zowie pismo święte gwiazdami, a te on do metryki swojej świętej włożył od wieków, którą teologowie zowią księgą żywota ²⁾. „Uczeni ludzie świecić się będą jako jasność twierdzy; a którzy sprawiedliwości wielu wyuczą, jako gwiazdy będą wiecznemi wieczno-

¹⁾ Psal. 75. 13. ²⁾ Dan. 12. 3.

ściami". Dał imiona zacne tym gwiazdom, które na tej wojnie tureckiej na czas pogasły, aby prędko wiecznie świeciły. Gasły niektóre przed oczyma naszymi; imiona ich kroniki, grobowce trzymać będą do czasu, dłużej i owszem wiecznie zatrzymają w niebie napisane litery, jakoby na twardym dyamencie wykowane były, osadzone złotem nieśmiertelności. Ja tak rozumiem, iż ci katolicy, którzy krwią swoją ziemię wołoską skropili, są w liczbie onych, którzy imię pańskie wyznawają, nie tak dalece słowy, ale krwią; którzy kazania żelazne każą, nie głosem kaznodziejskim, ale rycerskim; ci są, którzy trzymają w rękach swoich miecze ostre, i chwaly pańskie w gardłach swoich ¹⁾: *Exaltationes Dei in gutture eorum, et gladii ancipites in manibus eorum*. Między takie rycerze kładę moje katoliki, którzy dla wiary świętej i żeby i nie widzieli zguby braci swych miłych, na te ognie, które przekłety poganim zapalił, nie ceber jakiej wody, ale wszystkę krew swoją nieśli. Prorokował niekiedy Daniel ś. o mistrzach sprawiedliwości, iż mieli być oświeconymi jaśnie jako gwiazdy, a te czasami nieskończonemi. Ci są żołnierze, którzy na placu bojowym, jako na katedrze niejakej, dla miłości bożej i bliźniego, chętnie umierają, krwawemi literami oświadczają wiarę chrześcijańską, i miłość ojczyzny. Krew ich jako Abła niewinnego, woła o pomstę do nieba, woła i do wszystkich nas, iż nie miłszego, nie ozdobniejszego, jako umrzeć dla ojczyzny, onej wiecznej naprzód, a potem tej doczesnej.

Kto mię tedy spyta, cobym rozumiał o tureckiej wojnie, odpowiem z prosta po swemu: Wojna ta nie była inszego, jedno lększa niejaka gwiazd prześwietnych, i węgli czarnych; bo które dusze na jednym polu za żywota były, po śmierci, jedno do piekła, jako węgle czarne spadały na żarzewie wieczne, nieugaszone. Rzeczże kto: Bóg tylko sam wie, kędy która dusza padła. Odpowiem na to: Bóg wie, bo czegóż On niewie, którego oczy jaśniejsze są niż słońce; ale wiadomości tej uży-

¹⁾ Psal. 149. 6.

czył kościołowi swemu świętemu, który z nauki Ducha ś. tak wierzy, i tego uczy, iż żaden do nieba nie pójdzie, jedno ten, którego imię jest włożone w metrykę kościoła katolickiego rzymskiego, według słów wiekiego biskupa z Kartaginy, Cypryana ś. „Nie będzie miał, prawi, Boga za ojca w niebie, który tu na ziemi niema za matkę kościoła ś. katolickiego“.

„Wielki Pan, i wielka potęga Jego, a mądrości Jego niemasz liczby. Wielmożność Twoją Panie, i wielkie siły Twoje słyszeliśmy od ojców naszych, czytaliśmy w księgach Twoich świętych; a teraz widzieliśmy oczyma temi naszemi rzeczywiście, rękami temi dotykaliśmy się potęgi Twojej. Ty sam Panie postraszyłeś tureckie hufce nieprzeliczone, które zapomniawszy dzieł onych bohaterkich swoich, uciekały przed dziećmi Twojemi; odejmowałeś im rozum, iż przezierali fortelów onych, które nam mogły bardzo szkodzić; pojmałeś Panie chytrki te w chytrościach ichże własnych; zaślepiłeś oczy ich jako niekiedy sodomskich mieszczan, aby Lota sprawiedliwego drzwi nie widzieli, to jest: wędzidło położyłeś Twoje twarde w gęby hetmanów ich, iż nie umieli rozkazać, ani śmieli ukazać tych sztuk wojennych, które lada kto z naszych spostrzegł. Ukazałeś do tego Panie, wielką potęgę Twoją, gdyś nie proste Jańczary tylko, ale hetmany same i basze, jako Karakasy, Usaimy, (z których pierwszy był baszą na Budzynie, wtóry na miejscu Skinder baszy takrocznego) i inne, gromił, zabijał przed oczyma szanów naszych, któremi oganiałiśmy się jako puklerzami niejakiemi, mszycy onej pogańskiej przekiętej.

Kto przeliczy mądrość Twoją, większą niż wszystkie starych hetmanów stratagemata, któreś obdarzył syny Twoje, gdy w nocy jako Gedeńczykowie wpadali do taborów tureckich, z obu stron Niestru, siekli i bili pogaństwo. Uciekali z namiotów swych Turcy, aby zdrowia swego ochronę jaką mieli; nie miewali strachu nigdy większego na się, jako gdy po taborze okrzyk by

¹⁾ Esa. 17. 13.

namniejszy taki gruchnął: „Kozak, Kozak“. Dzieła te są Twoje Panie, ręka Twoja bezpieczne te ludzkie gromiła, ręka Twoja umacniała ręce synów Twoich do bitwy ¹⁾): „Błogosławiony Bóg, który uczy i ćwiczy ręce moje do wojny, i palce moje do bitwy“. Bądź błogosławiony Panie, któryś dał oczy zwierzęce synom Twoim, jako niekiedy Gedeonowi, jako bez pochyby Beniaminowi, o którym napisano ²⁾): „Beniamin wilk drapieżny; rano wydzierać będzie plony, a wieczór one rozdzieli“. Jakoż tak było, nie ladajako nas ci wilczkowie wspierali obłowem swym, który w ciemne nocy brali. Na tem był wielki hetman, aby także na śpiące i na nieostrożne przypadł, i już był stanął dwakroć pod samym taborem tureckim; ale mądrość opatrzna boska rozradzała, naprzód deszcz hojny na wojsko spuściwęzy, a potem przestrogę dawszy hetmanom, iż nieprzyjacieli w sprawie czeka, i na tem jest, aby się obłowił myśliwcami samymi. Ustęp ten mądrość boża do serca hetmańskiego podała, aby się nie lała krew wiernych bożych, bo rozum ludzki inaczej chciał, i sarkał na to bardzo, iż się jego natarczywym zamysłem nie dogadzało. Jakoż to jeden był dziw u mnie, gdym widział hetmana wracającego się do obozu, serce swe ujmującego baczeniem wielkiem, które nietylko umie dać bitwę, ale i nie dać, gdy potemu czasu i miejsca niemasz.

„Przyjmuje cichych Pan, a poniżej grzeszniki równo z ziemią.“ Dziękujmy Panu Bogu, iż wysłuchał modlitwy pokornych swoich. Któreż miasto, miasteczko było w Polsce i w w. ks. litewskiem, któreby modli gorących podczas godzin czterdziestu, i innych okazji, nie czyniło za wojsko koronne? Wracały się stare one i święte obyczaje do Polski, które przedtem kwitnęły; trapił bogomódlcy ciała swe postami, włosienicami; kapłani nabożni ręce podnosili do nieba, z którego ratunku czekali ³⁾. Jozue gromił Amalechity, a Mojżesz

¹⁾ Psal. 143. — ²⁾ Genes. 49. — ³⁾ Exod. 17. 11.

który był Lewitą, i między kapłany policzony, ręce podnosił; i póki je trzymał w zgórę, póty wygrał Izrael, skoro od ciężaru puścił na dół, uciekali Żydowie przed nieprzyjacielem. Cóż ja rzekę o nabożnych kapłanach rozmaitych zakonów, którem w obozie widział; jakie nabożne modlitwy, jakie kazania gorące czynili, aby i niebo i ziemię wzruszyli: ziemię do pokuty, niebo do miłosierdzia. Znaczne tego znaki były natenczas, gdy był szturm ostateczny wielki, walny, na dzień ś. Wacława patrona polskiego. Odnowiły się abowiem natenczas cuda mahabejskie ¹⁾. Widziano nad wojskiem pańskim niegdy Jeremiasza ś., któremu tę chwałę daje Duch ś. „Ten jest miłośnik braci i ludu izraelskiego, ten jest, który się wielce modli za lud, i za wszystko miasto święte, Jeremiasz prorok boży.“ Widziano nocy tej, która dzień Wacława ś. uprzedzała, męża jednego sędziwego, nad obozem polskim klęczącego; szyszak miał na głowie, a ręce złożone do modlitwy; widziany był ten święty klęczek i żołnierz, od pięci godnych wiary mężów, między którymi był jeden zakonu karmelitańskiego. Kto był taki, który się modlił za lud pański, domyślać się możemy nietrudno; bo albo ś. Wacław był, któremu dzień on był od kościoła ś. katolickiego poświęcony, któremu pierwszy kościół miasta stołecznego krakowskiego oddany; albo był strażnik wojska pańskiego archanioł jaki, któremu wartę trzymać rozkazano nad nami. Na straży był anioł, ale nietylko na straży, lecz i na modlitwie, która jako najwonniesze kadzidło do nieba wchodziła, i szturm przyszłe nawalne dnia onego wzięła. Jakoż tak było: nie odniósł nieprzyjaciel żadnej pociechy natenczas, owszem, wiele natracił ludu rycerskiego swego, tak dalece, że się potem więcej szturmować i następować nie poważał.

„Śpiewajcie Panu, wyznawając dzieła Jego, śpiewajcie Panu na cytarze.“ Upominasz królu wielki, abyśmy dobrodziejstwa boże wyznawali; czynimy to chętnie, ale nie bez cytary. Cytara jest ciało nasze,

¹⁾ 2. Math. 15.

które gdy według przykazania pańskiego umartwiamy, i cóż innego czynimy, jedno iż cytary jakieś wdzięczne gotujemy i niesiemy Panu, na których słodkie pieśni odgrawamy. Ty sam Panie z ciał żołnierstwa Twego, któreś naprowadził na pogany, wygotowałeś cytary wesole. Nie stało żywności, a prędko żołnierzom Twoim; mdleli tedy niebożęta, według onego co czytamy w psalmie ¹⁾: „Obrzydziła sobie pokarm wszelaki dusza ich, i stanęli blisko wrót śmierci.“ Już byli synowie Twoi u bramy śmierci, puściłeś Panie choroby takie, że ani na chleb pomyśleć drudzy mogli, lubo go mieli przed sobą; umierali drudzy od głodu, który nieprzyjaciel uczynił, gdy wieńcem obozy nasze otoczył, i nikomu bez szkody wychylać się dopuszczał. O jakie natenczas ustrojzenie cytar Twoich było Panie! jakie modlitwy czynili, jakie nabożeństwa, jakie posty. Rzecz kto, że poniewolne. Odpowiadam na to: iż kto mądry, prędko z niewoli cnotę przerobi, według onego starego przysłowia: *Prudens ex necessitate fecit virtutem*. Wzbudzona tedy głodem i niewczasem, modlitwa szła wysoko, ale nietylko modlitwa. Ćwiczenie to było jedno żołnierskie, które ich uczyło obmyśliwać nowe fortele do szukania chleba. Mówił niekiedy Persius: *Venter magister artis et ingenii*; to jest, żołądkowi głodnemu wiele sztuki i dowcipu przybywa. Przybywało i naszym wiele rozumu, gdy o czatach zamyślali, gdy chodnikami tajnymi przez lasy, żywność z miasteczek i wiosek poblizszych nosili i przynosili; gdy do wojsk tureckich i hord tatarskich wpadali, którym nietylko więźnie odbijali, ale i plon, gdy żywcem bawoły, konie, barany, jałowice, zaganiiali do swoich. A jako przedtem kto nie wyszedł przed obóz po mannę, manny nie miał ²⁾; tak i ten, który był leniwy, a chciał tego aby mu pieczone gołębnie do gęby wlatywały, głodem umierał. Takich leniwów było po części, którzy póki co mieli, póty jedli, a potem głodem umierali, jako źli gospodarze około siebie.

¹⁾ Psalm. 106. 18. — ²⁾ Exod. 16. 13.

„Okrywa Pan obłokami niebo, i gotuje deszcz ziemi.“ Dziękujemy Panu Bogu za obłoki, które niebo okrywały natenczas, gdyśmy w obozie przemieszkowali. Obłoki miłosierne, które dżdże wielkie i pluty gotowały, ale gotowały tylko; ledwie abowiem co kropel czasu potrzeby na szance nasze runęło. Wojna ludzi nie rodzi, ale gubi, co ona nietylko szablą albo janczarką, ale więcej niebieskimi strzałami robi, które gdy Bóg z obłoków swoich wypuszczać pocznie, by najpotężniejsze wojska, obraca w niwecz. Sisarę i hułce jego wielkie, niebem i gwiazdami porobił Pan ¹⁾: „Stanęły, mówi Duch ś., gwiazdy w szyku swoim, i gromiły Sisarę.“ Gorąca podobno niezwyuczajne z siebie wypuszczały na promieniach swoich. Słońce miasto żeliszcza, ogniste grotty położyło i gromiło pogany. Drudzy mrozy rozumieją, którym też powodem są gwiazdy niektóre; te pomroziły i powiazały ręce pogańskie, że im nie przychodziło do broni, abo że nią władać trudno mogli. Co tam było, nie wiemy: mrózli, gorącoli; to wiemy, iż w sprawie gwiazdy stanęły, i w biegu swoim gromiły wojska wielkie, jako przedtem za Jozuego, gdy miasto gradu deszcz kamienny puścił Pan, aby palestyńskie króle i wojska nieprzeliczone gromił, przed oczyma ukochanego hetmana swego ²⁾.

Dziękujemy i my Tobie Panie, żeś łaskawie zatrzymał i zatamował jazy one niebieskie Twoje, pókiśmy w obozie byli; żeś nieprawości obożne nie znosił potopem jakim, jakoś przedtem czynił, gdyś szkaradną jaką złość na ziemi postrzegł. I nie godneż wojska nasze tego były, w których wiele było niewiast wszetecznych, cudzołożnych, z żołnierzem postronnym, ale i z swoim? Co miały niewiasty w obozie czynić? Jaki pośmiech ponosimy dla tej zbrodni od Turków i Tatałów, między którymi rzymska ona karność po te czasy się znajduje, iż żadnej niewiasty na wojnę z sobą nie biorą. Jakoż i teraz żadnej nie mieli, oprócz branek nędznych

¹⁾ Judic. 5. 20. — ²⁾ Jos. 10. 11.

z Rusi, których Tatarowie nagnali, jako bydła do taborów tureckich na przedaj. Staną tedy Turcy i Tatarowie na dzień sądny z nami wespól, i potępią narody te, które się znajdowały w obozie polskim, że oni przynajmniej na wojnach łotrostwa wszetecznego nie patrzyli; a ci którzy ochrzczeni na to, aby żyli w świętobliwości, w czystości, nietylko doma, ale i na wojnach o łotrostwie myślą. Topiono przedtem takie maipy i wilczyce na przeprawach; bywali tacy Fineesowie, którzy zabijali takie Madyanitki i z łotrami samymi; bywali tacy, którzy wedle upomnienia oblubienicy pańskiej ¹⁾: „łapali te liszki, które winnicę bożą psują.“ Teraz albo mało, albo nie o tem. Wielkie tedy miłosierdzie swoje nad nami pokazał Bóg, że dla tych swawolnych zbrodniów, nie zniósł i dobrych i złych, jedno w obozie byli; a nie zniósł wodami, które się tylko wieszały na obłokach, a nie poskoczyły na zgubę wieczną naszą. Mógł nas okrzyknąć Pan, jako niekiedy okrzyknął Izraela swego ²⁾: *Anathema!* to jest: „Przeklęstwo we środku jest u ciebie Izraelu, nie ostoisz się przed nieprzyjaciółmi twoimi, aż będzie zniesiony ten, który jest zmazany taką niecnotą.“ Nie okrzyknął, pofolgował, i dla wybranych swoich przebaczył haniebne grzechy zbrodniom wielkim. Za co bądź pochwalony Panie.

„Który daje na górach trawę i zioła dla usługi ludzkiej.“ Dziękujemy i za to Panie, żeś na górach wołoskich zostawił trawy dostatkem dla sług swoich. Wprawdzie z pracą i z przemysłem dostawać trzeba było tej trawy; ale cóż bez pracy Bóg kiedy daje ³⁾? Kościół wtóry gdy budował Zorobabel, w jednej ręce kazał robotnikom trzymać kielnią, a w drugiej szablę dobytą, dla nieprzyjaciół ze stron napadających. To kościół, który na pokój raczej, niż na wojnę poszedł; jeszczeż na wojnie z Turkiem było bez broni po trawę dla szkap jeździć? Kto jachał porządnie, w kupie, nietylko z trawą, ale i z obłowem jakim dobrym nazad

¹⁾ Cantic. 2. — ²⁾ Jos. 7. 13. — ³⁾ Esdrae 4. 17.

się wrócił; kto ladajako, co za dziw, iż przy koniach na które nieprzyjaciel ważył, i sam zginął? Gotów był Pan dać bydłom naszym pokarm, Ten które liche karczeta żywi, gdy do Niego zawołają: Ale my wszystko mieć chcemy bez prace, bez frasunku, bez rządu. Nie rad tedy widział takich leniów Pan, które rętszym podał, aby z nich gnusność otrzęśli, i lepiej trawy szukać umieli.

„Nie w męstwie konia upodobanie swoje ma Pan, ani się kocha w mocnych i krzepkich goleniach męża.“ Tośmy na oko widzieli w obozie naszym, gdy przed namioty szkap zdechłych wielkie kupy leżały. Drogo kupione szkapy, w które nie trawę ani owies, ale wszystkę chudobę drugi swoją wetkał, zdychały, jedno tylko obóz obaczyły. Czemuż to? Temu, abyśmy szkapom dzieł wielkich rycerskich nie przypisowali, jakośmy po te czasy niektórzy czynili. Konia mam, pry, żywotnego, ten mię wyniesie z ciasnego kąta, gdy na mię nieprzyjaciel nastąpi. Mówcie prawdę, którąmście widzieli: ten mi zdechnie, ani złotym owsem zdrowia mu odważę, które traci; ten podemną szwankować będzie, gdy się z nieprzyjacielem potkam, i mnie onemu za więźnia poda; ten koncerzem abo dzidą, to jest włócznią turecką przebity, prędko padnie, i moję głowę poda Turczynowi. Lekko rachując, zdechło koni w obozie, które mógł każdy policzyć, do dwudziestu tysięcy i więcej; bo nie była wola pańska, aby żołnierz nasz w koniach miał nadzieję; rozkazał abowiem Bóg w sobie pokładać nadzieję, nie w szkapach.

„Upodobało się Panu w bojących się Go, i w tych, którzy nadzieję mają w miłosierdziu Jego.“ Zakazał był Bóg w starym zakonie, koni wiele skupować królom swoim ¹⁾: „Król, prawi, nie będzie miał wiele koni, ani wozów, ani żon.“ Narzeka przez proroki ²⁾: „Ziemia jego pełna jest szkap i niezliczonych woźników.“ Nie zakazawał wprawdzie koni, ale zakazał wielu kupo-

¹⁾ Dev. 17. 16. — ²⁾ Isa. 2. 7.

wał, i na staniu miewać. W czem zgrzeszył Salomon król ¹⁾, o którym napisano, iż miał czterdzieści tysięcy żłobów, przy których konie były wozowe wojenne, a dwanaście tysięcy do jazdy. Dla tegoż święci oni hetmani, jako Jozue i inni, koniom żęły podcinali; wozy żołnierskie, z których się bijali, palili. Myć wprawdzie jako chrześcianie, nie podpadamy prawom żydowskim, które są ceremonialne i sądowe; ale jednak obyczaje nasze stósować mamy woli bożej, która tychże grzechów zakazała w starym i nowym zakonie. Tenże Bóg zakazał pompy, i zbytejnej tej gotowości, której w koniach najwięcej żołcierz używa; tenże zakazał zawsze nadzieję pokładać, jedno w samym sobie. Że tego nie bywa, ale drudzy mawiają naszy żołnierze z Żydami ²⁾: „Do koni uciekniemy. Uciekniecie, ale ci rętszy będą, którzy was dogonia. Zdradliwy koń do zdrowia zachowania;“ cośmy w wielkich rotmistrzach i chorążych obaczyli, których konie szwankowały i pany gubiły. Pobił tedy Pan konie drogie, zostawił liche, aby Onemu cześć i chwala była, a nie nam prochowi i popiołowi, i szkapom naszym. Obiecał był przez Ozeasza proroka ³⁾: „Zbawię ich w Panu Bogu ich, a nie zbawię ich w łuku, i w mieczu, i w wojnie, i w koniach, ani w jezdach.“ Obiecuje swoim wiernym Pan zwycięstwo, nie przez konie, nie przez kiryśniki. Co obiecował Izraelczykom, to Polakom spełnił, którzy wielkie mnóstwo koni potracili, że nie było drugdy całym rotom na co wsieść; pieszo na straż placową, pieszo do szanćców towarzystwo chodziło, pieszo wycieczki do nieprzyjaciela czynili, którego jednak z łaski bożej często gromili.

Niechajże będzie pochwalone imie pańskie, i teraz, i na wieki. Synowie ojczyzny, synowie koronni i wiel. ks. litewskiego, którzyście dusze wasze nieśli na szanć, a z dobrej woli, nie tak dalece dla wziętku jakiego

¹⁾ 3. Reg. 10. — ²⁾ Isa. 30. 15. Psal. 32. — ³⁾ Osee 7.

trudy te krwawe ponosili; błogosławcie Panu ¹⁾. Jedni z was pomarli śmiercią od Boga zesłaną, jako wielki hetman i wielu innych; wy jeśliście z Panem, i już sprawiedliwości bożej stało się dosyć, przez modlitwy święte wiernych bożych za dusze wasze; przez jałmużny wasze, od was testamentem ubogim rozdane; przez ofiary kapłańskie, błogosławcie Panu, i wynoście święte imię Jego, abowiem dobry, abowiem na wieki miłosierdzie Jego.

Wy zaś, którzyście z rozkazania hetmańskiego poskoczyli do ufców pogańskich, i tam w potrzebie pomarli (między wami jako gwiazda znakomita, świeci się Zenowic, kasztelan połocki, starożytnej familii wiel. księst. litewskiego), błogosławcie Panu. Błogosławieni synowie ojczyzny, zraziliście nie raz, nie dwa, ufce tureckie sercem waszem bohaterskiem; ustępował umarłym, który się żywych nie chronił. Trupy wasze, które we śródtku pogaństwa padły, trofea raczej są, nie trupy; albowiem się ich nieprzyjaciel przełększy, uciekał i krył się do lasów, do których chytre fortele swoje był pochował. Gdy mi przychodzą na myśl niektórzy żołnierze, którem widział z potrzeby do obozu przychodzące, zbroczeni krwią polską i swoją, o jako błogosławie Pana, że mi dał widzieć koronne syny i wielkiego księstwa litewskiego, wielkie dzieła rycerskie odprawujące, między którymi to największe, iż się nie lękali śmierci, która między wszystkimi strachami najstraszniejsza. Byś takich odważnych synów wiele miała ojczyzno, już dawno bezecny Tatarzyn i przeważny Turczyn, byłby pod nogami twojemi podeptany. Dojrzał takich wielkich mężów nieprzyjaciel, i nieodwłocznie domagał się u panów komi-arzów podpisów rąk własnych na traktaty, po które Czauzy swoje posyłał do obozu naszego, aby jako on mówił, warowniejsze rzeczy jego były.

Taż przyczyna była, iż most który warownie i dosyć mocno na Nistrze zrobił, nam zostawić chciał,

¹⁾ Judic. 5.

prosząc, aby wojsko nasze nietylko mostem swym który miał prędko stanąć, ale jego własnym do ojczyzny się wróciło. Byli tacy, którzy tą jego uczynnością pogardzać zamysłali; byli i tacy, którzy zasadzek jakich fortelnych na przeprawie mostowej się obawiali; mem zdaniem, nie było nic inszego, jedno ulubienie pokoju zamkniętego, zaczem wypadły łasztem jako inne tak i te mostowe dogody. I to nie wadzi wspomnieć, gdy hetman nasz straż kozacką chciał mieć, aby w nocy most nie był zrzucony; turecki cesarz obesał hetmana, uskarżając się, iż ujmę wielką cierpię w tej mierze, jakobym ja obietnicy nie miał dosyć z strony dotrzymania przysięgi. Wtenczas, pry, mówił: mostu pilnujcie gdy odjadę, ale w oczach moich most zepsowany nie będzie żadną wiarą. Jako niekiedy lwom onym (którzy grób Pawłowi świętemu, pierwszemu pustelnikowi, pazurami swojemi jako motykami i rydlami wykopali, i głowy swoje skłoniwszy, lizali ręce i nogi, jakoby błogosławieństwa żądając), błogosławił Antoni święty temi słowy: „Panie, przez którego woli ani list z drzewa spadnie, ani jeden wróbel na ziemię, daj im to, co ty wiesz;“ tak i ja Pana mego proszę, aby lwa tego tureckiego, sultana Osmana błogosławił, jako on wie sam. Nie mogę tego na sobie przewieść, abym mu za most nie miał dziękować; inaczejbyśmy byli kozłów swoich, na których most miał stanąć, czekali; a zatem niepogody one wielkie po trzynastym dniu miesiąca listopada nastąpiły; nie trzeba było dział tureckich, wiekier oprysków przeklętych na naszą zgubę wywierając; same niewczaszy i trudności przeprawy by nam były porobiły. Do rzeczy: i most, i natarczywe żądoby traktatów i pokoju, wytargowały strachy od rycerstwa naszego, które w oczy jego weszły tak wielkie, iż ani otuchy potem miał więcej, aby tabory chrześcijańskie miał być wziąć kiedy.

Bądźże pochwalony Chryste Jezu, któryś jako na inszych miejscach, i czasów inszych pokazywał cuda Twoje; tak i naszych czasów uwielbiłeś imię święte Twoje, wyrwałeś z paszczeki pogańskiej wiernych i wybranych

Twoich, i nauczyłeś nas tego, iż niemasz tej siły pod słońcem świata, niemasz takiej mocy, któraby nie miała paść pod nogi Twoje, i pod nogi synów Twoich bojących się Ciebie, i w tych, którzy ufność kładą w miłosierdziu Twojem, w którym jedyna chwała Twoja na wieki wieków. Amen.

Królowi wieków nieśmiertelnemu, niedojrza-
nemu, samemu Bogu pokłon, chwała,
i czołobitnia

od

wszytkiej korony polskiej, i wielkiego księ-
stwa litewskiego, i od wszystkich wiernych
bożych i narodów ziemskich, niechaj będzie
na wieki wieków. Amen.

Amen.

GŁOS KRWIE
B. JÓZAFATA KUNCZEWICA
ARCHIEPISKOPA POŁOCKIEGO

TAKŻE

B. JANA SARKANDRA

MĘCZENNIKA MORAWSKIEGO

i

OBRAZU BRANSBERGSKIEGO

przytem

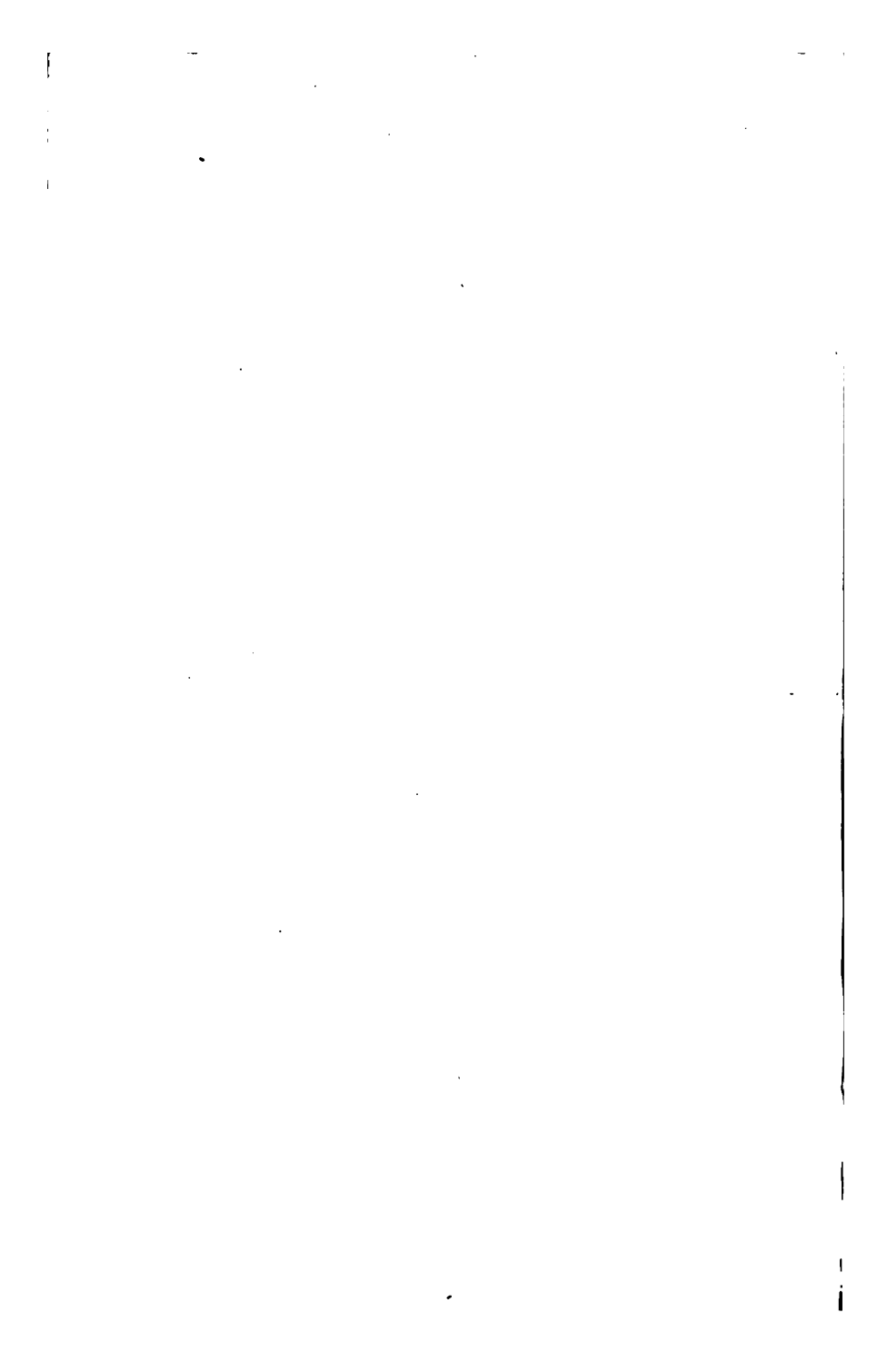
O ŚŚ. OBRAZACH, JAKO MAJĄ BYĆ SZANOWANE

KAZANIA CZWORO.

PRZEZ

X. FABIANA BIRKOWSKIEGO,

DOKTORA TEOLOGA Z ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO
DOMINIKA ŚWIĘTEGO.



JAŚNIE OŚWIECONEMU I NAJPRZEWIELEBNIJSZEMU
W CHRYSTUSIE PANU JEGO MCI
KS. EUSTACHIEMU WOŁOWICZOWI,
BISKUPOWI WILEŃSKIEMU
PANU MOJEMU WIELCE MCIWEMU
Łaska i pokój, od Boga ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa.

Między znakami sądu przyszłego ostatniego, jest i ten niepośledniejszy w piśmie świętem, iż *słońce obróci się w ciemności, a księżyc w krew* ¹⁾; *pierwej niż przyjdzie dzień on wielki*. Blisko temu. Widzimy albowiem jako słońce sprawiedliwości (Chrystus Pan nasz) pod czarną ómę zaszło w krajach północnych, zwłaszcza w Prusiech i w Inflanciech, i na Białej Rusi; że to niewidać by promyczka chrześcijańskiego po tamtych włościach, które przedtem imie pańskie aż pod lodowate morza roznaszaly. O Pawle ś. wielkim apostołe rzeczono: *Naczynie wybrane jest u mnie ten, aby nosić imie moje przed narodami* ²⁾. Toż ja mogę mówić o Prusiech, o Inflanciech, i o Białej Rusi. Czy nie znać tego po gęstych biskupstwach, plebaniach, kościołach, cerkwiach, w miastach wielkich, i wsiach drobnych? Świeciło im na ten czas słońce i zdrowie było na piórach jego ³⁾; zaczęły nie strachaly się kraje tamte bestyj dzi-

¹⁾ Jocl. 2. Matt. 24. ²⁾ Actor. 9. ³⁾ Malach. 4.

kich, które nocą żyją; ani moskiewskich furyj natarczywie nabiegających; ani szwedzkich kornetów by nabrąszonych, gdy z morza występowały. Ale skoro prześwietny krzyż ś. nad słońce jaśniejszy, mistrzowie pruscy i infantscy podeptali; skoro ruskie krainy zgodą i miłością katolickiej cerkwi pokinęły, a miasto słońca prawdziwego, ciemności zamilowali; widzimy jako za zmianą stała się odmiana. Jeden zamorezyk, stu lądowych goni; serca w onych bochaterach nie pytaj, rady nie szukaj: taki zając zaległ w ciemne ich wiarki, których niedawno ciemierzyców, albo Egipczyków piekielnych, do nich zanosili Luter i Kalwin, i nimi niemiecki naród, ale i litewski zarazili. Sąd tedy pański niedaleko jest, *albowiem ludzie umiłowali więcej ciemności niż światło; były albowiem ich uczynki dziwnie złe* ¹⁾.

A księżyc to jest kościół, od którego *znak mając daj święte* ²⁾, w którym się radzą święci, czy nie poszedł w krew? Nie tyle na żywe obrazy Chrystusowe, na biskupy, mówię, i na prałaty pobożne; o których rzeczone: *Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi* ³⁾, porwali się ci ołbrzymowie niedawno; ale i na obrazy malowane, które Chrystusa Pana dla nas ukrzyżowanego reprezentowały. Księżyc kościół znaezy, albowiem bierze światłość od słońca najjaśniejszego słowa przedwiecznego; ten jako widzę, odmienia się często w krew. W roku pańskim 1623 listopada 12., Józafata Kuncewicza władkę połockiego, nalewajkowska sekta zamordowała; w Bransbergu obraz ukrzyżowanego Pana naszego ustrzelany; i ten, i tamten, krwią zbroczeni; czego po dziś dzień znaki są cudowne.

Niniwitowie wołać będą w dzień sądny na uporne Żydy, iż Mesyasza swego nie przyjęli, którego krwią jako niewinnego baranka są skropieni: *Krew jego na nas i na syny nasze* ⁴⁾. A na was odszczepieńcy zawoła krew niewinnego Abla, któregoście zabili przed witepskim ołtarzem; na was heretykowie szwedzcy, krzyknie krew z obrazu bransberskiego; krzyknie i potępi prze-

¹⁾ Ivan. 3. ²⁾ Eccle. 43. ³⁾ Luc. 10. ⁴⁾ Matt. 27.

klęty i jaszczurczy kalwinizm wasz, i zbrodnie wasze świętokradzkie, którycheście pełni.

Pamięć o tem obojgu, niosę w dom twój prześwie-
tny senatorski, jaśnie oświecony ks. biskupie wileński.
Mam za to, iż przyjmiesz wdzięcznie purpurę tę oboją:
władzyki i obrazu; obu cudotworców. Jako oblubieniec
cerkwi naszej świętej jest *sponsus sanguinum*, oblubie-
niec krwi; tak i małżonka krwawa jest oblubienicą ¹⁾,
jako *purpura królewska, do rynienek szkarłatnych przy-
wiązana* ²⁾. A przyjąwszy tę krew, mów, co niegdy mó-
wił Jakób ś. patriarchy, szatę ukrwawioną syna swego
obaczywszy: *Zwierz srogi pożarł syna mego Józefa* ³⁾.
Brata mego Józafata, archiepiskopa świętobliwego, po-
żarła nie braterska zazdrość, bestya okrutna nad które
puszcze babilońskie, albo afrykańskie piaski, okrutniej-
szej nie widywały. Obraz Chrystusa Pana zbawiciela
mego, przekłęci heretycy postrzelali, a nie mogą sa-
mego Chrystusa pożyć, na znak jego uderzyli, obelgami
karmiąc malowanego, ponieważ żywego dostać nie mogli.
Zemścij się Panie krwi świętych i obrazów twoich cu-
downych, która wylana jest, a uczyn potęgę w ramie-
niu Twojem; rosprosz te harde w sercach Twoich, a poniż
je, aby te narody z posłuszeństwa Twego wyuzdane,
wróciły się znowu pod jarzmo słodkie Twoje, a poznali
siebie samych, że prochem i popiołem są, i ludźmi, któ-
rych chełpa ledwie na kropkę czasu słynie; a zatem
aby zbawionymi byli, przez Pana naszego Jezusa Chry-
stusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem, i Duchem
ś. na wieki wieków. Amen. W Warszawie 14 dnia paź-
dziernika. Roku p. 1628.

w. m. mego m. pana dobrodzieja
bogomódlca

i najniższy sługa,

Fr. Fabian Birkowski,
z zakonu kaznodz. Dominika świętego.

¹⁾ Exod. 4. ²⁾ Cant. 7. ³⁾ Genef. 37.



18

G Ł O S K R W I E
B. JOZAFATA KUNCEWICZA,

ARCHEPISKOPA POŁOCKIEGO.

WONNE KWIATY, I OWOCE KRAJU ZIMNEGO.

Dobry pasterz, duszę swoją daje za
owce swoje. *Joan. 10.*

Zawołano niegdy wiatru mroźnego od północy; wiatru dżdżystego od południa, do ogrodu pańskiego, jako czytamy w pieśniach w rozdziale 4, w. 16. *Powstań Akwilo, i przewieź ogród mój, a popłyną z niego wonności* ¹⁾). Sam pan i oblubieniec cerkwie swojej, nadroższą krwią odkupionej, woła tych okrutnych Akwilonów którzy drągi łamią, wysokie cedry, wywracają starożytnie dęby z korzeni swoich; ale woła nie na wywrócenie, ani na wykorzenie drzew i ziół swoich, których nasadziła błogosławiona ręka jego w ogrodzie swoim; ale na pokazanie prześlicznej woni, któraby się była nie porwała

¹⁾ Cant. 4.

z niego, aż za ostremi wiatry poruszona. Dopuścił niedawnych czasów na stronach północnych na Białej Rusi, w mieście Witepsku północne wiatry, do których się przymieszaly i południowe od odszczepieńców greckich, na ukochanego w Chrystusie Józafata Kuncewicza władkę połockiego; udzielił im godziny na to, i władzę ciemności, jako niegdy Żydom którym mówił: *Ta jest godzina wasza, i władza ciemności* ¹⁾. Cóż się stało? Padły natarczywie wiatry szatańskie na pasterza, oddającego dobrowolnie duszę swoją za owce swoje, i wyszły strumieniami wonności, jako z ogrodu jakiego, za dusze świętej jego. Śliczne kwiaty, wonne zioła, koroną męczenną ozdobione, pokazały się w ziemi naszej, która pod zimnemi leży Tryonami: które kwiaty miło wspomnieć u słuchaczów moich, w imie pańskie.

Cerkiew święta katolicka, ze wszystkich narodów i języków zebrana, chcieli być w kochaniu pańskim, ma być zamknięta, jedna, ma być owczarnią jedną, i jednym pasterzem. *Ogród zamknięty, siostra moja oblubienica; ogród zamknięty, krynica zapieczętowana. Wypusty twoje, raj jabłek punickich, i owocami jabłek-el* ²⁾, to jest: lubo to tak wielka w tobie jest piękność, którzy innych animuszę pojmać i zapalić mogła; jednak ty takeś onę nietykaną dla mnie zachowała, jakowa więc bywa ozdoba kwiatów i owoców wdzięcznych w ogrodzie zamkniętym; albo jakowa bywa woda słodka i czysta w krynicy zapieczętowanej, dla pana swego. Porywają się z ciebie, jako z zamkniętego ogrodu, przez płoty, albo i po ścienie, śliczne latorośle, i jakoby niejaki raj owoców i jabłek punickich; ztąd wonności bardzo śliczne wypadają. Widzę w nim cyprysy, szpikarnardy; przymieszaly się do tego szafrany i trzciny słodkie, i cynamony, i drzewa inne, które na Libanie rozmaitemi wonnościami płyną; wonnością mówię miry, i aloesu, i maści innych bardzo kosztownych, bardzo drogich, pierwszych przed innemi.

Wszystkich ojców świętych pospolity wykład jest,

¹⁾ Luc. 22. ²⁾ Cant. 4.

albo o cerkwi św., albo o duszy, która do tyłu oblubienice wstępuje. Zowie się ogrodem zamkniętym, albowiem tam są szczepów wszystkich wdzięczne wonności, i owoce, to jest wszystkich cnót urodzaje, które zaraz rozmaitemi ziołami tytnuje. I zaprawdę nie może być nieplodna dusza, która się prawdziwie z Bogiem łączy; bo ten oblubieniec tak rodowitym jest, że od miłości jego, nie tylko dusza zaczyna ducha zbawienia, ale też i ducha bojaźni bożej. Taż dusza zowie się krynica, zapieczętowaną, i tylo jednemu królowi otworzoną; bo jako drudzy, bez dozwolenia oblubienca, jakoby oderwawszy pieczęci, co ztamtąd wyczerpną, sprósna będzie i błotna, raczej kałuża z takiej dusze, aniż śliczny zdroj krzystalowy. Dlatego albowiem zamknięta jest, mówi Ambroży św. *lib. 2 de Virgin.*, aby łęgowiskami dusznych bestyj nie była wzruszona, i żeby błotem potoki jej nie były pomięszane. Przyklada tamte: sygnetem obrazu bożego zapieczętowane jest źródło to, dla tegoż sprawiedliwość sama wyciąga, aby nikomu źródło ono nie służyło, jedno Bogu samemu.

Więc przez te szczepy wspomniane, ukarane są cnoty rozmaite, do ich natur przysposobione. A naprzód w jabłkach punickich, i w owocach, harmonią wszystkich cnót malowane być mówi Hieronim św. *lib. 1. contra Jovinian i Greg. Nissen.*, na to miejsce, w jabłku punickiem cnoty być zamknięte i zachowane rozumie. Abowiem jabłko samo punickie straszne dla ciernia, którym złodzieje odpędza, i skórkę ma gorzką i kwaśną na sobie, która cnót wszystkich najlepszą strażnicą jest. Przez cierniste gałęzie znaczy powściągliwość, i ostry żywot, który daleko od siebie odsądza co punickiemu szczepowi nieprzyjazno jest, to jest enotom, które nadobnie się zarumieniwiają, i do smaku wielkiego są. Teodoret, przez jabłko punickie miłość uznawa, albowiem wiele cnót w sobie zamyka, to jest, sporządzone są, że jedna drugiej przeszkody nie czyni; jako wiele w jabłku granackiem ziarenek się zamyka, które się tak wzajem dźwęły, iż ani im ciasno, ani się wzajemnem dotykaniem psują. W innych szczepach inne cnoty dają się znać, których wypusty ma dusza wierna, albowiem

żadnego zapachu z siebie nie wydaje, jedno czysty i święty, i który z szlachetnego szczepu wyszedł, albo z drogiej wonności wyniknął.

O tych wonnościach Grzegorz ś. pisze, *Homil. 6 in Ezachielem*, gdy wyklada one słowa *Genes. Jako wonność roli pełnej* ¹⁾ Mówi tam o pogańskim narodzie do wiary nawróconym, którego figuruje ta oblubienica z Libanu zawołana. Jako (mówi) w Ewangelii prawda mówi, rolę jest ten świat. A że lud pogański do wiary przywieziony przez wybrane jego, po wszystkim świecie cnotami pachnie; wonność syna, jest wonnością roli pełnej. Inaczej albowiem kwitnie kwiat winny, albowiem wielka jest cnota i sława kaznodziei, którzy upajają dusze słuchaczów; inaczej kwiat oliwny, albowiem wdzięczne jest dzieło miłosierdzia, albowiem jako oliwa krzepi, i świeci; i inaczej kwiat różany, albowiem cudowna jest wonność, która się błeszczy i pachnie ze krwi męczeńskiej; inaczej kwiat liliowy, albowiem śliczny żywot jest ciała z nieskazitelności panieńskiej; inaczej kwiat fiołkowy, albowiem wielka jest cnota pokornych, którzy z chuci ostatnie miejsca trzymając, nie wynoszą się dla pokory od ziemi wysoko, a niebieskiego królestwa szkarłat na myśli chowają; inaczej pachnie kłosa gdy dojrzeje, albowiem dobrych uczynków doskonałość dla nakarmienia tych, którzy sprawiedliwości łakną, się gotuje. (póty Grzegorz św.)

O jakie cnoty były w cerkwi greckiej, póki odszczępięstwem się nie oderwali! Ale skoro odpadli od unii kościoła rzymskiego (mówi wielki kardynał *Bellarminus*) ucząc, iż Duch św. od ojca tylo, a nie od Syna pochodzi; zaraz wszystkie jako mrozem okrutnym porażone kwiaty powiędły. Do samego czasu odszczępięstwa, tak kwitnęła Grecya w ludzie uczone i święte, iż wszystkie sobory walne u nich się odprawowały, a po odszczępięstwie, przez lat niemal ośmset żadnego soboru, żadnego świętego cudotworcy, barzo mało uczynnych ludzi między sobą mieli. A łacinnicy tegoż czasu

¹⁾ Genef 27.

mieli dwanaście soborów powszechnych, a niezliczone prowincyjne. Do tego co wiek mieli ludzie w cnda przesławne nowe zakony, uczonych ludzi co niemiara. Jeszcze tego czasu wiara łacinników rozkrzewiła się przystępem Indów oryentalnych, i nowego świata na zachodzie słońca, a wiara Greków co dzień to mniejsza. Grekowie na soborach przekonani, do naszej wiary nawracali się cztery albo pięćkroć, i podobno więcej; i zawsze do zwrotu wracają się swego, a łacinnicy zawsze w dysputacjach wyżsi, w teźże wierze i na nauce wytrwali. Nakoniec u łacinników, królestwa i państwa możne do tego czasu kwitną, a państwo greckie, przez Turki nieprzyjacioły Chrystusowe, wywrócone i do szczytu zepsowane jest, i sami wszyscy w oplakaniu niewoli, ciężkie jarzmo pogańskie na sobie nosić muszą. A żeby rozumieli (mówi tenże kardynał) iż przyczyna ich zguby, jest upór z strony pochodzenia Ducha św.; w same świętki, na fest zesłania Ducha św. wzięty jest Konstantynopol od Turków. Cesarz zabity, i państwo prawie zgubione jest. Bo jako dowodzi *Gerardus Mercator* w swojej chronologii, w r. 1452 w dzień 28 maja przykazał Machomet wojsku swemu ostatni szturm, i nazajutrz wziął Konstantynopole. A roku onego *Pentecoste* była 28 maja jako znać ze złotej liczby i litery niedzielnej, od której święta ruchome idą. Złota liczba była IX a Litera Niedzielna A. Przetoż wiele takich, którzy cerkiew greką przyrównywają królestwu Samaryi, które się oddzieliło od kościoła prawdziwego, i nakoniec w niewolą wieczną zaprowadzone jest. (Póty *Bellarmin* kardynał.) Dam ja pokój Grekom, i cnotom ich wielkim, które mieli póki odszczepieńcami nie byli; wspomnię błogosławionego naszego męczennika Józafata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, i cnoty jego którym go Bóg obdarzył, skoro do kościoła świętego katolickiego rzymskiego przez Bogu miłą unię przyszedł.

Pierwsza w nim cnota, którą jabłko granackie znaczy, jest miłość wielka do bliźnich swoich, których więcej miłował niż zdrowie swoje, za których duszę swoją położył. Jeszcze był dyakonem w manasterzu Trójce ś. w Wilnie, a już gorzał miłością do zbawienia

dusz ludzkich. Wybiegiwał z domu na rynek, i ubogie kmiotki namawiał i prowadził do kościoła, kapłana im jednal; z płaczem go drugdy prosił, aby usiadł w spowiednicy, a uszy podał spowiadającym się nędznikom onym. Nuż kiedy sam kapłanem został, nie mu to było po sześci godzinach słuchać spowiedzi; w drodze karczmarzów samych, którzy do tego bywają trudni, drugdy gości samych do spowiedzi zaciągał, oderwawszy ich od kufia; i tak skruszonych i wyćwiczonych do domów własnych odsyłał. Bawił się tedy na urząd długo w drogach które czynił, i przykładem Chrystusa Pana przechodził po wsiach i miasteczkach, opowiadając i ewangelizując królestwo boże, którego początek jest odpuszczenie grzechów ¹⁾. Jako tedy apostoł domy całe, to jest od gospodarza począwszy, wszystkich w domu chrztem świętym chrzcil i oczyszczał; tak b. Józafat oczyszczał przez pokutę świętą, wszystkich, którzy w gospodzie jego byli, w której stawał. Jednego czasu do Niemna, rzeki wielkiej w księstwie litewskim przyjechał, ten się łamał, i niedopuszczał aby się kto miał przezeń wozic; okazała znalazła prędko miłość chrześcijańska, natenczas w nim usłużyć zbawieniu dusz ludzkich. Wielka kupa kmiotków ubogich, także na przewóz oczekiwała; i rzecze do nich: nie próżnujcie działki nim kry ominą, a wy do spowiedzi wszyscy, ja każdego z was wystucham. Cały dzień tedy na spowiedzi strawił, słuchając onego ubóstwa, które się było zbiegło do przeprawy. Zapomiał siebie samego; wszystko oddany na pozyskanie dusz, drogą krwią chrystusową odkupionych.

Ale z drugiej miary widzę ja wielką miłość w Józafacie błogosławionym, gdy wszystek na tem był, jakoby do świętej jedności kościoła katolickiego, wszystkę bracią swoją przywiódł, zwłaszcza owce dyecezyi swojej. Rozproszone były niedawno od wilka Smotryckiego, który się udawał za pasterza nowego owieczek jego, i podczas sejmu, na którym był pasterz, i wpadł

¹⁾ Marc. 6. 1. Cor. 1.

jako wściekły przez listy i zwodniki niektóre, szarpając i drapiąc owieczki Chrystusowe. O jako prędko przybieżał ojciec nasz święty, aby ginących ratował. Sprawił wiele w Połocku, wiele po dyecezyi swojej błędnych do owezarni zaprowadził; ale mało w Witepsku; zastał albowiem odszczepieństwa pełne nowo zbudowane dwie synagogi, które grzech bezecny zgodzie świętej przeciwny wybudował. Mówiono niegdy Ezechielowi prorokowi: *Synu człowieczy, posyłam ja cię do narodów odstępnych, które odemnie odstąpiły: sami i ojcowie ich złamali przymierze moje, aż do tego dnia. I synowie twardego oblicza, i nieużytego serca są, do których ja cię posyłam* ¹⁾. Panie do których narodów, albo pogan odsyłasz *Ezechiela Twego*? Żydy poganami zowie Bóg, albowiem udali się za bałwany pogańskimi, i za ich grzechami. Żydy zowie wybiegłcami, apostatami; albowiem od przymierza z Bogiem zawartego wystrzelili, które byli przez Mojżesza *Exod. 24.* uczynili. Twarde oblicza ich wspomina, to jest niewstydlive, żelazne, których nigdy łza pokutna nie pokropi. Serca nieużyte, których ani dobrocią, ani złością nie pożyjesz; serca krzemieniste i bezecne. Do takich posłany był Ezechiel.

A nasz ś. Józafat do jakich? Mało lepszy byli oni, których fałszywy patriarcha alexandryjski pozwodził, i świętokradzkim obyczajem na władzy poświęcił. Mało lepszy byli i oni czerńcowie, którzy jako psi wściekli od pana Smotryckiego nasłani, połocką dyecezyą, włóści Chrystósowe szarpali; kupy to były apostatów, wybiegłców, konfederatów dusznych. Do takich z Warszawy przypadł, takich nawracał od odszczepieństwa przekłętogo, jako niegdy Szczepan ś. Żydom mówił: *Twardej mszczyce i nieobrzezanego serca, czemu to Duchowi ś. jesteście przeciwni?* ²⁾ Czemu miłość i zgodę chrześciańską targacie? czemu za wilki idziecie? czemu zmienniki tureckie, zdrajce dusz waszych, za pasterze

¹⁾ Ezech. 2. ²⁾ Atcor. 7.

przyjmujecie; prawdziwe ojce wasze, którzy was przez ewangelią zrodzili, porzuciwszy? Na co budujecie te katedry morowem powietrzem zarażone? Te bóżnice nowe kacerskie, naco stawiacie dom gniewający Pana? (*domum exasperantem*) Naco *idolum zeli*, bałwan ten żarliwości, który woła do Boga o pomstę, i nieraz już wywołał strzały boże z nieba na bracią waszą. Co do was ma patriarchy carogrodzki? Kiedy ten zmiennik słyszał to, co papież w Piotrze świętym głowie apostoelskiej słyszał: *Ty jesteś Piotrem, a na tej opoce zbuduję kościół mój, i bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu. Tobie dam klucze do królestwa niebieskiego* ¹⁾. Tobie Piotrze i namiestnikom twoim, nie tobie carogrodzki władcyko, który się darmo ekumenikiem zowie, bo jego rzecz pilnować dyecezyi swojej w Tracyi, a nie wypadać dalej, chyba za błogosławieństwem głowy starszej nad sobą, to jest za pozwoleniem ojca św. papieża, biskupa powszechnego. I czemużecie to tak głupi i szaleni? Wyrwie się lada kto, lada szpieg, bez świadectwa do was; czasem z pogańskiej naprawy (jako ten pośledni zmiennik alexandryjski) a wy zaraz do niego, jako do pasterza prawdziwego przystajecie? *Nie posyłałem proroków* (mówi Bóg) *a oni sami biegali* ²⁾. Takowych proroków i wy przyjmujecie. Odbiegliscie stolice apostoelskiej jako krynice prześlicznej, odbiegliscie cerkwie rzymskiej, cerkwie błogosławionej, w którą wszystkę naukę niebieską i zbawienną, Piotr i Paweł apostołowie święci wespół ze krwią swoją wlali; a nakopaliście sobie cystern rozsypanych, kałuż błotnych, które *wód słicznych w sobie trzymać nie mogą* ³⁾. Te i takowe słowa, ognia miłości bożej pełne, mówił mąż apostoelski i jako Szczepan ś. kamienie na głowę swoją obalił, i jako nowy Jeremiasz. Mowy te jego ogniste, wdzięczne, miłością bożą i chrześciańską zaprawione, pochodziły z serca żarliwego o zbawienie dusz ludzkich, do których wierzę iż z Pawłem ś. często

¹⁾ Matt. 16. ²⁾ Jerem. 23. ³⁾ Jerem. 2.

mówił: *Żarliwie was miłuję żarliwością bożą; poślubiłem albowiem was jednemu mężowi, abyście dziewicą czystą byli Chrystusowi* ¹⁾). Niema do was żadnego prawa bałwan odszczepieński, niema żadnego prawa bałwan kacerski; samemuście Chrystusowi poślubieni, do niego się wróćcie, od któregoście sprośnie przez apostazją odbiegli.

I zaprawdę jest się o co gniewać na te odszczepienie: gniewał się na nie każdy święty. Przykazanie jest św. Pawła apostoła imieniem bożem. *Ephes. 4. Znoście się wzajem w miłości, z pilnością chowajcie jedność ducha, w węzle, w pokoju. Jedno ciało, i jeden duch, jako wezwanymi jesteście, w jednej nadziei powołania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkie i przez wszystko, i we wszystkich nas.* To jest, wzajemną między sobą miłość zachowajcie, której autorem jest Duch święty. Zachowajcie *jedność ducha*, to jest, jednóść umysłu i serca, abyście lubo to według ciała rozdzieleni i rozłączeni jesteście, ale sercem, ale umysłem jedno byli zuniowani. Bo ta unia i najsłabsze ludzie zachowuje, jako odszczepienie mężnych rozrywa; albowiem przez zgodę i małe rzeczy podrastają, a przez niezgodę i wielkie giną. Uczcie się z tych słów, jaką pilność potrzeba czynić o unią i zgodę, i jako się trzeba strzedz odszczepienia. Na te słowa gdy pisze Jan Złotousty, mówi między innymi rzeczami i to: Grzech odszczepiński niemoże być ani męczeństwem zglądzony; rozumiej iż to bywa natenczas, gdy kto schizmatykiem będąc, za wiarę zabity będzie; bo wtenczas zabijają jako męczennika, ale męczeńskiej korony nie weźmie, bo nie *formaliter*, ale tylko *materialiter* jest męczennikiem taki. Męczeńska albowiem korona potrzebuje tego, aby męczennik był w cerkwi świętej katolickiej, i żeby się od niej przez odszczepienie nie odrywał. Uczy tego Paweł św. *1. Cor. 13. Bym wydał ciało moje tak abym gorzał, a miłości nie miał, nic mi to nie po-*

¹⁾ 2. or. 11.C

močno. Rozmaite przyczyny są, albo bywały ludziom, aby na ognie chodzili.

Był *Mutius Scaevola*, który chcąc zabić króla Porsenę, który był Rzym obległ, gdy zbłądził i już był w rękach nieprzyjacielskich; aby pokazał jako u niego dla ojczyzny śmierć była pogardzona, rękę spalił: [Aby wiedział (mówił sam do Porsenny) jako u nas tanie jest ciało, którzy wzgląd mamy na sławę]. Czynili to drudzy dla marnej ohwały, jako czynił *Peregrinus*, który aby sobie zjednał imię nieśmiertelne na igrzyskach olimpiackich, sam w ogień wielki wskoczył, jako świadczy oczny świadek *Lucianus*. Może też kto uczynić tę przewagę dla wiary Chrystusowej, oraz chowając chrap przeciwko bliźniemu, abo wołą grzeszenia śmiertelnie, abo odszczepieństwo, które targa miłość chrześcijańska; a natenczas męczeństwo jest materyalne, nie formalne, jako się wyżej rzekło; bo jest bez miłości i nic nie pomaga, jako Paweł święty uczy.

O jako szkaradny grzech jest odszczepieństwa, który ani ze krwinią męczeńską wcisnąć się do nieba nie może! Upomina tedy do unii apostoł: *Jakoście zawołani w jednej nadziei zawołania waszego*. Chcę mówić: tak chowajcie jedność ducha, abyście się zdali wszyscy być człowiekiem jednym, mającym jedno ciało, jedną duszę. Jakoście zawołani w jednej nadziei; to jest do jednej, i do tejże nadziei zbawienia, nieśmiertelności i ohwały niebieskiej. Bo z tej miary rzeczpospolita i cerkiew zowie się człowiekiem jednym polityckim, abo jednym ciałem polityckim; abowiem pod jednym prawem, zgodą, miłością jednoczy się i żyje, i do jednego końca, to jest do dalszego i błogosławionego żywota, ciągnie i mierzy.

Wielki oścień do unii i do zgody, nadzieja powołania, przez które wszyscy wezwani jesteśmy, do brania dziedzictwa wiecznego, Boga Ojca.

Ponieważ tedy wkrótce zażywać go będziem i od ziemi do nieba nas wołają, i tam w wielkiej zgodzie, z weselem i błogosławieństwem, wszyscy w kupie żyć będziem; dlaczego tu o sztukę białej ziemi abo czerwonej z sobą walczymy? Czemu wszyscy do nieba nie usiłujemy? By kto dojrzał onej nadzieje;

by kto na niebiosach stanął z świętymi onymi duchami i pojrzał na tę małą ziemię; zaprawdęby zawołał: Ta jest kropka, którą ludzie śmiertelni między sobą żelazem i ogniem dzielą. O jako ciasne są granice śmiertelnych, jako szczupłe są u śmiertelnych animusze! Ta jest kropka, o którą Nalewajkowie z unitami za łeb idą: władcyckie wioski, archimandryckie dzierżawy, ziemie trocha; o tę się wadzą odszczepieńcy, tych zazdroszcza, z zmiennikami z Carogrodu posylnymi, katolikom świętym tęby im radzi wydarli. O podłe! o szczupłe serca! Zawołani do królestwa, o królestwa nie dbają; na chatce nędznej przestawac chcą, dla niej dusze swe do piekła odsyłają, nędznicy!

Słuchajcie bracia odszczepieńcy co mówi Paweł ś.: *Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest* ¹⁾). Na co te lększe ²⁾ między nami a sobą, czynicie? Jeden Pan jest u Chrześcian wszystkich; jedna jest wiara chrześcijańska; jeden chrzest, przez który odrodzeni jesteśmy, i chrześcijanie. Żydowie Boga zowią *Adonai*, to jest Panem; abowiem On sam powszechnym jest, i najwyższym nieba i ziemie aniołów i ludzi panem. Ztąd *Attalus* męczennik od tyrana spytany na szyderstwo, któreby miał imie Bóg? Odpowiedział: kędy czego wiele, tam imion dla rozeznania potrzeba; a kto jeden jest, imienia nie potrzebuje. Świadczy *Eusebius lib. 6, Hist. cap. 3.*

I wy politycy słuchajcie: jedna jest wiara, która do Boga, do zbawienia nas prowadzi; nie wiele wiar ma być ale jedna; jeden Pan, nie wiele. Błazdziecie tedy panowie i na wieczną zgubę idziecie, którzy mówicie, iż tak kto może być zbawiony w wierze Lutrowej, Kalwinowej, Memnonowej, abo w żydowskiej, w tureckiej, jako w jednej prawdziwej katolickiej rzymskiej wierze, by jedno w Chrystusa odkupiciela wierzyć, a cnotliwie żyć; bo nic pewniejszego, że te wiary nie są jedno, ale są różne i inaksze wiary. Apostoł zaś uczy, iż jedna jest prawdziwa, która jest prosta droga do zbawienia; za-czem pójdzie to, że inne i różne od tej prawdziwej wiary, wiarki, owszem jej przeciwne; nie są wiarą, ale

¹⁾ Cor. 4.— ²⁾ Leksza, odłączenie, rozdzielienie.

niedowiarstwem, które nie do nieba prowadzi dusze błędne, ale do piekła.

Liberatus opat, *Bonifacius* dyakon, *Rusticus* i *Servus* subdyakonowie, *Rogatus*, *Septimus* i *Maximus* mniszy, wiedzieli o tem bardzo dobrze. Bo gdy z manasterza do Kartaginy zawleczeni byli, i naprzód pochlebstwem do niedowiarstwa aryńskiego byli namawiani; wszyscy jednym głosem i sercem swoim przed wszystkimi wiarę wyznawali, mówiąc: Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest, i nie może to w nas być powtórzone, co w nauce ewangelii raz tylo dać rozkazano, abowiem kto raz omytym jest, niema potrzeby aby znowu był myty, ale wszystek jest czystym. Lepiej jest doczesne te męki znosić, aniż wieczne. Rozkazał król nawę chróstem nałożyć, i wyznawce powiązane na wierzch włożyć, i ognie podłożywszy, w pojszród morza zawiesić i spalić. A oni z wielką ufnością śpiewali: Chwała na wysokości Bogu. Oto teraz czas przyjemny, oto dzień zbawienia, kiedy za wiarę Boga naszego męki cierpieć będziemy, bychmy z dostanej wiary szaty nie utracili. Ogień zapalony często gasnął. Przetóż wstydem i szaleństwem zdjęty król, kazał ich wiosłami pozabijać. Na ten przykład zacny świętych mężów, pojrzycie bracia moi, którzyście się od jedności wiary oderwali, a nawróćcie się dla Boga. I dlaczegoż chcecie zginąć wiecznie, i pomrzeć synowie izraelscy? ¹⁾

Puszczam tę wielką cnotę (miłość chrześcijańską mówię), która się z dwu miar sownie pokazała w świętym męczenniku naszym, to jest w słuchaniu spowiedzi ubogich kmiotków i zapamiętałych ludzi, i w staraniu, aby wszystkie owce jego w jedności świętej żyły; idę do drugiej, to jest do świętego umartwienia jego, którem torował sobie drogę do korony męczeńskiej. On to jest Józafat, który nad dwadzieścia lat ledwie co więcej mając, żywot zakonny pod regułą ś. Bazylego, według obrzędów greckich katolickich, w Wilnie w cerkwie ś. Trójce przyjął, w którym tak żył surowie, iż

¹⁾ Ezech. 21.

przez wiele lat innego napoju nie pijał, jedno szczerą wodę. I pewnie prowadziłby był ten święty zwyczaj swój przez ostatek żywota swego, by nie nastąpiły były nań bóle ciężkie żołądkowe z takiego napoju, i by go byli starszy od tej ostrości nie odwiedli. Co mówię, odwiedli. Owszem, to ich zabronienie, powodem mu było, aby innych umartwienia łasztem ¹⁾ naprowadził na ciało swoje. Ztąd włosienice okryły ciało młodzieńca onego bardzo ostre, których aż do śmierci na grzbiecie swym dotrzymał, które gdy mordercy na nim obaczyli, nie dowierzali, aby władykę zabili. Władyka (przy) ma chodzić, abo chodził w cienkiej koszuli, nie w tak grubym worze; aż od sług jego świadectwo użyli, że ten, a nie inny. Kto wypowie dyscypliny jego? kto posty? kto niespania? których przez wszystkie żywot swój używał. Powstań *Akwilonie*, porwij się *Austrze*, uderzcie w ten śliczny ogród; mam za to, iż popłyną wdzięczne wonności z niego.

Mówił niegdy Jakób patriarcha ś., zaeny pasterz owiec swoich: *W dzień i w nocy, od gorąca i od mrozu byłem upalony, i sen uciekał od oczu moich. Nasz pasterz połocki, w dzień i w nocy, trudami i frasunkami był kłopotany; dla włosienice, dla dyscyplin gęstych, dla niespania ustawicznego, sen odchodził z oczu jego. Wziął abowiem na się dobrowolnie krzyż pański, on amarant, on kwiat miłości, i nosił go za Panem, zaprzającem siebie samego zostawszy. Mówił tedy z Pawłem ś.: Nie daj tego Boże, abym się ja miał chępieć w czem innym, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu. Niechaj mi się żaden nie przykrzy, bo ja bliźny Pana naszego Jezusa Chrystusa na ciele mojem noszę ²⁾. Wstąpił do zakonu ojciec ten święty, a zakon eo jest innego, jedno wyrok świata? A ten co? Słuchajmy co opat *Pinuphius* u *Kassjana* o tem mówi, *lib. 4. de Institut. Renuntiantium, cap. 34 i 35*, gdy nowicyuszowi,*

¹⁾ Kupa wielka niczrachowana, gromada. — ²⁾ Galat. 6.

którego do swego monasteru przypuszczał, żywota zakonnego wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego przekłada, mówiąc: (wyrok nie innego nie jest, jedno znak krzyża i umartwienia) Wiedźże tedy o tem, iż dnia dzisiejszego światu temu, i dziełom jego, i chuciom zmarłeś, i żeś według apostoła światu temu jest ukrzyżowany, a tobie świat. Przypatrujże się tedy kondycyom krzyża, pod którego przysięgą powinienes potem na tym świecie żyć; abowiem już nie ty żyjesz, ale żyje w tobie Ten, który jest za cię ukrzyżowany. W takim tedy kształcie i sposobie, w jakim On dla nas na krzyżu był zawieszony, i my musimy w tym żywocie żyć, abychmy koniecznie według Dawida ¹⁾ przybiwszy ciała nasze bojaźnią pańską, wszystkie swewole i chuci, nie naszej pożądlivosti służące, ale do umartwienia jego mieli przybite; bo tak przykazanie pańskie wypełnimy: Kto nie bierze krzyża swego, i nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien ²⁾.

Uczy potem sposobu, jako z Chrystusem wespół możem być spółukrzyżowani. Ale podobno rzeczesz: Jakoż to może człowiek krzyż swój nosić ustawicznie? Albo jako kto może być żywo ukrzyżowany? Słuchaj krótce sposobu. Krzyż nasz bojaźń pańska jest. Jako tedy kto ukrzyżowany jest, nie włada, ani obraca członkami swojemi jako chce; tak i wola naszą i chuciami, nie według tego co nam teraz lubo, ale według prawa pańskiego kędy nas ono zwiąże, kierować mamy. A jako Ten który na krzyżu przybity jest, nie upatruje terazniejszych rzeczy, ani o swoich namiętnościach myśli, nie frasuje się o dzień jutrzejszy, nie porusza go chud do dzierzaw, nie podżega go żadna hardość, żadna zwada, żadna zawieść; nie boleje na krzywdy obecne, nie wspomina przeszłych, póki jeszcze w ciele dycha; wierzy iż wszystkim żywiolom umarł, tam oko serca swego przesyła, kędy się spodziewa prędko zawędrować. Tak i nam potrzeba którzychmy bojaźnią pańską,

¹ Psal. 118. — ²⁾ Math. 10.

ukrzyżowani, abychmy nie tylo grzechom cielesnym, ale i samym żywiółom pomarli, tam mając oczy dusze naszej wabite, kędy się spodziewamy na każdą minutę sami przeprowadzić. Póty *Pinuphius* u Kasyana.

Więc apostoł ś. nie tylo zakonnikom umartwienie radzi, gdy do Galatów pisze; radzi wszystkim chrześcianom, którzy pompom świata tego na chrzcie odpowiedź uczynili. Wszyscy mają być umarłymi z tej miary, aby o prawa światowe spisane, o sykofancye polityckie, albo obludy, o zbytki, o czci, o zemsty, i o inne rzeczy, które Chrystusowi i krzyżowi jego są przeciwne, nie nie dbali, jakoby do nich nie nie należały. Naprzykład, prawo światowe mówi: *Utula cum lupis*; tak jako w targu, ze wszystkimi się brataj; z heretykami zmyślaj się heretykiem; z Nalewajkami bądź Nalewajkiem; z politykami politykuj, siędzieszli z nimi do stołu, lubo to dnia postnego, jedz mięso. Ale chrześcianin odpowie: Jam umarł temu prawu, jam obowiązany jest prawu Chrystusowemu, religii, posłuszeństwu, uczynić tego nie mogę. Ale cię zwać będą sykofantą, papieżnikiem, jezuitą. Niedbam o to, nie słyszę tego, jam już umarł. Znowu świat i prawo światowe mówi: Jako kartelusa pojedynkowego od nieprzyjaciela nie przyjmiesz, nikczemnikiem, ładajakim, bezecnym będziesz miany. Chrześcianin, gdy mu kartelus przynoszą, odpowie żem temu prawu umarł, dla prawa Chrystusowego które pojedynków zakazuje, i rzecze: Ja nie wiele dbam, owszem pogardzam głupiami głupiego świata rozsądkami; i idę raczej za mądrym rozsądkiem Boga, Chrystusa, i mężów chrześciańskich, którzy uczą iż pojedynek jest sprawa bezecna, głupia, bezrozumna, szkodliwa duszy i ciała i rzeczypospolitej, która szwankuje bardzo, i obrana bywa z ludzi mężnych i szlachetnych dla pojedynków. Tak rozumie dobry chrześcianin, iż prawdziwe męstwo chrześciańskie zależy na zniesieniu krzywd, śmierci, męczeństwa; więc w mężnej obronie rzeczypospolitej, wiary, nawet i persony własnej swojej, gdy może nacierającemu i na pojedynek wabiącemu, dać odpór. Jako mię nadejdiesz, doznasz sił moich, mego serca, mojej dzielności w bitwie. etc.

Takim był Józafat Kuncewicz, do zakonu wszedłszy; ale i przed zakonem żył według praw bożych, nie według praw tego świata, który u niego był ukrzyżowany, umarły; nie dbał nic, lubo też go świat u siebie miał za umarłego, i ukrzyżowanego. *Mnie świat ukrzyżowany, a ja światu* ¹⁾. Własny amarant (Polacy to ziele szarlatem, albo szarlatkiem zowią), który krew na sobie umarłego Chrystusa na krzyżu nosił, ryby onej błogosławionej, dla nas na ogniu miłości upieczonej, i prawdziwej purpury. Szarłat z ziarna czerwonej pszenice, prasą krzyżową wytoczony, z robaczka onego pogardzonego który mówi: *A ja robak nie człowiek pogarda ludzi i wymiot* ²⁾. Krew mówią na sobie nosił, gdy nosił umartwienie, według apostoła: *Zawsze umartwienie na ciele waszem noście* ³⁾. Ciało wasze ukrzyżujcie z grzechami i z pożądliwościami waszymi ⁴⁾. Niechaj umrze stary człowiek w was, a nowy żyje etc.

Powstań Akwilonie, przychodź Austrze, przewiej ogród mój, a wypłyną wonności jego. Widzę w nim prześliczny kwiat hiacynt maści brunatej, maści niebieskiej. Myśli Józafata mego były myśli niebieskie, żądoby jego nieba godne, nauka z nieba dana. Mógł mówić Paweł ś.: *Nasza zabawa w niebiesiach jest* ⁵⁾, lubo to na ziemi mieszkał; toż i Józafat nasz mógł o sobie powiedzieć, który nauki nie od ludzi tak dalece, nie z języków wysokich nauki pełnych (jaki są grecki i łaciński), ale z bogomyślności nabierał wiele; o której rzeczono: *W rozmyślanii mojem zapali się ogień* ⁶⁾. Był tedy między onymi, o których prorok mówi: *Wszyscy synowie moi wyuczeni od Pana* ⁷⁾. Chrześciana miał na myśli prorok, którym Pan Bóg do serca wewnątrz światło nadprzyrodzone rozumowi wlać raczył za czasów mesyaszowych, do tego nabożnych popędów do woli, aby rzeczy wielkie pobożne zaczęli z ochotą wielką. Nie mieli tego daru Żydowie; bo nie wewnątrz ale zewnątrz naukę miewali, przez proroki, kapłany, i pismo ś. w starym

¹⁾ Galat. 6. ²⁾ Psal. 22. ³⁾ 2 Cor. 4. ⁴⁾ Galat. 5. ⁵⁾ Philip. 3.
⁶⁾ Psalm 38. ⁷⁾ Isa. 54. et 15.

testamencie. Tę różnicę okazuje Jeremiasz, gdy o nowym testamencie mówi: *Dam prawa moje na myśli ich, i na sercu ich popiszę je* ¹⁾). Ztąd Duch ś. na pentekostę dany jest apostołom, i nad nimi nakształt języków usiadł, jako ten który przez usta ich mówił, i myśli ich, i języki ogniste czynił, które z siebie płomień miłości na słuchacze wystrzeliwały. Było takich od Boga uczonych bardzo wiele, zwłaszcza którzy serca swoje oczyszczali, i z Bogiem je na modlitwie wiązali, bo natenczas wewnątrz od Boga naukę brali. Ztąd ś. *Antonius* jako świadczy ś. *Atanasius* ustawiczny będąc na modlitwie, ten dar był wziął od Boga: iż jeśli czego na górze siedząc nie wiedział, a chciał wiedzieć, zaraz mu to na modlitwie Bóg oznajmiał. Podobni Bogu uczeni byli: ś. Jan ewangelista, Symeon słupnik, ś. Paweł pustelnik pierwszy, ś. Dominik patryarcha zakonu kaznodziejskiego, ś. Tomasz z Akwinu doktor anielski, ś. Franciszek, i innych bardzo wiele.

Między te niechaj wnijdzie i ten ojciec ś., ustawiczny na modlitwie we dnie i w nocy, ustawiczny na bogomyślności, na której z Bogiem mówił; ustawiczny na czytaniu ksiąg świętych, z których tak wielki profekt w krótkim czasie wziął, iż kazania gorące i uczone czynił z budowaniem wszystkich, i z zadziwieniem. Co dziwniejsza, nie czytał ksiąg innych, jedno słowiańskie a polskie (bo łacińskiego języka, ani innego, oprócz domowego nie umiał); był jednak tak potężny i ćwiczony w pogromie błędów odszczepieńskich i kacerskich, iż zaledwie z nim który teolog w tej mierze mógł zrównać i nauczeńszy. Był tak w mowie możny, iż żaden z kacerców, ani z odszczepieńców oprzeć się mu nie mógł; zwali go więc katolicy biczem na odszczepieńce i kaczerze; a odszczepieńcy miasto Józafata zwali go Duszochwatem, dając znać, jako był szczęśliwy do połowu dusz ludzkich, które z czartowskich rąk wyrывał i wychwytywał. Do tego był tak dowcipu bystrego, iż by natrudniejsze teologiczne kwestye, jakowe są z strony

¹⁾ Jerem. 31.

tajemnice Trójce przenaświętszej, i inne łatwiej on mógł pojąć, aniż i nasubtelniejszy doktor onemu wyłożyć. Co ja rzekę o cudownej pamięci jego? Nietylko to pamiętał co kiedy czytał, ale i co słyszał od kogo; mógłś go nazwać kroniką, albo biblioteką; zwłaszcza ojców świętych ksiąg skarbnicą. Śliczny ten hiacent, kwiat ten pozorny był na duszy jego, kwiat niebieski od Boga dany, który jako plemiennik nieba, opowiadał chwałę bożą, według tego co napisano w psalmie: *Niebiosa opowiadają chwałę bożą, i dzieła rąk jego opowiada twierdza* ¹⁾.

Niegdy w kościele Salomonowym lilię na wysokie kolumny stawiono ²⁾; a ja ten zacny hiacent położę na dwie kolumnie: na pierwszą w rządach zakonnych, na archimandryę wileńską; na drugą w rządach dyecezyalnych, na władcyctwie połockiem, na Białej Rusi. Na pierwszym urzędzie będąc zbierał nowe anioły z świata, młodź pobożną, którą nabożeństwu i naukom przyuczał, aby manaster jego mógł mieć takich synów, o których wspomina pismo: *Kędyś był gdy mię chwaliły gwiazdy jutrzenne, i gdy się mi radowali wszyscy synowie boży* ³⁾? Przeto aby oni pilnowali ćwiczenia swego tem sposobniej, nie tylo to uczynił co archimandrycie czynić przynależało, ale i kaznodzieją, i spowiednikiem czerńców i czernic swoich był. Onże w kościele psalmistą pierwszym; on w domu gospodarzem przez kilka lat, z taką dogodą wszystkich, zwłaszcza wdów i sierot, i uciśnionych od potentatów, że to był jedyny cud w księstwie litewskim. Jedną do tego rad i niezgodne serca, i gniewy zajątrzone, w czem był szczęśliwy bardzo.

Drugi filar jego, na którym jako hiacynth abo lilia, wystawiony był, było biskupstwo połockie, na które po k. Gedeonie zmarłym nastąpił. Urząd ten pierwszy jest po arcybiskupie metropolicie kijowskim, i ma w dyecezyi swojej troje wojewódzów: połockie, witepskie, i męcisławskie; które wszystkie ojciec ten święty zastał od szczepieństwem zarażone, gdy na to władcyctwo przy-

¹⁾ Psal. 18. ²⁾ Rog. 7. et 21. ³⁾ Job. 38.

jachał. Nie rozpaczając jednak nic w łasce bożej, puścił ręce swoje do dzieł mężnych; i przez dwie lecie łotrowskie te chwasty i kąkole które czart nasiał, wykorzenił do szczętu. Został kapłany niesforne, te reformował. Kościół św. Zofii w Połocku katedralny (jako i drugie po dyecezyi) niemal upadły, dźwignął. Corok, jako drugi *Carolus Baromaeus* arcybiskup medyolański, synody zgromadzał; wizytował sam osobą swoją, z wielką utratą zdrowia swego. Dobra kościelne odebrane od cerkwie przez ręce panów niektórych odzyskał; domy, dwory całe budował; koszt na kościół św. Zofii tak wielki ważył, gdy go prawie z gruntu wynosił, iż ledwieby trojako większa intrata władcytwa jego na to wystarczyła za zdaniem wielu. Położmyż tedy te lilią ozdobną na ten filar wysoki katedry arcybiskupiej; a mówmy do niego, co niegdy mówiono do ciała zmarłego św. Jana Złotoustego, gdy było do Carogrodu od Teodozyusza młodszego przywiezione: Powstań ojcze, a bierz krzesło twoje; katedra albowiem jego katafalkiem była pogrzebnym jego na ten czas, z którego się on jednak lubo to umarły ozwał, mówiąc do procesyi onej zacnej: *Pokój wam*, jako historycy kościelni piszą. Powstań i ty Józafacie nasz, pasterzu św. a bierz krzesło swoje; nikt ci go nie odejmie, potomne wszystkie wieki mianować cię będą władzą połockim; i w niebie ten tytuł na tobie oglądamy, wespół i z ranami twoimi, któreś podjął jako pasterz dobry, broniąc trzody, i zastawiając się o chwałę pańską.

Powstań wietrze północny, i ty z południa, uderzcie w ogród mój, a oto płyną wonności jego. Przyszedł pożądany dzień 12 listopada, który koronę męczeńską Józafatowi naszemu przyniósł, furją, mieczem, ogniem dorobioną. Ledwie z kościoła w dzień niedzielny z jutrznie wyszedł, ledwie domowe progi przestąpił, i w komórcie swej zaczął modlitwy, uderzyli synowie Belial, oderwawszy cerkwie bożej, miodem i gorzalką podsyceci na dwór jego; sługi jego którzy byli na pierwszym wstępie, zranili, i postrzelali prawie na śmierć; wpadł li hurmem wielkim potem na archidyakona Dorotheusza; tego okrutnie kijmi, na ziemi go sobie położywszy,

stłukli tak, że prawie na śmierć. Padli potem na Emanuela Kantakuzena, starszego w domu onym Greczyna, ze krwi przezacnej cesarzów konstantynopolitańskich. Ten to jest *Cantacuzenus*, który po wzięciu moskiewskiej stolicy z patriarchoą moskiewskim, na imie Ignacyus, także Greczynem, w te nasze kraje przyszedł, opuściwszy dzierżawy, które wuj jego *Kali* od Turków uciśniony mu zostawił. Lat trzynaście mieszkał w państwie króla j. m. pana naszego Zygmunta III. Na tego uderzyli jako i na archidyakona i stłukli, i zranili, także jako i drugich. Na wołanie, i na krzyk krwi niewinnej, wynijdzie b. Józafat, i naprzód one zbrojce krzyżem św. przczegnał, potem rzecze: Czemu bijecie niewinne sługi moje? Macieli co zemną, owo ja jestem. Zdumieli się i na pacierz bić poprzestali, słowa żaden nie rzekł, ręki nie ruszył. Jednym razem dwaj się gwałtem przez onę kupę przedarłszy, puściwszy innych, na samego arcybiskupa się rzucili. Jeden z nich zadał mu ranę w czoło kijem, od którego padł na ziemię; a wtóry siekierą, którą bardyszem zowią, głowę świętą jego rozciął; wszyscy potem, co kto miał w ręku tem bili, kłuli, tłukli, zwłaszcza głowę, na której od razów nieznać już twarzy było. Niedosyć na tem, ale gdy ruszyli się do drugich (rozumiawszy iż władyka umarł) aby ich mordowali, władyka św. podniósł rękę, podobno chcąc włożyć na się znak krzyża św.; wrócili się do niego kaci okrutni, i wywlekli go na podwórze, i tam głowę jego kulami dwiema z pułhaku postrzelili, kijami przytem bity był od nich okrutnie; ale on postrzałem od kul skonał. Był przy tym mordzie księdzka władyki pies, który szczekaniem i kąsaniem swem, od ciała pana swego te zbrojce świętokradzkie odganiał; tego porwawszy i na ciało ks. władyki rzuciwszy, w sztuki rozrąbali i posoką psią, na większe naśmiewisko, ciało jego święte pokalili. Biegli potem (zostawiwszy go przed dworem) do dworu, i sprzęty władczyne rozszarpali, i spiżarnie. Z piwnic wynieśli miód i piwo, i na ziemi siedząc pili, a którą beczkę wypróżnili, tę z wielkim krzykiem z góry wysokiej, na której dwór biskupi wybudowany jest, zrzucali. Tymczasem, gdy owi piją,

ciało św. męczennika wydane było na wszystkie urągania i obelżenia; biegło co żywo, chłopci, chłopięta, niewiasty i baby, i nogami po nim deptali, brodę i włosy wyrwali, na twarz plwali, usiadłszy na ciele jego, gorzałkę pili. Tak się napastwiwszy, odeszli. Zatem przyjdzie obłok czarny od rzeki małej Widbla, i stanie nad ciałem św. władyki; we środku obłoku tego, ukaże się promień jasny. Widziałem tem wiele się ich poruszyło, i biegło na miejsce przerweczone nie tak żeby biskupa zabitego widzieli, jako żeby on promień, który podniósłszy się zlekka w górę wstąpił i zniknął. Ale skoro beczki one wypili, pijanice bezecni znowu się do ciała zbiegli, które obnażyli aż do włósenice; tę miasto koszule obaczywszy, mniemali że nie biskupa, ale jakiegoś czerńca zabili, powiadając, iż władyka w cienkich koszulach chadzał. Przywiedli tedy do ciała niektórych sług jego które byli pojмали, pytając od nich, panli to ich zabity, czyli nie? Odpowiedzą że ten jest, a że w koszuli innej przez wszystek żywot swój nie chodził, jedno we włósenicy. Nie wierzą tym, wołają drugich, każdego z nich osobno, każdego kijem biją, chcąc się prawdy od nich dowiedzieć. Gdy wszyscy jednostajnie mówili, że to pan nasz a nie inny, nie wierzą oni przecie, ale pawiment wszystek tarciami położony, który był w izbie jego, rozrzućili i pod nim władyki szukają. Nakoniec gdy sami poznali władykę, że był ten a nie inszy, uwiązawszy powróż do nóg jego, po ulicach witepskich święte ono ciało samą włósenicą pokryte, włóczyli, tak że nagość wszystka na oczy wszystkich przychodziła; nakoniec zawlekli go na wierzch góry wysokiej, z której niedawno beczki zrzucali, i z tamtąd go zrucili, wołając na pośmiech: Dzierz się, dzierz się władyko. Poszli potem na dół nad brzeg Dzwiny, na którym ciało ono leżało, i zdartszy z niego włósenicę, a nakładłszy w nią kamieni; kamień do tego wielki u nóg jego uwiązawszy, włożyli na czoło, i szukali największej głębiny w rzece, tam go wrzucili; spodziewając się, iż go ztamtąd nikt dobyć nie będzie mógł.

Wróciwszy się hurmem wielkim do dworu władyczego, wszystko splądrowali, okna szklane potłukli,

piece poobalali, stoły, drzwi, ławy, naczynia drewniane porąbali, nic wcale nie zostawili. Sprawiwszy to wszystko, każdy z nich jako tryumfator do domu się swego wrócił.

Zamkowy urząd i drudzy podróżni ludzie, wielką pilność uczynili przez dni pięć, aby ciało świętego znaleźć mogli; a że nie wiedzieli miejsca pewnego, pobrawszy tych którzy byli przy zatopieniu jego, szukali. Ale ani tym sposobem znaleźć go mogli; aż jako powiadają, światłość nakształt lyskawice wypadła z rzeki; i tak z nieba palcem jest ono miejsce pokazane, z którego na wieczną odszczepieńców hańbę, a wszystkich katolików wesele, szóstego dnia od pogrążenia jest znalezione, i z uczciwością w kościele murowanym zamkowym, przez urząd tameczny jest złożone. W ośmi dni potem, przez kapłany kościoła połockiego, i szlachtę onego powiatu, na rzekę Dźwinę, aby nią do Połocka wiezione było, jest wstawione. Prowadzili ciało wielka rzesza ludzi, którzy nieszczęścia miasta tego oplakiwali; między nimi znajdowali się i ci, którzy świętego zamordowali; co dziwniejsza, minister heretycki z swoimi kalwinistami ciało to prowadzili żałując bardzo; i byli przy niem, aż do wyciny włożone było. Żydowie nawet i Żydówki, starzy, młodzi, i dzieci ich, z domów swoich kupami wypadali do ciała św. męczennika, narzekaniem swoim potępiając i przeklinając nieszczęsne chrześciany. Ciż sługom władzyki pięciu zranionym usługowali, pokarmy im gotując i przysmaki, frukty im nosząc (a to wszystko darmo) z afektem wielkim. Poruszała bardzo ta sprawa oziębłych chrześcian, i onych świętokradców, tak że się kruszyli.

Przywiezione potem jest ciało do Połocka. Gdy go z nawy wyniesiono, wielka moc ludzi zabiegła, wszelakiego stanu, wieku, płci; wszyscy rzewno płakali, krzykiem wielkim żalonym napelniając wiatr. Niesiono przed św. męczennikiem naczynia męczeństwa jego, włosienicę, kamienie i powróż, którym po ulicach włoczony był, i do rzeki na zatopienie zaciągniony. Nie było żadnego, któryby na takie widziadło miał suchemi oczyma patrzeć, krajały się serca wszystkim. Z odszczepieńców natenczas żaden ani gęby rozdziewił. W ko-

ściele katedralnym, od niego niemal z gruntu wybudowanym, złożone ciało i wszystkim na oglądanie wystawione przez 20 dni. Żadnemu nie było przykro nań patrzeć, żaden się niem nie hydził; i ci którzy na umarłych nie radzi patrząją, nasycić się nie mogli z widzenia jego. Cera na twarzy jego była rumiana, i wdzięczna wielmi.

Tac jest krótka relacya korony męczeńskiej, którą podjął ś. Józefat władyka połocki, gdy jako dobry pasterz kładł duszę swoją za owieczki swoje: pragnął jej zawsze, ale mianowicie gdy ostateczny raz z Połocka wyjeżdżał, rozkazał aby z pilnością grób dla niego był budowany co naprędzej w ścienie kościelnej. W drodze milszej mowy nie miał, jako o śmierci, aż się nią drugim przykrzył. Przy stole jednego czasu z takim smakiem o niej mówił, i tak długo, że go kompania prosiła: Przynajmniej ojeze wielebny daj się nam najeść, niechaj o tej śmierci mowa twoja odłogiem trochę będzie. Tegoż dnia, i teje godziny, której św. męczennik poległ, Połoczanie widzieli nad Witepskiem (które miasto od Połocka 24 mil polskich jest odległe) filar jasny, czego przysięgą potwierdzili. Po zatopieniu ciała męczennika ś., gdy się oni ojeobójcy do domówi swych rozeszli, urząd zamkowy bojąc się aby w nocy nie wpadli do kościoła, który był przy dworze biskupim, i z niego nie wybrali rzeczy kościelnych, zstąpił tam. Skrzynia w której kościelne rzeczy zamknięte były, kluczem własnym swym, w którym żadnej wady nie było, żadną miarą ani do tego, który ją był zwykł otwierać często, nie dała się otworzyć; i tak zamkniętą niesli dwaj słudzy do zamku. Ci gdy mijali imo miejsce na którym wywleczony św. męczennik na godzinę leżał, i krwią swoją ziemię skropił; wypadła im skrzynia z rąk wierzchem na dół, i dobrowolnie bez rąk sama się otwarła; z której wypadł kielich, i prosto stanął na temże miejscu na którym była krew, jako więc stawa na ołtarzu; a wedla niego patyna, gwiazda i krzyż, każda z tych rzeczy na swem miejscu. Zdumieli wszyscy, i sam podwojewodzy, lubo to kalwini-

sta, który tę prawdę wyznawał, i teraz toż mówi przed każdym, przy czem wiele innych było.

W Połocku dziecię we dwu leciech, gdy nikt jeszcze nie wiedział o zabiciu swego władcy, ocknąwszy się ze snu przed świtaniem, rzekło do ojca swego: zabito Boga. Głos ten śmiechu nabawił słuchających. Gdy też słowa dziecię powtarzało, które ledwie że mogło mówić spytane, któryby to był Bóg zabity? Odpowiedziało: Ten, który kościół zbudował. Nie miało to wagi u rodziców (lubo to rozumieli, co dziecię mówiło o cerkwi sobornej, niedawno przed śmiercią jego dokończoną) aż po kilku godzin, gdy wieść latać poczęła, iż arcybiskup połocki zabity. Żyją jeszcze rodzice dziecięcia tego, i każdemu to jawnie powiadają.

Dobry pasterz Józafat ś. położył duszę za owce swoje, i przeto wziął koronę niewysłowioną w królestwie niebieskiem. Obietnica jest pańska którą czytamy u Daniela proroka: *Którzy będą uczonymi, świecić będą jako jasność twierdze niebieskiej; a którzy do sprawiedliwości wielu wyćwiczą, jako gwiazdy na wieczne wieczności* ¹⁾. Ta obietnica uiszczenie swoje wzięta na duszy świętego tego męczennika, który i uczonym był, i uczył wielu sprawiedliwości, i miłości chrześcijańskiej; weźmie potem na walne zmartwychstanie wespół z drugimi nauczycielami, i według ciała; znaki tego wielkie już uprzedziły, jako się wyżej wspomniało, gdy światłość z obłokiem spuszczała się na ciało zabite jego, i gdy szóstego dnia palcem światłości z nieba jest pokazane. I słusznie zaprawdę, aby świetnymi byli tacy ludzie, którzy jako aniołowie boży, w serca uczniów swoich sięją bojaźń bożą, i pobożność, i kształtują ich do sprawiedliwości, i czynią z nich sprawiedliwe i uczone. Napisał nadobnie ś. Dyonizys areopagita: Boskich wszystkich (mówi) doskonałości, najświętsza jest być pomocnikiem Bogu w nawracaniu dusz do stwórcy swego; jest to anielskie dzieło, oczyszczać innych, oświecać, i czynić doskonałymi. Święta albowiem prostota

¹⁾ Dan. 12. 3.

sobie tylo pożyteczna, i jako buduje zasługą kościół boży, tyle szkodzi jako się nie oprze tym, którzy go psują: mówi święty Hieronim do Paulina. Taki był Tomasz ś. doktor anielski; taki św. Bonawentura doktor seraficki; takowymi mają być wszyscy teologowie, zwłaszcza zakonnicy, między którymi miejsce niepoślednie ma święty ten nasz męczennik, Józafat ś. — Świętych tedy nauczycielów chwała i jasność! będzie jako gwiazd, w których światłość jest gęstsza i do oświecienia rzeczy innych skuteczniejsza; bo tak i ci, jako we wszystkich, których ćwiczą do sprawiedliwości zasługach, niejako zasługują; tak w ich koronach niejako ukoronowani będą, mówi *Dyonys* kartuzyan. A jako na ziemi innym jako gwiazdy świecili przez mądrość i łaskę; tak i w niebie przodek nad inne mieć będą jako promieniste gwiazdy, przez koronę prześwietną i chwałę.

Do tego, mówi ten anioł do Ducha ś. o tych którzy słowem i przykładem, zwłaszcza stałości w cnocie, w sprawiedliwości, i w prawie bożem, aż do śmierci, i korony męczęńskiej, innych ucza i umacniają. Ci albowiem słowy i uczynkami ucza, i pokazują jako krótkie, podłe, i nikczemne są wszystkie bogactwa, delicje i pompy ziemskie; to jest, że są szczerze dymy i bańki dziecinne, które z wierzchu nabrzmiałe i wielkie się być zdadzą, a wewnątrz są próżne i czeze, i nie trzymają w sobie nic innego, jedno wiatru trochę. Takim albowiem kształtem światowe bogactwa i czei pompą swoją powierzchwną coś wielkiego pokazują; ale wewnątrz prawdy, statku, jestestwa nie mają. Tacy nauczycielowie ucza, prawdziwe, stanowne, i wieczne dobra być w niebie, które Bóg obiecał pogardzającym ziemskie rzeczy. Ci słowy i uczynkami pisma ś. ucza, jakowe dobro jest cnota, i miłość boża, i miłość bliźniego; a jaka złość wielka jest w grzechu, i obrażonego Boga gniew. Nakoniec, ci w prześladowaniach rzeczają samą ucza, iż wszystkie męki są krótkie i małe, względem wielkości i chwały wiecznej, której pewnie oczekują, i na onę apostołską trwogę trąbią, gdy cierpią wszelkie rzeczy smutne i twarde, albo gdy innych do cierpliwo-

ści pobudzają. *Nie są godne pasya tego czasu do przyszej chwały, która nam będzie objawiona* ¹⁾. *Na minutkę albowiem i lekkie utrapienie nasze, wiecznej chwały ciężar robi w nas* ²⁾. To czynili ś. Sebastyan, Wincenty, Wawrzyniec i pierwszy papieżowie rzymscy. To jest albowiem prawdziwa nauka i mądrość świętych. Tej pilnował nauki Józafat ś. nasz męczennik, i przeto jako gwiazda świecić będzie w królestwie bożem.

Do tego przymawia się tu anioł do Lewitów machabejskich i do drugich doktorów i męczenników, którzy byli za czasu Antyocho, i będą za czasu antychrysta, o których rzekł v. 33. *Uczeni między ludem, wyuczają wielu, i upadną od miecza, i od płomienia a v. 35. I z uczonych upadną, aby złani byli, i wybrani, i wybieleni.* Ci albowiem są nauczycielowie boscy, i przeto świecić będą jako gwiazdy na wieki. Ten dekret o nich stanowi Chrystus sam, *który czynić będzie* (prawo i przykazanie boże), ten wielkim zwan będzie w królestwie niebieskiem. O innych albowiem, którzy słowem uczą, żywotem oduczają, tamże mówi: *Kto rozwiąże jedno z tych najmniejszych mandatów, i tak ludzi nauczy, najmniejszym będzie zwany w królestwie niebieskiem.*

Wiedzieć do tego potrzeba, iż tacy doktorowie większą chwałę będą mieć aniż prostaczkowie, nie tylo tę, którą *accidentalem* zowią, ale i onę esencyalną. Przyczyna jest, albowiem ta nauka ich ponieważ jest w praktyce i afekcie, większą miłość do siebie zaciąga i łaskę ducha; tem albowiem popędzeni, innych uczą i tychże temże, to jest: poznaniem Boga i nieba, i miłością napajają; a większej łasce i miłości, większa od Boga obiecana jest jakoby zapłata, błogosławieństwo i chwała esencyalna. Bo jeśliby który prostaczek, naprzykład kmiołek, większą miał łaskę i miłość, niż doktor i kaznodzieja (co się trafia często w tych, którzy się sami spekulacją suchą bawią, albo kwiatków tylo i wymowy krasnej pilnują); większą też aniż doktor chwałę istotną

¹⁾ Rom. 8. 2. Cor. 4. ²⁾ Matt. 5. 19.

osiągnie, acz akcydentalnej korony doktorowskiej nie dojdzie. Ci tedy doktorowie Daniela ś. świecić będą: naprzód większą światłością chwały na duszy. 2. Więtszą chwałą na ciele. 3. Własną aureolą. Trzy albo-wiem są korony; to jest doktorów, dziewic i męczenników, jako ucza święci. Ta koronka, będzie osobna chwała dusze i ciała, korona nakształt gwiazdy, lubo to na głowie, jako uczy August ś. *Ser. 1. de omnibus sanctis*; lubo na wszystkiem ciele, jako uczy *Soto 4. distinct. 49. in sine*. W męczennikach jasność będzie szkarłatna nakształt róży; w dziewicach biała jako lilie; w doktorach gwiazdzista i zielona nakształt lauru.

Takich gwiazd przykłady obcesz widzieć? Pojrzyj na Chrystusa Pana, ten jest doktorem doktorów, który mówi o sobie: *Jam jest gwiazda jasna i jutrzenna* ¹⁾. Pojrzyj na cerkiew, która jest filarem i twierdzą prawdy; ta się Janowi ś. pokazała jako matrona mając na głowie koronę z gwiazd dwunastu ²⁾, to jest ze dwunastu apostołów, którzy będąc cerkwie ś. doktorami, świecili i świecić będą na wieki. Mojżesz prawodawca i doktor starego testamentu, świecił jako gwiazda, gdy twarz jego od Boga promieni i jakoby rogów niejakich światła nabrała.

Szymon syn Oniasza, zacny doktor i biskup, był *jako gwiazda jutrzenna około mgły, i jakoby księżyc pełny we dni swoje świecący, i jako słońce jaśniejące, tak on jaśniał w kościele bożym. Siedmioro gwiazd, siedm aniołów* (to jest doktorów i biskupów) *jest w siedmi kościołach Azji* ³⁾. Święty Dominik patryarcha zakonu kaznodziejskiego, zacnej matronie jednej w widzeniu pokazał się, prześliczną gwiazdę na czele mający, która jasnością swoją wielką wszystek świat oświeciła. Święty Mikołaj z Tolentynu, który słowem, i świętym, i ostrym żywotem, wielu wyćwiczył do zbawienia, w komórcie swojej śpiący, widział gwiazdę promienistą; ocknąwszy obaczył gwiazdę, która w każdy

¹⁾ Apoc. 22. ²⁾ Apoc. 12. ³⁾ Apoc. V. 20.

dzień prosto przed nim szła aż do ołtarza. Taż gwiazda po śmierci jego w aniwersarz śmierci nad grobem widywana bywała. Tenże sześć miesięcy przed śmiercią, na każdą noc przed jutrznią słychował anioły, a oni wdzięcznie śpiewają, i onego wzywają do swego w niebieszech towarzystwa. Mawiał tedy do nich wzdychając: Pragnę być rozwiązany, i z Chrystusem mieszkać. Znać iż aniołowie kochają się w nauczycielach, jako w tych, którzy urząd anielski z ludzi noszą. Nad jednym świętym czerńcem umarłym, gwiazda się ukazywała, i nie opuszczała głowy jego, idąc za nim wszędzie, aż był do grobu włożony. Opat *Polichronius* o tem *in prato Spirituali*, *cap.* 6. Tamże *cap.* 104: widywał Teodozjusz opat nad głową Nonna kapłana gwiazdę, a drugi widział gdy się modlił, ręce jego rozciągnięte, jasne jako kagańce. Przy śmierci ś. Tomasza z *Akwinu*, zakonnik jeden widział gwiazdę nad klasztorem, która gdy konał, do nieba wstępowała.

Wnijdź w poczet tych gwiazd świętych, święty męczenniku nasz, Józafacie błogosławiony. Mam za to że już wszedł, jako nauczyciel, jako pasterz, jako hetman wojska pańskiego, jako gwiazda, która jest okiem niebieskiem. Gdy wielki Alexander umarł, Demas krasomowca znaczny, wojsko macedońskie przyrównał Cyklopowi, któremu oko jest wybite. Toż ja mogę mówić o dycecezyi połockiej; wielka jest, ale nędzna bez światłości, która okiem jest cerkwie, skoro tak zacną gwiazdę straciła. Jako mędrcom do Heroda wszedłszy gwiazdę zgubili ¹⁾; tak i Połocanie, Witepszczenie i drudzy zapamiętali ludzie, gdy się do odszczepieństwa obrócili, wszystko swoje dobro, pasterza nakoniec, utracili.

On jednak lubo to nie świeci w Witepsku, świeci jednak na wieczne wieczności w niebie. Krótka praca jego, na godzinę, na dwie męka, wielki ciężar chwały mu zrodziła. Nauczycielu błogosławiony tyś między innymi, którzy sieją wieczność błogosławioną (*satores aeternitatis*, zowie Hilarys) był niepośledniejszym; teraz jesteś teje wieczności żencem. Nie tyłoś wziął koronę za

¹⁾ Matth. 2.

trudy twoje krwawe, za miłość przez krew oświadczoną, i przez ścierpienie hańby tej świeckiej, która cię i żywego i umarłego potykała; aleś teraz sam stanął dyademą, albo koroną w rękach Boga twego, według obietnice pańskiej u proroka Izajasza ¹⁾.

Osiągnąłeś teraz królestwo kapłańskie, jako naród wyborny, jako królewskie kapłaństwo, jako naród święty, według Piotra ś. ²⁾, i śpiewasz z świętymi w niebie, które widział Jan ś. w objawieniu ³⁾. *Uczyńcieś nas Bogu naszymu królestwem i kapłany, i królować będziemy na ziemi; panować albowiem będziesz jako król, tryumfować będziesz jego zwycięzca, i ofiarować będziesz Bogu wieczną kurzawę, albo thymiama chwały, jako kapłan.* Piękna jest dla cnoty w Grecyi umrzeć, mówił Arystoteles; słodka jest i ozdoba za ojczyznę umrzeć, mówił Horacyusz: i cóż piękniejszego, cóż ozdobniejszego jako umrzeć dla królestwa kapłańskiego, dla dyademy, dla korony niebieskiej? O bychmy dojrzeli mogli koron niebieskich, jakobyśmy przeciwili się pożądlivościom i grzechom. Jakobyśmy o nie święte ambicje robili. Jakobyśmy wszelakie prace i bitwy za nie podejmowali. Miał je; nosił je na oczach rozumnych ustawicznie Józafat ś.; i cóż za dziw, że się dobrowolnie sam podał na katownię rozbójników przeklętych? Patrzył albowiem na zapłatę, jako Mojżesz niegdy ⁴⁾.

Święty Agapetus męczennik, który wyrostkiem będąc w piętnastu latach, zastawił się furji Aureliana tyrana jako dyament niejaki, w roku p. 285, różgami, korbaczami, ogniem, dymem, ukropem i drugimi ciężkimi mękami zmęczony, skatowany, gdy na głowę jego sypano węgle żarzyste, Bogu dzięki czyniąc, mówił: Mała to rzecz, jeśli głowa która ma być koronowana w niebie, palona będzie na ziemi; o jako ozdobi korona chwały, rany i plagi podjęte dla Chrystusa! W martyrologu rzymskim *15 Mai* zacna jest pamięć ś. Stefany albo Korony i Wiktora, męczenników w Syryi za Anto-

¹⁾ Isa 62. ²⁾ 1. Petr. 2. ³⁾ Apoc 5. 10. ⁴⁾ Hebr. 13.

nina cesarza. Bo gdy Wiktor od sędziego Sebastyana rozmaitemi i okrutnemi mękami był dręczony; Korona żona tegoż żołnierza, gdy go poczęła zwać błogosławionym, dla stałości w męczeństwie obaczyła dwie koronie z nieba spuszczone, jedną Wiktorowi, drugą sobie zesłaną; a gdy o tem przed wszystkiemi w głos mówiła, i przed sędziem z tem się ozwała: Mnie zowią Stefaną, której korona w niebiesiech jest nagotowana, — Wiktor święty jest, a ona do schylonych gwałtem wierzchowisk od drzew przywiązana, od nich puszczonej rozerwana jest, i koronę niebieską, którą widziała, osiągnęła, gdy lat tylko 16 dopędziła. Mam za to, żeś i ty Józafacie święty męczenniku, za sprawiedliwego sędziego (to znaczy imię Józafat) dekretem, jako naśladowca Pawła ś., jako dobry żołnierz w boju Chrystusowym, wziął koronę sprawiedliwości. Mogłeś albowiem mówić z apostołem: *Dobrą bitwę wojowałem, odprawiłem zawód, na koniec schowana mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda sprawiedliwy sędzia, nie tylko mnie, ale wszystkim którzy miłują przyjście Jego* ¹⁾. Chryste Jezu, korono świętych Twoich, bądź pochwalony na wieki wieków. Amen.

¹⁾ 2 Tim. 4.

GŁOS KRWIE

B. JANA SARKANDRA

MĘCZENNIKA MORAWSKIEGO.

Roku 1620 marca 17.

Przez cierpliwość bieżmy na walkę
nam przelożoną, a patrzajmy na autora
wiary, i na dokończyciela Jezusa.

Hebr. 12.

Ci którzy naprzód puszczali się na morze, gdy drogi
pewnej nie widzieli na wodach, musieli radzi nie radzi
na gwiazdy poglądać, zwłaszcza na te, które nigdy nie
zachodzą pod ziemię, jako są wozy niebieskie wielki i
mały: po morzu jeździli a wozów niebieskich pilnowali.
I cóż innego świat ten jest jedno morze? Czy jednego
ten zaleje i utopi? Miasta drugdy i królestwa pożera
jako mu dowierzać poczna. Aby ten ocean nie tak był
nam srog, podnieśmy oczy ku niebu, zwłaszcza ku
słońcu sprawiedliwości, Chrystusowi Panu naszemu. Ten
autorem jest wiary naszej; ten jest stwórczytel i odku-
picieł, i dokończyciel nasz. Nie lękajmyż się tedy bitew
z nieprzyjaciół tyimi które widzimy, owszem bieżmy

z cierpliwością do nich, i przebijajmy się przez ufce ich jako mężni halerowie, mając oko na wóz nasz niebieski, na którym pewna droga do nieba. *Ojciec nasz, ojciec nasz, wozie izraelski i dyrektorze jego* ¹⁾). Uczynił tak niedawnych czasów bogobojny kapłan, Jan Sarkander, i gdy od heretyków przeklętych rzucony był na morze mąk i przyszedł na głębiny wielkie, na tym wozie do nieba zajechał, jako męczennik Chrystusa Pana. Miło wspomnieć dzieła jego, na ozdobę kościoła świętego katolickiego rzymskiego przezeń od Boga uczynione; ale pierwej wyłożę to pismo za temę położone w imię pańskie.

Jako konterfekt jaki Chrystusa Pana, przekłada przed oczy nasze Paweł ś. Chrystusa ukrzyżowanego, abychmy ustawicznie nań patrząc, wyrażali na sobie cierpliwość i statek w wierze świętej. Słuchajmy co o tem mówi Augustyn ś.: Głowa nasza że cierpiała, przyczyna była aby ciało miało z niej przykład; Pan albowiem z woli cierpiał, a my z potrzeby; On z miłosierdzia, a my z kondycyi. Jego tedy dobrowolna męka, nasza jest potrzebna pociecha, aby jeśli co takowego cierpimy, patrzalichmy na głowę naszą, żeby przykładem Jego napomnieni mogliśmy mówić: Jeśli On, a my co ²⁾? Jeśli (mówię) on który grzechu nie uczynił, ani się znalazła zdrada w ustach jego, takie urągania, policzkowania, biczowania, śmierć nakoniec ucierpiał; a my czemu cierpieć nie mamy, którzychmy tak wiele grzechów uczynili? Gdy tedy co uczynisz, miej to zawsze na myśli i na języku: *Jeśli On, cóż ja?* Krzywdą, potwarz, nieprzyjaciele na cię następują, a ty gotowcem: Jeśli On, cóż ja? Ta jedna przyczyna była męki Chrystusowej, aby nam był miasto wizerunku. *Chrystus* mówi Piotr ś. *ucierpiał, wam przykład zostawiający, abyście naśladowali stopy Jego* ³⁾).

Brygita ś. miała to objawienie, iż gdy Chrystus na ziemi dojrzenie mieszkał, pospolita ta mowa u Żydów bywała: *Pójdźmy, a napatrzmy się syna Maryi,*

¹⁾ 4. Reg. 2. ²⁾ August. in Psal. 34. ³⁾ 1. Petr. 2.

abyśmy wesółymi byli ¹⁾). Podobno dlatego, iż był nadobny między synami ludzkimi; albo jako Augustyn ś. mówi, iż twarz Jego miała ozdobę chwalebna w sobie. Ale nie tylo dla tego, ale że cierpliwości był wielkiej, a nad inne więtszej; przy tak wielkiej piękności i na duszy i na ciele, a tak cierpliwy. Dziw wielki. Cieszył tedy Chrystus oczy patrzających na się, i nas ucieszy, gdy sobie wspomnimy onego, *który tak wielkie przeciwieństwo przeciwko sobie ścierpiał od grzeszników* ²⁾). Jako doktor wielki na katedrze *theses* trzymający, tak słyszał Chrystus *położony na znak przeciwnikom* ³⁾). Przeciwił się mu Łucyper, gdy wcieleniu jego przeszkody robił. Heród i ten na tem był, aby noworodzonego jako naprędzej z świata zglądził. Żydowie i cóż innego robili, jedno bili, jedno to co i Heród, gdy go blaźnili, cudom jego i nauce uwłaczali, nakoniec go zabili.

Jeżeli Chrystus Pan Twój przeciwniki miał, a ty czasem ich mieć nie masz? Mówi do ciebie Bazyli św.: Jeśliś zubożał, pomnij na Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, dla nas chciał zebrać. Jeśli cię głupim i nieukiem zowią, wspomnij sobie jako Żydowie prawdziwej mądrości urągali. Wyciętość policzek, albo cię pięściami zbito? plunął ci kto na twarz? Wszystko to cierpiał Pan, bo nie odwracał twarzy swej od tych, którzy go w nią bili. Potwarz cierpisz? I Pan. Szatę twoją drapia? I z Pana szata przez gwałt jest zdarta, i losom oddana. Jeszcześ na śmierć nie skazany, jeszcześ do krzyża nie przybity. Wieleż ty jeszcze masz uciepieć, abyś do naśladowania Jego przyszedł.

Spytasz: Co dobrego sprawiła ta wielka cierpliwość Chrystusowa? Słuchaj Cypryana ś.: By nie tak wielka była, nie miałyby cerkiew Pawła apostoła. Chcę mówić: Paweł, który dla złości swoich naczyniem był gniewu, dla cierpliwości Chrystusowej stał się naczyniem wy-

¹⁾ Psal. 44. ²⁾ Hebr. 12. ³⁾ Luc. 2.

bornem. Paweł, który prześladował Chrystusa w wier-
nych, wiele potem dla Chrystusa od niewiernych cier-
piał. Paweł, który członków Chrystusowych nie znał,
nie znał potem i swoich własnych, gdy je na męki na-
rażał. Wszystko to sprawiła cierpliwość Chrystusowa;
głowa cierpi czemu nie członki? Sprawiała cierpliwość
Chrystusowa to, iż nasze frasunki wygasła; bo jako
ogień od wody gasną, tak nasze frasunki od Chrystu-
sowej cierpliwości. Ta skoro do serca wniwdzie, wypło-
szy z niego kłopoty wszystkie. O żołnierzu rzymskim
była powieść: Posłuszny żołdat nie czuje swoich ran,
gdy na hetmańskie patrza ¹⁾). I my pilno na rany Chry-
stusa naszego patrzajmy, i myślami męki Jego uzbrój-
my się jako nalepiej. Wiedział to z experyencyi samej
Piotr ś. jako należy wiele na tem, oczy i afekt mieć
utkwiony w Chrystusie. Chodził jednego czasu po mo-
rzu, i zapatrzwszy się na wiatr wielki, przeląkł się
bardzo, i tonąć począł ²⁾, bo pewnie był oczy od Chry-
stusa odwrócił, a wiatrom je oddał. Takim bywa każdy,
gdy w nawalnościach oczyma strzela po adwersarzach;
prędko taki graźnie, gniewa się, do bluźnierskich słów
się rzuca.

Cierpliwość wielka Chrystusowa, mogła i faruzy
nawrócić; bo takiej w nikim ani widzieli, ani słyszeli,
mówi Tertulian. A gdyby się byli nawrócili, pewnieby
z wielką cierpliwością męki wszystkie cierpieli dla nie-
go. — Cierpliwość cudowna Pana naszego sprawiła wiel-
kie cuda w chrześcianach. Jakie cuda? Odpowiada
Chryzostom ś.: Ucierpieć (mówi) za Chrystusa, jest to
dar dziwu więtszego, aniż wskrzeszać umarłych, i cu-
dodne znaki robić; bo tam dłużnym jestem, a w cier-
pliwości Chrystusa mam dłużnika. Winien tobie Chry-
stus jeśli zań ucierpisz; a tyś winien Chrystusowi, gdy
przezeń cuda robisz. Między dobrodziejstwa uczniom
dane, i to liczy pismo, iż za godne miani byli, aby za
imie Jezusowe zelżeni byli ³⁾). Więcej godności takiej

¹⁾ Petr. 4. ²⁾ Matt. 15. ³⁾ Act. 5.

pragnąć mamy, aniż cudotworstwa; bo nie przeto święci Bogu wdzięcznymi byli, że cuda czynili, ale że dla niego wiele ucierpieli.

Więc do tego, na większą utrapionych posiechę, chciał Chrystus Pan nasz wszystkie nędze cierpieć którekolwiek na człowieka przypaść mogą (wyjąwszy grzech i nieumiejętność), abychmy nie strachali się cierpieć doległości naszych; i przetoż go prorok zowie *mężem* ¹⁾ *bólów*, albowiem prawdziwie choroby nasze nosił. Przykro to człowiekowi urodzić się na podłym miejscu, domu żadnego nie mieć, ubogi żywot prowadzić, przenaśladowanie, krzywdy cierpieć, być upoliczkowanym, usieczonym, fałszywie oskarżonym, od wszystkich opuszczonym, na śmierć osądzonym, na krzyżu zawieszonym. Wszystko to dla nas cierpiał Chrystus, aby jeśli się nam która z tych rzeczy trafi, zaraz wspomnieliśmy na to co Pan cierpiał, i mówili do siebie: *Jeśli On, czemu nie ja? On pierwej, a ja potem; On niewinny, a ja grzesznik; On niesprawiedliwie cierpiał, a ja sprawiedliwie; On się smucił, a ja mam być wesół? On był ubogim, a ja mam bogacieć? Jemu łajano, a mnie chwalić mają? Nie miał kędy głowy skłonić, a ja będę miał kędy ciało moje wszystko wczasować? On łaknął, a ja się mam obetkać?*

Nie było tego przykazania Chrystusowego, które-goby sam nie czynił. Augustyn św. mówi: Pogardził wszystkimi dobrami ziemskimi, aby je nam pokazał pogardzenia godne; i wszystkie przygody ziemskie cierpiał, które rozkazywał cierpieć, aby ani w onych szukano szczęścia, ani w tych obawiano się nie-szczęścia.

I przeto Ambroży ś. przyznawa Chrystusowi Panu naszemu dostatek wszystkich pociech w każdej godzinie. Wszystko (mówi) mamy w Chrystusie, i wszystko nam jest Chrystus. Jeżeli chcesz zagoić ranę, On jest lekarzem; jeśli gorejesz od febry, On jest krynica; jeśli

¹⁾ Isa. 53.

cię nieprawość ciemieży, On sprawiedliwością jest; jeśli ratunku potrzebujesz, siłą jest; jeśli się lękasz śmierci, żywotem jest; jeśli ciemności, światłem jest; jeśli nieba pragniesz, drogą jest; jeśli pokarmu szukasz, żywnością jest. Jako zaś nas Chrystus cieszy, pokazuje indziej tenże doktor: Stał się Chrystus ubogi dla ubogich, płaczący dla płaczących, łaknący dla łaknących, pragnący dla pragnących; jest On w więzieniu z więźniem, z Magdaleną płacze, z Samarytanką pragnie. *Jestem z Nim w utrapieniu* ¹⁾. Bądźże Mu wdzięcznym, gdy do ciebie przyjdzie; żądenci Go nie weźmie, byś jedno sam siebie samego od Niego nie brał. Weźmiesz gdy Go obrazisz, albo jeśli cierpliwie dla Niego utrapienia nie zniesiesz. Mawiał Hieronim święty: Niechaj plagi nastąpią, i wszystkie rodzaje nieszczęścia, by jedno po plagach Chrystus przyszedł. Nie przyjdzie chyba z pamięcią męki swojej, abyś zalecił utrapienie twoje. Nadobnie Leo ś.: Przez Chrystusa do Chrystusa ciągnie, kto ścieszką cierpliwości i pokory stąpa; w której drodze jest gorąco, prace, i obłok smutku, i wichry strachu; tam są zasadzki niesprawiedliwych, prześladowania niewiernych, groźby potentatów, zelżywości hardych, które Pan nasz król chwały, wszystkie dla tego przebieżał, aby w obecnych niebezpieczeństwach żywota, nie tak pożądana nam była schraniać się od tego, jako to wszystko cierpliwością zwyciężyć.

Senekę wielkiego filozofa, do trudów wielkich zapalała księga Sextyuszowa. Słuchajcie co mówi: W jakiegokolwiek myśli się znajdę, a czytam Sextyusza, chce mi się wołać: Czemu się ociągasz nieszczęście? uczynj zemną, widzisz mię gotowego; biorę tego animusz, który szuka kędyby się doświadczył, siłę swoją ukazał, radbym miał kogo zwyciężyć, etc. Pogański człowiek pogańskiego człowieka kładł sobie przed oczy dla cierpliwości. Co chrześcianin na to rzeče, który pobudek do tego ma więcej od Chrystusa, *męza bólów*,

¹⁾ Psal. 90.

niż Seneka od Sextyusza? Niechajże tedy mówi: gdy na Chrystusa patrzę, a on zelżywości, bicze, śmierć nakoniec cierpi, chce mi się wszystkie przeciwności dla Niego cierpieć; czemu się ociągasz przeciwniku? Przychodź, gotowym mię zajdziesz. Abychmy to mieli, powiniechmy Chrystusa na się oblec jako suknię. *Obleczcie na się Pana Jezusa Chrystusa* ¹⁾). Seneka chciał się oblec w animusz Sextyuszów, a wierny oblec się ma w Chrystusa. Cóż to jest: *Oblec na się Chrystusa*? Daje znać Chryzostom św.: Oblec na się Chrystusa, jest to, gdy w nas przez świętobliwość i skromność Chrystus się okazuje. Obieczony albowiem człowiek tem się zda być w czym chodzi; niechajże tedy pokaże się w nas Chrystus. Albo według Tomasza ś.: Przyobłókl ten Chrystusa, który Go naśladuje; bo jako człowiek w szacie się trzyma, i pod jej barwą daje się widzieć, tak w tym który Chrystusa naśladuje, sam Chrystus, i suknie jego, barwa, to jest świętobliwość daje się widzieć.

Abyś go tedy obłókl, trzeba nam patrzeć i naśladować; bo inaczej królować z nim nie będziesz w niebie, jeśli nie zmożesz za imię Jego przeciwności znosić na ziemi, według apostoła: *Kto wespół z Nim nie ucierpi, nie będzie z Nim współuwiębiony* ²⁾). Rozumie Augustyn ś., iż ten wzbrania się być w ciebie, który nie chce utrapienia z głową cierpieć; i że ten nie godzien jest weselić się z nim w ojczyźnie, który się wzbrania boleć z nim w drodze. Bo nie będą w niebie członki uwielbione pod głową ukoronowaną, które tu były pod ciernistą rozkoszne; ani obaczy Chrystusa królującego, który się wzbrania naśladować cierpiącego. Ztąd święty Hieronim: Jeśli chcesz częśćkę mieć z Chrystusem, powinienś żyć przykładem Chrystusowym.

Więc ktoby chciał wiedzieć odemnie, kogo cieszą Chrystusowe sprawy i męki; pokażę mu Bernarda św.: Nie cieszy niemowlęstwo Chrystusowe wielomownych; nie cieszą lży chychotków; nie cieszą pieluszki Jego

¹⁾ Rom. 33. ²⁾ Rom. 8.

w bławat odzianych; nie cieszą stajnia i żłób tych, którzy się kochają w pierwszych krzesłach po synagogach. Chcesz ty aby cię Chrystus pocieszył, naśladowaj Go bracie; cieszy albowiem pokornych, ubogich, skromnych, i tych, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości; nie cieszy ubóstwo Chrystusowe bogaczy, ani tych, którzy mrą na bogactwa; ani pokora Jego nadeptych; ani posłuszeństwo rebelizantów; ani niecierpliwych cierpliwość Jego. Uważania godne są słowa apostołskie: *Chrystus nie sobie się podobał* ¹⁾. Na te słowa Chrystostom święty tak mówi: Zawsze nam apostoł Chrystusa na przykład wystawia, i gdy mówił o jałmużnie Jego, przywodził mówiąc: Znajcie łaskę Boga Pana waszego, który bogatym będąc, dla was się stał ubogim. I gdy do miłości upominał, mówił jako Chrystus umiłował nas. Gdy nam radzi cierpliwość w hańbach, i w niebezpieczeństwach, do tegoż się ucieka mówiąc: Który gdy Mu radość położono, krzyż nosił, hańbą pogardziwszy. Potem przykłada: A to co: *Nie sobie się podobał*; mógł żadnych obelg nie ponosić, mógł tego nie cierpieć co cierpiał, by swoich był rzeczy pilnował; ale nie chciał, ale dogadzając naszym rzeczom, swoich zaniedbał. Ten tedy upodobał się sobie, któremu się nie podoba za Chrystusa cierpieć; ale jako Chrystus męki dla nas podejmujący, niechciał się upodobać sam sobie; tak i my wszystkie przeciwieństwa cierpiąc, przykrzymy się sami sobie. Masz to z przyrodzenia, iż się lękaś prac, bólów, chorób, ubóstwa, etc. Jako od nich wystrzelisz, albo niecierpliwie ich poniesiesz, sobie się spodobasz, Bogu nic; a jako ich cierpliwie scierpisz, Bogu się spodobasz, sobie nic. Słuchaj Bernarda świętego: Czemuż to członki nie mają iść za głową swoją? Jeślichmy dobra brali od tej głowy, a przygód czemu nie mamy cierpieć? Czy my to chcemy smutkami pogardzić, a tylo uczestnikami być w weselu? Jeśli tak jest, sami się uczestnictwa z tą głową jako niegodni

¹⁾ Rom. 15.

wyrzekamy. Wszystkie męka Jego za nami jest. Co jeśli wstyd nas robić z Nim w dziele zbawienia naszego, w czemże potem pomagaczami Jego będziemy? Niewielkie to rzeczy, gdy wespół cierpi członek z głową, z którą ma być uwielbiony. Szczęśliwy członek, który przywiąże się we wszystkim do tej głowy, i za nią pójdzie kędykolwiek się obróci.

Kato z Utyki tak swoje rycerstwo animował:

Primus arenas

Ingrediar, primusque gradus in pulvere ponam.

Me calor aethereus feriat, mihi pleno veneno

Occurrat serpens, fatoque pericula vestra

Prætentate meo.

„Ja pierwszy pójdę w te piaski afryckie; mnie mnie, niechaj słońce upieczce, mnie potykać się przyjdzie pierwszemu z gadziną jadowitą; a wy na mnie doświadczycie swych niebezpieczeńści.“ Czy nie taki Chrystus, hetman, i Bóg nasz, gdy żołnierza swego po utrapieniach świata tego zawodził? Czy nie pierwszy wstęp uczynił w te piaski, nam drogę torujący? Na Tego naprzód zazdrość uderzyła, na Tego okrutni lwi paszczękę rozwarli; pierwszy On ochywał się w potoku śmierci, my za Nim poskoczmy, i ochotnie na te przeciwieństwa następujemy. Przedtem na pustyniach arabskich przewodnikiem był u Żydów filar, a nas prowadzi nie filar obłoczny i ogniasty, ale Bóg sam w obłoku, to jest w człowieczeństwie. Oni szli za obłokiem, a my pójdźmy za Chrystusem, według Ambrożego św.: Umysł ćwiczony nie nosi orłów, ani smoków na chorągwiach, ale krzyż Chrystusów, a w imię Jezusowe wypada na wojnę.

Błogosławiony nasz Jan Sarkander, czy nie takiego był serca i umysłu, jaki opisał Ambroży święty? Czy nie wypadł z ochotą na wojnę, krzyż pański w rękę wzięwszy, przeciwko sępom onym drapieźnym, i smokom krwawym; onym mówię panom Morawcom, którzy go na mękach zabili? Był zaiste, jako pozna każdy z historii w Ołomuńcu o nim napisanej. Wspomnię ja

krótce. Urodził się w Śląsku, w księstwie cieszyńskiem, roku pańskiego 1576 dnia 20 Grudnia. Ojca miał Grzegorza Matyasza, matkę Helenę Gorecką z Kornicza. Z młodu naukom od matki oddany, i w Pradze na doktorat filozofii promowany, udał się potem do teologii, i w akademii grackiej wielką część pojąwszy pisma św., na kapłaństwo jest poświęcony. Prowadził na tym anielskim urządzie żywot apostołski, prawie anielski, co świadczy plebania jego cztery, które trzymał; w których że kacerstwa, których nasiał czart przeklęty przez Marcina Lutra i Kalwina, niszczył, a to gorącem i przykładnem kazaniem swoim, popadł wielką nienawiść u ministrów bezecznych, i u drugich heretyków, jaka świętsza być nie mogła; co się potem ukazało.

W roku p. 1620 Władysław Welen z Lundeburgu, kapitan morawski, natenczas od rokoszanów zawołany, wszystkich księży katolickich przez mandat zwolywał do Ołomuńca. Szedł między innymi za parafii swojej holeszowskiej bogobojny ten nasz kapłan; na drodze według rozkazania kapitańskiego, porwany jest od mieszczan towaszowskich, i do Ołomuńca do więzienia oddany. Że był rodem Ślązak, a zatem Polakom przytomny, rozumiało o nim kacerstwo bezeczne, jakoby on Kozakom przewodnią był z korony do Morawy, i do cesarza j. m. Ferdynanda Wtórego; i przeto jako rokoszanom nieprzyjazny, do więzienia zaraz był dany. W którym według mandatu kapitana, nie długo był bez okrutnych mąk, na które szedł sam, i z kolegami swymi jako naprędzej. Ci na Sarkandra ostro nastąpili, a kapitana samego taka przemowa do niego była: Księżę Sarkander, masz wiedzieć że cię tu na to zawołano, abyś wyznał, i nie tał nic, o co cię pytać będą. Ladysław Popiel Lobkowic (był ten hetmanem własnym ziem morawskich, i panem na Holeszowie, ale od rebelizantów i z kapitaństwa złożony) którym duchem Polaki wprowadził do Morawców? A ponieważś ty był spowiednikiem jego, nie bez tego żebyś nie miał wszystkiego od niego wiedzieć z spowiedzi; co jeśli tajemnie Popielowych nie oznajmisz, wiedz o tem, że na twój wygolony plesz niewiele dbać będziemy, zwłaszcza teraz, gdyś

u nas jest w rękę; a nie tylo ty, ale i wszystko duchowienstwo morawskie z przywilejami swemi. A naprzód pocoś ty do Polski niedawno jeździł, pytam cię? Odpowiedział: Jeździłem do Częstochowy, abym oddał ślub najswiętszej Pannie; ztamąd jako naprędzej wróciłem do Holeszowa, a nie czyniłem tego kryjomie, jako mi tu zadaje z was jeden, ale jawniem szedł tam jako pątnik. Znowu do niego drudzy: Czemu ty do katolickiej wiary namawiasz ludzi, i mięszaniny w religiach czynisz? Ja żadnych mięszanin w religii nie czynię, odpowiedział. Na co zgrzytając zęboma Lundeburger, tak rzecze: Darma my z tobą słowy robimy, trzeba cię widzę dać na męki; spytają się pytki lepiej, i dowiedzą się od ciebie wszystkiego lepiej niż my. Okrzyk drudzy uczynili groźny, aby się nie dał psować, ale powiedział prawdę szczerą bez kwestyi.

Tegoż wieczora tenże orszak złośliwy zebrał się do kupy, i znowu niewinnego kapłana poczał pytać z strony drogi do Polski: a pytał już w katowni, i w męczeniu samej podziemnej, do której zloczyńce tylko przedtem na gardło osądzone spuszczano. Odpowiedział bł. Sarkander jako i rano. Przedni z tych komisarzów to słysząc, na kata zawołał, aby pociągnął kapłana niewinnego. Ten się wolnością stanu duchownego zasłania i wyświadcza sumnieniem, gotów będąc wszystko powiedzieć bez tortury, i prosi wielmi aby się na taką inkwizycyą nie skwapiali; ale jakoby na ścianę groch miotał, nic im nie pomogło. Widzi, że tortur kaci oni nie odstapia; uczynił tedy przed Bogiem i onymi asystentami i asesorami protestacyą taką: Gdzieby na mękach z bólów wielkich co przeciwnego prawdzie mówił, że to miało być *nullius valoris*, żadnej wagi. Złożył potem z siebie szaty kapłańskie, i szedł na kordy. Oni go wiążą, a ten Panu Bogu swemu, i błogosławionej Matce naświetszej Pannie Maryi i Annie św. na ofiarę się oddaje. Okrutnie potem ciągniony był przez całą godzinę od komisarzów i ztąd i z owąd, jako brzytwami słowy ich uszczypliwemi skłóty, aby śpiewał o Lobkowicu koniuszym. Nic nie odpowiadał. Spuszczony tedy jest z tym umysłem, że miał nazajutrz srodzej

być katowany, jeśli czego nie powie. Lecz to łotrostwo znówu do tortur, i jeden z nich naprzód spytał: Niepodobna rzecz, abys ty jako pleban nie miał z panem traktować o rzeczach nam należytych, powiedz co z tobą Popiel mówił? Odpowie: mówił zemną o rzeczach duchownych, dalej nic. Przywodzili i drugie przyczyny de tejż męki: Czemuś ty jednej osobie szlacheckiej, która po kacersku umarła, pogrzebu na cmentarzu bronił? Czemuś do komunii pod jedną osobą parafiany przymuszał? Czemuś ty jezuitę do Holeszowa przywabił? Czemuś ty mieszczany do wiary katolickiej przymuszał? etc. Na które pytania odpowiedział Sarkander: Czyniłem to co moja powinność niosła, na tom plebanem był, abym urzędu swego pilnował. Zatem rozgniewany niejaki Praszma krzyknie: By cię sto pionunów zabiło kłamliwy popie; djabeł niech temu wierzy, abys ty o wszystkich rzeczach nie miał mieć wiadomości. A ona skrzynia kędy złotem i srebrem naładowana, którą koniuszy z sobą wozil? B. Sarkander odpowie: A ja co wiem? A ci kata wołają, aby do boków świec przykładał. Palili go na dwie godzinie, na one męki sami patrzeć nie mogąc odeszli, grożąc że miało być jutro gorzej, jako się nie przyzna. Naza jutrz przyszła wszystka gromada asesorów, sędziów, etc., większa część dobrze pijanych, heretycy wszyscy; z których okrutny Praszma rzecze: Jako ty nie masz wiedzieć o sprawach Lobkowicowych, gdyż on tobie na spowiedzi myśli swych nie taił. A b. Sarkander: Jako, ja mam powiedzieć to com na spowiedzi slyszal? Wolę że mię na tysiąc sztuczek rozrąbiecie, niżlibym miał najmniejszym znakiem *sigillum confessionis*, pieczęci spowiednej łamać, albo otwierać to com na spowiedzi slyszal. On tego domawia, a ci wołają: Ciągnij, pal! Przejrzyć go było już tak jako latarnię. Każę tedy katu świece małe porzucić, a wziąć wielkie lane. Świece te wielkie gorzeć nie chciały, gasły wszystko, powrozy nawet na nogach jego padały się na sztaki. Dziwno wszystkim zkad to, a panowie wołają: Masz kacie jakie inne męki na tego księdza? Kat gdy mówił że nie mam, wyrwał się sędziowie: Więć my mamy,

bochmy widywali w Węgrzech, gdy złoczyńce plastrami z gorejącej siarki uczynionemi obkładano. Rad mistrz że widzi mistrze nad siebie lepsze, siarki rozpuści, na plastr ją rozwlecze, i tak gorejącą na ciało kapłana pobożnego rzuca. To gdy nic nie pomogło, znowu kat do świec lanych; i czego siarka nie wypaliła, to on chciał ostatek świecami wypalić; ale te jako i przedtem gasły. Uczynią tedy okrzyk: Czary, czary, i każą katowi aby paznokcie na nogach u niego oberznął, włosy po wszystkim ciele zgolił, i koronę jego brzytwą na krzyż przerznął, to na proch spalił, i z rozkazania ich dał bł. kapłanowi wypić. Znowu z nim na kordy, i na męki, spodziewając się że miał co powiedzieć, ale w ustach jego nie były inne słowa, jedno te: Jezus, Maryja, i Anna święta. Trwały takie okrucieństwa nad nim na godziny trzy, i dłużej. Że nic nie sprawili, rozgniewani oni sędziowie z furją odeszli, pisma które relacyą jego w sobie zamykały, porwali z rąk pisarskich, i podrapali, a ciało ono zmęczone jako pień jaki na słomę rzucili; które potem szatą kapłańską pokryte było. Leżał przez dwie godzinie jako umarły; trochę się potem pokrzepił.

Rozumieli bezecni sędziowie, iż jeszcze mógł przyjąć do zdrowia, dla tegoż go cyrulikowi jednemu poruczyli, aby go leczył; ten że był heretykiem, a katolikom w głowę nieprzyjacielem, zwłaszcza duchownym, rad był temu barzo, że mu się dostał ksiądz, nad którym mógł napastwić się do woli; więc i o pieniądzach pomyślał, jakoby ich zedrzeć z niego, na czem się oszukał barzo. Przychodził ten wtóry kat codzien do niego, gwałtem plastry od ran oddzierając; i dopiero kapłan ś. od okrutnego balwierza męki cierpiał, coraz to większe; pluszczała krew z niego; cierpliwym jednak był, mówiąc: O pokora święta, o pokora święta! W takowem utrapieniu swoim, nabożeństwa swego zwyczajnego nie chciał przepominać; że nie mógł w brewiarzu kart wartować, obracał je wargami i językiem jako mógł, a gdy temu nie podolał, z więźniów którego prosił, aby przewrócił. Był jako jeden z onych trzech więźniów,

rzuconych do pieca babilońskiego; błogosławił abowiem Pana, lubo w ogniu mąk położony.

Naostatek, Bóg wszechmogący nawyzszy sędzia, który te sądy złych ludzi, konjuratów Morawców sądzić będzie (i już do tego czasu z większej części posądził), chciał go do siebie zawołać po koronę za świadectwo wydane; i przy asystencyi ojców Kartuzów i plebanów przyjął sakrament naświętszy z rąk ich, i Panu Bogu świątobliwie ducha oddał, dnia 17 marca, w roku 1620. Skoro się Lutrowie dowiedzieli iż umarł, chcieli tego koniecznie, aby ciało ono męczennika ś. pod szubienicę wywleczone było. Uciehła potem ta furya, i katolicy pobożni, ciało ono błogosławione w kościele Bogarodzice Panny naświętszej, w kaplicy ś. Wawrzyńca, przed ołtarzem ś. Barbary, z wielkiem nabożeństwem pochowali, 21 marca, w tymże roku, w którym najjaśniejszy cesarz pod Pragę z wojski swemi nastąpiwszy, Frydrycha i adherenty jego przekłete poraził, i Pragę odzyskał z rąk kacerskich.

Wspomniałem oraz i żywoty i śmierć b. tego kapłana, Jana Sarkandra, anioła w ciele dla czystości; męża wielkiego w ciele, dla męstwa wielkiego jego przy zachowaniu pieczęci spowiedniej, której żadne męki katowskie przełamać, oderwać nie mogły. Prawdziwy Jan, bo łaski pełen; prawdziwy Sarkander, bo w ciele śmiertelnem, nędznem, zmęczonem, potarganem, męstwa wielkiego dokazował, jako nieprzemóżony mąż. Miał chwałę niegdy *Papirius* młodzieniec, że tajemną radę senatu rzymskiego matce nie chciał objawić; mają podziśdzień senatorowie weneccy, o których radzie żaden nie wie postronny; mieli i drudzy, i mają teraz wszyscy, którzy sekreta chowają, strzegąc tego pilno, aby w sercu zostawały. Ma nad te wszystkie Jan Sarkander, gdy wolał w sztuki być rąbany, aniżby jedno słowo na spowiedzi sobie oznajmione miał wyjawić. Powinien albowiem spowiedny ojciec prawem przyrodzonym pieczęć tę zachować; bo jeśli senator powinien milczeć, bo na to przysiągł aby milczał, lubo to księdzem nie jest; i powinien szkody nagradzać, jeśli na jakie zarobi wielomowność jego; jako daleko więcej

powinien to czynić ojciec spowiedni, bo jako nie będzie milczał, wielka niesława padnie na tego, który się spowiadał przed nim. Nietyło prawem przyrodzonym to winien czynić, prawo boże jest nad nim, jako nad namiestnikiem Boga samego. Jako tedy Bóg tak odpuszcza grzechy, że ich pokrywa i zapomina: *Ps. 31. Błogosławieni, którym odpuszczone są grzechy, i których winy są pokryte. Ezech. 18. Nie wspomnę na wszystkie grzechy jego więcej;* tak spowiedni ojciec powinien grzechy taić, które na spowiedzi słyszał; bo jako wicegerent Chrystusów, to ma tylo czynić, co się podoba Chrystusowi. Do tego, iż gdy Chrystus sakrament spowiedzi ś. stanowił, pewnie z taką kondycją chciał go mieć, żeby był w pomilczeniu sekret na spowiedzi usłyszany, aby ludzie nie obawiali się spowiedzi, i jarzmo to od Chrystusa na nie włożone, nie było im ciężkie. I któżby się spowiadał, by tego sekretu spowiednicy nie chowali? Karze i kościół ciężko takie świętokradce (bo je tak zowie) i zamyka je w klasztorze jakim ostrym, aby w nim do śmierci pokutował, i z niego nie wychodził nigdy. Z tej przyczyny zakazał był Klemens VIII spowiedzi czynić przez listy, które że w rozmaitych rękach bywają, a jeszcze w świerzbących, prędkoby latały po uszach ludzkich, z wielkiem znieważeniem i persony która opisuje grzechy swoje i przesyła, i sakramentu ś.; i rozkazał, aby jako chwala boża przez usta bywa, tak i spowiedź bywała. *Usty* albowiem *wyznanie bywa do zbawienia*, mówi Paweł ś. ¹⁾. Do tych praw przyszedł b. Jan Sarkander; dla tych umierał na okrutnych mękach; dla tych umarł; za tych praw dohowanie wziął koronę męczeńską w niebie.

Jest i druga cnota jego, nieba godna; ona mówię cnota, gdy na mękach nie częściej nie wspominał, jako te imiona trzy zacne: *Jezus, Marya, Anna*. Notuje Ambroży ś., iż imie nasłodsze *Jezus*, przed wcieleniem było jakoby w naczyniu zamknięte, a potem wylane jest na świat wszystkim, według *Cant. 1. Oliwa wylana,*

¹⁾ Rom. 10.

imie Twoje. Plinius zaś pisze, iż na szalejące morze gdy oliwę wylejesz, prędko je uspokoisz. Mówmy to w sercu naszym, kiedy nań morze utrapienia i mąk przyjdzie, zaraz uciechę i folgę czuje, jeśli w nie oliwy tej nalejemy, jeśli z nabożeństwem wspominać i wzywać imienia tego będziemy. Przybywa Pan Jezus do takich, którzy Go wspominają. I ty tak uczyn, potka cię przeciwnieństwo jakie, mówże: *Przybądź do mnie Jezu.* Job święty gdy posłyszał o śmierci synów i córek swoich, i o utracie majątności swej, i o zranieniu wszystkiego ciała; siedział na gnoju nędznik, od poddanych swych z miasta wyrzucony; wszystkie nadzieję swoją w imieniu pańskiem położył, gdy mówił: *Niechaj będzie imie pańskie błogosławione* ¹⁾; już był natenczas błogosławiony, albowiem imie pańskie nadzieją jego było. Obserwował W. Beda, iż imie Jezus u Żydów poczyna się od litery *iod*, a u Greków od *jota*; w obu językach znaczy liczbę dziesiątą, którą starzy tak wielce wazą, iż jako *Alexander ab Alexandro* świadczy: dziesiątą zwali (*decumanum, decimum*), gdy co nazwać nawiętszem chcieli, zwłaszcza między nawalnościami. Ztąd one słowa u poety: *Vastius insurgens decimae ruit impetus undae.* Dziesiąta nawalność silniejsza nastąpiła. I u Nazyanzena:

Doctus gubernator decimas undas cavet.

Uczony żeglarz dziesiątej się wody lęka, bo ta nawiętsza rada bywa. Czy to żałują marynarze oliwy natenczas? I my się nie leńmy oliwy naszej wspomnieć, Jezusa Pana. Prędko on rzecze: Zamilknij morze, ukój się jako naprędzej.

Wspomniał b. Sarkander imie Panny błogosławionej *Marya*, aby królowa męczenników, przytomna była nowemu męczennikowi swemu. Wie ona o przygodach naszych, wiedziała o tym krzyżu swego kapłana:

Non ignara mali, miseris succurrere nocet.

Wiedząc o przygodach, umie nędznych ratować. Mówił

¹⁾ Job. 1.

tedy pewnie na sercu swem, lubo ustami nie mógł, ten ś. męczennik Święta Marya, ratuj nędznych, ratuj małego serca ludzi, ochłodź płaczących, przyczyn się za kapłanem twoim, etc., niechaj poznam ratunek Twój, który często imię Twoje wspominam; o gwiazdo morską! widzisz, że tonę w tem morzu mąk wielkich; o królowa anielska, o pocieszycielko grzesznych i utrapionych, ratuj mię, proszę. Wspominał często i Annę ś. matkę Bogarodzice naszej błogosławioną; miał do niej szczególne nabożeństwo. Anna łaskę bożą znaczy; od łaski miał łaskę, albowiem nic na tych mękach nie wyrzekł głupiego, protestacyą założywszy (lubo to pisane było każde słowo jego); żadnego niemądrego heretycy nie wytargowali nic na nim. *We wszystkich mowach nie grzeszył Job* (Sarkander), ani rzekł co głupiego ¹⁾.

Nie mniejsza i ta cnota była b. męczennika naszego, iż żadnego dnia, lubo to zmęczony, nie chciał opuścić bez zmówienia pacierzy (*Officium* zowiemy). Znajdują się tacy, którzy pacierzy kapłańskich albo nie mówią, albo nie swego czasu mówią; a to dla zabaw wielkich, gospodarskich, dworskich, podróжных, etc. Ci jaką żalobę na sobie ponoszą, da się to widzieć swego czasu. Aby w chorobach, w mękach, przy konaniu, miał kto o pacierzach myśleć, nie wiele tego; między tą niewielką liczbą, będzie nasz kapłan b. Jan Sarkander, który nie mogąc rękami odwisłemi karty w brewiarzu przewrócić, wargami je i językiem przewracał; gdy tem nie mógł, więźniów swych towarzyszy rękoma to czynił. Co macie nad tego mężnego ojca Grekowie i Rzymianie, między którymi znajdowali się tacy, którzy gdy im nieprzyjaciel ręce odcinał, gębami okrętów nieprzyjacielskich dotrzymywali swemi. Ten chwały bożej dotrzymywał wargami i językiem, ponieważ rękami nie władał jako zwątlonemi. *Wszelka praca człowiekowi, w gębie jego* ²⁾; i nie widzicie tej prace wielkiej w ustach jego, gdy niemi pańszczyznę odprawuje? gdy z czarty, którzy go do rozpaczny przez kacerze przekłeta

¹⁾ Job. 1. — ²⁾ Eccl. 6.

przywieść usiłowali, wojuje? Obiecał był przez proroka munsztuk chwały położyć w usta swoim. *Laude mea isfraenabo os tuum* ¹⁾). Czy nie widzicie munsztuku tego, jako ozdobnie założony jest na usta wielkiego tego bohatera, że to ani jednego słowa nie wymówił, coby nie było na chwałę bożą. Ozdobny munsztuku, ulubij sobie w ustach i drugich chrześcian moich; niechaj w nich nie stoi nic, jedno chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi świętemu, jaka była na początku, tak i teraz, i na wieki wieków. Amen.

¹⁾ Isa. 48.

GŁOS KRWIE OBRAZU,

ROKU PAŃSKIEGO 1627 W BRUNSBERGU OD SZWEDÓW
POSTRZELANEGO, KTÓRY KRWIĄ SPŁYNAŁ.

Głos krwi brata twego woła do mnie
z ziemi.

Genes. 4. 10.

Co za nieprzyjaciela ma korona polska w księstwie pruskiem, niechaj wyświadczy ten obraz ukrzyżowanego Pana naszego, zbawiciela Jezusa Chrystusa, od szwedzkich rajtarów w Brunzburgu postrzelany, i krwią bogato zarumieniony, która z niego obficie płynęła; na co świadectw prawdziwych wiele mamy. Podobny nieprzyjaciel, i tymże duchem natchniony, którym niegdy opętani byli bezecni obrazoburcy, nad których świat nie miał obrzydliwszych heretyków. Na co zarobili ci strzelcy przekłeci, osądźcie; pewnie na wszystkie przeklęstwa Kaimowskie, pewnie na wszystkie potępienia kacerzom zgotowane, które ich nie miną, póki się Ukrzyżowanemu nie pokłonią, którego w obrazie jego bardzo obrazili

i zeltżyli. *Głos krwi ojca i brata naszego woła z tego obrazu o pomstę do nieba, aby niezbożny ten nieprzyjaciół znieiony był z ziemi, po której niegodzien i chodzić, a do piekła jako naprędzej był wtrącony. Co to za krew, i jako często z obrazów świętych lana bywała, wspomnię przy tej procesyi w imie pańskie ¹⁾.*

Boga samego słowa są: *Głos krwi brata twego woła do mnie*; w hebrajskiem jest: *Vox sanguinum*. Niedobrze Chaldejczyk z rabinami zanosi to do synów, które miał Abel splodzić, by nie był zamordowanym, albowiem mówią: Tak wiele krwi wylał Kaim, ile wystarczało na rozplodzenie synów, które miał zrodzić Abel, których mogło być bardzo wiele. Wolali tedy głosy niezliczonemi, którzy uczestnikami krwi przysłej być mogli. Bo nie jaśniejszego, jako że te słowa nie do plemienników, ale do krwi od Kaima wylanej należą. W hebrajskiem jest: *Vox sanguinum, pro sanguinis*; jako i w polskiem. Żydowie albowiem mężobójstwo *ad emphasim* (aby strach wzbudzili) nazywają wylaniem krwi wielu; bo się ta okrutnie leje, gdy człowiek przez morderstwo ginie.

Woła do mnie. Chce mówić: Zbrodnia mężobójstwa, owszem bratobójstwa twego tak dobrowolnego, stanęła przed obliczem Mojem, i przymusza mię do prędkiej i do okrutnej pomsty nad tobą. Jest tu *prozopopeja*, jako uczy Hieronim 6. Mianuje niektóre okrutne grzechy pismo wołające do nieba: Naprzód bratobójstwo, jakowe było Kaimowe; 2) Grzech sodomski, Genes. 19. 13; trzeci: Zapłata robotnikom na oszukanie zatrzymaną, Jacob. 5.; czwarty: Uciemnienie wdów, sierót, i ubogich, Exod. 2. 3.

Jakoż to krew, albo zbrodnie ciężkie mają wołać do Boga, albo do niego wstępować? *Krzyk Sodomów wstąpił do mnie.* Bardzo szarpia ubogich ludzi te zbrodnie, i muszą wołać Boga samego, ale i kreatur nierozumných na świadectwo. I cóż może być okrutniejszego nad te grzechy cztery pomienione, z których każdy do Boga wstępował. *Krzyk synów izraelskich z Egiptu,*

¹⁾ W Warszawie roku p. 1628, 13 Octobra.

w którym od Faraona uciśnieni byli, do Boga wstąpił; i zbrodnie Sodomów i Gomory niesłychane, aż do Boga głosem rzucili; toż uczyniła krew Ablowa niewinna, o której do bratobójce Kaima Pan mówi: *Coś uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi, która otworzyła gębę swoją, i przyjęła krew brata twego z ręki twojej.* Kędy nie tylko głos sam wylanej krwi, i trupa schowanego ze wnętrzości ziemskich wypada: ale jakoby sama ziemia gębę miała, i napiła się do woli krwi; a napiwszy się, wołała aż do nieba wysokie; tak jest opisana. Chceszli i tak rozumiej: Okrzyk krwi w ziemię bije, a odbiwszy się od niej bije w niebo mocno, a echo się jej ozywa. Podobnego coś mamy u Joba ś. Ziemię, mówi, nie pokrywaj krwi mojej, ani niechaj ma miejsca w tobie do ukrycia krzyk mój ¹⁾. Widział i Jan ś. dusze zamordowanych, wielkim głosem wołających: *I pókiż Panie nie zemścisz się krwi naszej* ²⁾.

Woła powtórę krew na mężobójce, gdy do niego z trupa wypada, i ukazuje go między drugimi niewinnymi winnego, aby od urzędu był skarany. Deut. 21. Czytamy, iż gdy zabitego znaleziono, a niewiedziano kto go zabił; wychodziło miasto poblizsze do trupa, i ofiarę, i ceremonie inne czyniło przy wielkiej kupie ludzi. Przyczyn do tego wiele mieli; była i ta nieposłednia, aby złoczyńca, gdyby się znalazł między nimi, był wydany. Jest albowiem przyrodzony cud jakiś (*Abulensis* mówi), iż gdy mężobójca przyjdzie do trupa zabitego, rany jego krwią się pocą; a to nie tylko natenczas bywa, gdy kto świeżo jest zabity, ale gdy od wielu dni; owszem z samych nagich kości zwykła więc krew płynąć, jako nieraz tego doświadczoneo. Bóg albowiem chce autora tak haniebnego grzechu tym znakiem ukazać, co gdy bywa (a bywa często *per antipathiam*, o której do tego czasu filozofowie dysputują), czy nie język to, czy nie głos, który z ran wypada, i woła na mężobójcę?

A że obraz znak'em jest tego który jest malowany, a ten który na obraz patrzy, zaraz patrzy na tego któ-

¹⁾ Job. 16; ²⁾ Apoc. 6.

rego znaczy (*idem motus est in imaginem et imaginatum*), dał to Bóg obrazom zwłaszcza świętym swoim, że z nich podczas krew wychodzi, lubo z całych, lubo (co częściej) z porąbanych, jako z kości suchych umarłego. Że z całych obrazów pot krwawy wychodził, świadkiem tego jest krucyfix on, który nad grobem jest Tomasza ś. apostoła, w Malabarze w Indyi, który co rok w dzień ś. Tomasza w adwent przy mszy, poci się do tego czasu krwią tak bogatą, że tuwalnią wszystkę zarumieni. O czem Mapeusza czytaj.

Niedawnych czasów znaleziono niezliczoną rzecz męczenników świętych w Sardynii wyspie, która jest pod berłem króla hiszpańskiego. Bo jakoby chcieli błogosławieni męczennicy wyniść z grobów na świat, i jakoby (co o Kaleb i o Jozue wielkich hetmanach izraelskich przedtem rzeczono) *chciały kości z miejsca swego wyrosnąć, aby imie ich trwało na wieki* ¹⁾; dziw jeden jako prześwietnie znaki w te późniejsze lata obecności swojej w kościele pokazały. Bywały zabiegi wiernych nadzwyczaj więtsze (acz zawsze były wielkie) ze wszystkiej niemal Sardynii, które zachodziły do onej świątynie. Widziano nieraz w kościele splendory jasne, słyszany był głos muzyczny bardzo wdzięczny, uczuwano wdzięczną wonność w kościele, widziano samego Gábina arcybiskupa turytańskiego, wesolą twarzą, i urodą bardzo piękną. A co do rzeczy naszej należy: w mieście galitańskim obraz ukrzyżowanego Chrystusa Pana starodawnny, do którego dewocya znaczna bywała ludu wszystkiego od czasów dawnych, pocił się krwią; krew ta znaczyła krwawy pot męczenników rumianych, którzy wyszli z ciała Chrystusowego, i jego słabością mężnymi się stali, jako tego dowodzą ojcowie święci. *Prosper in lib. Sentent. ex D. August* ²⁾. Pocił się Chrystus, pocił się i obraz Jego; głos to był krwawy który wołał na ziemię, aby krwie nie pokrywała niewinnej, którą przelali tyranowie okrutni.

Po wszystkiej Hiszpanii cud jest przesławny o ś. Franciszku Xaweryuszu, na zamku między Gaskonami.

¹⁾ Eccl. 46. ²⁾ Luc. 21.

Tam na obrazie Ukrzyżowanego widywano krew pańską, a ona wre ilekroć ś. Xaweryusz ciężką jaką niebezpieczność podejmował przy nawracaniu dusz indyjskich; czego się potem z listów Europejczykowie dowiadywali. Podobny ten cud onemu, który się znajduje przy niektórych familiach hiszpańskich. Gdy który z nich śmierci bliski, grób onej familii rusza się sam w sobie, i uprzęta się, co słycać po wierzchu, jakoby już kości gotowały miejsce trupowi rodzonemu z familii tejże.

Tak właśnie krew pańska, jako grób świętych nożniów wzruszała się i wrzała, dając znać o Xaweryuszu swoim rodzonym, i wołając: W takich a w takich kłopotach jest Xaweryusz mój. Jeśli prorok mówił: *Kamień wołać będzie z ścinny*¹⁾; czemu nie ma krew wołać z obrazu, i opowiadać cuda pańskie?

Co się tycze krwi z ran obrazom zadanych, pisze *Athanas:us* w książeczce o męce obrazu Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako ukrzyżowany jest w Berycie mieście Syryi, w te słowa: Skoro uleczeni są pomaszczeniem krwi która z obrazu wypłynęła, wszyscy którzy przedtem chorowali, zbiegli się wszystkie gminy Żydów do domów kościola ś. który był w temże mieście, w którym i metropolitę znaleźli; padli do nóg jego wyznawali ciężki swój grzech wielkimi głosy. Ten gdy pytał od nich prawdy, ukazali mu obraz święty Zbawiciela Pana, i powiadali co z nim robili, i jako od razu oszczędowego krew i woda wypłynęła z boku Jego. Wspominali i drugie cuda porządkiem. On zaś pytał jako ten obraz był znaleziony od nich, czy go wzięli od kogo? Oni odpowiadali, jako chrześcianin jeden zapomniał go w komorze synagogi bliskiej, gdy się na inne miejsce wyprowadzał. Szukany ten i znaleziony spytany odpowiedział: Sam N kodem który do Jezusa w nocy przyszedł, obraz ten sprawił, a umierając Gamalielowi go oddał; Gamaliel zaś mistrz Pawła ś. doktora narodów, gdy obaczył dzień swój ostatni, zostawił go Jakóbowi, Jakób Symeonowi, a Symeon Zacheuszowi. I tak przez sukcesy czasów był w Jeruzolimie, aż wywrócona była 43 roku po

¹⁾ Habac. 2.

Wniebowstąpieniu Pańskim. Dwie lecie przedtem nim Tytus i Wespazyn to miasto zburzyli, upomniał wiernych i uczniów Chrystusowych Duch ś., aby opuściwszy miasto wprowadzili się do królestwa Agrypy króla, który na ten czas z Rzymiany ligę trzymał. Ci z miasta wyszedłszy, wszystko co należało do religii naszej albo wiary, z sobą pobrawszy, w te kraje zanieśli. Natenczas i obraz ten z innymi rzeczami kościelnymi jest zanieśiony, i do tego czasu w Syryi był; jam go miał od rodziców, którzy gdy zmarli, prawem dziedzicznym na mię przyszedł.

Pisze kardynał Baroniusz *tomo 6 A. D. 446.* cud drugi. W kościele ś. Zofii w Konstantynopolu jest studnia którą świętą zowią, przykryta teką złocistą, a wewnątrz obita srebrem; o której to napisano: Chrześciani, na porcie domu swego postawił był obraz Zbawicieli, który Żyd z nienawiści religii katolickiej w nocy ukraść, i nożem twarz jego skłuł. Z rany tej zadanej, wielka moc krwi wypłynęła, i suknię żydowską skropiła. Żyd przestraszony bardzo, wzięwszy obraz, do studnie go co najbliższej wrzucił, i wrócił się do domu swego; którego gdy obaczyła żona krwią skropionego, domniemawała się iż kogoś zabił; czego się on przął; ale do większej suspicyi przyszedł, gdy się począł lękać. Skoro było rano, przyjdą według zwyczaju ludzie wodę czerpać z studni pospolitej; ale gdy baczą iż miasto wody krew czerpają, bardzo się przelekli; i zgłosiwszy tę rzecz po mieście, przywiedli do tego starostę, że przyszedł, aby patrzył jeśli trupów jakich zabitych w wodę nie narzucono. Kazał tedy wszystkę wodę wyciągnąć z studnie, i na samym dnie, nie umarłego jakiego człowieka ciało znaleźli, ale obraz święty Zbawicieli zraniony, a z rany krople świeżej krwi ciekące, że mógł każdy poznać za pewne, z kąd się ta krew wzięła. Starosta wzięwszy ten obraz, zaniósł go do cesarza, za którego rozkazaniem woźny wołał, aby szukany był ten który się ważył tak świętokrackiej zbrodni, obiecując odpuszczenie, któryby dobrowolnie przyszedł, a gardło, kto nie. Co gdy Żyda onego żona usłyszała, wpadła w domniemanie z strony męża, i potajemnie go oskarżyła przed urzędem; od którego przez ceklarze

pojmany, i do cesarza przywieziony, bez tortur powiedział wszystko jako było, chcąc pod przysięgą zostać chrześcianinem. Zatem z żoną wespół jest ochrzczony. Obraz zaś sam Zbawicielów poszanowania godny, nad studnią jest położony, a studnia murem do kościoła przyłączona. Na pamiątkę tego, pierwszego dnia Novembra ta historia czytana bywa.

Sygebertus pisze w roku p. 560 o Żydzie jednym, który z kościoła ukradł obraz Zbawicielów, pierwaj go postrzeliwszy; zaniósł go potem do domu, a gdy go chciał spalić, obaczył że był sam zboczony krwią obrazu tego; skryłże go tedy od strachu. Szukali go chrześcianie, i po śladach krwi, znaleźli wszystek skrzwawiony, i żyda ukamienowali. Mamy jednak wiedzieć, iż ta krew nie jest własna Chrystusa, którego ciało jest nieśmiertelne, nieskazitelne, *impassibile*, to jest, ucierpieć nic nie może; ale na hańbę i pogrom bezecnych obrazoburców, od Boga stworzona bywa *ex circumjacente materia* około obrazu; a Panu Bogu wolno czynić cuda: gdy raczy z wody wino, chleb na puszczy z materyi około bliskiej, i przy drzewie krew z wiatru uczynić. Przez lat czterdzieści całe karmił manną Żydy, chlebem anielskim, nie biorąc go od piekarzów, ani z szpichlerzów, ani z gumien, ale z wiatru z którego i rosę dawał; i czemuż tego nie ma czynić i teraz, co czynił przedtem? A to na pohażnienie zbrodnie tych Kalwinów, którzy nie tylo przeciw królom i panom swym, ale i przeciw Bogu, wojny i ręce świętokradzkie swe podnieśli.

Coś uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Kto cię Kaimie podwiódł na to męzobójstwo? Pewno nikt inszy jedno djabeł, który krwi czlowieczej i zguby nienasycenie pragnie. Kto was Szwedowie powiódł na to, abyście obraz Trójce przenajświętszej i Chrystusa ukrzyżowanego strzelali, i krew z niego cudowną wytaczali? Kto miał inny jedno djabeł, którego w charakterach waszych nosicie, który niczego innego nie pragnie, jedno aby chwałę bożą, wszystką z sero ludzkich wygladził, a na to miejsce siebie samego w serca wasze wraził. Pisze Florimundus Francuz, iż

Kalwinistowie gdy w mieście ś. Egidjusza w Akwitanii, obraz Jezusa Chrystusa i apostołów jego zeltzyli i z wysoka zrzucili, sam tylko obraz Iszmaryoty zdrajce zostawili; ciż w Antorfie, gdy obraz Ukrzyżowanego, i anioła który dobrego łotra duszę przyjmował potłukli; obraz diabła który brał duszę łotra bliźniącego, cały zostawili. A gdy w Londynie świętego Michała obraz poszarpali, obraz szatański który był pod nogami całkiem zostawili. Ztąd Hiszpan jeden tam wszedłszy, to jest do kościoła Pawła ś. kędy się to działo, nie obaczywszy obrazu innego jedno szatana, dobył na niego miecza i rzekł: I ty ztąd musisz wyniść z twymi niezdobnymi drabantami, którzy się nie wstydzali obrazów świętych na tem miejscu świętem psować. Toż *Lindanus* biskup ruremundański uczynił, gdy wizytował kościół swój od heretyków sprofanowany, znalazłszy w nim jeden tylo obraz szatana, który niegdy namalowany był na znak pekusy panienki jednej. Obraz on panienski pokolałali, a samego szatana zostawili w cale. Niechcieli tykać niezdobni oni miunistrowie szatańscy obrazu ojca swego; woleli się porwać na patrony kościoła Chrystusowego, na Michała ś., na anioły, i na święte, jako na wierutne nieprzyjacioly swoje, których prześladowali w obraziech; o jako pragnęli tego, aby ich osoby własne rąbali. Bo dla tego nie tylo ich obrazy, ale i relikwie świętych Marcina, Ireneusza. Hilarego i innych ogniami spalili, i popioły ich po wietrze, i po rzekach rozpuścili, aby pamiątkę ich w niwecz obrócili, którzy głosem nauki swej, owszem głosem krwi swojej, ich błędy tępili.

Co czynisz Henryku VIII królu anglikański z Tomaszem męczennikiem ś.? Ten czterysta lat przedtem za wyznanie wiary umarł, i z dekretu kościoła ś. w liczbę świętych jest wniesiony, cudami niezliczonemi wstawiony. Tego ty pozywasz do trybunału swego, i do sędziów od ciebie mianowanych, kauzę jego prokuraci rozbierają *pro et contra* od ciebie narządzeni; i ty śmieiesz nakoniec potępić człowieka świętego o występpek *in sae majestatis*, obrażonego majestatu; i ty śmiesz go wyrzucać z katalogu świętych, zakazując aby go żaden

nie wzywał na pomoc pod gardłem? Co dalej, śmiesz ty apostato przeklęty, kości jego które miasto nadroższego klejnotu chowane były w złotej trunience, śmiesz mówię, ich wykopywać i palić, a popioły jego na wiatr wyrzucać? I srożysz się na święte popioły jako wściekła sobaka, ponieważś nie mógł persony żywcem dostać, okrutniejszy Nerona, niewierniejszy Machometa, ateisty gorszy. Ale powstaną nakoniec, o niezbożny tyranie, popioły te, i będą sądzić kauzę swoją, i wydadzą głos przeciwko tobie, mężniej wołający aniż krew Abła sprawiedliwego przeciwko Kaimowi bratu swemu. *Mieczce obosieczne w ręku ich* ¹⁾, (którycheś lożnice święte pogwałcił, w których ciała ich odpoczywały, gdy dusze ich w chwale wiecznej radości zażywały) *na uczynienie pomsty i na powiązanie królów* prześladowników swoich, *w pętach i w dybach żelaznych*, aby związawszy ręce i nogi, w ciemności zewnętrzne wrzuceni byli, na wieczne męki: *chwała ta jest wszystkim świętym jego*.

Coś uczynił Kaimie? Brataś zabił niewinnego? Słuchajcie mężobójce co o was król prorok Dawid św. mówi: *Niechaj będzie mieszkanie ich puste, a w przybytkach ich niech tego nie będzie, któryby mieszkał* ²⁾. I daję przyczynę pomsty bożej: *Albowiem któregoś ty uderzył, tego oni przenaśladowali*. Na które słowa ś. Augustyn pisząc mówi: Śmiertelni ludzie rodzą się z karaniem; do tego przykładają, którzy człowieka przenaśladowują. Bo ten człowiek pewnieby nie umarł był, by go Bóg był nie uderzył. *Ktoregokolwiek dnia jeśś będziesz, śmiercią umrzesz* ³⁾. I czemuż się ty więcej człowiecze srożysz? Póty Augustyn ś.

Exod. 21 rozkazał Pan: *Kto uderzy człowieka chcąc go zabić, niechaj śmiercią umrze. A jeśli nie zasadził się na niego, ale go Bóg podał w rękę jego, postanowię ja tobie miejsce, na które masz uciekać*. Naprzód tedy umyślne mężobójstwo i chcący uczynione, każe na gardle karać, a bać się tego potrzeba, żeby śmiercią wieczną mężobójca nie był skarany. Oświadcza się z tem

) Psal. 1. 8. 2) Psal. 68. 3) Genes. 92.

jawnie Jan ś.: *Wiem, iż żaden mężobójca nie ma ty-wota wiecznego w sobie mieszkającego* ¹⁾. Z których słów jeśli nie pójdzie znak nieomylny wiecznego potępienia, pójdzie wielka trudność w dostąpieniu zbawienia. Glossa potem, gdy przykłada: Na wieki z Kaimem potępiony będzie ten, który mężobójstwo czyni.

Co się tknie mężobójstwa nieumyślnego, piękna jest obserwacya Teodoretowa, *quaest. 47 in Exod.* kędy się pyta: z której przyczyny kazał Pan uciekać temu, który nienamysłnie mężobójstwo popełnił? Odpowiada: Albowiem chciał dać lekarstwo umysłom ich na mężobójstwo skłonnyim, nauczając ich, iż jeśli grzech imo wolą uczyniony czyni winnego, daleko ten karania jest godniejszy, który dobrowolnie mężobójstwo popełni. Więcej: wycieczka tego który zabił, śmierzy gniew powinnych męża zabitego. Póty Teodoret. Tamże Pan przykłada: *Jeśli wół uderzy męża albo niewiastę, a oni pomrą, kamieniami ma być przywołony, mięsa z niego jeść nie będą.* *Theod. 9. 49* daje przyczynę słuszną statutu tego: Aby (mówi) z nierozumnych bestyj nauczył rozumnych ludzi, jako wielki grzech jest mężobójstwo.

To dziwna, iż Dawid umierający Salomonowi synowi z strony Jakóba rozkazywał; ten był zabił dwu mężów lepszych niż sam. *Nie zaprowadzisz siwizny jego spokojnie do grobu* ²⁾. Joab tedy w domu pańskim do którego uciekł, ujął się rogu ołtarza, mówiąc: *Nie wynijdę ale tu umrę*; z rozkazania królewskiego zabitym jest. Dla której pobożności jego, i dla szpitalu, który w domu swoim zbudował na wyżywienie i na karmienie ubogich, jako uczą Żydowie, zbawienie dusze swej otrzymał. Jak o tem *Livanus*. Patrząc, jeśli Joab zbawiony został, nakoniec mężobójca ludzi, jako wiele musiał mieć lekarstw, aby opłakał z siebie mężobójstwa, i zbawienia doszedł, miłosierdzia przeciwko ubogim, pobożności przeciwko Bogu, u którego ołtarza, jako ofiara za grzechy swoje chciał być ofiarowany.

Głos krwi brata twego. Podobne miejsce jest *Apo-*

¹⁾ 1. Joan. 3. ²⁾ 3. Reg. 20.

cal. 6. kędy mówi Jan święty: *Widziałem pod ołtarzem dusze zabitych dla słowa bożego, i wołali głosem wielkim mówiąc: I pókiż Panie nie zemścisz się krwi naszej? etc.* O co wołają, czego pragną te dusze? Pomsty o krew swoją, nie żeby pomsty przeciwko ludziom pragnęły, ale że pragną aby królestwo grzechowe wyginęło, za którego tak wiele złego ucierpieli. Pragną dnia ostatecznego, w który i ciała, i zupełną zapłatę za pracę swoje od Pana pobiorą. A czemuż to pod ołtarzem? Albowiem są pod Chrystusem jako pod głową członki; albowiem w oczach kościoła świętego są pozabijani, a że krew ich lała się po ziemi, woła pod ołtarzem, jako krew Ablowa. Namniejsza kropla krwi ich mocno woła, i niebo przenika, uszy boże napelniwszy. Nie mają niezbożni tego szczęścia. *Nie tak niezbożni, nie tak, ale jako proch, który rzuca wiatr od oblicza ziemi.* ¹⁾ *Zginęła pamięć ich z trzaskiem* ²⁾.

Słuchaj i świętego Ambrozego; niemiała to nauka co mówi: *Głos brata twego woła do mnie z ziemi.* Słucha tedy krew sprawiedliwych, a odwraca się od modlitw niezbożnych; albowiem lubo się oni zdadzą żyć, nędzniejszymi jednak są nad wszystkie trupy; ciało albowiem swoje jako grobowiec z sobą noszą, w który nieszczęśliwą duszę zakopali; i cóż ona innego jest, jedno zakopana, która się w ziemi wala, i zamknięta jest w łakomstwo ziemskie, i w chciwości, i w grzechy inne, że nie może łaski bożej wiatrem odetchnąć? Póty Ambroży św. Żyją tedy Święci u Boga w niebie, i na ziemi u ludzi, którzy ich relikwie, obrazy święte, i kościoły nabożnie wenerują. O tym artykule wiary prawowiernej uczenie i nadobnie pisze Jan św. Damascen. 1. 4. *Orthodox. fidei c. 16.* Czcic mamy świętych, którzy są kościołami i przybytkami żywemi Boga. Krynice nam zbawienne Chrystus Pan podał relikwie świętych, z których rozmaitych dobrodziejstw wiele płynie, jako maści albo olejków wdzięcznowonnych, o czym niechaj żaden nie wątpi. Bo jeśli z skały i z kamienia woda

¹⁾ Psal. 1. ²⁾ Psal. 9.

wyskoczyła za wolą bożą, z relikwii męczeńskich olejek wdzięcznowonny niema wynijść? Nie mamy ich zwać umarłymi, bo umarłe ciało jako ma cuda robić? Wszelki dar od ojca światłości, przez nie, do tych, którzy mocną wiarą proszą, zstępuje.

Pomagacze tedy wszystkiego rodzaju Bogu supliki za nas podający, mają być szanowani zaprawdę; mamy im kościoły budować, i pod imieniem ich obrazy stawić i statuy, abychmy im w cnotach naśladowcami podobnymi byli. Póty *Damascenus*.

A ty heretyku co na to? Nie wstydzę cię z Świętymi bożymi, i owszem z samym Bogiem, i z Bogarodzicą walczyć? Paweł św. do Żydów pisząc, pokazuje szczęście prawa łaski, gdy mówi: *Przyszlchmy do skropienia krwię lepiej mówiącej niż Abel* ¹⁾. Deklaruje to św. Tomasz, albowiem krew Ablowa woła o pomstę, a krew Chrystusowa woła o łaskę: *Ojczy odpusc im* ²⁾. Modlił się za przestępniki: *Ta jest krew nowego testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów* ³⁾. Lepiej mówi krew Chrystusowa, bo nas czyni lepiej mówiące; albowiem krew Chrystusowa czyni to, iż mówimy Chrystusa Boga prawdziwego usprawiedliwiającego. Póty Tomasz ś. — Job w personie Chrystusowej mówił: *Ziemię nie pokrywaj krwię mojęj, ani krzyk mój niechaj nie znajdzie w tobie miejsca* ⁴⁾. Co wyklada bardzo pięknie Grzegorz ś.: Sama krew odkupienia, którą bierzemy, wołaniem jest Odkupiciela. Lepiej mówi krew Jezusowa, aniż Ablowa o śmierć bratobójce prosiła, a krew pańska żywot prześladownikom uprosiła. Miejsce skrycia, wołanie jej w nas znajduje, jeśli to co myśl uwierzyła, język milczy. Ale żeby w nas wołanie Jego nie kryło się, trzeba aby każdy z nas według miarki tajemnice czynienia swego bliżnim oznajmiał. Póty Grzegorz święty.

Co jeśli tak jest, jakoż jest, powinność kaznodziej-ska jest być głosem wołającego i opowiadającego: *Krew niewinna*. Na figurę tego Raab u okna zawiesiła sznur

¹⁾ Hebr. 12. ²⁾ Luc. 23. ³⁾ Isa 53. Mat. 26. ⁴⁾ Job. 16.

szkarłatny, o którym ś. Ambroży *lib. 5. de fide cap. 5.* Przy zburzeniu miasta rozpaczyła o zdrowiu, a że wiara zwyciężyła, ona znaki wiary i chorągwie męki pańskiej podniósłszy, jedwab u okna uwiązała, aby kształt krwi mistycznej, która miała świat odkupić, zakwitła. Ma tedy zarumienić się głos, i wszystkie usta w karności, krwią Chrystusa Pana; taś to jest ozdoba ust, którą tak barzo zalecał w oblubienicy swej Duch ś. *Sicut vita coccinea labia tua: Jako sznurek jedwabny czerwony, wargi twoje.* Ale to miejsce naprzód o Bogarodzicy Pannie ma być rozumiane. Sznur szkarłatny na wargach Bogarodzicy, milczenie cudowne jej znaczy. *Marya albowiem zachowywała wszystkie te słowa, konferencye z nich czyniąc w sercu swoim* ¹⁾; w sercu (mówi), nie w ustach. Ani o boskich rzeczach wiele mówiła, aby milczeniem swoim wielomówność Ewy z węzłem wygładziła, a pannom przykładem była do naśladowania. *Strój albowiem sprawiedliwości jest milczenie* ²⁾. Potem sznur szkarłatny na wargach Panny naświetszej, znaczy Jej łaskę w mowie. *Rozlana albowiem jest łaska* (mówi Psalmista) *po wargach Twoich* ³⁾. I któż tak słodkiej był wymowy jako Matka słodkości? Jeśli usta mówią z obfitości serca ⁴⁾, co miało serce opływające słodkością, bóstwa innego mówić, jedno słowo słodkie? Sznurek czerwony po wargach, rumianność i wstyd paniński świadczy, który na ten czas piękniejszym i wdzięczniejszym był, gdy szczęśliwe pocałowania Matka do warg niemowlątka Jezusa panna przyciskała, i gdy Go karmiła. Nakoniec na ten czas sznurek szkarłatny zaczerwieniał się na wargach panińskich, gdy stała wedle krzyża Jezusowego Matka Jego, i spływającej krwi z ran synowskich, zasłonę z swej głowy, ręce, usta i wargi z niewymownym żalem i uczciwością wielką podstawiała. I my się nie sromajmy opowiadać krwi tej, i zbierać ją nietylko z Pana ukrzyżowanego naszego, ale i z obrazów jego,

¹⁾ Luc. 2. ²⁾ Isa. 52. ³⁾ Psal. 44. ⁴⁾ Matt. 12.

z których cudowna krew kiedy ciekła, aby wargi nasze były sznurem szkarłatnym, i wymową słodką.

Głos krwi brata twego: Vox sanguinum. Krople krwawe brata twego, które wszystkie Bóg policzył, aby Ablowi za każdą z osobna niezliczone zapłaty oddał. Toż czytamy w psalmie 55. *Żywot mój oszajmiłem Tobie, położyłeś łzy moje przed obliczem Twojem. Vitam meam*, z hebrajska *nodi*, poruszenie moje; LXX przenosiny, rozmaitości, prace. *Annunciavi tibi*, w hebr. zliczyłeś ty, *in secunda persona*. Znaczy się tu (mówi Kajetan) staranie boże z strony ucieczki Dawidowej; Pan liczył wszystkie miejsca i pieczary jego w tej ucieczce. Do tego łzy Dawidowe do Boga wylane aby nie poginęły, albo były w woreczku skórzanym (jako niektórzy tłumaczą) chowane, albo do księgi (czytają drudzy) pańskiej wpisywane były na pamiątkę wieczną. I nie ma być niesłychana u nas taka pilność boża około nas, ponieważ i włosy głowy naszej wszystkie od Niego są policzone, ¹⁾ która liczba niezmierną opatrność bożą przeciwko ludziom pokazuje, i afekt niewysłowiony. Z tego obrazu brunsberskiego bogata krew wyakoczyła, bo na trzech miejscach jest postrzelony. Policzyl Bóg i te krople krwawe, a swego czasu pokaze ich na oczy Szwedom tym przeklętym, i rzecze do każdego z nich: Widzisz tę krew, którąś z obrazu mego wylał, jakobyś ją z ciała mego wystrzelił; bo żeś nie mógł na żywego, strzelałeś na malowanego, *głos krwi niewinny i cudowny woła na cię.*

Gdy krew woła, prędko wysłuchana będzie; bo i grzech gdy woła, spieszy się do niego Bóg co naprzędzej, aby go znosił. *Głos krwi* etc., chce, mówić: twoje bratobójstwo, twoja w zabijaniu brata nieuczynność, zabój twój woła do mnie o pomstę przeciwko tobie, o Kaimie. Wasze świętokradztwo, wasza nieuczynność przeciwko obrazom Boga samego, i ukochanego Syna jego, woła do Boga, aby się Bóg zemścił krzywdy swojej, a zniósł was jako naprzędzej z ziemie, po której niego-

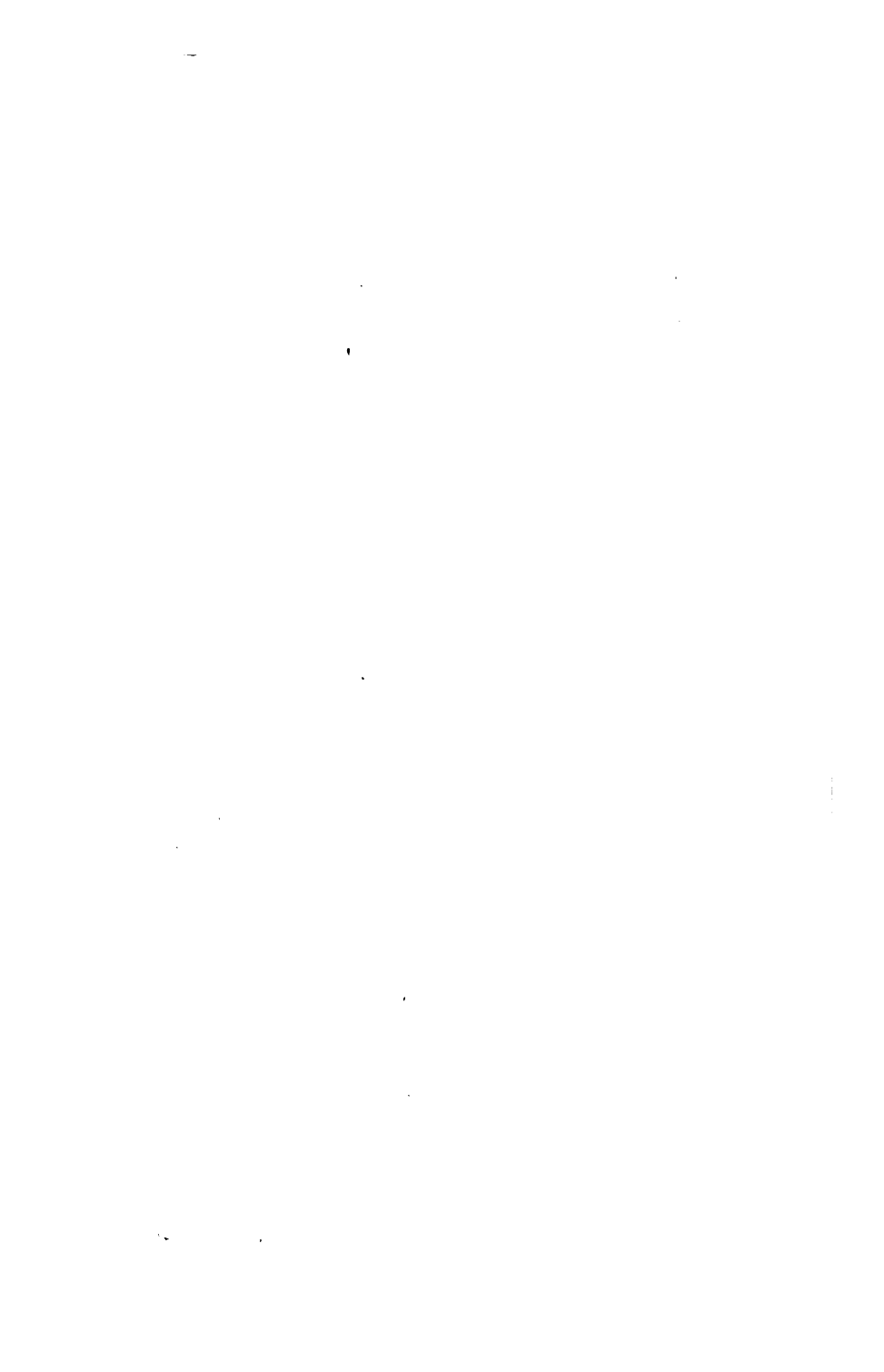
¹⁾ Matt. 10.

dniście chodzić. Karol V gdy szedł przez Albim rzekę za kurfirstem saskim pod Witemberg, obaczył krucyfiks od Lutrow postrzelany, i rzecze: O twoją krzywdę idę do bitwy Chryste Jezu, któryś w tym obrazie zelżony; potem nastąpił, i obóz wziął, i kurfirsta, i Witemberg; obelga ta wołała o pomstę do Boga, wysłuchał tego głosu Pan, i złych ludzi pogromił.

Woła z ziemi; nie mówi: woła z ciała braterskiego, ale z ziemi. Jeśli brat przepuszcza, ziemia nie; brat milczy, ziemia potępia. Onaż sama świadkiem jest i sędzią. Ostry ten świadek, który krwią bratobójstwa twego zbroczony jest. Ostry sędzia, który tak wielką zbrodnią zmazany jest, że otworzył gębę swoje, i wziął krew brata twego z ręki twojej. Więc ziemia otworzyła usta swoje, jakoby miała wziąć od braci słowa pobożności, niczego się nie obawiając gdy bracią widziała, bo rozumiała iż między rodzonymi prawo zapalem raczej jest miłości, niż nienawiści. Bo jako mogła domyślać się bratobójstwa, którą jeszcze nie widziała bratobójstwa? Aleś ty wylał krew, którą że się pomazała, zbroni się podawać tobie więcej ratunku.

Gdyście wpadli z Piławy do Brunsbergu pp. Szwedowie, rozumiała ziemia, że chrześciany po sobie nosi, i otworzyła usta swoje, i nastawiła uszy swoje, aby się chwały pańskiej, która niegdy we Szwecyi kwitnęła, nasłuchiwała do woli. Aliści ona miasto chwały bluźnierstwa słyszy; miasto czolobitni, strzelbę z karabinów w obrazy Chrystusowe cudowne; miasto pokłonu, którego wyzierała, pogardę religii świętej katolickiej, którą niegdy Szwecya i Prusy nie ładajako kwitnęły. O jako stałoś się nierządnicą miasto wierne ¹⁾! (moja Warmia, mój Brunsbergu) *Sprawiedliwość u ciebie mieszkała przedtem, a teraz mężobójcy*, bluźniercy, obrazoburcy. Zemścij się Panie krwie, która jest wylana, który żyjesz i królujesz Boże w Trójcy ś. jedyny, na wieki wieków, Amen.

¹⁾ Isa. 1.



O ŚWIĘTYCH OBRAZACH,

JAKO MAJĄ BYĆ SZANOWANE, KAZANIE.

Nie będziesz sobie czynił rycin, ani żadnego podobieństwa. *Exod 20.*

Że obrazy w kościołach naszych widzą heretycy, gania nam to i mówią: że grzeszymy przeciwko pierwszemu przykazaniu pańskiemu, które jest, abychmy rycin żadnych nie robili, ani żadnego podobieństwa stawiali przed oczy nasze. Ale ci cenzorkowie nie wiedzą co mówią. O tych obrazach, których kościół święty używał zawsze, mówmy dziś w imie pańskie.

Nie są zakazane tem przykazaniem obrazy Chrystusowe ani Świętych. Przyczyna tego, albowiem takie obrazy nie są bałwanami. Bałwanem albowiem jest obraz marny i nieustanowny, albo tej rzeczy, której niemasz. Ztąd obrazy bogów fałszywych nazywano bałwanami, albowiem są podobieństwami bożyszcz, których niemasz ¹⁾.

¹⁾ 1. Cor. 8.

I dla tego rzekł apostoł: *Wiemy iż bałwan na świecie nie jest.* — Chce mówić: bogowie, którzy się reprezentują w bałwanie, nie są bogami, i przeto bałwan nie jest. Ale obrazy świętych i Chrystusowe nie mogą być nazwane bałwanami, albowiem są obrazami rzeczy prawdziwych, postanowione na reprezentacją tego, co w nich jest prawdziwego. Jako ani obraz królewski ma być nazwany bałwanem, albowiem reprezentuje to co jest.

Rzeczysz: Przynajmniej; nie trzeba malować obrazów Boga i Trójce przenajświętszej, gdy rzeczono: *Isa. 21. Komuscie podobnego uczynili Boga, albo który Mu obraz położycie?* Na to odpowiadam: Nie może być żaden taki obraz boży, któryby mógł wyrazić samo Bóstwo; Bóg albowiem nie może być wyrażony, ani oczyma cielesnemi obaczony, ani farbami wymalowany. *Moga być jednak takie figury, które dają znak o własności jego jakiej, albo o figurze w której ukazał się kiedy.* Pismo samo, czy raz maluje nam Boga przez metaforę pod podobieństwem ciała, w jakim się pokazywał? *Ojca widzę pod podobieństwem starca* ¹⁾; u ewangelistów Ducha ś. pod osobą gołębicę; w objawieniu Ojciec i Syn w rozmaitych się figurach pokazują. Jeśli tedy Bóg osądził, iż mu przystojno tak się pokazać, i tak opisanym być od pisma św., czemu nie ma być przystojno, aby go tak malarz prezentował, nie żebyśmy wierzyli że takim jest, ale żebyśmy z metafor tych niektóre własności jego wyczerpnęli i rozumieli? Pismo św. zowie Chrystusa barankiem, lwem, etc. Ewangelisty pod figurą czterech zwierząt okazuje. Nie żeby nam rozkazowało, abychmy wierzyli że są takowymi, ale żeby ich własności opisało figuralnie. Gdy tedy zakazuje Bóg obrazów, zakazuje *formales, non metaphoricas imagines*, to jest własnych, nie podobnych. Bóg albowiem taki jest, wymalowany być nie może. I przeto prostszych ludzi uczyć trzeba o tych obrazach,

¹⁾ Daniel 7.

bo oni prędko padną na to, iż Bóg ma ciało i postać człowieczą; ani rozumieją, co znaczą te znaki obrazów Boga i Trójce przenajświętszej. I tego ich uczyć trzeba: ta chwala która się oddaje, zanosi się oraz *ad prototypum representatum*, do konterfetu reprezentowanego; aby się nauczyli w nich Boga chwalić i świętych, a żadnej chwały drewnu, złota, kruszcowi lubo innej materji nie oddawać.

Pewna to jest z samego zwyczajn starodawnego kościoła ś., który ma początek od Chrystusa, iż obrazy Chrystusowe i świętych mają być poszanowane (niechaj jako chcą kraczą heretycy). Chrystus albowiem obraz twarzy swej na tuwalni wyrażony, świętej Weronice zostawił, który podziśdzień w Rzymie chowają, i ukazują. Tenże Abagarowi królowi obraz swój odesłał, o czem świadczą *Stephanus* i *Adrianus* biskupi, i drugich wiele, o których *Baronius tom. 1. Anno Christi 31.* Przykłada *Evagrius lib. 4 Histor:* iż dla tego obrazu miasto Edessa od ognia często bywała wolna. Przykładają i to, iż potem do Konstantynopola przeniesiony był, na co było święto postanowione *16 Augusti*. Tenże Chrystus Pan zostawił *lineamenta*, to jest: rysowanie ciała swego na prześcieradlech, w które obwiniony w grobie leżał. Na siódmym synodzie aprobowana jest historia o obrazie krucyfixa od Nikodema sprawionego, i Gamalielowi oddanego, na który potem Żydowie furye swoje wywarli; aż nakoniec gdy przekłóli bok obrazu, z niego strumienie krwi i wody wypadły, o czem *Athanasius libro de passione imaginis Domini*.

Cuda, które się więc działy około tych obrazów, trudno wyliczyć. Wspomnię niektóre: Gdy *Leon Isaurus* wielkie burdy wzruszył, aby święte obrazy w niwecz obrócić, i pseudosynod na to słożył; oparł się faryi jego święty Damascen, napisawszy przeciwko niemu ksiąg troje, broniąc czci obrazów. Obrazoburcy rozgniewani i bolejący, że ich sztuki łotrowskie od wielkiego męta odkryte były, oskarżyli go fałszywie u pana sarraceńskiego o zdradę, a to jakoby on listy pisał na rozzerwanie przymierza między pany. Uwierzył poganin

prędko, i jako zdrajcy, rękę kazal uciąć. Damascen św. taką ranę podjąwszy, wrócił się do obrazu Panny najświętszej, padł przed nim, i na swoją przygodę uskarżał się przed Nią temi słowy: Pani i najświętsza Matko, któraś Boga mego urodziła, ucięto mi rękę prawą dla świętych i boskich obrazów. Ty wiesz dla której przyczyny lew srogi; niechaj prawica Najwyższego, która od Ciebie ciało wzięła, uzdrowi tę prawicę moją modlitwami Twemi, aby o Twoich i o Jego chwałach godnie pisać mogła, i wspólnie robić około chwały prawowiernej. Gdy się tak modlił, płacząc zasnął, i obaczył obraz paniński, a on do niego wesoło łzami zalany patrzył i mówi: Oto zdrowa się stała ręka twoja, strzeżże tego, abyś rączym był jako pierwej; niechaj z niej będzie pióro pisarza prędko piszącego, jakoś obiecał. Jak ocknął i prawicę uleczoną oglądał, weselić się począł w Bogu Zbawicielu swoim i w Matce Jego, albowiem uczynił z nim wielkie rzeczy, który potężnym jest. O tem *Canisius*, *Baronius*, i drudzy, z Jana patryarchy jerozolimskiego.

Kuropolata Greczyn pisze rzecz cudowną o obrazie sądu pańskiego, w te słowa: Bogorys książę Bułgarów, gdy posłyszał iż niewiasta z młodzieuchnem dziecięciem rzymskie państwo sądzi, uniesiony śmiałością, wysłał posły do królowej, przez które groził, iż przymierze rozerwę, i na granice rzymskie wpadnę. Ale królowa nie po białogłowsku, ani bojaźliwie odpowiedziała: I mnie (mówi) gotową znajdziesz z wojskiem uszykowanym, i za bożą pomocą zwyciężę nad tobą. Co jeśli, czego Boże uchowaj, mnie zwyciężysz, i tym kształtem przy mnie zwycięstwo będzie; zwyciężysz albowiem nie męża, ale niewiastę. Któreimi słowy zawstydzony i postraszony, uspokoił się, i starodawne przymierza odnowił; zaczęli posły do siebie wzajem posłać, i królowa, i książę. Królowa miała posły od niejakiego Teodora przezwiskiem Kufara, człowieka dostojnego, i do rządów rzeczypospolitej pożytecznego, który wodtenczas w Bułgarii w więzieniu był zatrzymany; a książę od siostry swojej, która w inkursyi jednej pojmana była, i mieszkała w pałacu królewskim. Ta

zdawna branką przywiedziona i na chrześcijańską religią ochrzczona, i więzieniem i swobodną będąca, nie przestawała bratu zalecać tajemnic chrześcijańskich, i do serca jego ziarna wiary miotać; jednak on dawno od Kufary tajemnic boskich nawykł. A gdy zamiana stanęła, i siostra bratu oddana była, a Kufara królowej; lubo to książe przedtem informowane było, i tajemnicami świętymi napojone, trzymało się jednak niedowiarstwa i zabobonów dawnych. Lecz gdy głód wielki opanował krainę bułgarską, i ratunku z nikąd nie było, samo książe wzywało Boga chrześcijańskiego, aby mu na ratunek przybył, i toż rozkazał czynić wszystkim narodom swoim. Skoro od głodu wolni byli, udali się do religii prawdziwej; książe wzięło nowe odrodzenie na chrzcie, i imieniem cesarza rzymskiego *Michael* jest nazwane od biskupa, który do niego był zesłany na ochrzcenie. Trafiła się i druga rzecz, która książe ono w religii prawdziwej utwierdziła. Nienaśycenie kochało się książe w lowach, temi się rad cieszył, nietyło gdy w łowy się puszczał, ale i gdy próżnował w domu; a to gdy mu rozmaitego zwierza malowano. Zbudował nowy dom, i *Metodyuszowi* mnichowi jednemu, malarzowi w nauce, kazał on dom malowaniem ozdobić. Z opatrności bożej stało się to, iż nie rozkazał jakie i jakowe zwierzęta malować, tylko tak rzekł: Namaluj co chcesz; byle jedno co straszne było, aby strach był w oczy patrzającym. On widząc iż nic straszniejszego niemasz nad wtóre przyjście Chrystusowe, to namalował; i gdy malowania onego dokończył, obaczy książe, a ono po jednej stronie koronują gmin sprawiedliwych, a po drugiej niezbożnych karzą; i dowiedziawszy się od malarza coby to za malowanie było, zaraz się odprzysięgł własnej religii, i napojony, jakom rzekł, od ś. biskupa boskimi tajemnicami, w północy święty chrzest przyjął. A gdy się dowiedzieli starostowie narodu jego iż pan religią odmienił, skonfederowali się na książe, chcąc go zbyć z państwa; których on małą garścią ludzi, których przy sobie miał, pogromił i rozgonił, gdy przed nim szedł znak krzyża św.; i tak niespodziewanie chrześcijanie z nich poczynił. Póty Kuropalata.

Nie wątp nic o tym strachu który uderzył na ksiągę, a to gdy obaczył Chrystusa na sądzie siedzącego, lubo to malowanego. Święty Paweł jako czytamy w dziejach apostołskich, gdy przed Felixem Rzymianinem, który o prawie bożem i chrześcijańskim nic nie wiedział, człowiek mówię związany u wolnego i starosty narodu, o sądzie ostatnim mówił, i tak postraszył mową swoją starostę, że wszystek drżał jako ryba. Bywali i tacy, jako pisze *Climachus gradu septimo*, którzy zapominali jeść i pić, i siebie samych, i trętwieli, tyło dla myśli o śmierci i o sądzie; i tak upadali, omdlewali, umierali, i za umarłych do domu ich wynoszono.

Z rocznych dziejów ojców jezuitów zachodniej Indyi, rzecz nową powiem o obrazie Chrystusa na krzyżu rozpiętego: jako w krainie peruwiańskiej, gdy pojrzała na święty obraz wielka kupa ludzi, wespół z królem omdlawszy padła, i zaledwie we trzy godziny do siebie przyszła, i król sam z synem wespół święty chrzest przyjął. Położę tu słowa samego Antoniego Waltryna autora: Wiele pogan wzywają nas do krain swoich, i dodają nam wszelakich potrzeb z wielką chęcią; niektórzy z nich cudem do chrześcijańskiej religii są zapędzeni. W tym rodzaju stała się jedna rzecz godna pisma. Było jedno miasto Indów nazwane *Coschum*, teraz jest pod regimentem hiszpańskim; tamże jest *Collegium Societatis*, od którego piętnaście dni drogi; prowincya barzo wielka, można w rycerskie ludzkie i bogate; szerokość jej powiadają być na mil pięćset. Do tej prowincyi gdy uciekali niektórzy chrześcijanie, jeden z nich między swe tłumoczki wrzucił obraz Ukrzyżowanego. Ten gdy potem do stolice prowincyionej przyszedł, i wiele ludzi z podziwieniem go pytało, co to by było; odpowiedział: iż to był Bóg chrześcijański. Ta rzecz mowami ludzkimi rozślawiona, przyszła do uszu pańskich; ten chcąc obaczyć, wyszedł na szeroki plac w pałacu swoim, niemal ze trzemi set człowiek, i rozkazał, aby mu stawiono człowieka onego z obrazem. Wziąwszy obraz w rękę, pilnie mu się przypatrował. I tenże to jest Bóg chrześcijański? Ten jest (odpowiedział królo-

wi Indyan). Takim on? rzecze. I tenże to Bóg jest, za którego pomocą chrześciance Ingi, i wszystko królestwo peruańskie opanowali? Gdy Indyan mówił że ten; ale to człowiek jest (rzecze król) wszelakimi mękami zamordowany; plunął zatem na obraz, i oddał go onemu człowiekowi. Dziwna sprawa, skoro Indyan do ręki wziął obraz, począł krucyfiks on głową, którą miał na prawą stronę sklonioną, na lewicę obracać, i oczyma na króla i na drugich którzy stali niedaleko, utykać; którzy wszyscy zaraz, oprócz tego który trzymał krucyfiks, na ziemię padli, i trzy godziny jako umarli, ani czuli, ani ziewnęli leżąc. Lud rozumiejąc iż pomarli, wielki lament po wszystkim mieście wskrzesał. Tymczasem król, a potem z drugimi, do siebie przyszedłszy, powstawszy zawołał: Zaprawdę wielki jest Bóg chrześcijański. Gdy się drudzy wszyscy zdumiewali, zakazał pod gardłem, aby nikt na potem nie bluźnił Boga chrześcijańskiego; i zbudowawszy i ozdobiwszy kapliczkę przy pałacu, tam położył obraz Krucyfiksa, i kazał aby od wszystkich był chwalony. Począł się potem subtelniej król pytać od sprzedawczyków, jakiby był Bóg chrześcijański, i jako go chwalić trzeba? Gdy sprawy dać nie mogli, jako nieświadomi rzeczy, ukazali ojce jezuitę w mieście przereczonem, którzy cuda o Bogu powiadali, i nauczali Indyanów z chęcią wielką. Król umyślił do nich wybieżeć, i radę czyniwszy z swoimi, puścił się w drogę z synem szóstoletnim, panów tylko sześciu z sobą wzięwszy a dwa sprzedawczyków, odmieniwszy szaty aby go nie poznano. Przyszedłszy do miasta, prosił aby mógł mieć niektórych, którzyby do prowincyi jego z nim poszli. Gdy się mu wymówili, oczekiwając na prowincyała, a król bojąc się aby jakie tumulty nie były pod odjazd jego, syna przy nich zostawił, aby się religii chrześcijańskiej od nich uczył i ochrzcił, a sam odjechał. Znowu we dwa miesiąca się do nich wrócił, prosząc o toż co i pierwej; gdy to być nie mogło, sam i drogą i starością zamordowany w chorobę wpadł, i będąc śmierci bliżki, prosił o chrzest. Odesławszy tedy syna z awoimi

do domu, już ochrzczony, z wielkiem nabożeństwem ducha Boga oddał.

Początkiem temu do wiary był krucyfix. Czytać nie umiał, o wierze chrześcijańskiej ledwie co słyszał; krucyfix mu był i księga i kaznodzieja. Nadobnie napisał Grzegorz św. *Epist. 9 lib. 9*. Co pismo czytającym, to prostaczkom patrzącym daje malowanie; patrząc na nie widzą czego mają naśladować; na tem czytają którzy czytać nie umieją. Bo gdy prostaczek obaczy historią narodzenia pańskiego, albo innej tajemnice odkupienia malowanie, to stoi mu za doktora i za księgę, i ta reprezentacya żywa więcej go drugdy uczy i wzrusza, aniż słowa kaznodziejskie. Obraz Chrystusa Pana na rękach panięskich, zaraz wzbudza wiarę wcielenia. A kto pojrzy na Chrystusa na krzyżu rozpiętego, tam czyta cenę odkupu swego; jako kto patrzy na św. Wawrzyńca na rozście, lubo na św. Piotra z kluczami, na św. Pawła z mieczem, na św. Katarzynę z kołem, na św. Szczepana między kamieniami, na św. Magdalenę przy krzyżu, albo na Bogarodziecę mieczem przebitą, zaraz rozumie jako wiele ucierpieli ci święci, aby chwały wiecznej dostąpili; zaczem wiara się w nim wzbudza. Przeto Teresa św. ustawicznie nosiła z sobą obraz Samarytanki, gdy przy studni wody żywej od Chrystusa prosiła; i kiedy przypatrować się pilno onemu obrazkowi poczęła, zaraz wewnątrz wzruszała się barzo, i wyknęła wody żywej prosić z wielkiem pragnieniem, i wołać z Samarytanką: *Panie daj mi tej wody, abym nie pragnęła na wieki* ¹⁾. Sama do tego gdy dnia jednego weszła do *Oratorium*, i pojrzrzała na obraz ukrzyżowanego i skatowanego Chrystusa (nowo ten obraz tam był zaniesiony), doznała zaraz w sobie cudownej boleści; tak że jej serce na dwie części się rozpadło, i ból on oświadczała mnóstwo łez wylawszy, tamże na ziemi krzyżem leżąc.

¹⁾ Joan. 4.

Wtóry pożytek mamy z obrazów nie tylo do nauki, ale do wzbudzenia, aby były nam miasto żagwie, z którejby miłość przeciwko Bogu i Świętym zapalała się w nas i chowała. Bo gdy ja mam obecnego w obrazie którego miłuję, rośnie i żyje miłość we mnie; czego by nie było, gdybym na obraz nie patrzył, bo co z oczu, to i z myśli. Dlategoż obraz Krucyfixa w pół kościoła bywa stawiany, aby gdy wchodzimy, zaraz w nas wiara, nadzieja, miłość, wskrzeszone były przeciwko Chrystusowi odkupicielowi. Ten zwyczaj jeszcze od apostołów wyszedł, bo Paweł św. tak mówi do Galatów: *Kto was urzekł, abyście nie byli posłusznymi prawdzie, przed których oczyma Jezus Chrystus opisany jest w was ukrzyżowany?* ¹⁾ (czytać mamy według edycji rzymskiej *praescriptus*, nie *proscriptus*.) Chrystus tedy opisany przed oczyma waszemi, jest namalowany w was, to jest, przed wami ukrzyżowany. Chcę mówić: Jako tak ławie od wiary odchodzicie, przed których oczyma Chrystus namalowany jest, na krzyżu wisi, i wam się ukazuje, i za was jest ukrzyżowany. Zgoła przez kazanie apostoła Pawła, reprezentowany im był Chrystus Jezus ukrzyżowany, i żywot jego, męka, krzyż obecny na ich myśl wchodził, i oraz obraz Chrystusa ukrzyżowanego prezentował się ich oczom, który miał w nich wiarę wskrzesić i ożywić. Obraz tedy Ukrzyżowanego jest księgą niejaką, gwoździami, cierniem, biczami, oszczepem jako piórami popisana, i krwią jako inkaustem namalowaną; w której księdze czytać możemy, jako grzechy obrzydliwe mają być u nas, jako mamy Chrystusa odkupiciela naszego chwalić i miłować; albowiem na tej książce miłość wszędzie opisana jest, na ranach, na progach, na sinościach. Przetóż święta Marya *Ogniaca* nie mogła ani patrzeć na obraz Ukrzyżowanego, żeby się bogato łzami nie zalała, owszem aby nie mdlała, i zachwycenia nie cierpiała. Takież był Franciszek św. i drudzy.

¹⁾ Galat 3.

Święty Bonawentura, gdy go pytał św. Tomasz z Akwinu, zkąd brał tak wielką mądrość, i tak wysokie i gorące kazania? otworzywszy szkatułkę, nie pokazał mu innej księgi z niej, jedno obraz Ukrzyżowanego łzami wytarty. Przetoż i sam Chrystus, aby pokazał że mu są miłe obrazy ohrześcijańskie odkupienia naszego, sam osobą swą chciał wyrazić żywy obraz tajemnie niektórych. Znać to na Franciszku świętym który blizny nosił; na świętej Klarze z góry *Falco*, na której sercu wyrysowane były wszystkie naczynia męki pańskiej; na św. Margarecie *de Castello*, w której sercu znaleziona jest perła, tajemnice narodzenia reprezentująca. O tych wszystkich może mówić: *Palec boży ten jest* ¹⁾).

Tym palcem cnda czynił wielkie Dominik św., a zwłaszcza w kazaniach swoich, w których był przedziwny. Spytany ten, na którychby księgach uczył się kazania, odpowiedział: iż na księdze miłości. Tam język kaznodziejski ćwiczony i zapalany bywa, a ta księga Chrystus jest ukrzyżowany, i obraz Jego, który między innymi pożytkami ma i ten, iż jest hamulcem na myśli nasze i tam i sam latające, których ukrócić pobożny obraz prędko może, gdy się oczy nim zabawią; i przeto nie tylo pożyteczny bywa prostaczkom, pryarda się i uczonym doktorom podczas.

Z przeciwnej strony, obrazy wszeteczne, jad i powietrze puszczają przez oczy do dusze; czego pokusa nie dowiedzie, tego dokaże malowanie. Wiele poganie przedtem bałwanów stawiali, a patrzeć na nie cnotliwemu oku nie przystało. Przeto mądrość pańska woła: *Początek wszeteczństwa, jest wyszukiwanie bałwanów, i wynalazek ich skaza żywota* ²⁾, Szaleni ludzie, sromotę którą malowani bogowie i boginie na sobie mieli, te, oni za ucziwe rozumieli, i tak mniemali: wolno nam toż czynić, co naszym bogowie robili. Od nieuczciwego malowania łączny wstęp jest do dzieł nieuczciwych. Wszeteczni ci malarze, zaraz są i myślicami ałe dja-

¹⁾ Exod. 3. — ²⁾ Sap. 14.

belskimi, i temi siatkami malowanemi nieostrożne oczy łowią. Niepodobna rzecz, jako wiele złego na świat nanaszają wszeteczeństwa te malowane. A przecie tę truciznę oczną wszędzie widać; pełno tych plugawych po łożnicach, po salach, po stołowych izbach, po ogrodach, przy fontanaah, nade drzwiami, po gościńcach, po śklenicach samych i czarach; księgi z nich wiążą, i tak przedają własną Sodomę i Gomorę malowaną. O jako wiele oczy o te kamienie sprośnie się roztrącają, z których każdemu możesz mówić: *I cóż gorszego stworzono jako oko?* ¹⁾ *Oko twoje nieczłotliwe jest pełne cudzołóstwa* ²⁾.

Kaligula w Rzymie na bankiecie, sługę który od łożka oderwał blachę srebrną, katu zaraz oddał; ten mu ręce uciął, i zawiesił obie na szyi jego na piersiach, a tytuł szedł przed nim, który opowiadał czemu tak skarany; z którym samego mimo stoły prowadzono. Sulpicyus Galba, myncarzowi który złą mynicę kuł, kazał także ręce obciąć, i przybić je na stole na którym pieniądze liczył. Takiegoż karania godni są malarze, którzy tak dalece wstydu zapominają, że wiele z sobą oczu do tegoż niewstydu zaciągają. Ksiąg wszetecznych wiele ich nie czyta, bo ich nie mają; na obrazy wszeteczne wiele ich patrza, lubo ich nie mają. Jako ptaszki które na lep łowią, im więcej w laszozki lepem nasmarowane skrzydełkami biją, tem się więcej wikłają, tak oczy tym lepem djabelskim porwane, im więcej nań patrzą, tem mocniej od niego trzymane bywają. Sami bałwochwalczy strzegli się tych malowania; im kto mędrszy z nich był, tem i ostrożniejszy. Arystoteles w polityce swojej to napisał: A gdy (mówi) zakazemy co takowego mówić, zatem ani patrzeć, ani malować z tego, ani aktów sprośnych jakich czynić nie możemy. Niechaj to urząd ma na pieczy, aby żadnego malowania, ani statuy, któraby naśladownicą rzeczy takich, dopuszczał. Ale miły Arystotelesie, żal mi cię; twoję filozofia mo-

¹⁾ Eccl. 31. — ²⁾ Petr. 2.

ralną dawno bandyzowano, inne teraz obyczaje u nas; był teraz, o filozofie, poszedł do gmachów chrześcijańskich, i spojrzął na ich tablice malowane po ścianach, rzekł: byś, że z tych pałaców wszystek wstyd wygnano. A nasi heretykowie tak psu oczy przedali, że Chrystusa ukrzyżowanego obraz, z łożnic i z izb wyrzucają, a na to miejsce Faunów, i malowanych Kupidyneków, Wenerów i Fortun nad stołem nawieszają, aby z niemi wspólnie obiedwali, i wieszczali mięsopusty. Nie wysiedzą się dla nich ani po kościołach Chrystusowe i świętych obrazy; i z tamąd ich wymietywają duchowie (wilczej pokory) Kalwiniści. Obrazy wszeteczne mają większe u nich szczęście; jako ich z jednego albo z drugiego miejsca wyrzucisz, znajdują lepszą gospodę. Ale potrzeba czysta Katarzyny św., ale tryumfy przeznaczonej Urszule, wstydlivej Agnieszki św., tak wiele mężnych żołnierzy męki, jako nadal wyrzucone bywają; a z piekła na to miejsce wabia boginie niewstydlive, tych obrazy im na oczy idą, aby kto chce zginać, miał okazję zginać co prędzej. Jaka sromota! Chrześcianie takie poczwary z piekła wydarte mają w cenie, a Zbawiciela Pana, a Bogarodzice i Świętych obrazy, jakoby jakimś bałwochwalstwem tręcili, idą precz z oczu, jako wyswiecone z domów. I nie ma miejsca obraz Panny najświętszej na żadnym miejscu; a plugawa Wenus obraz ma i miejsce, a jeszcze przedniejsze w domu.

Malarstwa takie, wierzcie mi, częstokroć gorsze są niż rozmowy nieczyste. Słowo wymówione ginie, odlatywają próżne mowy, ale litera napisana trwa, sprośność malowana zostaje, i z tych oczu do drugich oczu i do trzecich zachodzi. I tak plugawe obrazy ołtarzami są, djabła, w których oczy, myśli i serce, djabłu ofiarowane bywają. Szkoda, która rośnie od tych nieczystych konterfektów i autorowi i spektatorowi, niewypowiedziana. Drukarz jeden regest spisał tych malarzów i snycerzów, którzy sztucznie wprowadzić, ale niewstydlive malowali, albo rzezali, potem do ubóstwa przyszli, albo nędźnie i przed czasem pomarli. Niechajże tedy daleko będą bezecne roboty od chrześcijan, Arystotelesowe, Pau-

zanaszowe, i Nikofanesowe, których starsi nazywali malarzami nierządniczymi; przyznawali się sami do tego jako zwodnicy, oczom obrazy swe przedawali, z których wstyd kradli. Do ognia, jako i z księgami, tak i z obrazami takimi wszetecznymi. Dosyć o tych obrazach plugawych, pójdźmy do nabożnych.

Obrazy święte służą na cześć bożą i świętych; bo i mężom zawołanym statuy jawnie wystawiano, aby ztąd honor mieli, i bohaterkie ich dzieła, i pamięć dobrodziejstw wspomnana była. Dla tej przyczyny ona niewiasta, która na krwawą niemoc chorowała, obraz miedziany Chrystusowi wystawiła przed drzwiami domu swego w Cezarei, u nóg którego obraz niewiasty kłęczącej był uformowany, i ten obraz do trzechset lat, i więcej, aż do czasów Juliana cesarza cało był, jako świadczy Enzebius, który twierdzi, iż podle obrazu tego zwykło się rodzić ziele jedno, które skoro dotknęło kraju obrazowej szaty, i ręki Chrystusowej, którą podawał niewieście gdy ją leczył, mogło podobną chorobę leczyć. Cudem tedy tym chciał uczcić Bóg obraz przereczony. A co heretykowie powiadają, iż ten obraz piorun roztrącił, to kłamstwo, bo ten obraz od Juliana wybiegła jest zniesiony, który na jego miejsce swoją statwę położył. Co gdy uczynił, ogień gwałtowny spadł z nieba, który statwę Julianową rozerwał i rozrzucił, o czym pisze *Sozom. lib. 5. Hist. c. 20.*

Masuel Comnenus cesarz, czynił tenże honor obrazowi Panny Najświętszej, jako pisze *Nicetas lib. 5*, gdy z Węgrów tryumfował, wracając się do Konstantynopola, kazał ulice szkarlatem i złotogłowy ozdobić, więźmie prowadzić. Szła kareta tryumfalna od złota i od srebra prześwietna, konie w niej były nad śnieg bielsze. Nie chciał na tym wozie siedzieć cesarz, ale położył na nim obraz Panny Najświętszej, której wszystko zwycięstwo swoje przypisywał, i którą tą przezacną statwą i sławnym tryumfem chciał uczcić. I przetoż za wozem tym szli sędziowie, księżęta, senatorowie, i urzędnicy wszyscy, nakoniec i sam cesarz. Cześć tedy obrazowa do tego się zanosi, którego w obrazie czymy. Ztąd Grzegorz papież wtóry do Karola Wielkiego obrazy posyła-

jąc, tak mówi: Wiemy, iż ty obrazu Zbawiciela naszego nie dla tego prosisz, abyś go chwalił za Boga jako Boga, ale dla pamiątki Syna bożego, abyś się zapa-lił miłością tego, którego obrazu pragniesz widzieć. A my zaprawdę nie jako przed Bogiem, tak się przed nim kłaniamy, ale pokłon czynimy temu, którego w o-brazie wspominamy sobie, iż albo się urodził, albo ucier-piał, albo na majestacie usiadł. I gdy nam ono malo-wanie, jako pismo na pamięć Syna bożego przywodzi, dusze nasze albo zmartwychwstaniem ucieszył, albo męką ugłaskał: przetożechmy posłali obraz Zbawiciela do cie-bie, i św. Bogarodzice Maryi, i świętych Piotra i Pawła apostołskich ksiąząt, abyś przezeń od złośnika był obro-niony, przez którego drzewo święte wierzysz żeś ob-warowany.

Czwarty pożytek z obrazów świętych: naśladowanie tego, którego w obrazie czcimy. Bolesław IV król polski, zwykł więc ojca swego obraz na blasze złotej na szyi mieć i jawnie nosić; i ilekroć co wielkiego po-czynął, ten całował i mawiał: Boże uchowaj, Ojcze, abym co niegodnego imienia twego i cnoty czynił; i takim ościeniem pobudzał siebie samego do cnót ojczystych. Toż niechaj czynią synowie Chrystusowi, gdy na ojca swego obraz wejrzą. Ś. Jan Złotousty zawsze przed oczyma miał obraz apostoła Pawła, aby naśladować mógł jako doktora specjalnego, zwłaszcza w żarliwości świętej. Gdy czytał listy jego, oczy obracał na obraz jego, patrząc weń jako w tęczę, jako na żywego czło-wieka, i rozmawiając z nim. Od którego wielką naukę i niebieską wziął, i ducha, i naukę wielką, jako rozu-miemy.

Piąty pożytek obrazów jest na ozdobę kościołów, które zdadzą się Jerozolimą niebieską dla nich. Przy-chodzi z nich uczciwość i poszanowanie miejsc świętych, i pamięć obecności Świętych. Nie znajdziesz tego po ko-ściołach heretyckich, zwłaszcza kalwińskich, które wzglę-dem naszych własne są chlewy, albo stajnie, albo brogi. A gdy wnijdiesz do kościoła naszego, jakobyś też do raju wszedł niebieskiego, i wspomnisz sobie zaraz na wieczny on kościół, i na dom boży nie ręką czyniony;

do którego gdy wnikniemy, pobrane będą obrazy od nas, albowiem gdy nastąpi najjaśniejsza prawda, widzieć będziemy Boga i Świętych twarz w twarz, nie przez zwierciadło albo obraz, którego nam teraz trzeba jako dojrzanej drabiny, przez którą do niedojrzanego Boga mamy serca wynosić. Niechaj żyje i króluje u nas Bóg w Trójcy jedyny. Amen.



STEFAN CHMIELECKI,

ALBO

NAGROBEK

JAŚNIE WIELMOŻNEGO J. M. PANA, PANA

STEFANA CHMIELECKIEGO,

Wejwody kijowskiego, pobożnego, rycerskiego, szczęśliwego,
pamięcią pogrzebną wspomniany.

Przez

W. O. K. FABIANA BIRKOWSKIEGO,

Z zakonu Dominika św. kaznodziejskiego, króla
j. m. szwedzkiego Władysława Zygmunta
kaznodzieję.

Wielmożnemu panu, Jego mści panu
ADAMOWI KAZANOWSKIEMU,

KRÓLA J. MOŚCI SZWEDZKIEGO WZADYSZAWA ZYGMUNTA DWORZANI-
NOWI, BORYSZOWSKIEMU, etc. etc. STAROŚCIE,
PANU MOJEMU MCIWEMU.

**Łaska i pokój od Boga Ojca, i Chrystusa Jerusa Pana
naszego.**

Wiele takich, zwłaszcza nabożniejszych, którzy rozumieją, iż niepodobna jest żołnierzowi być dobrym i pobożnym człowiekiem. I trzymają się mocno wierszyka onego: *Nulla fides pietasque viris, qui castra sequuntur.* By to prawdą było co mówią, żadenby żołnierz w niebie nie był. A ja czytając historye kościelne, coś innego w nich widzę, to jest poczty gromadnie świętych żołnierzy, którzy lubo to na wojnie umierali, lubo doma na łożu, z wojen zszedłszy, prosto szli do nieba, i przeto do metryki wybranych pańskich są wpisani. Wprawdzie wytrębywano z obozów niebieskich jeszcze u Jana świętego wszystkich złych onemi słowy: *Foris castris canes venefici, immundi, homicidae, et idolis servi-*

entes, et omnis qui amat et facit mendacium ¹⁾). Fora z obozów moich, którem w niebie zatoczył, sobaki, czarownicy, nieczyści, mężobójcy i balwochwalcy, i każdy kłamca. Ale takie przymioty w żołnierzu chrześcijańskim katolickim nie postawały, i dla tego mam za to, iż każdy z nich w niebie po śmierci swej zasiadł.

Sobaką naprzód nie bywał dobry żołnierz, bo się nigdy nie targał na Święte boże jako pies wściekły, ani na sławę dobrą ich. Takich sobak znajdowało się wiele za czasów Jana ś., a jeszcze więcej będzie, gdy Antychryst przyjdzie, i teraz ich podostatku jest między heretykami, w głowę katolikom nieprzyjaciółami. Czarami się nie bawi żołnierz cnotliwy, charakterów diabelskich przy sobie nie nosi, albowiem z wielkim żołnierzem Dawidem św. mówi: *Błogosławiony Pan, który wyucza ręce moje do bitwy, i palce moje do wojny* ²⁾). Nieczystotę żołnierz chrześcijański ła'wie odrzuci od siebie, pomniąc iż dobrym żołnierzem być nie może ten, który od rozkoszy gnije, a od próżnowania psieje, i wczasów i delicyj w obozach szuka. Serce albowiem bohatyrskie, i na wszystkie niebiespieczeństwa zahartowane, stanowiska żadnego nie najduje lubego sobie w takim ciełe, które od delicyj jest rozgłobione. Antonius jeden z tryumwirów, z królową egipską Kleopatą na wojnę przeciwko Augustowi cesarzowi wyjechawszy, między namioty, swój też namiotek łózkowy rozbili, na który narzeka poeta: *Interque signa, turpe! militaria, Sol aspicit conopeum* ³⁾, t. j. Wstyd jeden, że słońce widzi taki namiotek między chorągwiemi. Myśliła też pani na zamku rzymskim tę łóźnicę swą rozbijając: *Faedaque Tarpejo conopea tendere saxo Ausa*; ale inaczej kostka padła: uciekła, i od jaszczurek skąsana zdechła. Otóż tobie delicye i wczasy obozowe.

Mężobójcą nie będzie pobożny żołnierz; bo ten, który krew swoją na szanie kładzie dla miłej ojczyzny co dzień, co godzina, jako ma przeciwko towarzyszowi swemu, lubo najlichszemu, oręża dobywać, a on z taką intencją bieży na wojnę, aby ojczyzny

¹⁾ Apoc. 12. ²⁾ Psal. 143. ³⁾ Horad.

od pogaństwa bronił, i dla ubogich kmotków gardło położył, jeśli tak o nim w niebie uradzono. Zamiłował bogobojny żołnierz uczciwe swoje i dla niego zdrowie swoje niesie na ogień i na razy śmiertelne, a miałby ten ważyć na zdrowie swoich, i na majątności i sławę? Żadną miarą.

Nie będzie zdradliwym kłamcą, cnotliwy żołnierz, bo że szlachcie, szlachcicowi kłamać nie przystoi, by też i chrześcianinem nie był. Nie będzie bałwanom służył bogobojny żołnierz, albowiem dzieło jego jest wojny pańskie odprawować, a te są przeciwno Turkom i Tatarom, i bałwochwalcom innym, którzy Boga nie znają, ani czczą cerkwi św. jego; zaczem jako prawowierny, od Julianów apostatów żołdu brać żadnego nie chce, ani *donativum*, jako niechcieli oni eni żołnierze, których wspomina *Nazianzen. in Invectiva*, gdy krzyczeli: Oszukałeś nas cesarzu, czynilichmy niewiadomie pokłony czartom; oto głowy nasza, oto ręce, odetnij je od ciała naszym; żołnierskiej służyć niechcemy, która czarty chwali. Co mi za towarzystwo światła z ciemnościami? Synowiechmy światłości, o ciemności twoje nie dbamy, owszem dla wiary chętnie umieramy, abychmy od światłości tej do onej niebieskiej przenosiny mieli.

Takim żołnierzem był świętej pamięci wojewoda kijowski, jego mość p. Stefan Chmielecki niedawno zmarły, i wierzę iż w obozach onych pańskich w których przemieszkiwa ono święte rycerstwo, które zowią *virtutes et potestates*, jest po śmierci. Żył w wierze św. katolickiej rzymskiej, i wojował wojny pańskie, przeciwno brzydkim Turkom i Tatarom szablę podnosząc. Bronił Ukrainy, z paszerek wilków bisurmańskich wydierał dusze krwią drogą Chrystusową odkupione. Żył bogobojnie, i na tem był wszystek, aby szlacheckie córy u panów pogańskich nalożnicami nie były. Okrywał pola szerokie trupem pogańskim nie raz, nie dwa, nie szukając posiłków żadnych od czarta, jako pohańcy i heretykowie czynią, lecz od Boga wszechmogącego, jako od Pana zastępów i wojsk niezliczonych, który zwycięstwa daje sam, i serca czyni wielkie, nietylko

królom, ale i hajduczkom nędznym. Obchodził się z koroną, ojczyzną swoją, szczerze, przewodniej żadnej z zbójcami pogranicznymi nie trzymał, ani wojen i trwóg pierzył na znowie z poganinem, na uciemiężenie obywatelów Ukrainy utrapionej.

Mściwy panie starosta boryszewski, masz przykłady znaczne w dziełach rycerskich z dziadów i z pradziadów twoich w domu przeznaczym twoim, patrzysz i teraz z koroną wszystką na męta walecznego Zygmunta Kazanowskiego starostę kokonawskiego, sędziwego ojca twego, na Marcina Kazanowskiego wojewodę podolskiego stryja twego, i na innych; masz doma jako drugi *Askanius* pobudek wiele: *Quem pater Aeneas et avunculus excitet Hector*. Między nie kładę przed oczy wielkiego wojewodę kijowskiego; nie oszpeci pocztu dziełami swemi rycerskimi prześwietnej familii twojej. Temistoklesowi młodemu nie dały spać trofea Milecyadesa hetmana ateńskiego, wszystek był na tem, aby tak gromił Persy kiedy, jako on. Dokazał czego chciał, dowiódł zamysłu swego, uciekał przed nim wielki monarcha perski Xerxes, jako przed niezwyciężonym hetmanem wojsk greckich. Tymczasem co wadzi wspomnieć niektóre dzieła wielkiego bohatera podolskiego, w tym nagrobku lichym zamknięte? Prawda jako olej: tłumisz ją wodą, bieży do góry, — i jako palma, która siły bierze ziemią przywalona. Ja z zakonną bracią moją modlitwy moje oddaję pokornie domowi twemu wielmożnemu. W Warszawie dnia 28 Września, roku pańskiego 1632.

W. m. mego mściwego p. bogomodlea
i sługa

Br. Fabian Birkowski,
zakonu Dominika św. kazdodziejskiego.

NAGROBEK

Jasnie wielmożnego pana, jego mości pana

STEFANA CHMIELECKIEGO,

WOJEWODY KIJOWSKIEGO.

Nequaquam ut mori solent ignavi, mortuus est iste. Nie umarł tak ten, jako więc umierać zwykli gnuśni. 2. Reg. 3. v. 33.

Nie Dawid, ale wszystka korona polska dając te słowa, cny męzu, wielki wojewodo kijowski, Stefanie Chmielecki, i miasto klejnotu drogiego kładzie na trumnie twoję treny Dawidowe miasto nagrobku, i mówi: Okrutna śmierci, zniosłaś wielkiego męża, ale wiedz o tem, że nie poległ od rąk twoich, jako więc upadają gnuśni ludzie. Ręce jego związane nigdy nie były; nogi jego okowami nie obciążone. Ta różnica między Abnerem hetmanem ludu izraelkiego, a tobą wojewodo kijowski, iż kiedyż tedyż pomsta na Joaba przyszła, mężobójcę zdradliwego; na śmierć, która cię zabiła, zem-

sty się nie spodziewam, chyba na on dzień ostatni sądu walnego, gdy zginie do szczytu dla powszechnego zmartwychwstania, gdy wszyscy usłyszą głos Syna bożego, a którzy slyszą ożyją, mówi Syn boży ¹⁾. Tymczasem niechaj te kwiaty wonne sławy twojej, na którą pracowaleś trudem twoim, postoją trochę, nim palma ona wiekuista zakwitnie na ciebie twojem, które wespół z duszą twoją dzieła wielkie robiło. Ta już ma zapłatę swoją, tej czeka ciało w grobie położone, oczekiwając aż przyjdzie odmiana jego. Mówmyż tedy o tem w imie pańskie.

Nie umarł jako gnusowie umierają, Chmielecki; gnusa po spaniu prędko poznawamy; ten mało co kiedy sypiał, w dzień nigdy, w nocy mało albo nie, zwłaszcza gdy o tatarskich hordach wiedział blisko kędy. Cóż tą czynnością sprawił? To, że mógł mówić co niedyś waleczny hetman Julius cesarz mówił: *Veni, vidi, vici*; albo co Karolus V cesarz: *Veni, vidi, Deus vicit*. Skorom przyszedł, jakom nieprzyjaciela zoczył, dał mi go Bóg w ręce zaraz. Nie trzeba go było tedy okrzykać onemi słowy: Pókiż będziesz spał leniwcze? a kiedyż porwiesz się ze snu twego? trochę ty przesyipiać się będziesz, troszeczkę drzymać, trochę ręce założyć abyś usnął; i przyjdzie do ciebie ubóstwo, jako kursor, i jako mąż zbrojny ²⁾. Wiedział on o tem, co umie to spanie; wiedział co więc głupiej szlachcie Hordyniec mówi, gdy ich w spiaczki zastawa: Ty śpisz, a moja horujesz ³⁾, t. j. robisz; nie spał tedy, nie przypadli nań ci bezecni przebiegley, u których wszystka siła w prędkości i w zastaniu niegotowych, lubo śpiących. Nie winien tedy był takich przymówek; raczej robił na one błogosławieństwa: A jeśli nieleniwym będziesz, przyjdzie jako źródło źniwo twoje, ubóstwo daleko od ciebie będzie. Czy raz błogosławił go Bóg źniwem takim, gdy plony zbierał i obłowy odbierał z rąk nieprzyjacielskich? Czy nie pełniło się o nim słowo ono

¹⁾ Joan. 5. ²⁾ Prov. 6. ³⁾ Przymówka tatarska.

proroctwie: Weselić się będą przed tobą, jako się wesela, we żniwa, jako się radują, zwyciężycy plon porwawszy, gdy go dzielą między się? ¹⁾ zwłaszcza pod Chocimem i pod Martynowem? ²⁾). Więc Dawid śpiącemu Saulowi porwał czarę i rohatycę, które rzeczy już były przy głowie królewskiej, a Chmielecki nasz brat wciążem związane z rąk tatarskich, od Tatar nieśpiących, daleko droższe klejnoty niż kiedy są złoto i srebro, dusze krwią Chrystusową odkupione, i naczynia wybrane ³⁾).

Nie umarł jako gnusowie umierają, Chmielecki; gnusowie na posłuchach, na straży lada co myślą, mówią; o Chmieleckim możesz mówić, co o Korneliuszu Łukaszu ś., że był nabożnym i bojącym się Boga ze wszystkim domem swoim, wiele jałmużn czynił, a Boga zawsze modlił: *Deprecans Deum semper*. Ile mógł, ile mu zabawy żołnierskie dopuszczały ustawicznie, t. j. często się modlił ten rotmistrz ś. Wielkież to cnoty, i godne aby ich wszyscy chrześciance, zwłaszcza starszy i przełożeni naśladowali. Cztery tu dzieła i cnoty wspomina nieguśnego żołnierza. Pierwsza nabożeństwo; rad służył Bogu. Wtóra: bał się go bardzo. Trzecia: miłosiernym był i jałmużny dawał, a ten który przeciwko bliźniemu miłosiernym jest, dozna przeciwko sobie bożego miłosierdzia, według obietnicy Chrystusowej: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni sami miłosierdzia dostąpią*. Ziąd Nazianzen. *Or. de cura pauper*. Będziesz Bogiem utrapionemu, aby wzajem Bóg w utrapieniu twojem był tobie Bogiem. Jałmużny czynił Korneliusz, aniola sobie zasłużył i Piotra ś., którzy go nawiedzili i nauczyli go wiary ś.—Czwartą cnotę miał: częstą modlitwę, ta albowiem jest jako piszczałka z nieba wywabiająca wszelki deszcz łaski bożej ⁴⁾).

Takie zalecenie daje Nebredyusowi Hieronim ś., wnakowi cesarakiemu z siostry cesarzowej urodzonemu, (a ja po wielkiej części mogę je dać Chmieleckiemu naszemu, imię tylko odmieniwszy): Był nabożny (mówi) i

¹⁾ Isa 9. ²⁾ Roku p. 1629, Octobra. 4. ³⁾ Reg. 16. ⁴⁾ Math. 5.

miłośnik wstydu, iż panną będąc o żonę się starał; tak się bał Boga ze wszystkim domem swoim, iż zapomniawszy dostojenstwa swego, wszystko towarzystwo swoje z zakonnikami miał, i z kapłany, i tak wielkie jałmużny czynił, iż przed drzwiami jego ubogich i niedołącznych roje widać było; zaprawdę tak się zawsze modlił do Boga, że uprosił sobie od niego to, co mogło być najlepszego: *porwany jest, żeby złość nie odmieniła umysłu j-go*; albowiem upodobała się Bogu dusza jego. I zaraz potem: Nic mu nie wadziła do modlitwy szata żołnierska, ani pas, ani kupy harcerzów, albowiem pod płaszczem cudzym komu innemu żołnierską służył¹⁾. Czytamy w Ewangelii i o drugim żołnierzu świadectwo pańskie: Ani w Izraelu znalazłem ja tak wielką wiarę.— Józef po Faraonie w królewskie honory przybrany, tak miłym był Bogu, iż wszystkie patryarchy przeszedł, gdy dwu pokolenia ojcem został, Daniel i trzech pacholeta tak przelożonymi byli bogactwom babilońskim, iż ubiorem Nabuchodonozorowi, a Bogu umysłem służyli. Marchoeusz i Ester w purpurze i jedwabiu, i w perłach, hardość pokorą zwyciężył; i tak wielkiej zasługi byli; więźniami będąc zwycięzcom rozkazowali.— I niżej: Dziw wielki; wychowany na pałacu towarzyszył kondysecypuł cesarzów, którym wszystek świat stół gotuje, którym ziemia i morze służy, w dostatku wszystkich rzeczy, w pierwszym kwiecie wieku, takiego był wstydu, że panięską wstydlivość przechodził, i nie podawał po sobie i najmniejszej wieści o wszeteczeństwie. Będąc przytem powinnym panom wielkim, towarzyszem ich, sióstrzeńcem, tak wychowanym jako oni, nie podnosił się w hardość, a wszystkich był wdzięcznym, miłował cesarzowice jako bracia, szanował ich jako pany. Sługi zaś ich tak sobie miłością był zniewolił, iż oni którzy w zasługach niższymi byli, dla jego kortexyi równymi się mu być zdali. Bodaj takich wiele Nebrydynszów między książęty, dworzany, hetmany, i żołnierzami było, bodaj takich wiele Korneliuszów i Chmieleckich, błogoby ubogiej ojczyźnie naszej z nimi było. Był w za-

¹⁾ Math. 8.

konie Franciszka ś. brat jeden wielmi nabożny i święty, *Juniperus*, t. j. J. alowiec nazwany; na jego świątobliwość patrząc Ojciec ś. zwykł mawiać: Oby takich drzew lasy jakie były pełne, dopierożby kościół zakwitnął! Toż ja mogę mówić o Chmieleckim moim: By takiego ziela więcej było po ojczyźnie mojej, jeszczeby polska korona w dawne one kwiaty zakwitnęła!

Nie był gnuśnym Chmielecki nasz; albowiem rąk związanych nie miał, robił niemi, gdy wojował na wojnach pańskich. Gnus leniwy rad mawia: Nie pójdę w drogę, ono lew stoi, i lwica mi zastąpiła ¹⁾); nie mówił tego Chmielecki, ale języka dostawszy o tych lwach Kantymirowych, o lewkach sultańskich, zastępował im z garścią pobożnych i serdecznych ludzi, i zabijał je, i plony z paszczek ich pogańskich wydzierał. Mógł tedy użyć przed najaśniejszym królem panem swym onych słów, których użył niegdyś Dawid Ś. „Pasał sługa twój ojca swego trzodę, i przychodził lew albo niedźwiedź, i brał barana z pośrodka trzody, i gonilem te bestyje, i zabijałem je, i wydzierałem z paszczęki ich; a oni powstawali przeciwko mnie, a jam je chwytiał za gardło, i dusilem ich i zabijałem ²⁾“ etc. Małoż tych bestyj okrutnych przechodziło Dniestr, i na podolskie i na pokuckie włości wypadalo, i szarpało bogate i szlachetne dwory. O! jako wiele owieczek Chrystusowych wydarł z paszczeki pogańskich wilków Chmielecki w roku 1626; dziateczki same wozami drabnemi wożone były do Lwowa i do innych miasteczek, i od swoich poznawane i brane były. Jako wiele pod Martynowem w roku 1629 odbito panien i mężatek stanu szlacheckiego, wojska wprzód pogromiwszy pogańskie Kantymirowicza młodego? Przyniosła niegdy Judyt głowę Holoferna hetmana assyryjskiego, i ukazawszy ją przed wszystkim ludem żydowskim w Betulii, mówiła: Oto głowa Holoferna hetmana wojsk assyryjskich, i oto namiotek jego pod którym leżał spiwszy się srodze, gdzie przez ręce białej głowy zabił go Pan Bóg nasz — Inaczej o głowie Kantymira młodego mógł mówić Chmielecki, którą na sejm odesłał,

¹⁾ Prov. 22. ²⁾ 1. Reg. 17.

i rzucił pod nogi królewskie: Oto, pry, głowa Kantymirowa, hetmana wojsk Tatarskich, które się liczyło na sto tysięcy; ucięta jest nie na łożu pod namiotem jakim, ale w polu bitwy krwawej, gdy jednego i drugiego konia zbył sultan młody. Miasto namiotu Holofernesowego widzicie tę szablę, jako ważną, która u niego jako pióro latała w ręku; ten sahajdak strzał większych pełny, łuk także tęższy, niż inne w wojsku znaleźć się mogły tatarskiem.

Holoferna gdy wyprawił na zachód słońca Nabuchodonozor król assyryjski, tak mówił: Wynidź przeciwko całemu królestwu zachodniemu, a zwłaszcza przeciwko tym, którzy pogardzili państwo moje. Nie przepuść oko twoje żadnemu królestwu; wszelkie miasto obronne podbijesz pod nogi moje ¹⁾. Toż rozkazanie dawał synowi Kantymir stary, carzyk tatarski: Wypadaj synu mężny do korony polskiej, plondruj Podole, Wołyń i Pokucie, król polski daleko kędyś w Prusiech ma wojny z Gustawem, pustki znajdziesz w Rusi, biała czeladź, czernih uboga pozostała; bierz wszystko co znajdziesz szabla twoja, a przepędź za Niestr do mnie. Nie omieszkać ja z Murzami drugimi do ciebie przybyć, i plonów których ty zabrać nie będziesz mógł, dobrać do końca; a tak dobiore, że nie zostawię w koronie tej polskiej jedno popiół a krew.— I cóż się stało? Nie slychać, nie widać od Niestra molojca Kantymira. I czemuż to nie wraca się ukochany syn mój? a sultanowie towarzysze jego kędy? Wyrwie się ktoś z Murzów: Podobno teraz plony dzieli, i co najpiękniejszą białogłowę wybiera sobie z tysiąca, szaty bławatne rozmaitej farby Sisarze (twemu Kantymirowiczowi) z szlachty ruskiej odarte i z szlachcianek, idą na stronę jego; podobno z skrzyń i szkatuł maneli i pierścieni, i łańcuszków i namsznic perłowych dobywa, aby niemi zdobił szyje nałożnic swoich. A mój sultan Kantymir już był padł umarły do nóg kozackich, leżał we krwi swojej, zbroczony posoką pogaństwa swego, już bez duszy, a nędzny bardzo. Bodaj tak poginęli wszyscy nieprzyjaciele

¹⁾ Judith. 2.

twoi panie, a którzy cię miłują, jako słońce na wschodzie swoim świeci, bodaj się świecily.

Gdy leb Goliatowi straszному olbrzymowi ucięto, i wojsko wszystko filistyńskie pogromiono, wychodziły białogłowy ze wszystkich miast izraelskich śpiewające, i tańce wiodące, zabiegające królowi Saulowi z muzyką wesolą, bębenki mające i geśle. Więc śpiewały: Zabił Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy ¹⁾. Nie potrzeba mnie zbierać tej białej płci po włościach podolskich i pokuckich; same branki z rąk tatarskich odzyskane niechaj śpiewają wesolo, lubo nie tę nutę (byś śnać nie uderzyła w lament zazdrość przeklęta) ale inną. Niechaj jej nażyczą od córek izraelskich, gdy za morzem Czerwonem stanąwszy, a trupy z wojsk faraonskich obaczywszy, krzyknęły jednostajnymi głosy: *Śpiewajmy Panu chwalebnie, albowiem uwielbionym jest, konia i jeźdźca jego rzucił w morze* ²⁾. Na ziemię obalił Hordyńce bezecne, i tego który władał Hordyńcami zrównał z ziemią. Mówił nieprzyjaciel: Gonić ich będę, i pojmam, dzielić będę łupy od Dniestra począwszy, aż do białej ich wody Wisły; pójdę za nimi i za Wisłę; napelni się dusza moja, dobędę szabli mojej, zabijać ich będzie ręka moja.— Jednym razem garsteczka ludzi wypada na świtanie, i okryła wszystkie orężem swoim. Czy to nie lecieli z koni jako grad, i nie soczyli ziemi? Zapomnielić rozsypki, ale sprawą uchodzili; stanąwszy, na jarczakach ³⁾ swoich krzepko się obracali, strzelali z łuków, szablami się bronili; ale strach ich większe miał oczy niż serce; padła na nie bojaźń okrutna, bez wstydu uciekali, i bez oblazu bici byli od ręki cnych Polaków i Kozaków męnych.

Kędyście teraz bezecni bisurmańcy i pohańcy, którzyście przedali dusze wasze djabłu, a ciała i cnotę pogaństwu, za jednego bachmata i za swą wolą, abyście ojczyznę naszą miłą z nimi wespół plondrowali, palili, z synów jej i córek odzierali? Przynajmniej teraz zwycięstwo to obaczywszy, z Baalem pogańskim wieszczkiem mówcie: Jakoż mamy zlorzeczyć cnej koronie polskiej,

¹⁾ 1. Reg. 18. ²⁾ Exod. 1, 5. ³⁾ *Jarczak* kulbaka tatarska.

której Bóg nie zlorzeczy? ¹⁾). Jako się mamy hydzić ojczyzną naszą, którą się nie hydzi Bóg? Ono lud jako lwica powstał, i podniósł się jako lew; nie układzie się aż pożre obłów i napije się krwi z zabitych Tatarów bezecnych. Widzieliście jako mocną ręką z pogańskich rąk jako z Egiptu niejakiego wyzwolił Bóg chrześciany swoje; chrześciany których męstwo podobne jest nosorożcowi. Osman cesarz turecki który niedawno pod Chocimem był, miał słonie z sobą, sam słoniem bestyjalnym będąc. Przeciwko słoniowi Bóg posłał nosorożca, lud polski, którego męstwo podobne było nosorożcowi. *Plinius lib. 8. c. 20*, opisuje rynecerotą, i mówi iż jest barwy bukszpanowej, ma róg, który od nosa pochodzi nie prosto, ale krzywo i na ukos, i ztąd nazwany jest *Rinoceros* od *Rin*, to jest nos, i *Keras*, to jest róg, którym on dziwnie mężny jest, i wojuje z elefantem, któremu w wysokości niemal jest równy, ale gołeni krótszych. Obostrza róg o skalę, i tak się na wojnę gotuje, w której do brzucha elefantowego zmierza, o którym wie że nasłabszy; ten gdy zbędzie, zaraz zmoże elefanta. I tak Emanuel król luzytański w roku 1515 w Lizbonie znakomity widok sobie uczynił, spuściwszy elefanta z rynecerotem, na którym przegrał elefant. Zaczem rynecerot *symbolum* jest męstwa, a zatem Boga, który jest najmężniejszym.

Znowu nosorożec jest znakiem gniewu nierychłego, ale strasznego. Bo on potrzebuje wielkiego rozgniewania; ale skoro się gniewać pocznie, jest bardzo okrutny; takowym jest Bóg, który leniwe karanie ciężkością nagradza; ztąd przysłowie: *Dii laneos pedes habent*, Bóg chodzi na wełnianych nogach, *sed ferreas manus*, ale ma ręce żelazne. Przeto który na *teatrum* wprowadził rynecerotą przeciwko bykowi i niedźwiedziowi, Domicyan cesarz, *in dedicatione amphitheatri*, kazał monetę bić z obrazem nosorożca, aby dał znać, że podobnym jest tej bestyi. Naprzód że wielkie ma serce, i królewskie męstwo przy nim jest, powtóre, że leniwym jest do gniewu, ale jako się rozgniewa, nieublaganym. Wyraził to dwiema epi-

¹⁾ Num. 23.

gramaty *Marcialis*, który u Domicyana był w wielkiem kochaniu. Pierwszym wierszem niepodobną siłą explikuje w rynecerosie, który na pojedynku rzucił bykiem okrutnym, jako piłą niejaką:

*Praestitit exhibitus tota tibi Caesar arena,
Quae non promisit praelia rhinoceros,
O quam terribiles exarsit pronus in iras?
Quantus erat cornu, cui pila taurus erat?*

Jakich wojen nie obiecał, takie czynił nosorożec na piasku: O jako się straszno rozgniewał, jako potężny róg, u którego byk piłą, to jest wymiotem napchanym słomą był?

Drugi wiersz daje znać, iż ta bestya nierychło się gniewa, ale skoro się rozje, zapalczywa jest barzo, i nieprzyjaciela nie jednym, ale dwoma rogami bije, bo tak mówi:

*Solicitant pavidi dum rhinocerotia magistri,
Seque diu magnae colligit ira ferae,
Desperabantur promissi praelia Martis,
Sed tamen is rediit cognitus ante furor.
Namque gravem gemino cornu sic extulit ursum,
Jactat ut impositas taurus in astra pilas.* To jest:

Gdy przystawowie gniewają bestyą, i ona nierychło bierze się na furją, przyszła potem do niej, i rzuciła tak potężnie wielkim niedźwiedziem, jako więc byk do góry rzuca piłami.

Tenże *Plinius lib. 8 c. 21.* opisuje jednorożca, i mówi: Monoceros jest okrutne zwierzę, podobne koniowi we wszystkim, oprócz głowy, która podobna jest jeleniowi, i nóg, które elephantowi, ogona, który wieprzowi; ryk jego ciężki, jeden ma róg w pół czoła na dwa łokcie długi; powiadają iż tego zwierza żywcem nikt nie pojma. Toż pisze *Aelianus lib. 16. de animal. c. 20 et lib. 17 c. 44.* który czyni jednorożca na grzywie i na sierci czarnym, prędkim w nogach, róg mu daje czarny, łaskawość przeciw innym bestyom, srogość przeciw swoim. Tego *Pierius in hieroglifico rhinocerotis, halicornem* zowie i rozumie tegoż, którego *Septuag. monocerotem* nazwali, a *Vulgat unicornem*. Bo żydowskie słowo *Reem*, i jednorożca i nosorożca znaczy, jako i drugie imiona zwierząt u Żydów są pospolite drugim.

Jednorożec tedy (mówi Grzegorz 8. i Izydor) takiej jest siły, iż żadnym fortelem łowców nie może być pojmany, ale jako fizykowie powiadają, stanowią przedeń młodą pannę, która gdy wybieży, przyjmuje go na ręce, a ten srogość wszelaką złożywszy, głowę skłania, i tak uspioń, jako baranek pojmany bywa. Tegoż. uczy *Rupertus* i *Pierius*, i *Albertus magnus lib. 22 de Animal.* Historia ta jeśli prawdziwa, barzo przystojnie jednorożec ten Chrystusa Pana znaczy. O czem *Rupertus* pięknie: Namężniejszy między wszystkimi duchami Bóg, nieogarniony i siły niezwycięzonej, zaciągniony wonnością żywota panieńskiego jest, i w nim się zamknął; i nie mógł inaczej pojmany być, chyba z tamtąd, i zamordowany. Ztąd i *Tertulian contra Judaeos 10*, i *Justyn contra Triphonem pag. 7*; one słowa *Deuteron. 33, 17. Cornua monocerotis* (tak czytają *Septuag.* miasto *rhinocerotis*), *cornua ejus*, o rogach krzyża świętego rozumieją te słowa, według allegoryi. Chrystusowe albowiem rogi, to jest siła i męstwo, którem czarta gromił, i przebił grzech i śmierć, nie było inne, jedno krzyż.

Ale *Marcus Paulus Venetus lib. 3 t. 15. Gesnerus in monocerote* i drudzy uczeni tę powieść o swojskim jednorożcu przez pannę bajką nazywają, która się ztąd wszczęła (pisze *Gesnerus*), że jednorożec zwierzę barzo dzikie, które nie swojszczeje nigdy, jedno na ten czas, gdy się z samicą swoją kuma; zaczem ani *Plinius*, ani *Aelianus*, ani *Arystoteles* żadnej wzmianki o tem uswojszczeniu nie czynią. *Andreas Bacci medicus, tractatu de Halicorno pag. 67*, toż twierdzi, i przykłada z *Eliana*: Halikorn jest tak dziki, że i swojej samicy nie rad widzi, bo odszedłszy od niej, samopas po pustyniach chodzi, aż się miłością zapali gdy jest czas rodzenia, łaskawie do samicy przychodzi, i z nią się pasie wspólnie i braci. Ale skoro spostrzeże że poczęła i brzemię nosi, wraca się do dawnego okrucieństwa i do osobności.

Ten monocerot, jako się wyżej rzekło, Boga samego znaczy i lud izraelski, a to że jednego Boga chwalił, i przeto od niego siły wielkie brał, cudowne barzo, gdy się ugania z nieprzyjaciółami swymi. A ja to imię i to męstwo monocerotowe Chmieleckiemu mojemu od-

dam, którego mile godzien, dla męźnych dzieł swoich, które czynił. Pyta Joba ś. Bóg sam: Czy będzie chciał nosorożec służyć tobie? czy się zabawi u żłobu twego? czy go ty przywiążesz do pługa rzemieniem twoim? czy on będzie przewracał ziemię dolin twoich za tobą? ¹⁾. Pytam ja Kantymira bezecnego: Jako? chcesz Chmieleckiego wiązać i prowadzić do hordy, jakoś przedtem innym czynił? Nie wiesz tego, że się nie da wiązać tobie ten monocerot, który pierwiej umarł, nim pęta na ręce jego i nogi padły. Zaczny wojewodo! nigdy nie zwyciężony od pogaństwa, zarobiłeś dobrze na ten nagrobek, który napisał Abnerowi król wielki Dawid: Ręce twoje nie były związane, ani nogi twoje okowami były uciemiężone; w pługu niewoli brzydkiej nie chodziłeś nigdy, rzemień surowy rąk twoich nigdy nie tykał, wiązałeś ty raczej pogaństwo brzydkie, a między innymi pany przednie bisurmańskie, któreś prowadził przed majestat pana twego.

Iż Abner zdradziecko zabitym był od Joaba, przeto do nagrobku jego przykładą Dawid ś.: *Ale jako zwykli upadać (ludzie rycerscy) przed synami nieprawości, także ty upadł.* Prosił na rozmowę do siebie Abnera Joab, aby z nim mówił na zdradzie, i tam go zabił puinałem przy rozmowie ²⁾. Czy raz Tatar przeklęty zapraszał na rozmowę przyjacielską z sobą Chmieleckiego? jako niegdy Skinderbasza antecessor jego z hetmanami naszymi czynił? Wierzyli i ginęli, a ono napisano: *Nie wierz nieprzyjacielowi twemu na wieki* ³⁾. Wiara, albo niewiara pańska, przeniosła się teraz z Afryki do Europy, i w Konstantynopolu i w Krymie między Machometany mieszka. Przymierza z nami co rok, a wieczne rzkomo stanowią, a jako okazya najmniej przyjdzie, a my się ubezpieczamy, to oni do nas z Kantymirami swoimi, także z zdrajcami jako są sami. Wezyra starszego, jednego czasu poseł nasz pytał, czemu by pan jego wiary nie trzymał, i przymierza postanowionego nie chował? Odpowiedział: Chowa je, póki mu potrzeba tego; skoro obaczy pogodę złamania, łamie przysięgę, dyspensę od

¹⁾ Job. 39. v. 10. ²⁾ Reg. 3. ³⁾ Eccles. 12.

Mużtego, swego popa nawyższego, na krzywoprzysięstwo wzięwszy. Rzeczę posel: Niechaj mam, proszę, kopie kancelaryi carskiej traktatów naszych zawartych.— Barzo dobrze, odpowie wezyr, a chceszli, każę do nich przypisać i to, iż cesarz jego mośe sultan Anmurat daje Carogród koronie waszej polskiej. O kartę nic, tę damy, ale Carogróda nie ustąpimy; krwią dostany, krwią ma być stracony.

Wiedział o tych zdradach i zmianach Chmielecki nasz, i nigdy z nimi pokoju nie zawierał, nigdy im nie wierzał, lubo to kurczyli się i zalecali z kardasztem swym i braterstwem: *Kardasz twoja będzie, brat pobratym etc.* Czuwał o zdradzie, widział ją w gębie ich; językami swojemi zdradziecko mówili; zmiękczone są mowy ich nad olej, a też są strzałami, jako brzytwa ostra zdradę knowali, osądź ich Panie. I osądził barzo dobrze, gdy je pod szablę Chmieleckiego, wielkiego bohatera naszego rzucił; gdy mogily z nich na Pokuciu i na Podolu w iehże koszach samych usypał; gdy za nimi rąco i przez rzeki żołnierz polski pływał, tak jako był we zbroi, i bił z tyłu uciekające. Więc przysłowie było dawne: Gdy ucieka nieprzyjaciel, buduj przed nim most złoty, aby śpiesznie uciekał, a tyś miał pokój. Chmielecki nie gotował żadnych mostów Tatarom, oni też nie barzo o nie dbają, gdy wycieczki jakie czynią do nas, albo od nas wsparci uciekają; za nimi tedy w pław, a gromił je i na wodzie i za wodą. O Witoldzie bracie króla polskiego Jagiella piszą, iż w pół Dniepru z koniem zajechał, i szabli dobywszy rzekł: *Póty moje.* O Alexandrze zaś wielkim pisze *Philo*, iż do Eufratesa rzeki wjachawszy na koniu, szablą i po prawej ręce i po lewej uderzył, mówiąc: *I to moje i tamto*, z drugiej strony. Nie Witoldowi, ale Alexandrowi podobniejszym był Chmielecki nasz, albowiem i w wodzie, i za wodą gromił nieprzyjaciela; i po tej stronie, i po owej zwyciężając.

Jeszcze ten nagrobek jego wspomnię: *Nie umarł, jako zwykli umierać gnuśni.* Gnuśni, ladajacy hetmani, gdy na wojnę idą, niedbają nic o dyscyplinę żołnierską, swęj woli dopuszczają, a ono przykazano: Gdy wyni-

dziesz przeciwko nieprzyjaciółom twoim na wojnę, strzedz się będziesz wszelakiej zlej rzeczy, to jest wszeteczeństwa, pijaństwa, wydzierstwa, zwad, pojedynków, krywoprzysięstw, bluźnierstw, zazdrości etc. ¹⁾ Czynili to Mojżesz i Jozue wielcy hetmani; czynił Narses wybawiciel włoskiej ziemi, który był przeciw ubogim łaskawy, w naprawieniu kościołów pilny, na modlitwach tak był ustawiczny, iż więcej zwycięstw otrzymał modlitwami, niż szablą. Pisze *Evagrius* rzecz cudowną o hetmanie jednym mauryjskim. Kabones, mówi, hetman około Trypolim, gdy posłyszał iż Wandalowie wojnę przeciwko niemu podnosili, naprzód poddanym swym rozkazał, aby się od wszelkiej nieprawości wstrzymywali, i od pokarmów delikackich, a zwłaszcza od białych głów. I obozy dwa zatoczywszy, w jednym sam był z żołnierzem, w drugim białą pleć wszystkłą zamknął, pod gardłem zakazawszy wszystkim do niewiast chodzić. Wysłał potem szpiegi do Kartaginy z tem rozkazaniem, aby pilnowali tego, iż jeśliby co Wandalowie w kościołach chrześcijańskich zepsowali, aby wszystko ponaprawowali, i przykładał: Nie znamci ja Boga chrześcijańskiego, ale że słyszę iż potęga jego wielka, mam za to, że tych którzy go chwala szanuje, a którzy nim gardzą, karze ciężko. Szpiegowie skoro do Kartagu przyszli, widzieli wojska i gotowość wielką. Idą potem za wojskiem, obaczą, a ono do kościołów Chrystusowych żołnierz szkapy prowadzi i bydło, ono nierząd i swawola w ciągieniu wielka; kapłany despektują, i inne niezbożności widzą. Po odeściu ich kościoły ochędożyli, kapłany uszanowali, ubogim jałmużny oddali; potrzeba potem doszła, do szczętu Wandaly zbito, a Maurowie zwyciężyli.

O Jowianie, który nastąpił po Julianie Apostacie, piszą, gdy na cesarstwo następował: Nie mogę (mówi) rządzić wojskiem Julianowem, który napił się tak żarliwego bałwochwalstwa, bo takie wojsko od Boga opuszczone, łatwie od nieprzyjaciół bywa zwyciężone. Co usłyszawszy żołnierze jednostajnym głosem zawołali: Ufaj nam! Chrześcianom w religii prawdziwej wychowanym panować będziesz. Regimentował pan wojewoda kijowski chrześcianom, chciał tego pilno po nich, i

· pilności przykładał jako niegnuśny, wielkiej, aby cnotliwymi i chrześcijańskimi żołnierzami byli. Byli, i z łaski bożej zwyciężali; bodaj takich hetmanów, wojewodów i żołnierzy więcej. Amen.

PIEŚŃ

O CHMIELECKIM,

działnym a nieśmiertelnej pamięci godnym mężu.

Cny Chmielecki, mężu sławny,
 Jakiego czas nie miał dawny,
 Nie jeden wiek, nie dwa minie,
 A twa sława nie zaginie.
 Jako drzewa w okrag świata
 Cicho rosna w swoje lata,
 Tak twe dzieła znamienite
 Pójdą w głosy pospolite.
 Jako rzeki nabierają,
 Im się dalej oddalają,
 Tak odważne twe posługi
 Czas pamięci wezmą długi.
 Nie ustana twojej siły
 Opowiadać te mogiły,
 Których barzo gęste kupy
 Bisurmańskie cisną trupy.
 Z tychże trupów krwawe wały
 Miasto kopców przez cię wstały,
 Żeby za nie Turek srogi
 Nie zanosił swojej nogi.
 Krew, która się z trupów lała,
 W regestr wieczny napisała

Twe zwycięstwa i pogromy,
Żeby ich był świat wiadomy.
Przeciw mnostwu, z tobą Polska
Posyłała małe wojska,
Przecie zawsze przy wygranej
Sławę miała otrzymanej.
Szczęśliwieś ty granie bronił,
Mężnie Turki w polach gromił,
Śmieie wielkie kosze znosił,
Słusznie cię też każdy głosił.
Twe Europa chwali męstwa
I dziękując za zwycięstwa;
Te i która cnotę dusi,
Sama zazdrość przyznać musi.
Takie ludzi wszystkich głosy
Staną tobie za kolosy,
Stanieć to za piramidy,
Ześ tureckie łamał dzidy.
Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego świat nie miał dawny,
Nie jeden wiek, nie dwa minie,
A twa sława nie zaginie.



KSIĄŻĘ
KRZYSZTOF ZBARASKI,

KONIUSZY KORONNY

NA POGRZEBIE WSPOMNIANY

OD

W. O. KS. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Z ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO

w Krakowie,

W KOŚCIELE TRÓJCY PRZENAJŚWIETSZEJ, R. 1607 DNIA 5 MAJA.



Jaśnie wielmożnemu panu, j. m. p.

JANOWI HRABI NA TĘCZYNIE,

WOJEWODZIE KRAKOWSKIEMU,

MOJEMU WIELCE MÓCIWEMU PANU

Łaska i pokój od Boga Ojca, i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Niedawnych czasów odszedł na lepszy żywot z tego świata, świętej pamięci książę j. m. Krzysztof Zbaraski koniuszy koronny. Mógł wprawdzie mówić co on senator rzymski: *Nemo me lachrymis decoret, nec funera fletu facit*, to jest: niechaj mię nikt nie płacze, ani trumny mojej polewa łzami. Mógł dać i tę przyczynę: *Nam volito vivus per ora virum*: mieszkam w ustach mężów wielkich. I ozywał się z tem do czeladki swej przy śmierci, aby nie płakali, ale modlili się raczej za umierającego. Trudno jednak było wymódz to na koronie polskiej, trudno aby żaloby nie brała na pogrzeb jego. Jako po śmierci Germanika wielkiego męża w Rzeczypospolitej rzymskiej, *ingenuit orbis terrarum*, westchnął wszystek świat; tak po śmierci księcia jego mości wszystka korona i wielkie księstwo litewskie, jako są szerokie

nieraz westchnęły. Widziałem poczęści afekt ten nieutulony sam, gdy jaśnie oświecone księżę, kasztelan krakowski, brat rodzony nieboszczykowski, grzebił ciało jego. Widzieli zemną i drudzy, zgola którzy byli wszyscy. I nie potrzeba nam było *praeficas*, lubo *lamentatrices* do tej żaloby szukać: sam afekt mistrzem był u każdego i dowcipem.

Ale bodaj był nie umierał, wielki ten ojczyzny miłośnik i korony polskiej; trwałby dłużej był w oczach naszych żywy konterfekt dobrego syna koronnego, który dwie rzeczy, rzadko kiedy z sobą zgodne, umiał do jednej sfory zaciągnąć: wolność i posłuszeństwo. Kto albowiem dostojenstwa króla j. m. pana naszego pilniejszym stróżem był, jako ten, który nie raz, nie dwa, krew swoją kładł na szanie dla niego? Kto zaś świebody więcej bronił, jako ten który wszystek był na tem, aby nie mieszkał w ojczyźnie swej jako niewolnik, i przeto wszystkie siły swoje na to był odważył, aby z karków wolnych jarzmo tureckie i tatarskie zrzucił co naprędzej. Gdy się od niego upominał dani hardy Turczyn, jak on namówionej pod Chocimem, żadną miarą pozwolić jej niechoiał; a gdy cyrografy niektórych pp. komisarzy pokazywano, płacił je, jako od prywatnych osób napisane, korony od trybutów brzydkich uchylając. Sebastyan król portugalski ostatni, gdy po przegranej bitwie w ręce pogańskie przychodził, a był okrzykniony aby miecz odrzucił od siebie, rzekł: *Regia libertas non nisi morte amittitur*; wolność królewska aż po śmierci gaśnie. Nie podam rąk na więzy, wolę gardło szablom waszym podać, niż ciało w niewolę. Tymże obyczajem wielki ten posł piastował wolność naszą w rękach swoich, i jako Herkules buławy, tak on nie dał sobie swobody wydzierać. Przez niedziel pięć codzień umierał prawie dla sławy koronnej; już, już śmierci wyzierał, na którą wolał przyzwolić, aniż na niewolę brzydka. Inne dzieła wielkiego tego męża kto wypowie? historii nam trzeba o nim, nie summaryuszów tych, które idą z krótkich kazań pogrzebowych.

Niewielem wspomniał tego com widział i słyszał, i to do oczu w. m. mego mciwego pana i dobrodzieja

niosę, a przytem do pamięci wiekom potomnym. Pamięć przyjaciela, przyjacielowi w którego sercu żyje; pamięć wielkiego posła, senatorowi, z którego pospolicie rady wychodzi; strażnika świebody, stróżowi praw i wolności. Bodaj się tacy synowie koronni rodzili; bodaj tacy synowie jasności świecili. Mam za to, iż to jest pragnienie wszystkich, a mianowicie prześwieczonego i wielmożnego domu hrabiów na Tęczynie, do którego znowu ten oświecony koniuszy wchodzi, pamięcią pogrzebną wspomniony: *Multis ille quidem febilis occidit, nulli febilior quam tibi Tenczyni.* Jaśnie wielmożny wojewodo krakowski, przyjmij z łaską to pismo moje, które pamięć w sobie trzyma jaśnie oświeconego księcia Krzysztofa Zbarawskiego; a jakoś począł tak żyj w światłości, aż przyjdiesz do dnia doskonałego, jedynej światłości, a wiecznej, Jezusa Chrystususa Pana naszego, a ta świeci na wieki wieków, Amen.

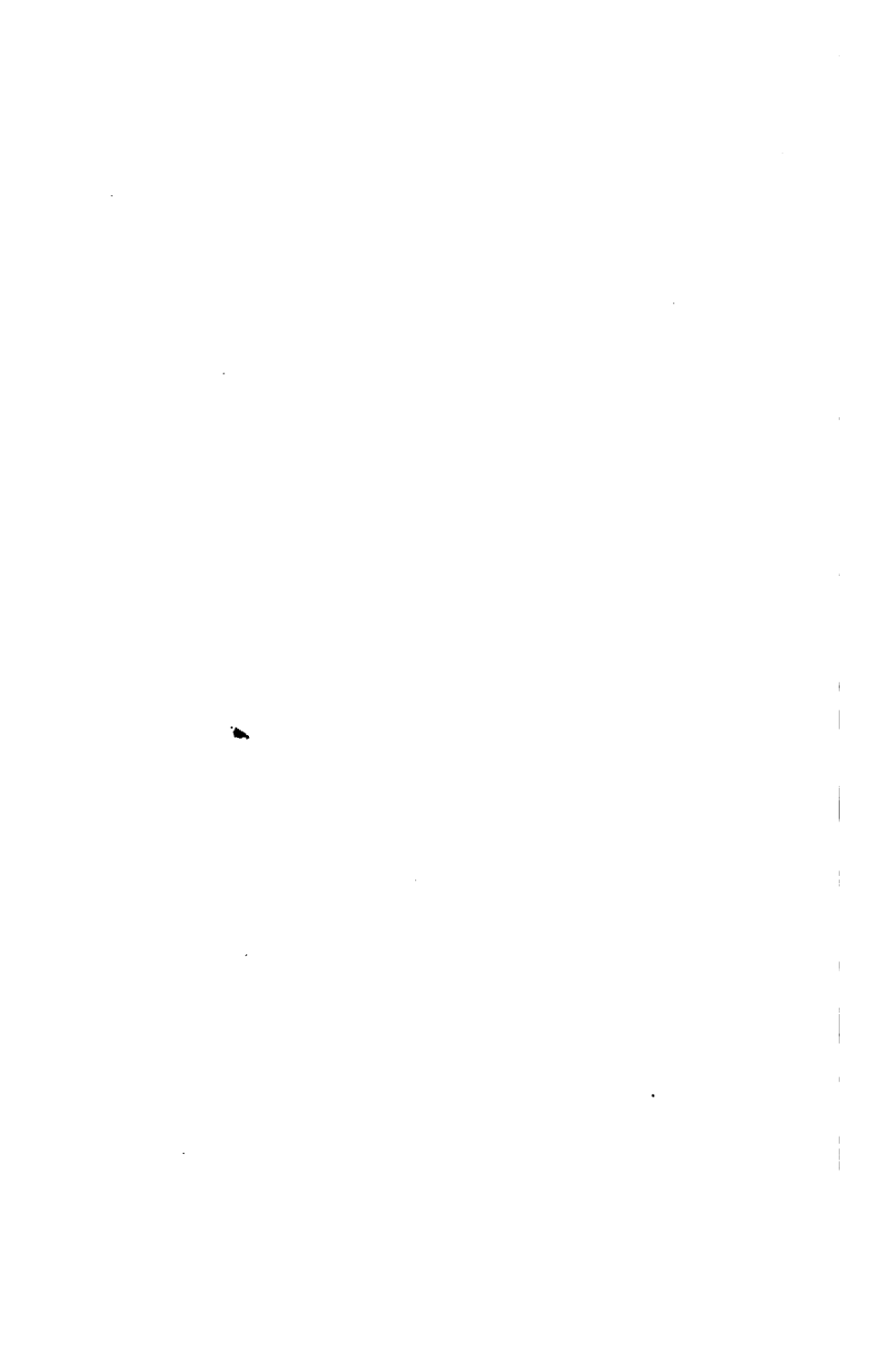
W Krakowie 7 dnia Maja r. p. 1627.

W m. mego m. pana i dobrodzieja

Bogomodlea i sługa w Chrystusie Panu

Br. Fabian Birkowski,

z Zakonu Dominika św. kasnodziejskiego.



KSIĄŻĘ KRZYSZTOF ZBARASKI

KONIUSZY KORONNY,

ALBO

K A Z A N I E

NA POGRZEBIE

JASNE OŚWIECONO KSIĄŻĘCIA

KRZYSZTOFA ZBARASKIEGO,

koniuszego koronnego, krzemienieckiego, soleckiego etc. starosty.

*Ścieżka sprawiedliwych świetna jako światło, pochodzi
i rośnie aż do dnia doskonałego. Prov. 5.*

Im człowiek lepszy, tem się więcej w światłości kocha; im człowiek gorszy, tem bardziej ciemności szuka; tego zowie pismo synem ciemności, tamtego synem światłości: Byliście przedtem ciemnościami, a teraz, żeście światłością w Panu, jako synowie światłości chodźcie ¹⁾. Kto źle czyni, nienawidzi światłości, aby nie były naganione uczynki jego. Pogański rozum i ten wiedział o tem. Pisze Plutarchus, iż *Livius* niejaki, przemiankiem *Drusus*, szlachcic rzymski, budowniczemu

¹⁾ Ephes. 5.

obiecującemu pałac jego wystawić, jako skrzyneczkę zamkniętą, za talentów kilka, odpowiedział: Dam dzieśnięć, a wystaw mi dom mój tak, żeby mi był miasto zwierciadła, aby w nim wszystek Rzym widział co ja czynię; nie wstydę się ja albowiem za sprawy moje, niechaj na nie wszystek świat patrzy. — Mam za to, iż to jaśnie oświecone księżę tak żył, jako jedyny syn światłości w koronie tej polskiej, która była mu miasto zwierciadła; niemasz tego małego i wielkiego, któryby nie widział światłości która wybijała z niego, a to z dziełnych i wysokich spraw jego, które jako syn koronny, jako syn oświecony rzeczypospolitej, robił. Chodził albowiem ścieżką sprawiedliwych, a ta się świeci jako światło, co dzień i co godzina postępuje tak wysoko, aż dopadnie południa swego, jako mówi mędrzec. Przy tej czarnej żalobie, o prześwietnem świetle mówić mi każą treny kościelne, które teraz najwięcej używają onych słów: *Światłość wieczna niechaj im świeci! Choraży twój ś. Michael niechaj ich stawia w światłości świętej z Świętymi twojemi, etc.* Mówmy o tem szerzej w imie pańskie.

Syna swego Józefa Jakób patriarcha błogosławiąc przed śmiercią swą, tak mówił: *Syn mój Józef podrastający, syn podrastający.* Nie lada jako służył Józef rzeczyposp. izraelskiej, nie lada jako braci swej dźwignął, jego albowiem radą i szczęściem ona korona judzka tak się bogato w kwiaty prześliczne odziała, że i gwiazdom niebieskim, i piaskowi morskemu liczbą podobną była, a panowała od morza do morza. Murzynowie przed nią czolobitnie czynili, a nieprzyjaciele jej proch podnóżkowy lizali ²⁾. Przed Józefem słońce i księżyc, i gwiazd jedenaście pokłon czyniły ³⁾: taką rzeczą Józef jaśniejszy był niż słońce, niż księżyc, niż gwiazdy; to jest, przeniósł jasnością swoją i ojca i matkę, i bracią, przeniósł i syny korony egipskiej, albowiem *wyczył księżęta jej w naukę taką, w jakiej sam był, i senatory jej mądrości nauczył* ⁴⁾. Jakiej mądrości? spyta

¹⁾ Gen 49. ²⁾ Psal. 71. ³⁾ Genes. 37. ⁴⁾ Psal. 104.

kto. Nie widzę ja większej, jako gdy w nią włożył politykę wielką, to jest pamięć śmierci, która jeśli kędy, tedy między pany egipskimi kwitnęła. Ztąd one piramidy, obeliski, mauzolea u nich poszły (grobowce to były królów wielkich); ztąd one ceremonije z strony pogrzebów, które *Herodot* opisuje; ztąd one pomieszkania umarłych z żywymi w domu doroczne; ztąd on (że bliżej do Józefa przystąpię) lament Egiptu wszystkiego nad ojcem jego; ztąd one prośby testamentowe do braci, które wielmi ważyły u Mojżesza: Wynieście kości moje z sobą gdy powędrujecie z Egiptu ¹⁾. Więć drudzy złota, srebra nabrali między zbiory swoje, a Mojżesz układając tłumoczki swe, nie przepomniał nosić kości Józefowych. Ztąd ona czołobitnia Jakóbowa, gdy żegnał Józefa: *Uklon uczynił Izrael Panu, obróciwszy się do głowy łoża swego* ²⁾. Na śmiertelnem łożu był jako na marach niejakich Izrael, głowy szukał u tego łoża: nie znalazł innej, jedno Zbawiciela swego, który z niewymownego miłosierdzia swego, jako głowa nasza, *chciał skosztować śmierci* ³⁾, a potem przez zmartwychwstanie zakwitnąć prędko, i w nas nadzieję kwiatów nowych wskrzesić, które się nam pokażą w dzień ostateczny. Berlo trzymał królewskie w rękę Józef, a to pewnie lilią złotą lubo różą odziane było na końcu, i przeto *LXX* czytają: *Adoruit Israël fastigium virgae ejus*: temu kwiatu uklon uczynił Izrael. *Kwiat z korzenia jego wyjdzie*, mówi Prorok; kwiat błogosławiony, Nazaren własny, temu czołem ⁴⁾.

Ta polityka natenczas w Egipcie była, ta światłość między ciemnościami pogańskimi świeciła. Taż była i w ukrainie egipskiej, w ziemi Hus, między Edomitami, z których jeden z propozycyą się ozwał: *Wierzę, iż Odkupiciel mój żyje, i w ciele mojem oglądam Boga Zbawiciela mojego* ⁵⁾. Chce mówić: Nie wielkieś korzyści ze mnie porwała, o śmierci! nie długo na tym obłowie kości moich popasać będziesz; przyjdzie głos i duch do kości tych suchych, porwą się z ziemie

¹⁾ Gene. ult.; ²⁾ Genes. 49; ³⁾ Hebr. 2; ⁴⁾ Isai. 11; ⁵⁾ Job. 19.

i z morza, i odzieją się, dalibóg, nowemi kwiaty nieśmiertelności na wieki.

Tej polityki nie wiedzą Kalwinistowie, którzy po Francyi i po Anglii, tak wiele kości świętych królów, biskupów, męczenników, z grobów powyrzucali za pamięci ojców naszych. Żywych nie mogli trapić okrutnicy, więc się nad ich popiołami pastwili, i tak rozumieli, że Bóg nie zemści się krzywd błogosławionych swoich umarłych; nie dosłyszelić znać tych słów: Długoż się Panie nie zemścisz krwie naszej, która jest wylana? ¹⁾ Tej polityki nie umieją Luteranowie, którzy ofiary za umarłe przodki swe, wszystkie mówię fundusze i dziesięciny znieśli, aby świętą komuniją z świętymi umarłymi stracili. Znać, że i ci nie chcą tam być, kędy są przodkowie ich święci; oni są w niebie, albo jeszcze w czyścju, a ci z nieba kwitują Boga, i do piekła nie chcą, do którego przez dzięki przecie pójda, jako źli politycy, jako źli chrześcianie, jako synowie ciemności, albowiem umierają *sine cruce, sine luce*, jako mówicie.

2. Syn światłości, widząc ciemności śmierci przed sobą, bierze światłość w rękę, kamień on, który *Phengites* zowią, jasny bardzo, zwierciadłu podobny, które pokazuje wszystkie rzeczy w domu położone ²⁾. Ale i póki żyje, żyje w światłości, bo konwersacya jego w niebiesiech jest (w greckiem jest *politeuma*, *politia*, polityka). Niebo zawsze jasne, tak i Ten, który w niebieskiej jasności mieszka. Jako Józef on święty, o którym napisano: *Córki po murze biegały* ³⁾; to jest, był taką urodą Józef, iż gdy się ukazał z pałacu, ubiegały się do okien Egipcyanki, aby go widzieć mogły. Wielka cnota w piękności ciała, jest czystość. Wiele takich jest, którym do swej woli drogę otwiera prędko uroda, więc i do hardości: *Sequiturque superbia formam*. Ztąd one słowa, Prov. 11. *Kolce złote na pysku świniem, niewiasta piękna i głupia*. LXX. tak czytają: *Jako nusznicza złota na pysku u świniem, tak u szalonej nie-*

¹⁾ Apoc. 6. — ²⁾ Philip. 3. — ³⁾ Genes. 49.

wiasty piękność. W pięknym Józefie, prześliczna ta cnota była, gdy odepchnął od siebie pani swej rękę, którą go do grzechu zaciągala. Jako wysoko podrośł przez tę cnotę, łatwie się domyślić możemy z wielkich honorów, które na niego korona egipska włożyła, gdy wtóre miejsce po królu trzymał, i wszystkim Egipt obracał się na słowo jego.

Takież szczęście potyka polityka chrześcijańskiego, syna jasności, że dzieła wielkie, a wszystkie do cnoty i sprawiedliwości czyni; co za dziw, jeśli dusze bogobojne, jako te córki egipskie, ubiegują się widzieć ozdobę jego, jako przedniego człowieka, i rzeczyposp. dziwnie pożytecznego? Królewic Jonatas gdy obaczył łeb odcięty od ramion hardego Filistyna Goliata w ręce prawej Dawidowej, i skoro usłyszał mówiącego o zwycięstwie swem przed królem, dziwnie się w nim kochać począł ¹⁾. I stało się, gdy skończył mowę swoją Dawid do Saula, dusza Jonaty skleiła się z duszą Dawidową, i zamilował go Jonatas jako duszę swoją. I niżej. *Uczynili tedy Dawid i Jonatas przymierze, miłował go albowiem jako duszę swoją.* Jeden pojedynek tyło widział, a ten mężny, w Dawidzie Jonatas. Cóż, gdy one cnoty jego widział i słyszał: cierpliwość, mądrość, posłuszeństwo, skromność, czystość jego, — czy nie pałał przeciwko niemu?

Toż potyka syna światłości, robotnika dzieł prześwietnych, oświeconego każdego syna koronnego; nie mogą się go ludzie napatrzeć, palcem go sobie ukazując, i mówiąc: Ten, ten jest on zacny hetman, senator, sługa, miłośnik ojczyzny. Takie szczęście potykało Herkulesa, gdy gromił poczwary one przekłete, Hydry, Centaury, lwy, Cerberusze; takie Scypiony, gdy się od Afryki z tryumfami wracali do ojczyzny; tacy Fabiusze, gdy z wojen, któremi siły Annibalowe króciły; tacy nasi Goffredy, Ludowiki święte, gdy odzyskawszy palestyńskie włości, oczom się kiedy ludzkim ukazywali, *filiae discurrerunt supra murum*; takie onego Symona *de monte*

¹⁾ Reg. 18.

forti, hrabia tolozańskiego, gdy Albigeńczyki mieczem znosił, i wojował szczęśliwie wojny pańskie przeciwko heretykom, Kalwinowi terażniejszemu podobnym. Kto niechciał widzieć braci Machabejskich, którzy balwochwalce zabijali? ¹⁾ Kto Judę onego wielkiego, podobnego lwu w dziełach swoich? Kto naszych czasów, słysząc o świętej pamięci Janu Zamojskim, kanclerzu i hetmanie koronnym, nie ubiegał widzieć męża onego, który Moskwę, Tatary, Turki, Zamorczyki gromił? Ktoby nie rad widział onych Wiśniowieckich książąt, onych pp. Sieniawskich, onych Pretfców, onych jaśnie oświeconych na Zbarażu książąt, gdy pp. hrabi z Tęczyna i z Tarnowa, i innych, słyszał dzieła wielkie, trudy krwawe, gdy pogany gromili, wolne, bezpieczne sentencye w senacie mówili? Każdy z tych był jako Fines, który na przelomie stanął, i zabijał to bezecne plemie mahometańskie, żarliwie się ujawszy za krzywdę Boga swego. Powiadają, iż Augustyn święty radby był Rzymiany w tryumfach swych widział; dusza jego jedna była z tych córek egipskich, która widzieć chciała Cesarza Juliusza i Pompejsza W. tryumfy. Ale mem zdaniem, jako teolog w. Augustyn ś. pragnął raczej widzieć dusze tryumfujące z grzechów, z występków tych, które w koronach chcą chodzić w Rzeczypospolitej naszej, jakie są: kacerstwa, mężobójstwa, poróbstwa, wszeteczeństwa, lichwy, niezgody. Tym kto na karki nastąpi, a zwłaszcza prawem koronnem i egzekucją skuteczną, własny będzie tryumfator u mnie, a u Boga syn światłości; albowiem plony pobrał z książąt ciemności, i jawnie ich wiódł w tryumfach Rzeczypospolitej, jako więźnie niejaki, wstręt wielki zbrodniom ciemnie wiecznych godnym uczyniwszy. Ten właśnie synem jest światłości, albowiem nie rad widzi dzieł ciemności, a dzieła ciemności nie są inne, jedno wielkie grzechy, a przez dzięki drą się na miejsca wysokie, jako on smok w objawieniu, który koron na łbie miał siedm, i chcąc

¹⁾ 1. Mach. 8.

panować na ziemi, i w niewoli mieć swojej syny światłości ¹⁾.

3. *Scieszka sprawiedliwych jako światło świeci*, i tak dalece rośnie, że wszystkie cienie, jako w południe, *sub aequinoctiali plaga* potrawi, i głębiny studzienne oświeci. Synowie ciemności prawdę i cnotę chcą mieć jako na głębiej w studniach swoich, zasypują ich drugdy popiołami, i mówią: *Mortui non mordent*, zębów umarli nie mają. Wspomnił te imprezy tych ciemnorodów Jakób ²⁾. *Rozsierdzili Józefa strzelcy. Excasperaverunt eum habentes jacula*. Którzy strzelcy? bracia jego własni; a ci mając go w nienawiści, słowa spokojnego do niego przemówić nie mogli. Słuchajcie co mówią: *Czy ty królem naszym będziesz? Czy my poddanymi u ciebie będziem?* Znowu: *Oto snownik idzie, pójdźmy zabijmy go* ³⁾. Słowa dotkliwe, uszczypliwe, zowie pismo strzałami, które nań śmiercią przegrzały: *Język ich strzela ostra*, mówi psalm. „Zmiękczone są słowa ich, jako olej, a one przecie są strzałami. Synowie ludzcy, zęby ich orzęte i strzały, a język ich miecz ostry“ ⁴⁾. Od słów postąpili dalej pp. bracia: bili niewinnego, to tam, to sam podawali go sobie; zdarli z niego suknie, wrzucili w studnię, pogaństwu zaprzędali, ledwie że nie zabili. Widzisz, jako wiele strzał uderzyło w piersi one niewinne?

O jako często na syna światłości, dobrego polityka, zazdrość strzały swe miece. Władac poczęli rzeczpospolitą żydowską, Mojżesz i Aaron; wnet powstali Kore, Dathan i Abiron, zazdroszcząc kapłaństwa Aaronowi ⁵⁾. Wielkie cudowne zwycięstwa z Afryki przyzwał *Scipio Africanus*; porwie się przeciwko niemu *Grachus* z drugimi malkonentami, woła, aby na szablach był rozniesiony, jako tyran. A *Scipio* co na te okrzyki? Skromnie odpowiada: Słusznie nieprzyjaciele ojczyzny następują na zdrowie moje; Rzym albowiem póki *Scypio* żyw, zginąć nie może, ani żyć *Scypio*, gdy *Rzym* zginie. Tenże przed szlachtą rzymską ode dwu

¹⁾ Anoc. 12. — ²⁾ Gen. 37. — ³⁾ Psal. 54. — ⁴⁾ Num. 16

Petyluszów o wielkie występki oskarżony: Tego dnia, odpowiedział, Kartagińczyki i Hannibala pogromilem; wieniec tedy na głowę biorę, a idę do Kapitolium, abym tam nabożeństwo moje odprawił; kto chce, niechaj zostanie, a przeciwko mnie wotuje. To wyrzekł, i zaraz do Kapitolium wstępować począł, a za nim szlachta wszystka, przy instygatorach jego pustki zostawiwszy. Jako naprzód po górach promienie słoneczne widzimy, tak wiatry naprzód w góry uderzą i pioruny. Jako co pięknego obaczy *Momus*, zaraz gani. Piękne było arcybiskupstwo Aaronowe; patrz, jako plugawy naganiacz za nim idzie Kore. Piękne było dzieło Magdaleny, gdy maść drogą na głowę pańską wylewała; patrzajże za nim zdrajce plugawego Judasza; o jaka zguba! *Mogła się ta maść sprzedać, a rozdana być ubogim* ¹⁾. Ile enotliwych i pobożnych ludzi, tyle tych naganiaczy i cenzorów. Więc historyk cieszył tych, których mól zazdrości dotykał, mówiąc: *Suum cuique decus posteritas rependet*. Każdy swojej chwały doczeka od potomstwa. Ale polityk chrześcijański, jako syn jasności, nie od potomnego wieku zapłaty czeka, ale od ojca światłości, od którego wszelki dar dobry i doskonały pochodzi, u którego odmiany niemasz, ani przemiany żadnej ²⁾. Miała chwałę Magdalena od Boga; ma i teraz u wszystkiego świata, według słowa Chrystusowego ³⁾.

Jako łowczy nkochaną ma zabawę i krotochwilę z bestyami dzikimi, z niedźwiedziami, z wilki, z wiewprzmi, tygrysami, lwy; tak polityk chrześcijański z zazdrościwymi, których trudno pozbyć, bo ich wiele; a wojować z nimi rad nie rad musi. Słońce z cieniem ustawicznie walczy, a syn światłości z tymi którzy w rzeczypospolitej własne są cienie; zdadzą się coś być ci Tersytesowie, a nie nie są, hańbą tyło i sromotą, kto się im przypatrzy. Jako tedy wielka uciecha myśliwemu zwierz zabijać, tak politykowi zazdrość. Niechajże codzień będzie świetniejszym; światłość jego

¹⁾ Matt. 26. — ²⁾ Jacob. 1. — ³⁾ Joan. 12.

im większa, tem bardziej pobije zazdrościwego; bo jako rdza żelazo, tak zazdrość do jasności pochoip wzięwszy, zabija zazdrościwego; a jako jaszczurka maciorę swoją gubi nim się urodzi, tak zazdrość serce zazdrościwego. Chce kto konterfet zazdrości widzieć, przeczytaj poetę: Błada, mówi, i chuda, oczy ma ponure, zęby zardzewiałe, piersi od żółci zielone, język trucizną obłany.— Śmiechu u niej nie pytaj, chyba gdy nieszczęścia cudze widzi; usnąć nie może, bo ją frasunki nieśpiącą chcą mieć. Schnie, gdy widzi szczęśliwego, szarpa drugich, i sama w sobie targaniec cierpi, sama sobie męką. *Chorym oczom niemile światło*, mówi Augustyn, *a zazdrościwym cnota cudza, nietyło niemila ale i śmiertelna*. To jest pierwsze na zazdrość lekarstwo, zniesienie z świata zazdrościwego.

Jest i drugie, pogarda chwały i dóbr doczesnych innych, a miłość chwały wiecznej. Zazdrość, zwłaszcza ludzka, nie bije jedno na szczęście; ubóstwa ona nie tknie, ani tego, który *fortunam reverenter habet*. Ustępują tedy ludzie wielcy honorom, dygnitarstwom, gdy dla nich jaka burza powstaje, jako ustępował Dawid satrapom filistyńskim, aby ich oczy nie porażał jasnością swoją ¹⁾. Jako Mojżesz na głowę swą jasną, promieni pełną, kładł zasłonę gdy mówił do Izraelczyków ²⁾, tak oni splendorów swoich uchylają na stronę; i gdy do senatu albo do szlachty wchodzą, chodzą jako jeden z nich, nie nad inne. Jestto dobrowolny *ostracismus*, który koi serca zajętrzone od zazdrości, gdy się kto poniżej będąc nad insze większy. Gdy Gedeon pogromił Madyanity, oburzyło się nań województwo Efraim ³⁾ i rzekło: Cóżes to uczynił, nie zawołałeś nas na wojnę przeciwko Madyan; — następowali swarami mocno, i ledwie nie gwałt czynili. On odpowie: I cóżem takowego mógł sprawić, jako wy? I nie lepszeż grono Efraim, aniż wszystkie winnice Abiezer? W ręce wasze podał Pan książęta Madyan, i Oreb, i Zeb.; com mógł takowego uczynić, jakoście wy uczynili? Ledwie

¹⁾ 1. Reg. 29 — ²⁾ Exod. 24. — ³⁾ Judic. 8.

to wyrzekł, ukoił się duch tych, który ich nadymał przeciwko niemu. Nadobnie napisał mędrzec: Odpowiedz gładka gniewy łamie, a mowa twarda wzbudza zapalezywość ¹⁾. Co wdzięczniejszego nad mowę tę Gedeonową? Panowie bracia, i cóż ja jestem przeciwko wam? Jam groneczko nędzne, a wyście winograpy wielkie. Taką mowa bywała Dawidowa do Saula króla zazdrościwego: I czemuż to z ufcami tak wielkimi doganiasz sobaki zdechłej, pchły jednej lichej, królu? ²⁾ Mowa ta wiele dobrego na czas w Saulu sprawowała; z oczu ły, z serca pożałowanie, w wojsku przełom ozyniła. Ale i między duchownymi tak drugdy zazdrość krócić trzeba. Ś. Grzegórz Nazyanzen, gdy carogrodzki kościół od zazdrości wielkie wrzawy cierpiał, ustąpił z niego, one słowa wymówiwszy: Boże, tego nie daj, aby dla mnie jaka niezgoda miała się wszczynać między kapłanami bożymi. Jeżeli dla mnie ta burza, weźcie mię, i w morze wrzućcie. Ustępem ukoił animusze zazdrością zapalone, jako więc ustępuje do antypodów słońce, aby odelgę miały role suche.

Ścieżka sprawiedliwych jako światło świeci; która ścieżka? Ona jedyna, którą Pan ciasną bramą zowie. Lubo jest ciasną, jednak prześwietną jest. Ta jest pokuta święta, która jako jutrzienka powstaje. Jutrzienkę łacina auroram zowie, quasi auram rorantem; albowiem na zaraniu rosa z wiatru spuszczonea bywa. Nie inaczej oczy toczą ły, gdy skrucną świętą serce dotknięte będzie. Powtóre, aurora zowie się jakoby aurea hora, złota godzina, gdy prześwietna jutrznia wstaje; wrózkę albowiem dobrą mają ci, którzy rodzą się na ten czas. Złota zaprawdę godzina jest, gdy kto pokutuje; naprzód dla tego iż wszystkie dzieła człowieka dobrego złotem miłości farbuje (jako pierwsza światłość, która jakoby złotem napuszcza wszystko na co wejźrzy, góry, drzewa,) albo raczej złote czyni, to jest, zasługujące żywot wieczny. Święty Laurentius Justinianus patriarcha wenecki, miłość bożą nazwał alchimią, to

¹⁾ Prov. 15. — ²⁾ 1. Reg. 26.

jest, onę kompozycję alchemicką; albowiem wszystkie rzeczy których się dotknie, we złote obraca, za które zasługujemy sobie żywot wieczny. Do tego iż pokuta godziną jest, w którą ludzie znowu się odradzają przez łaskę odradzającą, i cóż nad godzinę tę szczęśliwszego, bogatszego? Niechaj ją Greczyn nazowie *Χρονω Χρονωσσοω*, zgoda na to. Co weselszego nad onę godzinę, w którą się narodził Chrystus Jezus? Ten a nie inszy rodzi się w sercach pokutujących. Prorok gdy narodzenie Chrystusowe opisował, tak mówił: *W jasnościach świętych z żywota przed jutrzienką zrodziłem się* ¹⁾. Hieronim św. te słowa tak wyklada: *Z żywota jutrzienki tobie rosa młodości twojej*. Więc niektórzy to miejsce z ojców świętych, o doczesnem narodzeniu Chrystusowem, drudzy o wiecznem, wykładają. Oboja natura ślicznie jest opisana, bądź gdy Chrystus wychodził z płodnego rozumu Ojca, lub z niepokalanego żywota Matki, jako słońce z żywota jutrzienki. Albo podobno prorok, aby oboje narodzenie szczęśliwe nazwał, twierdzi: iż temu są podobne, które na wschód jutrzienki bywają i słońca, (tak astronomowie rozumieją, gdy minuty horoskopów swych i rodzajów rachują). Mówmyż teraz o dostojności pokuty, która się rodzi w duszach sprawiedliwych, a dajmy jej te słowa: *Z żywota jutrzienki (tobie o Chrystusie) rosa młodości twojej, lubo dzieciństwa twego; to jest, na ten czas, gdy się upodobało rodić przez pokutę w sercach ludzkich, wychodzisz jako z żywota jutrzienki, pod szczęśliwą wróżką masz rodzenie twoje*. O jako daleko różna jest polityka chrześcijańska, od polityki pogańskiej! Poganie mówią: *Sapientis non est dicere: non putaram*. Nie mówi tego mądry: omyliłem się. A chrześcijanie mówią: Mądry ten, który omyłek swoich nie broni, wyznawa je przed Bogiem i kapłanem, i mówi: *Zgrzeszyłem, głupiem tę albo ową robotkę zrobił*. Nieprawość moją widzę, i grzech mój zawsze jest przedemną. Wprawdzie dobra jest ona sentencya: *Emendatissimi viri est poenitenda non*

¹⁾ Psalm 109.

facere; ostrożny ten, który na pokutę nie zarabia, ale ktoś taki? Wszystkichby na jednym pierścionku zry-sował, tak ich mało. Polityka chrześcijańska uczy nie grzeszyć, a zgrzeszywszy pokutować, i znowu tę sen-tencyą odmienia: *Emendatissimi viri est poenitentiae fructus dignos facere*. To człowiek mądry, który godne pokuty owoce robi.

Czytają drudzy: *Donec corrigat se dies*; aż się poprawi dzień. Ścieżką tą przeświecą, stąpa człowiek sprawiedliwy, tak długo, aż zajdzie do korektury onej dnia. Liche są i ladażakie dni te nasze; zowie je pi-smo, i trochę, i płochą: *pauci et mali*. Odkupujcie czas, albowiem dni są złe ¹⁾. On dzień w wieczności, dzień jest poprawny, od naszych niedoskonałości świebodny. Lepszy on dzień jeden na salach twoich, nad tysiące; dzień tamten nigdy nocą zaćmiony nie będzie, nie ma wieczora, nie ma zarania, obłoków żadnych, zawsze jest południowy. Figurowany jest przez on dzień siódmy, który wieczora nie miał wspomnianego w piśmie; ²⁾ drugie miały, ten nic, albowiem znaczyl wieczny on dzień, który prawdziwie dniem nazwany być może, w którym mieszkają synowie światłości na ręku ojca światłości, na wieki wieków.

A że białe przy czarnem znaczniejsze, przydaje mędrzec: *Droga niezbożnych ciemniata, nie wiedzą kędy się obalić mają* ³⁾. Plątają się im nogi jako pijanym i ślepym, albowiem lubo szeroką drogą idą, trafiają nogami swemi na zawady wielkie, i upadają. Które zawady? te uczynki ciemności, o których Paweł święty mówi, *Rom. 13: Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a jako w dzień uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i w pijaństwach, nie w łóżach i w niewstydach, nie w poswaraku i zawiści etc.* Zowie pismo grzechy uczynkami ciemności, lubo to dla tego, iż się chcą oczom ludzkim ukryć, lubo iż tego godne są, aby w ciemnościach zewnętrznych dyszały, o których Chrystus mówi:

¹⁾ Gene. 47. — ²⁾ Genes. 1. — ³⁾ Prov. 4.

Wrzucicie go w ciemności zewnętrzne; lubo iż śleporodowie takie dzieła robią, oslep idąc na zgubę swoją.

I nie wiedzą kędy padną¹⁾. Jan św. o tem: Kto nienawidzi brata swego, w ciemnościach chodzi i nie wie kędy się ma obrócić. Więc się styka z bratem swym, i tego uderzy okrutnie, bo nie widzi gdzie idzie. Nie widzą, nakoniec której minuty do piekła zlecą, bo gdy rzeką: pokój i bezpiecznie, na ten czas niespodziewanie zginą, a nie umkną.

Lekcyja oryginalna taka jest: *Via impiorum calligo*, to jest ciemności najciemniejsze. Co to za mowa? Wykładając Augustyn święty, Psalm 138 one słowa: *Albowiem ciemności nie będą zaćmione*, tak mówi: *Nie ćmij ciemności twoich, albowiem ich nie ćmi Bóg.* A którzyż to zaciemniają ciemności swe, których Bóg nie ćmi? Ludzie źli, ludzie przewrotni. Gdy grzeszą, już są ciemnościami, a gdy jeszcze nie spowiadają się grzechów swych, ale ich bronią, ćmią ciemności swe własne. Przetoż ty jeśliś zgrzeszył, jesteś w ciemnościach; ale gdy się wypowiedasz, zasłużysz aby oświecone były ciemności twoje; a jeśli będziesz bronił twych ciemności, zaćmisz ciemności twe. I kiedyż ty wynijdziesz od sowitych ciemności, któryś robił wiele w jednych? Takie ciemności, co dalej to miększe i gęstsze, a to dla grzechów sowito nabranych. *I pojrzą w niebo ku górze, i w ziemię na dół, a ono ciemności twarde, ciemności na rozpacz ich.* Tak wykładają LXX.²⁾ Abyś poznał ciemności te, nie z wiatru urodzone, ale z ich oplakanego afektu, *twarde ciemności zowie*, chropowate, miększe, zakamieniałe. Jako siekiera częsta w rękę, rękę czyni twarą, tak grzechy częste, twarde serce i rozpaczne; i takie godne jest syna ciemności, aby miał na sobie i około siebie, jako Egipt niegdy, *tenebras palpabiles*, ciemności dotkliwe.

Stósujmyż te słowa nasze z sprawami tego jaśnie oświeconego książęcia koniuszego koronnego, którego ciało przed oczyma naszymi leży.

¹⁾ 1. Joan. 3. — ²⁾ Isa. 5.

O Abnerze mówił niegdy król wielki: Nie umarł, jako umierają nikczemnicy, ręce jego nie były związane, ani nogi jego okowami ciemiężone. Możem te słowa dać mężowi temu wielkiemu, który niedawno na on świat odszedł. Nie umarł jako nikczemnik jaki, ręk nie miał nigdy związanych, ani nogi jego spętane kiedy były ¹⁾. Umarł jako syn jasności, syn wolności złotej; ani ta ani tamta matka zna niewoli, w obudwu są te rzeczy oboje: jasność i wolność. Ona matka, w objawieniu słońcem odziana, skrzydła miała orlice do ramion przyszytowane, pojmana być żadną miarą od smoka nie mogła. Któż albowiem słońce ima, z którego ona szatę miała, a prześwietną barzo ²⁾.

Politykę swą, prowadził w rzeczypospolitej korony polskiej jako syn jasności, z walecznego i wielmi pobożnego ojca, jasnie oświeconego księcia Janusza Zbaraskiego, wojewody braclawskiego, z matki księżnej czetwetyńskiej zrodzony, nie chciał wydawać w żadnej rzeczy prześwietnych przodków swoich. Lata młodsze naukami i domowemi i postronnemi oświeciwszy, zaraz na dwór najjaśniejszego pana naszego, Zygmunta III monarchy polskiego i szwedzkiego poszedł, i przy dworze tym wielkim świecił, jako promień słoneczny, przedniejszem koronnem dygnitarstwem koniuszego ozdobiony. Z królem j. m. na rokosz i pod Smoleńsk szedł, z pułkami swojemi, raz i drugi, z hetmanem koronnym także na Tatary kilkakroć. Znowu z królem j. m. przeciwko Osmanowi cesarzowi tureckiemu aż do Lwowa (bo przymierzem wojna ona koniec pod Chocimem wzięła). Nakoniec gdy król j. m. do Prus tak rok wyjeżdżał, aby zdradą, poddanych swych potrącone zamki i włości odzyskał, nie leżał w domu, ale z wielką utratą zdrowia swego biegał na obronę dostojenstwa j. k. m. jako naprędzej; z pola nie zjachał, aż z królem j. m. na sejm do Torunia zjeżdżał mu przychodziło. Jeżeli który stan prześwietnym jest, taki jest stan żołnierski, znać to po zbrojach samych które są

¹⁾ 2. Reg. 8. — ²⁾ Apoc. 12.

na nich, od których góry wysokie drugdy bywały objaśnione, jako czytamy w księgach machabejskich ¹⁾. Dzieła żołnierskie jako i słońce ukryć się nie mogą, idą w oczy wszystkiego świata i na wieki potomne.

Wprawdzie przy żołnierskiej śmierć gęsta, a bierze co najlepsze i namężniejsze, bo ci natarczywie do potrzeby idą i giną; śmierć jednak ona dla ojczyzny lubo dla dostojności królewskiej podjęta, we ómy żadne paść nie może, bo jej nie trzeba sądzić z mogiły, ale z sławy która nieba tyka; a sława większa być nie może jako za ojczyznę, to jest za miłego przyjaciela umrzeć; ojczyzna albowiem wszystkie wszystkie miłości zamknęła w sobie, *omnes omnium charitates complexa est*, jako napisał krasomowca rzymski.

Rzekł niegdy mędrzec pogański: *Philosophia est meditatio mortis*. Co jest filozofia? Jest zabawa myśli o śmierci. Daj tę definicyą żołnierskiej, nie zgrzeszysz, której medytacyi gęstszych niemasz, jako o śmierci, u której te nowiny gęste: ten ów zabit, poległ jako mąż wielki od pogaństwa, ten na harcach, ów na straży; ten w potrzebie boju wstępny, a ów w wycieczce zginął. Podrasta tymczasem ojczyzna i korona, pojrzawszy na syny swe, Józefy nowe, syny podrastające, *qui sanguine nobis hanc patriam peperere suo*, jako podrosła rzymska, gdy żadnej części świata nie było, którejby krwią swoją własną nie skropiła. *Quae caret ora cruore nostro?* Która włość bez krwi naszej? Wszystkiechmy prowincye krwią rzymską zafarbowali.

Miejże tę pierwszą pochwałę, jaśnie oświecony książę, żeś na każdym placu, gdy ojczyzna robót twych wojennych potrzebowała, stanął jako mąż rycerski, dzieła wojenne miłujący, trudy krwawe, i które z gardłem co minuta poigrawają, ponaszający. O których nie moja rzecz szeroko mówić, wyglądam historyi godnych o tobie, które gdy króla j. m. wspomnią, muszą i koronnego koniuszego wspomnieć, bo kędyż kawalerowie, z których wojska polskie, bez tego przedniego kawale-

¹⁾ 1. Mach. 6.

ra? O koniu napisał Job św.: *Gloria narium ejus terror, terram ungula fodit. Excultat audacter, in occursum pergit armatis. Contemnit pavorem, nec cedit gladio. Super ipsum sonabit pharetra, vibrabit hasta et clypeus. Fervens et fremens sorbet terram, nec reputat tubae sonare clangorem. Ubi audierit buccinam, dicit, vah. Procul odoratur bellum, exhortationem ducum, et ukulatium exercitus.* ¹⁾ Chwała nozdry jego strach, w ziemię kopytem bije. Biega śmiało, naciera na zbrojnych, pogardza bojaźnią, ani szabli ustępuje. Na nim sachajdak zabrzmi, rohatyna i tarcza zatrzęsą się; łapa rżąc i palając ziemię, ani sobie waży okrzyku trąby. Jako skoro ją usłyszysz, rzecze, wah. Z daleka wojnę poczuje, i hetmanów przemowę, i krzyk wojskowy.— Takież to koń? A ten który na nim siedzi ma być inny? Zwłaszcza koniuszy koronny przedni nad wszystkimi, którzy na koniach siadają, kawalerami? Pewnie mąż dobry do potrzeby jako zapalił, by jedno trąbę usłyszał, zaraz idzie, nie liczy wiele ich, ale następuje śmiało na nieprzyjaciela który na placu. Czy nie śmiało na ufcie tatarskie następował ten niedawno na polach pod Oryninem, gdy Tatarowie koszem swym na obóz najeżdżali? Czy nie zasłużył na ten czas nosić na głowie swej *civicam coronam*, który tak wiele szlachty polskiej odgromił od nieprzyjaciela mężnym następem i posiłkiem swym? ²⁾ Są i tu teraz, którzy na to patrzali; bitwie ledwie lat dziewięć, pamięć świeża, jasna jako o synu jasności znakomitej.

Jasnym był i w domu, to jest, w ojczyźnie swej, ten mąż wielki. Nie było człowieka tego w koronie, i w wielkiem księstwie litewskim, któryby go nie chciał widzieć; i duchowni i świeccy ubiegivali się do niego aby go widzieli, aby słodkich i mądrych słów jego, które lubo to w senacie, lubo w kole rycerskiem na sejmach mówił, nasłuchać się mogli. O Nestorze Homer napisał: Z ust jego słodsza nad miód płynęła mowa; nie doszedł książę j. m. lat Nestorowych (bo umarł

¹⁾ Job. 39. — ²⁾ Roku P. 1618.

lat mając 48), ale doszedł wymowy jego dziwnie mądrzej, dziwnie słodkiej. *Cineas*, poseł Pirrusa króla, miał tę sławę, iż więcej mową swoją miast królowi podbił, aniż pan jego szablą. Nie mury, nie parkany brał mową swoją pan koniuszy, brał serca koronne, i w. k. litewskiego, a oddawał je królowi j. m. panu swemu. On to był krasomowca, który jako Herkules francuski wiązał uszy łańcuszkami złotemi i jako brańce jakie szczęśliwie prowadził kędy chciał, a nie chciał indziej jedno do zdrowia i dostojenstwa j. k. m. i ojczyzny. Co ma przyznać i sama zazdrość, bo nie było inaczej. Owi zaś którzy opacznie mowę jego brali, albo głupimi byli, abo zazdrościwymi; ci tak chcieli, bo nie umie zazdrość inaczej, z światłości ciemność robi, z śniegu smołę; głupstwo zaś nie rozumie, albowiem podobne jest owym, którzy muzyki nie słysząc, z daleka tańcujących widzą, ganią skoki, bo symfonii nie czują, która takich tańców potrzebuje. Tuby trzeba przemowyy jego wspomnieć, które czynił lub w senacie, lubo w wojskach, lubo do braci na sejmach; ale te i miejscowi temu, i personie któraby ich wspomniała, i czasowi nie służą, który krótki. Mam za to, iż wdzięczna *posteritas* tę pamięć obmyśli, która więc *sum cuique decus rependit*, odda syna światłości historii, którą barzo dobrze nazwano *lucem temporum, magistram vitae*; światłem czasów, mistrzynią żywota.

Książę j. m. pan koniuszy, jasnym był jako słońce między ciemnościami pogańskimi, do których w poselstwie chodził. Zabity był Osman tyran turecki, ledwie się co rozgościwszy w Konstantynopolu; nastąpił po nim stryj jegoż własny Mustafa, człowiek głupi, co rozum był stracił w więzieniu, na kilka lat w niem będąc w ciemnicy od synowca osadzony. Trafił tedy na wezera pierwszego Gorgi Mechmeta trzebieńca, który na ten czas wszystkiem władał, co to tam nie nowina, gdy pan albo rozkoszniczek jaki, albo głupi. Z tym wezerem była sprawa przytrudniejsza. Wielkim albowiem był nieprzyjacielem narodu polskiego, a wielkim przyjacielem złym sąsiadom naszym, jako Kantymirowi baszy Tatarze bezecnemu, Tomsie gospodarowi woło-

skiemu, przeciwko Polakom wielkiemu tyranowi, grafowi z Turna Kalwiniście. Skoro ci łotrowie przy porcie tureckiej tak wielkiego posła zoczyli, o jako się rozsierdzili! *viri habentes jacula*, potwarzy, nieprawdy w uszy wezerskie co dzień, co godzina, przez swoje posły nalewali, ogień mieczem kłóli, aby się w trzebieńcu onym żarzył, im dalej tem więcej. Przykładał dREW do niego poseł naszej milej Moskwy, który trzykroć sto tysięcy we złocie dawał wezerowi, jako Aman niegdy na Żydy Aswerowi, chcąc ich ścigać potem na pogłowiu litewskim i polskim. Nie zawieraj (mówił) przymierza z Polaki, wezerze; niechaj oni w tym rosole będą, a my tymczasem wpadniemy do korony postraszonej, i odbierzem swoje grody od niej, a Tatarom ostatek i tobie niechaj w plon idzie. Kosztować cię to nic nie będzie, owszem twój będzie zysk, a nasza szkoda, a witaj mi to złoto, i sobole, i rysie, i marmurki, któreć teraz oddajemy. Wiedział bezecny Moskał co złoto u pogaństwa robi; przetoż śmiało następował z niem na Portę i na wezery one, zwłaszcza na trzebieńca przekłętego Gorgi Mechmeta. Do tego miał zdrajcę domowego Kandyotę, który pod Chocimem od Turków z strony przymierza jeździł, i tu był w Polsce, tak jako wilk siercią owczą, *fidus graeca*, pokryty. Ten nie omieszkiwał kweścików swoich kupieckich uganiać w Porcie, kładąc w uszy wezerowi te słowa: Przyjechał do ciebie poseł wielki od Polaków, trzymajże go ostrożnie; niechaj się nie wraca do domu, ale tu zostanie, nie szkodzien tego będziesz ty i twój sułtan Mustafa, — wytargujecie nim wszystko co zechcecie. Był i od sąsiadów naszych poseł Siedmiogrodzian, i ten był Turkom brat, jako Aryanin, i ten radby nas trochę był przykarał za wtargnięcie Lisów przed dwiema laty w ziemię węgierską, i dla tegoż tak się było bezpiecznie na nim wesprzeć jako na trzcinie, *która gdy się złamie, rękę podziurawi* ¹⁾).

¹⁾ Esa. 36.

Z tymi wszystkimi trzeba było czynić wielkiemu posłowi naszemu; z tą hydrą wielogłówną miałby być co czynić i sam Herkules, który te monstra nie tak dalece ręką, jako rozumem gromił. Nie zaraz tedy audyencyi dawał Gorgi Mechet wezer nawyższy; dawszy jednak drugi raz, skargi usłyszał od wielkiego posła na Kantymira i Tatary, którzy za mandatem cesarskim tak często w państwa nasze wpadali; na Tomszę hospodara, który z nimi przewodnią trzymał, a drugdy kupy swawolne do nich swoje wiązał, aby palili, wiąźali, zabijali lud króla j. m. niewinny. Odpowiedział wezer iż Kantymirowi trudno tę swą wola odjąć; djabeł to własny i na pustkach zwadę znajduje; co się tycze Tomszy, nie jest tak, aby ten takim był jako powiadaasz. Jako skoro to słowo (lubo po turecku wymówione) i sam przez się posłyszał, i od tłumacza takie być zrozumiał, zaraz się porwał z krzesła mówiąc: Posłowie polscy nigdy się nieprawdą nie bawili, zawsze im prawda nad zdrowie miłsza bywała, przetoż ja od ciebie odchodzę. Postrzegł się zdrajca pogański, i rzecze: Jeśli co ma polski poseł, niechaj drugi raz do mnie nadejdzie, dam mu audyencyą. Ale on niewiele na to psie polizanie po ukąszeniu dbając, z gniewem odszedł. Jaśnie oświecone ksjażę (do ciebie mówię który na tym katafalku leżysz) pokazałeś natenczas jasność promienistą wielką, gdyś między ciemnościami pogańskimi prawdy pochodnie rozświecił, i zagniewałeś się barzo, gdy onę bezecny poganin chciał zagasić. Nadobnie mawiał kawaler jeden: *Nobilem decet veritas; christianum autem etiam si nobilis non esset.* Szlachcicowi prawda przynależyta, a chrześcianowi by też i szlachcicem nie był. Zakochałeś się w prawdzie, jasność jej w ciemnościach świeciła, a ciemności pogańskie związać jej, i zatulić, i zagasić nie mogły.

Skoro odszedł od Gorgi Mechet wezera, on zapalony gniewem wielkim, na tem był wszystek, aby samego posła despektami i czeladź jego nakarmił. Po wielkich tedy namysłach i rozmaitych, z radą swoją złożył senat na dywanie, i dekret uczynił, aby poseł polski czeladź od siebie rozpuścił, zostawiwszy przy

sobie osób kilka. Na siedmset koni miał około siebie poseł wielki, — asystencya ta zamysłem wezerskim niemila była. Ja posłę nań nasłańce, janczary swoje, bronić się mi będzie. Nie dbał ten o *jus gentium*, jako Turczyn wiarolomny; dbał o rezolutę której się lękał, i chciał go mieć tak w mniejszym poczcie, aby prędzej i łatwiej pożył; czynił to jako syn ciemności pogańskiej: *złe czynił, nienawidził światłości* ¹⁾). Dekretem jednak dywanu swego, jako czem dobrem pokrył zdradę swoją. O którym dekrete gdy pytani byli posłowie z Anglii, Francyi, z Holandyi, mówili iż niepodobna jest, aby się miał odmienić, zwłaszcza iż egzekucya jest w rękę tego wezera, który niedawno zniósł był śmiercią Daud baszę, a ten miał za sobą córę cesarską, siostrę Osmanową. Jeśli się nie oparł zięć cesarki, jako się oprze poseł polski? Trwoga tedy wielka na czeladź uderzyła posła wielkiego naszego; widzieli że ani czci ani wiary było w wezerze, i co godzina wyzierali janczarów po się aby ich brali, i do Jedykuły, kędy Osman niedawno jest zamordowany, wiedli, i tam je do woli trzymali, lubo pozabijali.

Długo w tym odmęcie byli wszyscy; jako się kto ukazał z gospody, kamienowano każdego, i karmiono despektami; aż jednym razem przez bunty janczarskie złotem upierzone, na pierwsze wezerstwo postąpił Usaim basza, człowiek daleko różny od taniego trzebieńca; obyczaje w sobie miał pańskie, krzesła onego nawyższego między Turki godne; ten wszelakimi sposoby traktaty chocimskie twierdził, co nablizej przystąpiwszy do pakt sultana Solimana. Ten w senacie plennym po rzymsku prawie zawierał przymierze; ten na czeladź wielkiego posła był wielmi łaskaw, których od drapieżnej ręki Żydów łakomych bronił; ten więźnie zacne pod Cecorą pobrane za okupem wypuścił; ten był tak miły posłowi naszemu, że oprócz religii bisurmańskiej, nie miał co w nim ganić, i zaciągał za sobą serce jego jako magnes żelazo. Ten bankiet wielki dla posła spra-

¹⁾ Joan. 3.

wił, jaki nigdy przedtem dla żadnego nie był widany. Ten zdrajcę jego postrzegłszy, chciał na gardle karać, gdyby mu była prośba poselska nie posłużyła. Ten nakoniec wielkiego posła do całowania szaty sultana Mustafy przyprowadził, i sprawił to, iż z pokojem do domu się wrócił. Trwał ten pokój dopóki sam Usaim wezer żyw był, od Gorgi Mechmeta potem zabity. Wzruszać się ten pokój począł aż do roku niniejszego, gdy sam Gorgi od cesarza terazniejszego z seraju cesarskiego janczarom wydany, i na szablach po Carogrodzie roznieiony. Własny Annibal był ten Gorgi Mechmet, przysięgły nieprzyjaciel koronie polskiej, a przyjaciel nieprzyjaciołom jej; był przy nim osobą swoją graf z Turnu wielmi miły, przeto iż przeciwko cesarzowi chrześcijańskiemu rękę poniósł, i w głowę nieprzyjacielem był wszystkim katolikom, a przytem koronie polskiej.

Idę do ostatniego kresu żywota jego, to jest do śmierci, która linią jest ostatnią rzeczy wszystkich. Zachorzał na kwartanę, w Prusiech będąc z królem j. m. przeciwko Gustawowi okupatorowi królestwa szwedzkiego i Inflant, nakoniec i Prus. Tam go choroba znalazła, gdy ojczyźnie służył; ta prędko potem tak się wzmocniła, że zdrowie na nim wytargowała. Człowieka chrześcijańskiego znać po śmierci jaka bywa. Bywa więc pokuty pełna, pokuty, to jest światła, aby ścieżki onej jasnej mógł dopaść, i oną iść jako torem niejakim do nieba. Prosił o taki tór Dawid ś. gdy mówił: Wróć mi Panie wesele zbawienia twego, a potwierdź mię duchem książęcym ¹⁾. Obląkałem się, Panie, od ciebie jako błędna owieczka, idę w labirynty co dalej to większe; wypuść Panie światłość twoją i prawdę twoją, te rzeczy mię zaprowadzą i zaniosą na górę świętą twoją ²⁾. *Da quod jubes, et jube quod vis.* Daj co każesz, i każ co chcesz. Rozkazałeś abym przez pokutę przyszedł do Ciebie; dajże mi pokutujące, skruszone i upokorzone serce, przez tę drogę światło jest rozłożone, *per hanc viam spargitur lux* ³⁾, o to proszę. I obaczywszy obraz Magdaleny świętej grzeszniczki, mówił: Daleś

¹⁾ Psal. 50. ²⁾ Psal. 42. August. ³⁾ Job. 32.

Panie łzy i pokutę tej, daj ją i mnie Panie. Zawoławszy tedy kapłana zakonnego, spowiadał się przed nim raz, i drugi, i trzeci, spowiedzi świętej używając często na omycie grzechów, a wynalezienie ścieżki światłości dusz sprawiedliwych. Przyjął i naświetszą eucharystyą, strawne do nieba potrzebne, a w tej zaćmiona była światłość wieczna pod osobami. Przyjął nakoniec i olej ostateczny, aby pokrzepił nogi swe jako jelenie, i światłość z niego miał na przebycie gęstwiny onych, które czart duszom z ciała wychodzącym miotać zwykł przed oczy ¹⁾, i przypadł co najprędzej do kościoła pańskiego, w którym wszyscy chwale jego mówią, według psalmu: *Vox Domini praeparantis cervos et revelabit condensa, et in templo ejus omnes dicent gloriam* ²⁾).

Gdy czeladź i ci którzy w koło niego byli, płakali, ofuknął wszystkich: Czemu lepiej pacierza nie mówicie za mię? Co mi po tem płakaniu waszem? Pojrzawszy potem na sługi upomniał do poprawy żywota, i przeproszał wszystkich: Odpuszczam wszystkim; jeśli kogo w czem rozgniewał, proszę aby mi było odpuszczono. Za żywota swego był szczodry; ubogie żołnierze, szpitale nędzne, zapowietrzona miasteczka, chlebem, żywnością opatrując; jako Lublin, Kurów, Solec, szpitale doroczną intratą. Rad widział zakonniki, których takową drugdy jałmużną opatrował, że nie wiedzieli, chyba na domysł od kogo dawana bywała, według pisma onego: *Niechaj nie wie lewica twoja co prawica czyni* ³⁾, w czem naśladował świętej pamięci ojca swego, księcia Janusza Zbaraskiego, wojewody braclawskiego. W afektach był skromny, z każdym pięknie, bez furji. W mowie lubo do króla j. m. i senatu, lubo do pogaństwa, lubo do braci, był mądry, bezpieczny, prawdę i swobodę przed oczyma mając, swawolą jednak i nieposłuszeństwem dziwnie się brzydząc. Umierając, żadnych *deliquia animi* nie miał; ciało wprawdzie bolało, ale dusza obecna sobie była, za którą i ciało musiało drugdy chodzić. List dyktowany, jako testament niejaki, kazał sobie podać, który mały czas przed śmiercią, rę-

¹⁾ Psal. 17. ²⁾ Psal. 26. ³⁾ Matt. 6.

ką swą podpisał. Gdy zwłóczono, rzekł: Dajcież go prędzej, bo potem czasu nie będzie. Nakoniec, spiesząc się z tego żywota, wszystkim z pokoju ustąpić rozkazał, a sam kilkakroć ziewnąwszy, ducha Bogu oddał. Odejdźcie teraz, mówił, mam traktaty zawierać o pokój wieczny z Panem moim. Ta mowa jego ostatnia była.

Odszedłeś od nas duchu szlachetny, a zaraz wprowadziłeś za sobą tak wiele dusz, które chrześcijańską pamięcią, drogi tej pomagają tobie. Mówią niektórzy jako dobrzy chrześcijanie: *sprawiedliwy jeśli od śmierci zastany będzie, zostanie w ochłodzie* ¹⁾). Ale nie przyszedł do starości; nie to: starość poszanowania godna, niedługa, ani się liczy liczbą roków; siwe zaś zmysły człowieka są i wiek starości, żywot nepokalany. Upodobał się Bogu jako ukochany, a gdy żył między grzesznikami, przeniesiony jest, porwany jest, aby złość nie odmieniała rozumu jego, i żeby sykofancya (świata tego) nie oszukała dusze jego. Uroki albowiem pletliwe ómia, dobre rzeczy, i niestatek pożądlivości wyspacza zmysł by najlepszy. *Skończony jest w krótkości i wypełnił wiele czasów*. Upodobała się albowiem Bogu dusza jego i przeto pokwapił się (Bóg) aby go wyprowadził ze środka nieprawości.

Mówią drudzy, iż ojczyzny obrońca i syn wolności i jasności zgasł;— zgasł tu na ziemi, aby w niebie świecił. Ubodzy ojcem go zowią jako wielkiego jałmużnika, zakonnicy tak greccy jako i łacińscy, swoich zakonów pr. motorem; koło rycerskie instruktorem; wszyscy przyjacielem, a przyjacielem nieodmiennym. Nie jest chrześcijańskiego kaznodzieje, lamenty i treny pisać; raczej jego dzieło jest, upomnieć do modlitwy za duszę jego, czego nas wiara nasza uczy, którą, książę jego mość kładąc się na łożo śmiertelne, temi słowy wyznał: *Umieram w kościele świętym katolickim rzymskim, pod krzyżem pana mojego Zbawiciela*. Wziąłem ten paiz ten matki mojej, gđm się przez chrzest ś. odradzał, z tym się wracam do matki mojej, według przysłowia lacedemońskiego: *Aut hunc clipeum aut super hunc*. On od-

¹⁾ Sap. 4.

mienił: *et hunc et super hunc*. Z tym krzyżem wyszedłem na plac, z tym odchodzę. Ten ukazę, gdy mię Pan mój sądzić będzie, nietyło albowiem na niebie, ale i na mnie, którym chciał być synem światłości, znak ten jest wyrażony.

Do wiary katolickiej nietylko krzyż, ale i najświętsza Bogarodzica należy. Tej on rad służył za żywota, widział ją (jako sam oświadczał) dwakroć przed skonaniem, i przetoż tak ochotnie umierał, jakoby wzięszy otuchę od niej do radości niebieskiej prędko przyszedł i światłości nigdy nieugaszanej. Jaśnie oświecone księżę, chodziłeś jako *syn światłości*, jako *światłość w Panu* ¹⁾, i teraz rośnie w tobie ta światłość, aż cię obłapi i obejdzie ono południe doskonałe, ona światłość na wieki. Ta jeśli cię jeszcze nie obeszła, obejdzie dali-bóg prędko, gdy przy tej ofercie gorące wszyscy modlitwy ku niebu rzucicie, w te słowa: *Odpoczynek wieczny daj mu Panie i światłość wieczna niszczej mu świeci*. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym, na wieki wieków. Amen.

¹⁾ Ephes. 5.

KAWALER MALTAŃSKI

NA POGRZEBIE J. M. PANA

ZYGMUNTA SRZEDZINSKIEGO

KAWALERA Z MALTY,

W WARSZAWIE

W roku pańskim 1616, dnia maja 21 wspomniony,

PRZEZ

W. Ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO,

**Z ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO, KRÓLEWICZA J. M. WŁADYSŁAWA
ZYGmunTA KAZNODZIEJĘ, NA ŚWIAT PODANY.**

**Sumptem (z wiecznej fundacyi akademii krakowskiej uczynionej)
Ur. B. Nowodworskiego, kawalera maltańskiego, z zakonu ś.
Jana Chrzciciela z Jeruzalem, j. k. m. dworzanina
i kapitana harcowników.**

Na co Panie Boże daj szczęście.

1

1

B. NOWODWORSKI,

KAWALER MALTAŃSKI,

Heronie polskiej i w. księstwa litewskiemu.

Waleczna korono polska, i przesławne wielkie księstwo litewskie, słowiańskiego narodu ozdobo jedyna, zakonu ś. Jana Chrzciciela z Jeruzalem kawalerskiego gorąca miłośnico, czego podziśdzień poznańska komenda przez św. Bolesława Chrobrego polskiego wielkiego monarchę, już od kilkuset lat szcudrobliwie fundowana, świadczy. Dowodzi i druga łogowska na Szląsku założona komenda, chęci i życzliwości przesławnych królów polskich, przeciw kawalerskiemu zakonowi św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem; pokazuje i trzecia w Litwie od jaśnie oświeconego księcia Radziwiła, niegdy wojewody wileńskiego, wielkiego senatora, hojnej tejże cnej litewskiej wojennej krwi, na Strwołomczyoy, Pocięjkach fundowana; niosę samże Nowodworski kawaler maltański (na co Panie Boże daj szczęście) do oczu i wiadomości twej rzecz pogrzebną, dobrze i prawdziwie od wielebnego w Chrystusie ojca i brata Fabiana Birkowskiego zakonu kaznodziejskiego św. Dominika.

o kawalerze maltańskim bracie moim wojennym Szredzińskim Zygmuncie, pod sejmowy gromadny czas, w Warszawie, roku pańskiego 1616, maja 21 dnia, u św. Jacka, korony polskiej i w. k. litewskiego patrona, czynioną, a za moją usilną prośbą do brata rzeczonego, wielobnego Fabiana, królewicza j. m. Władysława Zygmunta Pierwszego, kaznodzieję wniesioną, pisana jest, i do druku przez cną akademią krakowską podana.

Lecz podobno, waleczna korono polska, i przesławne wielkie księstwo litewskie, rzeczesz: Co nam po tej pogrzebnej rzeczy, mniej naszej żołnierskiej bezzakonnej przyzwotej? I owszem, dobra i prawdziwa rzecz ta, z zakonu Jana Chrzciciela kawalerskiego wojennego wyjęta, może otworzyć oczy cnym koronnym synom, i wielkiego księstwa litewskiego, do skromniejszego i męniejszego rycerskiego życia; może żołnierskich ręk, siłę drapieźnych, a nie się Pana Boga nie bojących, powściągnąć prędzej. Zaczem twoje rzeczy, za łaską bożą wojsk chrześcijańskich nawyższego hetmana, i za przyczyną Jana Chrzciciela patrona, dobrych, męźnych bohaterów, pójdą lepiej. Na co Panie Boże daj szczęście. Nakoniec posłuchać masz waleczna korono polska, i przesławne wielkie księstwo litewskie, reguły wojennej z ust ś. Jana Chrzciciela pochodzącej do uszu twoich. Panowie żołnierze, z żołdu przyjdzie żyć; panowie żołnierze, na drodze i nigdzieź bić nie przyjdzie ludzi utrapionych, ale raczej kopią na ojczyzny miłej głównego nieprzyjaciela przyjdzie porywać, a cnych przodków korony tej, i wielkiego księstwa litewskiego w dziele rycerskiem, wojennem, bohaterkiem, a bezdrapieźnem życiu i zaciągu naśladować. Na co Panie Boże daj szczęście, za przyczyną ś. Jana Chrzciciela z Jeruzalem, zakonu wojennego pierwszego kawalerskiego maltańskiego, fundatora i patrona.

W Warszawie 4 *Martii*, w dzień ś. Kazimierza królewicza polskiego, korony polskiej walecznej, i przesławnego w. ks. lit., patrona.

KAWALER MALTANSKI

NA POGRZEBIE J. M. P.

**Zygmunta Szredzińskiego, kawalera z Malty,
w roku pańskim 1616, maja 21.**

Uczynił Pan jeden wielki, którego światem zowie-
my, testament, i na otwarciu jego zawołał wszystkich
synów Adamowych, i czyta przed nimi prawo takie:
Statut jest taki, aby każdy człowiek umarł. Wszystkich
to prawo tyka i wszyscy testamentowi temu posłuszni
być muszą: śmiercią umrzeć. Chrystus sam głowę po-
dał temu wyrokowi; ojcowie oni dawni, którzy po lat
900 żyli, i ci pomarli, bo każdemu nagrobek napisał
Mojżesz, i umarł ¹⁾). Namalował Apelles Wielkiego Ale-
xandra, a on w rękę piorun trzyma, dając znać, że
prędko świat wszystek panoszą swoją przepadł od wscho-
du słońca aż do zachodu; prędko potem zniknął jako

¹⁾ Genes. 5.

błyskawica w oczach się rodzi, i w oczach ginie. Około ciała jego w Alexandryi stanęli filozofowie, z których jeden: Wczora wszystkie okrąg ziemię nie wystarczał Alexandrowi, dziś ma na trzech albo na czterech łokci ziemię. A drugi: Wielu wczora mógł Alexander od śmierci wyzwolić, dziś ani siebie samego. Trzeci gdy złotą trumnę jego obaczył, rzecze: Wczora Alexander miał ze złota skarbnicę; dziś z ciała jego złoto ma skarb. Zatem drugi: Wczora Alexander ziemię uciskał, a dziś go ziemia przycisnęła. Cóż tedy jest człowiek? Szcześcia igrzysko, niestatku obrazek, zwierciadło skazy, patnik przemijający, niewolnik śmierci, żart świata. Któż te rzeczy robi? Śmierć. Śmierci okrutna, wieleż to na cię. Bierzesz młode rycerze, kawalery, rajtary, że się to ani oglądiesz na kwiat śliczny młodego, na męstwo żołnierskie. Ja muszę to czynić co mi rozkazano (mówi śmierć). Ja testament świata, na którym popasam, w exekucyą wprowadzam, niechaj każdy umiera który się rodzi. Moja rada, z musu cnotę przerobić; musim umrzeć, uczmyż się dobrze umierać. Któż nas tego nauczy? Ten, który na marach leży, kawaler ten zmarły. Niechaj ten będzie nędzny robaczek na tej katedrze (tych marach) siedzący ¹⁾; jeśli na katedrze toć nauczy może. Ale żołnierz? Dawid był żołnierz, jednak wielu wyczał wiele dobrego, i tem się zakazował Panu: *Nauczę niesprawiedliwych drogi twojej, muszą się nawrócić do Ciebie niezbożni* ²⁾. Kawalerów, żołnierzów, wiele widzę; mam wołą, o powinności dobrego żołnierza mówić. W imie pańskie.

Pierwsza powinność dobrego rycerza jest, aby był katolickiej wiary; Boga taki będzie miał obrońcą na wojnach swoich. *Bez wiary trudno się Panu Bogu podobać*, mówi Paweł św. ³⁾, wspominając one rycerze, którzy przez wiarę zwyciężyli królestwa, czynili sprawiedliwość, obietnicę dostąpili, zadusili pasaczkę lwów, gasili popęd ognia, zaganiiali ostrość miecza, wznagali

¹⁾ 2. Reg. 2. 3. ²⁾ Psal. 50. ³⁾ Hebr. 11.

z chorób, mężnymi bywali na wojnie, obozy wywracali pogańskie. Skłaniało się do zachodu słońce; widzi Jozue że noc wyrwie mu nieprzyjaciela i ukryje od szable jego; wiary pełen krzyknie: *Niechaj stanie słońce, aż wygubię do szczętu pogaństwo* ¹⁾). Na dzień cały stanęło, jako czytamy. Są nadobne słowa Ambrożego św. do cesarza Gracyana: „Prosisz odemnie książeczki o wierze ś. cesarzu, wyprawiając się na wojnę; wiesz albowiem dobrze, że zwycięstwo nie tak na sile żołnierskiej, jako na wierze zależy. Abraham trzysta ośmnaście żołnierców na wojnę prowadził; tryumfował z nieprzyjaciół nieprzeliczonych. Pod znakiem krzyża św. imienia pańskiego pogromił pięć królów, i hufce zwyciężające; niedawno pomścił się krzywdy bliźniego i synowca dostały tryumfu Jozue, siedmi tręb kapłańskich dźwiękiem z miasta nieprzyjacielskiego brał, jako się jedno z hetmanem wojska niebieskiego poznał; i ty gotujesz sobie zwycięstwo, bo się kłaniasz Chrystusowi; gotujesz zwycięstwo, bo wiary bronisz, którą chcesz abym ci na piśmie dał.

Wszystką ufność ma mieć dobry kawaler w Panu Bogu, tak radzi Salomon król: *Miej ufność w Panu z całego serca twego* ²⁾). I mędrzec: *Ufaj w Bogu, a trwaj na miejscu twym* ³⁾). I prorok: *Błogosławiony mąż, który ufa w Panu* ⁴⁾). I król Dawid: *Dobra jest ufać w Panu, a niż ufać człowiekowi. S. Basilus in oratione de virtute et vitio* nadobnie o tej cnocie wysokiej: Błogosławiony, mówi, który siebie samego osierocił we wszelaką nadzieję świata tego, i w samym Bogu założył wszelką nadzieję; bo jako obrzydzony ten człowiek jest, który nadzieję wszystkie swoją w człowiecze założył, tak wszelakiej chwały ten godzin, który wszystek na Panu Bogu zawisnął. Mówi Ambroży św.: *Kiedyż Dawid wojował nie pierwej poradziwszy się Boga? Dla tegoż wszystkie wojny wygrywał, i do samej starości żartko się obracał, w ręce chybkiej gromił tyrany,*

¹⁾ Jozue 10. ²⁾ Prov. 13. ³⁾ Eccles. 11. ⁴⁾ Jerem 17.

(olbrzymy rozumie), mięszal się między okrutne bojownicy, sławy pragnął, o zdrowie niedbał.

Kędyż teraz oni żołnierze, którzy nie z wiarą, ale z czarami, z gusłami, z charakterami na wojny chodzą? Zakazał tych zabobonów Bóg. *Nie skłaniajcie się do czarowników* ¹⁾, mówi, i nie pytajcie się niczego od wrózek, abyście nie byli pomazani przez nich; ja Pan Bóg wasz. I na innem miejscu: *Niechaj się nie najduje w tobie żaden, któryby się wieszczków pytał, albo snów pilnował i wrózek; niechaj nie będzie czarownika u ciebie, ani wróżkarza, ani tego, który od umarłych prawdy szuka* ²⁾. Wszystkiem tem brzydzi się Pan Bóg. Zakazał tenże Bóg i w nowym: *Niechę was mieć towarzyszymi djabłów; nie możecie uczestnikami być stołu pańskiego, i stołu djabelskiego.* ³⁾ Obraża się Pan bardzo temi zabobonami, i rozkazał czarowniki na gardle karać. Słowa są jego: *Dusza, która się skłoni do czarnoksiężników, wieszczków, i wszeteczeństwo z nimi popełni, położę twarz moję przeciwko niej, i zabiję onę w pośrodku ludu mojego.* I znowu: *Mąż albo niewiasta, w którychby czarowniczy, albo wieszczczy duch był, niechaj śmiercią pomrą, niechaj ich kamionują, krew ich niechaj będzie nad nimi samemi* ⁴⁾. W objawieniu Jana św., czarnoksiężnikom, bałwochwalcom, i wszystkim kłamcom, zapisano jedną gospodę w piekle, którą nazwano jeziorem, wrzącem ogniem i siarką ⁵⁾. Trzyma się szczęście tych żołnierów, którzy z sobą wiedźmy do obozu zaciągają, którzy pod zbroje charaktery djabelskie swoje kładą; jako ci mogą być błogosławieni, którym zlorzeczy Bóg? Sami pogańscy oni żołnierze, lubo wiary nie mieli, śmiali się z tych bałamutów czarowniczych, skoro ich postrzegli; słowa są o tem Cypryana św.: *Pilnował, mówi, Regulus wrózek, i pojmany jest. Manlius trzymał zabobony, poszedł pod jarzmo. Paulus miał obżarte kury, za bit jednak pod Kannami. C. Caesar trzymany był od*

¹⁾ Levit. 19. ²⁾ Dent. 18. ³⁾ Cor. 10. ⁴⁾ Levit. 20.

⁵⁾ Apoca. 21. 8.

wróżek, żeby się nie puszczał na morze przed zimą do Afryki; pogardził wrózkami i szczęśliwie zapłynął, i nieprzyjaciela zwyciężył. Święty Augustyn trefny żart wspomina Katonów. Przypadł do niego jeden, jako to do mądrego: Zła wróżka Katonie, szczury zgryzli marynaty moje. Odpowie: Jeszcze nie zła ani straszna wróżka; by marynaty szczurka którego zagryzły, byłoby się obawiać czego nowego. Tenże na drugim miejscu: Cycero z wieszczek przeszydza, z wróżek, i gani tych ludzi, którzy krakaniem kruków i wron, jako prawidłem jakim miarkują żywota swego rady. Uczynił on to we wtórej księdze *Divinationum*; kiedy przykładą: Też Pompejuszowi, Krasusowi, i Cesarzowi, wszyscy Haldeowie (matematyki tak zwano) wieszczili, że mieli doma, w dojrzałym wieku, w wielkiej sławie pomrzeć. Nie stało się tak jako wróżyli, bo Krasus z wielką obelgą zabit, nad Eufrates rzeką; z większą Pompejus w Egipcie zamordowany; Cesarz w senacie skłuty wielu sztychami. Wspomina i Seneka w książce o śmierci Klaudyusa cesarza, że astrologowie co rok, ba, co miesiąc, wróżyli śmierć Klaudego, a on ich oszukiwał lat czternaście, które zdrowo przeżył. Favorin u Angeliusza twierdzi mocno, iż tysiącznej prawdy nie bywa we wrózkach gwiazdarskich, które co dzień szczebiocą. Jan Pikus z Mirandoli w książce przeciw astrologom wspomina, że dozierał co dzień, (jeden czas na to odłożywszy), jeśli prawdę powiadają astrologowie, z strony odmiany powietrza, i mówi: Między stem trzydzieści dni po sobie idących, nie znalazłem całych siedmi, któreby trafiły. To mędry tego świata. Święci zaś naszy wszelakich się strzegli czarów jako najbarziej. Paweł św. napadł był na Elimasza czarnoksiężnika, i jako apostoł Ducha św. pełen, temi go słowy gromił: *O napełnion, wszelakiej zdrady i wszelakiej chytrości synu djabelaki, nieprzyjacielu wszelakiej sprawiedliwości, nie przestajesz wywracać dróg pańskich prostych? I teraz oto ręka pańska nad tobą, i będziesz ślepy, słońca nie widząc aż do czasu. I natychmiast (Łukasz święty przykładą) padła nań ćma i ciemności,*

i leżem się obracając, szukał ktoby mu rękę podał ¹⁾. Natenczas starosta *C. Sergius Paulus* gdy obaczył co się stało, uwierzył, dziwując się nauce pańskiej. I znowu, gdy trafił na jedną dziewczkę, która w sobie diabła wieszczego miała, i z tego wielkie kweściki panom swoim przynosiła, że wieszczyla, gdy wołała za apostołem i za towarzystwem jego: Ci ludzie są słudzy Boga wysokiego, którzy wam opowiadają drogę zbawienia; gdyż to często mówiła, ciężko to było Pawłowi św., który i prawdy nie chciał słuchać od czarta przez niewiastę, i obróciwszy się, mówi Łukasz ś., na ducha onego, rzecze: *Rozkazując w imię Jezusa Chrystusa, abys wyszedł od niej; i wyszedł tejtę godziny.*

Jest przykład zacny ś. Bernarda, który wspomina *Gullemus Abbas Bonacallis*, opat, w jego żywocie: Bernard był jeszcze małym dziecięciem, albo chłopięciem, ciężko zachorzał na głowę, i padł na łóżko; przyjdzie jedna niewiasta, aby on ból z głowy wierszami wywabiła, a on wielkim głosem i gniewem odstraszył onę czarownicę i wygnał, i porwawszy się z łóżka gwałtem wielkim, od Ducha ś. pewnie uleczonym został od wszystkich bólów. Czy to nowe choroby na świecie? Chorowało na śmierć dziecię Dawidowe; aza posłał król święty po wróżki jakie i zamowy? Ciężkie bóle, wrzody, choroby niesłychane uderzyły na Joba; aza posłał po jakie wieszczki? pewnie lekarstw przystojnych zażywał, ale czarów bynajmniej. Łazarz wrzodowaty leży przed domem bogacza, o wrótkach nie myśli. On chory, który powietrzem ruszony, leżał całe trzydzieści ośm lat; nie bab wyzierał, ani wieszcz przeklętych, ale ruchu tylko wód Betsaida; podobno nie było takich lotryń natenczas? Co za nie było: Nalazł ich król Saul, gdy się miał potykać, przebrawszy się w insze szaty. Zawsze to bywało złe, i teraz między pogany tego wiele, wiele i między heretykami, których skoro poarendował sobie czart, ten pierwszy na nie obliż włożył, aby od nich czarci nie odchodzili; pełno

¹⁾ Act. 13.

loh tedy u nich w pierścieniach, w obrazach psich, w zwierciadłach, charakterach, chustkach, w rzeszotach, etc. etc. Mawiają z nimi co noc, uczą się od nich rozumu, badają przyszłe rzeczy, od nich nakoniec giną. A katolicy jako moi? I z tych niektórzy połotrowali się, mieszkając między lotry; jako jest ich wiele, którzy po erekcyje ślą do gwiazdarców, po zwierciadła do Żydów. Z Żydami grzeszą i z odszczepieńcami, z nimiż poginą, a poginą wiecznie, jako się nie obaczą, a pokutować nie będą.

Wtóra powinność dobrego kawalera jest: aby się nie wdawał w sprawy świeckie, jako: w kupiectwa, zyski, kweściki, etc. Dojrzał tego apostoł, gdy pi-sze do Tymoteusza ś. biskupa, równa go z żołnierzem: *Rób jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa*. Kto żołnierską służy, nie wdawa się w sprawy świeckie, aby się podobał temu, któremu się doświadczył. Na które słowa ś. Teoderetus pisze: Mężnie ponosi prace żołnierskie, bo żołnierze nie o kupiectwach, ale o żołnierskich tyło zabawach staranie czynią, aby się podobali hetmanom swoim, od których są wybrani. I któż, proszę cię, może dwom panom służyć? Sprawy świeckie służą łakomstwu, i nie obejdą się bez kłamstwa; dobry żołnierz i prawdę miluje, i szczodrość. Jałowo tam enoty rycerskiej, kędy mieszka łakomstwo. Na niewieściucha ten kawaler poszedł, któremu bogactwa miłe. Bywa to często, iż ucieka nieprzyjacieli; żołnierz na łup padnie, o nieprzyjacielu nie myśli, i poleże między łupami, od jegoż ręki niedawno zabitemi. Wróci się do łakomego porażka, bo trafiła nie tak dalece na żołnierza, jako na kupeczyka i kramarczyka. Więc prawa cesarskie oswabadzają żołnierzy, którzy są na posłudze ojczyzny, od sądów trybunalskich, sejmowych; a pan żołnierz będzie tak głupi, że w obozie taszę rozpoztrze, i barany na stacyi wydarte, albo prawem wilczem wytargowane, będzie przedawał jako chłop ze wsi na targu? Wieszano kiedyś takich kramarzy w polskiem ciągnieniu. Nie zejdzie się kupieckie serce do żołnierskiej, i do tej, o której mówimy, i do owej duchownej, o

której Paweł ś. pisał. Nie dawały pieniędzy kupcom żołnierskich prawa cesarskie, póki bywały w zaciągu, i żon nie bywało wolno pojmować, czego dowodzi *Justus Lipsius*, wszystko dla tego, aby nie targowano wojen, ale aby szablą odprawowane były, bo tak najlepiej, a nie frymarkami. Wielki był hetman *Fabricius*, jeżeli z czego, tedy z tego, że pieniędzy nie chciał brać od Pirusa króla epirockiego, jako Plutarch pisze. Nie rychło ta karacena puści, której złota szwajca nie przebodła; kto się zapatruje na złoto, prędko taki traci w potrzebach.

Cóż ja rzekę o duchownym żołnierzu? Ten tytuł ma kapłan i Lewita w piśmie ś *Numer 8* zowie kapłany sługami w przybytku przymierza. *Hebr. 20.* zowie ich żołnierzami. Nadobnie Augustyn ś.: Widzicie nas w długich szatach, pas jednak mamy, którym czystość serca naszego przepasujemy. Jesteśmy żołnierze Chrystusa, żold od niego bierzemy. Więc kto służy królowi doczesnemu, wszystko czyni co każe. Nie wymawia się żołnierz żoną, ani dziećmi, gdy każą następować; daleko więcej żołnierz Chrystusów: gdy rozkażą, niechaj idzie. Tamten ma żelazny szyszak; twój szyszak kapłanie, Chrystus jest, który jest głową twoją. Pancierz tamten ma na sobie, aby nie był raniony; masz i ty pancierz, wiarę Chrystusową, która cię otoczyła. Tamten harcuje, nieprzyjaciela kopią albo strzałą sięga; a ty nieprzyjaciela ustrzelasz słowem bożem prędko. Tamten, póki potrzeba, broni od siebie nie odrzuca, by go nieprzyjaciel nie pożył; a ty nigdy się nie ubezpieczaj, bo masz chytrszego nieprzyjaciela niż on ma ¹⁾. On jako zwycięży, do domu się wróci, a ty pogromiwszy nieprzyjaciela twego, do nieba wnijdziesz ze wszystkimi świętymi. Obiecanóć: kędy Pan, tam i sługa będzie; tam się kwap, kędy hetman twój, zapomnij wszystkiego co ziemia trzyma. Żołnierz nie

¹⁾ Joan. 12 et 26.

buduje kamienie w obozie, na lada budce przestaje; ról tam nie kupuje, ma chleba od króla ile potrzeba; wodę pije, śpi trochę, w drodze zawsze, wachtuje często; i ty tak uczyn, abyś był godnym żołnierzem Chrystusowym, rób jako dobry żołnierz.

Powinność dobrego żołnierza jest męstwo; — trzeba aby mężnym był, nie tak dalece w ciele, jako w duszy; nie w barkach albo ramionach ja tej cnoty upatrują, ale na duszy ma być mężnym; i nie tak dalece w tem, co to uderzył kogo, jako w tem co to wytrwał, gdy zabijają za żywe. Dwojakie tedy męstwo: jedno jest bronić ojczyzny, kościoła, wiary, towarzysza; bo kto od przyjaciela nie odgania krzywdy, jeśli może, taki godzien nagany, jako ten, który ją wyrządza. Świętego Mojżesza ztąd pierwiastki wojenne poszły: obaczył Zydowina nędznego w ręku Egipczyka, bije, katuje zły człowiek; przyskoczył, zabił, trupa w piasku zagrzebał. Salomon uczy: *Wyrywaj tego, którego na śmierć prowadzą* ¹⁾.

Wtóre męstwo jest na duszy; znać je natenczas, gdy sobie powierzehne te rzeczy, które ciała tykają, lekce człowiek waży, jakoby mu nic było po nich, nie dba o nie. Znać je i natenczas, gdy żołnierz gwałt sobie prawie czyniąc, uczciwego przestrzega, i nie ukaja się pierwej, aż uczciwości dogodzi. Wielkie serce bogactwy gardzi, nie stoi o rozkosze, ani o chęłpy marne, nie trawi na tem dni swoich; trawi na tem, aby uczciwe ojczyźnie dostojenstwo pańskie i królewskie w cale było, cnót i obyczajów pięknych pomnożenie, ochrona wiary, czesć Boga miłego, na to się wszystko całkiem odważy serce mężne; nie obchodzi go nic zatem, jeśli co przyjdzie, a wstręt chce czynić; ojczyste dobra straci, reputacyi u domowych, którzy się na rzeczach wielkich tych nie nie znają, narazi, wpadnie na języki niewiernych; nie to wszystko u męża wielkiego, gdy uczciwe w cale. Zdrowie nakoniec na szanie połóży, i krew wyleje dla cnoty i uczciwości. Taki mąż wielki, by też

¹⁾ Prov. 34.

Łokietkiem był, i Zachenszowi wzrostem podobny, mąż jednak wielki.

Takiego widzę Eleazara w księgach machabejskich ¹⁾; obaczył jednego żołnierza siedzącego na wysokim słoniu, ubranego w pancerz królewski, mniemając, że na nim król siedział; zapędziwszy się pośród hufców, przypadł obronną ręką, i puklerz odrzuciwszy od siebie, bestyą onę z oburącz siekł, pod którą podszedłszy, mieczem ją nakoniec zamordował. Padnie słoń i przywali Eleazara, i tak umarł. Jakie serce w tym mężu! Nie przełakł się śmierci, przebił się sam a sam przez szerokie pułki nieprzyjacielskie, pogardził strachem śmierci; żeby zręczniejszą bestyą rąbał, tarcz odrzucił, podskoczył potem pod bestyi porąbanej brzuch, ta się obalila, nie tak dalece zabiła wielkiego męża, jako w sobie zamknęła, i grobowiec mu tryumfalny nagotowała.

Nie oszukał się na zdaniu swem mąż tak wielki, a lub się to oszukał był na ubiorze królewskim; zdumieli się albowiem nieprzyjaciele jego na to patrząc, nie śmieli natrzeć na nieuzbrojonego, tak się przelekli gdy upadł słoń, rozumieli, iż jednemu Eleazarowi nie podolają wszyscy. Król nawet *Antiochus*, który miał natenczas sto dwadzieścia tysięcy żołnierza, i trzydzieści dwa elefantów, które tak prześwietne były, że jako góry zbrojne, gdy wschodziło słońce, zdały się w oczach wszystkich; tak możny król jednego Eleazarowego trupa się przeleknąłwszy, pokoju zebrał. Jeden Eleazar, za dziedzica cnoty swojej, pokój zostawił.

Czwarta powinność dobrego kawalera jest: trwać statecznie przy hetmanie swym, a w bitwie aż do gardła, zdrowia i całości jego bronić. Rozumieć ma wielkie szczęście swoje, jeśli umrze za dostojęństwo króla, ojczyzny, kościoła, wiary; uciekać z bitwy, brodu w nocy ukradkiem przez rzeki macać, jest to zdracą być, jest to szubienice godnym być, jest to szkaradnym złodziejem być; kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie. Wielki bojownik był Cesarz; ten statek żołnierzy swych

¹⁾ 1. Mach. 6.

wynosi aż pod niebiosą. Oni poganie, jako Klemens Alexandryn pisze, czei wielkie zabitym na wojnie dla ojczyzny oddawali; toż czynili ich bogowie, jacy tacy, atoli czynili. Napisał Plato, że ci którzy na wojnach po dziełach wielkich rycerskich umierali, wchodzili w liczbę ludzi wieku złotego. Chrześcianie dziwnie sobie takie śmierci smakowali; gdy krzyże brali, a pogaństwo z świętej ziemi wyrzucali mieczem, ogniem, rozumieli, że korony męczeńskie za trudy swe krwawe brali; jakoż blisko ich bywali, dla odwag wielkich, które czynili.

Między tymi są maltańscy kawalerowie, do których niechaj mówię słowy świętymi: *Serce moje kocha się w panach izraelskich, którzy z dobrej woli ofiarowaliście się na niebezpieczeństwo, Panu błogostawcie* ¹⁾.

Wy jesteście żołnierze miasta świętego Jeruzalem, o których śpiewa Dawid: *Radości boże w gardłach ich, a miecze obosieczne w ręku ich, aby wiązali króle w pęta, i szlachtę w maneł żelazne* ²⁾. Zakon wasz kościoł ś. katolicki wielkimi przywilejami i czciami ubogacił. Macie trzy śluby w zakonie waszym, któremi obowiązani, niesiecie zdrowie wasze na ofiarę, gdy się z nieprzyjaciół krzyża świętego, albo na ziemi, albo na morzu potykacie. W zakonie waszym trojaki jest stan ludzi zakonnych: jedni są między wami ludzie krwie szlacheckiej, święci żołnierze, jako jacy Machabejczycowie, za wiarę i prawdę Chrystusową, z Turki, z Saraceny, mężnie wojujecie. Są między wami duchowni, do tajemnic ołtarza świętego naznaczeni, którzy mieszkają w kolegiach tegoż zakonu, w chórze śpiewają godziny, ofiarę przenaświętszą ofiarują, Boga za bracią żołnierską błagają; ci albo kościołami, które temu zakonowi służą, rządzą; albo na wojnę, jako kapelani jadą, spowiedzi słuchają, sakramenta dają.

Są trzeci na domowe posługi, którzy i żołnierzom i kapłanom usługują. Zakon to żołnierski, bo na to dzieło poświęcony. Zakonnikami zowiemy tę bracią,

¹⁾ Jud. 5. — ²⁾ Psal 149.

bo się obowiązali ślubem trojakim: czystości, ubóstwa dobrowolnego i posłuszeństwa. Święty to zakon, bo ma regulę od kościoła ś. uchwaloną, na to postanowiony, aby wojował za wiarę świętą chrześcijańską, nie na chrześciany. Zowią ich maltańskimi, bo ich mistrz jako hetman wielki, na Malcie rezydencyą swoją ma, która jest wyspa na morzu średnim, Turkom straszna; zwano ich przedtem, ale i teraz zowią: *Hospitarii s. Joannis Baptistae*, a to dla tego, iż powinności ich, pielgrzymów, którzy do Jeruzalem ciągną, gości dalekich, wdzięcznych, aby grób pański nawiedzili, i na morzu, i na ziemi, od pogaństwa bronić; teraz ich prowadzą na brzegi syryjskie, gdy do Jopen wysiadają; przedtem w szpitalu Jana świętego bogato częstowali, póki Jeruzolima w rękach chrześcijańskich była.

Takich kawalerówo i takie wojny zalecali śś. ojcowie papieżowie, nietylko sami, ale i sobory święte walne, które się na to zbierały, pobudzali wszystkich na Turki, Saraceny; jako Urban II przed lat pięćset na *Concilium* klaromontańskim, i następca jego Paschalis II i drudzy. Sejmy walne duchowne też czyniły, jako laterański za czasów Innocencyusza III, ludguński, wiedeński, etc. Sam Bernat ś. na tę wojnę wołał, jako znać z ksiąg jego do Eugieniusza papieża, *lib. 2 de Consideratione*.

Ozowią się Julian Apostata i *Erasmus Roterdamus*, iż wojny z pogaństwem zakazane. Przywodzą pisma: *Ja wam powiadam, abyscie się nie sprzeciwiali złemu; ale jeśli cię kto uderzy w jeden policzek, nadstaw mu drugiego. Kto miecza dobywa, od miecza ginie* ¹⁾. Apostół do Rzymian: *Nie brońcie się namilszy, ale dajcie miejsce gniewowi; bo napisano: mnie pomstę zostawcie, a ja oddam, mówi Pan* ²⁾. Na odpowiedź taką ś. August: *contra Faustum: Bądźcie gotowi nowe krzywdy c' erpieć; uderzy was kto w głę, skromnie znóście, i bądźcie gotowi cierpliwie zniesć. Jeśli i drugi raz uderzy, uczyni tak każdy dosyć przykazaniu temu, przykładem Chrystusa Pana i Pawła świętego* ³⁾. Aza Chrystus Pan nadstawił

¹⁾ Math. 5. Math. 26. — ²⁾ Rom. 12. Deut. 31. — ³⁾ Joan. 23.

drugiej strony, gdy mu policzek wyięto? aza mówił: bij w drugą stronę? I owszem mówił o tę krzywdę z złochną: *Jeśli źle rzekł, daj świadectwo o złości; jeśli dobrze, czemu mię bijesz?* Ale gotów był jednak nadstawić i drugiej strony, ten, który gotów był na krzyżu umrzeć. Uczynił tedy Chrystus Pan przykazaniu temu dosyć, lub o krzywdę swoją mówił; uczynił i Paweł św., gdy uderzony w policzek, gromił kapłana nawyższego, z którego rozkazania był policzkowany ¹⁾. Takie cierpliwie znoś mamy krzywdy, nie mamy się ich mścić prywatnym sposobem, ale urzędnym. Wojny zaś sprawiedliwe, nigdy nie bywają podnoszone prywatnie, ale z uchwały rzeczypospolitej. Kto miecza dobywa prywatnie, mieczem ginie. Wojny z pogaństwem nie są takie; wiele musimy czynić, abychmy złych ludzi łaskawą surowością ukarali; ten któremu swą wolą odejmują, z pożytkiem bywa zwyciężony, albowiem nie masz nic nieszczęśliwszego, jako jest szczęście grzeszących, bo przez to niekara roście, a swawola, jako nieprzyjaciel wewnętrzny, znacnia się barzo. Nie dziw, iż Zbawiciel nasz sposób w prawie nowem taki najdował, którym odradzał zwad, wojen, zawsze pokój, skromność chwalił, zawsze cierpliwość zalecał, albowiem chciał wszystkich słowem i przykładem do doskonałości przywieść. Jego uczniowie też czynią. Piotr i Paweł do cierpliwości nas upominając, obrony zapominać się zdadzą. Ale jeśli inaczej religia chrześcijańska w cale nie może być zachowana, nigdy tego Chrystus nie zakazał, abychmy swoim sposobem nieprzyjaciół nie znośili, jako mieczem, ogniem, w bitwach, szturmach; to z Augustyna świętego. Opinią tę, że nie trzeba się bronić Turkom, gdy następują, rozsiewał swoich czasów Marcin Luter po Niemczech, za co mu był wielmi powinien Soliman sultan turecki, życzył mu długich dni, a to dla tego, aby na niegotowe Niemce i Węgry kiedy trafił, i wszystkie one nowowiarki pobrał.

¹⁾ Act. 23.

Do ciebie teraz przychodzę cny kawalerze, Zygmuncie Srzedziński. Pogardziłeś te luterskie i Juliańskie bałamutnie; z młodych lat twoich udałeś się na służbę bożą, chciałeś wojny toczyć boże, pod chorągwią tego, którego krzyż, nie na obłokach, jako wielki Konstantyn, ale na tym płaszczu mistrza zakonu obaczyłeś pismo ono: *W tym znaku zwyciężysz*, — i porzucając od siebie włoskie delicye, mimo Włochy puściłeś się do Malty, wyspy sławnej gościłą Pawła świętego. Z tej wyspy przedtem brano na okręty pieski małe, które meliteńskie zwano, podobno ich teraz niemasz; są na to miejsce inszy, którzy włoskiej ziemi i Sycylii, a zatem chrześcijaństwa wszystkiego strzegą, maltańscy kawalerowie. Widzę, czytam tytuł mistrza twego: *Frater Alojsius de Vigna Court, Dei gratia sacrae domus hospitalis sancti Joannis hierosolymitani magister humilis pauperumque Jesu Christi custos*. Strażnikiem się zowie ubogich; i tyś był dzielnym stróżem tychże ubogich, gdyś swoich dni całe dwie lecie na wodzie zbójce morskie gromił, galery tureckie na morzu, zamki po brzegach wojował. Powiadano przedtem, iż nie każdemu się trafi do Koryntu przyjechać, szalone tam morze, i z tej i z owej strony; ciasne morze, i dla tegoż niebezpieczne. Trafiło się tobie cny kawalerze tam być, tam z Turki czynić, i ponowić one zwycięstwa, które Bóg dał chrześcianom, gdy w dzień niedzielny święty, różańcowi oddany, do dwudziestu pięciu tysięcy w jedną godzinę, w nieszporne czasy, gromili oni święci konfederaci, ze Włoch, z Hiszpanii z Wenecyi zgromadzeni. By teraz tacy! — Nie byłem przy tem gdyś proffesją zakonu czynił, — był jaśnie oświecone książę Zygmunt Karol Radziwił, kommandor na Srwołoniczycy i Pociękach, na to od mistrza zesłany, aby słucał od ciebie ślubów zakonnych. Byli i drudzy, którzy widzieli gdyś ty po świętej spowiedzi, po przyjęciu najświętszego sakramentu, oddawał siebie samego Bogarodzicy Maryi, i świętemu Janowi Chrzcielowi patronowi kawalerów; slyszeli gdyś ślubował posłuszeństwo, czystość, i własności zarzekanie, wedle reguły. Bym ja to widział, slysział, zacząłbym był psalm Dawi-

dów: *Błogosławiony Pan, który uczy ręce moje do bitwy, i palce moje do wojny; który nakłada jako tutek miedziany ramiona moje* ¹⁾. Uderzyłbym na pobudkę, ale nie trzeba było. Zapalone serce było twoje do wojennych dzieł, na ten czas. Nie dla łupów jakich zostałeś kawalerem; — marny i nikczemny żołnierz, który dla wziętku służy; tyś niechciał mieć nic własnego, i testamentus nie mógł czynić, sameś to sobie odjął.

Nie zostałeś kawalerem dla zdobyczy jakiej płci żeńskiej; o brankach pogańskich nie zamyślałeś, na których wstyd, rozpusta swawolna żołnierzy niektórych małocnockich waży. Przysiągłeś ty czystość Bogu, który czysty jest; Bogarodzicy, która Panna nad pannami, z której ust anioł słyszał: *Męża nie znam* ²⁾; świętemu Janowi, który gromił cudzołożniki i mawiał królowi: *Nie godzi się tobie brać żony brata twego* ³⁾. Wierszyk on, który żołnierzom śpiewają: *Nulla fides, pietasque*, etc., nie padł na cię, bo u ciebie onego ryceza była wiara katolicka, którejżeś się napił z mlekiem macierzyńskim; była i politycka, bo coś raz obiecał mistrzowi twemu, toś iścił, posłusznyś mu bywał, nie do stołu, ale do boju, do boju krwawego, który z gardłem igra. Religiją tę nazwali kwitniejącą dwaj papieżowie: Syxtus V i Grzegorz XIV barzo dobrze. Cóż tam w tej religii nie kwitnie? Krzyż ten, który na ramionach noszą bracia ci, w rozmaite kwiatki onót świętych kwitnął, jeszcze od onego czasu, jako Jeruzalem odzyskana jest od Saracenów; w którym mieście, aza nie kwiaty się pokazały na ten czas, gdy ziemia ona pokropiona jest krwią pańską? Kwiaty się pokazały i na krzyżu, bo *Nazareus* kwiat znaczny; kwiaty i pod krzyżem, których wonia i do tego czasu w oczy nasze bije. I w Rodis póki byli, kwiatkiem byli, a jeszcze różanym, bo *Rodos* różą znaczy; przed różą tą uciekał smród pogański, tak ich tam barzo mierzil. Kwiaty te do Malty wyspy odeszły teraz, i tam niedaleko brzegów pogańskich, narodu złego przewrotnego tureckiego

¹⁾ Psalm 143. Psalm 17. — ²⁾ Luc. 2. — ³⁾ Marc. 6.

blisko stanęły. O jako na tem byli, przed lat 60 za czasów Sulima sułtana, wieprze oni machometanścy, aby ogrody maltańskie śliczne, w których się te kwiaty śliczne rodzą, poryli, popsowali. Dział tak wiele na galerych nanosili, do kasztelów narychtowali, nie nie sprawili. Dwóch hetmanów na ten czas sułtan stracił, ze sromotą odciągać musiał, wiele ludu nagubiwszy. Obroniła Panna Najświętsza Marya ogrodów swoich, kwiatów swoich, kwiatów jej przez czystość poświęconych. Co o kardynałach rzymskich napisał wielki człowiek, iż kwiaty pozbierano ze wszystkiego świata, aby koroną konsytorską senat ich prześwietny, z takich ludzi, jako kwiatów stanął, to ja o kawalerach maltańskich mówić mogę, co naprzedniejsze kwiaty rycerskie ze wszystkiego chrześcijaństwa mieli między sobą i po dziś dzień mają, aby zakon ich stanął.

Jaszczurki (tak powiadają za pewne) w Malcie, i wszędy gad, trucizny i jadu w sobie żadnego nie ma, jako skoro Paweł św. do tej wyspy był zapłynął. Powiem coś większego: Obrona Pawła św. nad tem żołnierstwem, męstwo kawalerów tych, nie jaszczurki, ale lwy te tureckie, saraceńskie, odziera z jadu na chrześcijany. Teraz i Persowie, i Medowie, wzdrygają się, wejrząwszy na męstwo ich, i dziwiają się wszyscy, jako w tak małej liczbie, z wielkimi sułtanami, i z tej i z owej strony do tego czasu się uganiają ¹⁾). Między tymi był kawaler ten, którego ciało przed oczyma naszymi. Panie, przyjmij tę modłę od sługi twego, modłę obozową żołnierską. Niechaj pogina wszyscy nieprzyjaciele twoi, Panie, a którzy cię miłują, jako słońce na wschodzie swoim się błyszczy, tak niechaj świecą, światłość wieczna niechaj świeci Świętym twoim Panie, i wieczność czasów. Amen.

OBRAZ

W. O. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Z ZAKONU DOMINIKA ŚWIĘTEGO Dra.

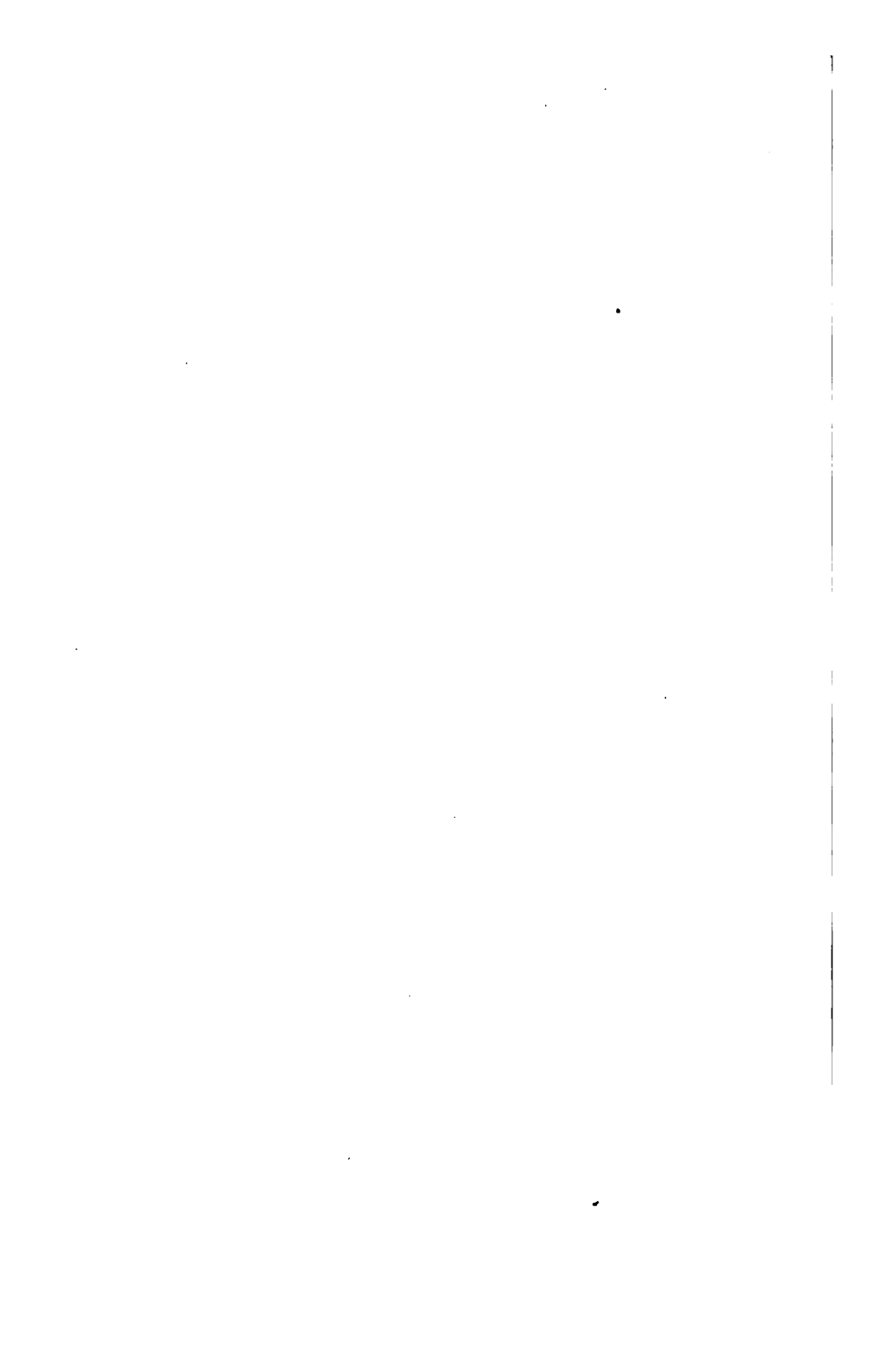
wystawiony na kazaniu pogrzebnem,

przez

Ks. ADAMA MAKOWSKIEGO S. J.

W KRAKOWIE

W kościele Trójcy św., dnia 10 Grudnia 1836 r.



ADMODUM REVERENDO

AC RELIGIOSISSIMO IN CHRISTO PATRI

BENEDICTO KLONOWSKI

Ord. Praedicatorum, S. Theologiae Baccalaure, et in

REGNO POLONIAE PROVINCIALI

DIGNISSIMO S. P.

Fabianum terris abreptum, assertum caelis, pulla haec, pusillaque mea, tibi A. R. P. Benedicte, affert oratio. Nimirum funebrum atram esse oportuit, nec gemmis distinctam, sed gemitibus ad aures usque tuas protensam, et quam non acus auro pinxerit, sed acutus dolor planxerit. Enim vero talem Fabianum vita functum penna flevit; talem et e superiore loco spectatum ejus umbram die postero ivit. Triste sane et funestum valde spectaculum, quod nempe hominum ex oculis plures lacrymas elicuit, quam peraugustum illud divinissimae Triadis sacrarium spectatores vidit. Aderat porro tunc sanctissima inprimis, juxta ac erudissima d. Dominici familia et sui decus ordinis sublatum, tulit acerbe pientissimus quoque Cleri chorus, oniam velut, quovis unione preciosiozem, planxit amare. Regia, dignum principe oratorem, non minus ploravit. Altrix literarum alma

regni academia, amissam gemmam congenuit. Urbs ipsa, ad urnam vitae ac religionis suae magistri, plurimum dedit. Societas denique nostra maestissima, amicum suum ad tumulum est prosecuta. Verbo dicam: Singuli singulibus delictum suum lacrymati sunt, amantissime pater, qui filii tui vices feras, quid dicam? Paternus dolor tuus est; immitem ac implacabilem esse crediderim. Quem ut suavius cohibeas, hanc paucarum paginarum fasciam tibi do dicoque, qua dolori figas metam. Caeterum vita ut sospes diu agas, precor, Societati autem nostrae, ut Fabianus sis, esseque velis, uti es Benedicte Domini, par nomini, ingratus nemini. Vale. Cracoviae, Kalendis April. Anno Christi MDCXXXVII.

Admodum R. P. T.

Servus humillimus

Adamus Makowski

Societatis Jesu.

KAZANIE.

Spectaculum facti sumus mundo, et angelis, et hominibus

1. Cor. 4.

Przy tej smutnej żałobie, którą ten spaniały kościół Trójce przenajświętszej, tudzież i zakon Dominika św. żaloszny z śmierci wielebnego ojca Fabiana Birkowskiego, doktora i kaznodzieje, a brata swego, wdział dziś na się, zeszlichmy się też i my, Chrześcianie w Panu Bogu mili, z powinności chrześcijańskiej, i z miłości braterskiej, na niejaką miejscu temu pociechę, i smutku jego jakiegokolwiek ulżenie. Wielki bowiem, zaiste, żal być musi, kiedy oko tego nie widzi, który niegdy w domu bożym stał, i świecił jako słup ogniasty. O ciemnościach egipskich mówi pismo św., że były *palpabiles*, gęste i dotkliwe, alie to tu większe, gdzie ani ręka domać, ani język może się tego dopytać, którego kto miewał za światłość oka swego ¹⁾. Dobrzeć nam Pan nasz pogroził w pierwszą niedzielę adwentową, jakiemsi zaćmieniem i gwiazd upadkiem ²⁾, alie to żaloszna, że

¹⁾ Exod 10. — ²⁾ Luc. 21.

tę *eclipses* i sądy swoje, pierwiej na osobach zakonnych, niż nad samym światem wyprawuje, a jako Piotr św. mówi: *Incipit iudicium a domo Dei* ¹⁾). Małaś szkoda chociażby mniej gwiazd na niebie było, ale to nie-oszacowana, gdy śmierć ludzkie godne spycha z domowego nieba ²⁾). *Et prophetam, et senem, et honorabilem vultu, et prudentem eloquii mystici*; jakich tu wiele niedostaje nam ojców: Andrzeja Radawieckiego, Erazma, Mikołaja, Chryzostoma, Waleryana, których ta mocarka świeżo, a prawie rok po roku, jednego po drugim zaczęła. Po chwili bogatsze będą groby w znamienite i wyborne osoby, niżeli same konwenty i kościoły, a za nasze nie stoi, co się nie widzimy, i z sobą cieszyć nie możemy, *in tenebris et in umbra mortis* siedzimy ³⁾).

A jakżeby się, proszę, w takim przypadku poratować? Ja zaiste niewiem coby inszego czynić, jedno jako bywa na pogrzebach, świec dostatkami dodać, i zaświecić ich jak najwięcej. Z łaski bożej nie schodzi nam na nich. Nie bez słońca i miesiąca pogrzeb się ten odprawuje, jest tu syn i matka, Jezus i Maryja, Najświętsza Panna: *luminare majus, et luminare minus* ⁴⁾), których ten kapłan wielbił za żywota swego językiem, piórem. Przybyło k'temu najjaśniejsze światło królewskie, na ostatnie kaznodzieje swego pożegnanie. Jest *lux mundi* ⁵⁾), prześwietne duchowieństwo, począwszy od ich mei prałatów katedralnych, aż do naniższych w hierarchii kościelnej zakonników. Jest *fax literarum*, akademie krakowska, która ojca tego za drogi klejnot zakonowi oddała. Jest miasto stołeczne, i wysoki postawnik, senat krakowski. Są poniekąd cni i bogobojni zmarłego rodzicy. Aż oto przyszło do tego, że i mnie niegodnego, przewielebni ojcowie z łaski swej wezwać raczyli, a jako świecuzskę, co też już dogorywa, do tej zacnej katedry przyklepili. A cóż przy marach i ciele zmarłego świec tych trzeba więcej? Dosyć tyłu, jako i o tym czasie w roraty na ołtarzach, bo

¹⁾ 1. Petr. 40. — ²⁾ Isaiae 3. — ³⁾ Psalm 87. — ⁴⁾ Genes. 1. — ⁵⁾ Matth. 5.

i Jan święty więcej ich w niebie nie widział nad siedmioro, na złotych lichtarzach. *Septem candelabra, septem ecclesiae* ¹⁾; i tu także.

Radem ja temu światłu, że przy niem wydatnie pokażę na kazaniu, łaskom waszym, wielbnego ojca Fabiana zmarłego, i *ad vivam* wystawię go, za pomocą bożą, i świętą a nabożną modlitwą waszą.

Poczynam w imie pańskie, a od ostatnich, to jest od siebie i od braci moich *Societatis Jesu*. Nauczyłem się tego porządku od Zbawiciela, który się na każdym posiedzeniu ostatniego miejsca trzymać radził, i sam robotnikom w winnicy, począwszy a *novissimis*, płacić kazał. A nie bawiąc wiele, obraz dobrego przyjaciela naszego, ojca Fabiana, w zwierciadle zakonu Dominika św. zdawna na nas łaskawego, kładę przed oczy wasze i nasze. Najwyższy pasterz Pius V, mąż wielmi zacny, na stolicę papieską z braci zakonu tego powołany, on to miłośnik ojczyzny naszej i wiary św., co w tych krajach mocno zabiegł konfederacyi przekłętej, i Augustowi królowi naszemu polskiemu we śnie się widzieć dał, i napominał aby się na nią nie podpisał; ten mówię jeszcze kardynałem będąc, wielkie nam fawory pokazywał, i legacye odprawując, naszych przy sobie miewał, i w domu do rady i pomocy w pracach rad zażywał, pogotowiu papieżem zostawszy, ojcem się być pokazał; bo gdy jeszcze na początku za goście nas miano, ten ojciec św. przypuścił nas w poczet iasznych dawnych co przedniejszych zakonników, które *Mendicantes* zowią, i w dobra ich duchowne i przywilejów uczestnictwo, mile nas wszem zakonom, w te właśnie słowa, w braterską miłość oddając, które tu nie lza na jego pamiątkę i pociechę naszą wznović. *Facere nullo modo possumus, qui eos tanquam veros palmites, in Christo per charitatem conjunctos, benigne amplectamur, quia non minus quam caeteri Mendicantes, in excolenda vinea Domini assidue laborant, fructusque ingentes et salutiferos producunt.* A czyżże to głos? Któż to

¹⁾ Apoc. 1.

tak wdzięcznie śpiewa? Osoba zakonu Dominika św., głowa kościoła powszechnego. A z natchnienia przytomnego sobie Ducha św. obaczywszy nieco kwiecica na młodym szczepie ogrodu naszego, jako prorok przyszłego zachowania *Societatis*, większe, a codzień obfitsze pożytki kościołowi bożemu po nas obiecuje, mówiąc: *Innumerabiles fructus quos benedicente Domino christiano orbi Societas Jesu, viros literarum praecipue sacrarum scientia, religione, vita exemplari, morumque sanctimonia perspicuos, multorum religiosissimos praecceptores, ac verbi Domini etiam apud longinquas et barbaras illas nationes, quae Deum penitus non noverant, optimos praedicatores et interpretes producendo, felicissime hactenus attulit, et adhuc sollicitis studiis afferre non desistit.* Zaczem się nam z przyjaźnią swoją otworzył i *Societatem Apostolicam Sedi apprime caram, singulari paternoque amore prosequi* chciał. Przyszło do tego, że nas penitencyarzami swymi poczynił, i inszych łask wiele i wielkich nadał. To jeden, na którymby samym stanąć. A czegoż drudzy za powodem i przykładem jego tymże duchem ku sławie i ozdobie zakonu naszego nie czynili? *Reverendissimus Franciscus Romaeus, generalis magister ordinis*, po wszystkiej Europie listy rozesał, zalecając nas braci swojej. Najdziesz to w żywociach świętych, w obroku żywota Dominika św. Byli drudzy, co się hojną ręką przykładali do rozkrzewienia zakonu naszego; mianowicie o dwóch slyszalem, co będąc wzięci z zakonu na bogate biskupstwa, dwoje nam kollegia w Hiszpanii fundowali, i dostatnie nadal. S. Ignacy długo się ojcom spowiedywał, i od niektórych promieniami światłości ogarniony był widzian. W Peru, i w Meksyku, i tu, i wszędzie, niewymownej łaski i miłości ich doznawamy, prawie przyjacielskiej i braterskiej.

A toć macie zwierciadło, w którym ja łaskom waszym i braci mojej obraz przyjaciela naszego, W. O. Fabiana, pokazuję. A gdy on sam statecznej i nigdy nieprzerwanej przyjaźni przodków swoich wiernie do tych lat dotrzymał, niechże ja też złotem na złocie piszę, i nie na innym polu miłość ojca Fabiana, jeno na starodawnej miłości Ojców zakonu Dominika św. wznowiam

i wysławiam.— Piękniej nie mogę zalecić dobrego przyjaciela, jako *ab antiquitate. Honorabilissimum enim quod antiquissimum* mówi Arystoteles ¹⁾; że każda rzecz *plena dignitatis, plena si sit antiquitatis*, jako rzekł jeden: *Hac plurimum solemus et auctoritatis habere ad probandum, et jucunditatis ad audiendum* ²⁾).

Jeszcze ojciec Fabian nie był w zakonie, a już serce uprzejme i dobry afekt miał do nas. Ucząc się w Krakowie, co dzień w kościele św. Barbary mszy słuował, i tam się najczęściej spowiadał, i Najświętszego Sakramentu zażywał. A wstąpiwszy do zakonu, i tego tam ducha w ojcach wilebnych zaznawszy, jeszcze bardziej nas szanował, i ze wszystkimi, co ich na świecie, poznać się chciał; ledwie się kto urodził, pierwiej go on przywitał. W celi swojej zawsze pełno Jezuitów miewał; kto kogo z nich potrzebował, tam się dopytał; w księgach smakował od nowych ojców wydanych; a i to wielki znak przyjaźni, mając tak wiele zacnych i uczonych autorów swoich, nami nie gardzić.

Lecz ani się nas samych chronił, a z kim mu się okazała podać żyć albo zabawić, nie odmówił. Z ojcem naszym św. pamięci Janem Lesiewskim, długo przy dworze króla j. m. mieszkał, a zawsze w zgodzie niewysławionej; w obu *unum velle, unum nolle*; w drodze w jednej gospodzie z sobą stawali, choć osobne z lepszym wczasem miewać mogli; jeden za drugiego się ujmował, bo swojej własnej potrzeby albo krzywdy każdy zamilezał. Z jednej kuchenki jadali, bądź źle, bądź dobrze nagotowano, nie utyskowali, a ledwie się nie jedną bułką chleba, jako Paweł z Antonim św., dzielili, oba umartwieni i własni zdali się być pustelnicy. A wiemy że też cnoty, za ich przykładu wonnością, po dziś dzień dochowują tam oba doktorowie, oba kanonodzieje królewscy. *Religiosa charitate certare pares, et respondere parati*. Też miłość pokazał ojciec Fabian nieboszczykowi ks. Piotrowi Skardze, i kazania jego rad czytał, i często starca zastępował w pracy, siwiznę

¹⁾ Met. c. 3. — ²⁾ Cic. in Verrem.

jego czcił i piastował aż do samej śmierci, i kazaniem wybornem uczył pogrzeb jego. Mnie nawet niegodnemu wielce się łaskawym stawał, do ciele swojej często wdzięcznie przyjmował, i rozmowami pięknymi zabawiał mię. Byłem, gdy do zakonu wstąpił, i gdy doktorem został. Naostatek oto mię do ostatniej posługi tej przypuścił, i ciało swe de grobu prowadzić, i obraz pobożnego żywota swego, łaskom waszym pokazać pozwolił. Trudno powątpiewać było o przyjaźni jego, nie mógł go żaden z niej zrazić, co tak mocno była ugruntowana w sercu jego. Zmawiali się podczas niektórych ojcowie i bracia jego, wnieść co w rozmowie przeciw Jezuitom, chcąc i siebie ucieszyć, i onego rozruchać, i było to, że się gorąco ujmował za nas, i bronił, i wymawiał, i budowali się ojcowie z statku przyjaźni jego. W tej ostatniej chorobie, gdy mu wtórego dnia podawano Najświętszy Sakrament, i chciano w nim nabożeństwo ku św. Bibianne wzbudzić, powiedziano że jej dziś święto przypadało, coby się jej w modlitwę oddawał; ażei on: Ale, zgadliście, wdzyć to dziś św. Franciszka Xawiera *Societatis Jesu.* — Umilkli, a poźrzawszy po sobie, dziwowali się i nabożeństwu, i pamięci, i jeszcze świeżej i jędrnej ku zakonowi naszemu chęci, a to już na schyłku żywota było, *in finem dilexit*, jako szczerzy i prawdziwy przyjaciel: *Amicus enim nunquam verus fuisset*, wedle zdania Hieronima św., *si esse desiisset.*

Co się w czyjem sercu dzieje, tego nikt, jedno Bóg a on nie wie. Zawrzcze miał tam ojciec Fabian ten afekt swój? Nie chciał i nie mógł on tego na sobie przewieść, słyżać się z nim dał. Mówił o nas pięknie jednako zawsze, tak w oczy jako i na stronie, nie wiedział on co to *cum lupis uhulare*, bo *bene persuasus* był *de Societate*; z serca nas miłował, nie trzeba go było pytać gdy nas chwalił, jeśli temu wierzyć, czy nie? bo językiem nie stronił, ani krzywił tam i sam; *vir rectus loquebatur recte.*

A dosyćże to już, że o nas dobrze mawiał? Jabymci od ubogiego zakonnika więcej nie wyciągał. Oto tu już śnać ludzie chodzą a chodzą, prosząc z nabożeństwa

o jaką odrobinę z rzeczy tych, których używał. Ja ojcze mój drogi Fabianie tobą się samym kontentuję, i słodką przyjaźnią twoją. *Preciosissimum genus divitiarum*, zowie *Boëtius, amicum probum*. A jednak nad to jeszcze tak wiele pracowitych, uczonych i wyborneych kazań spisał na święte i błogosławione zakonu naszego, i z ubóstwa swego do druku je podał, czego by żaden, ile nieproszony, *sumptem* swoim nie udzielał.

Widzicież już żywy obraz W. O. Fabiana Birkowskiego, w zwierciadle dawnej miłości zakonu Dominika św. w Jezuitę przemienionego? Właśnie *noster est*. Zna się do nas i my do niego. W Atenach snąć, albeli w Rzymie, parę pacholąt na podziw wystawione było, oba różnych rodziców i z miasta inszego, a jednak tak sobie wzrostem, mową, chodem, obyczajami i urodą podobnych, że kto imion i nazwisk ich nie wiedział, rzecz była niepodobna, aby jednego od drugiego rozpoznał. Natura jednaż równie do obu przypadała; a dobry afekt, iżali drugdy naturze nie wyrówna? *Amicus*, powiedział jeden, *alter ego*, co się między nami i ojcami znalazło, a w osobie ojca Fabiana prawie dobrze wykonterfetowało. Niechże, proszę, za pochwałą i uznaniem przewielebnych ojców zakonu Dominika św., ku pocieszeniu raczej niżeli za puścizną, obraz ten miłego przyjaciela nam się dostanie. Nic nad to, co onże sam za żywota zapisał w sercach naszych, i za pamiętny klejnot oddał, nie uzurpujemy sobie. Serce jego w sercach naszych, *in die depositionis* z tych mar, *quam honorificentissime* składamy, i waszmościów w tej miłości upewniamy, że świeca nasza tego spadku wdzięczna, nigdy ku zakonowi Dominika św. nie zgaśnie, i na grobie przyjaciela miłego ojca Fabiana, napis się ten nie zmazze: *Semper honos nomenque tuum, laudesque manebunt*. Ustąpmy cnym roozicom zmarłego kapłana tego; teżci oni należą do pogrzebu, i wiele partycypują, jako każdy ojciec i matka z zasług zakonnej profesyi syna swego. Nie godzi się ich nam przepominać, musi być w wielkiej u Boga cenie byli, co tak jasną pochodnią kościoła Bożego powili. Matka Dominika św. nosząc go w żywocie, pieska z pochodnią widziała; cości tu po-

dobnego być mogło, i owszem w rzeczy samej było, gdy się to dziecię na świat zjawilo. Czego jeśli rodzicy nie postrzegli, mało na tem; nie tam po figurach, gdzie rzecz figurę uprzedza. Piesek w piśmie św. pospolicie znaczy kaznodzieję, co na grzeszne szczeka, i kąsa ich a od wilków broni trzodę Chrystusową ¹⁾. Ten synaczek na to się był urodził: wszak za czasem głos, i sława kazań jego, uszu ich dochodziła, i mieli się z czego cieszyć. O Heliaszu pisze *Epifanius* biskup z Cypru, toż i *Symeon Metafrastes*, że gdy się urodził, widział ojciec jego mężów w białych szaciech, co go w ogniu ogniem miasto pieluszek wiązali, i ogniem, mleka poniechawszy, karmili. Któż Heliaszem, kaznodzieją gorącym i gorliwym, jeśli nie on? Którzyż to mężowie w białem odzieniu, jeśli nie ci zakonnicy, co się mnie mam, w ich modlitwy matka bliska w pogoju oddawała! Cię to pewnie, co nań z pieluch prawo wzięli, i jako swego, sobie łaskawym braterskim obyczajem i związkim zniewolili; boć ogień nie inszy, jedno Bóg sam, którego bojaźnią i miłością, ci dobrzy rodzicy z młodu go karmili, i żeby się godnie na służbę Bogu przyprawili, dojrzeć zawczasu nie omieszkali.

Szczęśliwa ztąd była matka Ambrożego Seneńczyka, co się temu zakonowi dostał; niemniej i druga co Gonzalwa Portugalczyka tamże oddała. Cudowna to dziatka para była, a jakie od piersi wychowanie wzięły, i co za dobrem wychowaniem, każdego prawie roku, nowe świątobliwości przykłady dając, domowi sławy przymnażali, czytać a zdumiewać się trzeba; jedno że to w skarbie zakon chowa, nie każdemu się dopaść zdarzy zajrzeć w dzieje ich młodości. Aleć ja wierzę, że i ci pobożni kapłana tego rodzicy nie lada pociechę mieli, gdy w nim jasne Ducha św. postęпки, za ćwiczeniem i dozorem domowym upatrowali; a kiedyby był wtenczas to troje pacholał w oczach matek ich postawił, każdaby królową Sabą, w rozeznaniu tak płci jako i osób dobre ćwiczoną, być pierwej musiała, niżby swego syna

¹⁾ *Isaias* 65.

od drugich dwu jemu podobnych dziełek rozeznała. Niechże ja im obrazu jego inaczej nie ukazuję, jedno *in benedictionibus dulcedinis*, w błogosławieństwie, którego nie każdemu ojcu i matce Bóg daje; i niech go im nie zalecam, bo go oni lepiej wiadomi są niż ja. Z paznokietka (jako mówią): *ex ungue leonem*, pozna lwie swoje lew, i lwów lwica. A na którymkolwiek świecie są, niech się z niego, i z szczęścia a z błogosławieństwa swego na wieki cieszą.

Następuje trzecie w porządku światło, przesławne w Polsce stoleczne miasto Kraków, i wysoki senat krakowski, któremu miejsce dać trzeba, że się samemu kaznodziei, W. O. Fabianowi przypatrzy. Nie taki był ciemny i tajny, aby się, gdy tego potrzeba i czas niósł, widzieć i słyszeć dać nie miał. Każda co przedniejsza katedra krakowska była go pełna, z wielką sławą jego, i ozdobą zakonu kaznodziejskiego. Lecz obraz tego zanego waszego kaznodzieje, gdzież, i pod jakim znakiem ja wam dziś pokażę? Niechciałbym w inszej figurze, jedno w złotej której niebieskiej gwiazdzie. Mię, dzy wielą bowiem kaznodziei tak mi się obchodzić trzeba, jako w wielkiem mieście między wielą kamienic, które że więc liczbą swoją obywatele zagęszczają, i nie każdy przychodzić wie gdzie kto mieszka, i jako się go dopytać ma, tedy dochodzą po znakach, które popolicie malują, albo wieszają na ścianach; i będzie tam jedna, jako to tu w Krakowie, pod karpim, druga pod jaszczurką, trzecia pod murzyną, aż też pod śmiercią; tak mówię, między wielą zacnych kaznodziei, z których jedni *sub aquila*, drudzy pod tym albo owym znakiem siedzą,— otóż W. O. Fabiana wystawić mi łaskom waszym przyjdzie pod niebieską gwiazdą.

A cóż za symetria kaznodzieje z gwiazdą? We wszystkim prawie podobni sobie. Świeci gwiazda? i kaznodzieja nauką i przykładem świecić ma. W biegu ustawicznym gwiazda? kaznodzieja właśnie też tak, ustawicznie *in actu, in motu* ¹⁾. *Clama ne cesses*; źle by

¹⁾ Isaiac 58.

zgnuszał i kazać nie chciał, przyschnąłby mu język, straciłby wnet ten talent; jako przez proroka rzeczone jednemu: *Lignam tuam faciam adhaerere palato tuo, et eris mutus*. Gwiazdy z swoją kazalnica, *fixae loco, subditae imperio* przechodzą się ¹⁾ z kazaniem, *de regno ad regnum enarrant* (mówi pismo) *gloriam Dei* ²⁾). Siła się od nich Dawid nauczył i wielu pogan z ich tylko głosu dostąpili prawdziwego Boga znajomości, i zaprawdę czynią takie wielkie cuda i skutki kaznodziejskie; jeden słuchając ich, rzekł: *O quam mihi terra foetet, cum coelum aspicio*; tak to dobre kaznodziejki. Rzekę i to, że jedna i taż ich jest co i kaznodziejów profesya. Wiecie która? żołnierska. Albo to i kaznodzieje żołnierze? Tak jest; nigdy oni bez zbroje ani bez miecza, jedni *in statione ad subita belli*, drudzy *procubitores pro vallo*, wszyscy *ad excubias* i do boju prędey, odprawować bitwę pańską, *praelia Domini*, na harc wypadać, potykać się racyami, argumentami, a pismem naprzód, wyzywać na dysputacyą, odpowiadać, sprawować się, stać przy prawdzie, burzyć fałsze, gromić i walić, zbić na głowę herezye, do gardła matki swej kościoła Chrystusowego bronić, i nie odstępować, ochoczy i gotowi. Toż i gwiazdy czynią, też to żołnierki i bohaterki, *militia caeli*, czujne są, *agunt excubias*, przepatrują co się gdzie dzieje, oczy mają wszędzie, do potrzeby poskoczą nie leniwie: *Stellae manentes in ordine suo adversus Sysaram pugnaverunt*; dawno się zaprawiły, i nie na jednym nieprzyjacielu sił skosztowały. Otóż że wielkie między kaznodziejami i gwiazdami podobieństwo, przeto ja też w. ojca Fabiana wystawię pod gwiazdą, a gwiazdą niebieską *in ordine suo*. Bo aczkolwiek każda religia niebem jest, i ma być nazywaną: jednakże nie w każdym zakonie z świątobliwej kościelnej ustawy, i z reguły, kazaniem się bawia; tedy ja ojca Fabiana tak pokazę jako w niebie, i własnem swoim niebie, bo *in ordine suo*, tam gdzie się kaznodzieje rodzą: *in ordine Praedicatorum*.

¹⁾ Ezech. 3. ²⁾ Psal. 23.

Bogate to niebo w gwiazdy, uczoił ich Bóg sam tym to herbem. Święty Dominik zakonu kaznodziejskiego patriarcha, pokazał się jednej zacnej pani, jasną gwiazdę na czele mający. Przy śmierci św. Tomasza z Akwinu, widziano gwiazdę nad klasztorem, do nieba wstępującą; a zaraz skoro zakon nastał, w Tolozie jeden zacny doktor we śnie siedm gwiazd świat oświecających widział, i nazajutrz idąc do lektoryum, zetkał się na ulicy z św. Dominikiem i z szczęściem braci jego; poznał że to ci byli, których mu Bóg w nocy w gwiazdach pokazał. A co tych gwiazd na czołach, piersiach, rękach i szatach ojców niektórych widocznie i widomie bywało widzianych, tego nie trzeba dowodzić, jedno patrzeć na obrazy, czytać historie, a wierzyć. Każdy tedy z nich *stella est in ordine suo* ¹⁾, każdy kaznodzieja, dajmy że jeden lepszy nad drugiego, gdyż gwiazda od gwiazdy *differt claritate*. Atoli co Domikan, to i kaznodzieja: *convertibilia* to, jako mówią filozofowie.

A tu mi już wiele na myśl przychodzi zacnych kaznodziei zakonu tego, dawnych onych proroków i eklezjastów, począwszy od Dominika świętego po wszystkim świecie zawołanych, ale któż je wyliczy? *Numerat stellas* ²⁾, mówił niegdy Bóg do Abrahama, możeszli; on to tylko sam wie: *Qui numerat multitudinem stellarum, et omnibus eis nomina vocat* ³⁾. Miały postronne kraje, i mają podziśdzień z swoich dominikańskich kaznodziejów wielką pociechę, ozdobę i sławę; miewaliśmy i my z naszych Polaków, i nie mniejszą mamy, począwszy od Jacka św. światłości gwiazd tegoż zakonu, a domowego narodu naszego polskiego. Co na jednym tylko kaznodziei ojcu Fabianie, proszę, niech mi pokazać wolno będzie.

Ten kapłan wstąpiwszy do zakonu, a jako nieba dopadłszy, widział się być jednym z gwiazd niebieskich i ordynku albo szeregu ludzi kaznodziejskich. Zaczem starał się o światło światłości, aby godnie

¹⁾ Cor. 15. ²⁾ Genes. 15. ³⁾ Psal. 146.

i przykładowo urząd swój odprawował; tudzież i o naukę, aby się w niwczem nie potknął. Miejsca się też swego trzymał, bo z nieba na ziemię nigdy nie zstępował. Rzeczono mu, jako kaznodziei: *Ascende tu qui evangelizas Syon* ¹⁾; stój w kroku, stój wyżej świata, daleko od ziemie. Uczynił tak, *levavit se super se*; ²⁾ nie żeby go lepiej słyszano i widziano, ale żeby do nóg i afektów jego jakie żdźbło ziemskiej i świeckiej marności, kaznodziejskie dostojenstwo zaćmiające, nie przylgnęło. Nogi mu nawiczej upatrować kazano, aby zawsze miał chędogie. Nogi tylko? a głowę, twarz i usta, i ręce jakie? Mniejsza to, byleś nogi miał czyste od świata, od czarta, od pochwały i upodobania własnego, i od ludzkiej pary, wszystkoć się za łaską bożą poszczęści i dobrze powiedzie: *mundus es totus*. Rzeczono: *O quam pulchri pedes evangelizantium* ³⁾; wiecej nie, dla tego też jako deszcz z nieba na góry i niziny, spływała z ust nauka jego. *Erat docens, tanquam potestatem habens* ⁴⁾. *Nam cum imperio docetur*, mówi ś. Grzegorz, *quod prius agitur quam docetur. Subtrahit enim doctrinae fiduciam, ubi conscientia praepedit linguam* ⁵⁾. Co i Menander u Plutarcha poświadcza, choć poganin, mówiąc: *Mores dicentis sunt, qui persuadent, non oratio*. Nie zesześcił przeto nieba, katedry i miejsca; zasiadł w takiej światłości, jako która z braci jego gwiazda. A jako raz zaczął świecić, tak nie ustał nigdy; *ignis fuit, otiosus esse non potuit*; na tej samej katedrze czternaście lat ustawicznie, a bez pomocnika kazywał, chyba że go święta zgromadnie koniecznie przywołać potrzebowały.

Kazał k'temu duchem świętych onych kaznodziejów, przodków swoich: *doctrinis peregrinis unquam abducebatur*; na swoim się własnym dowcipie nie sadził, ani uporczywie zdania swego i opinij nowych trzymał i bronił; ale że *gradiebatur via patrum*, kazywał po dominikańsku, uczenie i skutecznie, wojował chwalebnie,

¹⁾ Issaie 40. ²⁾ T. ³⁾ Rom. 10. ⁴⁾ Marc. 7. ⁵⁾ In Job. c. 7.

potykał się z heretykami i z schizmatykami, z lwami, z lampartami, ludźmi zapamiętałymi; zawsze szczęśliwie dostawał placu, i chwalebnie, z zwycięstwem a pozyskaniem dusz ich, wracał się z niego *victrici manu*, jako w tryumfie, z korzyścią i z łupem, ku czci Boga najwyższego. Tego ducha ojców swoich trzymał się we wszystkim, tąż właśnie siecią ryby rozumne łowił, tenże niewód co i oni na nie zapuszczał, i przeto też z błogosławieństwem robotę odprawował: *Operarius inconfusibilis*.

A naprzód w gotowaniu, *in praeparatione* ewangelij, albo kazań swoich znać to dał, bo mając ksiąg dostatek, nie wejrzał w nie aż po modlitwie, od której zaczynał *initium suae sapientiae*; jako i Tomasz św. z *Akwino*, każdą lekcją Bogu i św. Pawłowi wpród poleciwszy. Pierwsze jego księgi, w które wglądał, był homiliarz Dominika św. Któreż to księgi, i co za tytuł ich? *Liber charitatis*. Nie miewali onych czasów ojcowie święci wielkich bibliotek. *Frater Petrus* jeden z pierwszych, gdy miał zacząć kaznodziejstwo, nie miał więcej ksiąg, jedno homilie Grzegorza św., *Liber charitatis*, wiele mu materji dodawał do wzbudzenia w sobie ognia miłości ku Bogu i bliźniemu; potem postyllę ks. Piotra Skargi czytał, albo z pokory, albo z miłości i poszanowania starca; albo, żeby co uczeni radzi czynią, do roboty, jako mówią, żyłę zagrzezał.

Zaś kazanie ono, dobrze w głowie usadziwszy, pisał je statecznie, nie sadił się na lekkich i płołych conceptach; trzymał się nauki Pawła ś. ¹⁾, arcykaznodzieje kościoła Bożego, *et aviles fabulas* chronił się. Słuchał napominającego braci swego generała, *Petri de Palma, ut a fabulis et figmentis poetis, et historiis prophanis abstinentes, Evangelium tractarent* ²⁾. Od niewoli do tego mu drugdy przychodziło, jako też Chryzostomowi św., że musiał czem świeckiem nauki powa-

¹⁾ 1. Tim. 1. ²⁾ Fer. 1. 1. c. 58.

źne przysmaczyć. *Quia scripturis sacris non acquiescitis, secularibus vos cogar admonere exemplis* ¹⁾. Wolno to bowiem podczas, ale trochę i rzadko, i obyczajnie, i skromnie, co takiego przytoczyć. A któż był w te uczone fraszki pogańskie i poetyckie nad ojca Fabiana bogatszy? Czytajcie jego oracye łacińskie, tam obaczycie, że i mitologów doszedł, i Likostenesom wyrównał, jako i św. Tomasz z Akwinu, Arsenius, i nasz Borgiasz, i inszy. Na słowach, rzekłby drugi, że się sadył, lecz mnie się zda, że mówił językiem swoim zwyczajnym, zawsze chędogim i polerownym, bez afektacyi i prace; jako *mare vitreum*, rzeka czysta, płynęły mu te perełki wyborne, i wiem, że je drudzy zbierali, i dla polszczyzny radzi go czytali. Próżnego jednak żadnego nie było, i bez dusze albo energii; tak w mowie, jako i na papierze, osobliwą jakąś *entelechią* r:iały.

Themata, cóż rzekę, kazań jego, zaż nie takież jako i Dominika świętego? bo i cel tenże, chwala boża, a nawrócenie grzesznego. *Qui facit peccatum, servus est peccati*, zaczął tak raz Dominik ś.; wtem bogacz jeden przyszedł, djabłom z duszą i z ciałem oddany, pełno piekielników przed nim i za nim, i około niego; było dosyć tej hałastry, on ich nie widział, ale święty z kazalnice widział, i ludzie wszyscy, bo od niego jako mogli w ciżbie stronili; ten przysłuchał się trochę kazaniu, ażci z niego inszy. Święty Reginaldus w dzień ś. Szczepana wziął tę sentencyą: *Video coelos apertos*, widzę nieba otwarte; a tak to pięknie wlał w serca ludzkie, że zaraz niejaki Monetta, wielki doktor, do zakonu się pokwapił, mówiąc: Póki nie zawrą, spieszymy się tam. Po prostu, a dobrze: *In spiritu veritatis*, a nie *vanitatis*. Takić był ś. *Vincentius Ferrerius*; jednoż u niego zawsze i toż kazanie: bójcie się Boga, a dajcie mu cześć, albowiem przyszła godzina sądu jego. Pomnijcie one kazania warszawskie, jakie miewał ojciec Fabian czasu powietrza w konwencie, o sądzie bożym

¹⁾ Homil. in c. 5. Matth.

i o przygotowaniu na śmierć? Boć miały być pamiętne, kiedy przed oczami jego, jako snopy ludzie upadali i marli, a jego Bóg cudownie uchował.

Naśladował w tem starych ojców swoich, kaznodziei dobrych, że się nikogo nie przeląkł, każdemu prawdę w głos i wbrew mówił, i gdzie było trzeba, ledwo nie palcem nań skazał: tyś to taki; jako u Daniela Nabuchodonozorowi: *Vox de coelo fuit: Tibi dicitur Nabuchodonozor*. Czytajcie jego na Bogarodzicę, do kawalera maltańskiego przemowę; najdziecie to tam, jako na wykrety i złości domowe, polskie występki wszelakie, mocno i bezpiecznie następował; a także i na exorbitancye; co i w rozmowach u stołu, i na sesyach przeciw heretykom i odszczepieńcom, co i na koronacyi pokazał, gdy ono z polecenia j. k. m. raz albo dwa na ich sprawie, między innymi doktorami, z swoim ś. p. ojcem Waleryanem zasiadał. Słowem jednym, był to *orator dominicanus, orator christianus. Et verbum ejus quasi facula ardebat*; jako gwiazda na niebie pałał. Kazywał albowiem *non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis* ¹⁾.

I uwielbił go Bóg za to, że się trzymał śladu przodków swoich, i porównał go z nimi, i wślawił, i błogosławił mu, i w cudach kaznodziejskich *mirificavit eum*. Błogosławił w wymowie, w głosie, w audytorach. Na miłą niektórych było słycać, po sto tysięcy słuchaczów niewali, deszcz lał jako cebrem w polu, a żaden z nich nie zmókł. Gołębice przylatywały w kazanie, i do ucha im słowa dyktowały; językami, których nigdy nie umieli, gdy trzeba było, mawiali; na trochę kazań po stu człowieka do przyjęcia habitu i do zakonnego życia przywodzili. Wielkie to cuda. Ale i na ojcu Fabianie znać je było: *Favus mellis, composita verba, dulcedo animae, sanitas ossium* ²⁾. O nim się rzec mogło: *In ore ejus svadae medulla sessitabat*. I nie na miłą tylko ojca Fabiana słyseć było, ale po wszystkiej Polsce, i Litwie, i Moskwie; i dotąd jeszcze nie umilkł ani ochrapiał. Pomarł

¹⁾ 1. Cor. 2. — ²⁾ Prov. 36.

inszy, on jeszcze każe, i chociaż mowę zawarł, głos jego brzmi wszędzie. *Os ejus aureum illud exangue conticescit, et adhuc timetur* ¹⁾). A audytorów cóż to jest ich mieć sto tysięcy? W Polsce niemasz kościoła, gdzieby nie stał na pulpicie Fabian i jego postylla. Raz albo dwa trafiło się inszym tysiącami liczyć słuchacze; tu pewniebyście licząc pomylili, bo niezliczny auditor, a zawsze zgromadny. A i to cud uważania godny, jako ten ojciec tak wiele czytał, pisał, do druku polskim i łacińskim językiem podawał, że mu na to czasu, piersi i zdrowia stawało, przy kaznodziejskich ustawnych pracach? Pytajcie typografów, wiele tego przez ich ręce przeszło, a co skrzyniami przewybornych kazań już gotowych leży? Idź, a obacz, a zdumiewaj się. *Inventi sunt sermones tui, et comedi eos, et factum est verbum tuum mihi in gaudium et laetitiam* ²⁾). Drugiby się bucił z tego, czego on ani do siebie znał. Chwalili go ludzie, a ledwo nie ptastwo po powietrzu szezebiotało (*laus vitam addit*), applaudowali mu wszyscy, i słusznie, bo było czego. Rzee mógł poeta o nim:

Te circum Alcyones pennis cecinere volucres.

A on tak wiele tego wtenczas, jako i teraz na marach leżąc, do serca przypuszczał. A nie cudze to? Cud. *Exiit illi et non efferrit, crescere et non inolescere?* Cud.

A waszci to był kaznodzieja, Krakowianie, wam też ja obraz jego ukazuję, i oddaję za śliczną i jedyną miasta tego gwiazdę. Wam, bo nadłużej w Krakowie pracował; tu począł, a u fary w kościele Naświętszej Panny pracować przestał. Pokazuję go wam bliżej, niż na niebie, *in cathedra seniorum* ³⁾). Patrzenie na gesta pobożnego żywota jego. Insze miasta swoim kaznodziejom ku potomnej pamięci, *gratitudinis ergo*, co wiedzieć czego nie czynią; po was niczego nie potrzebuje, jedno cobyście żyli podług nauki jego. *Sicut accepistis a nobis, quomodo vos oporteat ambulare, et placere Deo, sic et ambuletis* ⁴⁾). Dosyć panom Krakowianom.

¹⁾ S. Ambr. de Virgia. — ²⁾ Jerem. 13. — ³⁾ Psal. 106. — ⁴⁾ 3. Thras. 4.

Pospieszam do światła wyższego, na tym jakoby katafalku stopnia czwartego daję miejsce akademii krakowskiej nauk wyzwolonych, jasnej w Polsce pochodni, ze wszystkimi jej mistrzami i uczniami. Niemale to światło z takiej osób różnaitości, w jedną jakoby gwiazd i planet rotę złożone, a wszyscy należą do pogrzebu tego, jako tejeż matki miłego brata swego. *Mater prole foecunda nobili*, bo dobre i uczone ludzie kościołowi i ojczyźnie rodzi. Wami świadczą przewielebni ojcowie, jakoście w niektórych obcych krajach zrazu łaskawe te matki na się miewali? Całe sto lat serca i oczy od was odwracały, ba, i gdzie mogły prześladowały i szkodziły wam, także i syny albo uczni swoje waśniły przeciwko wam; a gdy Bóg nabarziej błogosławił zakonowi, świat swoje nawałności pobudzał nań. Wielki bowiem jest dar hoży znać się na ludziach, i mieć tak oświecone oczy na uznanie cnoty, jakie z powołaniem do zakonu miewają zakonnicy. Rzadki kto chętniwie się miał do was, gwałtem trzeba ich było pod jarzmo Chrystusowe, tak i owak, albo ciągnąć, albo nęcić, *in manu potenti, et brachio excelso*.

Wielki był mąż *Reginaldus* niejaki, *Aurelianensis ecclesiae cathedralis decanus, lector parisiensis, doctor canonum*; któżby go był z braci Dominika ś. sobie nie życzył? Zachodził nań ojciec ś. rozmaicie: ryba to była wielka, ale okulatka; począł się był trochę ku sieci skłaniać, czego się zwierzył jednemu kardynałowi, lecz prędzej ostygł, niż co zaczął; drogo się cenił, długo z Panem Bogiem umawiał, a wtem zachorzał; a jednak ś. Dominik pilno chodził około duszy jego, bo kiedyż lepszy aspekt nań być mógł jako w chorobie? Mówiżę mu: *Fac votum Deo coeli*, idź do zakonu, azać się dali Bóg na zdrowiu poprawi? Z tego nic, nie z wilkiem to chorującym sprawa, ani z ptakiem pierzehlwym; nie tu piosnką nie sprawi, ani piszczałką; *frustra rete jacitur ante oculos pennatorum*¹⁾). Trzeba było żeby święci zesšli z nieba, namawiając go na to; i przyszły dwie

¹⁾ Prov. 1.

panience: ś. Katarzyna i ś. Cecylia, któzby był nie rzekł, że te sprawią co trzeba? Ażci i ta co filozofy przedysputowała, i ta co Waleryana i Tyburcyusza pozyskała, ociętnego człowieka tego przerobić nie mogła; zostawił to Bóg Matce swojej, która nadeszła, i słojeczka dobywszy drogiego olejku, gdzie ból najcięższy czuł on chory kapłan, ręką mu swoją panięską z wielką i pilną a uprzejmą usługą namazowała. Co gdy już wzdy mile przyjmować i lepiej mieć począł, ona mu też habit, który zakonowi ś. Dominika sama obmyśliła, pokazała (bo do tych czasów własnej jeszcze barwy ten zacny dwór pański nie miał, ale się tak jako teraz *Canonici regulares* nosił, a od tego czasu ś. Dominik tego zażywać począł, który Naświętsza Panna z nieba przyniosła); pokazała tedy, i zalecała mu go, jako przystojny, jasny, i wedle wzrostu jego skrojony był; z lekka i powoli postępowała z nim jako z wrzodem, i rzekła mu: *En habitus ejus ordinis, qui tibi promissus est.* A widząc że się nim nie hydzi, do ś. Dominika pośpiała z pocieszną i dobrą nowiną i nadzieją, że Reginald wnet nadbieży, ażeby kto stał u drzwi, i na przywitanie gościa miłego był pogotowiu. *Tantae molis erat.*

Był takiz drugi, *magister Conradus*; o jako długo zachodził Dominik ś. nań; ni oczci się, wierzę, więcej nie kłopotał, jedno że go na świecie pozostałego, a nie u siebie w zakonie widział. Ach, szkodażci tego człowieka, i cóż tam po nim? Godny, ale długoż tam tego? Opartoli się i zaleje, i potem zmarnieje, zgnusnieje; albo to jeden taki? Przyszedł do ojca ś. czasu jednego obcy któryś zakonnik ś. Bernarda, i zastał go o to frasośliwego, i trochę pogadawszy z sobą o Konradzie, mówili też o tem, jako się zakonnik ma na modlitwie sprawować, aby go Bóg wysłuchał? Dominik ś. z tej okazji chwając imie pańskie, rzekł o sobie, że ma ten dar, iż uprosi zawsze co żywnie chce. Gość on to usłyszawszy, mówi mu: a mój miły ojcze, proszę tedy o Konrada, a nie frasuj się, będzie wasz, dali Bóg, jedno się módlcie, dziś to jeszcze będzie. Po komplecie tedy poszedł ś. Dominik do jednej kaplice, i przed obrazem

ukrzyżowanego Zbawiciela padł na kolana, i potem na twarz krzyżem, modlił się, wołał, płakał, całą noc aż do dnia prosił, i za nogi Pana oblapiał, aby Duch ś. serce Konrada do zakonu jego sprawił. Spał na to Konrad, ale gdy ocknął, pędem niezwyčajnym do konwentu przypadł. Bracia *primę* tymczasem prawie zaczęły: *Jam lucis ordo sidere*, i w chórze wesolo zakrzyknęły, ażci *Conradus* u fórty kłęczący, dzwoni, kolae jak na gwałt. Lot przed siarczystym ogniem uchodząc z świata *in civitatem parvulam*. Dokazałci swego ojciec ś., ale z jakim kłopotem, zaż nie widzicie?

Doktór *Orlandus*, oto wżdy bez wielkiego grzmotu nieba i ziemie, sam przyszedł i o habit prosił, gdy się go nikt nie spodziewał; a jednak kiedy w bracią do obłóczyn w dzwonek klasztorny zabrzakano, sam się temu dzwonek wydziwić nie mógł, i co był jako klepadło na poły niemy i bardzo cichy, wtenczas głębię rozdziawił, że go po wszystkim mieście słyszano. Zbiegł się lud wielki, i cudował się; czemu dla Boga? Że *Orlandus* zakonnikiem został.

To tak ciężcy bywali do winnice pańskiej na robotę oni tameczni profesorowie; cóż rozumiecie ich uczniowie? Na niejakię Egidyusza Portugalczyka, logiki i medycyny studenta, trzeba było, aby Bóg przepuścił jednego trefnego djabełka, co go długo za nos wodził, i aż u drzwi klasztornych zostawiwszy, odbieżał do piekła. Długa historia, dać jej teraz przy pogrzebie pokój, bo śmieszna i ucieszna.

Znał ojciec ś. drugiego także scholara, grzecznego młodzieńca, Stefana Hiszpana, dowcipu bystrego; i miał chrap na duszę jego, *opportune, importune*, a co on dbał, byle swego dokazał. Jednego dnia, gdy się miało ku wieczorowi, posłał poń dwóch braci, prosząc na słowo; zasiadał wtenczas pan młody do stołu, i wieszczą oną wymawiał, a tego nie wiedział, jako ś. Dominik łaknął zbawienia dusze jego. Bracia odejść nie chcieli; poczekamy, rzekli, aż się najesz, a przecięj pójdz. Myśli, alboć ich Bóg przepuści na mię, żeby tu stali nademną, i nie dali mi się spokojnie najesć? Porwał się tedy od

stołu, i szedł z nimi, i na noc, i aż do śmierci więcej się na świat nie wrócił.

Nie dziwujcie się, że zakonnicy co lepsze *ingenia* sobie galą. Któż taki głupi, żeby na podłych przestawał? Nie sami to czynią Jezuita. Czynił i dojrzał ich także właśnie, albo jeszcze lepiej, niejaki *frater Bentius*, wielki onych czasów łowidzusa. On to co ubogim studentom, gdy gdzie z garnki chodzili *mendicatum*, rad w oczy zabiegał, a kogo z fizyonomii do nauk baczył pochopnego, na nie mu nakładał, zaczem niejakię prawo nań brał, żeby go tą wędą zakonowi swemu pozyskał. Sztuka też to rzemiosła Chrystusowego, i fortel uczniów jego, ryby rozumne w odmęcie łowić: *Dolo vos coepi* ¹⁾, przyznał się jeden apostoł ś. do tej zdrady, i także jakoś oszukany Jeremiasz dziękuje Panu że go zwiódł: *Seducisti me Domine, et seductus sum* ²⁾. A namże tylko ubogim zakonnikom, głodnym szczeniátkom, odrobinami z stołów pańskich żywiącym, wadzić to ma? O błogosławione podejście, za którem wielkiemu, i w ludzie godne bogatemu świata tego morzu, jedną tą i drugą rybka, nic nigdy nie ubędzie, a sławy i pociechy przybędzie.

Pochwały w tem godna jest matka nasza akademie krakowska, *ex qua togatae militiae duces prodeunt*. Paaryskiej to *universitati* dał *elogium Lipsius*, a ja krakowskiej naszej słuszniej i właściwiej przyznawam. Nieboszczyk ks. Fabian religią nazwał ją, co pięknie a dowodnie wyluszczył w jednej ze mną rozmowie. Ale niechby akademie nie była religią (choć zaiste jest podobna w niektórych ustawach swoich religii albo zakonowi któremużkolwiek, *in ecclesia* dobrze sporządzonemu), byle była matka, i dodawała dziełek religii, przyjmuje to Bóg od niej wdzięcznie. Nie pieś się ona matka z synami swymi, nie przytulaj zbytńie dopiersi i mleka swego, ludnych, rosłych, dorodnych uczniów, miłych swoich Izaaków. Niechaj ostrość życia mnoży w nich rozum, i dodaje im oleju mądrości, bo

¹⁾ Mar. 1. 2 Cor. 12. — ²⁾ Jerem. 20.

a któż do tego dziś sposobny? *Quem docebit scientiam, et quem intelligere faciet auditum?* jedno *ablactatos, a lacte, avulsos ab uberibus* ¹⁾.

Z akademii krakowskiej jako wiele do tego konwentu weszło samych profesorów, pamięćby nie zniosła; a *germen pium, examen novellum*, dyscyplułów, tylko że w morzu piasku więcej. Oto między inszymi w. ojca tego, z ręki w rękę zakonowi oddała, we wszystkie wyzwolone nauki rządnie wprawionego: poetę, oratora, filozofa, łacinnika, greczyzna doskonałego, a co nawiętsza, niepokalanego młodzieńca. *Gloria patris, filius sapiens*. Widzicież już obraz jego? Znał się on do was, i stał przy was za żywota, pisał i wysławiał was. Akta publiczne obecnością swoją zdobił, światłem przykładu młodzi waszej świecił, a ku b. Kantemu wielce nabożny był. Wzajem znajcie go też, proszę, miewajcie tu zawsze przy nim światła wasze, niech ten spaniały konwent bez akademików nie będzie. Zawieście na grobie jego książki, pierścienie, birety, sceptra, *serta aurea laurea*; boć tem się najwięcej cna matko synowi swemu zalecisz, gdy będziesz na jego miejsce zakonom rodziła podobnych siła.

Następuje piąte w liczbie światło, prześwietne duchowieństwo, które na lichtarzach złotych w kościele bożym wyższe nad inszych zasiada miejsce. Wielka łaska, że się tu ich mość na pogrzeb stawić raczyli. Wdzięchen zakon Dominika ś. tej uczynności, widząc, że z łaski bożej nie gaśnie dobry afekt waszmościów przeciw swemu, albo raczej Trójce Ś. kościołowi. Za co imieniem ojców podziękowawszy, nie śmiem więcej, ale się obracam do braci w. ojca Fabiana, przed oblicznością Dominika ś., który z nieba patrzy na was; a będą tego co powiem uczestnikami wszyscy przewielebni z inszych konwentów zakonnicy. Raczcież tedy z światłem swojej światobliwości przybyć, i przypatrzeć się bratu swemu, tenli, a nie inszy; wszakżeście *lux mundi*.

¹⁾ Isa. 23.

A po czemżeby poznać ojca Fabiana, Dominika ś. zakonnika? podobno po ślubach raczej niż po sukniach? To po ubóstwie? czystości i posłuszeństwie? Tak jest, ale cóż mówię! zaści nie będzie miał nic nad inszych? Prawda to: nie ma, i nie trzeba żeby miał więcej nad inszych. Lecz ani tyle, ani zgola nic. Doskonale jest ubóstwo Dominika ś., które do zakonu swego wniósł. Nawiejsza to była jego pociecha, gdy na rzeczach, choć do zdrowia potrzebnych, schodziło mu. W odzieniu, o broń Boże wdziać co nowego na się, czegoby wprzód niż krawiec skrajał, starszy ojcowie nie oglądali.

Platek sukna wziął brat jeden od kogoś, żeby starą sukmankę zdartą połatał, w ogień to rzucono. Na majątności przywileje darto, drzewa z owocami wycinano, żeby i oczy się niemi nie pasły. Sam Ojciec ś. od domu do domu chodził cbleba żebrząc, a gdy mu go podawano, kłęcząc brał i całował. Tak bywało przed tem, gdy bojną ręką jałmużny dawano: teraz iż jaka w tem folga, nie dziw, gdy czasy złe, ludzie jeszcze gorszy, ręce skurczone. A i toć biedna, bo dosyć szczupła na gęste i ludne ich klasztory prowizya; a zazdrość przekłeta, o jako mrze na nie! Bo i z dobrami duchownemi nietylko żołnierze radzi się naprzód potykają, ale i kto się nie leni, oczy, ręce, zęby i gęby na nie otwiera.

Ojciec Fabian, jako i każdy, swego nic nie miał, na najmniejszą rzecz licencyą od starszych brat: a po śmierci naleziono, że do każdego prowincyała chodził z kartką, aby mu się na to co pozwalał, ręką swą podpisał. Byłem raz w konwencji, kiedy się nań bracia żalowali, że nie wziął worka czerwonych złotych od chorego szlachcica, do którego posłany był na wysłuchanie spowiedzi; tkał mu go on chory, mówiąc: że jeśli umrę, niech się przy tobie i dyspozycyi twojej zostanie; ozdrowiejeli też, nie wątpię, że mi zaś oddasz; boć z tych moich powinnych co mię to obsiedli, nie masz komu wierzyć. On żadną miarą wziąć nie chciał. Wtem szlachcic umarł, pieniądze przepadły, za duszę nic nie doszło; a braci niemilo, ganią mu, że tak dobrą opuścił okazją; wždy jeśli nie na swoją, mógłś

miły ojciec względ mieć na potrzeby domowe. — Trafiliście na chciwego; drugi raz kiedy się co takiego przyda, zaniechajcie mię, a idźcie sami, albo posłijcie w tych rzeczach bieglejszego. — Przy dworze mieszkając, gdzie mu się złoto kłaniało, nigdy się po nie ten miły nasz Temistokles nie schylił; a co gwałtem, albo z powinności w garść wetkano, to na księgi, albo na ubogie obrócił. W Zamościu miał brata rodzzonego medyka, przy dzisiejszym jm. panu kanclerzu, Tomaszu Zamojskim; ten gdy umarł, niezadny spręcik zostawił, co ojcu Fabianowi należał; pisano aby po to przyjechał. Odpowiedział jako ś. Arsenius: żem ja już pierwej niż brat umarł, a o spadki i przypadki, *spolia Aegypti*, nie dbam. O czyste ręce! obmyte i swobodne ręce! *ab affectu, et à censu*.

Co się tknie ślubu czystości, Dominik ś. tak się w niej kochał, jako w swojej duszy. A któż proszę chciałby umrzeć, i nie zatrzymać jej jako nadłużej? I gdy Dominikowi ś. ukazał się p. Jezus w osobie młodzieńca zapraszając go do siebie na wieczne gody, w takim razie gdy o duszy myśleć było potrzeba, on się ozwał z czystością i rzekł z wielkiej radości (o to nie pytany), że jej z łaski bożej nie stracił, ani shañbił, czego się potem spowiadał, choć była istotna prawda. To ten za jedno czystość jako i duszę miłował. Trafiało się w tym zakonie, że z nieba panny rady zstępowały do ich cele, schodziły jako na spólną uciechę anielską, panienską, z nieba do nieba. Czego przypłaciłci wprowadzie jeden ¹⁾, a niewinnie, co tę płeć dziewic niebieskich miewał u siebie; mniemano że były przyrodnie proste, i za pokutę go tam gdzieś na jesień jakąś zasłano; a Pan Bóg to tak sprawił i dopuścił, aby czystość zakonu tego wielam wślawił. Uchuwaj Boże w tym zakonie prawego występku, podobnośby zajachał drugi nie na jesień, ale na zimę ciężką, albo gdzie głębiej w ziemię, kędyby nie widział ani świata, ani słonecznego światła. Wielebny ojciec Fabian

¹⁾ S. Petrus Vcron.

kochał się w czystości. Z młodu jeszcze nim do zakonu wstąpił, będąc seniorem w bursie, zaprosił go jeden mieszczanin do ogrodu na wieczerzą, i żeby tam na noc został; a oto gdy się uspokoił, niewiem jeśli to było z naprawy, na doświadczenie, czyli wprawdzie, bies jedną przepuścił osobę, która czci panieństwa jego słowy lubieżnemi przykrzyć się poczęła. Porwał się młodzieniec wstydlivy, i tylko co szatę na się zarzuciwszy, w zawód do bursy swojej, nie obejrzawszy się pobieżał. Na co ogród on prawie się zdumiał, i strętwiał. *Male mihi*, rzekł ktoś, *videtur, is adolescens florem aetatis collocasse, qui nihil negare audet. Brutus* to był. *Plutarchus* slyszal kogoś mówiącego: *Asiaticos ideo servitutem unius hominis ferre, quod unam syllabam efferre non possent*, to jest: *Non*. Ojciec Fabian temu nie podległ, prędzej uszedł, niżby tę sylabę wymówił, bo wołał się nie wymawiać, niż w rozmowę wdawać. *Invidiosa enim res est castitas, quia trium phorum ferax*. W jednym mieście, w poniedziałek wielkanocny zaproszony, był na obiedzie; córka gospodyni wódką go różaną trochę polala; on niewdzięcznie żart jej przyjął, i rzekł: Pamiętajże panno, że drugiej Wielkiejnocy nie doczekasz: ażci w półroku umarła. Aleć miał też ojciec Fabian swoje osobliwe ziółko na dochowanie czystości św., które Melchior *Canus* w braci zakonu naszego *Societatis* uciesznie upatrował, to jest, wrodzoną naprzód wstydlivość, straż zaś oczu, w mowie ostrożność, w jedzy, w picciu mierność, ciała umartwienie i osobność, boć go nie wiele kto na mieście widział, ulice żadnej nie wydeptał, szaty nie zmoczył, ani ukalał; bylli gdzie na obiedzie, siedział przy stole jak w kościele, i z białą się płcią nie zabawiał, wołał modlitwą z Panem i z Najświętszą Panną. Prócz pacierzy kapłańskich, mszą, kurs, różaniec, litaniją o imieniu Jezus i o Niej i o Świętych co dzień odprawował, godziny rozpisane miał, wstać o północy na jutrznią i modlitwą się zabawić, a przeczytawszy co z pisma o wtórej zaś spocząć, przed prymą wstać i mszą rano odprawić, a o dziewiątej wieczór sumienie przejrzawszy i Panu Bogu się oddawszy,

spad iść, to jego święty, a jednaki zawsze był rząd żywota.

Z ślubu posłuszeństwa, dosyć to miał wielkie *no-men*, że będąc przeorem obrany, człowiek dojrzały i urzędu tego godny, złożył go; milej mu było słuchać i być poddanym, niż rządzić i rozkazywać. Czynili to drudzy, i sami generałowie składali z siebie takie ciężary, *Umbertus*, *Simon lingonensis*, *Hugo de S. Theodorico* i inisi, iż im okazyją do pokornego poddaństwa odejmowały. Trudno rozeznać co w zakonie przed Bogiem płatniejszego, jeśli przełożonym być, czy się rządzeniu starszego poddać? boć zda mi się, niktby wysokości nie afektował, kiedyby go posłuszeństwo św. nie zawołało, a ile kto się bez tego może obejść, i kontent żyć, a służyć Bogu spokojnie. Ucieszyłem się z jednego brata, konwentu tego konwersa, na on czas gdy św. pamięci ojca Choryńskiego na przeorstwo poznańskie zaciągniono; ten brat zganił mu to, i rzekł mi: Mieli go tu wszysey za mądrego, jakoż z łaski bożej ninaczem mu nie schodzi, ażei on porzucił kaznodziejstwo a przyjął przeorstwo. A widząc ja że i ten prostaczek przy pokorze się opowiada, dla uciechy duchownej spytałem, coby też w zakonie tym rozumiał być lepszego, jeśliże kaznodzieją, czyli przeorem zostać? Oba rzekł, wiele dobrego sprawić mogą, ale mniej czasu ma jeden niż drugi, a więcej kłopotu. Co ja słysząc, rzekłem sam w sobie: Szczęśliwi którzy *in utrumque parati*, co mieczem i berłem, jako mówią, *Arte et Marte* zmogą na obie ręce. Kto dziś taki, *ex utroque Caesar est*; błogosław Boże. Z czego obojga ojca Fabiana lata wymówiły, pokora, modlitwa, a dyakrecya starszych wybawiła. Toć jest obraz, ojciec św. Dominiku, syna twego. Oto w zakonie twoim wystawiłem ci go. Znajże się, proszę, do niego, i przyjmij go *inter sanctos et electos*, w poczcie wybranego ludu twego. Do ciebie się odzywa, i ty się mu ozwij, i rzecz: *Veniat dilectus votorum meorum* ¹⁾. Nie przyj się go. Opowiedz go przed

¹⁾ Eccl. 5.

majestatem pańskim: *Ecce servus meus, suscipiam eum; electus meus, complacuit sibi in illo anima mea.* ¹⁾ Przystanie i on, i my na tem.

Nadchodzi królewskie światło, ze wszzech najjaśniejsze; wielkiemu orłowi male ptaszęta ustąpmy, bo i orzeł na pogrzeb swego dworzanina nie zaśpi, wdzięczności i pamięci niezgastej pracy pobożnego a przykładnego na dworze pańskim zachowania jego. Nie nowina to zakonnikom na pałacach papieskich i na dworach królewskich bywać. Był św. Dominik u Honoryusza trzeciego, z wielkim dusz dworskich pożytkiem zbawiennym. Ewangelią ś. Mateusza, i listy Pawła św. dworzaninom i pacholętom czytywał i tłumaczył. Gdy pralaci byli *in Conclavi*, czytał i nauki im duchowne dawał; a z tej okazji *magistri sacri palatii* nastali, czego nie było, póki tam duch Dominika św. nie wszedł, a na awizach i facecyach, żartach, krotofilach, albo też *otiose* dworscy czas trawili. Jeszcze był na dworze króla hiszpańskiego Ferdynanda spowiednikiem *Thomas de Thurecremata*. On to gorący *pater* i rezolut, co Żydy i Maury ze wszystkich państw, z Walencyi i Kastylii, i z inszych, wykurzyć królestwu perswadował. Był i Rajmund św. u króla aragońskiego Jakóba. Bywało zawsze dostatkem świątobliwych kapłanów tego zakonu na dworach pańskich, królewskich, biskupich, książęcych w Polsce naszej od spowiedzi i kazań, których długi rejestr czytaj kto chce *in propagine D. Hyacinthi*. Są i podziśdzień przy dworach zakonnicy, a w inszych krajach mają miejsce w senacie. Nie wotują, ale siedzą i strzegą, żeby nic przeciw Bogu i kościolowi nie stanowiono, jako i u nas duchowni siedzą na trybunale, i nie jest to w sprawy rzeczypospolitej wdawać się, ku zepsowaniu, jako dzisiejszy politycy rozumieją, ale na błogosławieństwo jej, a w lasce i bojaźni bożej, i w swej całości dochowanie. Mają przy dworze miejsce politycy, i heretycy, a św. Jan Chrzciciel nie ma go mieć, także i zakonnicy? Czy że nie w bławacie chodzą, jako ubo-

¹⁾ Isa. 42.

dzy od wrót pańskich odepchnieni być mają? Bynajmniej.

Był w Polsce ojciec Fabian na dworze dwóch królów najjaśniejszych, św. pamięci króla Zygmunta III, i Władysława IV dziś nam szczęśliwie panującego. Wielka *dignitas* być kaznodzieją krakowskim, *magnum est*; być królewskim, *palmarium est*; był, i wiele dobrego czynił. Chcecie, powiem, krótko mówić: cuda zwyczajne dobrym kaznodziejom czynił. Każdy kaznodzieja jest thaumaturgiem, albo cudotworcą, i ten także cudowny był, jakoście wyżej odemnie słyszeli. Siłę umarłych na duszy wskrzesił i do upamiętania przywiódł, miał od tego książeczki, albo dyaryusz, zbiór osób co przedniejszych Panu Bogu pozyskanych, ale tak tego wiele było, że mu na to papieru nie stawało. Wielkie to dzieła. Święty *Dyonisius Areopagita*, zowie je *opera divinissima*, wedle tego jako się kto prawdziwie Panu Bogu upokorzył, i z serca do niego nawrócił. A cuda jego nowe zawsze bywały, bo kazania z pracą gotował, co raz to insze a insze. Wiedział, że się tam stare przygrzewać nie dają, zawsze na co nowego trzeba mu się było zdobywać. Drugi cud, że u nikogo łaski nie zabiegał, a u wszystkich ją miał, począwszy od państwa aż do nalicznego pacholika, służąc chorym, rannym, umierającym, jednako cnym rycerzom, jako i drabom w obozie; i Wołoszech, i w Moskwie, w nieznośnych niewczasach; gdy mu ciało od kości z przeziębienia odlatywało, co skromnie znosił i milczał, a stało to za dobre kazanie, nowym językiem i wymysłem chrześcijańskiej pobożności uczynione. Ale i to cud, że wszystkim prawdę mówił, a nikogo nie obraził, żaden nań nie styskował. Cud i to był, że i drugich naprawił, i sam się nie zepsował. A gdzie? U dworu, gdzie go nikt nie doglądał, a okazji do skazy wiele miał. Niektórym mniej ostrożnym, stoi dwór za babiloński piec, a on oto w tym piecu nie zgorzał, niteczki jednej ani włosa opinii cnotliwego zakonnika w ogniu nie stracił; mógł i w tej i w owej regule sobie dyspensować, a niechciał, czem i siebie naprawił, i drugie zakonniki oczyścił. Mawiał *b. Vincentius Justinianus, de beato Ludovico Bertrando*,

a był to syndyk konwentu (i najwięcej się bawił na ratuszu, w grodach i kancelaryach sprawy klasztorne odprawując), gdy go widział w obyczajach układnego, i między gminem ludu rozmaitego i swarliwego skromnie chodzącego, mawiał: *Videtis sanctum in medio inferni ambulantem?* a widziecie brata naszego Ludwika, w pół piekła, bez urazu i szkody dusze swej jest, bez rozerwania ducha urząd swój odprawującego? To także u dworu z ojca Fabiana każdy mógł brać dobry przykład, widząc człowieka między rysiami, sobolami, kunami, lisami, niedźwiedziami, wilkami, takich i owakich barw i obyczajów, baranka cichego. A któryżby monarcha w takim kaznodziei nie korzystał?

Korzystali i poważali królowie i monarchowie tak obcy, jako i nasi Polacy, miewali ich w wielkiej czci i poszanowaniu. Stefan Batory kazania swego Sokolowskiego całował, niektóre Hozyuszowi kardynałowi do przeczytania posyłał, a choć pisane, *vita sua non esse destituta* Hozyusz być przyznawał, i kaznodzieję tego Izajaszem nazwał. Królowa jej mąż Anna Konstancya, gdy jeszcze języka polskiego z razu nie dobrze pojmowała, skoro na kazalnicy kaznodzieję ujrzała, książki zawiarała, jako w tęczę nań patrząc, z gestów jego nauk dochodziła. Większa to, niż co o Juliusie cesarzu pisać, że książki upuścił z ręką, gdy Cycerona mówiącego słuchał; albo owo, co *Philostratus* wspomina o jednym Greczynie, że i ci którzy języka greckiego nie rozumieli, nasłuchać go się nie mogli. *Quid dicas nescio* (mówił Trajanus cesarz rzymski do niego), *te vero ego non minus quam me diligo*. Pokazał toż, i większe poszanowanie ojcu Fabianowi dzisiejszy k. j. m. pan nasz miłościwy, co go sobie jeszcze w młodszych latach za kaznodzieję upodobał. Pomnicie, jako go rad słuchał? i kto patrzył na onę anielską postawę młodego królewica, rzec mógł: *Paulo concionante, discunt angeli*. Jako tedy nie nowina bywać zakonnikom na dworze królewskim, tak nie nowina królom bywać na ich pogrzebach. Był w Barcelonie na pogrzebie Rajmunda Dominikana Jakób król aragoński, był i Alfons król i królowa Kastylii, byli trzy infantowie Kastylii ze wszyst-

kim dworem, byli hetmani i żołnierze, książęta, szlachta ta wszystka, co się pod ten czas na prowadzenie króla francuzkiego zjachali.

Spyta mię kto, a cóż też przez tak wiele lat u dworu ojciec Fabian wysłużył? Wysłużył wszystko co chciał, to jest, pożądaný pokój swój, i że mu się do milej cele swojej pan wrócić pozwolił. A biskupstwo, sufragania, opactwo, albo prelatura gdzie? Nicze więcej nagrody nie odniósł, za one chwalebne i sławne prace? Duszy do nieba tęskniącej, nie smakują infuły ani prałackie rokiety. *Non inferiora secutus. Quae sursum sunt, sapiēbat, non quae super terram* ¹⁾). Mówił z Dawidem św.: *Unam petiī a Domino, hanc requiram, ut inhabitem in domo Domini omnibus diebus vitae meae* ²⁾). Lecz wielka i to nagroda, łaskawa odprawa i ręka pańska, w której wszelkie skarby. Odprawił go pan, i nie odprawił; trzymali się siebie, i tak właśnie wiedział o nim k. j. m. aż do śmierci, jakoby go miał przy boku swoim, i widział na kazalnicy. On także panu a dobrodziejowi swemu służby nie wypowiedział, bo po śmierci, przed królem nad królmi, nigdy go nie zapomni. Niechże sama fama zaniesie ten obraz duchownego dworzanina, i stawi sługę przed majestatem pana swego, *ut consolatur in servis suis*. Ja się do nieba kwapię. Ostatnie a najwyższe światła niebieskie czekają widzieć obraz człowieka dobrego, ojca Fabiana zakonu Dominika św. *Luminare majus, et luminare minus, Jesus i Maria*. Komużby go pokazać, jeśli nie tym dwiema? Któż się dziś z ludzi zna na cnotliwych i bogobojnych, żeby mógł o nich sentencją ferować? Ani on tego pragnął, żeby go kto znał, byle, prawi, pan mój i pani moja o mnie wiedzieli. *O Domine, quia ego servus tuus, ego servus tuus et filius ancillae tuae* ³⁾). Otom świat porzucił, ojca i matkę opuściłem, a do siebie przytuliłem się. *Respice in me, et miserere mei, quia unicus et pauper sum ego* ⁴⁾). Dla tegoć co dzień wychodził z bracią miłą na pół kościoła, aby miłosierne oczy tej to Panny zwa-

¹⁾ Coloss. 3. — ²⁾ Psal. 26. ³⁾ Psal. 115. — ⁴⁾ Psal. 21.

bił na się, i po tem mizernem wygnaniu, syna jej sobie w niebie oglądać wyjednał u Niej. Na to przez wszystek żywot zarabiał, a że sobie już był podstarzał i do dalszych prac ponoszenia niedużym być widział, od dworu do domowego się pokoiku pokwapił, aby tam gdzie wziął *primitias spiritus*, bezpieczniej Bogu ducha w ręce oddał. *Stet quicumque volet potens aulae culmine lubrico, me dulcis saturet quies, obscuro positus loco, leni perfruar otio, nullis nota Quiritibus aetas per tacitum fluat* ¹⁾. Inni święci ludzie kazali się wnosić za żywota do kościoła, drudzy prosto do grobu. On do tego konwentu, gdzie się Chrystus urodził, aby się w nabożeństwie i w miłości jego, znowu na temże miejscu odrodził. *In nidulo meo moriar* ²⁾. Samo miejsce do siebie go ciągnęło.

Mają to konwenty Dominika św., że je Bóg sam poświęca, jakby na własne mieszkanie swoje. Nim ojcowie w Bononii nastali, w winnicy jednej bardzo wielka światłość niebieska i aniołowie widziani często byli; co nie cicho się działo, bo aniołowie śpiewali, partesy i muzyczne instrumenta z sobą mieli. Jedna uczciwa i nabożna białogłowa często patrzała na to, a rano mszy świętej w kościele wysłuchawszy, odwieczór na modlitwę tam chodziła, i mówiła: Pamiętajcież moje słowo, że tu za czasem ludzie świat oświecający mieszkać będą. I tak właśnie klasztor ich tam stanął.

W Wenecyi także ksiądz *Jacobus Tepoli*, widział przez sen pełno kwiecica rozmaitego na podwórzu czy na cmentarzu (Daniela św. miejsce to zwano), a między kwiecicem i zieleciem widział też anioły z kadzielnicami złotymi, co wdzięcznych perfumów do onego kwiecica wonnego dodawali; tamże i gołębicę z złotymi na głowach krzyżkami wespół zlatywały się. Nazajutrz powie ten sen w senacie, i wszyscy przypadli przywołać ojców do Wenecyi, i dać im na klasztor plac on, bo i

¹⁾ Seneca — ²⁾ Job. 29.

głos słyszany był od księcia w te słowa: *Hoc in loco vult Deus Fratres Praedicatores habitare*; i tak miasto św. Daniela, kościół on pod tytułem śś. Jana i Pawła zbudowali, i w posesyą miejsce ono oddali. Któżby się do tych klasztorów ich nie śpieszył? Wielkać to miejsc *attractiva*.

Przyjchawszy tu, i rozgościwszy się jako pelikan w tem smacznem gniazdku swoim, zamknął się w celi, i zabawy na które się był zaniósł na stronę oddaliwszy, zasiadł na rozpamiętywaniu przeszłego żywota, jakoby się na sądzie Bogu sprawił. Dwie lecie tem się tylko bawił, a gdy się najbardziej zawarł, Syn boży i z Matką swoją do pokoju kołatali. Cóż to było za kołatanie? Ono właśnie, co opisuje św. Grzegorz: *Pulsat, cum per aegritudinis molestias mortem esse vicinam designat*. Napatrzylście się wielebni ojcowie, jako to gwałtowny *puls* był, gdy miejsca, wierzę, nie miał od boleści wolnego. Ten ostatni tydzień na głowę porobił go. Choroba kogóż nie zmoże? Jordan św. w ciężkiej chorobie znaku najmniejszego tęskności i uskarżania po sobie nie pokazywał; a przecie czart sprawił, że gdy go jeden obcy zakonnik przed śmiercią nawiedził, a srodze schorzałego być widział, tak się zgorszył, że zakon swój opuścić zamysłał, mówiąc: Ej, cóż to jest! i także to Bóg sługom swoim płaci? i tenże to jest on grosz dzienny, który dają ku wieczorowi robotnikom w winnicy? I toż to jest wino ostatnie i najlepsze! Albo ten człowiek świętym, albo nie. Jeśli nie świętym? któż na świecie świętym? (tak dobrze i wysoce trzymał o nim, a słusznie). Jeśli świętym? czemuż go Bóg lepiej nie szanuje? — Owa gdy *ad ultimam lineam* przyjdzie, Bóg, co przez cały żywot igrał z swymi kochankami, pomięsza *ultimam aleam*, że i sam człowiek nie wie co o sobie trzymać ma, jedno się korzyć, a cisnąć pod miłosierdzie jego.

Ztąd niebezpiecznie owo bywa, jako potępiać, tak i uwielbiać kogo; ale trzeba do skruchy i żalu wieść za grzechy każdego. Toż też ono było (że z okazji powiem), kiedy w tym kościele Trójce św. przed wielkim ołtarzem, czasu jednego kapłani i bracia tego zakonu,

wszyscy wespół w wielki czwartek jako jest obyczaj, komunikowali, a między nimi trzech bracia rodzeni, *Vencslaus, Vladislaus, i Vislaus*, którzy jednego dnia do zakonu za czasów Jacka św. wstąpili, on na nie wdział habit św. i zawsze świątobliwie żyli, a w ten dzień komunii tamże oraz na miejscu zostali, i nagle pomarli. I potępiono ich jako tych, co musi być (rzekli drudzy) że bardzo niegodnie do najświętszego Sakramentu przystąpili, co i każdyby z nas pomyślił. Zaczem ciała ich w polu pogrzebili, jakby niegodnych święconej ziemi; a potem ukazali się ojcom, i strofowali ich z tak pośpiesznej i nieważnej sentencyi: bo Panu Bogu była przyjemna komunja nasza, i z jednej tej doczesnej wieczery, zaciągnął nas do stołu niebieskiego. A dopiero ciała ich z wielką uctwością przyniesiono, i w tej kaplicy Trzech Królów albo Różańca, pochowano. *Frater Melchior Mosticensis*, prowincyał polski, widywał w nocy światło niebieskie nad ich grobem. Mówię to dla tego, abyśmy się z każdej rzeczy budowali, i choroby wdzięcznie od Boga przyjmowali. Czego ojciec nasz Fabian znaczny przykład po sobie zostawił; bo im Bóg mocniej do niego kołatał, tem się on mu głośniejszy odzywał, i otworzyć porywał. O Boże mój, niech tak prędko wrota niebieskie otwarte mi staną, jako ja ochotnie wnijsę do Ciebie pragnę. Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje: *Aperire enim pulsanti iudici non vult, qui egredi de corpore trepidat, et videre eum, quem se contempsisse meminit, formidat; qui autem de sua spe et operatione securus est, pulsanti confestim aperit, quia laetus iudicem sustinet, et cum tempus propinqua mortis advenerit, de gloria retributionis hilarescit*, mówi Grzegorz święty ¹⁾).

A to tę ochotę pokazał nabardziej w ostatnim tygodniu żywota swego. Cztery razy spowiadał się, a trzykroć komunikował; codzień różaniec i litanie o imieniu Jezus i o najświętszej Pannie, i o wszystkich SS. odmawiał. Protestacye, i wiary wyznania, na szczęśliwą

¹⁾ Psal. 86.

śmierć, według opisanja świętego Wincentego, czynił nabożnie. A gdy w litaniach Imienia Pana Jezusowego przyszło do słów onych: *Sponse virginum*, ręce składał, podnosił ku niebu, z uciechą wewnętrzną i powierzoną, jakby dziękując Panu za dochowanie kwiatu czystości. Także i w litanii Naświętszej Panny, gdy nadszedł słowa one: *Salus infirmorum, Refugium peccatorum*; a w świętych patrona swego Fabiana po trzykroć go mianował. Gdy mu mówiono, aby w Bogu mocną nadzieję miał a nie rozpaczał, odpowiedział: Boże mi rozpaczę uchowaj. A kiedy proszono, aby odpuścił braci, jeśli w czem kiedy przeciw niemu wystąpili, z serca wszystko wnet złożył i darował. Wczora nim mowę zawarł, też wszystkie litanie odprawił, i z bratem co go pilnował, *magnificat* cicho śpiewał, i *Beatam me dicent* za każdym wierszem powtarzał, także i *Ave maris stella*. Zamknął potem mowę, ale nie zaraz ustał w zmysłach. Gdy imię Jezus głośno mu przypominano, jako mógł dawał znać, rękę do ucha wznosząc, iż słyszał dobrze, i sercem słodkie to imię powtarzał; zatem zlekka na siłach słabiejąc, *in osculo Domini*, jako Mojżesz, zasnął w Panu, roku 1636, dziewiątego dnia grudnia, a żył blisko siedmdziesiąt lat. Wstąpił do zakonu 1592.

O spectaculum, spectaculum żalozne barzo braci swojej, i nam, i wam chrześciance, długo nieopłakane widowisko. Leży ozdoba zakonu, okrasa stanu kaznodziejskiego zmieniona. Wieża wysokich darów przyrodzonych i nadprzyrodzonych obalona. Miasto w cnoty, w nauki, w sławę bogate, leży zburzone i splądrowane. Skrzynia mądrości rozbita. One obrazy, którem łaskom waszym dopiero przed oczy przekładał, żalobą pokryte leżą, o ziemię roztracone. *In imagine pertransit homo*. O zaiste, *spectaculam* smutne, światu, ludziom i aniołom.

Cóż my już dalej poczniemy? To tylko, co zostaje i czeka na marach. Ciało do grobu, a duszę do nieba prowadźmy, a *templo Sanctissimae Trinitatis, ad templum Sanctissimae Trinitatis*. Uszykujmy processyę, nie idźmy cicho; złożmy na ten plankt nową, z Świętych

zakonn tego litanii, jest tu tego podostatku. *Offerentes animam ejus in conspectu Altissimi*. Co sprawiwszy, i do cele się swojej wróciwszy, każdy *in domum suam*, myśl też o sobie i mów: *Dum tempus habemus, operemur bonum; ambulemus in luce, ne tenebrae nos comprehendant* ¹⁾. A gdy się z najmilszym ojcem Fabianem żegnamy, prosimy Boga, abyśmy tegoż ojca w chwale i w światłości wiecznej swego czasu przywitać godni byli, Amen.

¹⁾ Galat. 6. Joan. 12.

X 344 (3)

DWIE MOWY
POGRZEBOWE

KS. KRZYSZTOFA WARSZEWICKIEGO
KANONIKA KRAKOWSKIEGO.

Wydanie

KAZIMIERZA JOZEFU TUROWSKIEGO.

KRAKOW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

CZCIONKAMI " CZAS U.,

CHRYSZTOFA
WARSZEWICKIEGO

PO ŚMIERCI

KRÓLA STEFANA,

na pierwszym i głównym zjeździe Mazowieckim

MOWA.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

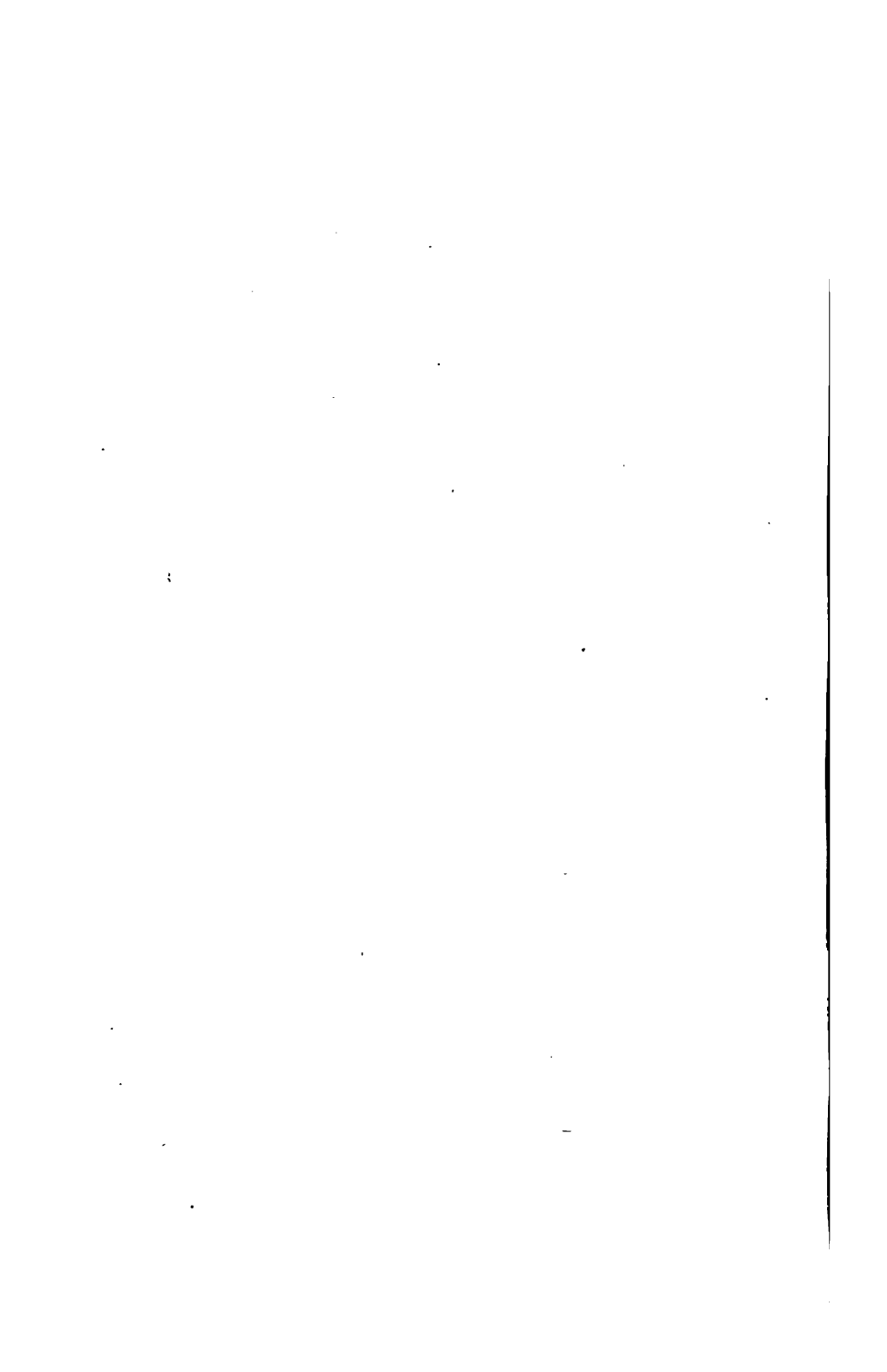
1858.

CZCIONKAMI „CZASU”

Ten co pisał, do Czytelnika.

Czytamy, że króla Krezusa syn, gdy ojca na śmierć ujrział idąc napoły umarłego, choć przedtem był niemym, wtenczas jest przemówił: Cóż ten co mówi, miałby teraz milczeć, w tak wielkiem zatrwożeniu i niebezpieczeństwie starszej matki swej rzpltej? Zaprawdę wiem, że w człowieku przednią ozdobą poczytają rozum, a rozumu światło jest wymowa, której słusznie od Boga życzy sobie każdy. Jednak by tego jak najmniej miał, używać według możliwości ma, ku przestrodze drugim, a dobremu rzpltej. Przeto i ja temi druki, nie sławy, wymowy, albo dowcipu szukam, którego w sobie mało czuję, jakobym to, czegom się gdzie nauczył, widział, albo słyszał, ku pożytkowi i ozdobie ojczyzny swej rad obrócić. Czem jeśli co w ludziach zbuduję, Pana Boga za to chwalić będę, jeśli nic, jednak się sumnieniem dobrej woli i życzliwości mej ku ojczyźnie pocieszę. A tę mą mowę, jako świadka jakiego u rzpltej zostawię, że się da Bóg dobrego chciało, i nadchodzące niebezpieczeństwo przegładało i opowiadało. Miej się dobrze.

Z Warszawy.



CHRYSZTOFA
WARSZEWICKIEGO

PO ŚMIERCI

KRÓLA STEFANA,

na pierwszym i głównym zjeździe Mazowieckim

MOWA.

Ciężki uraz podjęła rzeczpospolita, miłościwi panowie a bracia. A snąć niewiem jeśli kiedy cięższy, bądź to na śmierć króla Stefana kto weźrzał, bądź rzeczy i czasów zatrudnienie baczył, bądź nieprzyjaciół naszych siłę i śmiałość upatrował. Abowiem co nad onego króla wdzięczniejszego, co nad to osierocenie nasze niebezpieczniejszego, co nad nieprzyjaciół koronne okrutniejszego rzec albo myśleć się może? Straciliśmy zaraz i pospołu wiele; w żadnym snąć stanie swego niemasz porządku; żadnej niemasz doma między ludźmi ufności, nie za granicą nie jest bez niebezpieczności; jesteśmy w wielkiej a skorej odmianie; trudną żeglugę mamy, a że tak rzekę, przez ciasne miejsca morza sycylijskiego się przeprawiamy; nieprzyjaciół bliskością, straszliwe, łupem państw koronnych możne, osieroceniem naszym mamy sobie ufające. Nic nie jest, coby nas w tych trudnościach ułączszelo; zatrudnia nas i obciąża wiele. Królaśmy mieli mądrego i walecznego, tegośmy stracili; porządek przed-

ków naszych, i domowy i wojenny byt dobry, teneśmy opuścili; wolnością zawždyśmy się szczycili, tę niewiem jeśli nie słowy, niż samą rzeczą więcej zachowamy. Miłości, zgody, ufności spólnej w rzpltej jest potrzeba, — my niezgodą i nienufnością między sobą się rozrywamy. Wszystkie zagraniczne obrony, już nam są odcięte, dochody i pożytki wzięte, sąsiadów naszych siły i podpory osłabiały. Hołdowała nam niegdy wołoska ziemia, ta nam zdradliwie odjęta jest; — obroną tej korony, szczytem wszego chrześcijaństwa, jabłkiem złotem węgierska korona niegdy była zwana, ta nam już nie podporę, jako pierwej, lecz niebezpieczeństwo pokazuje. Nakoniec Nistr nie Dunaj, Tatry nie kaukaskie góry, Turki, a nas, rozdzielają. A ze wszystkich stron ciężkie a gwałtowne niebezpieczeństwa nad ojczyzną naszą wiszą, której po Bogu jesteśmy wieli winni, i słusznie jak nabarziej życzyć sobie mamy, jako tej, od której wielkie dobrodziejstwa znamy, a niewiem jeśli które oddawamy. Bo gdy tak jest, mci panowie a bracia, a gdyż to więc tak pospolicie bywa, że w wielkich a gwałtownych nawalnościach morskich, i ci co wiosły robią, sterniki napominają, niech nikomu nie będzie dziwno, że i ja, który mniejsze niż średnie wszystkie rzeczy w sobie czuję, przywiedziony ludzkością waszą, biorę sobie taką wolność w tej ku was przemowie, gdyż to wiem, że źródła dobroćliwości waszej nikomu zawarte nie są, a że baczni ludzie, nie tak na słowa, jako na chęć samę pospolicie patrzą. Trzy nagłowniejsze rzeczy są, o których ja tu przed wami mówić będę: Naprzód o czasiech tych, które bezkrólestwy zowie po królach zmarłych, i i niebezpieczeńściach ich, tak naszych, jako też już i o wszystkich; — potem o wolności waszej, która przednia jest, nieco też powiem, — a na ostatku o skażeniu obyeczajów i czasów tych kilka słów rzekłszy, nie tak ku przyczynieniu, jako ku zatrzymaniu wolności tej was napomnę. Co gdy czynię m. panowie i bracia, a gdy tę dzisiejszą moję mowę, jako jakiego pewnego świadka chęci mej ku rzpltej w. m. zostawuję, proszę, jakoście są i byli zawždy na mię łaskawi, abyście mię z łaską, a cierpliwie do końca wysłuchali.

Nikomu tajno nie jest, żeśmy w tych pięćdziesięciu lat, trzy bezkrólestwa mieli, które królów obieraniem były sławne; liczbą i chęcią tych, co się o królestwo starali, dziwne; stron zapaleniem straszne; rzeczy i czasów odmianą podejrzane. Pierwsze bezkrólestwo było po Zygmunście królu zmarłym; drugie po Henryku królu; trzecie teraz po tym Stefanie, godnym pamiętki panie, a jako mi się widzi, i naniebezpieczniejsze; w którym jeśli kto też fortele, których pierwiej używał, na wielkiej sobie pomocy być tuszy, barzo się omyli; wszakże też od nadzieje niech nie odpada; a tak ono, co mu się w pierwszych bezkrólestwach dobrze zdarzyło, Bogu niech przypisuje, jako i na potem od niego samego ratunku niech czeka. Bo ktoby był nie rzekł, po króla Augusta śmierci, w jakie niebezpieczeństwo i zatrudnienie ta korona upaść miała? A zwłaszcza gdy sobie wspomniął swoje i swych przodków mowy, któremi bliski i nagły upad sami przepowiadali sobie? Jest bowiem, według przypowieści, każdemu serce jego prorok, a pospolite wieszce upadku przyszłego; jednak po onym zmarłym królu, gdy prawa wszystkie milczały, gdy sprawiedliwość ustala, gdy urzędy koronne osłabiały, jakiejeśmy zgody i pokoju sobą używali, nikomu nie jest tajno. Zaraz postanowione były kapturowe sądy; granice koronne opatrzone; częste zjazdy bywały; poselstwa cudzoziemskie się odprawiały; aż też i sam obierania króla siem nadszedł, na którymżeśmy tego królem obrali, na którego nietylko stany, ale śnać ludzie wszyscy przed innymi pozwalali. W tego niebytności, przyszło drugie bezkrólestwo, a śnać nie wiem, by jeszcze nie gorsze, w którym bezpieczeńkości więcej, skromności mniej już się w nas znalazło. Domowych rozruchów i nieprzyjacielskich broni uczuliśmy wiele; Ruś i Podole Tatarowie plondrowali; Moskwin Pernawę wziął; strony obierania króla rozmaite zjazdy i rozróżnienia były, tak, że nietylko głosy, ale też już i obozy, byliśmy między sobą rozdwojeni, i pod jednym czasem a zjazdem, dwuśmy królu mianowali; nad to, iżali kiedy straszliwszego i niebezpieczniejszego co na rzeczpospolitą

przypaść mogło? Abowiem, że tylko w niej osoby inne, ale komedia jedna była, co niegdy w Węgrzech, to natenczas w Polsce. Węgrzech było obrano Jana wojewodę siedmigrodzkiego króla, a Ferdynanda drugiego czeskiego króla: Tu zaś, Ferdynandowego syna cesarza Maxymiliana, a Stefana Batorego księża siedmigrodzkie; którego z nich lepszem prawem, o tem ja nie mówię. Tylko to powiadam, że ktoby nam był tegoż nie obiecał, co też potkało i drugie? Bo tak to więc pospolicie bywa, że ten, który nie jest niż drudy ostrożniejszy, i szczęśliwszy nie będzie, używając podpory i pomocy bożej. Pelno tam natenczas było w nas niesforności; zapaliły się były strony między sobą gniewem; nie o kim, jedno o Cezaryanach a Batoryanach w Polsce była mowa. Już i za granicą na świecie wszytkiego świata, w Rzymie, o dwu królach polskich, o cesarzu Maxymilianie, który dyetą w Regenszporku: a o Batorym, który cztami na koronacyi w Krakowie się zabawiał, Marek Antoni Kolumna żarty stroił, które jednak wątpię, by nam były na dobre wyszły, bo o królestwa nie słowy, ale broniami się rozpierają. A wszakże, jako tym rzeczom Pan Bóg zabiegł, i co się potem z nami stało, chciejmy się trochę temu przypatrzeć, zaczem i ubezpieczenia takiego w nas ubędzie, i Panu Bogu nie zaniechamy dziękować, za dobroćliwość i z nami cierpliwość jego. Abowiem z onych dwu królów, którycheśmy byli obrali, jednego Pan Bóg z świata zdjął, a rzeczy nasze, nad mniemanie i zasługi nasze, uspokoił. Co w onym żalu, który życzliwych cesarza Maxymiliana potkał, i któżby był jednak łasce i opatrności bożej tego nie przypisał? ktoby był za to jemu nie dziękował? Ludziom bowiem umrzeć powinna jest: R. P. być wiecznie, mamy słusznie życzyć. Na którym placu, mógłbym się z rzeczą wynieść, i różne a przedziwne o was mniemania, do wiadomości waszej przynieść, bo nie tak zasługami memi, jako samemi czasami R. P. przyszedłem był do wielu królów i panów znajomości; zaczem i od Henryka króla, gdy ztąd odjechał, i od cesarza Maxymiliana słyszałem takie rzeczy, na których wam barzo należało: a do żadnego z nich nie

pierwejem jachał, aż był królem obrany, zkađ i snadniej mi było ich chęć przeciwko nam wyrozumieć. Cesarz tedy, jako był dobrotliwy pan, owo wasze rozdwojone obranie króla, wielkiem wprawdzie sercem i skromnem dość przyjmował, ale też jednak i na wszystko pilne oko miał, nierad widział zamięszania w chrześcijaństwie, wszakże między dwoją rzeczą złą, mniej gorszą rad obierał. Dogadzał swym, ale więcej R. P. Chował się na lepsze czasy, lecz też i na ono pomniał, że myśli i chęci ludzkie prędkie i odmienne są, a że wszystkim rzeczom, okrom samej śmierci, lekarstwa się najda. Z drugiej strony czuł też o sobie Batory, do królestwa go uprzędził, koronować się dał, i prawa swego aż do gardła nie odstąpić obiecywał. Cóż? W tak wielkiem roz-targnieniu i zwaśnieniu ludzkim, w tak upornem stron przedsięwzięciu, w takim jadzie i w nieprzyjaźni przeciwko nam sąsiad naszych, i któżby był nie wątpił o zdrowiu R. P.? Ktoby był rzekł, tak wielkie, między tak wielkimi ludźmi zaszcie, że tak prędko uspokojone być miało? Bo lepiej jest zawždy w R. P. obawiać się rzeczy złych, niżli bez gruntu spodziewać się pocieszniejszych; lecz niech to tak będzie, albo z szczęścia, albo z zwyczaju waszego, niechcieć się zdać, jedno po szkodzie mędrszymi. Tego abym tu zamilczeć miał, nie uczynię, com od Jana kardynała Morona, przedniego i mądrego człowieka, na sejmie rzeskim słyssał w Regensporcku, który był od papieża do cesarza posłem przyjachał, i o pokój między nim, a między tym królem nowo zmarłym, pilnie się jest starał. Nie miałci ten u siebie innego celu, jedno chwałę bożą, a zdrowie wszego chrześcijaństwa przed oczyma; jednak ilekroć, jako to bywa, o rzeczach naszych rozmawiał, zawždy mu w nich czego nie dostawało; i dawał się bezpiecznie słyseć, że dwu królu obrania, nie mógł w nas jedno barzo ganić, a małemu baczeniu i mądności naszej to przypisować; bo iż mądrość nie na czem więcej należy, jako na upatrowaniu rzeczy, a zwłaszcza przyszłych,—co, mówił, być głupszego może, jako dwu ra em królów obrać, sobie nieprzyjaznych i przeciwnych, którzyby stron uporem podnieceni, w ojczyźnie naszej krwie

plukali. Temu tak wielkiemu człeku, cobym był w on czas odpowiedział, u siebiem nie najdował; żalować tylko upadku ojczyzny, a zesromocenia naszego nie wąpiałem. Co tu dla tego przypominam, że jakie są o nas rozsądki ludzkie, abyśmy wiedzieli, a takowych napotem przypadków zawżdy się wystrzegali. Mając to ludzie, i narody postronne, że im dalej i szerzej z nami się rozłączają, i im mniej do gniewu i do miłości przeciwko nam przyczyn mają, i im nakoniec dłużej wiek po wieku stoi, tem calszy i szerszy rozsądek ich o nas bywa; bo dwa jako tarani, żywot a bytność, cnotę ludzką zbijają. Te tedy cudzoziemskie narody, nie mogą się wydziwić, bezkrólestw tych że tak wiele ludzi u nas pragnie, a żaden nie patrzy, jako do nich przystępuje; bo wszystkie bezkrólestwa są niebezpieczne, ale bez porządku naniebezpieczniejsze. A kto wąpiał, te bezkrólestwa górnej rzece barzo być podobne? która gdy się na dół porwie, drzewa, domy, i wszystkie rzeczy przed sobą wali. Wszakże, jako też i do tego się droga nie zagroziła, żeby temu powoli zabiedz, a groblami, taranami onej rzeki zahamować kto nie mógł, aby powoli schodziła, a szkody nie czyniła,—tak i te niebezpieczne bezkrólestwa, tylko tam swą moc mają, i szkodę czynią, gdzie niemasz, ktoby się o to zaparł, niemasz postanowionego prawa i porządku, którymby się ludzie od złości i swej woli hamowali: co gdy bywa, wszystko nad mniemanie spokojniej się odprawuje. Iż tedy doświadczona rzecz jest, że więcej niedbałość, niżli pilność zatrudnienia z sobą niesie, przypatrzmy się wszem przypadkom złym; rozmyślajmy się pilno na każdą rzecz, a nie tak skoro, tak też i niedbale sobie nie poczynajmy. Bo jest to albo przyrodzenie, albo zwyczaj bezkrólestw takich, że i spokojne rzeczy poburza, pospólstwo nadzieją niekary swowolne czyni, i zaczęte zamieszkania nie łatwo zastanawia; gwałt oraczom, wolność krasomowcom z swemi mowami, jako rozruchów pochodniami, wtenczas się jest jawi. Siła tych, co za żadną godnością, wielkie rzeczy odnaszają; wtenczas handle i potajemne z cudzoziemcy porozumiewania wstają, z wszego narodu mniemanem złem, i wolności zgubą.

Przypatrzcie się wszystkim państwom, królestwom dobrze, w których panowie poddanych swych bez pewnej zwierzchności odumierali, snadnie pobaczycie, jako się im zdarzyło, jakie niebezpieczeństwa na się miały, jako od zginienia i upadku blisko więc bywały. W Rzymie, gdy papież umrze, co za rosterki, rozruchy i mordy bywają? W Egipcie po sułtanach zmarłych, co Mamalucy brajali, i któż nie wie? Domowych tego przykładów tak jest wiele, że ledwieby się śnać i wyliczyć mogły. Ażebym od pierwszego bezkrólestwa w Polsce zaczął, i komu jest tajno po zmarłym Popielu, co za burdy i zamieszanie w Polsce były? A gdy Mieczysław król umarł, azaż drugi czas takowy nie przypadł, nad który niewiem jeśli co kiedy było w Polsce straszliwszego? Bo gdy królowa Ryxa z synem Kazimierzem z Polski ujechała, wielkie zamieszanie w Polsce było, i poddanych przeciwko panom buntowanie wstało; Mieczysław w plockim kraju okrucieństwa, Czechowie na zachód słońca, Ruś na północy, dziwnych rzeczy dokazywali; sam nakoniec Konrad cesarz rzymski, Polskę okrutnie jest wojował. Nic o starym Mieczysławie nie mówię, który będąc z państwa wyzut, do niego zaś przyszedł. Pod którym czasem w maju trzęsienie ziemi było srogie, które znaczyło i w R. P. wielkie zamieszanie, bo wtenczas, czego i pamiętnicy nie byli, siła domów, wież i kościołów się obaliło. Przychodzę do czasu, który był po Leszkowej śmierci, który aż do przyjęcia od Przemysła, Wielkiej Polski książęcia, królestwa, bezkrólestwem latopisowie nasi nazywają; pod którym jako wiele złego i przeciwnego tej się koronie stało, pisma nasze świadczą. Bowiem dla tego te rzeczy piszą, aby złym sprawam z niesławy bojażń, enocie sława była nieśmiertelna. Cóż zaś powiem o takim drugim czasie, po króla Ludwika śmierci, po którym tak wiele buntów, najazdów i mordowania było, tak, że niewiem, jeśli co kiedy gorszego wspomnieć, albo i wymyślić się może, bądź w domowe, bądź w postronne niebezpieczeństwa kto wejźrzał, bądź na to, bądź na owo patrzył? Od króla Władysława u Warny zabicia, ledwie kiedy który czas bezkrólestwem nazwan być może, okrom tych

trzech, któresmy pierwiej wspomnieli posledniejszych, w którym jednak mazowieckie ksiązę było królem obwołane; Kazimierzowi, zabitego bratu, o gardło stano, tak, że pod takiemi czasy, nie się spokojnego, nie bezpiecznego zewsząd spodziewać nie potrzeba: bo łączniej początki, niżli wyszcie takowym czasom należć. A krótko powiem, to o nas po wszytkiej Europie mniemanie jest: by byli Jagiellowie tymi nie byli, że sobie chęć i miłość poddanych a pewny przystęp do królestwa zawždy ślali, snaćbyśmy już byli nie raz tem obieraniem królów wolności naszych naruszyli. Co jeśli tak jest, niewiem; ja to tylko powiem, że przodkowie nasi żadną rzeczą podlejszy nam być nie chcieli, a przecie, gdy dla Jagiellowego domu zasług, tedy nierówno więcej dla bezpieczeństwa R. P. daleko sobie panów nie szukali, ale tym, którym prawo i wolność dziedzictwo panowania odjęło, obywatelów chęć i wdzięczność władzy zaś onej pozwalało. Dla czego, jako z Piastowego domu, tak i z Jagiellowego, siedmiusmy mieli koronowanych królów, dobrych i łaskawych, których zacne zasługi w tej cenie u R. P. są i bywały, że ich ten rząd w królowaniu, nie ku skazie wolności, ale ku ozdobie dostojności zawždy był rozumian, a zwłaszcza, iż z tego też rodu sąsiedzi inni, króle też sobie, Węgrowie i Czechowie brali, i dom Jagiellów, królów ponik nazywali; między którymi też samymi Jagiellami, dwa młodziuchni: Władysław co u Warny zginał, i Zygmunt August, za wielką zgodą przodków waszych są koronowani. Co ja tu wam nie dla tego przypominam, aby wam drogę ukazać chciał, gdzie i którego króla obrać sobie macie: bo w obieraniu króla, jest i być ma względ na urodzenie wielkie, ale jeszcze więtszy na cnotę i dowcip pana przyszłego, i na dobre a pożyteczne R. P.,—ale to dla tego przypominam, że w przodkach naszych były pamiętne zasługi królów waszych, choć też i dobrze zmarłych; ważyła w nich ojczyzny miłość, ważył względ i uczciwość prawa pospolitego; czem przywiedzeni, i prawa swego ustąpić, niż ojczyznę w niebezpieczeństwo przywieść zawždy są woleli. Mieli pogotowiu wszytko: broń w polu, radę w domu zdrową. A takowem obie-

ranem królów, chcieli wprawdzie cieszyć się wszystkim, i być na nim ludziom wielu; ale jednak rząd chcieli mieć przy niewielu, bo co chcesz źle sprawić, to śmieję tylko wilem ich przelecić. Nie rozumiejcie tego w. m. p. a bracia, abym to z mej głowy mówić, albo wam tej wolności, która mi niż zdrowie jest miłsza, miał wam zajrzeć: strzeż Boże, abym i o tem myśleć miał,— lecz, jeśli rzeczy i czasów dawność wspomianana być ma, jeśli listy i przywileje dawne miejsce które mają, żaden jest, któryby nie baczył od onych do tych elekcyj, jaka wielka różność jest, i zawždy była; świadczą to listy i przywileje koronne w skarbie R. P. chowane, świadczy rzeczy innych wiele. Iżali listów niemasz o kształcie i porządku obierania nowego króla, które mniemam wtenczas pisane są, gdy po Olbrachta króla śmierci, Aleksandra jego brata obierano? Jest i drugi przywilej o obieraniu króla wszytkiej szlachcie dan, od Zygmunta pierwszego w Piotrkowie, w rok po kokoszej co ją zowią wojnie, na której szlachta z pany a z królem, o wolnościach swych rozmaicie rokowała. Te wszytkie rzeczy, bym nie miał wolności waszej wielkim być świadectwem, przyznać, szalonybym był. Lecz więtsze to jeszcze świadectwo mądrości waszej, tak dawne i tak długo trwające wasze państwo; bo nic nie jest w wolności lepszego, jako skromne jej używanie; przeco i insze narody tego wolnego obierania panów sami sobie skrócić, niż od drugich widzieć skrócone zawždy są woleli. Także i w Niemczech nie pierwej domowe między książęty wojny przestały, aż albo dziad wnuka, albo ojciec syna, albo brat brata namiestnikiem swym obrał. Bo jest to wielka przyczyna zwady, gdy nadzieja do wielu, skutek tylko do jednego panowania się ściaga. Bo co ja wyliczać mam Frydrycha II Manfredego płonęgo syna, zdradą zabitego? Co Henryka jego syna do więzienia wrzuconego? Co rzekę o Adolffie grabi z Nassau, który u Wormacyi w bitwie zginął? Co o Wojciechu, Rudolfa cesarza synu, którego rodzony synowiec i niektóre hrabięta rakuskie są uklóli? Co naostatek powiem o Henryku VII, którego przenajęty mnich w sakramencie otrul? Co o tych i takowych innych

wielu, którzy dla skrytej panowania chciwości, albo odkrytą mocą, albo potajemną zdradą są straceni? Dawnych i innych dziejów tu nie przypominam, których jest liczba niezliczona. Bo gdy cesarzów było wolne obieranie w Rzymie, miasto jednego bywało ich wiele; a teraz ci radzie, oni się drugi raz żołnierzom podobali; raz panowie nad poddanymi okrucieństwa, drugi raz poddani nad pany swymi męstwa dokazowali; bo jako się raz zacznie, już bez przestanku we krwi się płucze. Co nie dla tego się mówi, aby mi się wasze to wolne obieranie króla podobać nie miało, nad które nic sławniejszego, nic lepszego niemasz, — lecz abyście cudzemi przykłady i przypadki ostrzeżeni, o porządku i kształcie pewnym tego obierania wczas radzili. Bo nie spodziewajcie się być szczęśliwsi, jeśli mędrsi nie będziecie, zwyciężając wszystkie te trudności i niebezpieczeństwa w królów tych obieraniu: być wam pogotowiu kiedy w tych trudnościach i niebezpieczeńściach, które jako jakie powietrze insze kraje i narody te już przeszły. Tego tylko sobie życzyć mamy, aby ta droga wolność, którą nam przodkowie nasi przez ręce oddali, na was nie ustawała; bo jest czego pragnąć, aby R. P. zawždy, i na wieki kwitnęła; ale niechby też ta praca i obmyślanie jej potem na potomkach naszych zostawała. Tymczasem niemasz, coby kogo górna myśl uwodzić miała, czemby się tak dalece z możności swej chlubić kto miał, dla czegoby terazniejsze od dawnych ludzi, tak dalece być różne zamniął. Można był nigdy Rzym, jako jaki zamek, i wszego pan świata, który gdy postronną siłą zwalczon być nie mógł, domową niezgodą jest upadł, jako o tem jeden pisze:

Ostróg przydała cnota jest zawiszna,
 Twa niechce równia dzielność znosić pyszna,
 Coś nazwan wielki. Ówczenie zaś twoje
 Wznosi już wzgórze, aż złe w tem oboje.

Co? Aza nigdy Rzymianie na wieczną cześć i swobodę wychowani i splodzeni się nie zdali? Bo tak rzymskiej ojciec rzekł wymowy: Ku czci i ku wolności wy-

chowani i splodzeniśmy są; albo tę zachowajmy, albo wszyscy gardła z uczciwością dajmy. Jednak jako to rzeczy są niepewne, i nie zawsze długo dziedziczą, pośledni wiek jest pokazał, bo nie długo potem Tyberius cesarz, gdy z dworu swego wychodził, a na Rzymiany wejrzzał, tych greckich słów używał: O ludzie na niewolę splodzeni! Tak go, pisze onego wieku zacny pisarz jeden, mierzył on naród, z wielkiej wolności ku wielkiej niewoli pędem nachylony. A jeśli kto innym ten, niż pierwszy świat być rozumie, barzo się na tem myli. Dawne przysłowie, że nasieniu kwiat podobny zawsze. Też są obowiązki, co i dawno były starzych, też i młodych ludzi, acz wprawdzie jedni upominkami, drudzy trunkami snadniej się zwabić dadzą, i mała między zachodnimi a północnymi ludźmi jest różnica, ale ten szczęśliwy, którego nie swe, ale cudze przycody ostrzegają. Zna Bóg doskonale przyrodzenia tych, które jest stworzył; wie, kto czego potrzebuje; wie, komu czego zbywa, a komu zaś niedostawa. Widział Greci, że się w rozruchu pospolitego człowieka, i w wolnem mówieniu byli zakochali, te, niewolę stłumił; widział że Rzymianie w pychę się podnieśli, od których prosić królów, niż je mieć obce narody pożądały, i te z onej wysokości stracił; zna Szwajcary uskromione, wybawił je z niewoli; Wenetowie mądrzy i opatrzni, przeto też wolni, i jako jacy stróże włoskich krajów ozdobności. Przodkowie też waszy, nie tak z bojaźni, jako ze wstydu, pod prawem są żyli, przeto też wielkie wolności otrzymali, to państwo wielce rozszerzyli, wielkie zwycięstwa otrzymali, — odmieni się to, gdy i wy też odmienicie się sami. Bo wiele rzeczy może być na świecie trwałych, wiecznego nic nie jest, ani będzie. Jako ludziom tak i państwom swoje dziecinne lata, swój ujrzały wiek, i swoja jest starość; co się rodzi to i schodzić musi, a nie słyszeć, gdy tym torem obraca więc szczęście, co pierwaj kwitło, to już teraz uszło, a jako zmarłe ciała ludzie obmiatają, kwitną zaś drugie rzeczy, które się liche i nikczemne zdały. Przeto nie jest, dla czego by kto nazbyt sobie ufać miał, i owszem, modły niech się dzieją ku Panu Bogu za zdrowie R. P.:

od niego samego ratunku oczekiwać, od niego wszystkiego dobrego i pociesznego spodziewać się przyjdzie; a jednak opuszczać nie potrzeba nic, co od nas też samych, ku ratunku ojczyzny należeć i przemyśleć się może. Po zmarłym królu, do nowego obierania bez wątpienia przyjdzie: to się niechaj wiernie i statecznie odprawuje. Niebezpieczeństw na koronę obawiać się trzeba: tym zabiegać jak napilniej. Żołnierzków i obrony pogranicznej potrzebę być baczym: to dla czegobyście nie obmyślili? Dla czegobyście kosztu i utrat żalowali? Dla czegobyście trochę niewczasów i trudności nie wytrwali? Nadchodzących niebezpieczeństw jest same lekarstwo: być ostrożnymi. Mnie zaprawdę, gdy o rzpltej waszej myślę, m. p. i bracia (co rad często czynię), serce boleć musi, gdy wielkie państwa i królestwa swą zbytnią wielkością i nikczemnością giną, że wasza rzplta, w domu i za granicą tak wielkimi chorobami zdjęta, do dnia dzisiejszego stoi, a jako ciało skażone, pełne wewnątrz złych wiatrów i nieczystości, w ustawicznym obżarstwie i nierządzie, dotąd się jednak trzyma. I jakież wy macie przypomierza z sąsiady? Co doma za rady? Co za ratunek z sąsiadów? Co za obronę z przyjaciół? Co za zjednoczenie stanów i ludzkich chęci w poratowaniu rzpltej? Wieleście mieli czasu i przyczyn jego, żeście przeciwko temu bezkrólestwu co pewnego stanowić i obmyśleć mogli? Aza wam mało było do tego wodzów? Aza mało sejmów, na których przed innymi rzeczami odprawicieście to mogli? Na to jednak trudno was było namówić, nie mniemam aby z przyczyny innej, jedno żebyście przypowieści onej uczynili dosyć, że Polak aż po szkodzie mądrym się nie stawa. Lat temu trzydzieści, gdy król Zygmunt August na Inflanty był wyciągnął; ztamąd przyjachawszy sejmował w Piotrkowie, a tam na zdanie panów rad i stanów koronnych to puścił, jeśliby się im co około porządku obierania króla mówić, albo stanowić było zdało. To podanie jego różnie od różnych przyjęte, a nakoniec opuszczone było; a on to nie dla siebie, lecz dla rzpltej był uczynił. Cóż tedy się stało? Przypadły te bezkrólestwa dwoje, a pierwsze wprawdzie, jako wszystkie rzeczy, które zprędka przypadają, obudziło

nas barziej, żeśmy siebie i wolności naszych pilnie się strzedz jeli; drugie bezkrólestwo już nas bezpieczniejsze uczyniło, a to trzecie prawie rozerwało, i rozdartnęło. W przeszłym bezkrólestwie nie jednego, ale dwu obraliśmy królu, sobie niesprzyjających i przeciwnych, a cośmy drugie dla niezgody, z strony straconej wolności sobie ukazowali, w tośmy sami byli wpadli, z niesławą wieczną imienia naszego. Cóż? Nad Węgry szczęśliwsiymi byćeśmy się spodziewali, którzy też dwu królu obrawszy, w tę niewolę przyszli? Zaprawdę dla czego zamniamaćśmy to mieli, przyczyny nie baczę; nie sąsiedztwa, nie moc, nie siła, nie czasy te, w którecheśmy teraz są, więcej niż Węgom ku pomocy wam być mogły. Jednej stronie z was do Turka o pomoc uciec się było przyszło. Pan miłosierny, sąsiad nasz dobry, dalciby on był nam pomoc bez wątpienia, ale czy nie wiemy, na co też to i drugim przed nami wyszło? Obróć się na którą chcesz stronę, a co to ma w sobie niebezpieczeństwa, przypatrzmy się. Ci jeśli zabiegają temu ludzie, aby posiłki nad nasze i domowe siły więtsze i potężniejsze nie były, my nie więcej starać się mamy, aby pogańskich a cudzoziemskich wojsk w państwa i w ojczyznę naszą nie puszczano, bo te i swym rzeczom barziej dogadzają, i wszystkie zwycięstwa sobie przypisują, i łup niesprawiedliwie dzielą, i nakoniec, gdzie się najmniej namby nie zdarzyło, uciekać od nas zwykli, z którymi żadne pewne towarzystwo, żadne pewne przymierze, żadnego pewnego postanowienia, okrom płacy a żołdu, mieć nie możemy, którzy, gdy o cudzej strawie i żołdzie wojować się nauczą, serca i sił dostawszy, i w nas sami uderzą, a wiary nam nie strzymają. Przykładów jeśli kto pragnie, będzie miał ze wszęch pism, i pamiątki świata znać i niezliczone. Bo izali Heruli, Gotowie, Longobardowie włoskich krajów, Frankowie Francyi, Anglosasowie Brytanii, Szkotowie, Pikty i Brytany wyrzucisz, Szkocyi nie posiadli? Ale co starych przykładów potrzebujem? Za pamiątki ojców naszych, dał też był ratunek Soliman cesarz turecki królowi Janowi węgierskiemu, niedługo mieszkając przybył mu z wojski, Wiednia w Rakusie jest dobywał. Lecz słuchaj, gdy

to nad mniemanie w długą poszło, a gdy z obu stron wielkie i możne wojska pobite i pogromione były, słuchaj mówię, a bierz sobie w pamięć, co Habraim basza do króla Jana jest napisał, który na on czas między wszystkimi baszami u Turka naprzedniejszy i w nawiętszej łasce był, którego listu przepis od wielkiego człowieka, Jana Ocieskiego kanclerza koronnego, ja mam, a że prawdziwy jest, z końca żywota Habraimowego snadnie się domyślam, bo będąc o tajemne listy i rady z chrześciany do Turka oskarżony, był zabity. Ten tedy do króla Jana tak pisze: Strzeż, prawi, pana mego tylekroć na pomoc sobie wyzywać; wielka to rzecz wojna, wielki koszt wojenny, samych podków do koni czem nie odprawi, chciej z sobą porachować; snać lepiej z nieprzyjacielem pokój uczynić, albo swą mocą i siłami mu odpór dać, niż tak możnego pana na ratunek częstokroć wyzywać. A to Abraim póty. Którego jednak przestrogą nie stali się Węgrowie baczniejszymi. Nie Klemensa VII papieża kłątwa, nie Abraimowe listy, nie Greków, Bośniaków, Serbów z tejsze miary świeży przed nimi upad, od przyjaźni tureckiej oderwać ich nie mogły. Szlachetne tedy królestwo węgierskie tym kształtem jest zginęło. My jednak Węgrów sąsiadów i braci naszych przygodą namniejszy się nie nakarali. Niedawnośmy dwu obrali królu, teraz strzeż Boże, byśmy trzech nie mieli. Toć zaprawdę król nieboszczyk Stefan nam przepowiedział. Bodajbym tak na prawicy stojąc głos Chrystusów słyszał, jakom ten słyszał od niego, więcej niż raz, i nie dziwi mię temu namniej, bo widział jakim pędem do zginienia bieżym, jako bez rządu, zgody i ufności, przyśćeśmy mieli na to zaburzone bezkrólestwo. Czy, gdyśmy od Pskowa przyjachali, tenże nas nie napominał król, abyśmy o kształcie i porządku obierania króla namawiali? Ale o tośmy nie nie dbali. Co, izali co wszystkim państwam i królestwam zniszczenie przyniosło, was też zgubić nie ma tak nierządne i nieocerklowane obieranie króla? Zaprawdę się obawiam, o czem i strach myśleć, że gdy tak górę wylecimy, abyśmy na dół sprośnie nie upadli. Bo dobrze on rzekł mędrzec: Rzymianie ubóstwo, jako jeden założony grunt panowania swego niechaj chwala,

a bogactw swych niech się boją. Nigdy to królestwo szersze, nigdy ziemiami przestrzeńsze, nigdy miasta, porty, budowaniem ozdobniejsze nie było, nigdy do takiej możności, bogactw, sławy nie przyszło, a jednak najdują się ci, jako słyszę, którzy na tem co mają nie przestając, pragną jeszcze coś więtszego, a władzą królewską ściśnioną, wolność pospolitą pragną mieć jak nabarziej rozszerzoną; którzy nie wątpię, że takich rad i przedsięwzięcia swego przyczyny swe mają: wszakże ja jednak jedno w zdrowiu ojczyzny, nie chciałbym wiatru pospolitego łapać. Należy na tem R. P., aby królewski stan i władza od jednego do kilku, od kilku do wszystkich pociągana, albo że tak rzekę, nie była rozplątana; niemasz bowiem w tem pewnego, niemasz statecznego nic; a jako ogień małą kroplą wody nie gasi się, ale barziej żarzy, tak małych rzeczy pozwalając, przyczyna się daje do nierówno więtszych požądania. Iżaliby nie było lepiej pewne a ugruntowane postanowienie mieć około króla i władzy, a powinności jego? bo tem są i doma i za granicą wsze rzeczy nasze krzepczejsze, im jest lepiej ugruntowana władza urzędu królewskiego. Kto był przyczyną ozdoby więtszej tej koronie nad Kazimierza wielkiego króla tutecznego? który z pradiadów to królestwo mając, miasta, mury, kościoły, klasztory, ono jest przyozdobił; któremu jednak, aby twardsze jakie panowania kresy ocerklowane być miały, nie czytamy. Przyszło potem do regimentu króla Ludwika węgierskiego, pokrewnego Kazimierza, który iż miał córy, które dziedziczkami tego państwa zostawić myślił, odjął królowi nieco władzy, a siła proszącym swoim jest pozwolił, których nie mogę rzec, jedno że wielką ku sobie chęć i wiarę znał, ale jednak przecie zamieszki i burdy, które powstały, z trudnością wielką jest uśmierzał. Tego dziewczkę Jagiello Władysław pojął, który też znowu wielkie wolności w Jedlnej przodkom naszym nadał, częścią, aby tem był wstęp do panowania synom swoim uczynił, częścią, aby był serc ludzkich, nowemi małżeństwy nieco przeciwko sobie wzruszonych, pogładził. Tego potomkowie, gdy blisko dwuset lat

szczęśliwie panowali, bylić wprawdzie zawždy w wielkiej czci i wadze, wszakże jednak to poborów prosząc, to tych to owych rzeczy pozwalając, władzy królewskiej nieco naruszyli; aż potem do tych bezkrólestw trzech przyszło, w których Henrykowi wprzód, potem Stefanowi, pewne kresy i porządki rządzenia ocerklowane i zamierzone są; dobre one wprawdzie i potrzebne, ale jednak takie, że musim to przyznać, że nad te czasy większa swawola nigdy w tem królestwie nie powstała. Co jeśli od tych nowych porządków ocerklowania, jeśli też od skażonych samych czasów płynie, niewiem; i choćbym wiedział, wyrzec nieśmiem. Tylko w. m. mych m. p. i braci proszę, i z powinności miłości przeciwko ojczyźnie napominam, abyście w. m. tą wolnością mądrze i skromnie szafowali. Wszyscy co okowy noszą, o wolności myślą; a jako władza i zwierzchność państwa, tak i pospolita wolność, im skromniejsza, tem też jest i trwalsza. Pomnijcie i na to, że łatwiej wam zawždy o takie rzeczy prosić, niż je z skutkiem otrzymać było; bo trudniej z osobna każdemu, niżli się wyśliznąć gminowi wszytkiemu. Niech precz ustąpi nienawiść przedniejszej zwierzchności; upór a niezgoda niech między wami nie panuje, nagorszy rajce na sejmiech, i królów obieraniu. To tak możne państwo, tak szerokie, tak kwitujące, ile być może nabarziej w swej całości zachowajcie. Widząc ja, że się siła w kupę zbiegło rzeczy, dla których niewiele dobrego o zdrowiu R. P. nam obiecować mogę. W tych pięcinaście leciech raz i drugi porodziło nam to królestwo syny; strzeż Boże, by za trzecim płodem i matka sama nie umarła. A w tych rzeczach i przyczynach pańskiego na nas gniewu, pięć ich naślusniejszych i napredniejszych baczę, które z łaską waszą tu przypomnę; abowiem boskie kaźni mamy cierpliwie znosić, jako słuszne; ale się ich jednak ustrzeżem łatwie, gdy chcemy, jako za naszymi grzechami nas naśladowające. Wprzód tedy między temi przyczynami położę, tak wielkie kacerstwa i bluźnierstwa nawyższego Boga w tej koronie, które zwierzchność utwierdziła. Potem krzywoprzysięstwa, które się swobodnie dzieją, wspomnę. W trzecim miejscu z lek-

kiej kary i ustaw prawnych, mordy nietylko chłopów, ale też śnać i więcej jeszcze szlacheckiej krwi rozlania włożę, z ciężką a sroższą niż babilońską niewolą, nad nędznymi poddanymi postanowioną; dla której krótko długo, znaczne jakie karanie od Pana Boga na to królestwo przyjdzie; bo poddany, gdy swą panu powinność odda, ma być nie za niewolnika, ale śnać jako za sąsiada poczytany. Czwartą przyczynę być baczę granice koronne ogolone, zaczem tyle tysięcy dusz obojego pogłowia w niewolą pogańską idzie, z której zasię ci wychodzą, którzy Chrystusa i jego wiary się zaprzawszy, chrześciany bić i niewolić pomagają. Słychane są te głosy w Carogrodzie białychgłów pojmanyh: O bodajbyście wy byli wasze złociste potrawy i ozdoby domowe drogie na naszą obronę lepiej obrócili; albo żebyście byli nigdy tych radniej nie spłodzili, które ku skazie i zgubie waszej, tureckiej służą plugawości. Boże! albo nas wybaw, albo w toż towarzystwo niewoli z nami poddaj te same też kiedy! Temi głosy ja się poruszyć nie mam? nie gorzeć z żalością? nie strachać się pamiątką świeżą, i upadłych sąsiad bliskością? Nieszczęsnego mnie, jeśli ja mową moją u was nic nie zbuduję: wy jeszcze nieszczęśliwsi, gdy nic lepszego nie czynicie, że pociesznieszyszy jednak rzeczy się nadziewacie. I będziez, którzyby wąpić miał, że przy onych przyczynach czterech, ta też piąta stać może, boskiej przeciwko nas surowości, że żadna w tej koronie swym porządkiem i sprawiedliwem rzeczy rozmiarkowaniem i szafunkiem nigdy rzecz nie szła, i nie idzie? Żołnierskie urzędy mężom nadoświadczeńszym, sądy nasprawiedliwszym, rządy namędrszy, biskupstwa napobożniejszym rozdawają, a wszystkie państwa nie czem innem więcej, jak sprawiedliwością stoją, tak, że on cnych obyczajów mistrz i wielki mędrzec Plato, księgi swe o R. P.: o prawie a sprawiedliwości nazwać nic nie wąpił; o czem ja tu na ten czas u was dłużej niechęć mówić, żebych się nie zdał otwierać znowu ran tych, którzy z tej miary są i byli obrażeni, którzy się na to skarżą, że macochę a nie matkę z ojczyzny swej znali; to samo powiadam, z tej niesłuszności, albo nieumiejętności szafo-

wania dóbr koronnych, w jakie zatrudnienie R. P. się przywiodła, to widzimy. Pełno nienawiści i nieprzyjaźni między ludźmi, rzeczy nakoniec nie te i nie takowe u nas są, jakie były czasów niedawnych: wielom w rozdawaniu dostojęństw koronnych, dostojęstwom samym jest się ubliżyło; bo ludzie nieznaczeni i potrzebni, w dostatek wpadłszy, nietylko zbytkiem, ale i tem samem, że w tem przedtem nie byli, odmieniają się radzi. Aczej ja tego życzę, aby raczej tych wiele było, którzy z chudych w pany, niż z panów w ubogie się obracali, i od którychby się poczynąła szlachetnych spraw pamiątka, a nie na nich ustawała,—ale jednak abym prawdę mówił, rozbieżały się barzo w tej mierze koła; nie przykładem królewskim, nie staraniem poselskiego koła, nie zwierzchnością panów, nie surowością urzędników, te się rzeczy zastanowić mogły. Bogatszych ludzi synowie pocześniejszy radniej być chcą, niżli mędrszy; podlegszego zaś stanu ludziom, by nawiętszej cnoty i godności, do stanów inszych i urzędów droga się zawarła, a kto wzgórę raz wlezie, ucina za sobą szczeble, aby nikt za nim tam nie wstąpił; więc z drugiej strony nienawiścią przeciwko tym ludzie narabiają, którym nie tak dostojęstwom i urzędów szukać, jako oni dostojęstwom i urzędom szukani być mają. Zgasła wszędzie miłość, i wyschła w ludziech dobroć; mieli przedtem panowie na ubóstwo baczenie, choć i głosów i wołania ich nie słyszeli; kuchnie biskupów, ubogich szpitale nazywano: teraz ubogich ludzi kupy leżą, gnojem okryte, a panowie pysznemi sług hufcami obtoczeni, którzy się ledwie czemu przygodzą, przed ich wrzaskiem uszy sobie zatykają. Każda rzecz drożeje; nie dziw temu, i owszem dziwniejsza to, że u nas niemasz porządku, niemasz starania, niemasz słuszności i ukarania w tej mierze żadnego; bywać podczas i tanie, a jednak tego u przekupniów nie znać; wtaż piekarz chleb, browarnik piwo, rzeźnik mięso, każdy rzemieślnik swój towar sprzedaje. Co w tem?.. Że urząd łatwo przesztychować. Uczynić on dla kształtu na czas co, lecz prędko się zmienić, a za niekarą swej woli przybywa. Pójdźmy dalej, ile tych, co dobra R. P. mało nie za swoje mają? co

kościelnych dochodów na łakomstwo więcej, niżli na dobre uczynki obracają? którzy, co wolno, to i przystojno sobie być rozumieją? jaka jest w wywożeniu rzeczy z korony miara? jaka przy male ludzi przedawania władza? co za dozór około dóbr i dochodów R. P.? jaki niesłuszny i zopakowany ich szafunek; drugi, który się do niczego ojczyźnie nie godzi, dochody ma wielkie; potrzebnym jest nierówno jemu godniejszy i R. P. zasłużeńszy; zaczem nie cnota i zasługi, leez pycha i łakomstwo płaci; ztąd i w radzie, która ma w R.P. świeció, mniej jest powagi. Szlachciec więcej się plugiem niż kopiją bawi; wychodzą codzień krasomowce nowi, głupi i młodziuchni, których niestateczne myśli, nie ujrzałemi dostojenstwem w pychę się podnoszą. Cóż wam tu o ludziach próżnujących i hultajów kupach powiem? co ich zbrodnie, mordy, gwałty, cudzołostwa przypomienie? Więcej tego jest nierządu w tem królestwie, niż żeby nietylko moja, która mała jest, ale niewiem i czyja wymowa wypowiedzieć mogła; co jednak wszystko nie dla tego się wylicza, aby ztąd narodowi naszemu zelżywość albo sromota jaka uczynić się miała. Prawdziwie on pisorym rzekł:

„Był błąd w Troi, — nie mniejszy pod Troją.“

Niemasz żadnego tak szczęśliwego państwa i królestwa, niemasz narodu tak przepolerowanego, a prawie jako warsztat jaki wszelakiej uczciwości, w którembymy się o tych rzeczach skargi nie słycały, rany nie widziały, niedostatki nie baczyły; i owszem za to wyznawam, że w wielu narodziech i dowcipach przednich, gdzie wielkie i przeświecne cnoty są, że się też, a śnać jeszcze i więcej przymiotów złych w nich najduje; lecz to jednak u nas zła, że sami do siebie tych przymiotów nie znamy, a jako obroku cnocie, tak złym sprawom kary i hańby nie oddawamy. Co ja zaprawdę mówię i przypominam wam z życzliwości i z miłości ojczyzny, a tych, straszliwych czasów bojaźnią przywiedziony, abyśmy tę ziemię, w której naprzód jesteśmy, czyli którą nogami naszymi deptamy, w której domowe rzeczy oczam, mowa uszam, wszystko wszystkim jest przyjemno, pogańskim

ludziom brać i posiadać nie dawali. Jużci to teraz inny wiek, niż w którym ono u Kaukazu Turek, a Moskwin niedźwiednikiem i tatarskim niewolnikiem bywał: ten i tym, co za wami siedzą, stał się jest straszliwy. Siedzi drugi na stolicy cesarskiej w Carygradzie, a tyle królestw wzięwszy, tyle narodów pod się zholdowawszy, nietylko sławę, ale i strach puścił po świecie mocy i imienia swego. Mając wprawdzie i Turcy czego się też strachać z strony waszej, i przestrzegać mogą: słyszą o zwycięstwach waszych, broni waszym podobne mają, widzą wielką i osobliwą jezdę waszą, serca i ciała na wytrwanie niewczasów wszelakich; co nad to większego, co dziwniejszego rzec, albo myśleć się może? Przydamy, jeśli się zda, i to, że przez trzynaście lat ustawicznych wojując w Persyi, mocy tureckiej wiele uszło, wiele ludzi i wojsk tureckich porażono, wiele pieniędzy wysuto i strawiono. Te wszystkie jako powiadam wielkie rzeczy są, i tureckie siły mniej nam straszliwe czyni. Ale jednak, jeśliby kto przez to domowe rozruchy podniecać chciał, barzoby się na tem oszukał. Ludzi to na śmierć skazanych nadzieja jest próżna, którzy z nadzieją i z bojaźnią walcząc, czemu by radzi, temu łatwie i wierzą. U was zaś ludzi mądrych i w wielkich rzeczach biegłych i doświadczonych, mają być insze oczy, insze rady; więcej rzeczy, niż nadzieje potrzeba, aby było niczemu płocho nie wierzyć, nie sobie nieporządnie poczynać, nigdziez bez rozsądku łatwie przeskakować nie przystoi, wszystkiego, choć i bezpiecznego strachać się przydzie, ile pod tym czasem. Nikomu nie jest tajna turecka chciwość panowania, nikomu dziedzična z wami nieprzyjaźń moskiewskiego kniazia, wiele zewsząd niebezpieczeństw na się macie, o wielkich wojskach nieprzyjacielskich za granicą naszą slychacie, wiecie dobrze jakie, i jak wiele żołnierzów w samej węgierskiej ziemi Turek miewa, jako dzielnych i doświadczonych, jako wyćwiczonych ustawicznemi w nocy i we dnie utarczkami. Ziemia wołoska mu hołduje, siedmigródzka płatuje, białogrodscy, przekopscy, nogajscy i inni posłuszni są Tatarowie: acz i to wszystko nie ma was tak dalece straszyc, i w bronieniu ojczyzny rozdzwajać

myśli i przedsięwzięcia wasze. Tatarowie, co zacz są, dobrze wiemy. Moc turecka, gdy nabarziej kwitła, większa tej, którą wyliczę, nie była: Węgrzech pod budzyńskim baszą niemasz więcej sześćcinaście tysięcy czelaka; pod bossyńskim ośm; pod temezwarskim cztery; co go beglerbegiem greckim zowią, czterdzieści tysięcy ludzi wodzi. Z Anatolii dworscy które zowią żołnierze, ważą nieco, ostatek nie tak; azyatycka tłuszcza naga i niemężna, stoi za nic: wszystko nadzieja na jauczarach wisi, których liczba nad mniemanie jest mniejsza, i nierówno słabsza. Przypatrzmy się zaś, co za sposób, co za porządek, co za zwyczaj jest tureckiego wojowania; tego wszystkiego od nieboszczyka cesarza, a od króla Stefana jam się dowiedział, którzy wszyscy w granicy z nim siedzieli, i wielką wiadomość o rzeczach tureckich mieli. Tureckie tedy wojska, przed miesiącem majem na wojnę nie wyciągają w pole; września nazad idą, a barzo pospolicie nierządnie, tak, że nigdzież jako wtenczas, nie może ich snadniej użyć. Wojny długiej znieść nie mogą. Napoludniowi ludzie niż naszy słabszy są, bydłęta ich niewczasu i niepogody nie nosą; powietrze się w wojsko w ich wrzuca, to i owo im zawadza barzo często. Nuż, gdy w Persyi tak wiele ucierpiał, gdy, abym tak rzekł, w dół ten zwierz wpadł, dla czego byśmy go w tym dole i upadku jego pograżyć do końca nie mieli? On dla czego na was, niż na inne, miałby być łaskawszy, nie baczę: i owszem, jako niegdy przez Węgry do Polski, tak teraz przez Polskę do Niemiec o drodze pomyśla, tego tylko samego czeka, aby miał, po kimby wlaźł do was. Nie jest żadnym fortelem wojny Rzymianom podlejszy, chciwością większy, okrutnością daleko straszliwszy, co samo jest mu na wielkiej przeszkodzie, że świata wszystkiego posieść nie mógł, bo sprawiedliwym rzędem, niż kiedy mocą, więcej świata posiadają. Lecz o tem nie wątpi nikt, że jako niegdy Rzymianie, tak teraz Turcy, posiadając narody i ziemie, z nami sobie postępują. Bo jako Rzymianie przez Kampany do Samnu, przez Kamertyny do Hetruryi, przez Mamertyny do Sycylii, przez Saguntyny do Hiszpanii, przez Massynissy do Afryki, przez Aetoly do Grecyi,

przez Lumena do Azji, przez Hedui i Masylejczyki do Francji weszli, tak Turek przez Kantaguzena do Pruzji, przez Paleologi do Grecji, przez Despoty do Raczów i Serbów, przez króla Jana do Węgrów nogą swą wniósł, czego właśnie i u was szuka, na to się dawno gotuje, temu przedsięwzięciu przyczyny i pogody upatruje. Wejźrzycie na zamki, miasta, i obrony jego na granicy waszej posadzone. Wspomnijcie sobie mało nie doroczne łupy, wojowania, mordy, które on przez gońce i przysmeczniki Tatarzy swe wam wyrządza. A co mniemacie, żęły on tego ku nawątleniu sił waszych, a ku wywyższeniu swoich nie poczynął? Co macie od niego bezpiecznego? Co w przyjaźni i w przymierzu trwałego? Co kiedy wiernego albo życzliwego? — Chłubi się tem, że nam podawa pany. Tegoż ja nie wiem, jeśli to kiedy było, wyjąwszy, by list swój, którym kogo wam zalecał, zadatek na niewolę waszę być rozumiał; wszakże jednak, gdy to tak udaje, w jakiejż was czci ma, co za władzą na was sobie przywłaszcza, pomyślcie. Cóż gdy i teraz znowu zaś do was pośle, abyście nie kogo innego, jedno tego, kogo on wam każe, obierali? Izali go też i teraz posłuchacie? że, czego bojem nie może, aby zdradliwym pokojem na was wytargował. Jakobyśmy nie słyszeli o onych wilkach a pasterzach bajki, którzy tego chcieli, aby pasterze od siebie psy odpędzili, a oni trzody tem snadniej użyli. Cóż mniemacie, żeby i wam inaczej się stać miało, jeśli z pohańcy spółkować i porozumiewać się chcecie? Jest wszem panom zbytnia wolność poddanych podejrzana, ale nawięcej okrutnikom wiarą i obyczajami nam przeciwnym. Co? Izali i mimo Turki nie macie innych nieprzyjaciół dosyć wiele i potężnych? Moskwa rozdrażniona srozsza i opatrniejsza już się stała. Niemiecka ziemia niewiem przeczby wam pewnego co z przyjaźni swej obiecała. A inne narody aza nie mają, przecz się na was słusznie jątrzą? przeczby nas, by się nam namniej noga powinęła, bić pomogli, i z tej wolności, którą się chlubim, radziby nas samą wyzuli? Tych ja tu nie wyliczam. Niektóre też mniemam domowymi trudnościami tak być zabawione, że nas podobno zaniechają. Ale to tylko opowiadam, że

nie nam nie zostanie cało, jeśli, czego Boże strzeż, do zagranicznych nieprzespieczności, i sami się doma między sobą zamieszamy. Spójrzycie teraz na Francją, wejźrzyjcie na Niderland, węgierskiemu i innym królestwom się przypatrzcie, w których kiedy domowe wojny i rosterki panowały, mojem zdaniem, i w pośrodku pogańskich ziem takie spustoszenie się nie stało, jakie domowe wojny sobą są przyniosły, bo wszystkiemi wojnami, lecz wewnętrznemi nabarziej ludzkie serca osurowieją, a niech tego nikt nie mniema, żeby domowe walki w Polsce nie bywały; mamy tegor przykładów siła, ale między wielom innych jeden wspomnieć dosyć. Gdy przed pięcią set lat u Mozgawy rzeki bitwa była, gdzie rodzeni, pokrewni, spowinowaceni, z sobą się sami potykając bili, za Mieczysławem a Bolesławem wodzami, którego jednego gdy z nich zabito, a raniono drugiego, jako za spólnem porozumieniem, oboja strona z jechała jest z pola, gdy od poranku aż do wieczora samego trwała bitwa:—boję się ja i czego teraz. Bo długi pokój, a pod płaszczem swobody swawola rozkrzewiona, domowe bunty i niespodziewane zamieszania w królestwach czyni. A tubym też rad, abyście pomyślili, jakiemu mękami Uhrowie terazby karali one, co ich upadku i zniszczenia przyczyną byli; zębami wierzę, by mogli, kasałiby żywe, które teraz martwe przeklinają, a na ich potomstwo jako na psy i na węże nieradzi patrząją. Tóżby było u w. m. m. p. a bracia. Niemasz sprawiedliwszego i gorszego jadu, jako jest przeciwko skażcom rzeczypospolitej. Uciekł był niegdy Szamotulski z Polski, i przywiódłszy Krzyżaki, wielką szkodę w niej uczynił. Potem glejt wziąwszy od króla, wrócił się, na który szlachta nie dbając, między sobą go rozsiekali. Znaczą sobie ludzie i dziś imiona nasze, pamiętają słowa, przepisują zdania, że jeśli, czego Boże uchwaj, pod wami stróżami rzplta zginie, już nie ciche podejrzenie, ale jawny a bezpieczny sąd byłby o was potomnego wieku, z wieczną hańbą waszą. Przeto służcie takim sędziom, którzy wolno i nieskażenie was sądzić będą; wszelakiego jadu i zazdrości, także też chęci i miłości, niechaj od was daleko będzie podejrzenie; w rokowaniu rozum, w cheiwości pomsty

wielkie serce, w namiętnościach wstrzeźliwość niech steruje. Darujcie krzywdy i nienawiści wasze ojczyźnie, darujcie dobremu i spokojnemu powszechnemu. Czynili to niegdy Ateńczykowie, czynili to Rzymianie, którzy o zbawieniu dusznem nie wiedzieli; że jednak krzywdy swe wszystkie czasów trudnych rzpltej darowali, wy chrześciance nie uczynicie? Było to i w ludziach niniejszych zawždy chwalono, gdy więcej szukali przyczyn do przepuszczenia, niż pogody do zemścić; a jako to wsze-mu narodowi waszemu będzie sławniej, jako ztąd odniesiecie umysłu serca waszego uskromienia pochwałę osobliwą? Kto nie wie, jako ono był przemyślny głos w Rzymie? Niechaj, prawi, zginą przyjaciele, byle też jedno i nieprzyjaciele wyginęli, — a jako nierówno chwalone Katonowe było zawždy zdanie, którem radził, aby mimo bitwę, żadnego Rzymianina nie zabijano, i miasta rzymskiego nie psowano? Z nikąd niebezpieczeństwa większego bać się wam nie trzeba, jak gdy, strzeż Panie, byłoby między domowymi ścianami rozpalone. Zginęlibyśmy byli m. p., byśmy byli nie zginęli i w przeszłych bezkrólestwach, gdyśmy sobie kaptury uszyli, a na się się sami domowy pokój, i winy przeciwko występny uradzili. Było wtenczas szlachciców powiadają dwa, którzy mając dawne między sobą waśni, z sobą się potkali, a gdy dobyć zaraz broni na się chcieli, ci co na to patrzali, kaptur wspomionęli, wtem wnet oni dobyte broni skryli, i między sobą się uskromili. Takeście uczciwego waszego w on czas przestrzegali życia, żeście i żalu swego, któryby był ledwo kto zniósł, odstąpili; a słusznie to zaprawdę, bo które były, są, albo będą nieprzyjaźni takie, któremiby człowiek, dla dobrego rzpltej, onej nie darował? Chwałą Greci one, że niewiem który tam z nich podjąwszy się poselstwa od rzpltej, tym z którymi zaczął i waśń miał, obiecał zapomnieć wszystkich krzywd swych, ażby się byli zaś wrócili. Wy Grekom w tej mierze będziecie pośledniejszymi? Jać zaprawdę tak rozumiem: czego który naród ma z przyrodzenia więcej, tego i używa w rządzeniu rzpltej. A tak w północnych krajach, mało nie zawždy mocą i okrutnością pod zwierzchnością swą, poddani w powinności swojej strzegą; któ-

rzy na zachód słońca są, nabożeństwem a bojaźnią bożą się rządzą; średni rozumem a sprawiedliwością, jakie ja nas między drugimi być sobie pewnie obiecuję, gdyż widzę, przodki nasze że najmniej gniewu nienawiści rządzić się nie dali, i owszem, gdy było co takiego, i w przednich ludziach ganili, a wewnątrzniemi waśniami im narabiać nie dopuścili. Wielkie było zaszcie między Janem Tarnowskim kasztelanem, a Piotrem Kmitą wojewodą krakowskim, które gdy Zygmunt pierwszy król polski na sejmie w Piotrkowie porównać chciał, zlecił to był Janowi Tęczyńskiemu wojewodzie sędmierskiemu, aby je był jednal; jednanie ono na sejmie koronnym zaczęte, snać tem więcej serca i umysły ich rozżarzyło. Także gdy ojczyźnie zdrowe dostojęństwo rady rzpltej pożytki się przypominały, jedni z nich, mniejszej to rzeczy u niego być, niż takie krzywdy jakie od drugiego miał, jawnie opowiedział. Tam Tęczyński, jako był senator wielki i poważny, zacnością narodu i władzą w rzpltej znaczny: Cóż to jest, prawi, że też na nasze prośby i zdania uczynić, nie niechcecie, jakoby nakoniec wam dwiema zginać rychlej nie przystało, niż nam i wszytkiej rzpltej? To wtenczas Tęczyński, a słusznie. Cóż jest innego mścić się krzywdy swojej, jedno onego, który ją uczynił, złości naśladować? że gdy drugiemu chcesz wyklwać oko, abyś i sam gardło stracił cheiwością pomsty opętany. Własność krzywdy jest taka, że nie jest niepodobno zemścić się jej kiedy, lecz nierówno trudniejsza rzpltej służyć, której abyś pomódz nie miał, żadna gniewu i niprzyjaźni wymówka nie pójdzie, ani słuszna rzecz jest, wdzięczność twą przeciwko niej pokazując, a czas mając, czasu czekać. Niezgoda między sobą obywatelów, niezgo więcej jest świadkiem, jako nienawiści, która małe serce w ludziach znaczy, i próżny żal, cudzem dobrem albo szczęśliwością podnieccon. Przypatrzcie się, jako to jest wielkie i szerokie państwo, jakiemi ziemiami rozszerzone, jakiemi bogactwy i dostatki ozdobione, a jednak ledwo się niektórzy wmieścić w ono mogą, tak niektórym możność, niektórym zazdrość, do ich rzeczy zatrzymania jest na przeszkodzie. Piszą o jednym ateńskim krasomowcy, który mając żywot wielki, gdy

przed ludem mawiał, zawždy był naśmiewan. Rozgniewawszy się tedy raz, tak ku ludziom mówił: Jednak ja z mym wielkim brzuchem, na małym łóżku z żoną się mą zgodzę, — wy wszyscy, choć w tak wielkiem mieście, zgodzić się między wami nie możecie.— Tego i nam, kto-by nie słusznie zadał? Z jednej strony Tatry, z drugiej strony inflanckie morze graniczy państwo wasze; z jednej strony Odra, z drugiej Dniepr; ztąd bałtejskie, z o-nąd przekopskie morze was obtacza; wszystko od was wychodzi, co do okrętów, co do żywności wojska, co do budowania miast należy; w domu wszystkich rzeczy wam dostawa, które do ozdoby i do obrony tej rzpltej należą, byleście wy sami też przy sobie zostawali. Co abyście tem chętnie czynili, przypatrzcie się karcie, na której jest państwo i królestwo wasze malowane, która z tej, co u króla była, jest przepisana, a miała być potem w druk podana, na ozdobę korony tej, i zasług jego pamiątkę nieśmiertelną, którego samego króla, na tem tu miejscu gdzie siadał, gdzie tyle sejmów odprawował mówiącego, zda mi się że ku wam dziś słyszę. Nie jest, panowie, nie jest czasu więcej, a i chęci niech nie będzie do rozmysłów dłużej. Zdrowia i urzędu jam już pozbył mego, wy na tym placu stoicie, abyście ojczyzny i swobód jej ostrzegali. Króla wam jest potrzeba; tego obierając, wielkiej mądrości i cierpliwości używajcie. Cudnać to rzecz jest, nie którego macierzyński żywot, ale którego wolne głosy wasze wam dadzą, mieć panem i królem waszym; lecz jako to obieranie królów rzecz śliska i niebezpieczna jest, uważajcie. Przeszłe rzeczy niech was napomnią, terażniejsze ćwiczą, przyszłe niech straszą od domowej niezgody zaczynania. Nie spodziewajcie się być szczęśliwsiymi, jeśli mędrszymi nie będziecie. Tychże też Węgrowie moi wolności są zatywali, takie też na obieranie królów zjazdy swe miewali, także zbrojno na ten plac z sobą się zjeżdżali. Sto lat jeszcze niespełna, gdy po króla Matyusza śmierci, Władysława i Olbrachta rodzoną bracią, Kazimierza polskiego króla syny, sobie za króle Węgrowie są wzięli. Olbrachta niewiele ich buntownych obrało, Władysława mało nie wszyscy i na-

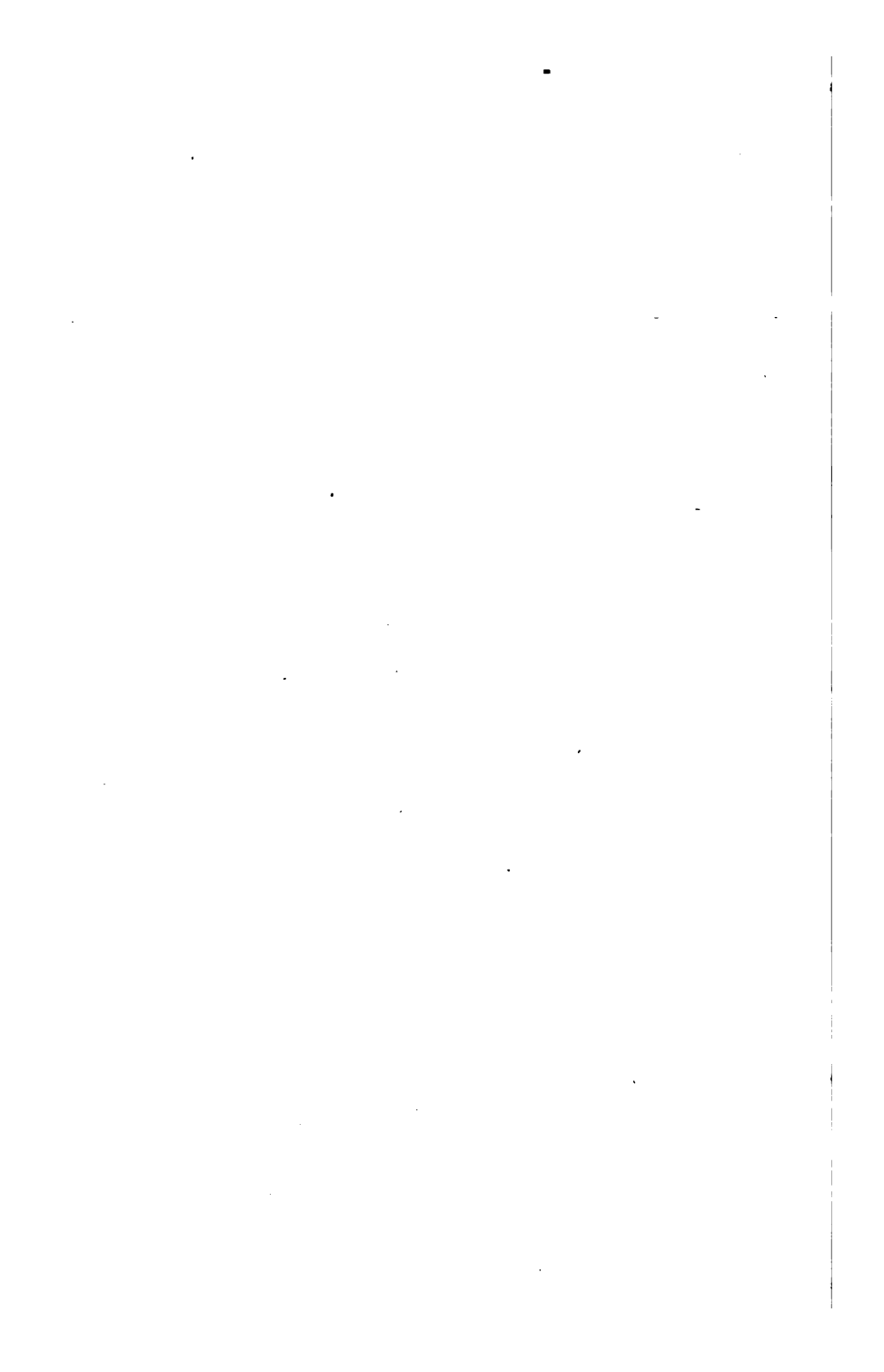
przedniejszy. Rzecz między bracią zaczęta, snadnie zdała się móżd być porównana, jednak do boju między nimi przyszło, i do zamięszania. Ojciec młodszemu synowi otuchę dał, wojna się ztąd wszczęła, bitwa doszła, pełno trwogi i rosterków wszędzie w Węgrzech było. Co mniemacie, ażą potem Węgrowie tem się stali ostrożniejszy? Ażą w obieraniu królów byli niż przedtem skromniejszy? Namniej nic, i owszem ledwie trzydzieści lat wyszło, jako znowu dwu królu, Jana i Ferdynanda obrali, i węgierską koronę rozszarpali. Nic dawne przykłady, nic pamiątka świeża, nie Greków, Serhów, Bosnaków, i innych sąsiad upad, umysły ich od przedsięwzięcia tak szkodliwego zatrzymały; swem a nie cudzem złem chcieli Uhrowie tych rzeczy doznać i doświadczyć, srogich nieprzyjaciół wojska w pośr zadek ojczyzny swej wpuściwszy, i tak szlachetnemu wszego świata królestwu łupem pogańskim być dopuściwszy. Nie ma bowiem niezgoda miary, a innemi cudze, domowemi i swoje rzeczy wyniszczamy. Tych Węgrów moich przykładem, wyście też niedawno dwu królu obrali, mnie i Maxymiliana rzymskiego cesarza, który iż pierwszej umarł, uspokoiło się to od Boga, eo ledwie który człowiek między nami mógł kiedy był uspokoić. Znowu teraz nowe obieranie króla mieć będziecie: jeśli zgodnic, bez wątpienia i szczęśliwie, jeśli inak, jakobym wam inny koniec ja obiecować miał, jedno jaki sama przepowiedziała wam prawda, i jaki możne narody, i wielkie inne państwa są odniosły? I któż jest, któryby temu królestwu nie prędzej upadku obiecować miał, niż węgierskiemu, jeśli do domowej wojny i rozruchu przyjdzie? Wiele czasu i krwi upłynęło, jako Turcy do Węgier swe proporce noszą, jednak do tąd Węgrów ostatki zostały niemale, do których zwojowania samym cesarzom tureckim osobą trzeba było ciągnąć, tak, że Mahomet Turek pod Białogrodem ranny, a Soliman od Segetu zmarły, nazad do Turek był ponieسیونy. Tych obron niemasz u nas żadnych; nie góry, nie rzeki, nie miasta, nie zamki, zwycięstwo nad nami tureckie namniejby zatrudniały; w jednej i w drugiej bitwie wszytka jest nadzieja, która, jako doma, niż za granicą, jest niebezpieczniejsza, tak i tem nierychlej, i

z większym rozmysłem zwodzić ją potrzeba. A dla tego przypatrzcie się, co za chęć i serce ku rzpltej mieć macie, i jeśli nie lepiej waśni i niesnaski domowe z niego zgładzić, niżli żeby rzplta i wszystko chrześcijaństwo niezgodą waszą zawieść się miało. Na słońcu jednym, i na królu jednym przedstawajcie. Ciało jedno głów dwu niechce nigdy nosić. Niech przestaną dziwne sprawy rozskakowania i dwojenia niepotrzebne, odstępowania, pewny czas. Rzymianie broni i pocisków króciuczko między sobą używali. Rozmnożenia wolności, niechciałbym abyście się tak dalece napierali. Szlachty a wolności, nie trzeba w Polsce rozmnożywać. Rzplta każda nie dla swowolnego życia, ale dla dobrego rządu i sprawiedliwości jest postanowiona. Radzie wprowadzie potrzeba urzędu swego przestrzedz, ani żadnego czasu i przyczyny jego omieszkiwać, na każdą stronę oglądać się pilnie, przystósować się do woli i umysłów ludzkich, i zdanie swe jako jaki okręt, według wiatrów rzpltej obracać i kierować, bo popędliwość pospolitego czleka skora jest, ani inakszym kształtem ukrócić się może, jedno jako uspokajającą siecze. Którzy z szaleństwa tańcować więc zwykli, tych pospolicie szalonych skoków gędkowie naśladują, aby zwolna grając, popędliwość ich w skakaniu hamowali. Z drugiej strony niech pospółstwo u siebie uważa, że się muszą znosić radnych panów niedostatki, a że częste odmiany nie idą w pożytek. Piękna jest, co jeden Kampanus niegdy uczynił, który gdy pospolitego czleka stanu bronić, a od rady rozumowi zdał się być, jednak iż wiedział, że pany pospółstwo wybić miało, czego on nierad widział, twarzą wprowadzie i mową pospolitego czleka przedsięwzięcie chwalił, jednak i panom dobrej myśli dodał, a w jednym miejscu wszystkie wnet zgromadził. To zgromadzenie gdy doszło, naprzód o tem słyszeć chciał, któreby na zabitych miejsce mieli zaś posadzić. Tam gdy z osobna każdy gorszego smac jeszcze pomienił, huk powstał, a onego co chcieli zaniechawszy, wszyscy się rozbiegli. Toż i wam przydzie uczynić panowie; świat zawsze sobie podobien jest; co teraz za stare rzeczy poczytamy, nowe niegdy były. Wojnam zdrowia żadnego niemasz, a zwłaszcza domowym,

w których acz lepszym się wygrać trafi, w nich będą nieznosniejsze, i wiele dobrych, spokojnych ludzi, częścią z litowania nad zwyciężonym, częścią z nienawiści nad zwyciężcą, do broni i rozruchów przystępują. Nad wiele tedy chorób, samo lekarstwo jest gorsze. Wy którzyście zawždy kwitnęli doma zgodą, za granicą męstwem, rzplą opatrujcie. To tedy, gdyby mógł, król wasz do was by dziś mówił. Co iż nie może, wy w jakiej mierze rzeczy wasze stoją, sami sobą obaczajcie. Wielkie państwa, wielką wolnością ztrudna się zatrzymają, nie wiecznie nie kwitnie, na wsze królestwa odmiana przychodzi, o-krom czasów samych obmienia. Gorzała wojną włoska ziemia długo, zgorzała węgierska. Francya na morzu wewnętrznych rozruchów pływała. Górna i dolna niemiecka ziemia na schyliku wolności swych zostawała. Czegoż nie dostaje? jedno żeby króla hiszpańskiego państwo, tylem innych królestw, ziem, narodów poddaństwem rozszzerzone, albo to też wasze królestwo, które zawždy ozdobą i szczytem chrześciaństwa poczytano, w jakie niebezpieczeństwo przywiedzione było? Tego ty sam strzeż Panie. Wszakże jednak, jak gdy węgly się wała, wszystkiemu domowi obalenie znaczą, tak i ja niewiem, tyle państw i królestw odmiany, jeśli wszystkiego świata końca nam nie znaczą. Już od narodzenia pańskiego, po tysiącu a pięćset, rok jest siódmy i ośmdziesiąty, w którym gwiazdarze wschodni, z wyższych planet zbieżenia, wielkich odmian nam przepowiedzieć nie wąpili. Teraz zaś nadchodzi ósmy i ośmdziesiąty, o którym wielkie wielu ludzi są przepowiedzenia, jak prawdziwe, niewiem, to tylko twierdzić nie wąpię, że my takie, i tym podobne rzeczy, które tam wyliczają, jesteśmy zasłużyli. Bóg wprawdzie wszechmocny złego przyczyną nie jest, ani był nigdy; ale jednak widzi wszystko co się dzieje, i dział ma kiedy, tak, że przegląda, nie przymusza, wie, nie ustawia, przepowiada, nie przestrzega wszystkich rzeczy. A wam m. p. i bracia, nie co innego należy, jedno jako duszny lekarz z umysłu, cielesny z ciała rozsądek o człowieku daje, tak i wy z nacylenia czasów, z sposobu zgody, z zwyczajów i postępów waszych, czego się albo bać, albo spodziewać macie, przeglądajcie. Bo

nie niebem, ale szalonemi rządy rzplta ginie. Kto jest, ktoby pod ten zły czas usnął? ktoby innych królestw upadkiem i odmianą się nie wezdrznął? Przyszedł koniec, koniec przyszedł na wsze części świata. Teraz koniec na cię, i spuszczę gniew mój na cię, mówi prorok Ezechiel; kto wie, jeśli te dwa które tu wspominają końce, dwu bezkrólestw naszych blisko przeszłych rozumieć nie mamy? A trzeci koniec, strzeż Boże, aby nie był za tem trzeciem bezkrólestwem. Gdyż jako ś. Hieronim wyklada, piątego roku Sedechiaszowi Ezechiel prorokować w Babilonii począł, a potem w dziewiątym roku Nabuchodonozor Jeruzalem był splundrował. Jużci wszystkie zapłotki od Turków nam są odjęte: Węgierska korona, nie obroną jako pierwej, ale niewolą towarzystwo sobie czuje. Wołoska ziemia, nieprzyjacielskie od nas się odala. Moskwa surowsza, niemiecka ziemia bez żadnego przymierza, niepewniejszą nam się stała; doma nic trwałego i szczerzego nie jest. To królestwo domowej wojny długo nie może znieść; nie będzie Francją, nie Niderlandem Polska, tyle nędzy i ciężkości by znieść i wycierpieć miała. Tej baszty wszystkiej Europy raz dobywszy, ten mur wszego chrześcijaństwa obaliwszy, (czego się śnać zdrygają usta wyrzec) pohańcy we chrześcijaństwa krwi, i po polu poskakiwać i weselić się będą. Co aby nie było, waszej dzielności jest zabronić m. p. i bracia, mądrości widzieć, że każdy z cudzej a nie z swej przygody mędrszym się jest stawa. Tyle złorzeczeństw przeciw wszechmocnemu Bogu, tyle bluźnierstwa na jedynego jego Syna rozsiane, tyle zgwałconych kościołów, tyle krzywoprzysięstw uczynionych, tak ciężkie jarzmo na poddane włożone, bez kaźni bożej ująć nie może. To co już minęło, trudno się wrócić ma, ale to jednak we złych rzeczach jest najlepsza, abyśmy te złe rzeczy wiedzieli, a od nas je odwracali. Cnocie swa odplata, niecnocie swa kara niechaj u was będzie; osobliwie w swym narodzie ludzie jak kwiatki pospolitego złego poczytacie; pokój i zgoda doma, za granicą, na nieprzyjaciół broni niech gotowe będą, złych ludzi ludzkie napominając, niewiernych się ostrzegając, sąsiadne pany powolnością i przymierzem zatrzymywając, wszystkie wszystkich

stanów obywatele w przyjaźni waszej zachowując, chciwość ich sprawiedliwością, skorość radą, popędliwość możnością waszą zatrzymajcie. Wejrzy na was Bóg, nad tym ludem się zmiłowawszy, imienia i bóstwa swego sławie nie dopuści w niwecz zagań; ja pewnie przy wielkiej nadziei jestem, po tak wątpliwych a straszliwych czasach, imie wasze prześwietne, wczas z dostojnością, dostojność z bezpieczeńścią, doma zdrowie, za granicą pokój, Rzeczpospolita, trwała i kwitnąca, że pewnie na długi czas mieć będziecie.



O ŚMIERCI
ANNY RAKUSZANKI,
POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ KRÓLOWEJ,
ORACYA.

PRZEZ

Księdza Chrystofa Warszewickiego,

KAN. KRAK. PO ŁACINIE NAPISANA.

(Tłómaczenie ks. J. Bogusławskiego.)

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

CZCIONKAMI " CZASU,"

**Jaśnie wielmożnemu panu, panu jego mości
PANU STANISŁAWOWI HRABI Z TARNOWA
kasztelanowi sędmirakiemu, buskiemu, stobniokiemu
eto. eto. staroście, swemu miłośc. panu.**

Miłościwy panie sędmirski!

Jako skoro Pan Bóg z woli swojej świętej królową j. m. panią naszą do siebie powołać raczył, ksiądz Warszewicki wszystkich nas, i kogóżkolwiek język łaciński dosięga, po łacinie wiódł do żałowania ześcia jej z tego świata, ukazując jakośmy niewysłowionej dobroci pani, królowej, a snać matki ostradali. Zarazem też w. m. mój miłośc. pan i dobrodziej raczyłeś to był na mię włożyć, abym jego łacińską rzecz na polską przełożył. Wiem zaiste, żeś to w. m. nie dla potrzeby swojej czynić raczył, bo jednako w. m. łaciński język jako i swój przyrodzony polski umieć. Ale natura szlachetnie dobrotliwa w. m. to sprawowała, iż jako króla j. m. wiernie uprzejmy senator milujesz, tak też i uprzejme chęci i posługi raczyłeś pokazować żywej królowej j. m., a po śmierci w tych uprzejmościach stateczny miłownik nie ustając, chciałeś w. m. mój miłośc. pan, aby wszyscy Polacy śmierci jej płakali i żalowali, nietylko po łacinie umiejący, ale też i domowe tylko mówienie rozumiejący. Dopieroć wprawdzie ku czasowi pogrzebu tłumaczenie swe w. m. swemu miłośc. panu oddaję, ale

tak mi się zdało, że to prawie na czas. U wielu nas, śmierć królowej j. m. tak w żalósnej pamięci i przed smutnemi oczyma jest, jakoby dziś albo wczora dopiero Panu Bogu ducha oddała; a niektórym snać nowem przypomnieniem zejdzie się serce rozrzewnić. W przekładaniu tego pośmiertnego wychwalania nie uczyniłem pewnie dosyć; ale tem tego powetować mi przyjdzie, że Pana Boga w modlitwach moich kapłańskich i przy naświetszej ofierze za zmarłą królową j. m. prosić będę, a w. m. memu miłość. panu i do modlitw, i do posług według mego stanu, gotów zawždy serdecznie być chcę. Do miłościwej łaski w. w. swego miłość. pana i dobrodzieja uniżenie się zalecam, winszując w długi wiek dobrego zdrowia i pociech wielkich w. m. ze wszystkim zacnym domem w. m. Dan w Michocinie 20 dnia sierpnia, roku pańskiego 1599.

W. m. mego miłość. pana i dobrodzieja, wierny bogomódlca i słuźebnik powolny,

KSIAĐZ JAN BOGUSŁAWSKI.

JAŚNIE OŚWIECONEJ PANI
PANI MARYI
Z BOŻEJ ŁASKI ARCYKSIĘŻNIE RAKUSKIEJ, PANI
I PATRONCE SWEJ,

Ks. Chrystof Warszawicki

WINSZUJE ZDROWIA.

Wychwalanie pośmiertne, którem niedawno napisał o śmierci niewysłowionej cnoty i dobroci królowej naszej a córki twej, posyłam tobie matce, abym w żalu twoim barzo wielkim jako rozumiem, pocieszyć cię mógł. Albowiem żaden żal tak wielki być nie może, któregoby wleczenie czasu, i kochania naszego wysławianie ulżyć nie mogło. U nas tu nietylko przedniejsze stany, ale i wszystkie ludzkie niepomału ta śmierć dotknęła. Wzdyć zmarłej stało się już lepiej, która z związku tego ciała rozwiązana jest, a bez wątpienia więcej w niebie szczęśliwości zażywa. Nam zatem bieda i nędza, których na tej głębi, jako na morzu, rozmaite niebezpieczeństwa i nawałności to tam to sam miecą. Sam Pan Bóg wszechmogący, przestawając na tej z domu Rakuskiego dziecięcinie (o czem szerzej w samym wychwalaniu), niechaj

słość ich większego nic, jedno żeby mogli dobrodziej-
 stwy wielu nadawać. Upominki te które od fortuny i za
 czasem przychodzą, przemienne są i słabe, których nie
 tak barzo trzeba żądać dostatek mieć, jako raczej do
 używania ich sposób i rostopność, a w niemieniu ich
 cierpliwość, i to nawet niechaj zawždy ma u królów
 miejsce, iż niemasz na rzeczpospolitą szkodliwszego i
 zaraźliwszego powietrza, jako urzędów i opatrzenia nie-
 równe rozdawanie, dla czego na nie częstokroć, jako na
 zdrowe ciało nieuleczone stękania przypadają. Lecz ta-
 kiego rozdawania umiejętności jako okrom samego Pana
 Boga żaden nie umie doskonale, przetoż ty pilnem sta-
 raniem uczyć się jej masz, a za pomocą bożą poniekąd
 jej dostąpić bez wszego wątpienia możesz, aczkolwiek
 jaśnie to przed się kłaść i wyznawać się może, iż nie-
 masz nic niepodobniejszego, jako wszystkim dosyć uczynić,
 i we wszytkiem by najlepszej rady dowieść. Wszakże
 masz, czegoć jednako życzyć jako i spodziewać się chcę,
 poddane wierne, którzy tobie wszelaką miłość, uszano-
 wanie i służby swe oddali, którzy w jakimkolwiek przy-
 padku, zachowaj Boże, i w niebezpieczeństwie, nigdy cie-
 bie nie opuszczą, a starożytną tobie chęć pokazywać
 będą.— To rzekłszy, zaś do was panowie polscy i litewscy
 obróciwszy się, tak mówi: Moi mili panowie senatorowie
 i panowie szlachta. Pan Bóg wszechmogący, jako po te
 czasy wszytkie czynić raczył, niechaj naprawioną i całą
 wolność waszę zachowa. W małżonku oto tym moim, królu
 waszym, czegołi wam jeszcze nie dostaje? Azaż on do was,
 zaniechawszy swego ojczystego, dziadowicznego i dzie-
 dzicznego królestwa, przez tak trudne i niebezpieczne
 morze nie przyjechał? Azaż was zwycięstw i tryumfami
 nie ozdobił, aza od wszytkich chrześciaństwa nieprzyja-
 cieli nie broni? Azaż wam tak wiele czei i dostojności
 nie przyczynił, że za przybyciem wam Szwecyi i Infant,
 aż pod kraj świata prawie państwa waszego graniceście
 rozprzestrzenili. O uprzejmości i chęci jego ku wam,
 którzyż kiedy wątpić macie? Tuć on z wami żywot swój
 poprowadzi i tu go dokończy; wasze zdrowie, waszę
 wolność, swoją być poczyta; wasze wszelakie nadrozsze
 kochania, majątności, dobre mienie, dziatki, małżonki,

domy, nad jego żywot miłsze mu są. Coż więcej? czegoż inszego za osobliwe zasługi swe oczekawa, tylko co jest rzecz przystojnie słuszna, żebyście wzajem miłość miłością królowi j. m. oddawali, i temu jedynemu synowi i córce j. k. m., żywemu obrazowi jego, a onej starodawnej królów polskich dobroci wyrażeniu, nadziei wielkiej królestwa, jakoście zaczęli, chętną łaskę pokazowali. Będąc mieć, będąc mieć (jestem pewnej nadziei) od rodzica przystojne wychowanie i dziedzictwo dosyć szerokie, pamiętkę ojca i matki wdzięczną, gdyż w małżeństwie wielkich królów i książąt nadewszystko upatrują godność i zacność samę, iż przez tę jaśni a panowania godni zawždy potomkowie zostawieni być mają. Abowiem królom piękna rzecz jest nad wszystkie nacelniejszymi być, ale niemniej syny we wszem sobie podobne pozostawić. Dostałoć się temu synowi mojemu szczęśliwe ono Władysławów królów waszych przeznaczonych imię, którzy świat wszytek prze sprawy swe doma i wszędzie znaczne sławą napelnili. Wyraża sobą dawnych królów polskich żywy obraz, gorąco będzie naśladować cnoty ich, Rakuskiej i Jagiełłowskiej zacności nie pobrudzi. Zadnego niemasz kto nań patrzy, aby się po nim co dalej to więcej czego znamienitego nie spodziewał, coby mu wszelakiego szczęścia nie winszował, coby jego z tak wielą królów i książąt spowinowacenia nie czekał, a na jakim spowinowaceniu jako wiele zawždy zawisło, któż tego nie wie? Abowiem jeśli wszystkim, tedy daleko więcej w królestwie nienawiści a ządności pełnem, potrzeba królom przyjacielnymi się i powinowatymi ogrodzić. Dajcie to cnocie i wielkomyślności waszej, dajcie przodków waszych zwyczajowi i chwale, dajcie chylającej się ojczyźnie, dajcie zdrowiu i dostojności rzeczypospolitej, iż które od królowania wasze prawa odstrychnęli, abyście wy te w ziemi tej urodzone i wychowane, raczej niżeli insze na państwo sobie wzięli, a iżebyście się już więcej śliskiej a niebezpiecznej króla elekcyi nie skwapiali, w której barziej przed czasem godzi się winszować sobie zgody, niżby więc tam kiedyś po wszystkim, spodziewanie się jej wspominać. Tę mowę uczyniwszy, do dziatek zasię swych tak mówiła: Owóż

ja kiedym wam żywot dała, nawet mojego pozbyła. Ty któryś był nowy cesarz, wypruto cię nieboże z żywota mego, nie pomogła nadzieja, przecieś zemną poległ. Wy coście żywe zostały, już nie tylko twarzą, ale i dobrocią pokażcie, żeście się w mię i w cnoty moje wrodziły.— A my nawet wszyscy, co też czynić będziemy? Póki była królowa j. m. żywa, uczciwość żywej wyrządzaliśmy, ażabyśmy zmarłej uszanować i wychwalać nie mieli, a kiedy już ustąpiła z tego mizernego śmiertelnego żywota, i nie będziemy Pana Boga prosić, aby jej dać raczył ono wieku nieskończonego błogosławieństwo? Umarła aby żyła, my żywiemy abyśmy co dzień prawie umierali, a bali się, aby się na nas większe niebezpieczeństwa i tego i onego żywota nie gromadziły. A Boże daj to, abyśmy jej naśladować, z tego się żywota prowadzili, nie jako z domu, ale jako z gospody, a iżebyśmy za te rzeczy nietrwale gruntownych, za przemienne stale trwałych dostąpić mogli.

Do pana Przygańskiego.

Mówisz, bym swe napisał, nie cudze tłómaczył,
Wzdybym z tobą Przygański nigdy nie frymarczył.
Ty się trapisz zazdrością, bawisz i przyganą,
Nie zajrzęć, daj swe pismo, daj rzecz przekładaną.
Bądź to lepiej, bądź cudniej przed ludźmi ukazesz,
Przecię mi nie próżnować nigdy nie zakazesz.

J. B.

